
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

TADEUSZ WAŁEK

DZIEJE UPADKU MONARCHJI MACEDOŃSKIEJ

W KRAKOWIE
NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE
1924.

Osobne wydawnictwa Polskiej Akademji Umiejętności.

Akty powstania Kościuszki, wyd. Askenazy Sz. i Dzwonkowski W. 2 tomy.	3·—
Birkenmajer L. A. Mikołaj Kopernik jako uczony, twórca i obywatel.	1·2
Brodzińskiego K. nieznane poezje, wyd. A. Łucki.	0·75
Bystroń J. St Słowiańskie obrzędy rodzinne.	0·45
Bystroń J. St. Zwyczaje żniwiarskie w Polsce.	0·9
Daniłowskiego W. Notatki do Pamiętników, wyd. J. Czubek.	1·5
Daszyńska-Golińska Z. Uście Solne.	0·36
Dąbrowski J. Ostatnie lata Ludwika Wielkiego.	1·2
Dobrzyńska-Rybicka L. System etyczny Kołłątaja.	0·54
Domejki I. Pamiętniki, wyd. J. Tretiak.	1·2
Diarjusz Sejmu z r. 1830—31, 6 tomów, wyd. M. Rostworowski.	12·—
Franke J. N. Jan Brożek.	0·9
Fredro A. Intryga na prędce, wyd. H. Cepnik.	0.33
Gaertner H. O zadaniach stylistyki	0·42
Gawełek F. Bibljografja ludoznawstwa polskiego.	1·2
Gawrońskiego F. Pamiętnik r. 1830—31, wydał J. Czubek.	1·2
Grabowski T. Piotr Skarga.	1·8
Halecki O. Ostatnie lata Swidrygiełły.	0·9
Halecki O. Przyłączenie Podlasia.	0·75
Handel J. Problem rodzaju gramatycznego.	0·63
Handelsman M. Rezydenci Napoleońscy w Warszawie.	1·2
Instrukcje i depesze Rezydentów francuskich w Warszawie 1807, 2 tomy, wydał Handelsman M.	3·—
Kleczkowski A. Regestr budowy galeony.	1·2
Koczorowski S. P. Dante w Polsce. Bibljografja przekładów.	5·1
Kolbuszewski K. Postyllografja polska XVI i XVII w.	2·4
Kołodziejczyk E. Bibljografja słowianoznawstwa polskiego.	1·2
Konopczyński Wł. Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej.	1·5
Korespondencja Lubeckiego, wyd. St. Smolka, 4 tomy.	6·—
Kotarbiński T. Utylitaryzm w etyce Milla i Spencera.	0·6
Kowalczyk J. O sposobach wyznaczenia biegu ciał niebieskich.	1·5
Kowalski G. Katalog inkunabułów bibljoteki Opactwa mogilskiego.	1·2
Kowalski J. De Plutarchi scriptorum iuvenilium colore rhetorico.	2·1
Łoś J. Pisownia polska.	0·8
Łoś J. Pisownia polska w przeszłości i obecnie.	0·6
Łukasiewicz J. Die logischen Grundlagen der Warscheinlichkeitsrechnung	0·3
Malinowskiego M. Księga wspomnień, wyd. J. Tretiak.	0·9
Materjały do dziejów Komisji Rządzącej z r. 1807, wyd. M. Rostworowski, Tom I.	2·4
Materjały do historji Towarzystwa Filomatów, 2 tomy	3·—

TADEUSZ WAŁEK

DZIEJE UPADKU MONARCHJI MACEDOŃSKIEJ

W KRAKOWIE
NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE
1924.

27571 | 2

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa	IV
ROZDZIAŁ I. Monarchja Antigonidów w r. 221	1
ROZDZIAŁ II. Początki rządów Filipa V. Wojna sprzymierzeńców	36
ROZDZIAŁ III. Sojusz z Hannibalem. Pierwsza wojna rzymsko-macedońska	67
ROZDZIAŁ IV. Walka o panowanie na morzu Egiejskiem	94
ROZDZIAŁ V. Druga wojna rzymsko-macedońska	113
ROZDZIAŁ VI. Macedonja a konflikt rzymsko-syryjski (196—189)	150
ROZDZIAŁ VII. Ostatnie lata Filipa V (189—179)	178
ROZDZIAŁ VIII. Pierwsze lata rządów Perseusa	195
ROZDZIAŁ IX. Trzecia wojna rzymsko-macedońska	235
ANEKS I. Monarchja Antigonidów w r. 221 pod względem terytorjalnym	302
ANEKS II. Zaludnienie monarchji Antigonidów	313
ANEKS III. Narodowości Macedończyków	323
Résumé du livre	329
Indeks	338
Poprawki i uzupełnienia	349

PRZEDMOWA.

Książka niniejsza stawia sobie za zadanie wypełnić przynajmniej częściowo jedną z najdotkliwszych luk w literaturze historycznej epoki hellenistycznej. Jest rzeczą dziwną, że pomimo szczególniejszego zainteresowania, jakiem przeszło od ćwierci wieku epoka ta się cieszy w świecie naukowym, dzieje ojczyzny Filipa i Aleksandra w okresie od śmierci wielkiego zdobywcy aż do podboju rzymskiego nie doczekały się nietylko żadnej monografji ich całokształtu, lecz nawet żadnego większego opracowania częściowego, wyjąwszy znakomite dzieło Tarna o Antigonosie Gonatasie. Książka niniejsza traktuje ostatnie czasy niepodległej Macedonji, wypełnione przedewszystkiem walką z Rzymem, która miała doprowadzić do ostatecznego zniszczenia państwa i narodu macedońskiego. Konflikt ten posiadał niezmierną doniosłość dziejową, albowiem zadecydował nietylko o losach samej Macedonji, lecz także całego świata hellenistycznego. Już współcześni zdawali sobie z tego sprwę; wszak Polybios uważa panowanie rzymskie nad światem za fakt dokonany z chwilą unicestwienia monarchji Antigonidów.

Nie jest rzeczą autora wydawać sąd o tem, czy udało mu się trafnie przedstawić przebieg konfliktu i wyświetlić istotne czynniki, które doprowadziły do takiego a nie innego jego rozwiązania. Wystarczy tu zaznaczyć pogląd zasadniczy autora, któremu cała książka daje wyraz, że triumf ostateczny Rzymu wbrew bardzo rozpowszechnionemu dziś mniemaniu nie był nieuchronny, nie był czemś w rodzaju fatum starożytnych, silniejszem od wszelkiego wysiłku ludzkiego. Owszem, na każdym kroku wypada stwierdzić, że w sukcesie rzymskim było conajmniej tyleż winy prze-

ciwnika, co własnej zasługi. Osobistość dwóch ostatnich Antigonidów szczególnie wielką, lubo nawskróś ujemną, odegrała tu rolę.

Książka niniejsza w przeważnej części została napisana w latach 1920 i 1921, wydrukowana zaś w r. 1922, a więc w czasie najsłabszego kontaktu z zagranicznym ruchem naukowym. Literatura naukowa od wybuchu wojny światowej była wtedy niemal całkiem niedostępna. Autor mógł się z nią zaznajomić dopiero w jesieni r. 1923 w czasie swego pobytu w Paryżu. Uwzględnić jej choćby w formie aneksów okazało się niepodobieństwem ze względu na ograniczone rozmiary książki. Dlatego różne szczególnie ważne kwestje, poruszone w literaturze naukowej ostatnich dziesięciu lat, zwłaszcza w III tomie Storia dei Romani prof. Gaetano de Sanctis oraz w dziele p. M. Holleaux pt. Rome, la Grèce et les monarchies hellénistiques au III^{e} siècle, muszą być traktowane w formie oddzielnych rozpraw, które ukażą się po większej części w Revue de philologie et d'histoire ancienne.

Dotyczy to np. chronologji omawianego w niniejszem dziele okresu, dotąd bardzo spornej w wielu istotnych punktach, różnych kwestyj militarnych, przedewszystkiem zaś niezmiernie doniosłego problemu polityki rzymskiej wobec świata hellenistycznego, jej prawdziwych celów i środków. Problem ten, debatowany już od czasów starożytnych, a więc jakby się mogło zdawać wyczerpany, został przez prof. Holleaux potraktowany w sposób zgoła nowy i oryginalny; konkluzje prof. Holleaux pozostają w diametralnej sprzeczności z konkluzjami niniejszej książki.

Autor chce na tem miejscu wyrazić szczere podziękowanie prof. St. Kutrzebie i prof. L. Piotrowiczowi za zajęcie się korektą ostatnich arkuszy książki podczas nieobecności autora w kraju.

Kraków, 3 lipca 1924.

Tadeusz Wałek.

ROZDZIAŁ I.

Monarchja Antigonidów w r. 221.

Gdy Filip V późną jesienią 221 r. obejmował rządy, państwo jego znajdowało się na szczeblu potęgi nieznanym od czasów pierwszego Demetriosa. W ciągu stulecia, które upłynęło od śmierci Aleksandra Wielkiego, ujawniły się wprawdzie słabe strony państwa, które było kolebką potęgi macedońskiej i które po rozpadnięciu się imperjum Aleksandra było politycznym spadkobiercą monarchji Filipa II w przeciwstawieniu do państw Seleukidów i Lagidów. Te słabe strony uwidoczniły się nietylko w półwiekowym okresie walk wewnętrznych i przewrotów poprzedzającym ostateczną konsolidację panowania Antigonidów nad krajem, kiedy to ojczyzna Filipa i Aleksandra parokrotnie stała nad brzegiem przepaści; ale nawet odkąd Antigonos Gonatas po wielkich wysiłkach zdołał odbudować w znaczniejszej mierze monarchję Filipa II i zapewnić jej odpowiednie stanowisko mocarstwowe, niebezpieczne przesilenia nie zostały zażegnane na stałe. Wojna chremonidejska w latach sześćdziesiątych, rozrost Związku Achajskiego w czterdziestych, wreszcie ogólny ruch antymacedoński łącznie z niebezpieczeństwem od strony północnych sąsiadów Macedonji w trzydziestych latach III stulecia raz po raz zagrażały monarchji Antigonidów wykreśleniem z rzędu wielkich mocarstw i zepchnięciem na poziom zajmowany współcześnie przez państewka w rodzaju Epiru lub Pergamu lub dawniej przez państwo Argeadów przed Filipem. Ostatni wielki kryzys przypada na końcowe lata Demetriosa II i początkowe jego następcy. Ale właśnie Antigonos Doson w ciągu swoich krótkich

rządów po przezwyciężeniu największych trudności zapanował nad położeniem; co więcej, raz na zawsze usuną, najważniejsze poprzednie źródła niebezpieczeństw dla mocarstwowego stanowiska Macedonji. Jakoż cios śmiertelny dla monarchji Antigonidów spadł z całkiem innej strony która właśnie za Dosona po raz pierwszy wkroczyła w sferę interesów Macedonji. Interwencja Rzymu w sprawach iliryjskich w r. 228 była przygrywką do otwartej walki z sukcesorami Filipa i Aleksandra. Dla Macedonji interwencja italskiego mocarstwa po drugiej stronie Adrjatyku była otwartem wyzwaniem. Konflikt zbrojny odwlókł się tylko dzięki okoliczności, że Rzym w latach dwudziestych III w. był gdzieindziej zajęty. Zanim przejdziemy do przedstawienia tej walki, wypada zbadać bilans sił moralnych i materjalnych Macedonji w ramach ówczesnego systemu międzynarodowego.

Monarchja Antigonidów obejmowała królestwo Macedonji oraz posiadłości położone poza jego obrębem, które znajdują analogję pod względem prawnopaństwowym w rzymskich prowincjach oraz kolonjach nowoczesnych państw europejskich. Wpływy Antigonidów rozciągało się jednak dalej, na kraje, które można nazwać »sferą interesów«. Chodzi tu przedewszystkiem o stworzony a raczej odnowiony przez Antigonosa Związek Helleński, dalej o Związek Kreteński (κοινὸν τῶν Κρηταιέων), wreszcie o sprzymierzonych z Macedonją dynastów, karyjskiego Olympichosa i iliryjskiego Demetriosa. Królestwo Macedonji da się od innych posiadłości Antigonidów oddzielić łatwo przez to, że wszyscy jego mieszkańcy nazywają się oficjalnie Macedończykami (Μακεδόνες). W III w. moment etniczny nie odgrywał już przytem żadnej roli. Dzieło unifikacji i konsolidacji wewnętrznej, przeprowadzone przez Filipa II, okazało się niespożyte. Jedność narodowa Macedonji, będąca pierwotnie wynikiem podboju i przymusu, bardzo szybko ugruntowała się w świadomości ludności i, jak wszelkie prawdziwe poczucie narodowe, oparła na jej swobodnej woli. Niezmiernie doniosłą rolę w tym psychicznym procesie utrwalenia macedońskiego uczucia narodowego wśród ogółu mieszkańców Królestwa odegrało imperjum Aleksandra Wielkiego. Macedończycy stali się pa-

nami świata. Skutkiem tego narodowość macedońska poczęła wywierać nieprzepartą atrakcję na żywioły etnicznie spokrewnione, a nawet całkiem obce. Zjawisko to daje się zaobserwować we wszystkich państwach macedońskich, które powstały na gruzach monarchji Aleksandra [1]). W Macedonji proces ten miał pod pewnemi względami do przezwyciężenia większe trudności, niż w państwie Lagidów lub Seleukidów. W tych ostatnich żywioł grecki z wyjątkiem pobrzeża Azji Mniejszej, Cypru i Kyreny, nie miał żadnych tradycyj sięgających poza podbój macedoński. Jego egzystencja sama wśród masy obcoplemiennej ludności była najściślej związana z utrzymaniem panowania macedońskiego. Brakowało więc najsilniejszego momentu psychicznego, który kazał Grekom z kraju macierzystego przeciwstawiać się hegemonji macedońskiej i obstawać przy zakorzenionej głęboko w duszy helleńskiej idei suwerennego i niezawisłego państwa-miasta (πόλις). Z drugiej strony żywioł etnicznie macedoński [2]) pod berłem Lagidów czy Seleukidów, oderwany od gruntu ojczystego i nie tworzący nigdzie zwartego osiedlenia [3]), nie mógł utrzymać swej odrębności narodowej jako klasa panująca wśród masy ludności helleńskiej i shellenizowanej. Asymilacja, zwłaszcza pod względem językowym, była nieunikniona i dokonała się bardzo szybko, jakkolwiek oficjalnie monarchje Lagidów i Seleukidów aż do końca za-

[1]) W Egipcie cała armja regularna nosiła nazwę Μακεδόνες, obok której dopiero z końcem II w. przed Chr. występuje nazwa στρατευόμενοι Ἕλληνες. Lesquier: Les institutions militaires de l'Egypte sous les Lagides.

[2]) Ślady odrębności jego wobec masy ludności greckiej utrzymały się aż do końca epoki hellenistycznej, w szczególności dialekt macedoński był w Egipcie używany jeszcze za panowania ostatniej Kleopatry. Perdrizet: Contribution à l'étude du macédonien w B. C. H. XXXV (1911) p. 120 i n.

[3]) W kierunku stworzenia »Nowej Macedonji« najenergiczniej pracowali Seleukidzi i osiągnęli ten rezultat, że półn. Syrja na pozór przybrała fiziognomję macedońską. Ale przemianowanie gór, rzek i miast na macedońskie nie mogło zmienić faktu, że ludność rdzennie macedońska stanowiła nietylko wobec masy tubylczej, ale nawet wobec ludności greckiej znikomą mniejszość i nie mogła jej narzucić swojego piętna.

chowały swój charakter macedoński, przeciwstawiając się monarchjom greckim, jak królestwa Pergamu lub Baktrji[1]).

Wszystkie te momenty w państwie Antigonidów nie odgrywały albo żadnej roli albo bardzo małą, natomiast zlanie się żywiołu greckiego i macedońskiego natrafiało na specjalne trudności. W kraju macierzystym narodowość macedońska utrzymała się conajmniej aż do podboju rzymskiego, przeciwstawiając się wyraźnie greckiej. Tradycje Filipa i Aleksandra były wciąż żywe w ich ojczyźnie. Macedończycy mieli wciąż świadomość, że są w stosunku do Greków narodem panującym. Z drugiej strony Grecy w Helladzie odczuwali wciąż panowanie macedońskie jako obce i starali się zrzucić je przy każdej sposobności.

Dzieje Grecji w epoce hellenistycznej są jednem pasmem takich prób wyzwoleńczych. Wobec tego macedonizacja całego pobrzeża zasługuje na szczególniejszą uwagę. Niewątpliwie proces ten był ułatwiony przez zniszczenie głównych ośrodków greczyzny na tym obszarze za Filipa II. Dość przypomnieć zburzenie Potidei i Olintu. Na ich miejsce powstała Kassandrea, której ludność była wprawdzie niemal wyłącznie grecka[2]), atoli bez łączności bezpośredniej z przeszłością państwową związku chalkidyckiego. Mimo to w Kassandrei, jedynej pod tym względem pomiędzy wszystkiemi miastami greckiemi Macedonji, zaznaczyły się w pierwszych dziesiątkach lat jej istnienia tendencje separatystyczne, które w okresie anąrchji po śmierci Ptolemaiosa Keraunosa doprowadziły do zupełnego usamodzielnienia się miasta pod osławionym tyranem Apollodorem. Ale był to wypadek odosobniony. Odkąd dom Antigonidów ustalił się na tronie Macedonji, nie słychać nic o jakichkolwiek objawach nielojalności ze strony miast greckich, nie wyłączając Kassandrei[3]), jakkolwiek nie brakło po temu sposobności w całym szeregu momentów krytycznych dla monarchji macedońskiej.

[1]) Cfr. Bouché-Leclecq: Histoire des Seleucides (1913) p. 85.

[2]) Kassander ściągnął do swego nowego tworu przedewszystkiem mieszkańców Chalkidiki i Chersonezu trackiego.

[3]) Tarn (Antigonos Gonatas p. 185) uważa za dowód trwałego niezadowolenia Kassandrei z panowania macedońskiego fakt, że w inskrypcjach mieszkańcy tego miasta nie używają w przeciwieństwie np. do

Obok żywiołu greckiego na pobrzeżu, także północne, zachodnie i południowo-zachodnie pogranicze Macedonji było zamieszkane przez ludność pierwotnie odrębną pod względem etnicznym od właściwych Macedończyków. Najbliżej im spokrewnieni byli Pelagończycy i Paiończycy na północy [1]). Stosunek ich do narodowości macedońskiej był taki sam, jak tej ostatniej do greckiej, Szczepy te wyszły ze wspólnego z Macedończykami pnia; wskutek odrębności politycznej nastąpiło w ciągu rozwoju dziejowego zróżniczkowanie pomiędzy rdzennymi Macedończykami a ich północnymi sąsiadami. Filip II uczynił wprawdzie z Paionji swe państwo wasalskie, atoli wśród ludności kraju tradycje samodzielnego bytu państwowego były tak silnie zakorzenione, że pomimo siedemdziesięcioletniego współżycia z Macedonją Paiończycy skorzystali z anarchji po śmierci Lysimacha, ażeby odzyskać swą niepodległość [2]). Dopiero u schyłku swego panowania Antigonos Gonatos na nowo Paionję złączył z Macedonją [3]). Od tego czasu ustały dążności separatystyczne w Paionji, która odtąd dzieliła wiernie wszystkie losy monarchji Antigonidów. Prawdopodobnie do tej zmiany nastroju wśród Paiończyków walnie przyczyniło się wzrastające wciąż niebezpieczeństwo ze strony wojowniczych sąsiadów od północy, iliryjskich Dardańczyków, wobec których mały kraik, jak Paionja, o własnych siłach nie mógł się ostać [4]).

Nieco inaczej rzeczy stały na zachodniej granicy Macedonji. Już w Orestydzie, jakkolwiek zamieszkanej przez ludność rdzennie macedońską, istniały dążności odśrodkowe. Wspomnienia stanu rzeczy przed Filipem II, kiedy Orestyda

---

Thessaloniki i Amphipolis nigdy ethnikon Μακεδών. Atoli czternaście przykładów. zebranych przez Tarna dla okresu przed r. 168, nie wystarcza dla udowodnienia jego twierdzenia, gdyż brak ethników może być w nich dziełem przypadku. Nowe odkrycia mogą każdej chwili odebrać podstawę twierdzeniu Tarna. Zresztą w epoce hellenistycznej używano przeważnie politików a nie ethników, tak, że gdyby nawet mieszkańcy Kassandrei nie używali wcale miana Macedończyków, toby jeszcze nie można stąd wyciągać wniosku o ich antimacedońskiem usposobieniu.

[1]) O narodowości Paiończyków i Pelagończyków patrz anneksy.

[2]) Beloch: Griech. Gesch. III, 1, p. 249 i 584, Tarn op. cit. p. 198.

[3]) Beloch op. cit. III, 1, p. 568, Tarn p. 345.

[4]) Beloch III, 1, p. 661.

była osobnem księstewkiem, lubo podległem królom macedońskim, musiały tu trzymać się ze szczególniejszą uporczywością przez cały ciąg panowania Antigonidów, gdyż w czasie drugiej wojny macedońskiej ta jedna dzielnica Macedonji stanęła po stronie Rzymian i w nagrodę otrzymała od nich niepodległość [1]). Sąsiadująca od zachodu z Orestydą Dassaretja była właściwie ziemią iliryjską, wcieloną przez Filipa II do Macedonji. Mimo to — rzecz ciekawa — kraj ten lojalnie stał w krytycznych momentach po stronie macedońskiej, podobnie jak mieszkający nad Adrjatykiem również iliryjscy Parthynowie. Fakt, że Antigonidom udało się zjednać ludność należącą do szczepu, który przez cały ciąg dziejów Macedonji był jej narodowym nieprzyjacielem, jest szczególnie godnym uwagi.

Królestwo Macedońskie obejmowało obszar około 65.000 km² oraz około 1,200.000—1,500.000 mieszkańców, z czego mniej więcej połowa przypadała na pobrzeże zaludnione przeważnie przez żywioł etnicznie grecki [2]). Na 1 km² przypadało zatem 19—23 mieszkańców, jeżeli zaś wyłączymy pobrzeże, to nawet tylko 10 - 12. Macedonja była zatem krajem niezwykle rzadko, nawet na współczesne stosunki, zaludnionym. Podbój Aleksandra Wielkiego spowodował niebywały odpływ ludności rdzennie macedońskiej do Azji przedniej i Egiptu. Emigracja macedońska na Wschód nie ustała bynajmniej ze śmiercią Aleksandra i rozpadnięciem się jego monarchji. Djadochowie i ich następcy, opierając swe państwa na supremacji żywiołu macedońskiego nad ludnością tubylczą, musieli starać się wszelkiemi środkami o wzmocnienie liczebne narodowości panującej. Temu celowi służyła uprawiana na największą skalę kolonizacja macedońska. Chłopom macedońskim, których ojczyzna pomimo ogromnego postępu dokonanego od czasów Filipa II pozostała krajem stosunkowo ubogim i gospodarczo mało rozwiniętym, Seleukidzi czy Lagidzi migotali przed oczyma obrazem bogactw i zaszczytów, łatwych do zdobycia nad Nilem czy Orontesem. Dla ludzi rzutkich i przedsiębiorczych pochodzenia mace-

[1]) Polyb. XVIII, 47, 6, Liv. XXXIII, 34, 6.
[2]) p. aneks II.

dońskiego lub choćby tylko greckiego monarchje hellenistyczne III w. przed Chr. otwierały jeszcze w wyższym stopniu nieograniczone możliwości, niż Ameryka północna emigrantom europejskim XIX i XX w.

W mniejszym stopniu, niż emigracja, ale w każdym razie bardzo silnie wpłynęły na zmniejszenie się ludności Macedonji ustawiczne wojny, domowe i zewnętrzne, wypełniające dzieje Djadochów i Epigonów. Wojny te, zwłaszcza najazd Keltów w r. 279, nietylko zdziesiątkowały mieszkańców kraju, lecz także nadwyrężyły w wysokim stopniu jego dobrobyt materjalny. Wprawdzie Antigonidzi, odkąd umocnili się na tronie macedońskim, pracowali usilnie nad poprawą stosunków wewnętrznych swego państwa, nad repopulacją spustoszonych obszarów i ich podniesieniem gospodarczem, ale ich usiłowania w tym kierunku były ograniczone przez wymogi polityki mocarstwowej, która zniewalała Macedonję do ustawicznego pogotowia zbrojnego, wyczerpującego i tak niezbyt wielkie zasoby państwa w ludziach i pieniądzach.

W ostatecznym rezultacie Macedonja, jeżeli pominiemy pobrzeże, którego ludność z powodu założenia wielkich miast, Kassandrei i Thessaloniki, raczej się zwiększyła, była za Filipa V co najmniej dwa, prawdopodobnie nawet trzy razy rzadziej zaludniona, niż za czasów Filipa II. Szczupłość materjału ludzkiego była najważniejszym momentem słabości monarchji Antigonidów. W stosunku do innych mocarstw hellenistycznych nie dawała się wprawdzie zbyt dotkliwie odczuć, albowiem Seleukidzi czy Ptolemeusze, jakkolwiek panowali nad rzeszą poddanych kilkanaście względnie nawet kilkadziesiąt razy liczniejszą, niż Antigonidzi, to jednak nie umieli zużytkować tej masy dla swych celów mocarstwowych. Ich system rządzenia, oparty na panowaniu żywiołu macedońsko-greckiego, wykluczał wyzyskanie ludności tubylczej dla celów wojskowych na większą skalę. Wprawdzie także pod względem liczby ludności pochodzenia macedońskiego i greckiego oraz zasymilowanej z nią państwo Antigonidów ustępowało znacznie państwu Seleukidów a nawet Lagidów. Nigdy Antigonidzi nie wystawili armji tak licznej, jak armje Antiochosa III i Philopatora w bitwie pod

Raphją w r. 217 lub armja Antiochosa III pod Magnezją w r. 190, nawet jeżeli odliczymy tubylców w tych armjach. Ale przewagę liczebną kompensowała jakość. Macedończycy Antigonidów reprezentowali prawdziwy naród, związany z ziemią ojczystą. Natomiast poddani Lagidów czy Seleukidów, noszący oficjalnie miano Macedończyków, w znacznej części nie byli wogóle pochodzenia macedońskiego, pozatem byli w całem tego słowa znaczeniu »déracinés«, tworząc na obcej ziemi cieniutką warstwę wierzchnią, panującą nad masami rdzennej ludności. Próby Seleukidów stworzenia z północnej Syrji nowej Macedonji spełzły na niczem pomimo przeniesienia nazw gór, rzek i miejscowości staromacedońskich nad Eufrat i Orontes. Kolonizacja macedońsko-grecka na Wschodzie w przeciwieństwie do kolonizacji zamorskiej narodów europejskich w dobie nowożytnej nie uformowała z kolonistów nowych, żywotnych narodów. Skutkiem tego wojskom mocarstw hellenistycznych z wyjątkiem Macedonji brakowało podstawy moralnej, jaką daje silne i żywe poczucie narodowe. Dzięki niemu monarchja Antigonidów mogła utrzymać swe mocarstwowe stanowisko w uporczywej walce ze swym głównym przeciwnikiem, państwem Lagidów, a nawet mogła mu właśnie za panowania Filipa V zadać cios decydujący. Ale czynnik moralny, który wystarczał do zrównoważenia ogromnej przewagi materjalnej Egiptu, okazał się za słaby, gdy przyszło do walki z nowym, daleko groźniejszym przeciwnikiem, republiką rzymską. Ta ostatnia była podobnie jak Macedonja państwem narodowem. Pod względem wartości wewnętrznej armja rzymska nie ustępowała w niczem macedońskiej, o ile jej nie przewyższała. Natomiast monarchja Antigonidów była w stosunku do Rzymu beznadziejnie słabszą pod względem siły liczebnej materjału ludzkiego. Jeżeli porównujemy tylko terytorjum bezpośrednio rzymskie z Królestwem Macedońskiem, to przewaga pierwszego na punkcie liczby ludności wynosiła 250 do 300% (bez uwzględnienia niewolników). Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja Macedonji, gdy się zważy, że Rzym stał na czele Związku Italskiego, którego ludność była mniej więcej 3 razy liczniejszą, niż właściwego państwa rzymskiego. Ponieważ zaś sprzymierzeni z Rzymem Italicy

reprezentowali przeważnie materjał żołnierski równowartościowy z rzymskim, przeto ich pomoc wojskowa, do której byli zobowiązani na każde wezwanie Rzymu, oznaczała dla tego ostatniego kolosalny przyrost sił. Monarchja Antigonidów miała wprawdzie również »sprzymierzeńców«, których stosunek do niej był podobny do stosunku Rzymu do Italików, ale militarnie wartość tych »sprzymierzeńców« Macedonji była bardzo niewielka. Skutkiem tego w razie konfliktu pomiędzy Rzymem i Macedonją stosunek sił przedstawiał się w najwyższym stopniu niekorzystnie dla Macedonji.

Z pośród ludności wolnej Królestwa Macedońskiego mniej więcej połowa przypadała na chłopów, tworzących stos pacierzowy narodu i państwa macedońskiego. Pod względem etnicznym w większości swej byli pochodzenia rdzennie macedońskiego, jakkolwiek w części zachodniej państwa przymieszka iliryjska a na półwyspie Chalkidike i reszcie pobrzeża przymieszka krwi greckiej była niewątpliwie bardzo znaczna. Z chłopów macedońskich rekrutowała się przeważna część wojska macedońskiego, przedewszystkiem jego główna siła, ciężkozbrojna falanga, lecz także lżej uzbrojeni peltaści, oraz prawdopodobnie także piesza gwardja (ἄγημα).

Wśród masy ludności wiejskiej dawna szlachta, t. zw. towarzysze (ἑταῖροι) króla, zachowała swe dominujące pod względem socjalnym stanowisko, jakkolwiek jej przywileje prawne skończyły się z Filipem II, który chłopów służących w piechocie zrównał formalnie ze szlachtą, nadając im zaszczytne miano towarzyszy pieszych (πεζεταῖροι). Mimo to szlachta macedońska dostarczała państwu w dalszym ciągu ciężkiej konnicy oraz wogóle przeważnej części oficerów i wyższych urzędników. Pod względem struktury społecznej Macedonja wykazuje uderzające analogje z państwem pruskiem, w którem junkrzy pomimo formalnego zniesienia przywilejów stanowych w latach 1807—1850 pozostali w rzeczywistości klasą panującą. W Macedonji za Antigonidów brak jakichkolwiek śladów antagonizmu pomiędzy masą chłopską a wielką własnością, który był tak częstym objawem w epoce hellenistycznej. Podobnie w Prusach, zwłaszcza w prowincjach wschodnich, chłop uwłaszczony i uwła-

snowolniony nie przestał widzieć w swym dawnym panu naturalnego kierownika i obrońcę swych interesów, skutkiem tego był najsilniejszą podporą kierunku konserwatywnego w życiu publicznem. Przeciwieństwa społeczne były jednak w Macedonji bez porównania mniejsze, niż w nowożytnych Prusiech. Dzięki intensywnie przez Antigonidów prowadzonej kolonizacji wewnętrznej, która w kraju tak rzadko zaludnionym jak Macedonja nie była ograniczona przez brak ziemi, nie było rzec można wcale proletarjatu rolnego. Także w nielicznych i przeważnie niewielkich miastach wewnętrznej Macedonji proletarjat musiał być bardzo nieliczny.

Inaczej naturalnie rzecz wyglądała w wielkich miastach pobrzeża, jak Thessalonika, Kassandrea, Amphipolis. Pobrzeże macedońskie, zaludnione, jak powyżej zaznaczyliśmy, przez ludność pochodzenia greckiego, dorównywało liczbą mieszkańców całemu pozostałemu obszarowi Królestwa Macedońskiego. W wielkich ośrodkach miejskich pobrzeża musiała niewątpliwie wytworzyć się silna klasa robotnicza. W przeciwieństwie atoli do państewek greckich na południe od Olimpu, wstrząsanych w IV, III i II w. przed Chr. przez najgwałtowniejsze walki społeczne pomiędzy proletarjatem a burżuazją, o niczem podobnem nie słyszymy w Macedonji. Ten pokój społeczny nie był jedynie następstwem silnej władzy monarchicznej, umiejącej utrzymać w karbach żywioły rewolucyjne, przetrwał bowiem upadek domu Antigonidów i utrzymał się w okresie rozbicia Macedonji na cztery bezsilne republiki. Nasuwa się stąd z konieczności wniosek, że położenie społeczne i ekonomiczne proletarjatu macedońskiego musiało być stosunkowo korzystne. W przeciwieństwie do ogromnej większości państewek greckich Macedonja znajdowała się w tem szczęśliwem położeniu, że mogła nietylko wyżywić ludność z własnych zasobów, lecz nawet rozporządzała jeszcze znaczną nadwyżką, przedewszystkiem zboża, na eksport[1]). Podczas gdy właściwa Gre-

[1]) Królowa Chryseis, małżonka Antigonosa Dosona, mogła podarować zniszczonemu przez trzęsienie ziemi Rhodos 100.000 medimnów zboża. Polyb. V, 89. Perseus w przewidywaniu wojny z Rzymem nagromadził 8,000.000 medimnów zboża. Plutarch: Aem. Paul. 8.

cja była nadzwyczaj uboga w surowce potrzebne dla przemysłu, Macedonja obfitowała w najważniejsze z nich, przedewszystkiem drzewo, które w starożytności odgrywało tę samą rolę, co obecnie żelazo. Ale także tego ostatniego nie brakowało Macedonji, podobnie jak ołowiu[1]), oraz szlachetnych metali, złota i srebra. Położenie geograficzne Macedonji, rozciągającej się w r. 221 od morza Egejskiego do Adrjatyku, było niezwykle pomyślne pod względem handlowym. Porty macedońskie, Thessalonika i Kassandrea, mogły rywalizować skutecznie z największemi ośrodkami handlu w świecie greckim, jak Korynt, Rhodos i Byzantion.

Wszystkie te okoliczności sprawiały, że przeciwieństwa społeczne w Macedonji nie przybrały wcale ostrych form i nie doprowadziły do walk wewnętrznych, któreby osłabiły siłę mocarstwową państwa. Co więcej, w porównaniu ze stanem rzeczy za dynastji Argeadów, nawet za czasów Filipa II i Aleksandra Wielkiego, należy stwierdzić za Antigonidów bardzo znaczną konsolidację wewnętrzną społeczeństwa macedońskiego. Gdy dzięki genjuszowi Filipa i Aleksandra Macedończycy stali się panami świata, posiadali do odegrania tej roli mniej kwalifikacyj, niż którykolwiek z innych wielkich narodów starożytności, mniej, niż Egipcjanie, Babilończycy i Asyryjczycy, nie mówiąc już o Rzymianach lub Irańczykach. Poza dzielnością żołnierską siły moralne narodu macedońskiego, niezbędne dla zorganizowania i utrzymania wielkiego państwa, były bardzo nieznaczne. Rzekoma lojalność dynastyczna Macedończyków, o której tyle mówią nowocześni historycy[2]), jest legendą, której fakta zadają bezwzględnie kłam. Filip i Aleksander pomimo swych olbrzymich zasług dla narodu, wyniesionego przez nich z nicości politycznej na szczyt światowładczej potęgi, musieli na każdym kroku walczyć ze spiskiem, zdradą i buntem wśród swego społeczeństwa. Tragiczny koniec domu Argeadów, bezkarność mordów dokonanych przez uzurpatorów, jak

[1]) Antigonos Doson podarował Rodyjczykom wielką ilość żelaza, jego żona zaś 1500 t. ołowiu. Polyb. V, 89.

[2]) Jedynie Holm: Griech. Gesch., tom IV., umiał ustrzec się tego błędu i uniknąć idealizacji Macedończyków jako elementu państwotwórczego.

Kassander lub Polyperchon, na dziedzicach Wielkiego Aleksandra, świadczy o bardzo słabo rozwiniętem poczuciu moralnem narodu macedońskiego w owym czasie. Wprawdzie skutkiem zwycięstw Filipa i Aleksandra samopoczucie Macedończyków wzrosło niesłychanie, tak, że niewątpliwie osiągnęli poziom świadomości zbiorowej, który z masy etnicznej stwarza naród, ale spójnia wewnętrzna, wyrażająca się w woli do jedności narodowej, była jeszcze bardzo wątła. Silniejszemi od niej okazały się czynniki odśrodkowe najniższego rzędu, osobiste ambicje i antagonizmy generałów, którzy potrafili pozyskać dla swych celów wojska pozostające pod ich rozkazami. Rezultatem był fakt bezprzykładny w dziejach, że imperjum Aleksandra rozpadło się od wewnątrz w ciągu niespełna ćwierć wieku po śmierci założyciela.

W przeciwieństwie do półwiekowego okresu przewrotów, uzurpacji i wojen domowych, wypełniających dzieje Macedonji od śmierci Aleksandra do śmierci Pyrrhosa, ostatnie sto lat monarchji macedońskiej pod berłem Antigonidów było okresem niczem niezamąconego pokoju wewnętrznego. W całym tym okresie nietylko nie było żadnej rewolucji ani uzurpacji, lecz nawet nie słyszymy o żadnej próbie w tym kierunku [1]). Naród macedoński z niezłomną wiernością stał przy dynastji Antigonidów, i to nietylko w dobrych, ale i w złych dniach. Przywiązanie dynastyczne mas ludowych przetrwało nawet upadek monarchji, jak tego dowodzi powszechne poparcie fałszywego Filipa w r. 149 przez społeczeństwo macedońskie.

Przyczyn tej doniosłej ewolucji moralnej narodu macedońskiego w porównaniu ze stosunkami za Argeadów należy po części szukać w zmianach struktury społecznej. W morderczych walkach Djadochów wyginęła przeważna część dawnej arystokracji macedońskiej, która w życiu politycznem kraju za Argeadów odgrywała rolę przemożną. Złożona w znacznej części z dawnych rodów udzielnych książąt dzielnicowych Górnej Macedonji oraz z bocznych li-

[1]) Bunt Aleksandra, syna Kraterosa i bratanka Antigonosa Gonatasa, miał jako teren posiadłości greckie Antigonidów i opierał się na wojskach najemnych.

nji domu królewskiego, arystokracja ta znosiła zawsze niechętnie władzę monarszą i była wciąż gotową do spisków i buntów. Zniknięcie tego czynnika anarchji i wojny domowej musiało nadzwyczaj zbawiennie podziałać na ukształtowanie się stosunków wewnętrznych Macedonji.

W tym samym kierunku musiały jednak wpływać momenty natury psychologicznej, pogłębienie uczuć narodowych, związanych najściślej z panującą dynastją, która reprezentowała ideę wielkości i potęgi Macedonji. Dalej za rządów Antigonidów w świadomości społeczeństwa macedońskiego zakorzeniło się poszanowanie prawa i legalności, które za Argeadów było jeszcze bardzo słabo rozwinięte. Ewolucja ta daje się zaobserwować także w innych monarchjach hellenistycznych [1]), ale w znacznie mniejszym stopniu. Różnica na korzyść Macedonji tłumaczy się z jednej strony charakterem narodowym monarchji Antigonidów, którego brakowało innym państwom stworzonym przez Djadochów. Do tego jednak przyłączał się jeszcze inny wzgląd. Jak nader trafnie zauważył Tarn [2]), Antigonidzi ze wszystkich sukcesorów Aleksandra jedyni doszli do władzy drogą legalną. Wszyscy ich rywale, Seleukos czy Lysimachos, Kassandros czy Ptolemaios, syn Lagosa, byli uzurpatorami, którzy przywłaszczyli sobie władzę należącą do prawowitej dynastji Argeadów. Natomiast Antigonos Gonatas został w sposób zupełnie legalny po wygaśnięciu zupełnem domu Argeadów powołany na tron przez swobodny wybór narodu, który mu zawdzięczał oswobodzenie od niszczącego najazdu barbarzyńców galijskich. W innych monarchjach hellenistycznych, zawdzięczających swe istnienie uwieńczonej powodzeniem uzurpacji, usiłowali władcy stworzyć dla swego panowania podstawę moralną przez wyniesienie króla do rzędu bogów. Ale w epoce tak racjonalistycznej, jak hellenistyczna, monarcha absolutny mógł wprawdzie nakazać poddanym kult swej osoby i wymusić zewnętrzne jego wykony-

[1]) Ażeby się o tem przekonać, wystarczy zestawić los małoletnich Argeadów, którzy wszyscy bez wyjątku zostali usunięci przez swych opiekunów, z losem małoletnich Ptolemeuszów, np. Epiphanesa i Philometora, którzy bezpiecznie doszli na tronie do pełnoletności.

[2]) Antigonos Gonatas (1913) p. 234.

wanie, ale rzeczywistej wiary w swą boskość nie mógł w nikim obudzić. Szczera wiara w boskie pochodzenie władzy królewskiej, tak rozpowszechniona wśród społeczeństw średniowiecznych, była zupełnie obcą poddanym greckim i macedońskim Seleukidów i Lagidów. Tem samem główny cel polityczny, któremu miała służyć apoteoza monarchy, był chybiony.

Antigonidzi nie potrzebowali używać tego zawodnego środka dla utrzymania poddanych w posłuszeństwie. Podczas gdy uzurpatorzy Kassandros i Lysimachos odbierali cześć boską [1]), brak jakichkolwiek śladów nietylko państwowego, lecz nawet municypalnego lub czysto prywatnego kultu boskiego władców w Macedonji za Antigonidów. Mimo to, jak zaznaczyłem powyżej, tron tych ostatnich spoczywał na daleko mocniejszej podstawie, niż tron królów-bogów panujących nad Nilem czy Orontesem, i aż do końca nie był narażony na żadne wstrząśnienia wewnętrzne.

Konsolidacja monarchji macedońskiej za Antigonidów, zaznaczyła się zepchnięciem na podrzędny plan innych czynników w życiu państwowem. Trudno orzec, czy za Argeadów Macedonja była monarchją w sensie prawno-państwowym, to znaczy, czy najwyższa władza w państwie należała do króla a nie do ludu. Nie rozstrzyga tej kwestji silny udział czynników społecznych, przedewszystkiem wojska reprezentującego naród pod bronią, w załatwianiu zasadniczych spraw państwowych. Albowiem naprzód w wielu wypadkach nie wiadomo, o ile udział ten miał podstawę prawną, a nie był rezultatem faktycznego zbiegu okoliczności, zmuszającego monarchę do liczenia się z wolą społeczeństwa. Ale nawet niewątpliwie przysługujące Macedończykom prawa w stosunku do króla, jak przedewszystkiem prawo jurysdykcji kapitalnej, wykonywane przez zgroma-

[1]) Kult Kassandra w Kassandrei: Dittenberger, Sylloge Inscr. Graec., 2. wyd., nr. 178, Lysimacha: Dittenberger, Syll. nr. 196. Prawdopodobnie nie był to kult państwowy, lecz municypalny, wychodzący przynajmniej formalnie z wolnej inicjatywy gminy. O ile chodzi o Kassandra, to możnaby z Kornemannem (Klio I, 51 i n.) przyjąć, że Kassandros był czczony w założonem przez siebie mieście nie jako bóg, lecz tylko jako ἥρως κτίστης. Ale tłumaczenie to jest niemożliwe co do Lysimacha.

dzenie ludowe w czasie pokoju a przez armję w czasie wojny [1]), nie dowodzą, że pełnia władzy państwowej nie należała do króla, lecz tylko, że jej wykonywanie było w pewnym stopniu ograniczone przez współudział społeczeństwa, podobnie jak w nowożytnych monarchjach konstytucyjnych w rodzaju francuskiej [2]) według karty z r. 1814 lub pruskiej od czasu konstytucji z r. 1850 monarcha posiadał pełnię władzy państwowej i tylko przy wykonywaniu jej był zobowiązany w pewnych dziedzinach liczyć się z głosem przedstawicielstwa ludu. Wprawdzie już w dobie greckiego średniowiecza βασιλεύς zszedł do rzędu urzędnika (w wielu wypadkach nawet nie pierwszego urzędnika w państwie); w tym też charakterze utrzymywała się dziedziczna godność królewska w Sparcie. Takiem samem było stanowisko króla w Rzymie i w ogóle w Italji od chwili, od której zaczyna się tradycja historyczna. Ale to, co wiemy o monarchji Argeadów, wskazuje na to, że reprezentuje ona pierwotniejszą fazę rozwoju prawnopaństwowego, w której król był prawnie i faktycznie suwerenem. Nie możnaby uważać za dowód fałszywości tego poglądu, gdyby nawet było udowodnionem twierdzenie, że o sukcesji tronu decydował ostatecznie nie porządek dziedziczenia ani testament poprzednika, lecz zgromadzenie ludu lub wojska [3]). Monarchja macedońska byłaby według tego zapatrywania w zasadzie elekcyjną. Ale także monarcha elekcyjny nie musi bynajmniej być tylko mandatarjuszem swych elektorów. Owszem może być równie dobrze ich panem i władcą [4]). Rola elektorów może się ograniczać tylko do kreowania suwerennego organu państwowego. Nie była w Rzymie dziedziczną godność cesarza, nawet od czasów Dioklecjana, kiedy augustus był nieograniczonym panem (dominus) całego państwa.

Ale rzekome prawo macedońskiego zgromadzenia ludo-

[1]) Licznych przykładów tej jurysdykcji dostarczają nam dzieje Aleksandra Wielkiego oraz Diadochów.

[2]) »L'autorité tout entière réside dans la personne du Roi« głosi karta konstytucyjna z r. 1814.

[3]) Beloch III, 1, p. 385.

[4]) Takim był np. stosunek cesarza do elektorów w Świętem Rzymskiem Cesarstwie narodu niemieckiego, przynajmniej do r. 1648.

wego czy wojskowego do zatwierdzania lub zgoła mianowania króla nie istniało wcale[1]), przynajmniej w warunkach normalnych. Przykłady z dziejów, mające udowodnić istnienie tego prawa, dotyczą wyłącznie wypadków, kiedy w chwili opróżnienia tronu albo nie było wogóle prawowitego następcy[2]) albo kiedy sukcesja była wątpliwą albo wreszcie kiedy nastąpił gwałtowny przewrót. Za Antigonidów niema wogóle śladu współdziałania ludu przy zmianie tronu. W innych monarchjach hellenistycznych niejednokrotnie przyszło do konfliktu pomiędzy zwyczajową zasadą primogenitury a wynikającem z istoty monarchji absolutnej prawem władcy do swobodnego mianowania swego następcy. W Macedonji za panowania Antigonidów nic podobnego nie zaszło, tron przechodził z ojca na najstarszego syna z jedynym wyjątkiem Antigonosa Dosona. Ten ostatni przyjął godność królewską ze względu na małoletność Filipa, syna Demetriosa II. Praktyka, że w razie małoletności prawowitego dziedzica korony godność królewska przechodziła na jego opiekuna, najbliższego z agnatów, była stosowana już za Argeadów, a później w różnych państwach hellenistycznych. W oczach współczesnych nie była to wcale uzurpacja; odsunięty chwilowo od tronu przez opiekuna pupil zachowywał prawo do sukcesji po śmierci opiekuna, przed dziećmi tego ostatniego. Z reguły jednak opiekun, korzystając z posiadania władzy, starał się zapewnić sukcesję własnym dzieciom ze szkodą prawowitego dziedzica tronu, najczęściej przez uprzątnięcie pupila[3]). Od tego postępowania, pozbawionego wszelkich

[1]) Rządy pretorjańskie, jakie wytworzyły się w Aleksandrji za ostatnich Ptolemeuszów, nie mają (wbrew Belochowi III, 1, 386) nic wspólnego z dawnem prawem narodu macedońskiego pod bronią, podobnie jak nic wspólnego z zasadą demokratyczną ani co do genezy ani co do charakteru swego nie miała gospodarka pretorjanów w Rzymie cesarskim albo janczarów w Turcji XVII i XVIII w. albo kliki militarno-biurokratycznej w Rosji XVIII w.

[2]) Taką była np. sytuacja po śmierci Aleksandra Wielkiego.

[3]) Za Argeadów Archelaos, bękart Perdikkasa II, usunął małoletniego syna prawego tego ostatniego, toż samo zrobił z małoletnim Orestesem, synem Archelaosa, jego opiekun Aeropos. Filip II pozostawił wprawdzie przy życiu swego bratanka Amyntasa, ale nie myślał mu zostawić tronu po sobie; po objęciu rządów przez Aleksandra Wiel-

skrupułów moralnych, szczególnie odbija zachowanie się Antigonosa Dosona, który, poślubiwszy wdowę po swym poprzedniku, Chryseidę, nie dał wychowywać dzieci własnych z tego małżeństwa, ażeby prawo Filipa V do tronu nie mogło ulec najmniejszemu zakwestjonowaniu. Taka sumienność była w epoce rozpasania najbrutalniejszego egoizmu czemś zgoła bezprzykładnem.

Jakkolwiek za Antigonidów absolutna władza monarsza była daleko lepiej ugruntowana, niż za Argeadów, to jednak stosunek społeczeństwa macedońskiego do króla był daleko swobodniejszy, niż w państwach Lagidów lub Seleukidów. Naród pozostaje formalnie samoistnym czynnikiem politycznym wobec monarchy. W oficjalnych dokumentach aż do Filipa V występują obok króla Macedończycy, co prawda na drugiem miejscu [1]). Czy jednak społeczeństwo macedońskie posiadało jakąkolwiek organizację prawno-państwową, wyposażoną w pewne prawa w stosunku do króla, wydaje się bardzo wątpliwem [2]). O ileby się udało udowodnić istnienie macedońskiego κοινόν [3]), byłby to ciekawy przykład dualizmu prawnopaństwowego, analogicznego do średniowiecz-

kiego Amyntas został zgładzony. Tak samo Antiochos IV. Epiphanes zostawił tron po sobie własnemu synowi zamiast prawowitemu sukcesorowi, Demetriosowi, synowi Seleukosa IV. Philopatora, starszego brata Epiphanesa. W Egipcie Euergetes II kazał zamordować swego bratanka, któremu jako synowi Philometora, starszego brata Euergetesa, prawnie należała się korona.

[1]) B. C. H. XXXI (1907) p. 95; za Filipa V jeszcze traktat z Hannibalem wymienia Macedończyków obok króla, Polyb. VII, 9.

[2]) W inskrypcji ogłoszonej przez Homolle'a w B. C. H. IV (1880) p. 217: Τὸ κοινὸν Μ[....] βασιλέα Φί[λιππον βασιλέως] Δημητρίου ἀ[ρετῆς ἕνεκεν] καὶ εὐνοί[ας τῆς εἰς ἑαυτούς] Dittenberger (Syll. Incr. Graec I. 262) uzupełnił Μακεδόνων, wzorując się na inskrypcji z Olimpji, odnoszącej się do κοινὸν τῶν Παιόνων. Ale zamiast Μακεδόνων można, jak Beloch III, 1, 388 3, zaznaczył, uzupełnić Μαγνήτων a tem samem dowód na istnienie macedońskiego κοινόν staje się problematycznym.

[3]) Istnieją drobne monety srebrne oraz miedziane z napisem Μακεδόνων. O ileby one rzeczywiście pochodziły, jak to numizmatycy przyjmują, jeszcze z czasów monarchji, byłby to bardzo silny argument za macedońskiem κοινόν. Wydaje się jednak prawdopodobniejszem, że monety te pochodzą z lat 167—149, kiedy Macedonja była rozbita na cztery republiki.

nego dualizmu króla i stanów. W każdym jednak razie niema żadnych śladów, ażeby owo κοινόν wpływało w jakikolwiek sposób na kierunek polityki państwowej. O ile wogóle istniało, rola jego nie była większą od roli stanów w nowożytnych monarchjach absolutnych.

W przeciwieństwie do innych państw hellenistycznych Antigonidzi obchodzili się bez wielkiego aparatu biurokratycznego. Pod względem administracyjnym Macedonja z wyjątkiem ziem pogranicznych rozpadała się na okręgi, na czele których stali prefektowie (ἐπιστάται), okręgi zaś dzieliły się na powiaty zarządzane przez podprefektów (ὑπεπιστάται[1]). O ustroju gminnym Macedonji mamy niezmiernie mało wiadomości. W każdym razie miasta były wyposażone w samorząd[2]), prawdopodobnie także wsie, jakkolwiek zapewne w bardziej ograniczonym zakresie. Brak nam pozytywnych danych do rozstrzygnięcia kwestji, czy zainaugurowany przez Aleksandra Wielkiego rozdział władzy wojskowej od administracyjnej (i od skarbowej) utrzymał się za Antigonidów. Ponieważ jednak naczelnicy jednostek administracyjnych noszą tytuł ἐπιστάτης, względnie ὑπεπιστάτης, należy wnosić, że przysługiwała im kompetencja wyłącznie cywilna, albowiem w państwach hellenistycznych, w których szefowie administracji prowincjonalnej łączyli władzę cywilną i wojskową, w tytule tych ostatnich zaznaczał się ich charakter wojskowy;

[1]) Ἐπιστάτης jest wzmiankowany w inskrypcji Dittenberger: Syll. Inscr. Graec. II, 832, przedewszystkiem zaś w ogłoszonym przez Torna (Antigonos Gonatas p. 385) liście Demetriosa do Harpalosa. Z listu tego wynika ponad wszelką wątpliwość, że ἐπιστάτης był urzędnikiem królewskim, a nie municypalnym i że stał na czele administracji okręgu. Z drugiej strony wynika z inskrypcji z Thessaloniki u Dittenbergera: Orientis Graeci Inscriptiones selectae, że władzę królewską w mieście reprezentował ὑπεπιστάτης. Trzeba więc przyjąć, że ten ostatni zarządzał mniejszą jednostką administracyjną, wchodzącą w skład większej, na czele której stał ἐπιστάτης. Podział Francji na departamenty, zarządzone przez prefektów, i powiaty (arrondissements), zarządzane przez podprefektów, dostarcza zupełnej analogji nawet pod względem nazwy urzędników. Także w Tessalji byli królewscy ἐπιστάται, Polyb. V, 26.

[2]) Wynika to wbrew Tarnowi op. cit. z cytowanych przez niego inskrypcyj. Już sam zwrot: ἔδοξε τῇ πόλει τῶν Θεσσαλονικέων nie pozostawia pod tym względem żadnej wątpliwości.

w tych wypadkach najczęstszym był tytuł στρατηγός. Ten tytuł pojawia się także w Macedonji, ale tylko albo w prowincjach granicznych, jak Paionja [1]), albo w posiadłościach nie tworzących części składowej Królestwa Macedońskiego [2]). Jest całkiem naturalnem, że na obszarach wystawionych bezpośrednio na atak nieprzyjacielski lub niepewnych co do lojalności wobec Macedonji cała władza była skupiona w jednem ręku. Wynikało stąd jednak niebezpieczeństwo buntu lub zdrady ze strony gubernatora, mającego równocześnie siłę zbrojną do dyspozycji. Atoli, rzecz nadzwyczaj charakterystyczna, z jedynym wyjątkiem buntu Aleksandra, syna Kraterosa, nic nie słyszymy w monarchji Antigonidów

[1]) Liv. XL, 21; ze słów ex praetoribus (praetor = στρατηγός) regiis unus, qui Paeoniae praeerat, wynika, że nie sama jedna Paionja pozostawała pod władzą stratega, jakkolwiek brak wzmianki o strategach w innych częściach właściwej Macedonji. W innem miejscu (XLII, 58) Liwjusz niewłaściwie nazywa gubernatora Paionji praefectus (= ἐπιστάτης).

[2]) Beloch III, 1, 403 wbrew Droysenowi słusznie zaznacza, że Macedonja nie była podzielona na strategje, przynajmniej nie cała. Błędnie jednak ogranicza urząd stratega do macedońskich »Nebenländer« i zalicza do nich także Paionję. Ten ostatni kraj tworzył od czasów Antigonosa Gonatasa integralną część Królestwa Macedońskiego. Natomiast jako »Nebenland« w sensie prawnopaństwowym należy uważać posiadłości greckie Gonatasa i Demetriosa II, któremi zarządzał za Gonatasa jego brat przyrodni Krateros a potem syn tego ostatniego Aleksander, obaj z tytułem stratega. Niesłusznie również Beloch na podstawie listu Filipa V do miasta phokejskiego Abai (Dittenberger: Syll. Inscr. Graec., 2. wyd., I, 253) uważa Phokidę za macedoński »Nebenland« i w Herakleidesie wzmiankowanym w liście widzi królewskiego gubernatora Phokis należała do Związku Helleńskiego, stworzonego przez Antigonosa Dosona, a tem samem nie było w niej miejsca dla macedońskiego stratega, przynajmniej w charakterze zarządcy kraju. List Filipa pochodzi z r. 208, a więc z czasów pierwszej wojny rzymsko-macedońskiej kiedy Phokis tworzyła teren operacyjny. Herakleides był widocznie królewskim generałem komenderującym na tym obszarze.

Dolopja za Perseusa tworzyła posiadłość macedońską poza obrębem właściwego Królestwa (Liv. XLII, 41). Czy jednak na jej czele stał strateg, nie jest całkiem pewne, albowiem Liwjusz tytułuje jej namiestnika praefectus. Ponieważ jednak chodziło tu o kraj podbity i niespokojny, przeto według wszelkiego prawdopodobieństwa gubernator łączył władzę cywilną i wojskową, a temsamem nosił tytuł stratega; wyrażenie Liwjusza jest zatem nieścisłe, podobnie jak w cytowanem powyżej miejscu (XLII, 58), dotyczącem Paionji.

o wypadkach nielojalności jakichkolwiek dygnitarzy cywilnych lub wojskowych, podczas gdy w innych państwach hellenistycznych na każdym kroku spotykamy próby uzurpacji, spiski na życie monarchy, przechodzenie na stronę nieprzyjaciela itd. Jako przyczynę tego korzystnego wyróżniania się Macedonji pod tym względem wskazaliśmy już powyżej wyrobione poczucie narodowe, którego brakowało w innych monarchjach owoczesnych.

W przeciwieństwie do wielu monarchji absolutnych państwa hellenistyczne były — podobnie, jak rzymskie cesarstwo aż do czasów Dioklecjana — obliczone na czynne kierownictwo spraw państwowych przez monarchę. Brak w nich instytucji wielkiego wezyra lub pierwszego ministra, jaka istniała w przeważnej części starożytnych (i późniejszych) monarchji orjentalnych, w szczególności w państwie Achemenidów i później w państwach Arsakidów i Sassanidów. W państwie Lagidów, a zwłaszcza Seleukidów, dają się wprawdzie zaobserwować zawiązki ewolucji w tym kierunku, ale i tam nie doszło do formalnego ustanowienia najwyższego urzędnika, zastępującego monarchę we wszystkich dziedzinach działalności państwowej i służącego za pośrednika pomiędzy nim a poddanymi [1]). W Macedonji za Anti-

[1]) W Egipcie począwszy od Philopatora występują za królów o słabszym charakterze ludzie, wywierający wpływ przemożny na bieg spraw publicznych. Ale ich górujące stanowisko polegało nie na piastowaniu określonego urzędu (jakkolwiek wielokrotnie powierzano im rozmaite funkcje cywilne i wojskowe), lecz na ich osobistym wpływie na monarchę. W II i I w. powierzano im najczęściej godność ministra finansów (διοικητής), najważniejszego z szefów resortowych administracji. Ale i w tym wypadku ich zakres działania był prawnie ograniczony, ich stanowisko da się porównać ze stanowiskiem Colberta lub Turgota, ale nie Richelieu'go lub Mazarina.

W państwie Seleukidów za niektórych królów, np. w pierwszych latach Antiochosa III i za Seleukosa IV. Philopatora, spotykamy ludzi, którym nasze źródła dają ogólnikowy tytuł ὁ ἐπὶ τῶν πραγμάτων, a którym możnaby przypisać stanowisko pierwszego ministra. Ale i w tych wypadkach jest wątpliwem, czy mamy tu do czynienia z formalnym urzędem. W każdym zaś razie nie była to instytucja stała, wbrew Belochowi III, 1, 391; dowodzą tego dzieje Antiochosa III, najlepiej nam znane z całego okresu istnienia monarchji Seleukidów. Od upadku Hermiasa niema za tego króla żadnego śladu jakiegokolwiek pierwszego ministra.

gonidów nie było nigdy ani prawnie ani faktycznie pierwszego ministra. Królowie z tej dynastji byli bez wyjątku dość energiczni i pracowici, ażeby się obejść bez niego. Wogóle centralna administracja państwowa w Macedonji wymagała bez porównania mniej sił, niż w innych państwach hellenistycznych, już ze względu na bez porównania prostszą strukturę społeczno-gospodarczą kraju, jego mniejszy obszar i zaludnienie. Nie słyszymy nic o ministrach resortowych, jakich spotykamy w państwach Lagidów i Seleukidów. Ale argumentum ex silentio wobec stanu naszych źródeł nie wystarcza, ażeby przeczyć istnieniu ministerjów resortowych w Macedonji. Trudno przypuścić, żeby król macedoński był nietylko swym pierwszym ministrem, lecz także kierownikiem wszystkich działów administracji.

Z dygnitarzy na dworze królewskim źródła nasze wspominają tylko o naczelniku kancelarji gabinetowej (ὁ ἐπὶ τοῦ γραμματείου), oraz o komendancie straży przybocznej i dworu królewskiego (ὁ ἐπὶ τῆς θεραπείας)[1]). Temu ostatniemu podlegał także korpus paziów (βασιλικοὶ παῖδες), złożony z synów wybitnych rodzin macedońskich. Była to instytucja mająca na celu dostarczać państwu później wyższych oficerów i urzędników. Ponieważ paziowie wychowywali się na dworze królewskim razem z następcą tronu i innymi członkami domu panującego, przeto w ten sposób pomiędzy przyszłym monarchą a jego podwładnymi zawiązywał się węzeł osobistej zażyłości i zaufania. Instytucja »chłopców królewskich« miała także jako cel uboczny zapewnienie monarsze wierności rodziców, których dzieci znajdowały się bezpośrednio w jego ręku i mogły służyć za zakładników. W Macedonji atoli, w przeciwieństwie do innych państw hellenistycznych, moment ten stracił praktyczne znaczenie wobec ustalonej lojalności dynastycznej społeczeństwa.

Dla zaznaczenia osobistego stosunku łączącego monarchę z pewną kategorją poddanych służył pierwotnie tytuł

[1]) Beloch III, 1, 393 słusznie wywnioskował na podstawie Diodora XVIII, 27, że θεραπεία między innemi oznaczała także straż przyboczną króla. Ale słowo to musiało mieć szersze znaczenie i obejmować całą służbę na dworze królewskim.

»towarzyszy« (ἑταῖροι), przysługujący zrazu szlachcie macedońskiej, służącej w kawalerji, przez Filipa II zaś nadany ogółowi Macedończyków pod bronią. Wobec tak szerokiego koła osób uznanych za »towarzyszy« królewskich wypadało dla ludzi stojących bliżej monarchy stworzyć nowy tytuł. Od czasów Aleksandra Wielkiego spotykamy t. zw. »przyjaciół« (φίλοι) króla, wyposażonych w pewne przywileje towarzyskie [1]) w obcowaniu z królem. Z pośród ogółu przyjaciół już za Aleksandra była wyodrębniona kategorja t. zw. »krewnych« (συγγενεῖς) królewskich. W państwach Lagidów i Seleukidów nastąpiło dalsze zróżniczkowanie tytułów. Obok »krewnych« pojawili się »postawieni na równi z krewnymi« (ὁμότιμοι τοῖς συγγενέσι); od obu tych klas niższą, ale wyższą od zwykłych »przyjaciół« grupę stanowili tzw. »pierwsi przyjaciele« (πρῶτοι φίλοι). Czy cała ta hierarchja tytularna istniała także w Macedonji Antigonidów, jest niepewnem. Źródła nasze wzmiankują tylko zwykłych »przyjaciół«. Ale argumentum ex silentio w tym wypadku nie wystarcza, jakkolwiek zgadzałaby się z nim większa prostota, znamionująca dwór Antigonidów w porównaniu z dworami w Aleksandrji lub Antiochji.

Z »przyjaciół« król rekrutował swych doradców, których w miarę potrzeby powoływał według swego uznania do narad nad sprawami państwa. Nie można jednak mówić o »radzie stanu« [2]), którąby funkcjonowała stale i miała określoną kompetencję. W szczególności rzekoma jurysdykcja rady królewskiej w procesach politycznych polegała na tem, że król będący prawnie najwyższym sędzią [3]), w pewnych wypadkach wolał się wyręczać swymi »przyjaciółmi«. Nie był to jednak bynajmniej normalny trybunał, albowiem

[1]) Źródła nasze wspominają przedewszystkiem o prawie całowania króla w usta, przysługującem tytularnym »krewnym«. Arrian. Anab. VII, 11.

[2]) Jak to czyni Beloch III, 1, 389. Macedońska rada królewska nie da się zatem wcale porównać z conseil du roi we Francji lub radą państwa w Rosji.

[3]) Anekdota o Demetriosie I, u Plutarcha Dem. 42 dowodzi, że w Macedonji wykonywanie funkcyj sędziowskich uchodziło za jeden z najważniejszych obowiązków monarszych.

właściwie kompetentnem forum dla tych spraw było zgromadzenie ludowe. Ten zwyczaj prawny miał widocznie swe źródło w przeświadczeniu, że w procesach, w których król był stroną, nie powinien być równocześnie sędzią. W praktyce jednak ta zasada była aż nadto często naruszana. Pozatem o organizacji sądowej w Macedonji nie wiemy nic, kombinacje zaś na ten temat na podstawie analogji ze stosunkami w Egipcie są całkiem zawodne.

Również bardzo mało mamy danych o macedońskiej skarbowości. Najważniejszem źródłem dochodów były domeny i przedsiębiorstwa państwowe. Wprawdzie Aleksander Wielki przed wyprawą do Azji rozdał przeważną część dóbr koronnych pomiędzy swych przyjaciół, ale większość donatarjuszy niewątpliwie wyginęła w ciągu półwiekowych walk domowych, poprzedzających definitywne ugruntowanie tronu Antigonidów; skutkiem tego znaczna, jeżeli nie przeważająca część rozdarowanych przez Aleksandra majątków wróciła w posiadanie korony czyli państwa [1]). Niestety brak nam wszelkich danych cyfrowych o dochodach z tych domen [2]). Niewątpliwie jednak musiały być wobec wysokich cen produktów rolniczych i drzewa w III w. bardzo znaczne. Jeszcze większy dochód dawały kopalnie srebra w kraju Bisaltów, eksploatowane już od czasów Aleksandra I, oraz złota w górach Pangaionu, pozyskane przez Filipa II. Dochód pierwszych wynosił za Aleksandra I 1 talent dziennie [3]); miny Pangaionu dawały Filipowi II przeszło 1.000 talentów rocznie [4]).

[1]) We wszystkich monarchjach hellenistycznych majątek koronny był równoznaczny z państwowym. Od majątku koronnego odróżniano jednak prywatny majątek króla (ἴδιος λόγος τοῦ βασιλέως w Egipcie).

[2]) Beloch III, 1, 345 wskazuje na 100.000 medinnów żboża podarowanych przez królowę Chryseidę Rhodyjczykom oraz na ogromne zapasy (8, względnie 7 miljonów medimnów), nagromadzone przez Perseusa w przewidywaniu wojny z Rzymem. Jednakowoż nie wiadomo, w jakiej mierze zapasy te pochodziły ze zbiorów dóbr koronnych, zwłaszcza że podatek gruntowy był przynajmniej w znacznej części płacony in natura, a oprócz tego znaczna część wspomnianych zapasów mogła być nagromadzona zapomocą zakupu z wolnej ręki.

[3]) Herodot V, 17.

[4]) Diodor XVI, 8, 6; Beloch l. c. uważa — nie wiadomo, z jakiej przy-

Drugą ważną kategorję dochodów stanowiły cła i inne podatki pośrednie. Już conajmniej od czasów Amyntasa III królowie macedońscy pobierali cła wywozowe od głównych produktów swego państwa, przedewszystkiem od najcenniejszego z nich, drzewa [1]). Handel eksportowy znajdował się pod kontrolą państwa, które w pewnych wypadkach ograniczało wywóz niektórych artykułów lub pozwalało nań tylko pewnym nabywcom na określonych warunkach [2]). Oczywiście pobierano także cła przywozowe i przewozowe [3]). Ruch handlowy Macedonji był bardzo ożywiony; wymiana surowców macedońskich w zamian za wyroby przemysłowe innych części świata hellenistycznego musiała być bardzo znaczna. Dlatego, jakkolwiek nie mamy żadnych cyfr dotyczących ruchu handlowego Macedonji ani dochodów z ceł macedońskich, musimy przyjąć, że w macedońskiej gospodarce skarbowej odgrywały one pierwszorzędną rolę.

Natomiast podatki bezpośrednie były bardzo niskie, bez porównania niższe, niż w Egipcie, a prawdopodobnie także niż w innych państwach hellenistycznych. Pozytywne wiadomości mamy tylko o podatku majątkowym, który za Perseusa dawał rocznie 200 talentów dochodu [4]). Jest to suma niezwykle mała, gdy się zważy wielkość terytorjum macedońskiego i jego bogatą produkcję rolniczo-leśną.

Wydatki państwowe były w Macedonji nietylko abso-

---

czyny — cyfry te za bardzo przesadzone. Są one owszem najzupełniej wiarogodne i tłumaczą, dlaczego finanse Macedonji pomimo ciągłych wojen znajdowały się w kwitnącym stanie.

[1]) Układ pomiędzy Amyntasem III i Chalkidyjczykami, Dittenberger: Syll. nr. 77.

[2]) W układzie pomiędzy Amyntasem III i Chalkidyjczykami wywóz materjału okrętowego pewnej kategorji dozwolony jest tylko Związkowi Chalkidyjskiemu (z wyłączeniem kupców prywatnych) za uprzedniem uwiadomieniem króla macedońskiego.

[3]) O tych ostatnich wspomina układ pomiędzy Amyntasem III i Chalkidyjczykami.

[4]) Plutarch: Aem. Paul. 28. Liv. XLV, 18, 7. Liwjusz nazywa ten podatek tributum i już z tego wynika, że nie był to podatek gruntowy, jak sądzi Beloch III, 1, 346, lecz powszechny podatek majątkowy. Ze słów Plutarcha trzebaby wnosić, że suma 200 talentów reprezentowała ogół podatków bezpośrednich.

lutnie, lecz także relatywnie w stosunku do wielkości terytorjum i liczby mieszkańców znacznie mniejsze, niż w innych wielkich mocarstwach współczesnych. Wskutek szczupłości aparatu urzędniczego koszty administracji państwowej, które w Egipcie, a prawdopodobnie także w państwie Seleukidów, stanowiły największą pozycję wydatków, były stosunkowo nieznaczne. Z pewnością nie przenosiły sumy 500 talentów rocznie, licząc w to utrzymanie dworu.

Największą pozycję wydatków państwowych stanowiły koszty siły zbrojnej, lądowej i morskiej. Były one jednak absolutnie i relatywnie znacznie niższe, niż w innych wielkich mocarstwach hellenistycznych. Armja macedońska, podobnie jak armja Republiki Rzymskiej, nosiła charakter milicji i była powoływaną pod broń tylko w czasie wojny [1]). Z oddziałów narodowo-macedońskich zawiązkiem armji stałej była jedynie gwardja królewska (ἄγημα), której liczba za Perseusa wynosiła 2.000 ludzi [2]). Prócz tego Antigonidzi utrzymywali stale pewną ilość wojsk najemnych, która jednak była stosunkowo nieznaczna i wynosiła w r. 171 zaledwie 8.000 ludzi [3]). W r. 221 siła wojsk najemnych musiała być znaczniejsza [4]), albowiem nietylko terytorjum Królestwa Macedońskiego było o $^1/_3$ większe, lecz także posiadłości zewnętrzne, sięgające od Tracji aż po Karję, utracone w pokoju r. 196, wymagały silnych garnizonów, prócz tego zaś także na terytorjum sprzymierzonego Związku Helleńskiego król macedoński utrzymywał swe załogi w Tessalji, na Eubei, w Koryncie i w Orchomenos. Ale koszty garnizonów w pozamacedońskich posiadłościach Antigonidów były nie-

[1]) Zasadniczo taką samą była organizacja wojskowa monarchji Seleukidów i Lagidów. Ale w państwach tych wojska zaciężne odgrywały bez porównania większą rolę, niż w Macedonji.

[2]) Liv. XLII, 51.

[3]) Jest nawet rzeczą możliwą, że część tych 8.000 została świeżo zwerbowana na wojnę z Rzymem, tak, że liczba stałych wojsk najemnych byłaby jeszcze mniejsza.

[4]) Przeciw temu nie przemawia mała ilość wojsk zaciężnych w armji Antigonosa Dosona pod Sellasią (3.300 ludzi), oraz Filipa V pod Kynoskephalai (5.500 ludzi, Liv. XXXIII, 4). Królowie macedońscy, mając w swych Macedończykach doskonały materjał żołnierski, mogli użycie wojsk zaciężnych ograniczyć na ogół do służby garnizonowej.

wątpliwie pokrywane z dochodów tych obszarów, prawdopodobnie taksamo rzecz się miała z wojskami stojącemi w Tessalji, której księciem był król macedoński. Natomiast załogi Eubei i Koryntu musiały ciążyć na skarbie Królestwa Macedońskiego, albowiem państwa należące do Związku Helleńskiego nie były, przynajmniej w czasie pokoju, zobowiązane do żadnych świadczeń pieniężnych na rzecz Macedonji. Jako maksymalną cyfrę wojsk zaciężnych, pozostających na utrzymaniu Królestwa Macedońskiego, można przyjąć 15.000. Wynikał stąd dla skarbu roczny wydatek w wysokości conajmniej 1.800 talentów, a razem z gwardją około 2.000 talentów. Bardzo znaczne sumy musiało pochłaniać wyposażenie armji, a zwłaszcza floty, w materjał techniczny, utrzymywanie fortec i portów w należytym stanie i t. p. Można przyjąć, że wydatki wszelkiego rodzaju na siłę zbrojną wynosiły około 3.000 talentów rocznie.

Pomimo tych znacznych wydatków, związanych z utrzymaniem stanowiska mocarstwowego Macedonji, budżet jej w czasach pokojowych wykazywał nadwyżkę dochodów w wysokości conajmniej 1.000 talentów rocznie [1]). Przyjmując wydatki państwowe Królestwa Macedońskiego w ogólnej sumie 3.500 talentów rocznie, otrzymamy dla dochodów

[1]) Cyfra ta wynika z wysokości zasobów w pieniądzach i naturaljach, nagromadzonych przez Perseusa na początku trzeciej wojny macedońskiej. Wynosiły one 12.000 talentów w gotówce i 8,000.000 medimnów zboża (Polyb. XVIII, 35, 4, Liv. XLV, 40, 2, Plutarch Aemil. 8). Przyjmując jako cenę zboża 4 drachmy za 1 medimna, otrzymamy $5^1/_2$ tys. talentów. W ciągu 25 lat 196—171 nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosiła zatem przeciętnie 700 talentów rocznie. Nie był to jednak bynajmniej okres niezamąconego pokoju, jak to przedstawia Polybios i idący za nim Liwjusz. Owszem, na te czasy przypada wojna z Antiochosem III i Etolami oraz walki Filipa V i Perseusa z trackimi i illiryjskimi sąsiadami Macedonji. W latach zupełnego spokoju nadwyżka dochodów musiała być znacznie większa, niż 700 talentów, i wynosić conajmniej 1.000 talentów, jeżeli nie więcej. Wprawdzie po pokoju r. 196. wydatki militarne wskutek zmniejszenia ilości wojsk zaciężnych i redukcji floty uległy znacznemu obcięciu, ale za to Macedonja straciła wszystkie swe zewnętrzne posiadłości i $^1/_4$ własnego terytorjum. Dlatego można nadwyżkę 1.000 talentów przyjąć także dla lat pokojowych (coprawda bardzo nielicznych) przed drugą wojną rzymsko-macedońską.

kwotę 4.500 talentów, z czego, jak powyżej zaznaczyliśmy, 1.500, a więc $^1/_3$, przypadała na dochód z kopalń złota i srebra.

Finanse Macedonji znajdowały się zatem w stanie kwitnącym. Pod względem wysokości dochodów, a także ich przewyżki nad wydatkami, monarchja Antigonidów (nawet łącznie z posiadłościami pozamacedońskiemi) ustępowała wprawdzie znacznie Egiptowi i Kartaginie, prawdopodobnie także Rzymowi, odkąd Sycylja przeszła w jego posiadanie, co do wysokości dochodów także państwu Seleukidów. Ale podczas gdy to ostatnie musiało walczyć z chronicznym deficytem [1]), w Macedonji pomimo ustawicznych wojen wydatki stale znajdowały pokrycie w dochodach; nie słyszymy wcale, ażeby kiedykolwiek polityka Antigonidów była krępowana przez brak pieniędzy.

Także na polu militarnem Macedonja pozostawała pod względem numerycznym w tyle poza innemi wielkiemi mocarstwami owoczesnemi. Królestwo Macedońskie mogło wystawić armję linjową w sile 35—40.000 ludzi, nie licząc wojsk zaciężnych. Faktycznie jednak aż do trzeciej wojny macedońskiej nigdy tak silna armja Antigonidów nie była skupiona na jednem miejscu. W r. 221 pod Sellasią Antigonos Doson miał tylko 13.000 wojsk narodowo-macedońskich. Przyczyna, dla której Antigonidzi nie mobilizowali całej siły zbrojnej Królestwa Macedońskiego dla kampanji poza krajem, leżała przedewszystkiem w niebezpieczeństwie grożącem stale od strony wojowniczych sąsiadów trackich i iliryjskich, zwłaszcza Dardanów, którzy właśnie kilka lat przed omawianym tu okresem zadali ciężką klęskę królowi Demetriosowi II. Z tego powodu w wojnach swych w Grecji i na morzu Egejskiem Antigonidzi nie mogli zużytkować pełnej siły militarnej Macedonji, gdyż ogołocenie kraju z wojsk groziło powtórzeniem katastrofy galijskiej z r. 279. Tymczasem państwo Lagidów mogło w r. 217 na jednym tylko froncie zgromadzić około 60.000 wojsk krajowych [2]), do których dołączali się najemnicy, również zna-

[1]) Por. Beloch: Griech. Gesch. III, 1, 343.

[2]) Liczba 200.000 piechoty i 40.000 jazdy, podana przez Appiana Proem. 10 dla armji Lagidów, bynajmniej nie musi być przesadzona,

cznie liczniejsi, niż w armjach Antigonidów. Tyleż mniej więcej wojsk krajowych wystawił Antiochos III pod Raphią[1]), około 67.000 pod Magnesią w r. 190[2]). Daleko gorzej dla Macedonji przedstawiał się stosunek liczebny macedońskiej siły zbrojnej do rzymskiej. Rzym bez sprzymierzeńców posiadał w r. 225 rezerwoar ludzki w liczbie 325.000 iuniores, zobowiązanych do służby w legjonach[3]). W czasie drugiej wojny punickiej Rzym przez szereg lat trzymał przeszło 100.000 własnych obywateli pod bronią, nie licząc formacji tyłowych i floty, pomimo olbrzymich strat w bitwach przeciw Hannibalowi. Także macedońska marynarka wojenna była znacznie słabsza od egipskiej, kartagińskiej i rzymskiej. Brak nam danych cyfrowych, dotyczących całości floty Antigonidów. Z częściowych danych, tyczących się r. 201, wynika, że Macedonja mogła wystawić około 100 okrętów linjowych (od pentery w górę) i znacznie większą ilość mniejszych statków. Tymczasem Egipt za Ptolemaiosa II miał rozporządzać 1.500 statkami od trjery wzwyż[4]). Licząc z tego $^1/_3$ na okręty linjowe, otrzymamy 500 penter i większych statków. W I wojnie punickiej zarówno Rzymianie, jak Kartagińczycy, zdobyli się na jeszcze większe wysiłki na morzu. Pod Eknomos flota kartagińska liczyła 350 okrętów linjowych, rzymska 330[5]); w całej wojnie Rzymianie utracili około 700, Kartagińczycy 500 penter[6]). Jest rzeczą

jak twierdzi Beloch III, 1, 354 uw. 4, jeżeli przez nią rozumiemy ogół sił zbrojnych zarówno w służbie czynnej, jak w rezerwie. Jeżeli z tej masy tylko $^1/_4 - ^1/_5$ tworzyła armię linjową, to stosunek ten nie ma w sobie nic niewiarygodnego. W starożytności starsze roczniki (ponad 40 lat), oraz mniej zdatni młodszych roczników, przeznaczeni do służby tyłowej i garnizonowej, były conajmniej równie liczne, jak armja linjowa. Ta ostatnia także niecała mogła być skoncentrowana na jednym froncie, znaczna część musiała pozostać dla zabezpieczenia rozległych posiadłości Lagidów.

[1]) Polyb. V, 79.

[2]) Z ogólnej liczby 62.000 piechoty i 12.000 jazdy (Liv. XXXVII, 37), najwyżej 7.000 przypadało według szczegółowego wyliczenia poszczególnych oddziałów (Liv. XXXVII, 40) na najemników.

[3]) Polyb. II, 24.

[4]) Appian, Proem. 10.

[5]) Polyb. I, 25.

[6]) Polyb. I, 63.

godną uwagi, że flota macedońska pomimo ogromnej przewagi liczebnej egipskiego przeciwnika wyszła zwycięsko z walki z nim. Dowodzi to nadzwyczajnej dzielności materjału marynarskiego i doskonałego dowództwa.

Niewielki przyrost sił mogli Antigonidzi uzyskać z pertynencyj Królestwa Macedońskiego, których położenie pod względem prawno-państwowym było podobne, jak rzymskich prowincyj lub kolonij państw nowożytnych. Posiadłości te, obejmujące zachodnią część pobrzeża trackiego z Abderą, przeważną część wysp morza Egejskiego z wyjątkiem położonych naprzeciw wybrzeża Azji Mniejszej, znaczną część Karji, wreszcie na Peloponezie arkadyjskie Orchomenos, miały poza terytorjami karyjskiemi niedużą wartość gospodarczą. Dawne znaczenie Kyklad należało w III w. do bezpowrotnej przeszłości. Dla wzmocnienia swej armji lądowej Antigonidzi nie mogli z tych obszarów wyciągnąć nic, dla floty wojennej prawie nic. Owszem, posiadłości te absorbowały znaczną część zasobów militarnych Macedonji. Jeżeli mimo to Antigonidzi z nadzwyczajną uporczywością dążyli do panowania nad wyspami morza Egejskiego, zwłaszcza Kykladami, i cel ten wkońcu naogół osiągnęli, to powodowali się dwoma zasadniczemi względami. Pierwszy z nich wynikał z położenia geograficznego tych wysp. Dzięki niemu mocarstwo władające Kykladami panowało na całem morzu Egejskiem. Utrzymanie hegemonji macedońskiej na lądzie stałym Grecji było w najwyższym stopniu zagrożone, jeżeli morze, stanowiące dla tych ziem podstawowy element życia i rozwoju, znajdowało się w ręku rywalów Macedonji.

Drugi wzgląd miał swe źródło w polityce religijno-kulturalnej. Najważniejsze centrum greckiego życia religijnego, Delfy, znajdowało się w mocy głównego przeciwnika supremacji macedońskiej nad Helladą, Związku Etolskiego. Drugie centrum panhelleńskie, Olimpja, pozostawało również pod wpływem etolskim. Antigonidzi musieli wobec tego zabiegać z wszystkich sił o panowanie nad Delos, ażeby przynajmniej jeden ośrodek greckiego życia religijnego znalazł się w ich ręku. Jakkolwiek III w. przed Chr. był klasyczną epoką starożytnego racjonalizmu, to jednak moment religijny, lubo pozbawiony istotnej treści w świadomości wy-

kształconego ogółu, odgrywał ważną rolę w polityce. Hasło wojny świętej, jakkolwiek nie miało nic wspólnego z rzeczywistą pobożnością, mogło wciąż jeszcze służyć jako dogodny pretekst do wielkiej akcji przeciw rzekomemu gwałcicielowi praw świętych [1]).

Prócz tego święta panhelleńskie, grupujące uczestników z najodleglejszych stron świata hellenistycznego, nadawały się w wysokim stopniu do propagandy politycznej ze strony państwa kierującego uroczystościami. W miarę, jak rośnie materjał epigraficzny, coraz więcej światła pada na politykę uprawianą w tej dziedzinie przez państwa władające głównemi centrami panhelleńskiemi, przedewszystkiem przez Związek Etolski, ale także przez mocarstwa kolejno panujące na Delos, Egipt i Macedonję. Dlatego utrzymanie supremacji nad tą wyspą było dla Antigonidów rzeczą bardzo ważną.

Nie wiemy wcale, w jakiej mierze w posiadłościach Antigonidów utrzymał się samorząd miejscowy. Tylko o Delos możemy powiedzieć, że formalnie jego autonomja pozostała nietknięta. Natomiast Związek Nesiotów prawdopodobnie przestał istnieć [2]). Było to naturalnem wobec faktu, że niektóre z wysp, wchodzących w skład Związku za panowania Lagidów, pozostały w mocy tych ostatnich nawet po bitwie pod Andros, kiedy przeważna część wysp przeszła w ręce Antigonidów. Pewną samodzielność zachował karyjski dynasta Olympichos, co do którego można mieć wątpliwości, czy formalnie był wasalem czy też »sprzymierzeńcem« króla macedońskiego. W praktyce różnica ta niewielkie miała znaczenie.

Dla mocarstwowego stanowiska Macedonji decydujące znaczenie posiadał utworzony w r. 223 Związek Helleński [3]). Organizując go, Antigonos Doson świadomie nawiązywał do

[1]) Motyw ten wysunięto jeszcze w czasie wojny sprzymierzeńców przeciw Związkowi Etolskiemu w latach 220—217.

[2]) Za tem przemawia nietylko brak śladów istnienia Związku po bitwie pod Andros, lecz także okoliczność, że wyspiarze morza Egejskiego nie przystąpili do Związku Helleńskiego, co byłoby dziwnem, gdyby tworzyli odrębny organizm polityczny.

[3]) Polyb. II, 54, Plutarch: Aratos 45.

tradycji Związku Korynckiego z czasów Filipa II i Aleksandra. Dlatego, chociaż nie posiadamy szczegółowych wiadomości o ustroju Związku z r. 223, możemy przyjąć, że zasadnicze postanowienia, normujące stosunki greckie po Cheronei, znalazły zastosowanie także w nowej organizacji. Przewodnictwo Związku należało oczywiście do króla macedońskiego, w którego ręku znajdowało się kierownictwo spraw zagranicznych całego Związku oraz naczelne dowództwo nad jego siłami zbrojnemi w razie wojny. Poszczególnym członkom Związku nie wolno było prowadzić polityki zagranicznej na własną rękę[1]). W czasach pokoju Związek nie ściągał opłat od swych członków, ale w czasie wojny ci ostatni byli nietylko zobowiązani do dostarczenia odpowiednich kontyngentów wojskowych, lecz także do częściowego pokrycia kosztów armji macedońskiej, o ile jej pomoc była potrzebna[2]). Związek niewątpliwie gwarantował pokój pomiędzy swymi członkami oraz utrzymanie porządku prawnego na wewnątrz, dając tem samem gwarancję przeciw grożącemu wciąż niebezpieczeństwu rewolucji politycznej i socjalnej. Zgodnie z postanowieniami Związku Korynckiego, który zapewniał wszystkim państwom biorącym w nim udział swobodę w zarządzaniu swemi wewnętrznemi sprawami, ale mimo to dopuszczał obsadzenie ich przez wojska macedońskie nawet w czasie pokoju, przez co według pojęć greckich ἐλευθερία dotyczących państw doznawała zasadniczego nadwyrężenia, także w Związku Helleńskim z r. 223 król macedoński zachował prawo utrzymywania swych załóg w niektórych szczególnie ważnych pod względem wojskowym miejscowościach, położonych na terytorjum państw związkowych, przedewszystkiem w Koryncie i w Chalkis na Eubei.

[1]) Wynika to z wiadomości podanej przez Plutarcha Arat. 45, iż Achajowie uchwalili nie korespondować ani nie wysyłać poselstwa do żadnego innego króla bez zgody króla macedońskiego. Oczywiście tego rodzaju ograniczenie samodzielności państwowej nie dotyczyło, jak to sądzi Niese: Gesch. der griech. und mak. Staaten II, p. 337, tylko Związku Achajskiego, lecz wogóle wszystkich członków stworzonej przez Antigonosa symmachji. Plut. mówi tylko o Achajach, albowiem nimi tylko zajmuje się w swem opowiadaniu.

[2]) Plutarch l. c.

Obok króla macedońskiego, będącego prezydentem i naczelnym wodzem Związku, drugim naczelnym jego organem była rada (συνέδριον), złożona z przedstawicieli państw związkowych. Nie wiadomo, ilu przedstawicieli miały poszczególne państwa, czy ilość przedstawicieli i prawo głosu były równe dla wszystkich członków Związku, czy też proporcjonalne do ich siły liczebnej i znaczenia politycznego. Raczej należy przyjąć tę pierwszą ewentualność, albowiem uchwały w ważnych sprawach nietylko wymagały jednomyślności w radzie, lecz także zatwierdzenia przez naczelne władze poszczególnych państw [1]). Okazuje się z tego, że pod względem prawnym Związek z r. 223 był organizacją bardzo luźną, luźniejszą od dawnych symmachij spartańskiej i ateńskiej i od Związku Korynckiego. Hegemonja macedońska w Helladzie opierała się w daleko wyższym stopniu na włóczniach garnizonów Koryntu i Chalkis, niż na paragrafach paktu związkowego. Jak długo żywioły antymacedońskie w łonie Związku nie mogły liczyć na poparcie z zewnątrz, król macedoński mógł dać odczuć swą faktyczną supremację znacznie silniej, niżby mu to było wolno na podstawie litery statutu Związku. Ale wystąpienie na terenie greckim czynnika politycznego, równie silnego lub zgoła silniejszego od Macedonji, groziło odpadnięciem jeżeli nie całego Związku, to przynajmniej znacznej jego części. Wypadki drugiej wojny rzymsko-macedońskiej dowiodły tego w sposób jaskrawy.

Odrębne stanowisko wśród państw należących do Związku Helleńskiego zajmowała Tessalja. Kraj ten formalnie tworzył zupełnie odrębne państwo, połączone z Macedonją tylko przez unję personalną; każdorazowy król macedoński był równocześnie księciem (ταγός) Tessalji. Faktycznie jednak władza Antigonidów w Tessalji była równie nieograniczoną, jak w Macedonji [2]). Skutkiem tego Tessalja w przeciwieństwie do innych państw Związku Helleńskiego była zapew-

[1]) Zatwierdzenie to było w każdym razie konieczne, gdy chodziło o wypowiedzenie wojny (Polyb. IV, 26, 2) lub o przyjęcie do Związku nowych członków (Polyb. IV, 9, 3; 15, 2; 16, 1).

[2]) Polyb. IV, 76, 1—2.

niona dla Antigonidów w każdej sytuacji i pozostała też przy nich aż do katastrofy pod Kynoskephalai.

Związek Helleński z r. 223 mimo pretensji do panhelleńskiego charakteru obejmował w rzeczywistości niewiele więcej nad połowę Grecji. Poza Związkiem pozostała większa część Grecji środkowej i południowo-zachodnia część Tessalji, zjednoczone w Związku Etolskim, dalej na Peloponezie związana blizko z Etolami Elis, a także Messenja, wreszcie Attyka. Wyemancypowanie się tej ostatniej po śmierci Demetriosa II było dla hegemonji macedońskiej w Helladzie ciosem szczególnie dotkliwym. Złamanie Związku Etolskiego i przywrócenie supremacji macedońskiej nad całą Grecją, takiej, jaka istniała za Filipa II i Aleksandra, musiało być najbliższym celem politycznym następcy Antigonosa Dosona.

Związek Helleński, licząc 1,800.000—2,000.000 ludności wolnej [1]), mógłby teoretycznie z łatwością wystawić 70—80.000 wojska linjowego, w razie zaś pociągnięcia do służby wojskowej także klas nieposiadających nawet znacznie więcej. W rzeczywistości jednak wysiłek militarny Związku w czasie największego napięcia wszystkich sił podczas pierwszej wojny rzymsko-macedońskiej nie osiągnął połowy powyższej cyfry. Było to z jednej strony następstwem okoliczności, że Związek obejmował części Grecji, w których duch militarny najbardziej podupadł i skłonność do składania podatku z krwi najbardziej zanikła wśród obywateli. Z drugiej strony — Antigonidzi, podobnie jak przedtem Filip i Aleksander, nie uważali za wskazane w interesie hegemonji macedońskiej apelować zbyt silnie do pomocy zbrojnej »sprzymierzeńców« greckich. Kontyngenty państw Związku Helleńskiego nie powinny być silniejsze od wojsk narodowo-macedońskich, w przeciwnym bowiem wypadku oddziały »sprzymierzeńców« mogłyby zwrócić broń przeciw głowie Związku. Podobną politykę uprawiał także Rzym w stosunku do swych socii, którzy lubo od Rzymian znacznie liczniejsi, przecież pod względem ogólnej siły numerycznej swych kontyngen-

[1]) Patrz aneks II.

tów nieznacznie tylko przewyższali wojska wystawione przez sam Rzym.

Dziwniejszem wydaje się, że Antigonidzi nie wyzyskali zasobów Związku Helleńskiego dla wzmocnienia swej floty. Zasoby te pozwalałyby na stworzenie siły morskiej, która razem z flotą macedońską dorównywałaby najsilniejszym współczesnym potęgom morskim. Względy polityczne w daleko mniejszym stopniu stały temu na zawadzie, niż co do armji lądowej. Rzym, który stosunkowo tak oszczędnie używał sił swych »sprzymierzeńców« w walkach na lądzie, nie wahał się najbezwzględniej wyzyskać wszystkich ich zasobów w ludziach i materjale, gdy chodziło o wojnę morską; dowiodła tego pierwsza wojna punicka. Co prawda, w państewkach Związku Helleńskiego marynarka wojenna znajdowała się w stanie jeszcze głębszego upadku, niż armja lądowa. Ale przy odpowiedniej energji można było odnowić świetne tradycje marynarki greckiej V i IV w. Najważniejszą przeszkodą potemu był zły stan finansów w państwach Związku. Stworzenie floty wymagałoby wielkich ofiar pieniężnych, a do nich obywatele, zwłaszcza klasy posiadające, nie objawiali żadnej ochoty. Ze strony macedońskiej nie wywarto też koniecznego nacisku na »sprzymierzeńców«. Rezultatem było zupełne zaniedbanie floty wojennej, które miało się wnet srodze pomścić.

Poza Związkiem Helleńskim pozostały sprzymierzone z Macedonją miasta kreteńskie z Gortynem na czele[1]), zorganizowane czasowo w Związku Kreteńskiem (κοινὸν τῶν Κρηταιέων). Sojusz z niemi był dla Antigonidów nader cenny raz ze względów geograficznych, ponieważ Kreta panowała nad dostępem do morza Egejskiego i zarazem stanowiła najbardziej na południe wysuniętą placówkę macedońską przeciw Egiptowi, powtóre ze względu na kreteńskich najemników, którzy w armjach owoczesnych stanowili ważny i wielce ceniony element.

Również wielkie znaczenie miało dla Macedonji przymierze z iliryjskim dynastą Demetriosem z Pharos. Ten dawny podwładny królowej iliryjskiej Teuty otrzymał w na-

[1]) Beloch III, 2, 463.

grodę zdrady z rąk Rzymu znaczną część posiadłości Teuty, odstąpioną w następstwie pierwszej wyprawy rzymskiej na drugą stronę Adrjatyku w r. 228[1]). Rzym, osadzając swego wasala w najbliższem sąsiedztwie Macedonji, stwarzał dla niej bezpośrednie niebezpieczeństwo i prowokował z konieczności konflikt. Antigonos Doson, zajęty wówczas obroną zagrożonego z wszystkich stron mocarstwowego stanowiska Macedonji, nie mógł na razie przeciwstawić się czynnie rzymskiej interwencji w Ilirji. Ale dyplomacja jego odniosła wielki sukces, albowiem udało się jej odwieść Demetriosa z Pharos od przymierza z Rzymem i pozyskać go dla Macedonji. Demetrios brał udział z wojskami iliryjskiemi w kampanji przeciw Kleomenesowi i przyczynił się wielce do zwycięstwa pod Sellasią[2]). Rzym stracił swe forpoczty na wschodniem wybrzeżu Adrjatyku, niebezpieczeństwo grożące z tej strony potędze Antigonidów zostało na razie zażegnane.

Monarchja Antigonidów razem z całą swoją »sferą interesów« liczyła $5^1/_2 - 6^3/_4$ miljona mieszkańców, w tem $3^1/_4$ do $3^3/_4$ miljona ludności wolnej. Ustępowała za tem wszystkim innym wielkim mocarstwom owoczesnym, imperjum Seleukidów z jego 40—80 miljonami mieszkańców, państwu Lagidów liczącemu razem z pozaegipskiemi posiadłościami 15—20 miljonów ludności, Związkowi Italskiemu pod przewodnictwem Rzymu, posiadającemu conajmniej 12 miljonów ludności wolnej (z niewolnikami najmniej 15 miljonów), prócz tego w prowincjach Sycylji, Sardynji i Korsyce, oraz świeżo podbitej Gallji Cyzalpińskiej najmniej 5—6 miljonów poddanych, nawet Kartaginie, której imperjum po podbojach hiszpańskich Hamilkara, Hasdrubala i Hannibala liczyło co najmniej 8—10 miljonów mieszkańców. Ale nie przewaga liczebna przeciwnika zadecydowała o katastrofie państwa i narodu Filipa i Aleksandra. Główna wina upadku monarchji macedońskiej spada na obu ostatnich królów z domu Antigonidów. Okaże się to dowodnie z dalszego przedstawienia biegu wypadków.

---

[1]) Polyb. II, 11, Beloch III, 1, 689.
[2]) Polyb. II. 65, 4 i 66, 5.

ROZDZIAŁ II.

Początki rządów Filipa V. Wojna sprzymierzeńców.

Filip V, syn Demetriosa II i czwartej jego małżonki, Chryseidy, liczył w chwili wstąpienia na tron lat siedemnaście [1]). Żaden z Antigonidów nie objął rządów w tak młodym wieku. Skutkiem tego Filip V nie miał do spełnienia swych zadań monarszych żadnego przygotowania, ani politycznego ani wojskowego, w przeciwieństwie do innych władców tej dynastji, którzy z zasady byli przez swych poprzedników już za ich życia dopuszczani w tej czy innej formie do współudziału w rządach. Wprawdzie moc genjuszu może wyrównać niedostatek wieku, jak tego dowodzi przykład Aleksandra. Ale Filip V poza gorączkową żądzą czynu niewiele miał zalet wspólnych ze swym wielkim poprzednikiem. Na wyrobienie zaś jego charakteru tak wczesne wykonywanie nieograniczonej władzy nie mogło oddziałać korzystnie. Owszem tkwiące w jego naturze ujemne cechy, skłonność do despotyzmu i brutalności, musiały w atmosferze pochlebstw i intryg dworskich tem bujniej się rozwinąć, im silniej młody król odczuwał swą wolę jako jedyne źródło autorytetu prawnego i moralnego w państwie.

Antigonos Doson, przewidując szkodliwe następstwa, mogące wyniknąć z młodości i niedoświadczenia swego następcy, starał się im zapobiec w miarę możności. Dlatego umierając w testamencie ustanowił radę regencyjną, która miała fungować przy nowym monarsze jako organ pomo-

[1]) Polyb. IV, 5, 3 i 24, 1.

cniczy [1]). Do rady tej Antigonos powołał wypróbowanych swych pomocników; przez to ciągłość polityki macedońskiej wydawała się zapewnioną.

Zasadnicze linje tej polityki były zresztą całkiem jasne. Najważniejszem jej zadaniem było utrzymanie, pogłębienie i rozszerzenie hegemonji macedońskiej w Grecji. Dla osiągnięcia tego celu było koniecznem wyeliminowanie wszelkich wpływów jakiegokolwiek innego mocarstwa na sprawy greckie. Dwa państwa wchodziły tu przedewszystkiem w rachubę. Jednem z nich był Egipt, od podziału monarchji Aleksandra główny rywal Macedonji. Walka pomiędzy Antigonidami i Lagidami stanowiła oś, dokoła której obracały się wypadki polityczne w Grecji od Demetriosa I do Antigonosa Dosona. Ale właśnie niemal równocześnie ze wstąpieniem na tron Filipa V nastąpiła także w Aleksandrji zmiana władcy, która uwolniła Macedonję od niebezpieczeństwa grożącego ze strony Egiptu. W październiku 221 umarł Ptolemaios III Euergetes, którego panowanie oznaczało szczyt potęgi Lagidów. Umarł w chwili, gdy przygotowywał się do czynnej interwencji w Grecji celem przywrócenia na tron spartański swego sprzymierzeńca, Kleomenesa III, wygnanego przez Antigonosa Dosona po bitwie pod Sellasią. Miejsce Euergetesa zajął najstarszy jego syn Philopator, pierwszy »roi fainéant« na tronie Lagidów. Nowy król cenił spokojne używanie przyjemności, które mu zapewniała godność monarsza, wyżej, niż niebezpieczną walkę polityczną o przewagę w Helladzie. W dodatku miał bliższe troski tak u siebie w domu, jak i na zewnątrz. Nie czuł się pewnym na tronie, zanim nie uprzątnął naprzód stryja, Lysimachosa, potem brata Magasa i matki Bereniki. A na zewnątrz miał do czynienia z Antiochosem III, który uważał, że nadeszła

[1]) Polyb. IV, 76, 1 i 87, 6–8. Nazwa ἐπίτροποι, używana przez Polyb. na oznaczenie rady regencyjnej, dała powód do błędnego mniemania, jakoby chodziło tu o radę opiekuńczą niepełnoletniego króla (Beloch III, 1, 384 i 744). W rzeczywistości jednak Filip V według macedońskiego prawa państwowego był w wieku w zupełności wystarczającym do osobistego wykonywania rządów. Jakoż relacja Polyb. nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że od samego początku decyzja we wszystkich sprawach należała do króla a rada regencyjna odgrywała tylko rolę doradczą.

chwila do zrealizowania starych pretensyj Seleukidów do panowania nad całą Syrją. W takich warunkach Egipt wypadł z gry politycznej na terenie greckim i nie miał już nigdy wrócić do niej. Wynikała stąd dla Macedonji korzyść niezmierna.

Ale w miejsce gasnącej gwiazdy Lagidów na firmamencie politycznym świata hellenistycznego zabłysło nowe, niezwykle świetne zjawisko, niepokojące i przyciągające zarazem. Była to Republika Rzymska, której siły doświadczyli już z górą półwieku wcześniej Hellenowie Italji, doświadczył jeden z najwybitniejszych władców epoki Djadochów, Pyrrhos, gdy na próżno usiłował uratować dawną Wielką Grecję przed panowaniem barbarzyńców z nad Tybru. W pierwszej wojnie punickiej Rzym dokonał tego, o co daremnie kusili się Grecy od półtysiąca lat, odniósł stanowcze zwycięstwo nad Kartaginą i wyrzucił ją z całej Sycylji a wnet potem także z Sardynji i Korsyki. Greków sycylijskich spotkał los gorszy, niż ich rodaków w Italji. Podczas gdy ci ostatni zostali dopuszczeni do rzędu socii mocarzy nad Tybrem, Grecy sycylijscy stali się pierwszymi poddanymi Rzymu, ich ziemia pierwszą prowincją rzymską. Pierwsza wojna iliryjska okazała, że synowie wilczycy nie myśleli zadowolnić się supremacją w zachodniej części morza Śródziemnego, że owszem byli gotowi wedrzeć się w bezpośrednią sferę interesów Macedonji. Szczególnie groźnym objawem był zapał, z jakim Grecy powitali rzymskich wybawicieli od iliryjskiej piraterji. Dopuszczono ich nawet do igrzysk istmijskich a temsamem obalono przegrodę oddzielającą Hellenów od italskich barbarzyńców. Wobec tego król macedoński nie mógł liczyć na to, że wmieszanie się Rzymu w sprawy Hellady wywoła reakcję greckiego uczucia narodowego, która kazałaby Grekom poprzeć Macedonję w walce z mocarstwem italskiem.

Niebezpieczeństwo rzymskie można było do pewnego stopnia zażegnać przez szybkie zjednoczenie całej Grecji pod przewodnictwem macedońskiem. Utworzenie Związku Helleńskiego w r. 223 było pierwszym bardzo obiecującym krokiem na tej drodze. Zdawało się, że dalszy rozwój wypadków pójdzie również w tym kierunku. Jedyną poważną

siłą w Grecji, mogącą się przeciwstawić Macedonji, był Związek Etolski, który nietylko panował nad całą zachodnią częścią środkowej Grecji, lecz także miał mocne stanowisko na Pelopenezie dzięki przymierzu z Elidą i Messenją. Ale klęska Kleomenesa III dodała otuchy żywiołom konserwatywnym na półwyspie, które poczęły w Macedonji widzieć ostoję ładu i porządku społecznego, podczas gdy Związek Etolski reprezentował pierwiastek demokratyczny. Dlatego rządząca w Messenji partja oligarchiczna zamyślała zerwać tradycyjny sojusz z Etolami i przystąpić do Związku Helleńskiego.

Odpadnięcie Messenji oznaczałoby dla Związku Etolskiego cios nadzwyczaj dotkliwy. Niechybnie za nim poszłoby także odpadnięcie Elidy, tak, że cały Peloponez znalazłby się w obozie macedońskim a Etolowie byliby w Grecji zupełnie odosobnieni. Wówczas wybiłaby niezawodnie godzina porachunku pomiędzy Macedonją i Etolją w warunkach dla tej ostatniej najniekorzystniejszych. Dlatego kierujące sfery etolskie postanowiły uprzedzić grożące niebezpieczeństwo i wystąpić z całą bezwzględnością przeciw dotychczasowemu sojusznikowi messeńskiemu. Sprężyną całej akcji był Dorimachos, który jako komendant garnizonu etolskiego w należącem do Związku Etolskiego, a sąsiadującem z Messenją mieście arkadyjskiem Phigalji mógł zaobserwować z bliska intrygę zmierzającą do przeciągnięcia Messenji na stronę macedońską [1]).

[1]) Opowiadanie Polybiosa (IV, 3 ss.) o powodach wybuchu »wojny sprzymierzeńców« (συμμαχικὸς πόλεμος) jest całkiem niedorzeczne i nosi na sobie piętno złośliwego wymysłu celem sfałszowania prawdy. Według achajskiego historyka Etolowie z czystej samowoli i żądzy rabunku napadli na sprzymierzoną tradycyjnie z nimi Messenję. Jako jedyny motyw napadu podaje Polybios obrazę wyrządzoną przez messeńskiego efora Skyrona Dorimachosowi, do której powód dały rabunki popełnione w Messenji przez etolskich piratów sprowadzonych przez Dorimachosa do Phigalji. Że te rzekome rabunki są złośliwym wymysłem wrogiej Etolom tradycji, która znalazła swój wyraz w dziele Polybiosa, tego dowodem okoliczność, że rzekomy główny winowajca tych rabunków, Dorimachos, udał się spokojnie do Messeny a zatem oddawałby się sam w ręce pokrzywdzonych i wystawiałby na ich represje, gdyby gwałty opisane przez Polybiosa rzeczywiście zaszły. Istotna przyczyna wystą-

Na wiosnę 220 Związek Etolski zarządził powszechną mobilizację [1]). W zastępstwie chorego stratega Aristona komendę nad wojskiem objęli jego krewni, Dorimachos i Skopas. Podstawę operacyjną do zaatakowania Messenji mogli mieć w sprzymierzonej Elidzie. Obrali jednak inną drogę, przez terytorjum Związku Achajskiego. Przemarsz przez terytorjum obcego państwa bez jego pozwolenia był niewątpliwie naruszeniem prawa międzynarodowego, ale według ówczesnych wyobrażeń nie stanowił sam przez się casus belli, o ile dokonał się w sposób pokojowy. W rzeczy samej taki charakter miała wyprawa etolska z Rhion przez terytorjum miast achajskich Patrai, Pharai i Tritaia do Phigalji, jakkolwiek zapewne przyszło po drodze do indywidualnych wykroczeń przeciw mieniu ludności odnośnych obszarów [2]). Jaki cel mieli Skopas i Dorimachos w prowokowaniu Związku Achajskiego, trudno powiedzieć na pewno. Prawdopodobnie chcieli zademonstrować naocznie Peloponezowi i całej Grecji siłę Etolji i słabość Achajów.

---

pienia etolskiego przeciw Messenji jest atoli mimo wszystko zaznaczona u Polybiosa (IV, 5, 8 i 15, 9), mianowicie, iż Messeńczycy wdali się w układy z Achajami i Macedonją w sprawie przystąpienia do Związku Helleńskiego. Według Polybiosa był to tylko pretekst, ale my musimy upatrywać w tym fakcie istotny powód akcji etolskiej i nie brać na serjo twierdzenia, jakoby Etolowie bezpodstawnie zadarli z najważniejszym z niewielu sprzymierzeńców, jacy im w Grecji pozostali. Istotne momenty polityczne w stosunku Messenji do Etolów widział już trafnie Niese (II p. 412), który tylko niepotrzebnie zawierzył Polybiosowi na punkcie rzekomych rabunków Dorimachosa. Natomiast Beloch III, 1 p. 744 powtarza poprostu bezkrytycznie relacje Polybiosa.

[1]) Polyb. IV. 6, 8. Już ta okoliczność wystarcza do oceny twierdzenia Polybiosa (IV, 5, 9), jakoby Dorimachos i Skopas wywołali wojnę na własną rękę, bez porozumienia z miarodajnemi konstytucyjnie czynnikami. Zarządzona bezprawnie mobilizacja ogólna nie znalazłaby w tak demokratycznem społeczeństwie, jak etolskie, żadnego posłuchu, jej sprawcy zaś zostaliby pociągnięci do odpowiedzialności. Ale z dalszego przedstawienia biegu wypadków u Polybiosa wynika całkiem jasno, że Skopas i Dorimachos mieli za sobą poparcie większości społeczeństwa, tem samem nie potrzebowali uciekać się do żadnych niekonstytucyjnych praktyk.

[2]) Polyb. IV, 6, 9—10; gwałty etolskie w czasie przemarszu są niewątpliwie u Polyb. przesadzone, chociaż wykroczenia jednostek leżały w naturze rzeczy i były nieuchronne.

Używając Phigalji za podstawę operacyjną, wojska etolskie wtargnęły do Messenji i spustoszyły gruntownie tę najbogatszą krainę Peloponezu, która jedna z całego półwyspu została nietknięta przez wojnę kleomenesową. Messeńczycy nie czuli się na siłach, ażeby najeźdźcom stawić czoło w otwartem polu i ograniczyli się do obrony miast obwarowanych. Tylko pomoc z zewnątrz mogła zmusić Etolów do opuszczenia Messenji. Najszybszej pomocy mógł udzielić bezpośredni sąsiad, Związek Achajski; do niego też zwrócili się Messeńczycy z prośbą o ratunek.

Właśnie w tym czasie (w maju) odbyło się w Aigion zwyczajne Zgromadzenie Powszechne Związku Achajskiego. Wobec oburzenia panującego z powodu naruszenia terytorjum achajskiego łatwo było Aratosowi, którego wpływ w Związku był od klęski Kleomenesa potężniejszy, niż kiedykolwiek przedtem, przeprowadzić uchwałę o udzieleniu pomocy Messeńczykom i mobilizacji armji achajskiej. Ale uchwała ta nie oznaczała bynajmniej wojny ze Związkiem Etolskim, chociażby nawet w konsekwencji swej miała doprowadzić do starcia zbrojnego z wojskami etolskiemi, znajdującemi się na Peloponezie. Według pojęć greckich bowiem stan wojenny nastaje dopiero w razie bezpośredniego ataku na terytorjum przeciwnika. Dane państwa mogły szkodzić sobie nawzajem z wszystkich sił, mogły zwalczać się na polu bitwy, jak np. Spartanie i Ateńczycy pod Mantineą w r. 418, lub Beotowie i Ateńczycy pod tą samą Mantineą w r. 362, a mimo to formalnie istniał pomiędzy niemi pokój, jeżeli nie było kroków nieprzyjacielskich przeciw terytorjum drugiej strony. I tym razem uchwała o mobilizacji oznaczała tylko pogotowie zbrojne; decyzję ostateczną miała powziąć armja reprezentująca lud pod bronią [1]).

Ówczesny strateg achajski, Timoxenos, którego okres urzędowania miał atoli w najbliższym czasie upłynąć, nie kwapił się jednak z wykonaniem uchwały o mobilizacji, słusznie nie ufając sile militarnej Związku. Ale wybrany jego następcą Aratos dążył z wszystkich sił do zaostrzenia konfliktu z Etolją. Prawdopodobnie powodowany obawą, że

[1]) Polyb. IV, 7.

Etolowie opuszczą wcześniej Peloponez, zanim mobilizacja achajska będzie przeprowadzona, przez co akcja przeciw Etolji spełzłaby na niczem, objął bezprawnie urzędowanie pięć dni przed ustawowym terminem i nakazał koncentrację zmobilizowanych wojsk achajskich w Megalopolis [1]).

Ale wojowniczym zamiarom Aratosa bynajmniej nie odpowiadały jego zdolności jako wodza. Musi to przyznać nawet jego wielbiciel Polybios [2]), który odmawia mu nawet zwykłej odwagi żołnierskiej. Dlatego, jakkolwiek położenie wojsk etolskich, stojących w Messenji, było wielce krytyczne, gdyż mogły być łatwo wzięte we dwa ognie, Aratos nie odważył się na zaatakowanie przeciwnika w otwartem polu. Owszem, wdał się z nim w układy, których rezultatem był powrót Etolów do domu z całą zdobyczą [3]). Zadowalniając się tym problematycznym sukcesem dyplomatycznym Aratos rozpuścił do domu przeważną część wojsk achajskich oraz Spartan, którzy zgodnie z paktem Związku Helleńskiego przyszli Achajom z pomocą, a zachował pod bronią tylko 3.000 piechoty i 300 jeźdźców, prócz tego mógł liczyć na garnizon macedoński w Orchomenos pod komendą Tauriona.

Skopas i Dorimachos słusznie jednak nie dowierzali układom z Aratosem, w którego karjerze politycznej najświetniejszemi momentami były jaskrawe naruszenia zobowiązań i zwyczajów międzynarodowych. Dlatego wysłali łup do portu elejskiego Pheia celem odtransportowania go stamtąd morzem do ojczyzny, sami zaś, ażeby kryć ładowanie zdobyczy na okręty, maszerowali lądem, naprzód przez Elidę, następnie skręciwszy na wschód przez Arkadję [4]). Cel swój

[1]) Polyb. IV, 7, 8.

[2]) Polyb. IV, 8.

[3]) Polyb. IV, 9, 7—10; Polyb nie wspomina wyraźnie o kompromitującej Achajów i Aratosa umowie, na mocy której Etolowie mogli zabrać z sobą cały łup messeński. Ale z całego jego przedstawienia wynika zawarcie takiego układu, bez którego rozpuszczenie wojsk achajskich przez Aratosa byłoby czystem szaleństwem.

[4]) Polyb. IV, 10. Dlaczego Etolowie z Elidy skierowali się do Arkadji, nie jest jasnem. Polybios utrzymuje, że chcieli zaatakować Aratosa, stojącego w obszarze Kleitoru. Ale z relacji samego Polybiosa wynika, że stroną atakującą byli Achajowie, dlatego jego twierdzenie o zaczepnych zamiarach Etolów nie zasługuje na wiarę. Najprawdopodo-

osiągnęli w zupełności. Aratos, który stał z początku na granicy Elidy i Arkadji koło Kleitoru, dowiedziawszy się, że Etolowie znajdują się pod Methydrion na terytorjum Megalopolis, musiał zaniechać wszelkiego przedsięwzięcia przeciw transportowi łupu messeńskiego i spieszyć na obronę własnego kraju. W tym celu pomaszerował z Kleitoru do Kaphyai, gdzie zajął silną pozycję na linji odwrotowej Etolów[1]). Ale nie umiał wyzyskać nadzwyczaj korzystnej sposobności do zaatakowania przeciwnika w marszu. Dopiero gdy etolska awangarda zajęła już bezpieczne stanowiska na wzgórzach, wydał kawalerji i lekkiej piechocie rozkaz zaatakowania etolskiej tylnej straży. Jazda etolska kryjąca odwrót zatrzymała jednak atak tak długo, aż wszystkie oddziały etolskie ukończyły swój marsz ku wzgórzom, poczem sama cofnęła się ku nim w porządku. Aratos wziął odwrót etolskiej jazdy za ucieczkę i, uważając zwycięstwo za zapewnione posłał ciężką piechotę dla wsparcia zaangażowanych już w walce oddziałów i dopełnienia klęski nieprzyjacielskiej. Tymczasem Etolowie zdołali częściowo formację marszową zamienić na bojową i stawić czoło nacierającym Achajom. Naprzód jazda i lekka piechota tych ostatnich została złamana[2]), a następnie uciekając porwała za sobą także ciężką piechotę; klęska Achajów była zupełna, ich słabość militarna, już w wojnie z Kleomenesem ujawniona w sposób jaskrawy, ponownie się zaznaczyła. Zwycięscy Etolowie po-

bniej marsz etolski w głąb Arkadji miał na celu odwrócić uwagę Achajów od transportu zdobyczy i zmusić ich do oddalenia się od tego ostatniego.

[1]) Marsz Aratosa do Kaphyai nie był bynajmniej szczytem głupoty, za jaki go wydaje Polybios (IV, 11, 1). Jeżeli Aratos nie chciał zostawić terytorjum achajskiego bez osłony a równocześnie chciał utrzymać czucie z przeciwnikiem, musiał z pod Kleitoru zwrócić się na wschód. Ponieważ marsz etolski odbywał się pomiędzy Orchomenos obsadzonem przez Macedończyków a Kaphyai, przeto ten ostatni punkt był pod względem strategicznym bardzo dobrze obrany, albowiem pozwalał w danym razie zaatakować Etolów w marszu z obu flanek.

[2]) Polyb. (IV, 12, 6) jako patrjota achajski oczywiście mówi o długim oporze Achajów. Ale o tem nie może być mowy, gdyż w takim razie hoplici achajscy mieliby czas ustawić się w szyku bojowym; a właśnie sam Polybios zaznacza, że znajdowali się jeszcze w marszu, gdy natrafili na uciekających lekkozbrojnych.

maszerowali spokojnie przez środek Peloponezu a następnie przez Istmos koryncki (i prawdopodobnie przez Beocję) wrócili do domu.

Nowa strategja Aratosa zaczęła się zatem od zupełnego fiaska. Nic dziwnego, że na Zgromadzeniu powszechnem Związku Achajskiego, które zebrało się niedługo po bitwie pod Kaphyai, opozycja przeciw Aratosowi podniosła głowę. Ale ten najzręczniejszy z polityków greckich zdołał i tym razem zapanować nad sytuacją i przeforsować uchwały po swej myśli. Uchwalono zwrócić się do Filipa V i do innych państw należących do Związku Helleńskiego ze skargą na postępowanie Etolów i prośbą o pomoc. Oświadczono się dalej za przymierzem z Messenją, które jednak mogło nabrać mocy obowiązującej tylko w razie zgody wszystkich członków Związku Helleńskiego. Na razie postanowiono współdziałać militarnie z Messenją i Spartą w razie ataku etolskiego. W tym celu Achajowie mieli dostarczyć 500 jeźdźców i 5.000 piechoty, Messeńczycy i Spartanie po 250 jeźdźców i 2.500 piechoty, tak, że cała siła mająca stawić czoło Etolom liczyłaby 1.000 jeźdźców i 10.000 piechoty [1]).

Obawy achajskie przed atakiem etolskim nie były bezpodstawne. Na walnem zgromadzeniu Związku Etolskiego w lipcu 220 zapadła uchwała uznająca przymierze Achajów z Messenją za casus belli [2]). Etolowie liczyli niewątpliwie na niechęć społeczeństwa achajskiego do nowej wojny i na wrażenie swej wyprawy do Peloponezu. Przez uchwałę będącą warunkowem wypowiedzeniem wojny, o ileby Achajowie nie zrezygnowali z przymierza z Messenją, Etolowie spodziewali się wywrzeć skuteczną presję na Achajów i osięgnąć bez wojny swój cel zasadniczy, niedopuszczenie do odpadnięcia Messenji. Uchwała ta nie była więc objawem bezwzględnie agresywnego nastroju, za jaki ją przedstawia Polybios [3]), tem bardziej, że równocześnie uchwalono utrzy-

[1]) Polyb. IV, 15.

[2]) Polyb. IV, 15.

[3]) Polybios (IV, 15, 9) napada w śmieszny sposób na politykę etolską za to, że nie chciała dopuścić do sojuszu Messenji ze Związkiem Achajskim; wszak zarówno Messeńczycy, jak Achajowie, byli sprzymie-

mać stan pokojowy z Messenją i Spartą. W każdym jednak razie Etolowie dali wyraz swej determinacji odwołania się do broni, o ileby środki dyplomatyczne nie odniosły skutku.

Na dworze w Pelli nie życzono sobie bynajmniej wojny z Etolją. Dlatego skargi achajskie nie natrafiły tam wcale na grunt podatny. Owszem rząd macedoński postanowił nie wyciągać z wydarzeń peloponeskich żadnych konsekwencji i zachować pokój z Etolją. Naturalnie jednak nie myślano w Pelli pominąć sposobności pozyskania Messenji i wzmocnienia w ten sposób hegemonji macedońskiej. Dlatego Filip V i zależni całkowicie od Macedonji Epiroci przyjęli wniosek o dopuszczenie Messenji do Związku Helleńskiego[1]). Przez to atoli konflikt macedońsko-etolski stawał się pośrednio nieunikniony, albowiem Etolowie byli zdecydowani przeszkodzić przejściu Messenji na stronę macedońską wszelkiemi środkami, choćby za cenę wojny.

Ponieważ Związek Achajski nie ustąpił przed groźbą etolską i nie wyrzekł się sojuszu z Messenją, przeto Etolowie podjęli jawne kroki nieprzyjacielskie. Zarządzili ponownie ogólną mobilizację i pozyskali pomoc iliryjskiego dynasty Skerdilaidasa, który z 40 statkami wybrał się na wyprawę łupieską po morzu Śródziemnem. Ekspedycja etolsko-iliryjska obrała znów drogę przez właściwą Achaję do Arkadji, gdzie w ręce jej wpadło przez zdradę części obywateli miasto Kynaitha[2]). Natomiast atak na Kleitor nie powiódł się. Aratos, który jako strateg miał obowiązek kierować obroną kraju, nie próbował nawet wystąpić w otwar-

rzeńcami Etolji, a więc z punktu widzenia tej ostatniej nie powinno być żadnych objekcji przeciw przymierzu pomiędzy obu tamtemi państwami. Polybios nie widzi, czy nie chce widzieć, że zawarty swego czasu sojusz achajsko-etolski przeciw Demetriosowi II, jeżeli nawet nie został formalnie wypowiedziany, to faktycznie uległ zerwaniu ze strony Achajów z chwilą połączenia się ich z Antigonosem Dosonem, a więc z państwem, przeciw któremu przymierze achajsko-etolskie było zwrócone. Od utworzenia Związku Helleńskiego Achajowie i Etolowie znaleźli się w przeciwnych obozach politycznych. Dlatego Etolowie musieli uważać porozumienie Messenji z Achajami za akt nieprzyjazny dla siebie.

[1]) Polyb. IV, 16.

[2]) Polyb. IV 17—18; opowiadanie Polybiosa o gwałtach etolskich należy przyjąć z największą rezerwą.

tem polu przeciw najeźdźcom; cała jego działalność ograniczała się do błagalnych poselstw o pomoc wysyłanych do Filipa V, Sparty i Messenji, w końcu nawet do Demetriosa z Pharos, który równocześnie ze Skerdilaidasem uprawiał piraterję na morzu Egejskiem i wracał z łupem zabranym na Kykladach[1]). Demetrios jednak przyszedł zapóźno i nie mógł przeszkodzić powrotowi Etolów z całą zdobyczą. Kynaithę Etolowie ofiarowali sprzymierzonym Elejczykom, gdy jednak ci odmówili, nie chcąc zawikłać się w wojnę z Macedonją, nie czuli się na siłach do utrzymania zdobyczy i zostawili Achajom gruzy spalonego miasta.

Wyprawa etolska na Peloponez miała na celu obok steroryzowania Achajów także oderwanie Sparty od Związku Helleńskiego i pozyskanie jej dla przymierza z Etolją. Społeczeństwo lacedemońskie z największą niechęcią znosiło swą przynależność do macedońskiego systemu politycznego, będącą następstwem klęski pod Sellasią. Wprawdzie klasa posiadająca, wywłaszczona przez rewolucję Kleomenesa a zawdzięczająca Antigonosowi odzyskanie swych majątków, była przez własny interes związana z Macedonją, ale restauracja, dokonana przez Antigonosa, nie była dość gruntowna. Tenże bowiem unicestwił wprawdzie reformę społeczno-gospodarczą Kleomenesa, ale nie odebrał praw politycznych obywatelom świeżo przyjętym do rzędu Spartjatów w czasie rewolucji. Ci nowi Spartjaci tworzyli stanowczą większość ciała panującego w państwie. Poszkodowani w najwyższym stopniu przez restaurację na punkcie swych interesów klasowych, czekali tylko na sposobność przywrócenia ustroju kleomenesowego i oswobodzenia Sparty z pod hegemonji macedońskiej. Siła ich wpływu politycznego ujawniła się w okoliczności, że Kleomenes pomimo swej ucieczki nie został złożony z godności królewskiej, — do czego istniały w dziejach Sparty liczne precedensy, — lecz był wciąż uważany za prawowitego władcę. Prawdopodobnie jednak także

[1]) Polyb. IV, 16, 6, 8 oraz 19, 7—8; prawdopodobnie w pierwszym rzędzie ofiarą Demetriosa padły wyspy znajdujące się pod panowaniem Lagidów. Ale nie jest wykluczonem, że piraci nie oszczędzali także posiadłości sprzymierzonego z Demetriosem króla macedońskiego.

ze strony macedońskiej chętnie widziano faktyczne opróżnienie tronu lacedemońskiego. Istnienie bowiem w obrębie Związku Helleńskiego dynastji, której pochodzenie od Heraklesa było powszechnie uznane, nie mogło być miłem Antigonidom, których genealogja boska fabrykacji dość świeżej nie wzbudzała bynajmniej absolutnej wiary wśród społeczeństwa greckiego. Przewaga żywiołu antymacedońskiego w Sparcie ujawniła się także w inny sposób, praktycznie ważniejszy. Przy wyborach eforów, w których ręku spoczywała wobec braku królów cała władza rządowa, przeszło trzech zdecydowanych wrogów Macedonji i zwolenników przymierza z Etolją. W kolegjum rządzącem kierunek ten miał zatem większość i korzystając z niej zwrócił politykę spartańską na pożądane dla siebie tory. Zaraz po pierwszej wyprawie etolskiej na Peloponez, która uwidoczniła zupełną słabość Achajów, Spartanie nawiązali potajemnie układy z Etolami, które doprowadziły do zawarcia przymierza pomiędzy obu państwami [1]). Na razie było ono trzymane w sekrecie, albowiem Spartanie nie czuli się jeszcze dość silni do otwartej walki z Macedonją i jej sprzymierzeńcami. Kiedy Etolowie ponownie zjawili się na Peloponezie, miało nastąpić formalne zerwanie Sparty z Macedonją.

Ale zbyt wczesny odwrót armji etolskiej z Peloponezu pokrzyżował te plany, tem bardziej, że tymczasem zjawił się na półwyspie sam Filip V z armją macedońską. Fakt ten mógł spowodować w Sparcie zmianę nastroju i oddać znów władzę w ręce partji macedońskiej. Dlatego stronnictwo będące u władzy uciekło się do środków gwałtownych. Zamordowano szereg najwybitniejszych stronników Macedonji, między nimi efora Adeimantosa; inni ratowali się ucieczką do Filipa. Jednakże Sparta o własnych siłach nie byłaby zdolną stawić czoła królowi macedońskiemu, gdyby tenże zechciał interweniować zbrojnie na rzecz swych zwolenników. Wobec tego rząd spartański dla odwrócenia tego niebezpieczeństwa chwycił się środków dyplomatycznych, zapewniając Filipa o swej wierności dla przymierza macedońskiego i zwalając winę zajść w Sparcie na partję Adei-

[1]) Polyb. IV, 16, 5.

mantosa. W macedońskiej radzie regencyjnej zdania były podzielone co do sposobu traktowania Sparty. Część zalecała użycie najostrzejszych środków i stawiała jako przykład postąpienie Aleksandra z Tebami w r. 335. Inni radzili ograniczyć się do ukarania winnych i oddania władzy w Sparcie zwolennikom Macedonji. Filip V prawdopodobnie pod wpływem Aratosa postanowił trzymać się ściśle formalnego prawa i uznał, że niema powodu do interwencji, ponieważ Sparta nie dopuściła się dotąd żadnego jawnego wykroczenia przeciw paktowi Związku Helleńskiego, spory zaś wewnętrzne w państwach Związku podlegają wyłącznie ich własnej kompetencji [1]). Takie poprawne zachowanie się głowy Związku Helleńskiego zrobiło bardzo dobre wrażenie wśród sprzymierzeńców, ale w Sparcie musiało być poczytane za objaw słabości i umożliwiło w następstwie odpadnięcie tego państwa. Filip V wypuścił z rąk sposobność unieszkodliwienia tradycyjnego wroga Macedonji.

Tymczasem wypadki parły bardzo szybko do wojny. Etolowie podjęli kroki nieprzyjacielskie nietylko przeciw Achajom, lecz także przeciw Macedonji i Epirowi, albowiem państwa te również oświadczyły się za przymierzem z Messenją. Korsarze etolscy pustoszyli wybrzeże Epiru i polowali na statki macedońskie [2]).

Filip V zdecydował się podjąć rzucone przez Etolów wyzwanie. Załatwiwszy sprawę Sparty, zwołał we wrześniu 220 do Koryntu zgromadzenie przedstawicieli państw należących do Związku Helleńskiego. Prawie wszyscy wystąpili z różnemi skargami na postępowanie Etolów, które posłużyły jako umotywowanie wypowiedzenia wojny, uchwa-

[1]) Polyb. IV. 23—24.

[2]) Polyb. (IV, 6) wypadki te przedstawia jako wcześniejsze od pierwszej wyprawy etolskiej na Peloponez. Ale jest w najwyższym stopniu nieprawdopodobnem, ażeby Filip V zniósł spokojnie taką prowokację, jak zabranie i sprzedanie razem z załogą jachtu królewskiego. Tymczasem sam Polybios (IV, 16, 3) zaznacza, że po pierwszej wyprawie etolskiej na Peloponez (która formalnie była zwrócona przeciw Messenji, a więc nie przeciw sojusznikom Macedonji) Filip V postanowił utrzymać pokój z Etolją. Temsamem akty nieprzyjacielskie Etolów przeciw Akarnanom musiały nastąpić później, mianowicie najwcześniej równocześnie z drugą wyprawą na Peloponez.

lonego jednomyślnie. W odnośnej uchwale sformułowano równocześnie cele wojny, w pierwszym rzędzie odebranie Etolom wszystkich nabytków poczynionych od śmierci Demetriosa II, następnie oderwanie od Związku Etolskiego wszystkich obszarów przymusowo wcielonych do niego — punkt ten był szczególnie elastyczny i przy odpowiedniej interpretacji oznaczał zredukowanie Związku Etolskiego do właściwej Etolji, — wreszcie oswobodzenia amfiktyonji delfickiej z pod przemożnego wpływu etolskiego[1]).

Urzeczywistnienie tego programu wojennego pociągnęłoby za sobą koniec Etolji jako samodzielnego czynnika politycznego. Hegemonja macedońska nad całą Grecją byłaby zapewniona. Zasadniczy cel polityki Antigonidów zostałby osiągnięty. Stawka polityczna gry wojennej była więc bardzo wysoka. W walce tej wszystkie szanse były po stronie macedońskiej. Militarnie przewaga armji macedońskiej, która świeżo pod Sellasią ujawniła swą wyższość nad wszelką armją grecką, była tak wielka, że Etolowie nie mogli myśleć o stawieniu jej czoła w otwartem polu. Politycznie byli zupełnie odosobnieni. Że w tych warunkach Związek Etolski nie ugiął się i podjął walkę, dowodzi wielkiego poczucia siły własnej i lekceważenia jeżeli nie Macedonji, to jej greckich sojuszników.

Jest rzeczą godną uwagi, że Filip V bynajmniej nie kwapił się z rozpoczęciem operacji wojennych. Owszem, skorzystał ze zwłoki wynikłej z konieczności zatwierdzenia uchwały zgromadzenia korynckiego przez poszczególe państwa związkowe, ażeby podjąć ostatnią próbę pokojowego załatwienia konfliktu. Ale proponowana przez niego konferencja w Rhion z rządem etolskim nie doszła do skutku, ponieważ ze strony etolskiej powołano się na mające się zebrać walne zgromadzenie Związku, jedynie kompetentne w sprawie wojny i pokoju. Na tem zgromadzeniu partja wojenna wzięła całkiem górę i przeprowadziła wybór swego przywódcy Skopasa na stratega. Walka stała się nieunikniona[2]).

Zarówno śmiałość Etolów, jak oględność Filipa V, miała

[1]) Polyb. IV, 25. [2]) Polyb. IV, 26—27.

prawdopodobnie swe źródło w stosunku do Egiptu. Pomimo śmierci Euergetesa zdawało się, że wpływ wygnanego Kleomenesa na nowego króla i jego ministrów jest dość silny, ażeby spowodować monarchję Lagidów do czynnego wystąpienia w Grecji. Było ono tem bardziej możliwe, że niebezpieczeństwo grożące Egiptowi od strony Antiochosa III stało się na razie mniej aktualne z powodu buntu Molona, zagrażającego wręcz istnieniu monarchji Seleukidów. Etolowie liczyli widocznie, iż łącznie z Egiptem [1]) i Spartą uda im się obalić dzieło Antigonosa Dosona i przywrócić stan rzeczy z początku jego panowania, kiedy Macedonja utraciła niemal wszystkie swe posiadłości greckie a Związek Etolski osiągnął maximum swego terytorjalnego rozwoju.

Z rachub tych jedynie przymierze ze Spartą nie zawiodło. Przy wyborach eforów w jesieni 220 zwyciężyła wprawdzie pod wrażeniem ekspedycji peloponeskiej Filipa V partja macedońska, ale jej przeciwnicy byli dość silni, ażeby nie dopuścić do ratyfikowania uchwały Zgromadzenia korynckiego o wypowiedzeniu wojny Etolom [2]). Co prawda, także etolska misja dyplomatyczna, mająca na celu pozyskanie jawne Sparty dla przymierza z Etolją, spotkała się na razie z odmową [3]). Wkrótce atoli potem nastąpił w Sparcie gwałtowny przewrót. Wszyscy eforowie oraz geronci będący zwolennikami Macedonji zostali zamordowani, inni członkowie tej partji wygnani. Wybrano nowych eforów i uchwalono przymierze z Etolją [4]).

Rewolucjoniści spartańscy, zrywając jawnie z Macedonją, spodziewali się powrotu Kleomenesa i poparcia ze strony Egiptu. Doznali jednak pod tym względem okrutnego zawodu. Philopator, a właściwie rządzący faktycznie w jego imieniu ministrowie Sosibios i Agathokles, nie mieli wcale ochoty ryzykować wojny z Macedonją a Kleomenesa chcieli trzymać w swem ręku jako ważny atut w grze politycznej. Gdy internowany w jednym z pałaców Aleksandrji król spar-

[1]) Że pomiędzy Etolami a dworem w Aleksandrji toczyły się układy w sprawie współdziałania przeciw Macedonji, tego dowodzi wzmianka u Polybiosa (IV, 30, 8) o wysłaniu przez Epirotów poselstwa mającego powstrzymać Philopatora od popierania Etolów.

[2]) Polyb. IV, 34, 1. [3]) Polyb. IV, 33, 4—11. [4]) Polyb. IV, 35.

tański spróbował przemocą wydrzeć się z przymusowej bezczynności i wywołać w stolicy rewolucję celem obalenia niegodnego przedstawiciela Lagidów na tronie i jego zauszników, spowodował przez to zgubę własną i całej swej rodziny [1]). Morderca spartańskiej rodziny królewskiej przeciął przez swój czyn nici polityczne, wiążące od dawna Egipt ze Spartą i wogóle obozem antymacedońskim w Grecji. Dla Filipa V ten obrót rzeczy był niezmiernie pomyślny, pozwalał mu bowiem zmiażdżyć przeważającemi siłami Etolów i ich greckich sojuszników bez obawy dywersji egipskiej.

Atoli pomimo tak korzystnej sytuacji w obozie macedońskim nie było wielkiego zapału do walki. Messenja, która była powodem wojny, odmówiła w niej udziału [2]). Natomiast Etolowie i złączeni z nimi Elejczyczy i Spartanie gotowali się do niej z całą energją i z wiarą w zwycięstwo [3]). W Sparcie na wiadomość o śmierci Kleomenesa przystąpiono do obsadzenia tronu. Z domu Agiadów powołano na tron prawowitego dziedzica, małoletniego Agesipolisa, wnuka Kleombrotosa, który swego czasu współdziałał z Agisem IV przy pierwszej próbie reformy społecznej i razem z nim nieudanie się jej przypłacił śmiercią. Natomiast odsunięto od władzy najbliższych członków drugiego domu panującego jako przeciwników Kleomenesa i jego reform i oddano godność królewską Lykurgowi z bocznej linji rodu Eurypontydów.

Spartanie też pierwsi rozpoczęli na wiosnę 219 kroki wojenne. Król Lykurgos wtargnął do Argolidy i zdobył szereg miejscowości [4]). Następnie wkroczył do Arkadji i rozpoczął oblężenie fortu Athenaion na terytorjum Megalopolis, który odegrał rolę w wojnie Kleomenesowej [5]). Achajowie, u których w maju 219 po Aratosie ojcu objął strategję syn jego tego samego imienia, nie pokazali się wcale w polu. Całą ich nadzieją była pomoc macedońska.

Filip V zimę 220/219 spędził w Macedonji, zajęty przygotowaniami do najbliższej kampanji. Angażując się w Grecji, musiał o ile możności zabezpieczyć Macedonję przed napaścią barbarzyńskich sąsiadów iliryjskich i trackich. Udało

[1]) Polyb. V, 37—39, Plutarch, Kleom. 34—37.
[2]) Polyb. IV, 31. [3]) Polyb. IV, 36, 7.
[4]) Polyb. IV, 36, 4. [5]) Polyb. IV, 37, 6.

mu się sprzymierzonego dotąd z Etolami dynastę iliryjskiego Skerdilaidasa przeciągnąć na swoją stronę. Był to ważny sukces dyplomatyczny, albowiem nietylko Macedonja przestała być zagrożoną przez najazd nieprzyjacielski, lecz także Etolowie byli zaszachowani od strony morza, gdyż Skerdilaidas przyrzekł z 30 statkami wziąć udział w operacjach wojennych [1]).

To też latem 219 Filip V mógł pojawić się na teatrze wojny ze znaczną stosunkowo siłą 10.000 falangitów, 5.000 peltastów i 8.000 jeźdźców [2]). Siła ta łącznie z kontyngentami sprzymierzeńców wystarczała w zupełności do zadania Etolom decydującego ciosu. Z początku Filip zamierzał przez Epir wkroczyć do właściwej Etolji i zaatakować w ten sposób samo centrum potęgi nieprzyjacielskiej [3]). Ale Epiroci, którzy myśleli przedewszystkiem o odzyskaniu oderwanej od Epiru Ambrakji, nakłonili Filipa do przeniesienie akcji wojennej na ten teren [4]). W rzeczy samej utrata Ambrakji byłaby dla Etolów niezmiernie dotkliwą, jak to okazały później wypadki z czasu wojny z Rzymem. Ale tu ujawnił się po raz pierwszy rys charakterystyczny niemal dla wszystkich działań Eilipa, mianowicie nieumiejętność doprowadzenia jakiegokolwiek przedsięwzięcia do końca. Zdobywszy po czterdziestodniowem oblężeniu fort Ambrakos, zamiast kontynuować operacje przeciw samemu miastu Ambrakji, przerzucił akcję wojenną do Akarnanji, której południowa część należała wówczas do Związku Etolskiego. Zdobycie szeregu miejscowości, przedewszystkiem położonego u ujścia Acheloosu miasta Oiniadai, miało wielkie znaczenie dla sprzymierzonych z Macedonją Akarnanów, ale na ostateczny wynik wojny mogło wpłynąć tylko w bardzo małym stopniu [5]). Tembardziej, że lokalne sukcesy Filipa w Grecji zostały więcej niż zrównoważone przez równoczesne wydarzenia na północy. Najmniej doniosłem z nich był raid do południowej Macedonji, urządzony przez etolskiego stratega Skopasa

[1]) Polyb. IV, 29.

[2]) Polyb. IV, 37, 7; Filip miał więcej wojsk macedońskich, niż Antigonos Doson pod Sellasią.

[3]) Polyb. IV, 57, 1 i 61, 3. [4]) Polyb. IV, 61, 4 i 63, 1—3.

[5]) Polyb. IV, 63, 4 —65.

w czasie, kiedy Filip oblegał Ambrakos[1]). Srogie spustoszenie Pierji oraz spalenie głównego miasta tej ziemi, Dionu, będące rezultatem wyprawy Skopasa, nie miało wprawdzie militarnego znaczenia, ale musiało zarówno u Macedończyków, jak sprzymierzeńców zachwiać kredyt moralny Filipa, który pomimo wielkiej przewagi liczebnej nie zdołał nawet własnego królestwa uchronić przed najazdem nieprzyjacielskim.

Natomiast ogromną doniosłość wojskową i polityczną miała druga interwencja zbrojna Rzymu w Ilirji, zwrócona przeciw sprzymierzeńcowi Macedonji, Demetriosowi z Pharos[2]). Jako pretekst do niej posłużyły wyprawy łupieżcze Iliryjczyków na wody greckie wbrew postanowieniom pokoju z r. 228. W krótkiej, świetnej kampanji letniej 219 konsul Lucius Aemilius Paulus zdobył główne punkty oparcia Demetriosa, Dimallos i Pharos, zniszczył jego siłę zbrojną, a samego zmusił do ucieczki. Rzym za jednym zamachem odzyskał po drugiej stronie Adrjatyku pozycję zdobytą wskutek pierwszej wojny iliryjskiej a utraconą wskutek zręcznej dyplomacji Antigonosa Dosona. Niebezpieczeństwo rzymskie, na chwilę odsunięte, znowu zawisło nad monarchją Antigonidów. Konflikt między nią a mocarstwem italskiem stał się nieunikniony. Dzięki wyprawie 219 r. Rzym posiadł doskonałą podstawę operacyjną w najbliższem sąsiedztwie Macedonji.

Wreszcie najniebezpieczniejszy z sąsiadów Macedonji, Dardanowie, postanowili skorzystać z oddalenia się Filipa V razem z armją, ażeby za wzorem etolskim najechać ogołoconą z wojsk Macedonję. Tymczasem jednak wieść o planach Dardanów doszła dość wcześnie do Filipa V, który natychmiast przerwał operacje przeciw Etolji i powrócił do swego królestwa. Na wiadomość o tem Dardanowie porzucili swe zamiary zaczepne i rozpuścili nagromadzone już

[1]) Polyb. IV, 62.

[2]) Polyb. III, 16 i 18—19, IV, 66, 4 i 8; odbiegająca od Polyb. relacja Liwjusza, której ślady dochowały się u późniejszych autorów (Cassius, Dio frgm. 53, Zonaras VIII, 20, Frontin, Strategem. IV, 1. 45. De viris illustr. 50), opiera się na młodszej annalistyce rzymskiej i jest całkiem bezwartościowa.

zastępy. Jakkolwiek pora roku (wrzesień) nadawała się jeszcze do działań wojennych, Filip rozpuścił swych Macedończyków na winobranie i zamknął w ten sposób ze swej strony kampanję r. 219 [1]).

Był to niewątpliwie błąd, zwłaszcza wobec sytuacji sprzymierzeńca achajskiego, która w międzyczasie stała się całkiem krytyczna. Król Lykurgos zdobył Athenaion a temsamem zagrażał bezpośrednio Megalopolis, jednemu z największych centrów Związku Achajskiego [2]). Elejczycy pustoszyli bezkarnie terytorja sąsiadujących z nimi miast achajskich i zadali dotkliwą porażkę generałowi achajskiemu, który chciał ich poskromić; po tem zwycięstwie zajęli szereg punktów strategicznych w zachodniej Arkadji [3]). Zagrożone miasta achajskie zwróciły się do rządu związkowego z żądaniem pomocy, nie otrzymały jednak żadnej z powodu nieudolności stratega Aratosa młodszego. Wobec tego postanowiły wstrzymać opłacanie podatków związkowych, a sumy z nich płynące obrócić na zaciągnięcie i wyekwipowanie własnych wojsk najemnych dla obrony przed nieprzyjacielem [4]). Było to w całem tego słowa znaczeniu postępowanie antykonstytucyjne i groziło w dalszej konsekwencji zupełnem rozbiciem Związku. Położenie tego ostatniego mogła naprawić jedynie wydatna pomoc macedońska. Ażeby ją uzyskać, zjawili się u Filipa V w czasie jego operacji w Akarnanji posłowie achajscy, ale wskutek groźby dardańskiej nie wskórali nic, otrzymali tylko obietnicę od króla, że udzieli Achajom pomocy, skoro tylko będzie to możliwe [5]).

Bezczynność Filipa ośmieliła Etolów do nowych ataków na sprzymierzeńców Macedonji. Wybrany w końcu września na miejsce Skopasa strategiem Związku Etolskiego Dorimachos przedsięwziął zaraz po objęciu władzy wyprawę do Epiru, spustoszył gruntownie kraj ten i spalił jego centrum sakralne, Dodonę [6]).

Dla uratowania swego prestige'u u sprzymierzeńców Filip V zdecydował się w zimie 219/218 na podjęcie działań

[1]) Polyb. IV, 66, 1—7.
[2]) Polyb. IV, 60, 3.
[3]) Polyb. IV, 59 i 60, 3.
[4]) Polyb. IV, 60, 4—6.
[5]) Polyb. IV, 64, 1—3 i 66, 2.
[6]) Polyb. IV, 67, 1—4.

wojennych, całkiem nieoczekiwane ze względu na porę roku. Z konną gwardją w sile 400 jeźdźców oraz 5.300 piechoty udał się przez Tessalję, Eubeę, Beocję i Megarydę do Koryntu. Zjawienie się jego przyszło w samą porę, albowiem w tym czasie Euripidas, etolski generał komenderujący w Elidzie, pustoszył bezkarnie na czele stosunkowo niewielkiej siły (2200 piechoty i 100 jeźdźców) achajską Arkadję i zabierał się do najazdu na terytorjum Sikyonu. Filip tymczasem z Koryntu pomaszerował do Arkadji i stanął pod Stymphalos, skutkiem czego oddział Euripidasa miał odwrót odcięty i po krótkiej walce został niemal całkowicie zniesiony [1]).

Po tym pierwszym sukcesie Filip zwrócił się przeciw Elejczykom. Armja jego, wzmocniona przez wojska achajskie liczyła około 10.000 ludzi, tak, że nieprzyjaciel nie mógł myśleć o stawieniu mu czoła w otwartem polu. Zdobywszy arkadyjskie miasta Psophis i Lasion, które wówczas należały do Elidy, oddał je Achajom [2]). Krok ten, odbiegający od postępowania Antigonosa Dosona w analogicznym wypadku arkadyjskiego Orchomenos, wskazywał na kurs polityki bardzo życzliwy dla Achajów, inspirowany niewątpliwie przez starszego Aratosa, którego wpływ na Filipa V nieustannie wzrastał.

Polityka ta musiała doprowadzić Filipa V do konfliktu z najwybitniejszym członkiem rady regencyjnej, Apellesem. Ten ostatni, wierny wskazaniom politycznym Antigonosa, uważał za swe zadanie umocnić hegemonję macedońską w Grecji i doprowadzić wszystkie państwa wchodzące w skład Związku Helleńskiego do stanu absolutnej uległości wobec Macedonji, w jakim znajdowała się Tessalja [3]). Dlatego w czasie kampanji peloponeskiej starał się na każdym kroku zaznaczać prymat macedoński i poddać wojska achajskie bezpośrednio swym rozkazom. Oczywiście Aratos sprzeciwiał się temu z wszystkich sił i zaapelował do króla, który mu przyznał słuszność [4]).

Akcja wojenna przeciw Elidzie przybrała tymczasem

[1]) Polyb. IV, 68—69. [2]) Polyb. IV, 70—73.
[3]) Polyb. IV, 76. [4]) Polyb. IV, 76, 9.

obrót nader pomyślny. Filip wtargnął do Elidy, dotarł do Olimpji i wziął w bogatym kraju ogromny łup; przy zdobyciu miejscowości Thalamai w ręce jego wpadło 5.000 głów[1]). Mimo to Elejczycy wytrwali przy sojuszu z Etolją i odrzucili bardzo korzystne propozycje przejścia na stronę macedońską[2]). Wobec tego Filip podjął na nowo operacje wojenne i zaatakował poddaną Elejczykom Triphylję, która wciągu sześciu dni wpadła cała w jego ręce[3]). Przewagi oręża macedońskiego skłoniły mieszkańców Phigalji do zerwania związku z Etolją i przejścia na stronę Filipa[4]). Także Messeńczycy, uwolnieni wskutek tego od bezpośredniego niebezpieczeństwa etolskiego, wyszli ze swej dotychczasowej neutralności i wzięli udział w wojnie[5]).

Wskutek tych sukcesów Filipa obaj peloponescy sprzymierzeńcy Etolji, Spartanie i Elejczycy, zostali od siebie całkowicie oddzieleni. Filip mógł po kolei każdego z nich z osobna zaatakować przeważającemi siłami i zgnieść bez wielkich trudności. Ale wrodzony Filipowi brak konsekwencji i wytrwałości w działaniu kazał mu także tym razem zadowolnić się połowicznymi rezultatami. Podczas gdy w Sparcie na wiadomość o obecności Filipa w Megalopolis, dokąd udał się po zdobyciu Triphylji, oczekiwano z niepokojem ataku macedońskiego[6]), Filip udał się do Argos i przepędził tam bezczynnie resztę zimy[7]).

Tymczasem stosunek Filipa do Aratosa uległ pod wpływem Apellesa stanowczej zmianie na gorsze. Kierujący polityk achajski wprawdzie z iście grecką giętkością przedzierzgnął się z nieugiętego republikanina i szermierza niepodległości helleńskiej przeciw hegemonji macedońskiej, jakim był aż do wojny z Kleomenesem, w układnego dworaka i poplecznika Antigonidów, ale niemniej chciał z nieuniknionej zależności od Macedonji wyciągnąć dla Związku Achajskiego możliwie największe korzyści. Przedewszystkiem pragnął przy pomocy macedońskiej zniszczyć starsze i silniej-

[1]) Polyb. IV. 73, 3—75.
[2]) Polyb. IV, 84—86.
[3]) Polyb. IV, 77, 5—80.
[4]) Polyb. IV, 79, 5—8.
[5]) Polyb. V, 4, 5.
[6]) Polyb. IV, 81, 14.
[7]) Polyb. IV, 82, 1.

sze od achajskiego państwo związkowe etolskie, ażeby w ten sposób pozbyć się rywala, który wywierał silną atrakcję na małe państewka greckie. Nienawiść do Etolów tak dalece zaślepiała Aratosa, iż nie widział niebezpieczeństwa grożącego Achajom w razie zniknięcia jedynej od Macedonji niezależnej potęgi w Grecji. Nie rozumiał, że wówczas supremacja macedońska nad Helladą daleko silniej zaciążyłaby i unicestwiłaby resztki samodzielności, które Aratos pragnął za wszelką cenę zachować dla swego kraju. Ta właśnie dążność Aratosa wywołała ostrą walkę pomiędzy nim a partją narodowo-macedońską pod wodzą Apellesa o wpływ na młodego króla [1]). W czasie bytności Filipa V na Peloponezie po początkowych faworach dla Aratosa i Achajów polityka Apellesa wzięła górę. Objawem tego było pozostawienie Triphylji i Phigalji pod bezpośrednim zarządem macedońskim [2]); rachuby Aratosa na przyłączenie tych terytorjów do Związku Achajskiego spełzły na niczem. Ażeby Aratosa politycznie ubezwładnić, Apelles nawiązał stosunki z opozycją wśród społeczeństwa achajskiego przeciw kierującemu mężowi stanu. Za namową Apellesa król udał się w czasie wyborów (maj 218) władz naczelnych Związku Achajskiego do Aigion, ażeby wywrzeć presję na niekorzyść stronnictwa Aratosa. Skutkiem tego kandydat Aratosa na stratega, Timoxenos, przepadł a został wybrany jego przeciwnik Eperatos [3]). Wkrótce potem, kiedy Filip po zdobyciu fortu Teichos i ponownem spustoszeniu Elidy znajdował się w mieście achajskiem Dyme, przeciwnicy Aratosa na dworze królewskim umyślili zdyskredytować go do reszty i oskarżyli go o udaremnienie przez tajne machinacje przejścia Elejczyków na stronę macedońską [4]). Oskarżenie jednak okazało się fałszywem i miało ten rezultat, że Filip począł na nowo darzyć achajskiego męża swem zaufaniem a zwracać się po-

[1]) Polyb. IV. 82, 2—3. [2]) Polyb. IV, 80, 3 i 15.

[3]) Polyb. IV, 82, 7—8.

[4]) Polyb. IV 84—86; rozumowanie podsuwane Aratosowi, iż nie jest rzeczą pożądaną dla Peloponezyjczyków, ażeby Filip zawładnął Elidę, było całkiem racjonalne i dlatego oskarżenie miało znamiona prawdopobieństwa; ale przeczyła mu polityka Aratosa obliczona na zniszczenie Etolji a temsamem na wzmocnienie hegemonji macedońskiej.

dejrzliwie do Apellesa i jego stronników. Wpływ Aratosa na króla wzrósł jeszcze bardziej, gdy Filip przekonał się, iż bez niego nie uzyska od Achajów subsydjów pieniężnych i dostaw potrzebnych dla utrzymania wojsk macedońskich na Peloponezie; partja Eperatosa okazała się bezsilną wobec opozycji zwolenników Aratosa. Wobec tego Filip wszedł w porozumienie z obu Aratami i dzięki ich poparciu uzyskał od Achajów trzymiesięczny żołd i utrzymanie dla swych wojsk [1]).

Brak wszelkiego wyższego planu strategicznego w operacjach Filipa ujawnił się w sposób jaskrawy podczas kampanji letniej r. 218. Zamiast dokończyć podboju Peloponezu, do czego kampanja zimowa 219/218 stworzyła najkorzystniejsze warunki, Filip postanowił podjąć operacje na morzu, jakkolwiek po nich nie można było spodziewać się żadnych decydujących dla losu wojny rezultatów. Jakoż wyprawa przeciw sprzymierzonej z Etolami Kephallenji zakończyła się zupełnem niepowodzeniem [2]). W międzyczasie etolski strateg Dorimachos rozpoczął w Tessalji kroki zaczepne, na Peloponezie zaś król Lykurgos zaatakował Messenję. Wbrew radzie oficerów macedońskich, którzy zalecali udzielenie pomocy Messeńczykom, Filip V za radą Aratosa urządził po powrocie z Kephallenji niespodziewany napad na właściwą Etolję, uwieńczony zajęciem i zburzeniem Thermonu, politycznego centrum Związku Etolskiego [3]). Barba-

[1]) Polyb. V, 1. Suma 17 talentów miesięcznie, przyznana przez Achajów Filipowi, wystarczała na opłacenie około $3^1/_2$ tysięcy żołnierzy, licząc jedną drachmę na dzień i na żołnierza.

[2]) Polyb. V. 3, 3—4. Relacja Polybiosa składa winę niepowodzenia na zdradzieckie zachowanie się Leontiosa, którego Apelles namówił rzekomo do sabotowania służby królewskiej (Polyb. V, 2, 8 i 4, 10). Złośliwa tendencja, mająca zdyskredytować przeciwników Aratosa, rzuca się w oczy i dlatego opowiadanie Polybiosa nie zasługuje wcale na wiarę.

[3]) Polyb. V, 7—8 i 13. Polyb. (V. 7, 12) błędnie podaje, jakoby Filip maszerował wzdłuż południowego brzegu jeziora Trichonijskiego. Przez to Filip blisko dwukrotnie nałożyłby drogi bez żadnego powodu. W dodatku w południowo-wschodnim kącie jeziora skały dochodzą do samego jeziora, nie zostawiając żadnego przejścia. Dopiero w XIX w. przez rozsadzenie skały zbudowano tam drogę. Jest więc rzeczą wykluczoną, ażeby Filip V mógł tamtędy maszerować, jak to przyjmuje Woodhouse: Aetolia p. 230 i n.

rzyńskie splądrowanie i zniszczenie tej otwartej miejscowości nie miało militarnie żadnego znaczenia i ani o krok nie zbliżyło Filipa do zwycięskiego zakończenia wojny. Coprawda, natura kraju utrudniała wielce operacje wojenne. Zdobycie punktów warownych nie zakończyłoby walki, albowiem górale etolscy schroniliby się w swe góry, gdzie wojskom macedońskim byłoby trudno ich dosięgnąć. Ale drogę wiodącą do celu wskazali już w r. 322/321 Antipatros i Krateros [1]), mianowicie pozostać przez zimę w kraju, ażby zimno i głód zmusił Etolów do opuszczenia ich kryjówek i do kapitulacji. Ale Filip V był niezdolny do żadnej systematycznej i wymagającej dłuższego wysiłku akcji. Jego rzutkość i przedsiębiorczość polegała na tem, że od jednego rozpoczętego i nieukończonego przedsięwzięcia przerzucał się do innego, którego również nie kończył. Ledwo wrócił z wyprawy na Thermon, a już postanowił wrócić na Peloponez i podjąć na nowo działania wojenne, z taką szkodą przerwane na początku lata. Tym razem umyślił poskromić Spartan, którzy dawali się dotkliwie we znaki Messeńczykom i Achajom. Atoli podjęta przez niego z końcem lata wyprawa do Lakonji miała na celu nie złamanie oporu nieprzyjaciela, lecz splądrowanie niebronionego otwartego kraju. Cel ten Filip osięgnął [2]); z żyznej doliny Eurotasu zabrał łup bogaty, ale militarnie po ukończeniu wyprawy stał na tem samem miejscu, co w chwili jej rozpoczęcia. Jakże inaczej wyglądały kampanje przeciw Sparcie prawdziwie wielkich wodzów, Epaminondasa, Pyrrhosa, Antigonosa Dosona.

Po powrocie z wyprawy do Lakonji Filip zastał w Koryncie poselstwa Rhodos i Chios z propozycją pośrednictwa pokojowego [3]). Wobec korzystnej sytuacji wojskowej pokój był królowi w owym momencie całkiem niepożądany. Intencje zaś pośredników bynajmniej nie pokrywały się z celami polityki macedońskiej. Kupcy rhodyjscy życzyli sobie pokoju już ze względu na handel, który srodze cierpiał wskutek piraterji uprawianej przez obie strony wojujące. Ale poza tem stałą wytyczną polityki rhodyjskiej było utrzymanie równowagi sił pomiędzy mocarstwami hellenistycznemi.

[1]) Diodor XVIII, 25. [2]) Polyb. V. 18—24.
[3]) Polyb. V, 24, 11.

Rozciągnięcie hegemonji macedońskiej na całą Grecję w razie stanowczego zwycięstwa nad Etolami byłoby Rhodyjczykom bardzo nie na rękę, stąd ich interwencja dyplomatyczna w krytycznym dla Etolji momencie. Filip ze względu na swych sprzymierzeńców, którzy mieli wojny dość, nie odrzucił wprost pośrednictwa rhodyjsko-chioskiego, lecz umiał tak urządzić, iż do rokowań z Etolami nie przyszło wcale, przyczem winę tego mógł zrzucić na przeciwnika[1]).

W międzyczasie przyszło na dworze królewskim do ostrego przesilenia rządowego. Aratos wziął w zupełności górę nad Apellesem i jego stronnikami. Apelles, komendant peltastów Leontios, Megaleas, szef kancelarji gabinetowej, wreszcie Ptolemaios, którego stanowisko służbowe jest nieznane, zostali obwinieni o zdradę i przypłacili to oskarżenie życiem[2]).

Niewątpliwie te konflikty wewnętrzne przyczyniły się do tego, że kampanja letnia 218 w przeciwieństwie do poprzedzającej kampanji zimowej nie wydała dla Filipa żadnych rezultatów. Na Peloponezie przeciwnicy Macedonji pomimo spustoszenia Elidy i Lakonji nie upadli na duchu. Skoro tylko Filip powrócił do Macedonji, dowodzący w Elidzie etolski generał Pyrrhias przeszedł do ofenzywy, wtargnął do właściwej Achaji i gruntownie ją spustoszył.

Poszkodowane miasta, nie otrzymując pomocy od rządu centralnego, nie chciały płacić podatków na rzecz Związku; wobec zalegania żołdu żołnierze strejkowaii i w końcu rozeszli się do domu[3]). Bezprzykładny objaw niemocy państwa obejmującego połowę Peloponezu!

---

[1]) Polyb. V. 29.

[2]) Polyb. V. 26—28 i 29, 6; opowiadanie Polybiosa zwala naturalnie całą winę na przeciwników Aratosa i jest z powodu swej tendencyjności w wysokim stopniu podejrzane. Nie podobna jednak ustalić prawdy wobec tego, że jedynem naszem źródłem jest Polybios. Wobec tego, że Polybios żadnych konkretnych dowodów winy Apellesa i jego stronników nie przytacza — jedynie odnośnie do Megaleasa wspomina o przejętych listach jego, których autentyczność jest mocno problematyczna, — wszystko przemawia za tem, że na przeciwnikach Aratosa dokonano mordu legalnego i że padli oni ofiarą sprawiedliwości gabinetowej, charakterystycznej dla czasów hellenizmu.

[3]) Polyb. V. 30. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy Polybios

Przed rozpoczęciem nowej kampanji przeciw Etolom Filip uważał za konieczne zabezpieczyć północną granicę Macedonji, przedewszystkiem przed Dardanami. Kluczem do Macedonji od północy było główne miasto Paionji, Bylazora, które — prawdopodobnie od czasów klęski Demetriosa II — było w ręku Dardanów [1]). Na wiosnę 217 Filip zdobył Bylazorę i przywrócił przez to granicę Macedonji, osiągniętą za Antigonosa Gonatasa [2]). Sukces ten był tem ważniejszy, iż dotychczasowy sprzymierzeniec Filipa, Skerdilaidas, mając do króla macedońskiego pretensje o niewypłacone subsydja, przeszedł na stronę nieprzyjaciela. Piraci iliryjscy odrazu rozpoczęli polowanie na statki macedońskie oraz państw sprzymierzonych z Filipem [3]). Także granica północno-zachodnia Macedonji była teraz zagrożona. Tem cenniejsze było przynajmniej częściowe zażegnanie niebezpieczeństwa dardańskiego.

Kampanję r. 217 przeciw Etolom Filip rozpoczął na teatrze najbliższym i najważniejszym dla Macedonji, mianowicie w Tessalji. Po nieudałym zamachu na Meliteję [4]) zaatakował Teby, główne miasto Phthiotydy, i zdobył je po dwutygodniowem oblężeniu. Dla zabezpieczenia panowania macedońskiego w Tessalji Filip sprowadził na miejsce sprzedanej w niewolę dawnej ludności kolonistów macedońskich a nazwę miasta zmienił na Philippopolis [5]). Po tak pomyślnym początku Filip, zamiast wypędzić Etolów z wszystkich ich tessalskich posiadłości i otworzyć sobie drogę do Termopil, według swego zwyczaju przerzucił się znów na Peloponez, jakkolwiek sytuacja na tym terenie bynajmniej nie wymagała jego obecności.

Achajowie bowiem ocknęli się wreszcie ze swej gnuśności po objęciu strategji przez starszego Aratosa. Zdobyli się na wysiłek całkiem niezwykły, uchwalili utrzymywać

składa na nieudolność ówczesnego stratega, Eperatosa. Nasuwa się jednak uzasadnione podejrzenie, że bezsilność rządu achajskiego była następstwem obstrukcji zwolenników Aratosa, którzy chcieli zdyskredytować będącą u władzy partję przeciwną.

[1]) Według trafnego przypuszczenia Niese'go II p. 457.

[2]) Polyb. V, 97, 1. [3]) Polyb. V, 95.

[4]) Polyb. V, 97—98. [5]) Polyb. V, 99—100.

pod bronią 8.000 piechoty i 500 jazdy zaciężnej, prócz tego 3.000 piechoty i 300 jazdy rekrutowanych z pośród obywateli[1]). Dzięki temu nietylko atak skombinowany spartańsko-elejski na Messenję został odparty[2]), lecz także po raz pierwszy w tej wojnie wojska achajskie ośmieliły pokazać się w polu, i to z dobrym rezultatem; podkomendny Aratosa, Lykos, pobił na głowę Elejczyków, którzy w sile 60 jeźdźców i 2.000 piechoty wtargnęli do Achai[3]). Gdy Elejczycy ponowili atak na terytorjum achajskie w czasie żniw, Lykos w odpowiedzi wtargnął do Elidy, spustoszył kraj i pobił Elejczyków, którzy mu się przeciwstawili[4]).

Tymczasem państwa, które w poprzednim roku próbowały pośrednictwa pokojowego, ponowiły swe zabiegi. Do akcji tej przyłączyło się także Byzantion oraz państwo Lagidów. Filip jednak także tym razem dał odpowiedź wymijającą, albowiem dalsze prowadzenie wojny mogło mu tylko przynieść korzyść wobec coraz bardziej widocznej przewagi nad nieprzyjacielem[5]).

Nagle plany króla macedońskiego uległy zupełnej zmianie. Powód do niej dała wiadomość o zwycięstwie Hannibala nad jeziorem Trazymeńskiem, którą Filip otrzymał w czasie swego pobytu w Argos podczas igrzysk nemejskich[6]). Na razie zakomunikował ją tylko Demetriosowi z Pharos, który wywierał na niego coraz większy wpływ. Wygnany przez Rzymian iliryjski dynasta myślał tylko o odwecie i odzyskaniu utraconego panowania i dlatego chciał odrazu skorzystać ze sposobności nastręczonej przez klęskę rzymską. Wobec wrodzonej Filipowi chwiejności i niekonsekwencji łatwo przyszło Demetriosowi nakłonić go do zaniechenia walki z Etolją i do zaangażowania się przeciw Rzymowi. Aratosowi ten zwrot w polityce macedońskiej był z pewnością niemiły, ale ze względu na znużenie wojną wśród społeczeństwa achajskiego nie śmiał oponować przeciw pokojowi. Etolowie, którzy w razie dalszego prowadzenia wojny mogli spodziewać się tylko nowych strat, przyjęli skwapliwie dłoń wyciągniętą przez przeciwnika, tem

[1]) Polyb. V, 91, 6—8. [2]) Polyb. V, 92.
[3]) Polyb. V, 94. [4]) Polyb. V, 95, 5—12.
[5]) Polyb. V, 100, 9—11. [6]) Polyb. V, 101, 5—11.

bardziej, że Filip wzmocnił jeszcze swe stanowisko przez obsadzenie wyspy Zakynthos, skąd mógł szachować Etolów, a zwłaszcza sprzymierzoną z nimi Kephallenję. W tych warunkach konferencje pokojowe, otwarte z końcem lata 217 w Naupaktos przy osobistym współudziale Filipa i Aratosa, doprowadziły wkrótce do pomyślnego wyniku. Pokój, zawarty przez króla Filipa i Związek Helleński z jednej strony a Związek Etolski i jego sojuszników z drugiej strony, opierał się na zasadzie uti possidetis. Filip zachował zatem poczynione w czasie wojny zdobycze w Tessalji, Epirze, Akarnanji, Arkadji i Elidzie, natomiast musiał się pogodzić z definitywnem odpadnięciem Sparty od Związku Helleńskiego a temsamem z unicestwieniem najważniejszego owocu zwycięstwa pod Sellasią [1]).

Bilans militarny i polityczny wojny sprzymierzeńców wykazuje stanowczą przewagę minusów po stronie macedońskiej. Jakkolwiek król macedoński górował bezwzględnie siłą liczebną i środkami materjalnemi nad Etolją, to jednak nie zdołał złamać potęgi etolskiej. Sposób prowadzenia walki przez Filipa przypomina w zupełności wojny pomiędzy państewkami greckiemi w VII, VI i V w., ciągnące się latami i dziesiątkami lat bez stanowczego rozstrzygnięcia. Czytając relację Polybiosa o wojnie sprzymierzeńców, ma się wrażenie, jak gdyby Epaminondas, Filip i Aleksander nie istnieli wcale, tak dalece ich genjalne innowacje w strategji pozostały bez śladu w operacjach wojennych dziedzica tronu i tradycji wielkich Argeadów. Brak talentu wojskowego u Filipa V występuje jaskrawo, gdy się porówna metody strategiczne Filipa ze stosowanemi przez jego rówieśnika na tronie Seleukidów, Antiochosa III. Kampanje tego ostatniego zmierzały zawsze do zupełnego zmiażdżenia przeciwnika przez atak na główne jego siły; wykonanie co prawda z reguły nie stało na wysokości zasadniczej koncepcji. W każdym jednak razie Antiochos aż do wojny z Rzymem ujawnił w swych przedsięwzięciach wielką wytrwałość i konsekwencję i umiał zrealizować swój program polityczny, odbudowanie monarchji Seleukosa Nikatora w jej najszer-

[1]) Polyb. V, 102—103.

szych granicach. Filip tymczasem nie potrafił pokonać nietylko Etolów, lecz nawet ich sprzymierzeńców, jak Sparta, której siła była już poprzednio gruntownie złamana skutkiem klęski pod Sellasią, lub zgoła Elis. Fakt, że Etolowie zdołali się skutecznie obronić przed przemocą macedońską, musiał ogromnie wzmocnić ich kredyt moralny w świecie hellenistycznym a osłabić prestige Filipa.

Rezultat militarny wojny musiał zatem wielce niekorzystnie oddziałać na polityczną sytuację Macedonji. Do tego dołączało się zupełne fiasko politycznego programu, w imię którego Filip i jego sprzymierzeńcy podjęli byli walkę z Etolami. Związek Etolski poza drobnemi stratami terytorjalnemi pozostał nietknięty. Oswobodzenie obszarów rzekomo anektowanych przemocą przez Etolów pozostało nieurzeczywistnione. Amfiktyonja delficka pozostała nadal w rękach etolskich. Związek Helleński nie objął całej Hellady. Hegemonja macedońska w Grecji była nadal niekompletna i niepewna. Pozyskanie Messenji i drobniejsze nabytki na Peloponezie, w Akarnamji i Tessalji, nie mogły skompensować odpadnięcia Sparty.

Z punktu widzenia interesów macedońskich przedwczesne zawarcie pokoju z Etolją w warunkach wyjątkowo korzystnych dla zupełnego jej unieszkodliwienia było ciężkim błędem. Nie można go usprawiedliwić[1]) wskazując na perspektywy walki z Rzymem, wobec których wojna z Etolją jakoby straciła wszelkie znaczenie. Właśnie konflikt z mocarstwem italskiem wymagał zupełnego spokoju w Grecji, jeżeli miał wypaść korzystnie dla Macedonji. Wypadki pierwszej i drugiej wojny rzymsko-macedońskiej okazały to ponad wszelką wątpliwość. Król macedoński tylko wówczas mógł z powodzeniem zmierzyć się z olbrzymią potęgą rzymską, gdy ta ostatnia nie mogła zaatakować go na jego własnym terenie przez poruszenie Greków przeciw Macedonji. Jeżeli Filip w r. 217 liczył na uczucie narodowe Etolów i ich sprzymierzeńców, iż powstrzyma ich od sojuszu z italskimi barbarzyńcami, w takim razie dał dowód wielkiej naiwności. Wskutek znużenia wojną chwilowo wzięły górę w Etolji

[1]) Jak to czyni Beloch III 1, p. 756.

elementy rozumniejsze, głębiej patrzące na sytuację polityczną, mające na oku nietylko partykularny interes etolski, lecz także los całego narodu helleńskiego. Jako rzecznik tego kierunku dał Agelaos z Naupaktos wymowny wyraz patrjotycznej (w sensie ogólnonarodowym) trosce w mowie na kongresie pokojowym[1]). Wskazał w niej na konieczność, żeby Hellenowie nigdy więcej nie wojowali z sobą, lecz zgodnie współdziałali dla odparcia ataku barbarzyńców. Ideał trwałej jedności narodowej atoli wydawał się mowcy tak dalece niedoścignym, iż był gotów zadowolnić się zgodą przynajmniej w obecnej krytycznej chwili wielkiej wojny na Zachodzie. »Jasnem jest bowiem dla każdego choć trochę zajmującego się sprawami publicznemi, że, czy to Kartagińczycy zwyciężą Rzymian, czy też Rzymianie Kartagińczyków, jest rzeczą nieprawdopodobną, ażeby zwycięscy zadowolnili się panowaniem nad Italją i Sycylją, lecz że będą dążyć do dalszego rozszerzenia swej potęgi«. Jako środek odwrócenia tego niebezpieczeństwa Agelaos uważał harmonję pomiędzy Filipem a Hellenami. Dlatego radził królowi, ażeby odłożył porachunki z Grekami na później i przez to miał ręce wolne dla walki w Italji. Rada taka była całkiem naturalna z punktu widzenia etolskiego, ale z punktu widzenia nietylko macedońskiego, lecz także ogólno-helleńskiego byłaby trafną tylko w tym wypadku, gdyby nietylko Filip, lecz także jego greccy przeciwnicy zechcieli się do niej zastosować. Król macedoński rzeczywiście poszedł drogą wskazaną przez Agelaosa. Etolowie natomiast, ażeby pognębić znienawidzoną Macedonję, sprowadzili Rzymian do Hellady. Cel swój osiągnęli, ale przez to zgotowali zgubę naprzód sobie, później całemu narodowi greckiemu. Takie zachowanie się przeciwników Macedonji było z góry do przewidzenia. Od czasu wojny peloponeskiej państewka greckie przywykły były uciekać się do pomocy barbarzyńców przeciw nieprzyjacielskim rodakom, choćby nawet przez to interes ogólno-narodowy miał doznać niepowetowanej szkody. Nie było poprostu wypadku, ażeby jakieś państwo greckie w imię dobra całego narodu helleńskiego wyrzekło się sojuszu na-

[1]) Polyb. V, 104.

wet ze zdecydowanym wrogiem narodowym, jeżeli spodziewało się własnych korzyści po takim sojuszu. Protestujący głos patrjotów panhelleńskich pozostawał zawsze głosem wołającego na puszczy. Partykularyzm helleński mógł być tylko siłą przezwyciężony. Filip V mógł tego dokonać, ale cofnął się przed tem zadaniem w chwili najpomyślniejszej dla jego spełnienia. Dzięki temu kolosalnemu błędowi małego człowieka, powołanego w wielkiej chwili dziejowej do kierowania sprawami Hellady, miało się ziścić w ciągu niespełna pół wieku prorocze widzenie, jakiem Agelaos zakończył swą mowę: »Jeżeli raz chmury ukazujące się dziś od strony zachodniej wyładują się nad Helladą [1]), obawiam się bardzo, iż skończą się zabawki z pokojem i wojną, któremi się obecnie bawimy między sobą, tak, że będziemy błagać bogów, ażeby nam pozwolili i wojować i godzić się z sobą, kiedy chcemy, i wogóle być panami naszych sporów« [2]).

W rzeczy samej, kiedy ściągnięta przez zaślepionych Greków chmura z zachodu zaćmiła słońce Hellady, po raz pierwszy na ziemi helleńskiej zapanował trwały pokój, ale był to pokój grobu.

---

[1]) Tego samego obrazu chmury od zachodu zagrażającej Hellenom użył Akarnańczyk Lykiskos w mowie wygłoszonej w obronie Macedonji przed spartańskiem zgromadzeniem ludowem w r. 211. Polyb. IX, 37, 10.

[2]) Polyb. V, 104, 9—11.

ROZDZIAŁ III.

Sojusz z Hannibalem. — Pierwsza wojna rzymsko-macedońska.

Najbliższym celem wojny z Rzymem było dla Filipa V wyparcie mocarstwa italskiego z pozycji po wschodniej stronie Adrjatyku, zdobytych w drugiej wojnie iliryjskiej, oraz przywrócenie przewagi macedońskiej w Ilirji. Było rzeczą całkiem naturalną, że przed podjęciem kroków nieprzyjacielskich przeciw samemu Rzymowi Filip chciał rozprawić się ze swym niedawnym sojusznikiem a obecnym wrogiem, Skerdilaidasem, który wtargnął do północno-zachodniej Macedonji i zajął szereg miast w Dassaretji. Wróciwszy z Grecji po zawarciu pokoju z Etolją, Filip jeszcze w ciągu jesieni 217 r. nietylko odebrał Skerdilaidasowi jego zdobycze, lecz także opanował część Dassaretji oraz terytorjów koło jeziora Lychnidos, które należały dawniej do Macedonji, ale prawdopodobnie w końcu panowania Demetriosa II wpadły w ręce Iliryjczyków[1]). Dalsze operacje ze względu na zbliżającą się zimę odłożył do następnego roku.

W ciągu zimy Filip czynił przygotowania do ataku na Skerdilaidasa także od strony morza. W tym celu jako pierwszy z królów macedońskich rozpoczął budowę małych szybkich statków (λέμβοι) typu używanego przez Iliryjczyków do wypraw korsarskich. Na początku lata 216 r. Filip na czele floty 100 takich statków wyruszył na Adrjatyk i dopłynął prawie do ujść rzeki Aoos. Na fałszywy atoli alarm o zbliżaniu się silnej floty rzymskiej, złożonej z okrę-

[1]) Polyb. V, 108. Czy Bantia w ziemi Kaloikinów oraz Orgessos w kraju Pisantinów należały dawniej do Macedonji, trudno powiedzieć.

tów linjowych, zawrócił pospiesznie z drogi. W rzeczywistości Rzymianie, zajęci przygotowaniami do decydującej walki z Hannibalem, wysłali zaledwie 10 okrętów na pomoc Skerdilaidasowi, który, nie czując się zdolnym do oparcia się Filipowi własnemi siłami, zwrócił się o ratunek do Rzymu[1]). Udzielając pomocy iliryjskiemu dynaście, znajdującemu się na stopie wojennej z Macedonją, Rzym sam pierwszy rzucał wezwanie tej ostatniej, chociaż Filip nie dopuścił się jeszcze żadnych aktów nieprzyjaznych w stosunku do republiki nad Tybrem.

Jest rzeczą godną uwagi, że pomimo tej prowokacji upłynął jeszcze cały rok, zanim Filip wszedł w porozumienie z Hannibalem i Kartaginą w sprawie wspólnej akcji wojennej przeciw Rzymowi. Dowodzi to, że wbrew sfałszowanej w interesie rzymskim tradycji, która znalazła wyraz także u Polybiosa[2]), Filip bynajmniej nie kwapił się do wojny z Rzymem, a zwłaszcza do wyprawy italskiej. Obawa przed potęgą rzymską widocznie powstrzymywała długo króla od kroku, który oznaczał postawienie na kartę całej egzystencji Macedonji. Zwłaszcza przewaga floty rzymskiej musiała działać hamująco na zapędy wojenne Filipa. Było z jego strony błędem nie do darowania, iż nie próbował przez rozbudowanie floty własnej stworzyć warunków do skutecznej walki z Rzymem na morzu. Było to w zupełności możliwem. W przeszłości flota macedońska była zdolną zmierzyć się zwycięsko z największą ówczesną potęgą morską, mianowicie egipską, której siła była za drugiego i trzeciego Ptolemeusza znacznie większa, niż rzymska w czasie drugiej wojny punickiej. Nie należy zapominać, iż walka na lądzie z Hannibalem absorbowała prawie wszystkie zasoby Rzymu i nie pozwalała mu ani w przybliżeniu na wysiłek na morzu, dający się porównać z wysiłkami w czasie pierwszej wojny punickiej. W dodatku po pogromie pod Cannae Rzym stracił prawie całą południową Italję, a więc obszary, które dostarczały przeważnej części floty rzymskiej. Gdyby połączone floty Kartaginy i Macedonji zdołały wydrzeć Rzymowi panowanie na morzu, wynik drugiej wojny punickiej

[1]) Polyb. V, 109. [2]) Polyb. V, 108, 4—5.

byłby według wszelkiego prawdopodobieństwa całkiem odmienny.

Filip nie wyzyskał nawet niezwykle korzystnej dla siebie sytuacji, jaka wytworzyła się bezpośrednio po Kannach, ażeby załatwić się ze Skerdilaidasem, który w tym momencie nie mógł znikąd spodziewać się pomocy. Coprawda nie wiemy, czem Filip zajmował się w tym czasie, albowiem relacja Polybiosa urywa się z rokiem 217/216.

Dopiero w lecie 215 r. wysłał Filip do Hannibala poselstwo, na czele którego stał Ateńczyk Xenophanes. Misja wpadła w ręce Rzymian, ale dzięki zręczności swego szefa zdołała wydostać się na wolność i dotrzeć do Hannibala[1]). Wobec oczywistej wspólności interesów pomiędzy Kartaginą i Macedonją zawarcie przymierza nie mogło przedstawiać żadnych poważnych trudności. Główne ostrze przymierza było zwrócone naturalnie przeciw Rzymowi. Obaj kontrahenci zobowiązywali się do wspólnego prowadzenia wojny i do wspólnego zawarcia pokoju. Ale także wszyscy inni nieprzyjaciele jednej strony mieli być nieprzyjaciółmi drugiej strony, z wyjątkiem państw pozostających na stopie przyjaznej i w stosunku umownym do odnośnej strony. Sojusz macedońsko-kartagiński szedł zatem bardzo daleko na punkcie solidarności pomiędzy obu sprzymierzeńcami. Jest godnem uwagi, iż traktat nie zawierał żadnych postanowień co do warunków przyszłego pokoju interesujących Kartaginę, natomiast warował w formie kategorycznej zupełne usunięcie Rzymu z Ilirji, a nawet stypulował zwrot rodziny Demetriosa z Pharos, znajdującej się w niewoli rzymskiej. Traktat był zatem korzystniejszy dla Macedonji, niż dla Kartaginy; w okoliczności tej wyrażało się silne stanowisko monarchji Antigonidów w ówczesnym układzie politycznym. Traktat przewidywał, coprawda, zmiany i uzupełnienia na podstawie wzajemnego porozumienia. W szczególności do dalszego porozumienia był zastrzeżony sposób współdziałania militarnego pomiędzy obu kontrahentami[2]).

[1]) Livius XXIII, 33.

[2]) Polyb. VII, 9. Tradycja rzymska (Liv. XXIII, 33, 10–12, Appian Maked. 1, Zonaras IX, 4, 2) o traktacie przymierza kartagińsko-macedońskiego odbiega w zupełności od tekstu polybiańskiego i zawiera

Kości zostały rzucone. Przez sojusz z Hannibalem król macedoński zerwał nieodwołalnie z Rzymem. Na podstawie doświadczeń państw, które miały dotychczas do czynienia z mocarstwem nad Tybrem, Filip nie mógł ani na chwilę pozostawać w wątpliwości, iż czeka go nieubłagana zemsta Rzymu, jeżeli ten ostatni będzie tylko zdolny jej dokonać. W razie klęski Kartaginy musiała przyjść kolej na Macedonję. Filip w rękach swych trzymał losy nietylko swego państwa, lecz świata całego.

Druga wojna punicka bowiem była jednym z wielkich punktów zwrotnych w dziejach ludzkości. Był to pierwszy i najważniejszy akt dramatu, zakończonego ugruntowaniem imperium romanum nad światem. Poczucie niezmiernej doniosłości zapasów toczących się na ziemi italskiej mieli już w wysokim stopniu współcześni, jak tego dowodzi wspomniana powyżej mowa Agelaosa z Naupaktos; w całej pełni miała to poczucie następna generacja, której przedstawicielem jest Polybios. A właśnie wynik walki z Rzymem w bardzo znacznej mierze zależał od Filipa V, od jego energji, wytrwałości, jego talentu wojskowego i politycznego.

Wiosną 214 r. Filip rozpoczął operacje wojenne atakiem na Korkyrę. Podobnie jak dwa lata przedtem, także tym razem wystarczyła wiadomość o pojawieniu się floty rzymskiej w Brundisium, ażeby skłonić Filipa do szybkiego odwrotu[1]). Siły rzymskie na Adrjatyku były w rzeczywistości nieznaczne. Komenderujący tam propretor Marcus

całkiem fantastyczne postanowienia, według których cała Italja razem z Rzymem została przyznana Kartagińczykom a na odwrót Hannibal zobowiązywał się po pokonaniu Rzymu do pomocy Filipowi w Grecji; w zupełnem przeciwieństwie do wersji Polybiosa Filip rzekomo zobowiązywał się do ataku na Italję z flotą 200 okrętów, a także do akcji na lądzie przeciw Rzymowi. Zbyteczne udowadniać, że mamy tu do czynienia z bezczelnem fałszerstwem, dla którego za punkt wyjścia służyły niektóre postanowienia autentycznego traktatu. Z ogólnikowej wzmianki tego ostatniego o współdziałaniu wojskowem fałszerz skorzystał, ażeby dorobić pozytywne przepisy. Zobowiązanie Kartagiay do uważania nieprzyjaciół Macedonji za swych własnych sfałszowano przez dodanie artykułu o wyprawie kartagińskiej do Grecji.

[1]) Appian Maked. 1. Zonaras IX, 4, 2.

Valerius Laevinus miał zaledwie 25 okrętów[1]). Ta słaba eskadra wystarczała, ażeby flaga Antigonidów, mająca od zwycięstwa pod Salaminą (306) najświetniejsze tradycje, nie śmiała pokazać się na morzu. Dla stawienia czoła Rzymowi na morzu były niezbędne wielkie statki linjowe od pentery w górę. Od początku swego istnienia marynarka Antigonidów górowała nad rywalami wielkością i siłą uzbrojenia swych statków. Tymczasem Filip V w niepojętem zaślepieniu zerwał z tą tradycją i zabrał się do budowy małych okrętów (λέμβοι) na modłę iliryjską, które nadawały się wprawdzie doskonale do piraterji, ale zupełnie nie wchodziły w rachubę w akcji bojowej. Nie można usprawiedliwiać postępowania Filipa względami finansowemi. Niewątpliwie okręty linjowe były daleko kosztowniejsze od statków korsarskich. Ale nietylko w przeszłości Macedonja była w stanie wystawić potężną flotę bojową[2]), także Filip V mógł w r. 201 wystąpić z flotą liczącą około 60 wielkich okrętów, jakkolwiek zasoby pieniężne jego państwa musiały w wysokim stopniu się wyczerpać z powodu długoletniej wojny z Rzymem i jego greckimi sprzymierzeńcami. Gdyby Filip V rozporządzał w latach 215—212 flotą tak silną, jak w r. 201, byłby zdolny łącznie z flotą kartagińską wydrzeć Rzymowi panowanie na morzu. Konsekwencje tego zaważyłyby w sposób stanowczy na losach drugiej wojny punickiej. Rzym, pozbawiony komunikacji morskich, nie potrafiłby prowadzić kampanji w Hiszpanji i na Sycylji. Kartagińczycy mogliby w spokoju wyzyskać ogromne zapasy materjału ludzkiego Hiszpanji i wysłać Hannibalowi na pomoc nowe armje, któreby go wzmocniły do tego stopnia, iżby mógł zadać nieprzyjacielowi cios śmiertelny. Wyprawa Hasdrubala do Italji, zakończona katastrofą nad Metaurus, mogłaby była w tym wypadku być przedsięwziętą znacznie wcześniej i w bez porównania korzystniejszych warunkach.

[1]) Liv. XXIII, 32, 16 podaje tę cyfrę dla r. 215, zanim wybuchła wojna z Filipem. Jest wielce nieprawdopodobnem, ażeby po przejściu Syrakuz na stronę kartagińską Rzymianie mogli wzmocnić swą flotę na Adrjatyku.

[2]) Demetrios I przedsięwziął budowę floty liczącej 500 wielkich okrętów (Plutarch Dem. 43, Pyrrhos 10).

Zasadniczy problem strategiczny drugiej wojny punickiej, który od czasów Polybiosa do dnia dzisiejszego zaprzątał niezliczonych historyków i teoretyków wojskowych, polegał na tem, że najświetniejszy mistrz strategji zniszczenia (Vernichtungsstrategie) był z powodu niedostatku sił zmuszony pomimo nieporównanych zwycięstw do walki obliczonej na wyczerpanie przeciwnika (Ermattungstrategie), w której wszystkie szanse znajdowały się po stronie Rzymu, rozporządzającego daleko większemi środkami, zwłaszcza olbrzymim materjałem ludzkim. Dlatego ze strony rzymskiej prowadzenie uporczywe kampanji hiszpańskiej pomimo niezmiernie krytycznej sytuacji w Italji było objawem niezwykle daleko patrzącej i racjonalnej strategji. W ten sposób bowiem uniemożliwiono Kartaginie przeciwstawić masom italskim masy iberyjskie, które dzięki szkole Hannibala jakościowo conajmniej dorównywałyby tamtym.

Kartagina, na której spoczywał cały ciężar walki z państwem posiadającem największą i najlepszą armję lądową, nie była zdolna równocześnie do wysiłku na morzu, któryby jej zapewnił przewagę nad flotą rzymską. Taki wysiłek leżał w mocy Macedonji. Nie podejmując go, Filip V w walny sposób przyczynił się do zwycięstwa Rzymu, a tem samem do zguby swego państwa.

Ale nietylko pośrednio, przez wypadki w odległej Hiszpanji, zaniedbanie floty ze strony Filipa V wpłynęło w wysokim stopniu na rezultat śmiertelnych zapasów pomiędzy obu wielkiemi republikami zachodniej kotliny morza Śródziemnego, lecz także zaważyło bezpośrednio w sposób decydujący na udziale Macedonji w walce przeciw Rzymowi. Jeżeli Filip żywił na serjo zamiar przeprawienia się do Italji i podania ręki Hannibalowi, to, jak długo flota rzymska panowała na morzu, przedsięwzięcie to było niezmiernie trudne i ryzykowne, jakkolwiek bynajmniej nie wykluczone w warunkach nawigacyjnych starożytności[2]). W latach 215

[1]) Polyb. (V, 101 i 108) podkreśla z całym naciskiem plan kampanji italskiej Filipa V.

[2]) Wystarczy przytoczyć najsławniejsze przykłady ekspedycji zamorskiej pomimo przewagi floty nieprzyjacielskiej, pomoc udzieloną Syrakuzom przez Związek Peloponeski w latach 414—413, wyprawę Ale-

do 212 było rzeczą łatwą dla króla macedońskiego zmobilizować dla wyprawy italskiej siłę równą tej, jaką Antigonos Doson rozporządzał w czasie kampanji przeciw Kleomenesowi, a więc około 30.000 ludzi; w razie potrzeby siła ta mogła być wzmocniona do 40.000, a nawet (razem ze sprzymierzeńcami) do 50.000 ludzi. Gdyby tak wielka armja macedońska pojawiła się w Italji i połączyła z Hannibalem, wielki wódz punijski miałby niemal zdwojoną ilość wojsk do dyspozycji i mógłby podjąć z powodzeniem operacje przeciw centrum nieprzyjacielskiej potęgi, przeciw miastu Rzymowi.

Filip V atoli nie poszedł w ślady Pyrrhosa. Falanga macedońska nie zmierzyła się po raz drugi z legjonami na ziemi italskiej, chociaż oswobodzenie Hellenów Wielkiej Grecji i Sycylji było naturalnym obowiązkiem głowy Związku Helleńskiego. Nie samo jednak niebezpieczeństwo przeprawy przez morze oraz ewentualnego odcięcia od ojczyzny sprawiło, iż wyprawa italska Filipa V pozostała na zawsze w sferze projektów; inny jeszcze motyw, mający swe źródło w psychice króla macedońskiego, wpłynął silnie na jego decyzje w tymsamym kierunku. Był nim charakterystyczny dla Filipa lęk przed akcjami na wielką skalę, połączonemi ze znacznem ryzykiem, a natomiast chciwość doraźnych zysków, dających się osiągnąć bez wielkich trudności [1]).

I tym razem pomimo sojuszu z Hannibalem Filip wolał nie narażać się na niebezpieczeństwo bezpośredniego starcia z główną potęgą Rzymu, wolał swe wysiłki skoncentrować na rzymskich posiadłościach w Ilirji. Nie rozumiał, że los ich zależał w zupełności od wyniku głównych

---

ksandra W. przeciw Persom w latach 334—333 (aż do bitwy pod Issos), wreszcie przeprawę Cezara w r. 48.

[1]) Wyrażony tu pogląd na charakter Filipa odbiega całkowicie od obrazu, jaki daje o nim Polybios, który wielokrotnie (np. IV, 77, 1, V, 14, 9, 102, 1, 103, 8) podkreśla śmiałość (τόλμα) przedostatniego z Antigonidów. Ale fakta zadają kłam zapatrywaniu Polybiosa. Filip V objawił w ciągu całego swego panowania śmiałość jedynie wobec znacznie słabszych przeciwników, i to niezawsze. Tam, gdzie ryzyko było wielkie, Filip cofał się przed niem, choćby przez to miał ściągnąć na swe państwo niechybną zgubę.

zapasów z Rzymem. W razie ich pomyślnego wyniku terytorja iliryjskie musiały same przez się przypaść Macedonji. W razie zaś zwycięstwa Rzymu na głównym teatrze wojny wszelkie sukcesy macedońskie w Ilirji nie miały żadnej wartości. Uporawszy się z Kartaginą, Rzym mógł całą swą siłą uderzyć nad odosobnioną Macedonję i nietylko odebrać jej zdobycze iliryjskie, lecz także wogóle zniszczyć jej mocarstwowe stanowisko.

Pomimo stwierdzonej nieużyteczności małych okrętów do walki na morzu z flotą rzymską Filip uporczywie trzymał się tego typu statków. Wkrótce po nieudałym ataku na Korkyrę pojawił się ponownie na Adrjatyku na czele floty, złożonej ze 120 λέμβοι. Udało mu się zdobyć Orikos, ale oblężenie Apollonji spełzło na niczem, gdyż Valerius Laevinus mógł na czas morzem przysłać dostateczne posiłki, a nawet odzyskać Orikos[1]). Ponieważ flota rzymska blokowała ujście rzeki Aoos, gdzie flota Filipa znalazła schronienie, król nie odważył się na bitwę morską i wolał spalić swe statki i wrócić lądem do domu.

Pomyślniejszy dla Macedonji obrót wzięła kampanja iliryjska następnego roku (213). Filip odzyskał Atintanję i kraj Parthynów, które to terytorja należały dawniej do Macedonji, ale odpadły w końcu panowania Demetriosa II. Jeszcze bardziej sprzyjało szczęście wojenne królowi w następnym roku (212). Zdobył wówczas Lissos (dzisiejsze Alessio), bardziej ważny punkt nad Adrjatykiem, mogący służyć za podstawę operacyjną dla wyprawy do Italji. Wskutek tego sukcesu znaczna część Ilirji poddała się Filipowi bez oporu[2]), w szczególności kraj Ardiajczyków, należący

[1]) Liv. XXIV, 40, Zonaras IX, 4, Plutarch Arat. 51. Opowiadanie Liwjusza o szczęśliwej wycieczce oblężonych, w czasie której zdobyto nawet obóz Filipa V, jest wielce podejrzane i polega prawdopodobnie na wymyśle annalistyki rzymskiej.

[2]) Polyb. VIII 13 (15) — 14 (16). Według Polybiosa w ręce Filipa wpadła nawet przeważna część Ilirji. Jest to zapewne przesada, albowiem w przeciwnym razie trzebaby przyjąć, iż całe państwo Skerdilaidasa, które nie obejmowało bynajmniej całej Ilirji, dostało się w ręce macedońskie. Tymczasem Skerdilaidas i syn jego Pleuratos występują w dalszym ciągu pierwszej wojny rzymsko-macedońskiej jako sprzymierzeńcy Rzymu, i to bynajmniej nie wygnani ze swych dzierżaw.

do Skerdilaidasa [1]). Te podboje Filipa oznaczają maximum ekspansji macedońskiej w Ilirji [2]).

Wszystkie nabytki w Ilirji, jakkolwiek bardzo cenne i ważne dla Macedonji, miały jednak charakter tymczasowy, jak długo potęga Rzymu nie była złamana. A dla ogólnego wyniku walki operacje Filipa w Ilirji nie miały żadnego znaczenia. Rozumiano to dobrze nad Tybrem i dlatego angażowano na iliryjskim teatrze wojny tylko bardzo słabe siły. Podczas gdy Filip był tam zaprzątnięty, Rzym odniósł ogromny sukces na Sycylji, który mu umożliwił wogóle dalsze prowadzenie wojny. Gdyby przejście Syrakuz na stronę kartagińską pociągnęła za sobą utratę całej wyspy, Rzym byłby głodem zmuszony do kapitulacji albo do rozpaczliwej walki w otwartem polu, której Hannibal tak pożądał, a której mu Rzym tak uporczywie i konsekwentnie po Kannach odmawiał. Wobec spustoszenia Italji przez zwycięskie wojska kartagińskie tylko zboże sycylijskie pozwalało Rzymowi wyżywić swą ludność i przetrwać tak krytyczne momenty, jak odpadnięcie Kampanji, tworzącej spichlerz zbożowy Italji, a w szczególności państwa rzymskiego. Syrakuzańczycy liczyli niewątpliwie na pomoc macedońską i czynili o nią zabiegi, jak tego dowodzi pojmanie przez Rzymian posła Damipposa, wysłanego w r. 212 do Filipa V [3]). Ale na żadną czynną pomoc dla walczących przeciw Rzymowi Greków sycylijskich Filip się nie zdobył. Wobec przewagi rzymskiej na morzu byłoby to przedsięwzięcie jeszcze ryzykowniejsze od wyprawy do Italji, było jednak wykonalne, jak tego dowiodła w analogicznych warunkach udzielona przez Spartę i jej sprzymierzeńców pomoc dla Syrakuz przeciw Ateńczykom w latach 414—413.

W walce z Rzymem musiało być Filipowi bardzo uży-

[1]) Liv. XXVII, 30, 13.

[2]) Chronologja i przebieg walk w Ilirji w tych latach są w szczegółach nieznane, albowiem z Polybiosa dochowały nam się tylko fragmenty, a Liwjusz patrjotycznie przemilcza wypadki niekorzystne dla Rzymu. Utrata Atintanji jest tylko mimochem wzmiankowana (Liv. XXVII, 30, 13), o utracie kraju Parthynów dowiadujemy się dopiero z racji pokoju w r. 196, kiedy odebrano Macedonji tę ziemię.

[3]) Liv. XXV, 23, 8.

tecznem współdziałanie sprzymierzeńców, przedewszystkiem Związku Helleńskiego, zwłaszcza gdy chodziło o wystawienie większej floty. Poselstwo Xenophanesa w r. 215 zawarło układ z Hannibalem w imieniu nietylko króla macedońskiego, lecz także wszystkich jego sprzymierzeńców. Układ ten pociągał za sobą wojnę z Rzymem i dlatego musiał być ratyfikowany przez wszystkich członków Związku Helleńskiego. Tutaj jednak Filip natrafił na silny opór społeczeństwa greckiego, znużonego wojną i nie rozumiejącego doniosłości walki toczonej za morzem. Wśród Achajów rzecznikiem opozycji przeciw wojnie z Rzymem zrobił się Aratos, dając przez to nowy dowód wielkiej krótkowzroczności i braku istotnych zalet męża stanu. Z tego powodu stosunek pomiędzy nim a królem popsuł się gruntownie [1]). Do przeciwieństwa politycznego dołączył się konflikt osobisty, którego powodem był stosunek miłosny pomiędzy Filipem a żoną Aratosa młodszego, Polykrateią, zakończony uprowadzeniem tej ostatniej do Macedonji [2]). W tych warunkach nic dziwnego, że gdy Aratos po dłuższej chorobie umarł zimą 212/211, wnet rozpowszechniła się plotka, że śmierć jego nie była naturalna, że była następstwem otrucia przez macedońskiego komendanta na Peloponezie, Tauriona, na rozkaz Filipa. Obłąkanie, w jakie popadł młodszy Aratos, również przypisywano truciznie. Niema jednak cienia dowodu na te rzekome zbrodnie Filipa [3]).

Trudności, z jakiemi Filip musiał walczyć w sprawie udziału Związku Helleńskiego w wojnie z Rzymem, wpły-

[1]) Polybios VII, 13. Historyk z Megalopolis przedstawia wogóle stosunek Filipa V do Aratosa w sposób jaskrawie tendencyjny. Dopóki Filip ulegał wpływowi Aratosa, był według Polybiosa prawdziwym aniołem i wzorem królów. Skoro tylko jednak ośmielił się iść swą własną drogą, stał się z króla niegodziwym tyranem, gwałcącym prawa boskie i ludzkie.

[2]) Liv. XXVII, 31, 8, XXXII, 21, 24; Plutarch Arat. 49—51. Beloch III, 2, 97 w wysokim stopniu uprawdopodobnił, że Polykrateia została prawowitą małżonką Filipa i że jej synem był Perseus; ścisłego jednak dowodu na to nie mamy.

[3]) Że Polybios (VIII, 12 [14]) bezkrytycznie powtarza tę plotkę, rzuca to charakterystyczne światło na jego wartość jako historyka. Za Polybiosem idzie Plutarch Arat. 52 i Liv. XXXII, 21, 23.

nęły na zmianę kursu polityki królewskiej w stosunku do Greków. Filip doszedł do przekonania, że polityka silnej ręki, zalecana swego czasu przez Apellesa, była jedynie racjonalna. Atoli według swego zwyczaju nie poszedł konsekwentnie w kierunku umocnienia hegemonji macedońskiej, choćby za cenę złamania paktu z r. 223. Gdyby był ujął oporne żywioły greckie mocno w karby, byłby wyświadczył wielką przysługę nietylko Macedonji, lecz także samym Grekom. Podbój rzymski natrafiłby w takim wypadku na daleko większe trudności. Tymczasem Filip ograniczył się do różnych drobnych aktów samowoli, które praktycznie bynajmniej nie wzmacniały supremacji macedońskiej a natomiast depopularyzowały go w najwyższym stopniu wśród społeczeństwa greckiego [1]).

Niezdecydowane postępowanie Filipa przyprawiło go o utratę Messenji. W kraju tym walka pomiędzy klasami posiadającemi a proletarjatem przybrała w początkach pierwszej wojny rzymsko-macedońskiej szczególnie ostry charakter. Po powrocie z wyprawy przeciw Korkyrze Filip interweniował osobiście, ponieważ jednak nie miał z sobą wojska, nie mógł przeszkodzić, iż w oczach jego wybuchła rewolucja, która zmiotła rząd konserwatywny, opierający się o Macedonję, a na miejsce konstytucji oligarchicznej wprowadziła ustrój demokratyczny, przyczem powiększono znacznie liczbę obywateli, prawdopodobnie przez nadanie metekom prawa obywatelstwa [2]). Demetrios z Pharos rzekomo doradzał wówczas

[1]) Zachowana nam tradycja polybiańsko-rzymska jest bardzo wroga Filipowi i piętnuje w najmocniejszych słowach jego gwałty i bezprawia. Faktów jednak na poparcie tego sądu przytacza bardzo mało, i to przeważnie problematycznej wiarogodności.

[2]) Wersja polybiańska o rewolucji messeńskiej (zachowana u Plutarcha Arat. 49) jest całkiem niedorzeczna. Według niej Filip przybywszy do Messeny w ciągu jednego dnia (właściwie nawet mniej, gdyż przewrót musiał zająć większą część tego czasu), podburzył obie strony przeciw sobie i doprowadził do krwawego wybuchu. Przez ten rzekomy machjawelizm osiągnął tylko to, iż sprzyjające Macedonji stronnictwo konserwatywne utraciło władzę, która przeszła w ręce demokratów, tradycyjnie usposobionych wrogo dla Antigonidów. Nie ulega wątpliwości, że Polybios tu, jak w wielu innych wypadkach, powtarza bezkrytycznie złośliwą plotkę. Niese (Gesch. der griech. und maked. Staaten seit der

Filipowi obsadzenie Ithome, akropolis Messeny, przez co panowanie macedońskie na Peloponezie byłoby zapewnione; Peloponez miał Demetrios porównać do wołu, którego jednym rogiem jest Akrokorynt (obsadzony przez załogę macedońską), drugim Ithome. Od tego bezprawia powstrzymał Filipa rzekomo Aratos, wskazując na wartość lojalności, większą od materjalnych środków przymusu [1]). Filip nie mógł pójść za radą Demetriosa, gdyby nawet rzeczywiście została udzieloną, albowiem nie miał w owym momencie przy sobie siły potrzebnej do jej wykonania. Nietylko nie zajął Ithomy, lecz wogóle nie przedsięwziął na razie niczego przeciw Messenji. Ponieważ jednak tryumf demokratów messeńskich pociągnął za sobą odpadnięcie tego kraju od Związku Helleńskiego, Filip nie mógł zachować się biernie wobec tego nadwyrężenia hegemonji macedońskiej. Dopiero jednak w blisko dwa lata później, na wiosnę 212 r., wkroczył do Messenji, a nie mogąc zmusić Messeńczyków do uległości, spustoszył srodze ich kraj [2]). I tym razem Filip nie doprowadził przedsięwzięcia do końca. Ze względu na kampanję iliryjską opuścił Peloponez bez naprawienia wielkiej szkody, jaka wynikła dla supremacji macedońskiej na półwyspie wskutek oderwania się Messenji.

Aż do roku 211 Etolowie, dziedziczny wróg Macedonji,

Schlacht bei Chaeronea II 470) zupełnie fałszywie przedstawił porządek wydarzeń messeńskich. Według niego pierwsza rewolucja messeńska (o której nic nie wiemy) miała się dokonać zaraz po pokoju w Naupaktos. Pomimo zwycięstwa demokratów najwyższe urzędy miały pozostać w ręku oligarchów, którzy dopiero zostali usunięci w zimie 215/214 w czasie bytności Filipa w Messenji. Zbytecznem jest wykazywać wewnętrzne nieprawdopodobieństwo poglądu Niesego. Zwycięscy demokraci z pewnością nie zostawiliby swych przeciwników u władzy.

[1]) Polyb. VII, 11 (12), Plutarch, Arat. 50.

[2]) Polyb. VIII, 8 (10), Plutarch, Aratos 51. Według Polybiosa Filip przez atak na Messenję popełnił niesłychane bezprawie. Ale Polybios polemizuje gwałtownie przeciw dawniejszym historykom, którzy nietylko nie widzieli w postępowaniu Filipa nic nagannego, lecz owszem chwalili je. Wobec stronniczości Polybiosa względem Filipa musimy bardziej wierzyć tradycji bliższej opisanym wypadkom i uważać postępowanie króla macedońskiego za uprawnione. Wynika stąd, że Messeńczycy dali powód do interwencji macedońskiej, niewątpliwie przez wystąpienie ze Związku Helleńskiego.

zachowywali się spokojnie, jakkolwiek partja wojenna uzyskała wnet po pokoju w Naupaktos na nowo przewagę [1]). Rzymianie oczywiście bardzo chętnie powitaliby pomoc etolską w wojnie z Macedonją. Ale po Kannach sprawa Rzymu wydawała się beznadziejną, tak, że nawet Etolowie pomimo całej swej zuchwałości nie odważyli się spróbować na nowo szczęścia wojennego przeciw Macedonji. Atoli pomyślny dla Rzymu zwrot w latach 212 i 211, podbój Sycylji i upadek Kapuy, dodał odwagi stronnictwu wojennemu w Etolji, tem bardziej, że flota rzymska operująca na wodach greckich została w r. 211 wzmocniona do 50 okrętów, prócz tego M. Valerius Laevinus, któremu z roku na rok prorogowano imperium, otrzymał wtedy po raz pierwszy jeden legjon (niewątpliwie z odpowiednim kontyngentem sprzymierzeńców) do dyspozycji [2]). W tych warunkach powiodło sie rzymskiemu wodzowi w jesieni 211 r. nakłonić Etolów do zawarcia przymierza zaczepno-odpornego z Rzymem. Sojusz ten był zwrócony nietylko przeciw Macedonji, lecz także przeciw jej sprzymierzeńcom ze Związku Helleńskiego. Wynika stąd, iż Filip zdołał przezwyciężyć opozycję wśród Związku Helleńskiego przeciw walce z Rzymem i przeforsował udział Związku w wojnie. Pakt przymierza warował także akces sprzymierzeńcom Etolji, Elejczykom i Spartanom, oraz Attalosowi pergameńskiemu z jednej strony, a sprzymierzonym z Rzymem Skerdilaidasowi i Pleuratosowi z drugiej strony. Zdobyte w Grecji terytorja miały przypaść Etolom, ale ludzie i ruchomości Rzymianom. Ci ostatni gwarantowali Etolji w szczególności zdobycie Akarnanji, która stanowiła przedmiot szczególnej pożądliwości etolskiej. Obie strony zobowiązywały się naturalnie nie zawierać odrębnego pokoju [3]). Etolowie nie zobowiązywali się do pomocy Rzymowi przeciw Kartaginie lub gdziekolwiek poza Grecją. Prawdopodobnie w Rzymie uważano traktat za niestosunkowo korzystny dla Etolji i dlatego zwlekano długo z jego ratyfikacją, która nastąpiła dopiero we dwa lata później. W praktyce jednak traktat wszedł odrazu w ży-

[1]) Polyb. V, 107, 5—7.
[2]) Liv. XXVI, 1, 12.
[3]) Liv. XXVI, 24.

cie. Etolowie wypowiedzieli bezzwłocznie wojnę Filipowi, a Valerius Laevinus zgodnie z postanowieniami traktatu, zdobywszy wyspę i miasto Zakynthos z wyjątkiem cytadeli, zwrócił się przeciw Akarnanji. Zdobyte Oiniadai i Nasos oddał Etolom, których pozycja przez to znacznie się wzmocniła; Filip zaś stracił ważne zdobycze wojny sprzymierzeńców.

Teraz okazało się, jak fatalnym błędem był pokój w Naupaktos i zaniechanie rozciągnięcia hegemonji macedońskiej na całą Grecję. Dzięki sojuszowi etolskiemu Rzym nietylko paraliżował wszelką akcję zaczepną Filipa, lecz nawet mógł sam przejść do ataku. Król macedoński musiał też liczyć się z wielce prawdopodobną ewentualnością, iż iliryjscy i traccy sąsiedzi Macedonji, trzymani dotychczas w respekcie wskutek sukcesów macedońskich w Ilirji, skorzystają z dywersji etolskiej dla podjęcia na nowo swych napadów.

Chcąc zabezpieczyć się z tej strony, Filip wczesną wiosną 210 r. zjawił się pod Apollonją, pobił jej mieszkańców (i prawdopodobnnie załogę rzymską), którzy odważyli się stawić mu czoło. Następnie wtargnął do ziem pozostałych jeszcze w ręku Skerdilaidasa i Pleuratosa i przez spustoszenie kraju rzucił postrach na Iliryjczyków. Z kolei, maszerując ku wschodowi, dał poczuć swą siłę Dardanom, najniebezpieczniejszemu sąsiadowi Macedonji, przez zdobycie miasta Sintii, które służyło za punkt wyjścia dla najazdów na Macedonję[1]). Na podstawie doświadczeń wojny sprzymierzeńców można było przypuszczać, że Etolowie wyzyskają operacje Filipa na północy dla najazdu na Tessalją, a nawet Macedonję. Dlatego Filip z Dardanji pospiesznie udał się do Tessalji, gdzie zarządził mobilizację przeciw Etolom a dla zabezpieczenia Macedonji zostawił w przesmyku Tempe oddział z 4.000 ludzi[2]). Następnie zwrócił się przeciw trackim

[1]) Liv. XXVI, 25, 1—3; położenie Sintii jest nieznane, przypuszczenie Niese'go (II, 478), iż leżała w dolinie Wardaru pomiędzy Prilepem a Köprülü jest całkiem dowolne.

[2]) Liv. XXVI, 25, 4—5. Komendant tego oddziału według Liwjusza nazywał się Perseus. Jeżeli tekst nie jest zepsuty, to w każdym razie ów Perseus nie miał nic wspólnego z późniejszym królem, za którego

Maidom, którzy stale zagrażali północno-wschodniej granicy Macedonji. Stolica kraju, Phorunna, wpadła w jego ręce, a cały szczep został prawdopodobnie zmuszony do uznania zwierzchnictwa macedońskiego [1]).

Tymczasem Etolowie przygotowywali wielki atak na Akarnanję. Wystarczała jednak wiadomość o zbliżaniu się Filipa, który na wieść o niebezpieczeństwie grożącem jego akarmańskim sojusznikom spiesznie wrócił z Tracji, ażeby Etolowie zaniechali całego przedsięwzięcia. Akcja ich i floty rzymskiej wiosną 210 r. ograniczyła się do zdobycia Antikyry we wschodniej Lokrydzie. Podczas oblężenia tej miejscowości Laevinus otrzymał uwiadomienie o swym wyborze na konsula. Na miejsce jego komendę w Grecji objął prokonsul P. Sulpicius [2]).

Według wypróbowanej metody rzymskiej Sulpicius starał się zgrupować przeciw Macedonji mniejsze państwa, których interesy kolidowały w jakikolwiek sposób z macedońskimi. Jakoż udało mu się pozyskać naprzód Spartę, gdzie po śmierci Lykurga rządził w imieniu jego małoletniego syna Pelopsa Machanidas [3]). Następnie także Attalos, sprzy-

go bierze Niese (II, p. 478). Perseus, syn Filipa, urodził się bowiem koło r. 213 (Beloch III, 2, 97), był zatem wówczas dzieckiem trzyletniem.

[1]) Liv. XXVI, 25, 7—8 i 15, Polyb. IX, 45, 3. Niese II 478, przypuszcza, że wyprawa tracka Filipa pozostawała w związku z upadkiem galijskiego państwa w Tracji, które miało swą siedzibę w Tylis. Ale niema na to najmniejszego dowodu. W szczególności dokładna data upadku państwa tyleńskiego jest nieznana. Wzmianka u Polybiosa (VIII, 22) o ostatnim królu Tylis, Kanarosie, pod rokiem 213/212 nie odnosi się wcale do upadku państwa tyleńskiego, tak, iż jest całkiem możliwem istnienie jego jeszcze w r. 210.

[2]) Liv. XXVI, 26, 1—4. Niese II, 476 bez wszelkiej podstawy przeczy informacji Liwjusza o wyborze Laevinusa w jego nieobecności na konsula, przyjmuje natomiast, że wypadki opisane przez Liwjusza miały miejsce już w r. 211. Jest atoli wykluczone, ażeby na teren całkiem podrzędny był wysłany konsul (a nie prokonsul) Sulpicius. Gdyby tak było w rzeczywistości, P. Sulpicius musiałby mieć z sobą przynajmniej normalną armję konsularną, złożoną z dwóch legjonów i odpowiedniego kontyngentu socii. W tym wypadku jednak napewno operacje wojenne w Grecji przybrałyby większe rozmiary a Liwjusz z pewnością nie byłby ich przemilczał.

[3]) Diod. XXVII, 1, Liv. XXXIV, 32, 1, Polybios IX, 28—39.

mierzony oddawna z Etolami, zdecydował się wziąć czynny udział w wojnie przeciw Macedonji. Na to postanowienie władcy pergameńskiego wpłynęło prawdopodobnie popieranie przez Filipa jego szwagra, Prusiasa bithyńskiego. Pomiędzy Bithynją i Pergamon istniał stały konflikt sąsiedzki. Ponieważ Prusias stał po stronie Filipa, więc naturalnie Attalos trzymał z przeciwnikami Macedonji [1]).

Ponieważ Rzymianie nie mogli wysłać większej armji do Grecji, przeto koalicja antymacedońska nie mogła wiele wskórać. Ale walka z nią absorbowała wszystkie siły Filipa i nie pozwalała mu na udzielenie pomocy Hannibalowi, a o to Rzymowi przedewszystkiem chodziło.

Na lądzie koalicja antymacedońska była stanowczo słabsza od Filipa i jego sprzymierzeńców. Gdy Filip latem 210 r. podjął operacje we Phthiotydzie i obległ miasto Echinos, Etolowie razem z flotą rzymską napróżno usiłowali przyjść z odsieczą [2]). Zdobycie tego miasta miało duże strategiczne znaczenie, albowiem otwierało Filipowi dostęp do zatoki malijskiej i ułatwiało komunikację z Eubeą. Także sąsiednie miasto Phalara wpadło wówczas w ręce Filipa [3]).

Natomiast na morzu flota rzymska, wzmocniona przez pergameńską, panowała bezwzględnie. Jednakże akcja jej w r. 210 ograniczyła się do zdobycia Eginy [4]). Był to cios bardzo dotkliwy dla Achajów, gdyż nieprzyjaciel zyskał przez to pozycję, z której mógł atakować wybrzeże Argolidy a zwłaszcza Korynt, którego handel musiał być całkiem sparaliżowany.

Na wiosnę r. 209 przeciwnicy Macedonji rozpoczęli wielki atak przeciw Achajom. Armja etolska przeprawiła się przez zatokę koryncką i wtargnęła do właściwej Achai, gdzie zdobyła Dyme [5]). Równocześnie od południa Machanidas

---

[1]) Niese II, 481.

[2]) Polyb. IX 41—42.

[3]) Miasto to Filip zdobył na Etolach w pierwszej wojnie rzymsko-macedońskiej. Ponieważ zaś już w r. 209 znajdowało się w ręku Filipa (Liv. XXVII, 30, 3), przeto zdobycie jego mogło nastąpić tylko w r. 210.

[4]) Polyb. IX, 42, 5—8.

[5]) Paus. VII, 17, 5, Liv. XXVII, 31, 9, XXXII, 22, 10. O fakcie tym mamy tylko uboczne wzmianki, tak, że jego dokładna data nie jest pewna.

wpadł do Arkadji i opanował Tegeę[1]). Achajowie znajdowali się wówczas, podobnie jak za wojny sprzymierzeńców, w stanie zupełnej bezsilności militarnej. Ich strateg Euryleon odznaczał się zupełną nieudolnością[2]). Cała ich nadzieja spoczywała w Filipie, który na wiadomość o akcji nieprzyjacielskiej na Peloponezie wyruszył na pomoc Achajom. W południowej Tessalji zastąpił mu drogę strateg etolski Pyrrhias, ale poniósł klęskę w dwóch bitwach i musiał schronić się w mury Lamii.

W tym momencie operacje wojenne doznały przerwy wskutek pośrednictwa pokojowego państw, które już w czasie wojny sprzymierzeńców odegrały tę rolę, mianowicie Egiptu, Rhodos i Chios; tym razem także król Athamanów Amynandros, oraz Ateny, którym zagrażało wciągnięcie w wir walki, wzięły udział w akcji pokojowej[3]). Filipowi wojna w Grecji była w najwyższym stopniu nie na rękę; dlatego przyjął bardzo chętnie pośrednictwo pokojowe. Także Etolowie, którym pomoc rzymska nie przyniosła spodziewanych wielkich korzyści, ochłódli w zapale wojennym. W tych warunkach zawarli, nie oglądając się na Rzym ani na Attalosa[4]), jednomiesięczne zawieszenie broni z Macedonją i jej sprzymierzeńcami, w czasie którego miały się toczyć rokowania pokojowe. W czasie rozejmu Filip udał się na Peloponez i zwołał do Aigion przedstawicieli Związku Helleńskiego dla naradzenia się nad sprawą pokoju. Dla Rzymian pacyfikacja Grecji była oczywiście bardzo niepożądana. Sulpicius uczynił też wszystko, co było w jego mocy,

Niese, który wskutek swej błędnej chronologji nie ma w latach 211 i 210 prawie żadnych wypadków wojennych do opowiadania, umieszcza zdobycie Dyme w r. 210. Ale jest daleko naturalniejszem, uważać zdobycie Dyme za rezultat wyprawy etolskiej z r. 209.

[1]) Miasto to dopiero po bitwie pod Mantineą zostało odzyskane przez Achajów. Zdobycie Tegei przez Spartan musi przypadać na czas, kiedy Achajowie według słów Liwjusza (XXVII, 29, 9) byli gnębieni przez atak Machauidasa, t. j. na wiosnę 209 r.; dlatego trzeba odrzucić datę 210, przyjętą przez Niese'go (II, 483).

[2]) Polyb. IX, 21 (24), 1. [3]) Liv. XXVII, 30, 4.

[4]) Że Etolowie zawarli rozejm na własną rękę, tego dowodzi okoliczność, iż Filip w czasie rozejmu obawiał się ataku floty pergameńskiej (Liv. XXVII, 30, 7—8).

ażeby do niej nie dopuścić. Flota jego zawinęła do Naupaktos, głównego portu Etolji, równocześnie Attalos z eskadrą pergameńską przybył na wody greckie. Skutkiem tego partja wojenna w Etolji wzięła górę. Delegaci etolscy na konferencji pokojowej w Aigion wystąpili z żądaniami nie do przyjęcia, ażeby Filip wyrzekł się wszystkich swych zdobyczy w Ilirji. Były one obliczone z góry na zerwanie układów, które też odrazu nastąpiło, przyczem Filip z całą słusznością odpowiedzialność za dalszą walkę złożył na Etolów [1]).

Po tylu latach wysiłków, które nie dały stanowczego rezultatu, Filip przyszedł wreszcie do przekonania o konieczności złamania rzymskiej supremacji na morzu. W tym celu zamierzał skoncentrować flotę własną i sojuszników achajską, bitynską i kartagińską, i stoczyć walną bitwę z flotą nieprzyjacielską [2]). Ale do wykonania tego zamiaru nie doszło, prawdopodobnie z powodu słabości floty macedońskiej. Owszem, podczas gdy Filip był zajęty obchodem Nemei, flota rzymska urządziła napad na pobrzeże sikyońsko-korynckie, który coprawda dzięki szybkiej interwencji króla zakończył się spędzeniem plądrujących Rzymian z powrotem na okręty [3])

Wkrótce potem (lipiec 209) Filip łącznie z Achajami zwrócił się przeciw Elejczykom. Wtedy to Dyme prawdopodobnie została odzyskana [4]), a Elejczycy znaleźli się w obliczu inwazji nieprzyjacielskiej. Wprawdzie atak na miasto Elis nie udał się, gdyż Sulpicius zdołał w krytycznej chwili przerzucić morzem 4.000 żołnierzy rzymskich do Elidy. Zato w ręce Filipa wpadł fort Pyrgos z bogatym łupem w ludziach i bydle. Dalsze operacje na Peloponezie Filip musiał przerwać z powodu najazdu Iliryjczyków i Dardanów na Macedonję. Filip zostawił 2.500 ludzi na Peloponezie i wrócił pospiesznie do Mącedonji. Dla przeciwnika otwierała się się możliwość wyzyskania trudności Filipa na północy dla akcji wojennej w Grecji. Ale zwyczajem koalicji wrogowie Macedonji nie mogli zdobyć się na szybkie i skoordynowane działanie. Flota rzymska udała się na morze Egejskie

[1]) Liv. XXVII, 30, 14.
[2]) Liv. XXVII, 30, 16—17.
[3]) Liv. XXVII, 31, 1—3.
[4]) Niese II, 487.

i w Eginie połączyła się z Attalosem, poza tem jednak nie przedsięwzięła żadnej akcji[1]). Natomiast Achajowie dzięki swemu komendantowi kawalerji Philopoimenowi wyszli ze swego tradycyjnego stanu bezsilności wojskowej i podjęli ofensywę przeciw Messenji. Z pomocą Messeńczykom przyszli Etolowie i Elejczycy, ale ponieśli klęskę niedaleko stolicy kraju[2]).

W następnym roku (208) przeciwnicy Macedonji postanowili na lądzie trzymać się w defenzywie a prowadzić energiczną ofenzywę na morzu. W tym celu Etolowie ufortyfikowali Termopile, ażeby przeciąć Filipowi komunikację lądową z jego sprzymierzeńcami w środkowej Grecji i na Peloponezie[3]). Filipowi pozostawała tylko droga przez Eubeę, zagrożona przez przemożną flotę nieprzyjacielską. Położenie jego znacznie się jeszcze pogorszyło, gdy flota rzymsko-pergameńska po nieudanym ataku na Lemnos i Peparethos zwróciła się przeciw Eubei i zdobyła wskutek zdrady komendanta Oreos, nadzwyczaj ważny punkt strategiczny, panujący nad zatoką malijską i pagasejską[4]). Wobec tego było dla Filipa absolutną koniecznością sforsować Termopile i otworzyć sobie przez to bezpieczne połączenie ze środkową Grecją. Jakoż udało mu się nocnym atakiem zaskoczyć załogę etolską Termopil i zmusić ją do schronienia się w mury Heraklei. Był to sukces ogromnie doniosły; po raz pierwszy od czasów Demetriosa I brama do Grecji znalazła się w ręku Antigonidów.

Zdobycie Termopil przyszło w samą porę, albowiem tymczasem flota rzymsko-pergameńska po nieudałym ataku na Chalkis zwróciła się przeciw sprzymierzeńcom Macedonji w środkowej Grecji. Ci ostatni nie byliby zdolni oprzeć się przemocy nieprzyjacielskiej, gdyby Etolowie byli utrzymali Termopile. Filip, otwarłszy sobie drogę na południe, w gwał-

[1]) Liv. XXVII, 33, 4.
[2]) Liv. XXVII, 33, 5.
[3]) Polyb. X, 41, 5.
[4]) Liv. XXVIII, 5, 18–6, 7.
[5]) Liv. XXVIII, 7, 3; także Frontinus: Strategen. I, 4, 6 tyczy się niewątpliwie tego faktu, ale wiarogodność jego jest wielce wątpliwa.

townym marszu pospieszył na pomoc Lokrom wschodnim, których stolica Opus wpadła w ręce Rzymian. Pojawienie się jego tak dalece zaskoczyło nieprzyjaciół, iż Attalos tylko z trudem zdołał się szybką ucieczką na okręty uratować. Komunikację pomiędzy Tessalją a Grecją środkową Filip następnie ubezpieczył przez zdobycie miast Thronion, Tithronion i Drymaia na pograniczu Phokidy i Dorydy [1]).

W międzyczasie na Peloponezie Machanidas zaatakował Triphylję i zachodnią Arkadję, chcąc uzyskać połączenie z Elejczykami [2]). W ręce jego wówczas wpadła prawdopodobnie Heraia [3]). Na wiadomość o tem Filip udał się na Peloponez, ażeby wesprzeć Achajów. Wystarczyło pojawienie się króla na półwyspie, ażeby Machanidas spiesznie porzucił zdobytą Heraię i cofnął się do Łakonji [4]). Dowodzi to, że Filip miał na lądzie bezwzględną przewagę, której atoli według swego zwyczaju nie umiał wyzyskać dla zadania wrogowi stanowczego ciosu. Sytuacja była wówczas dla niego bardzo korzystna. Attalos po niefortunej przygodzie w Opus wrócił do domu, ponieważ w międzyczasie sprzymierzony z Filipem Prusias wtargnął w jego posiadłości. Sulpicius wrócił na Eginę [5]), tracąc przez to kontakt z Etolami. Filip mógł swych odosobnionych przeciwników na Pe-

[1]) Liv. XXVIII, 7, 12—13.

[2]) Liv. XXVIII, 7, 14 zawiera zupełnie niedorzeczną wiadomość, że Machanidas chciał zaatakować sprzymierzonych z sobą Elejczyków w czasie, gdy ci byli zajęci przygotowywaniem igrzysk olimpijskich. Niese (II, 491) chciał nadać sens tej wzmiance przez podstawienie Achajów w miejsce Elejczyków. Ale o tem, żeby Olimpja, a więc κοίλη Ἦλις, znajdowała się wówczas w mocy Achajów, nie może być mowy. Nieporozumienie u Liwjusza, wynikłe z sumarycznego streszczenia relacji Polybiosa, może polegać tylko na tem, że Liwjusz akcję Machanidasa, mającą na celu dotarcie do Elidy, a może także współudział w kierowaniu igrzyskami olimpijskiemi, wziął za zwróconą przeciw Elejczykom.

[3]) Iż Achajowie czasowo utracili Heraię, wynika to z faktu zwrócenia im tego miasta przez Filipe V. Wydarzenie to możnaby datować wcześniej w r. 210 lub 209, ale w takim razie byłoby niezrozumiałe zachowanie się Achajów, którzy pomimo swej przewagi w lecie i jesieni 209 r. (dowodem ofensywa przeciw Messenji i zwycięstwo nad Etolami i Elejczykami) nie próbowali odzyskać należącego do nich miasta.

[4]) Liv. XXVIII, 7, 16—17.

[5]) Liv. XXVIII, 7, 10—11.

loponezie zaatakować przeważającemi siłami i zgnieść bez wielkich trudności. Wrodzony mu brak konsekwencji w działaniu sprawił, iż rzucił się do nowego przedsięwzięcia, tym razem na morzu. Nie mogło ono wydać większych rezultatów wobec słabości floty macedońskiej, dla której wzmocnienia Filip nie uczynił nic. Natomiast oglądał się wciąż na swego kartagińskiego sojusznika, którego eskadra miała się w zatoce korynckiej połączyć z flotą macedońską. Tymczasem na fałszywą wiadomość o zbliżaniu się floty rzymsko-pergameńskiej Kartagińczycy cofnęli się do Akarnaji, przez co wszelka większa akcja na morzu ze strony Filipa stała się niemożliwa. Także pomoc ze strony Achajów była całkiem śmieszna, wynosiła 3 tetrery i 3 dwurzędowce [1]). Gdy się zważy, że w r. 433 sam jeden Korynt wystawił 90 okrętów wojennych, to upadek militarny Grecji w ciągu dwu stuleci rzuca się w oczy. Pomoc achajską Filip okupił nader ważnemi ustępstwami, oddał mianowicie Achajom nietylko Heraię, lecz także zdobytą w wojnie sprzymierzeńców Triphylję oraz Alipheirę [2]). Ta ustępliwość wobec Greków była kapitalnym błędem, jak to miały okazać wypadki drugiej wojny rzymsko-macedońskiej.

Oprócz statków achajskich Filip rozporządzał tylko własnemi 7 penterami i 20 lembami. Z taką siłą nie można było osięgnąć wielkich rezultatów; ograniczały się one do odzyskania zdobytej przez Rzymian w r. 210 Antikyry i do spustoszenia pobrzeża etolskiego. Nie wyzyskawszy pomyśl-

[1]) Liv. XXVIII, 8, 7.

[2]) Liv. XXVIII, 8, 6. W sprzeczności z tą wiadomością pozostaje inna (Liv. XXXII, 5, 5), według której zwrot Triphylji, Alipheiry i Herai nastąpił dopiero w r. 198. Niese (II, 492) przyjmuje wobec tego, że Filip w r. 208 przyobiecał tylko Achajom zwrot powyższych terytorjów, ale obietnicę zrealizował dopiero w dziesięć lat później. Ale tekst Liwjusza (oparty na Polybiosie) mówi w formie kategorycznej o oddaniu Achajom odnośnych obszarów już w r. 208. Natomiast daleko łatwiej wytłumaczyć pomyłkę Liwjusza przy relacji wypadków r. 198. Wówczas Filip zwrócił Achajom Orchomenos, które znajdowało się w rękach macedońskich od wojny z Kleomenesem. Prawdopodobnie Polybios przy tej sposobności wspomniał o innych miastach na Peloponezie, które Filip poprzednio oddał Achajom, Liwjusz zaś przez nieuwagę odniósł wszystko do r. 198. Dlatego należy przypuszczenie Niesego odrzucić.

nego położenia na Peloponezie Filip, udał się z powrotem do Macedonji, przyczem flota jego opłynęła Attykę pod bokiem floty rzymskiej w Eginie; dowodzi to wielkiej nieudolności komendy rzymskiej. W drodze powrotnej Filip odebrał Oreos na Eubei [1]), a przez to przywrócił przecięte na chwilę połączenie morskie pomiędzy Tessalją a środkową Grecją. Po powrocie do Macedonji przystąpił wreszcie do naprawy zaniedbania, które tak fatalnie odbiło się na wszystkich jego dotychczasowych operacjach wojennych. W dokach Kassandrei rozpoczął budowę 100 okrętów linjowych [2]), przekonawszy się o bezwartościowości lembów i fałszywości swej dotychczasowej polityki flotowej, obliczonej na te małe statki. Następnie przedsięwziął wyprawę przeciw Dardanom [3]); brak nam atoli wiadomości o jej przebiegu i wynikach.

Bilans kampanji r. 208 zamykał się stanowczem plus po stronie macedońskiej. Koalicja pod wodzą Rzymu nie odniosła żadnych trwałych sukcesów, Filip zaś przez zdobycie Termopil wzmocnił nadzwyczajnie swą pozycję. Jeszcze pomyślniej zapowiadała się dla Filipa kampanja r. 207. Rzym znajdował się wówczas z powodu pojawienia się Hasdrubala w Italji w położeniu tak krytycznem, jak nigdy od czasu Cannae. Nie mogło być mowy o pomocy rzymskiej dla Etolów. Także Attalos, zajęty walką z Prusiasem, usunął się od operacji wojennych w Grecji. Przeciwnicy greccy Macedonji byli całkowicie zdani na własne siły.

Niestety o kampanji r. 207 mamy tylko całkiem fragmentaryczne wiadomości. Wynika z nich jednak ponad wszelką wątpliwość, że Etolowie i ich sprzymierzeńcy znaleźli się w niezmiernie krytycznej sytuacji. Filip wtargnął do wnętrza Etolji i zajął po raz drugi Thermon, z którem obszedł się w równie barbarzyński sposób, jak w czasie wojny sprzymierzeńców [4]). Gdyby Filip V był na punkcie talentu wojskowego choć trochę podobny do swego wielkiego imiennika na tronie macedońskim, kampanja r. 207 widziałaby

[1]) Liv. XXVIII, 8, 13.
[2]) Liv. XXVIII, 8, 14.
[3]) Liv. l. c.
[4]) Polyb. XI, 7, 2–3.

powtórzenie Cheronei i zmiażdżenie opierających się hegemonji macedońskiej żywiołów Grecji. Ale Filip V i tym razem kampanji etolskiej nie doprowadził do logicznego końca, do zniewolenia wroga do kapitulacji [1]).

Także na Peloponezie wojna przybrała obrót nadzwyczaj pomyślny dla Macedonji. Strateg achajski Philopoimen odniósł pod Mantineą walne zwycięstwo nad Spartanami, których wódz Machanidas padł na polu bitwy [2]). Była to klęska dająca się porównać tylko z Sellasią. Gdyby Filip V bezpośrednio po Mantinei wsparł Achajów znaczniejszemi siłami, los Sparty byłby przypieczętowany. Filip atoli nie był drugim Dosonem; nie uczynił nic, ażeby wyzyskać sposobność, która się nadarzyła całkiem bez przyczynienia się z jego strony. Philopoimen, zdany na zasoby Związku Achajskiego, musiał ograniczyć się do drugorzędnych działań wojennych, z których najważniejszem było odzyskanie Tegei [3]). Natomiast spustoszenie Lakonji przez wojska achajskie [4]) miało wprawdzie moralne znaczenie, gdyż zademonstrowało przewagę Achajów i słabość Spartan, ale nie mogło wydać praktycznych rezultatów, ponieważ do ataku na samą Spartę Philopoimen był za słaby.

Zmarnowanie owoców zwycięstwa pod Mantineą pociągnęło za sobą fatalne następstwa. Na miejsce Machanidasa uchwycił ster rządów w Sparcie Nabis, bezwzględny i brutalny tyran, obdarzony jednak niepospolitą energją i talentem organizacyjnym. Dzięki rozszerzeniu praw obywatelskich na perioików, a nawet helotów, oraz intenzywnym zaciągom najemników, dla opłacenia których zdobył sobie potrzebne środki przez wywłaszczenie klas posiadających,

[1]) Bez wszelkiej podstawy Niese II, 494 i 503 przypisujem Etolom wielkie sukcesy w r. 207, w szczególności w Tessalji v. Beloch III, 2, 341, który jednak fałszywie wbrew Polybiosowi przypisuje Etolom posiadanie Thessaliotydy razem z Pharsalos aż do drugiej wojny rzymsko-macedońskiej i skutkiem tego przyjmuje zdobycie Pharsalos dopiero w ciągu tej wojny.

[2]) Polyb. XI, 11—18, Kromayer: Antike Schlachtfelder I (1903) s. 281 i n.

[3]) Polyb. XI, 18, 8.

[4]) Polyb. XI, 18, 9—10.

zdołał w krótkim czasie odrestaurować potęgę wojskową Sparty i stał się niebawem groźniejszym przeciwnikiem Macedonji i jej sprzymierzeńców na Peloponezie, niż którykolwiek z jego poprzedników na tronie lacedemońskim [1]).

Na razie jednak rezultaty kampanji r. 207 wzmocniły znacznie stanowisko Macedonji. Dotychczas neutralny Amynandros, król Athamanów, przyłączył się teraz do strony silniejszej. Ponieważ jego państewko leżało pomiędzy Tessalją a Etolją, przeto Filip mógł obecnie zaatakować Etolów także od północy. Jakoż wtargnięcie armji macedońskiej przez Athamanję do wnętrza Etolji zmusiło Etolów do proszenia Filipa o pokój [2]). O końcowej fazie wojny nie wiemy nic poza tym faktem. Nawet data ostatniej wyprawy Filipa do Etolji jest niepewna; możliwym jest zarówno rok 206 jak 205, większe jednak prawdopodobieństwo przemawia za tym ostatnim. W każdym razie Etolowie w r. 205 znajdowali się w tak krytycznem położeniu, że przyjęli wszystkie warunki podyktowane przez Filipa i zawarli odrębny pokój bez oglądania się na Rzymian. Postępowanie Etolów było tem bardziej usprawiedliwione, że ze strony rzymskiej nie dostarczono im, pomimo usilnych nalegań, żadnej pomocy. Rolę pośredników odegrały państwa neutralne, Egipt, Rhodos, Chios, Mytilene i Byzantion [3]), które już w poprzednich latach [4]) zabiegały gorliwie nad doprowadzeniem do skutku pokoju. Świadomość niebezpieczeństwa grożącego całemu światu hellenistycznemu od strony

[1]) Por. Niese II, 563—565.

[2]) Liv. XXIX, 12, 1, XXXII, 21, 17, XXXVI, 31, 11.

[3]) Tyle tylko można wziąć z Appiana Maked. 3, który poza tem jest zbiorem konfuzji. Rzekomej ekspedycji rzymskiej, zakończonej zdobyciem Ambrakji (sprzymierzonej wówczas z Etolami), całkiem nie było, gdyż w przeciwnym razie Liwjusz z pewnością nie byłby jej pominął. Jak dowodzi cyfra 10.000 piechoty i 1.000 jazdy, pomyłka Appjana polega na antydatowaniu ekspedycji rzymskiej do Ilirji w r. 205 (Liv. XXIX, 12, 2). Kombinacja Niese'go II, 493, który w miejsce Ambrakji podstawia Ambrakos, jest całkiem dowolna i mało prawdopodobna, gdyż Liwjusz nie omieszkałby wspomnieć o sukcesie rzymskim.

[4]) O akcji pokojowej mamy pozytywne wiadomości dla lat 209 (Liv. XXVII, 30, 4—14), 208 (Liv. XXVIII, 7, 13—14) i 207 (Polyb. XI, 4—6).

Rzymu była już wtedy szeroko rozpowszechniona[1]). Niestety brakowało wiele do tego, ażeby te państwa wyciągnęły stąd wszystkie konsekwencje dla swej polityki. O utworzeniu wielkiej koalicji mocarstw hellenistycznych przeciw Rzymowi nie było mowy.

Nie znamy wcale warunków pokoju z r. 205 pomiędzy Filipem a Etolami. W najkorzystniejszej dla tych ostatnich ewentualności pokój opierał się na zasadzie uti possidetis[2]). W każdym jednak razie zostawiał nietkniętą niezawisłość polityczną Związku Etolskiego. Ze strony zwycięskiego Filipa było to ustępstwo bardzo wielkie, dla Macedonji w najwyższym stopniu szkodliwe. Prawdopodobnie Filip nie chciał doprowadzać Etolów do ostateczności, chociaż w ówczesnych warunkach najbardziej rozpaczliwy opór nie byłby im się na wiele przydał. Filip ponownie nie doprowadził swych sukcesów do ich naturalnych konsekwencji militarnych i politycznych, nie rozciągnął hegemonji macedońskiej na całą Grecję, nie dokonał dzieła zjednoczenia wszystkich Hellenów. A była to ostatnia chwila, kiedy takie zjednoczenie było jeszcze możliwe.

W każdym jednak razie przez pokój z Etolją Filip miał po sześciu latach wojny w Grecji ręce rozwiązane do walki z Rzymem. W lecie 205 r., bezpośrednio po pacyfikacji Grecji, ze strony rzymskiej podjęto na nowo działania wojenne przeciw Filipowi, tym razem znaczniejszemi siłami lądowemi. Na miejsce Sulpiciusa objął komendę P. Sempronius, który oprócz 35 okrętów wojennych rozporządzał 10.000 piechoty (1 legjon i 1 ala) oraz 1.000 jazdy[3]). Pokój macedońsko-etolski odebrał Rzymianom podstawę operacyjną w Helladzie, dlatego Sempronius zwrócił się do Ilirji i rozpoczął oblężenie zdobytego przez Filipa przed siedmiu laty Dimallos; równocześnie starał się nakłonić podbite przez Filipa w pierwszych latach wojny szczepy iliryjskie do przejścia na stronę rzymską. Kiedy jednak król macedoński zjawił

[1]) Dobitny wyraz daje mowa posła rhodyjskiego Thrasykratesa do Etolów w r. 207 (Polyb. XI. 4—6).

[2]) Jak przypuszcza Niese II. 501.

[3]) Liv. XXIX. 12, 2.

się w Ilirji, Sempronius nie czuł się na siłach, by stawić mu czoło w otwartem polu, i pospiesznie schronił się w mury Apollonji. Przewaga bezwzględna Macedonji po wschodniej stronie Adrjatyku była zapewniona.

Filip mógł teraz przyjść z czynną pomocą swemu kartagińskiemu sojusznikowi. Sytuacja tego ostatniego była wprawdzie bez porównania gorsza, niż w chwili zawarcia przymierza z Macedonją w r. 215, nie była jednak wcale rozpaczliwa. Jeszcze Hannibal stał w Bruttium, a Rzymianie nie śmieli zaatakować go i doprowadzić przez to wojny do rozstrzygnięcia. Druga armja punijska pod Magonem, bratem Hannibala, zagrażała Italji od północy. Rzymianie i ich italscy sprzymierzeńcy byli przez wojnę w najwyższym stopniu wyczerpani. Od szeregu lat dwanaście kolonij latyńskich odmawiało dostarczania kontygentów wojskowych. Gdyby Filip teraz rzucił całą siłę Macedonji na szalę walki, zwrot zupełny na niekorzyść Rzymu był całkiem możliwy. Niewiadomo wprawdzie, w jakiem stadjum znajdowała się budowa 100 okrętów wojennych, zarządzona przez Filipa w r. 208. W czasie kompanji przeciw Egiptowi Filip posiadał już bardzo znaczną flotę; można więc przypuszczać, że już w r. 205 flota macedońska była dość silna, ażeby zmierzyć się zwycięsko z eskadrą Semproniusa. Trzy lata wystarczały aż nadto do wykonania całego programu flotowego, obejmującego 100 okrętów. Wydarcie Rzymianom panowania na morzu przeszkodziłoby prawdopodobnie wyprawie Scypiona do Afryki, a gdyby nawet doszła do skutku, skazałoby ją na niechybne niepowodzenie. Filip natomiast mógłby przerzucić całą swą armję do Italji i połączyć się z Hannibalem, a następnie podjąć ofenzywę przeciw centrum potęgi rzymskiej. Widoki powodzenia byłyby w każdym razie lepsze, niż w chwili, kiedy Hannibal przekroczył Alpy w jesieni roku 218.

Filip jednak wolał nie wdawać się w ciężką i niebezpieczną walkę z Rzymem w chwili, gdy mu się z innej strony otwierały widoki bogatej i bez porównania łatwiejszej zdobyczy. Dlatego skorzystał z pośrednictwa Epirotów, którzy pragnęli gorąco pokoju wobec tego, że wojna toczyła się w najbliższem ich sąsiedztwie, i wdał się zimą 205/204

w układy z Semproniusem celem zakończenia wojny. Dla Rzymian oczywiście wycofanie się Macedonji z walki było niezmiernie pożądane w momencie, kiedy przygotowywali cios stanowczy przeciw Kartaginie. Wobec obustronnej chęci pokoju rokowania prowadzone w epirockiem mieście Phoinike miały całkiem gładki przebieg i doprowadziły na wiosnę 204 do podpisania traktatu pokojowego, który wnet potem został w Rzymie ratyfikowany przez comitia tributa, przyczem wszystkie tribus głosowały za ratyfikacją [1]). Pokój był oparty na zasadzie status quo nunc, zostawiał Rzymowi Apollonję i Epidamnos (Dyrrachium), Filipowi zaś wszystkie jego iliryjskie zdobycze. Pokojem byli objęci sprzymierzeńcy greccy Filipa oraz Prusias bithyński, ze strony rzymskiej Attalos pergameński oraz Pleuratos iliryjski. Natomiast wyłączeni od pokoju byli Kartagińczycy, których Filip pozostawił własnemu losowi, łamiąc zobowiązania układu z Hanibalem z r. 215 [2]).

Odstępstwo Filipa zadecydowało o wyniku drugiej wojny punickiej. Zwycięstwo nad Kartaginą otwarło Rzymowi drogę do panowania nad światem. Zaślepiony żądzą doraźnych korzyści, król macedoński nie rozumiał, że przez swe postępowanie przypieczętował los własnego państwa.

---

[1]) Liv. XXIX, 12, 8—12.

[2]) Relacja Liwjusza o pokoju w Phoinike zawiera szereg niewątpliwych fałszów. Już lista kontrahentów (XXIX, 12, 14) jest sfałszowana, po stronie rzymskiej występują bowiem Ateńczycy, którzy wogóle nie brali udziału w wojnie, a nawet mieszkańcy Ilionu, którzy jako poddani Attalosa nie mogli wogóle brać udziału w polityce międzynarodowej. Również warunki pokojowe są całkiem niemożliwe. Według Liwjusza Filip miał się wyrzec najważniejszych swych posiadłości w Ilirji, obok mniejszych miejscowości: Dimallos i kraju Parthynów. Gdy się zważy, że Filip miał wówczas bezwzględną przewagę na teatrze wojny, że wszystkie te obszary znajdowały się w jego ręku, że Rzym odczuwał naglącą potrzebę pokoju, to przyjęcie powyższych warunków przez Filipa jest absolutnie wykluczone. Co do kraju Parthynów mamy zresztą pozytywną wiadomość u Polyb. (XVIII, 47, 12), że należał do Filipa jeszcze w czasie drugiej wojny rzymsko-macedońskiej i został odstąpiony dopiero w pokoju z r. 196. Stan rzeczy, jaki widzimy na początku drugiej wojny rzymsko-macedońskiej, dowodzi, że pokój w Phoinike miał za podstawę obustronny stan posiadania w chwili zakończenia wojny.

ROZDZIAŁ IV.

Walka o panowanie na morzu Egejskiem.

Nie mamy żadnych wiadomości źródłowych o pobudkach, które skłoniły Filipa do zawarcia pokoju z Rzymem. Ale samo zestawienie chronologiczne faktów: śmierć Philopatora w listopadzie 205, pokój w Phoinike na wiosnę 204, układ z Antiochosem o podziale dziedzictwa Lagidów 203, nie pozostawia żadnej wątpliwości. Filip zaniechał twardej walki z Rzymem, ponieważ chciał mieć ręce wolne do napadu na posiadłości Lagidów, które w owym momencie wydawały się łatwą zdobyczą. Stosunki panujące na dworze w Aleksandrji musiały wręcz zachęcać wszystkich przeciwników Egiptu do ataku. Po gnuśnym rozpustniku Philopatorze, dla którego własna zabawa była najważniejszym problemem państwowym, korona Lagidów przeszła na pięcioletnie dziecko, w imieniu którego władzę zrazu piastowali faworyci zmarłego króla, Sosibios i Agathokles, charakterem podobni całkiem do swego pana.

Z wyjątkiem krótkiego „odwrócenia aljansów“ za Antiochosa II Seleukidzi i Antigonidzi byli stale sprzymierzeni przeciw Egiptowi. I tym razem porozumienie pomiędzy dworami w Pelli i Antiochii było rzeczą naturalną. Było jednak obecnie daleko trudniejsze, niż dawniej, albowiem cele aljantów sięgały teraz znacznie dalej, niż w poprzednich kombinacjach. Jest wprawdzie mało prawdopodobnem, ażeby Filip i Antiochos zmierzali do całkowitego podziału państwa Lagidów [1]). Nie można było podzielić właściwego Egiptu, a przy-

[1]) Tak możnaby wnosić na podstawie Polyb. XV. 20, 2 oraz Liwjusza XXXI. 14, 5; por. Bouché-Leclercq: Histoire des Lagides I. 351.

znanie tego kraju jednemu ze sprzymierzonych dałoby mu taką przewagę nad drugim partnerem, iż zgoda tego ostatniego na podobny pakt wydaje się wykluczona. Ale same posiadłości pozaegipskie Lagidów reprezentowały łup niezmiernie bogaty, którego podział był bardzo trudny.

Brak nam wszelkich informacyj o przebiegu rokowań pomiędzy Filipem i Antiochosem w tej sprawie. Jednakże cele polityczne tego ostatniego dadzą się ustalić z całą pewnością na podstawie faktów znanych z dawniejszego i późniejszego okresu jego rządów. Antiochos dążył do przywrócenia swemu państwu granic z czasów jego maksymalnego stanu posiadania, co więcej do przyłączenia do niego wszystkich obszarów, do których Seleukidzi mieli jakikolwiek tytuł prawny. Ale na tych zasadach porozumienie z Macedonją było niemożliwe. Prawie cała zdobycz na Lagidach, Palestyna, Fenicja, Celesyrja, pobrzeże Azji Mniejszej i Tracji, przypadłoby w tym wypadku Seleukidom, podczas gdy Filip musiałby się zadowolnić w najlepszym razie nielicznemi wyspami morza Egejskiego, które po bitwie pod Andros pozostały jeszcze w posiadaniu Lagidów.

Pogodzenie obustronnych pretensyj zajęło bardzo dużo czasu, tak, że dopiero w lecie 203 lub nawet dopiero na wiosnę r. 202 rozpoczęła się akcja wojenna obu królów przeciw monarchji Lagidów. Sam pakt przymierza, zawierający zarazem rozgraniczenie sfery działania każdego z aljantów, musiał naturalnie przyjść do skutku znacznie wcześniej, najpóźniej w jesieni r. 203, prawdopodobnie już na wiosnę tego roku. Z dalszego przebiegu wypadków wynika, że układ przyznawał Filipowi wyspy na morzu Egejskiem oraz pobrzeże Tracji i zachodniej Azji Mniejszej. Daleko większy dział miał przypaść Antiochosowi, ale na niego też spadł główny ciężar rozprawy orężnej z Egiptem[1]).

Przerwę pomiędzy wojną z Rzymem a wojną z Egiptem Filip wyzyskał dla zabezpieczenia północnej granicy swego

[1]) Na potwierdzenie przyjętego przezemnie podziału zdobyczy pomiędzy Macedonję a Syrję możnaby przytoczyć wielce zresztą bałamutną relację Appiana Mak. 4, wedle której Filip miał dostarczyć pomocy zbrojnej Antiochosowi dla kampanji przeciw Egiptowi i Cyprowi,

państwa. Rozszerzył swe panowanie w Ilirji[1]) i rozgromił Dardanów w wielkiej bitwie, w której miało ich paść 10.000[2]). Jest możliwe, że także w Tracji Filip poczynił zdobycze[3]), ale brak na to pozytywnego dowodu. Wogóle o wypadkach pomiędzy pierwszą a drugą wojną rzymsko-macedońską mamy tylko całkiem fragmentaryczne wiadomości a skutkiem tego związek pomiędzy poszczególnemi faktami i ich chronologja są wciąż problematyczne.

W szczególności jest wątpliwem, czy Filip operacje przeciw posiadłościom egipskim na morzu Egejskiem rozpoczął już w r. 203, czy dopiero w r. 202. Pierwsza ewentualność atoli jest prawdopodobniejsza. Akcja Filipa była dla rządu aleksandryjskiego zupełną niespodzianką. Tam spodziewano się ataku Antiochosa, ale liczono, że uda się Macedonję nietylko powstrzymać od współdziałania z Antiochosem, lecz nawet pozyskać dla przymierza z Egiptem. Środkiem do tego celu miał być związek małżeński pomiędzy młodym Epiphanesem a córką Filipa V.[4]). Ale wysłany dla

Antiochos zaś Filipowi dla akcji przeciw Kyrenie, Kykladom i Jonji. Jako konwencja wojskowa układ taki byłby całkiem niedorzeczny; zobowiązywałby np. Antiochosa, który nie posiadał wcale floty, do wypraw zamorskich przeciw Kyrenie i Kykladom. Trzeba zatem przyjąć konfuzję u Appiana (tak częstą u tego historyka) i widzieć we wzmiankowanym przez niego układzie rozgraniczenie nabytków terytorjalnych obu partnerów. Ale i w tym charakterze pakt u Appiana budzi bardzo mocne wątpliwości, zwłaszcza co do Egiptu i Kyreny.

[1]) Polyb. XVIII, 1, 14.

[2]) Diodor XXVIII, 2.

[3]) Jak przyjmuje Niese II, 570 na podstawie wzmianek o różnych miastach trackich w XIII. księdze Polybiosa. Ale niema najmniejszego dowodu na to, że wzmianki te mają cokolwiek wspólnego z działaniem Filipa.

[4]) Polyb. XV. 25, 13. Tekst Polybiosa nie pozostawia żadnej wątpliwości, że chodziło o małżeństwo mające połączyć oba domy królewskie. Ponieważ z całego rodu Lagidów pozostał jedynie małoletni Ptolemaios Epiphanes, przeto mogło chodzić jedynie o jego małżeństwo z księżniczką z domu Antigonidów. O żadnem rodzeństwie Filipa nic nie słyszymy prócz siostry Apamy, znacznie od niego starszej i wydanej za Prusiasa bithyńskiego. Dlatego przypuszczenie, wyrażone przez Niese'go II. 574, iż Epiphanes miał poślubić córkę Filipa, jest jedynie możliwe. Zarzut, podniesiony przez Bouché-Leclercq'a (Histoire des Lagides I. 342), że nie znamy żadnej córki Filipa, nie ma mocy dowodowej

przeprowadzenia tego paktu ambasador egipski, którym był Ptolemaios, syn regenta Sosibiosa, nie wskórał nic. Filip V umiał go zabawiać rokowaniami dylatoryjnemi a sam tymczasem kończył swe przygotowania zbrojne oraz układy z Antiochosem[1]). Zamieszki w Egipcie, które doprowadziły

przy całkiem ułamkowym stanie naszych wiadomości o dziejach tego okresu. Jest zresztą bardzo możliwe, że córka Filipa, która w r. 203 musiała być mniej więcej w wieku Epiphanesa, umarła dzieckiem i dlatego nic o niej później nie słyszymy.

[1]) Holleaux w Klio XIII (1913) str. 154 i n. wyraził pogląd na stosunki Filipa z Egiptem i Syrją, odbiegający w zupełności od panujących dotąd zapatrywań (reprezentowanych np. przez Niese'go II str. 578, Bouché-Leclercq'a: Histoire des Lagides I, 350). Według Holleaux Filip i Antiochos, skojarzeni od śmierci Philopatora dla podziału imperjum egipskiego, byli sojusznikami tego samego rodzaju i tak samo oddani sobie nawzajem jak Fryderyk II i Marja Teresa, złączeni celem podziału Polski. Filip rzekomo utrzymywał przez długi czas wbrew traktatowi łączącemu go z Syrją podejrzane stosunki z regentami aleksandryjskimi. Podczas swej kampanji w Azji rzekomo objawiał niespodziewane względy dla posiadłości egipskich a natomiast występował jako pan wobec miast wasalskich Antiochosa. Z drugiej strony Antiochos jakoby skrycie przeciwdziałał Filipowi, użyczając poparcia dyplomatycznego Rhodyjczykom, walczącym przeciw królowi macedońskiemu.

Cała ta koncepcja jest sama przez się w najwyższym stopniu nieprawdopodobna i operuje zgoła fałszywemi analogjami. Zasadniczo odmiennym był stosunek Filipa i Antiochosa do Egiptu od stosunku Fryderyka i Marji Teresy do Polski. Monarchja Lagidów była od początku swego istnienia głównym przeciwnikiem zarówno Antigonidów, jak Seleukidów, i to przeciwnikiem naogół zwycięskim, przynajmniej w stosunku do Seleukidów. Polska natomiast nie była rywalem żadnego z mocarstw rozbiorczych; od dwóch generacji przed pierwszym podziałem przestała wogóle odgrywać czynną rolę w polityce międzynarodowej. Prusy i Austrja w XVIII w. były naturalnymi wrogami. Rozbiór Polski leżał w interesie tylko jednego mocarstwa rozbiorczego i potrzeba było całej niezmiernie subtelnej sztuki dyplomatycznej króla pruskiego, ażeby wciągnąć do podziału obu pozostałych partnerów. Natomiast Macedonja i Syrja były naturalnymi sojusznikami, jak długo potęga egipska hamowała rozwój zarówno państwa Antigonidów, jak Seleukidów. Pomiędzy Macedonją a Syrją nie było pola tarć, dopóki oba te państwa były od siebie oddzielone posiadłościami Lagidów sięgającemi od Tracji aż po Cylicję. Złamanie potęgi egipskiej było najbliższem zadaniem politycznem Antigonidów, jak i Seleukidów. Wojna z Egiptem nie była nawet za małoletniego Epiphanesa spacerem wojskowym, przynajmniej nie dla Antiochosa. Aż do bitwy pod Paneion w r. 198 wynik wojny był wąt-

do gwałtownego i krwawego przewrotu w Aleksandrji i do obalenia regenta Agathoklesa, sparaliżowały działalność dyplomacji egipskiej i podkopały do reszty siłę militarną państwa Lagidów, już i tak bardzo osłabioną wskutek długoletniego nierządu za Philopatora.

Filip rozpoczął działania wojenne od ataku na zachodnie Kyklady, które po bitwie pod Andros pozostały jeszcze w ręku Lagidów. Jego admirał Dikaiarchos z silną flotą opanował te wyspy[1]) a następnie zwrócił się przeciw posia-

---

pliwy. Przed odniesieniem stanowczego zwycięstwa nad Egiptem Antiochos, paraliżując akcję Filipa przeciw państwu Lagidów, szkodziłby sam sobie. Trzebaby mieć całkiem niezbite dowody, ażeby przyjąć taką głupotę u króla syryjskiego.

Ale takich dowodów niema wcale. Jedyny pozytywny argument Holleaux opiera się na fakcie, że Antiochos wbrew traktatowi przymierza nie udzielił Filipowi pomocy w walce z Rzymem. Ale co innego jest zaniedbać dostarczenia pomocy sojusznikowi a co innego szkodzić mu czynnie. Zresztą Antiochos mógł na swe usprawiedliwienie powołać się na zaprzątającą go walkę z Egiptem, która trwała do końca roku 198. Że po zwycięstwie nad Egiptem Antiochos zamiast wdawać się w wojnę z Rzymem w obronie swego macedońskiego sprzymierzeńca wolał zagarnąć jego posiadłości w Azji Mniejszej i Tracji, nie było to ani piękne ani naprawdę rozumne, ale w ówczesnych warunkach aż nadto zrozumiałe. Sytuacja jednak w r. 197 przedstawiała się zupełnie inaczej, niż w r. 201. Po zebraniu owoców aljansu z Filipem Antiochos już go nie potrzebował, natomiast w r. 201 współdziałanie Macedonji było mu jeszcze niezbędne. Nie można więc przypuszczać, żeby w tym czasie dopuścił się aktów nieprzyjaznych dla Filipa. Inny argument Holleaux, opierający się na zachowaniu się gubernatora Lidji, Zeuxisa, który nie dostarczył Filipowi środków żywności dla armji (Polyb. XVI, 1, 8—9), również nie jest przekonywujący; mogły tu bowiem odgrywać rolę względy czysto lokalne, np. niechęć do świadczeń, które były z pewnością dotkliwym ciężarem dla ludności podległej Zeuxisowi.

Wobec tego misja Hagesandrosa, wysłanego przez Antiochosa na Kretę »celem zakończenia wojny«, musiała mieć całkiem inne cele, niż przypisywane jej przez Holleaux, który sądzi, że król syryjski chciał zapośredniczyć pokój pomiędzy sprzymierzonymi z Filipem Kreteńczykami a Rhodyjczykami, a więc działać na szkodę swego macedońskiego sojusznika. Wbrew Holleaux najnaturalniejszem jest przypuszczenie, że Antiochos interwenjował właśnie na korzyść Filipa, ażeby doprowadzić do pokoju pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami Macedonji na Krecie.

[1]) Dowodzi tego fakt, że niema żadnych śladów panowania egipskiego na Kykladach po śmierci Philopatora.

dłościom egipskim nad Hellespontem, stanowiących klucz pozycji Lagidów na morzu Egejskiem [1]). Szczegóły tej akcji są nam zupełnie nieznane, ale w każdym razie musiała być uwieńczona znacznem powodzeniem, gdyż w Aleksandrji zwątpiono w zupełności w możność utrzymania terytorjów nad Hellespontem. Ażeby jednak nie dać im wpaść w ręce Filipa, rząd egipski umyślił odstąpić je tradycyjnemu przeciwnikowi Macedonji, Związkowi Etolskiemu.

Przyjęcie cesji spornego obszaru w czasie toczącej się wojny było ze strony Etolów niewątpliwem naruszeniem neutralności. Filip naturalnie nie uznał tej tranzakcji i w r. 202 zaatakował osobiście Lysimacheię, główne miasto na Chersonezie trackim. Etolowie czuli, że Filip był w swem prawie, i dlatego nie wyciągnęli żadnych konsekwencji, gdy Lysimacheia wpadła w ręce macedońskie [2]). Prawdopodobnie w tym samym czasie, co Lysimacheia, także dotychczas niezależne miasta helleńskie Kalchedon i Kios pod wrażeniem wyprawy Dikaiarchosa szukały protekcji etolskiej, przyczem Kios nawet weszło w skład Związku Etolskiego [3]). Filip przeszedł nad tem do porządku dziennego i zdobył oba miasta. Rozdrażniony uporczywą obroną Kios, sprzedał wszystkich mieszkańców w niewolę, miasto zaś samo oddał swemu szwagrowi, Prusiasowi bithyńskiemu [4]). Postępowanie Filipa nie było bynajmniej sprzeczne z owoczesnemi prawami i zwyczajami wojny. W V i IV w. państwa greckie

[1]) Polyb. XVIII, 54, 7–11. Charakterystyka Dikaiarchosa u Polybiosa obfituje w rysy całkiem fantastyczne i nosi piętno złośliwego wymysłu. Dikaiarchos rzekomo nie miał nic lepszego do czynienia, jak wznosić wszędzie, gdzie wylądował, ołtarze Bezbożności (Ἀσέβεια) i Bezprawiu (Ἄνομια). Na szczęście dokumenty autentyczne, zachowane nam na kamieniu, zadają kłam przedstawieniu Polybiosa, wedle którego Filip był prawdziwem monstrum bezbożności i gwałtu. Z dokumentów tych wynika niezbicie, że Filip dbał wielce o utrzymanie decorum w sprawach religijnych i otaczał swą opieką różne ośrodki sakralne, nawet nie znajdujące się pod jego panowaniem. Por. Holleaux w Klio XIII (1913) p. 144.

[2]) Polyb. XV, 23, 9, XVIII. 3, 11.

[3]) Polyb. l. c. Gdyby miasta te od dawna były związane z Etolją, atak Filipa na nie byłby jaskrawem naruszeniem pokoju, któregoby Etolowie z pewnością nie ścierpieli.

[4]) Polyb. XV, 21–22.

nieraz jeszcze okrutniej traktowały zwyciężonych przeciwników. Całkiem świeżo w czasie wojny Kleomenesowej Achajowie zgotowali Mantinei taki sam los, jak Filip mieszkańcom Kios. Ale w epoce hellenistycznej obyczaje mimo wszystko złagodniały. Traktowanie zdobytych miast helleńskich przez Filipa, jakkolwiek zgodne ze ścisłem prawem, obrażało jednak poczucie moralne opinji publicznej w Grecji i oddziaływało fatalnie na stosunek tej opinji do króla. Fatalne następstwa brutalności w metodach wojennych, do której Filip od dawna objawiał skłonność, miały niebawem uwidocznić się w sposób jaskrawy. Tradycja nasza przypisuje ten ujemny rys charakteru wpływowi złych doradców, naprzód Demetriosa z Pharos a po jego śmierci Herakleidesa z Tarentu [1]). Ten ostatni, rzekomo całkiem niskiego pochodzenia, miał uzyskać dominujące stanowisko na dworze w Pelli ze szkodą rodowitych Macedończyków. Ażeby zaś stłumić wynikłe stąd niezadowolenie, Herakleides jakoby popychał Filipa do kroków gwałtownych; za jego inspiracją król kazał stracić bez sądu pięciu wybitnych Macedończyków ze swego otoczenia. Ponieważ cała nasza tradycja opiera się na Polybiosie, który ujawnia jaskrawą tendencyjność na niekorzyść Filipa, przeto niepodobna dziś stwierdzić, ile jest prawdy w tych opowiadaniach a ile echem plotek puszczanych w obieg przez wrogów króla. Gdyby Filip w stosunku do Macedończyków był istotnie krwawym tyranem, za jakiego go wydaje Polybios, w takim razie niezrozumiałą byłaby wierność i przywiązanie, okazywane przez społeczeństwo macedońskie jemu i jego domowi w dobrej a zwłaszcza w złej godzinie. Lojalność Macedończyków przetrwała upadek tronu Antigonidów. Jeszcze w r. 149 imię Filipa mogło skupić masy ludowe dokoła sztandaru obalonej przez Rzymian monarchji. A Macedończycy nie byli nigdy narodem niewolników, przywykłym do kornego znoszenia jarzma despotycznego. Ich królowie mogli nimi rządzić tylko na zasadzie ἐθελόντων ἄρχειν.

Przez opanowanie Lysimachei i Kalchedonu Filip usadowił się nad Hellespontem i Bosforem. Droga z Europy

[1]) Polyb. VIII, 4, Diodor XXVIII, 2.

do Azji i zarazem z morza Egejskiego na morze Czarne znalazła się w jego ręku. Pod względem militarnym, politycznym i gospodarczym był to sukces ogromny. Filip niebawem uzupełnił go przez zdobycie Perinthu, najważniejszego punktu nad Propontydą, oraz Sestos nad Hellespontem [1]). Ale właśnie te zdobycze, zapewniające Macedonji bezwzględną supremację w świecie egejskim, wywołały koalicję wszystkich państewek zagrożonych przez akcję Filipa. Bezpośrednie niebezpieczeństwo zawisło wskutek tej akcji nad Attalosem pergameńskim. Ale ten o własnych siłach nie był zdolny oprzeć się potędze macedońskiej ani na lądzie ani na morzu. Dopiero wystąpienie Rhodyjczyków przeciw Macedonji umożliwiło przeciwnikom Filipa podjęcie walki przeciw niemu, przynajmniej na morzu.

Główną wytyczną polityki rhodyjskiej było utrzymanie równowagi pomiędzy wielkiemi mocarstwami hellenistycznemi, Macedonją, Egiptem i Syrją, oraz zachowanie niezależności jak najliczniejszych państewek greckich, przedewszystkiem oczywiście wchodzących w sferę bezpośrednich interesów rhodyjskich. W gruncie rzeczy zatem Rhodyjczycy reprezentowali w polityce helleńskiej ten sam kierunek partykularystyczny, co np. Ateny lub Sparta. Usiłowali jednak przytem uwzględniać w miarę możności dobro ogólno-narodowe. W szczególności występowali konsekwentnie przeciw mieszaniu się barbarzyńców do spraw greckich; w tym duchu dyplomacja rhodyjska była bardzo czynna w czasie pierwszej wojny rzymsko macedońskiej [2]), tem samem szła na rękę Filipowi. Nic więc dziwnego, że król macedoński starał się gorliwie o utrzymanie dobrych stosunków z państwem, które pomimo swych niewielkich rozmiarów posiadało dzięki bogactwu uzyskanemu przez handel stosunkowo bardzo znaczną flotę wojenną, mogącą poważnie zaważyć na szali w razie konfliktu zbrojnego [3]).

---

[1]) Polyb. XVIII, 2, 4; 44, 4.

[2]) Polyb. XI, 4 ss.

[3]) Tradycja zachowana nam u Polybiosa odzwierciadla w sposób skrajnie jednostronny i tendencyjny punkt widzenia rhodyjski. Stara się oczywiście całą winę za starcie pomiędzy Rhodos a Macedonją zwalić

Ale zabiegi Filipa nie przydały się na nic. W czasie oblężenia Kios poselstwo rhodyjskie interwenjowało na korzyść zagrożonego miasta. Było widocznem, że Rhodyjczycy nie zgodzą się na zwichnięcie równowagi mocarstwowej na morzu Egejskiem. Twardy los zgotowany Kios przez Filipa posłużył kierującym mężom stanu wyspy jako wygodny pretekst do zerwania z Macedonją i jako środek do przezwyciężenia opozycji przeciw wojnie[1]). Bawiące na Rhodos poselstwo macedońskie zostało na wiadomość o zdobyciu Kios

na Filipa. Nie mogła jednak usunąć faktu, że wypowiedzenie wojny wyszło od Rhodyjczyków, a nie od Filipa. Dlatego starała się wytworzyć legendę, jakoby Filip dopuścił się pierwszy aktów nieprzyjaznych w stosunku do Rhodos. A więc przypisała konflikt, jaki wybuchł pomiędzy Rhodos a niektóremi miastami kreteńskiemi wkrótce po pokoju w Phoinike, poduszczeniu ze strony Filipa (Polyb. XIII, 4, 2 i 5, 1). Niedorzeczność tej insynuacji ujawnia się odrazu wobec okoliczności, że po stronie kreteńskiej stał Nabis, zawzięty wróg Macedonji (Polyb. XIII, 8, 2). Tak samo rzekomy zamach Herakleidesa, faworyta króla macedońskiego, na doki i okręty rhodyjskie (Polyb. XIII, 4—5, Polyainos V. 17, 2) jest niewątpliwie zmyślony. Pomijając już w najwyższym stopniu niewiarogodne szczegóły rzekomego zamachu, stanowiłby on jaskrawe naruszenie pokoju i musiałby być uważany za casus belli przez Rhodyjczyków. Ci ostatni jednak według Polybiosa znieśli spokojnie bezprawie popełnione na ich szkodę a natomiast podnieśli oręż przeciw Filipowi z powodu krzywdy wyrządzonej Kios. Z relacji samego Polybiosa (XV, 23, 1—2) wynika jasno, że Filip jeszcze w r. 202 starał się usilnie o utrzymanie dobrych stosunków z Rhodos, tem mniej miał jakikolwiek powód do szkodzenia Rhodyjczykom przed rozpoczęciem kampanji przeciw Egiptowi. Wiara w opowiadanie Polybiosa sprawiła, że uczeni, zajmujący się omawianą tą epoką, jak Herzog w Klio II (1902) str. 316—333, oraz Holleaux w Klio XIII (1913) str. 142 i n. zupełnie fałszywie zrekonstruowali sytuację polityczną w latach 204—200 i błędnie interpretowali odnoszące się do niej dokumenty, po części zaś łączyli z nią dokumenty nie mające nic do czynienia z wypadkami owych lat.

[1]) Polybios (XV, 22—23) przedstawia sprawę tak, że postępowanie Filipa z Kios wydaje się przyczyną wojny rhodyjsko-macedońskiej. Historyk z Megalopolis wbrew swym własnym zasadom nie odróżnia tu αἰτία od πρόφασις. Całkiem tak samo, jak Filip z Kios, postąpili Rzymianie ze zdobytemi przez siebie miastami greckiemi w czasie pierwszej wojny rzymsko-macedońskiej. Nie przeszkodziło to Rhodyczykom zawrzeć z Rzymem przymierza. Oburzenie moralne przeciw Filipowi nie było więc przyczyną wystąpienia Rhodyjczyków przeciw niemu, tylko względy czysto polityczne.

odprawione w sposób obraźliwy a Rhodyjczycy proklamowali stan wojenny z Macedonją i rozpoczęli przygotowania militarne [1]). Przed ukończeniem ich atoli Filip poczynił dalsze postępy, przedewszystkiem opanował Thasos [2]), która to wyspa stanowiła najważniejszy punkt oparcia w północnej części morza Egejskiego. Czy na tem Filip zakończył kampanję r. 202, nie wiadomo wobec fragmentarycznego stanu naszych źródeł.

Do kampanji następnego roku obie strony zbroiły się z największą energją. Koalicja antymacedońska wzmocniła się przez przystąpienie Byzantion i Kyzikos [3]), zagrożonych bezpośrednio przez usadowienie się Filipa nad Bosforem i Propontydą. Z drugiej strony Filip wystąpił po raz pierwszy w swem panowaniu z potężną flotą na teatrze wojny. Z górą 60 wielkich okrętów linjowych oraz 150 mniejszych statków liczyła armada, na czele której przedsięwziął dokończyć podboju świata egejskiego [4]). O kampanji r. 201 mamy również tylko całkiem ułamkowe wiadomości, tak, że porządek chronologiczny wydarzeń i związek przyczynowy pomiędzy niemi jest w wielu razach wątpliwy. Podstawą operacyjną Filipa były prawdopodobnie Kyklady [5]) Szczęście sprzyjało stale królowi. Samos i Chios, najważniejsze placówki Lagidów naprzeciw wybrzeża Azji Mniejszej wpadły w jego ręce [6]). Po tych sukcesach wtargnął do posiadłości Attalosa, który nie próbował wcale oporu w otwartem polu

[1]) Polyb. XV. 23, 1—6.

[2]) Polyb. XV. 24. Opowiadanie Polybiosa, jakoby Filip dostał w swe ręce Thasos przez wiarołomstwo i zaprzedał mieszkańców w niewolę, jest bardzo podejrzane, ale nie mamy żadnej możności skontrolowania go.

[3]) Polyb. XVI, 2, 10 i 31, 4.

[4]) Mamy cyfry tylko dla bitwy pod Chios, ale wówczas część floty macedońskiej była detaszowana na Samos, tak, że cyfry u Polybiosa należy znacznie powiększyć, ażeby otrzymać ogólną siłę floty Filipa.

[5]) Wynika to z porządku operacji Filipa, który zajął naprzód Samos, potem Chios. Gdyby Filip miał za podstawę operacyjną północne okolice morza Egejskiego, np. Chersonez tracki, w takim razie ze względów geograficznych zajęcie Chios musiałoby wyprzedzić podbój Samos.

[6]) Appian, Μακεδ. 4. Niese (II, 583) całkiem bezpodstawnie powątpiewa w zdobycie Chios.

i ograniczył się do obrony miejsc warownych. Atak na niezwykle silnie położone Pergamon nie powiódł się; Filip musiał zadowolnić się srogiem spustoszeniem terytorjum pergameńskiego.

Tymczasem jednak połączyła się flota rhodyjska z pergameńską oraz z kontyngentem dostarczonym przez Byzantion i wsunęła się pomiędzy główną flotę macedońską na wybrzeżu pergameńskiem a eskadrę detaszowaną na Samos. Tem samem Filip był odcięty od swej podstawy operacyjnej a dla braku środków żywności nie mógł utrzymać się w splądrowanym gruntownie kraju nieprzyjacielskim. Wobec tego opróżnił terytorjum pergameńskie i wyruszył z flotą w kierunku Samos. W cieśninie pomiędzy Chios a lądem stałym zastąpiła mu drogę flota nieprzyjacielska pod wodzą Attalosa i rhodyjskiego admirała Theophiliskosa. Przyszło do wielkiej bitwy morskiej, jednej z największych, jakie stoczono w epoce hellenistycznej. Flota koalicyjna była znacznie silniejsza pod względem okrętów linjowych (65 przeciw 53), jakkolwiek statki macedońskie górowały po części wielkością nad nieprzyjacielskimi. Natomiast Filip rozporządzał daleko większą liczbą małych statków, które jednak nie mogły zaważyć na szali walki. Bitwa zakończyła się zwycięstwem macedońskiem, które atoli było okupione ciężkiemi stratami, zwłaszcza na lewem skrzydle, mającem do czynienia z Rhodyjczykami[1]).

[1]) Polybios XVI, 2—9, daje na podstawie źródeł rhodyjskich całkiem fantastyczny opis bitwy, który fałszuje rozmyślnie prawdę in maiorem Rhodi gloriam. Naturalnie przedstawia bitwę jako stanowcze zwycięstwo sprzymierzonych nad Filipem. Że mamy tu do czynienia z całkiem bezczelnem fałszerstwem, tego najlepszym dowodem są podane przez Polybiosa cyfry obustronnych strat. Filip rzekomo stracił połowę swej floty (26 okrętów linjowych na ogólną liczbę 53 i 72 lembów na ogólną liczbę 150), natomiast sprzymierzeni tylko 7 statków linjowych i 2 mniejsze. Jeszcze jaskrawszą jest dysproporcja wzajemnych strat w ludziach; Rhodyjczycy stracili jakoby tylko 60 zabitych, Pergameńczycy 70, natomiast Filip 3.000 Macedończyków i 6.000 personalu okrętowego. Gdyby te cyfry były prawdziwe, klęska Filipa byłaby wręcz druzgocąca a bezwzględna przewaga sprzymierzonych zapewniona, Filipowi bowiem pozostałoby zaledwie 27 okrętów bojowych naprzeciw 58 nieprzyjacielskich. Tymczasem widzimy, że Filip prowadził w dalszym ciągu ofensywę przeciw Rhodyjczykom i Attalosowi i odniósł ogromne

sukcesy. Dla wytłumaczenia tej jaskrawej sprzeczności pomiędzy rzekomem zwycięstwem rhodyjsko-pergameńskiem pod Chios a następującemi wypadkami nowsi badacze, chcąc ratować autorytet Polybiosa, uciekali się do wszelkich możliwych kombinacyj. Niese (II str. 586) przypuszcza, że Filip ściągnął posiłki i że sprzymierzonemi musieli się podzielić z powodu jakiegoś niespodziewanego ataku, np. Dikaiarrchosa, Kreteńczyków lub Prusiasa bithyńskiego. Ale jest oczywistem, że Filip zgromadził dla decydującej kampanji r. 201 wszystkie siły, jakiemi rozporządzał. Dlatego poza eskadrą detaszowaną na Samos nie mógł rozporządzać znaczniejszą rezerwą flotową. Eskadra zaś stacjonowana na Samos nie mogła w żadnym razie skompensować strat w bitwie pod Chios, gdyby były istotnie tak wysokie, jak podaje Polybios. Prócz tego Rhodyjczyny musieli ze swej strony zostawić odpowiednią eskadrę dla obserwowania floty macedońskiej na Samos, w przeciwnym bowiem razie ich wyspa byłaby wystawiona bezbronna na atak nieprzyjacielski. Wobec tego ściągnięcie eskadry na Samos nie mogłoby zmienić wzajemnego stosunku sił. Dane z czasów wojny z Antiochosem dowodzą, że Rhodyjczycy rozporządzali ogółem około 70 okrętami linjowemi; wobec tego niema żadnej wątpliwości co do istnienia eskadry rezerwowej, która nie brała udziału w bitwie pod Chios a była przeznaczona do trzymania w szachu floty macedońskiej na Samos.

Herzog (w Klio II, str. 331) a za nim Holleaux (w Klio IX. str. 450 i n. i XIII str. 151 i n), przypisują akcji sprzymierzonych z Filipem Kreteńczyków sparalizowanie zdolności ofensywnej zwycięzców z pod Chios. Ale o tem nie może być mowy. Kreteńskie miasta utrzymywały znaczną ilość małych statków, nadających się do korsarstwa, lecz pozbawionych wartości bojowej, natomiast nie posiadały wcale wielkich okrętów linjowych (od pentery w górę), które jedynie wchodziły w rachubę pod względem militarnym. Działalność Kreteńczyków mogła wyrządzić dotkliwe szkody handlowi rhodyjskiemu, ale nie mogła wcale naruszyć przewagi aljantów na morzu, gdyby takowa rzeczywiście istniała w następstwie bitwy pod Chios. Wreszcie brany w rachubę przez Niesego atak Prusiasa na posiadłości Attalosa nie mógłby w niczem zmienić stosunku sił na morzu. Wszystkie próby uratowania relacji polybiańskiej okazują się zatem nadaremne. Z rozwoju wypadków po bitwie pod Chios wynika niezbicie, że Filip V nietylko przypisywał sobie zwycięstwo, lecz także w rzeczywistości je odniósł. Wersja przeciwna, głosząca zwycięstwo sprzymierzonych, opierała się prawdopodobnie na fakcie, że flota rhodyjska zadała przeciwnikowi dotkliwe straty i zachowała swą zdolność bojową w przeciwieństwie do floty pergameńskiej, która pod Chios uległa niemal zupełnej zagładzie. Ponieważ bezpośrednio potem nastąpiła druga wojna rzymsko-macedońska, zakończona zniszczeniem potęgi mocarstwowej Antigonidów, przeto cała historjografja tego okresu była z natury rzeczy zorjentowana wrogo dla zwyciężonej Macedonji, tembardziej

razem z Miletem wpadła w ręce Filipa [1]). Z przeciwników jego Attalos nie wchodził już poważnie w rachubę, albowiem wskutek bitwy pod Chios flota pergameńska przestała niemal istnieć. Pozostali jedynie Rhodyjczycy, którzy jeszcze raz spróbowali szczęścia na morzu, ale w bitwie pod wyspą Lade ponieśli nową klęskę [2]). Droga do Aleksandrji stanęła teraz otworem dla Filipa [3]). Ale król macedoński nie myślał wcale o podboju Egiptu, albowiem, nawet gdyby podbój się powiódł, ntrzymanie tego kraju było w ówczesnych warunkach rzeczą niemożliwą dla Macedonji. Filip wolał dokończyć zdobycia Karji [4]), której znaczna część już od czasów

---

że ten sentyment znajdował oparcie w niechęci greckiego partykularyzmu do hegemonji macedońskiej. Nic więc dziwnego, że tradycja rhodyjska, fałszująca prawdę na chwałę ojczystego kraju, znalazła powszechną wiarę i została w szczególności przyjęta przez Polybiosa, bardzo wrogo usposobionego względem Filipa V. Dowodzi to jednak bardzo słabego zmysłu krytycznego u autora, który nim się tak bardzo chełpi i tak często go praktykuje wobec swych poprzedników.

[1]) Że Milet wpadł w ręce Filipa, wynika z Polyb. XVI, 15, 9. Na podstawie Polybiosa byłoby możliwem, że Milet dopiero po bitwie pod Lade dostał się w moc Filipa. Ale zdobycie tej najważniejszej obok Efezu placówki Lagidów na wybrzeżu Azji Mniejszej musiało kosztować Filipa znaczniejszy wysiłek, tymczasem Polybios wspomina po bitwie pod Lade jedynie o uwieńczeniu Filipa i jego faworyta, Herakleidesa, przez Milezyjczyków, natomiast o żadnych walkach pod Miletem nie wspomina. Dlatego trzeba przyjąć, że Milet był macedońskim już przed bitwą pod Lade. Z innych miast jońskich mamy tylko dla Myus świadectwo źródłowe o zdobyciu go przez Filipa (Polyb. XVI, 24, 9), ale jest oczywistem, że zdobycie głównego miasta kraju musiało pociągnąć za sobą upadek mniejszych miast.

[2]) Także z bitwy pod Lade zrobili historycy rhodyjscy, Zenon i Antisthenes, zwycięstwo nad Filipem. Tego było nawet Polybiosowi za dużo, który zbija ich na podstawie ich własnej relacji. Wynika stąd, że Polybios nie korzystał z żadnych źródeł filomacedońskich, w przeciwnym bowiem razie nie omieszkałby ich przytoczyć na poparcie swego stanowiska.

[3]) Polyb. XVI, 10, 1.

[4]) Z powodu fragmentarycznego stanu Polybiosa, jedynego naszego źródła, nie można stwierdzić dokładnie, jaka część Karji należała do Antigonidów przed r. 201 a jaka została zdobyta przez Filipa. Słyszymy pozytywnie tylko o zdobyciu Prinassos (Polyb. XVI. 11) i Iasos (Polyb. XVI, 15). Z Liwjusza (tj. Polybiosa) XXXIII, 18, wynika, że rhodyjska Peraia razem ze Stratonikeią, odstąpioną swego czasu przez Se-

Antigonosa Dosona znajdowała się pod panowaniem lub protektoratem macedońskim. Posiadłości rhodyjskie na kontynencie wpadły wówczas w ręce Filipa. Tem samem program polityczny, zawarty w traktacie przymierza z Antiochosem, był w zupełności zrealizowany, o ile chodziło o południowo-wschodnią część kotliny morza Egejskiego. Przeciwnicy Macedonji zostali militarnie rozbici i byli niezdolni do prowadzenia dalszej walki o własnych siłach.

leukidów w nagrodę za pomoc udzieloną im przez Rhodyjczyków w wojnie z Egiptem (Beloch III, 2, 456), wpadła w r. 201 w ręce Filipa. Prawdopodobnie także Kaunos, Myndos i Halikarnassos zostały zdobyte przez Filipa. Wynika to z Liwjusza XXXIII, 20, 11—12. Wspomina tam Liwjusz, że Rhodyjczycy ochronili wolność miast greckich, sprzymierzonych z Ptolemaiosem, którym zagrażała wojna od strony Antiochosa III. «Nam alias *auxiliis iuverunt*, alias providendo et praemonendo conatus *hostis*, causaque libertatis fuerunt Cauniis, Myndiis, Halicarnassensibus Samiisque». Możnaby z tych słów wnosić, że Rhodyjczycy prowadzili z Antiochosem wojnę w obronie wyżej wspomnianych państewek greckich. Tymczasem jest rzeczą notoryczną, że Rhodyjczycy aż do r. 192 nie prowadzili żadnej wojny z Antiochosem, że owszem w r. 197 król syryjski odnowił dawną przyjaźń swego domu z Rhodos (Liv. XXXIII, 20, 6—10). Pomoc wojenna Rhodyjczyków nie mogła być zatem zwrócona przeciw Antiochosowi, lecz tylko przeciw Filipowi. Liwjusz, skracając w tem miejscu bardzo znacznie relację Polybiosa, pomieszał dwie rzeczy: interwencję dyplomatyczną Rhodyjczyków u Antiochosa na rzecz miast greckich z pomocą zbrojną, udzieloną tymże miastom przeciw Filipowi. Interpretację naszą popiera nazwanie przez Liwjusza odnośnych miast »sprzymierzeńcami« Ptolemaiosa. Otóż były one formalnie sojusznikami a faktycznie poddanemi Lagidów aż do kampanji Filipa w latach 202 i 201, wskutek których flaga egipska znikła niemal w zupełności z morza Egejskiego i nigdy się już więcej na niem nie pojawiła. Spór o miasta greckie w Azji Mniejszej i na morzu Egejskiem w latach 196—193 rozgrywał się też nie pomiędzy Egiptem i Antiochosem, lecz wyłącznie pomiędzy Rzymem i Rhodyjczykami z jednej a Antiochosem z drugiej strony. Wzmianka o »civitates sociae Ptolemaei« przenosi nas w końcowe lata III wieku, w lata wojny pomiędzy Filipem a Egiptem, Rhodyjczykami i Attalosem. Słowa Liwjusza »causa libertatis fuerunt etc.« nie przesądzają, czy Rhodyjczycy ocalili zagrożoną wolność wymienionych miast, czy też przywrócili im utraconą. Ponieważ jednak Liwjusz wymienia Samos, która to wyspa napewno w r. 201 została zdobyta przez Filipa, przeto prawdopodobnie także i Kaunos, Myndos i Halikarnassos znajdowały się w takiem samem położeniu, tem bardziej, że podbój tych miast był naturalnym przedmiotem działań wojennych Filipa w Karji.

Pozostawało Filipowi dokończyć podboju pobrzeża Tracji i Hellespontu. Dlatego z początkiem zimy opuścił Karję, gdzie zaczęło mu już brakować środków żywności, i zostawiwszy w tym kraju silne załogi, wrócił z główną częścią armji i floty do Macedonji w początkach zimy 201/200 [1]).

Na wiosnę r. 200 Filip podjął działania wojenne na lądzie i morzu przeciw resztkom posiadłości ptolemejskich w Tracji. Po kolei wpadły w jego ręce Maroneia, Ainos, Kypsela i Doriskos na pobrzeżu trackiem, Elaius, Alopekonnesos, Kallipolis, Madytos i szereg mniejszych miejscowości na Chersonezie trackim, który przez to w całości znalazł się pod panowaniem macedońskiem [2]). Po tych sukcesach Filip zwrócił się przeciw Abydos. Posiadanie tego miasta, położonego po azjatyckiej stronie Hellespontu, zapewniłoby Macedonji bezwzględne panowanie nad drogą z Europy do Azji, równocześnie zaś przecięłoby komunikację pomiędzy Rhodos i Pergamon z jednej, a Byzantion i Kyzikos z drugiej strony. Nic więc dziwnego, że król macedoński z największą energją prowadził oblężenie miasta, które po rozpaczliwej obronie musiało w końcu kapitulować [3]). Ze zdobyciem Abydos Filip osięgnął wszystkie cele, dla których zaniechał wojny z Rzymem i zawarł sojusz przeciw Egiptowi. Egipt został wyparty ze świata egejskiego i stracił

[1]) Polybios XVI, 24, a za nim Polyainos Strateg. V, 18, 2, opowiadają na podstawie źródeł rhodyjskich o krytycznem położeniu Filipa V, blokowanego rzekomo w zatoce bargylijskiej przez flotę rhodyjsko-pergameńską. Nowsi uczeni powtarzają tę historję bezkrytycznie za Polybiosem (Niese II. str. 588, Holleaux w Klio IX str. 457 i XIII. str. 146. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że mamy tu do czynienia z patrjotycznem sfałszowaniem prawdy przez historyków rhodyjskich. Gdyby koalicja antymacedońska miała przewagę na morzu, w takim razie Filip nie mógłby w następnym roku bez żadnej kontrakcji rhodyjsko-pergameńskiej zdobyć Abydos, położone po drugiej stronie Hellespontu. Wszystkie przedsięwzięcia Filipa w r. 200 przed interwencją rzymską dowodzą jego panowania na morzu i bezsilności jego przeciwników). Całe opowiadanie o blokadzie i o podstępie, dzięki któremu Filip zdołał się wymknąć, należy zaliczyć do rzędu bajek.

[2]) Liv. XXXI, 16, 3—5.

[3]) Polyb. XVI, 29—34, a za nim Liwjusz XXXI, 16—17, dają patetyczny opis oblężenia i upadku Abydos. Ile w tem jest rzeczywistości a ile retoryki, niepodobna orzec na pewno.

definitywnie swe mocarstwowe stanowisko. Jako rywal Macedonji nie wchodził już wogóle w rachubę; z górą sto lat trwająca walka pomiędzy Antigonidami i Lagidami była ostatecznie rozstrzygnięta na korzyść pierwszych. Monarchja Antigonidów doszła do maximum swego terytorjalnego i mocarstwowego rozwoju od czasów Demetriosa Poliorketesa.

A jednak wszystkie te same przez się bezcenne sukcesy Filipa okazały się bezwartościowe wskutek konstelacji politycznej, której sprawcą w znacznej mierze był właśnie król macedoński. W r. 202, w którym Filip rozpoczął kampanję przeciw Egiptowi, pod Naraggarą (Zamą) została stoczona bitwa, która zadecydowała ostatecznie o wyniku walki pomiędzy Rzymem a Kartaginą. W r. 201, w którym Filip odniósł największe zwycięstwa w całem swem panowaniu, P. Cornelius Scipio doprowadził do skutku pokój, sankcjonujący zupełne zwycięstwo Republiki Rzymskiej nad jej punijskim rywalem. Następstwa tych wydarzeń epokowych w dziejach świata odrazu dały się odczuć Filipowi.

Po klęskach pod Chios i Lade koalicja antymacedońska mogła oczekiwać ratunku jedynie od pomocy zewnętrznej. Z wielkich mocarstw tylko Rzym wchodził w rachubę. Wkrótce po zakończeniu drugiej wojny punickiej pojawili się nad Tybrem posłowie rhodyjscy i pergameńscy ze skargami na Filipa i prośbą o pomoc. Ponieważ Rzym nie był jeszcze gotowy do nowej wojny, przeto senat udzielił odpowiedzi wymijającej, która jednak nie odbierała przeciwnikom Macedonji nadziei na pomoc rzymską [1]). Odrazu też senat wdrożył kroki dyplomatyczne, mające na celu odosobnienie Filipa na wypadek przyszłej rozprawy zbrojnej z nim. Wysłano do Aleksandrji poselstwo, mające oficyalnie uwiadomić rząd egipski o zakończeniu wojny z Kartaginą i podziękować za życzliwe dla Rzymu stanywisko państwa Lagidów w chwilach krytycznych dla republiki. Poza tem jednak poselstwo miało zapobiec odrębnemu pokojowi pomiędzy Macedonją i Egiptem i zapewnić Rzymowi poparcie ze strony tego ostatniego w razie wojny z Filipem [2]).

[1]) Liv. XXXI, 2, 1—2.
[2]) Liv. XXXI, 2, 3—4.

Dalszy rozwój wypadków w świecie egejskim zmusił mocarstwo italskie do rychlejszej interwencji, niż to odpowiadało pierwotnym intencjom senatu. Powodzenia Filipa w latach 201 i 200 zapowiadały zupełne zmiażdżenie przeciwników Macedonji i ugruntowanie ostateczne hegemonji Antigonidów w Helladzie. Polityka rzymska była zdecydowana nie dopuścić do tego za wszelką cenę. Miała jednak do przezwyciężenia opór szerokich kół własnego społeczeństwa, które było niezmiernie znużone długoletnią wojną z Kartaginą i było dlatego niechętne nowym przedsięwzięciom wojennym. Nigdy jednak rzymska arystokracja, reprezentowana przez senat nie dała tak świetnego dowodu swego uzdolnienia do kierowania nawą państwową, jak właśnie w sprawie konfliktu z Macedonją. Gdyby Rzym był wówczas pominął sposobność rozprawiania się z monarchją Antigonidów, Filip V byłby skonsolidował zdobycze poczynione na Egipcie i jego sprzymierzeńcach i utrwalił swoją supremację w Grecji. Starcie z Rzymem, tak czy owak nieuniknione, nastąpiłoby w warunkach daleko korzystniejszych dla Macedonji.

Te perspektywy miała przed oczyma daleko widząca mądrość stanu, pielęgnowana z pokolenia na pokolenie przez senat rzymski. Dlatego, gdy na wiosnę roku 200 zjawili się w kurji z prośbą o pomoc nowi petenci, tym razem Ateńczycy, którzy wskutek przestrzegania barbarzyńskich przepisów religijnych[1]) zawikłali się w wojnę z Akarnanami a w następstwie także z protektorem Akarnanów, królem macedońskim, senat udzielił im jak najprzychylniejszej odpowiedzi, jakkolwiek formalnie nie mógł przyrzec im pomocy zbrojnej, gdyż decyzja o pokoju i wojnie należała do ludu[2]). Senat mógł powziąć tylko rezolucję wzywającą konsula do postawienia na komicjach centurjackich wniosku

[1]) Dwaj młodzieńcy akarnańscy dostali się przez pomyłkę na misterje eleuzyjskie i zostali za to ukarani śmiercią. Liv. XXXI, 14, 6—8.

[2]) Liv. XXXI, 5, 5—9. Liwjusz przedstawia rzecz tak, jak gdyby wówczas Ateńczycy ponownie zwrócili się o pomoc rzymską. Ale ze względów chronologicznych nie ulega żadnej wątpliwości, że Ateńczycy po raz pierwszy zwrócili się do Rzymu o pomoc dopiero na wiosnę roku 200.

o wypowiedzenie wojny królowi macedońskiemu. Jednakże wniosek ten, postawiony przez konsula P. Sulpiciusa, został odrzucony prawie przez wszystkie centurje. Senat i konsul nie dali jednak za wygranę. Rozwinięto agitację, malującą w jaskrawych barwach niebezpieczeństwo grożące republice od Filipa. W razie zaniechania interwencji w Grecji zapowiadano najazd macedoński na Italję. Powoływano się na zgubne następstwa opieszałości w udzieleniu pomocy Saguntowi, przez co nie Hiszpanja, lecz Italja stała się na długie lata teatrem niszczącej wojny z Hannibalem. Propaganda ta zrobiła swoje. Zwołane ponownie comitia centuriata przyjęły tym razem wniosek o wypowiedzenie wojny Macedonji[1]). Bezpośrednio po tej uchwale rozpoczęto przygotowania militarne do kampanji przeciw Filipowi. Naczelną komendę otrzymał konsul Sulpicius, który już dowodził w pierwszej wojnie rzymsko-macedońskiej.

Filip znalazł się teraz odosobniony naprzeciw koalicji, kierowanej przez pogromców Hannibala, których triumf sam umożliwił przez odstępstwo od sojuszu z Kartaginą. Zgubność polityki, obliczonej jedynie na doraźny zysk, ujawniła się teraz w całej pełni. Zbliżał się kres dziejowej roli narodu i państwa Filipa i Aleksandra.

Już na forum zapadła decyzja gotująca Macedonji los Kartaginy, gdy Filip, czując się u szczytu potęgi, przyjął podczas oblężenia Abydos posła rzymskiego, M. Aemiliusa Lepidusa. Był to najmłodszy z trzech posłów, wysłanych w roku ubiegłym do Aleksandrji dla przygotowania dyplomatycznego kampanji przeciw Macedonji. Na wiadomość o sukcesach Filipa w Tracji i nad Hellespontem misja rzymska w drodze powrotnej z Egiptu postanowiła interwenjować u króla macedońskiego i wydelegowała w tym celu Aemiliusa. Poseł rzymski przybrał ton rozkazujący, zgoła niezwykły w stosunkach dyplomatycznych, zwłaszcza wobec spadkobiercy tradycji Filipa i Aleksandra; w imieniu senatu zażądał od króla macedońskiego pozostawienia państewek greckich i posiadłości egipskich w spokoju oraz poddania sporu z Attalosem i Rhodyjczykami orzeczeniu sądu rozjemnego, praw-

[1]) Liv. XXXI, 6—8.

dopodobnie rzymskiego. Filip oświadczył na to, iż przebacza Aemiliusowi jego zuchwałą mowę dla trzech powodów, po pierwsze dlatego, że jest młody i niedoświadczony, powtóre, ponieważ jest bardzo piękny, przedewszystkiem zaś, ponieważ jest Rzymianinem. »Ja zaś żądam od Rzymian nienaruszania umów i niewszczynania wojny z nami. Jeżeli zaś to zrobią, będziemy się bronić dzielnie, wezwawszy bogów na pomoc«[1]).

Ta dumna odprawa w ustach monarchy na miarę Aleksandra wydałaby się objawem wielkoduszności i pewności siebie genjusza; ze strony władcy, którego brak talentów politycznych i wojskowych zrujnował monarchję Aleksandrową, była tylko czczą fanfaronadą. Król macedoński przyjął z lekkiem sercem rzucone mu przez Republikę Rzymską wyzwanie, ale czyny jego w decydującej walce nie miały bynajmniej usprawiedliwić jego wyniosłych słów.

[1]) Polyb. XVI, 34, Liv. XXXI, 18.

ROZDZIAŁ V.

Druga wojna rzymsko-macedońska.

Rzymianie rozpoczęli kampanję przeciw Macedonji później, niż pierwotnie zamierzali. Powodem zwłoki było niebezpieczne powstanie Gallów cisalpińskich, którzy od czasu pojawienia się Hannibala w Italji zrzucili jarzmo rzymskie i bronili się energicznie przeciw ponownemu jego narzuceniu. W ręce ich wpadła nawet kolonja Placentia, najważniejsza placówka rzymska w kraju nieprzyjacielskim, która utrzymała się przez cały ciąg drugiej wojny punickiej. Skutkiem tego dopiero z końcem jesieni 200 r. konsul P. Sulpicius przeprawił się z Brundisium do Apollonji, która miała służyć podobnie jak w pierwszej wojnie rzymsko-macedońskiej, za podstawę operacyjną przeciw Filipowi [1]). Sulpicius rozporządzał zwykłą armją konsularną, złożoną z dwóch legjonów i dwóch al sprzymierzeńców italskich, razem z odpowiednią kawalerją ogółem 20.000 piechoty i conajmniej 1.800 jazdy italskiej. Jest prawdopodobnem, że prócz tego Rzym ściągnął do walki z Macedonją także posiłki pozaitalskie, jakkolwiek pozytywne świadectwo mamy tylko dla 1.000 jeźdźców numidyjskich, dostarczonych przez Masinissę [2]). Razem armja Sulpiciusa liczyła około 25.000 ludzi [3]). W Rzymie

[1]) Liv. XXXI, 14, 1—2, 18, 9, 22, 4.

[2]) Liv. XXXI, 19, 3—4.

[3]) Niese II, 595, przyjmuje tylko 20.000 ludzi. Taką była w istocie normalna siła armji konsularnej przed drugą wojną punicką. Ale w ciągu tej wojny zwiększono stan liczebny piechoty pojedynczego legjonu do 5.000, kawalerji do 300 głów. Socii normalnie byli zobowiązani dostarczyć conajmniej równej liczby piechoty i dwa, względnie nawet trzy razy większej liczby jazdy.

uważano więc za wystarczającą do pokonania monarchji Filipa i Aleksandra armję, która wynosiła mniej niż $^1/_{10}$ sił wystawionych w czasie walki z Hannibalem. W ówczesnych warunkach byłoby jednak dla Rzymu rzeczą niełatwą zmobilizować większe masy przeciw królowi macedońskiemu, albowiem nietylko powstanie w Gallji Cisalpińskiej absorbowało w pierwszym rzędzie siły mocarstwa italskiego, lecz także zdobyta w drugiej wojnie punickiej Hiszpanja wymagała wciąż bardzo znacznego wysiłku wojskowego. Wobec wycieńczenia Italji przez morderczą walkę z Hannibalem i płynącej stąd niechęci szerokich kół społeczeństwa do nowych ofiar z krwi i z mienia było rzeczą wykluczoną wyzyskać dla wojny zamorskiej materjał ludzki w tym samym stopniu, co w czasie, kiedy Hannibal stał w Italji a republika nad Tybrem musiała bronić swego bytu.

Okoliczności te otwierały Filipowi V perspektywy nadspodziewanie pomyślne w stosunku do sił, jakie mógł przeciwstawić italskiemu wrogowi. Ponieważ ten ostatni angażował tylko mały ułamek swych zasobów militarnych, przeto królowi macedońskiemu nie groziło — przynajmniej na razie — zgniecenie przez przeważające masy nieprzyjacielskie. Filip mógł wystawić armję dorównującą nieprzyjacielskiej a tem samem zmierzyć się z Rzymianami w otwartem polu. Stanowcze zwycięstwo macedońskie w bitwie z armją rzymską miałoby ogromne moralne znaczenie, w praktycznych zaś konsekwencjach zapobiegłoby przedewszystkiem rozszerzeniu się koła nieprzyjaciół Macedonji w Helladzie. Sprzymierzeńcy, jakich dotychczas Rzym pozyskał w świecie hellenistycznym, militarnie nie wchodzili w rachubę. Attalos i Rhodyjczycy po klęskach pod Chios i Lade byli do większej akcji lądowej zupełnie niezdolni, Ateńczycy daleko bardziej sami potrzebowali pomocy, niżby jej mogli udzielić.

Ale król macedoński ujawnił na nowo brak wszelkiego wyższego talentu wojskowego i niechęć do przedsięwzięć w większym stylu, związanych ze znaczniejszem ryzykiem. Wróciwszy po zdobyciu Abydos do Macedonji, nie szukał spotkania z armją rzymską, wolał zaatakować Attykę, która dla rozstrzygnięcia walki nie miała żadnego znaczenia. W dodatku atak ten nie miał widoków powodzenia wobec

przewagi nieprzyjacielskiej na morzu. Supremacja macedońska na morzu Egejskiem, na chwilę wywalczona w bitwach pod Chios i Lade, skończyła się z chwilą interwencji rzymskiej. Zaraz po przybyciu do Apollonji konsul Sulpicius wysłał 20 okrętów wojennych i 1.000 żołnierzy na pomoc Ateńczykom. Ta eskadra razem z flotą rhodyjską i pergameńską nietylko wystarczała do zabezpieczenia Attyki przed flotą macedońską, lecz nawet do wykonania zamachu na Chalkis, obok Koryntu i Demetrias główną twierdzę panowania Antigonidów w Grecji. Dla braku wojsk lądowych sprzymierzeni nie mogli utrzymać Chalkis i musieli się ograniczyć do zniszczenia magazynów i warsztatów okrętowych. Filip, który na wiadomość o napadzie na Chalkis pospieszył bezzwłocznie na pomoc z 5.000 ludzi, nie zastał już nieprzyjaciela. Spodziewał się odpłacić przeciwnikowi w ten sam sposób i zaskoczyć Ateny nieprzygotowane do obrony, ale doznał zawodu; mury miasta były zawczasu obsadzone. Pobił wprawdzie Ateńczyków, którzy u bramy Dipylon stawili się do boju, ale siły jego nie wystarczały do regularnego oblężenia wielkiego miasta. Dlatego zadowolnił się spustoszeniem otwartego kraju i po nieudałym ataku na Eleusis udał się na Peloponez [1]).

Chodziło mu o wciągnięcie Związku Achajskiego do wojny z Rzymem. Ponieważ Filip był stroną zaatakowaną przez Rzym, Achajowie na zasadzie paktu Związku Helleńskiego byli zobowiązani do pomocy. Ale tu ujawniła się odrazu zasadnicza wada organizacji stworzonej przez Antigonosa Dosona, mianowicie, że była oparta w głównej mierze na dobrej woli i lojalności państewek greckich, należących do Związku, a natomiast rozporządzała stosunkowo słabemi środkami przymusu. Król macedoński, ażeby otrzymać pomoc, do której miał wszelkie prawo, był zniewolony do wielce upokarzających dla siebie targów. Ofiarował Achajom pomoc wojskową przeciw Nabisowi spartańskiemu, który dawał się mocno we znaki Achajom. Co więcej, Filip był gotów oddać Achajom straż głównych twierdz macedońskich, Koryntu, Chalkis i Oreos, tem samem zaś rezygnował, przy-

[1]) Liv. XXXI, 23—25, 2.

najmniej na razie, z głównych punktów oparcia swej supremacji w Helladzie. Liczył oczywiście na to, że Rzymianie i ich sojusznicy niechybnie podejmą operacje wojenne przeciw tym twierdzom, a temsamem Achajowie nie będą mogli uniknąć walki. Ale Achajowie odrzucili te propozycje pod formalnym pretekstem, że nie były zawczasu zgłoszone [1]). Postępowanie takie równało się zdradzie przymierza zawartego w r. 223.

A właśnie Achajowie wyciągnęli z tego przymierza największe korzyści. Tylko dzięki pomocy macedońskiej Związek Achajski mógł się ostać, raz w czasie wojny z Kleomenesem, po raz drugi w czasie wojny sprzymierzeńców, po raz trzeci w czasie pierwszej wojny rzymsko-macedońskiej. Od Filipa Achajowie doznali samych dobrodziejstw. Z rąk jego otrzymali Triphylję i Heraię, których nie byliby nigdy zdolni pozyskać o własnych siłach. Tymczasem polityka Filipa V, obliczona na zaskarbienie sobie wdzięczności Greków, okazała się fatalną pomyłką, przynajmniej w odniesieniu do Achajów. Po niewczasie musiał król macedoński przyjść do przekonania, że metody zalecane swego czasu przez Apellesa i Demetriosa z Pharos były w stosunku do Greków jedynie racjonalne. Gdy macedońska pięść opancerzona osłabła, gdy Achajowie spostrzegli swego protektora i dobroczyńcę w opresji, w walce z przemożnym przeciwnikiem, zobowiązania paktu z r. 223 przestały dla nich istnieć. Uczucia narodowe okazały się również niedość silne, ażeby Achajów skłonić do walki z italskimi barbarzyńcami. Owszem, polityka achajska zmierzała do otwarcia sobie drogi do porozumienia z Rzymem przeciw Macedonji. Tylko zwycięstwa macedońskie mogły powstrzymać Achajów od zamienienia neutralności, będącej już zdradą wobec Macedonji, na jawny sojusz z Rzymem [2]).

[1]) Liv. XXXI, 25, 3—11.

[2]) Polybios, który tak wychwala lojalność i wierność dla zobowiązań międzynarodowych, jest jako patrjota achajski w ciężkim kłopocie, gdy mu przychodzi usprawiedliwić odpadnięcie Achajów od Macedonji. Jedynie możliwym środkiem potemu jest wykazać, że Filip pierwszy naruszył pakt z r. 223. Ale to nie udało się historykowi z Megalopolis. Pomimo całej swej tendencyjności i piorunowania na gwałty i bezprawia Filipa, nie umie przytoczyć innych faktów, jak rzekome wybryki ero-

Ale strategja Filipa okazała się równie fatalna, jak jego polityka. Zamiast zwrócić się przeciw armji rzymskiej, Filip wtargnął ponownie do Attyki; odparty od Eleusis i Pireusu, dał upust swej złości z powodu tych niepowodzeń przez barbarzyńskie spustoszenie i zniszczenie nieobronnych części kraju, poczem udał się wreszcie do Macedonji, gdzie obecność jego była bardzo potrzebna[1]).

Albowiem podczas gdy Filip bezcelowo marnował czas i siły w Attyce, Rzymianie podjęli ofenzywę przeciw terytorjum macedońskiemu. W zastępstwie chorego konsula Sulpiciusa legat L. Apustius wtargnął do Dassaretji i obok szeregu mniejszych miejscowości zdobył i zburzył ważne miasto Antipatreę. Dorosła ludność męska została w pień wycięta, reszta sprzedana w niewolę[2]).

W następstwie tej wyprawy, która zaznaczyła przewagę oręża rzymskiego i niezdolność Filipa do uchronienia własnego królestwa przed inwazją nieprzyjacielską, królikowie i dynaści illiryjscy, trzymani dotychczas w respekcie przed siłą Macedonji przez doświadczenia z czasów pierwszej wojny rzymsko-macedońskiej, przyłączyli się do koalicji przeciw Filipowi. To samo uczynił król Athamanów Amynandros, do niedawna sprzymierzony z królem macedońskim. Wskutek tego cała granica zachodnia i północna Macedonja była zagrożona. Filip był zniewolony do rozdrobnienia swych sił, co musiało wpłynąć fatalnie na dalszy przebieg walki. Dla zabezpieczenia Macedonji przed najazdem Dardanów polecił 13-letniemu swemu synowi Perseusowi, któremu dodał jako doradców wypróbowanych generałów, obsadzić drogi wiodące do granicznej prowincji macedońskiej, Pelagonji[3]).

---

tyczne Filipa, które zresztą w żadnym wypadku nie mogą uchodzić za naruszenie umów międzynarodowych.

[1]) Liv. XXXI, 26 i 30, 4—10.

[2]) Liv. XXXI, 27, Zonaras IX. 15. Jest rzeczą charakterystyczną, że tradycja polybiańska, która tak piętnowała barbarzyński sposób prowadzenia wojny przez Filipa V, przechodzi spokojnie do porządku nad daleko gorszemi barbarzyństwami popełnianemi przez Rzymian. Ale co wolno zwycięscy, jest ze strony zwyciężonego zbrodnią.

[3]) Liv. XXXI, 28.

Pozyskanie wspomnianych sprzymierzeńców było dla Rzymu znacznym sukcesem, ale nie wystarczało. Głównym przedmiotem walki z Macedonją była Hellada. Ażeby stąd wyprzeć króla macedońskiego, było koniecznem znaleźć wśród Greków sprzymierzeńców, którzyby przedstawiali poważniejszy czynnik militarny, niż Ateńczycy, dotąd jedyny sojusznik Rzymu na kontynencie greckim. W rachubę wchodził przedewszystkiem Związek Etolski. O zjednanie tego państwa czyniono ze strony rzymskiej bardzo gorliwe zabiegi. Ale pamięć klęsk doznanych w pierwszej wojnie rzymsko-macedońskiej oraz nielojalności Rzymian, którzy wbrew traktatowi przymierza zostawili Etolów bez pomocy w walce z przewagą macedońską, była jeszcze świeża w umysłach społeczeństwa etolskiego. Dlatego na walnem zgromadzeniu Związku Etolskiego propozycyj rzymskich na razie nie przyjęto i sprawę udziału Etolów w wojnie przeciw Macedonji odroczono, upoważniono jednak stratega do zwołania w danym razie nadzwyczajnego zgromadzenia dla powzięcia ostatecznej decyzji[1]).

Było jasnem, że zachowanie się Etolów będzie zależeć od przebiegu i rezultatów najbliższej kampanji. Jeśliby się Filipowi powiodło odnieść stanowcze zwycięstwo nad armją rzymską, neutralność Etolji byłaby zapewniona. Prawdopodobnie zaś także Achajowie przypomnieliby sobie swe obowiązki względem króla macedońskiego i stanęliby po jego stronie. Ogólna sytuacja strategiczna i polityczna nakazywała królowi bezwzględnie ofensywę przeciw głównej sile nieprzyjacielskiej. Taka ofensywa była niewątpliwie połączona z wielkiem ryzykiem, ale w przeciwnym razie klęska była nieuchronna prędzej czy później.

Atoli Filip V okazał się znów niezdolnym do wielkich decyzyj. Wolał naśladować Fabjusza Kunktatora, niż Filipa i Aleksandra, przeoczając zasadniczą różnicę pomiędzy położeniem Rzymu w walce z Hannibalem a Macedonji w walce z Rzymem. Gdy na wiosnę r. 199 Sulpicius podjął na nowo ofensywę i wtargnął do Dassaretji, Filip nie przyjął ofiarowanej mu przez wodza rzymskiego bitwy i usiłował przez

[1]) Liv. XXXI, 29—32.

walkę podjazdową i odcięcie dowozu zmusić nieprzyjaciela do odwrotu. W rzeczy samej Rzymianie cofnęli się dla zapewnienia sobie aprowizacji z pod Lynkos nad rzeką Beuos do Ottolobos. Król próbował zniszczyć oddziały nieprzyjacielskie, rozprószone dla zebrania środków żywności. Udało mu się zaskoczyć je niespodziewanie i zadać im dotkliwe straty, ale zwycięska jazda macedońska i lekka piechota kreteńska nie wstrzymała zawczasu pościgu za uciekającym przeciwnikiem i wdała się w walkę z gros legjonów, w której naturalnie musiała ulec przewadze nieprzyjacielskiej wobec tego, że Filip ze swej strony nie wprowadził ciężkiej piechoty do boju. W ten sposób walka, pomyślnie rozpoczęta, skończyła się zupełną porażką Macedończyków; sam król o mało nie dostał się do niewoli [1]).

Zasadniczy błąd Filipa polegał na tem, że z obawy ryzyka nie zaangażował wszystkich sił w walce, której sam szukał. Dla stawienia czoła Rzymianom zgromadził wszystkie swe siły i odsłonił w zupełności północną granicę Macedonji. Skorzystali z tego naturalnie Iliryjczycy i Dardanowie i wpadli ze znacznemi siłami do Macedonji. Filip skutkiem tego nie mógł długo wytrwać w defensywie wobec Sulpiciusa. Musiał albo stoczyć walną bitwę, albo dokonać odwrotu. Ogólna sytuacja strategiczna nakazywała mu obrać pierwszą ewentualność. Siły jego po ściągnięciu korpusu Perseusa dorównywały prawie rzymskim, wynosząc 20.000 piechoty i 2.000 jazdy [2]). Filip zatrzymał się wpół drogi a rezultat był fatalny.

Po porażce pod Ottolobos Filip nie próbował już szczęścia w otwartem polu i zarządził pospieszny odwrót do Pelagonji. Rzymianie stracili przez to na razie czucie z nieprzyjacielem. Dotarłszy do Pluinny, natrafili niespodziewanie na armję macedońską i cofnęli się za rzekę Osphagos, dopływ Erigonu. Filip w dalszym ciągu unikał wielkiej bitwy i trzymał się w defensywie. Ponieważ Rzymianie zwrócili się na południe, ażeby wkroczyć do Eordai, Filip chciał bronić przesmyków górskich, wiodących do tego kraju.

[1]) Liv. XXXI, 33—38.
[2]) Liv. XXXI, 34, 7.

W tym terenie górzystym i lesistym falanga macedońska była bezużyteczna, ilość zaś lekkiej piechoty była za mała, ażeby wytrzymać atak rzymski. Sulpicius sforsował bez wielkich trudności przejścia do Eordai, skąd przez Eleimję wtargnął do Orestydy. Po zdobyciu miasta Keletron cały szczep Orestów przeszedł na stronę rzymską [1]). Dla Filipa był to cios niezmiernie dotkliwy zarówno pod względem moralnym, jak materjalnym. Wprawdzie odstępstwo Orestów pozostało faktem odosobnionym; reszta narodu macedońskiego stała z niezłomną wiernością przy swym królu. Ale prestige Filipa był gwałtownie zachwiany u swoich, a jeszcze bardziej u obcych. Nieprzyjaciel w Orestydzie miał podstawę operacyjną, skąd mógł zagrozić sercu Macedonji. Przewaga oręża rzymskiego nad armją Filipa i Aleksandra była całemu światu zademonstrowana.

Na szczęście dla Filipa Sulpicius był całkiem tuzinkowym dygnitarzem rzymskim, powołanym dzięki swej przynależności do nobilitas na kierujące stanowisko. Zamiast kontynuować atak przeciw centrum królestwa macedońskiego, przez co wojna byłaby szybko doprowadzona do rozstrzygnięcia, wódz rzymski nakazał odwrót. Przez Dassaretję, gdzie zdobył miasto Pelion, wrócił do Apollonji, rozwiązując przez to Filipowi ręce do walki z innymi przeciwnikami [2]).

Liczba wrogów Macedonji powiększyła się o Związek Etolski, który na wiadomość o bitwie pod Ottolobos wypowiedział Filipowi wojnę. Z wszystkich sojuszników pozyskanych przez Rzym dla walki z Macedonją był to najcenniejszy. Przyłączenie się Etolów do koalicji antymacedońskiej było bezpośredniem następstwem błędów wojskowych Filipa. Gdyby nie wspomniany powyżej kapitalny błąd Sulpiciusa, los monarchji Antigonidów byłby prawdopodobnie już w r. 199 przypieczętowany. Tymczasem dzięki odwrotowi Rzymian Filip mógł w pospiesznych marszach zwrócić się przeciw Etolom, którzy łącznie z Amynandrem athamańskim wpadli do Tessalji i dotarli prawie do granic Mace-

[1]) Polyb. XVIII, 47, 6.
[2]) Liv. XXXI, 40, 4–6.

donji. Udało mu się z łatwością pobić nieprzyjaciela i zmusić do szybkiej ucieczki[1]), Równocześnie generał królewski Athenagoras przepędził Dardanów poza granice Macedonji[2]). W ten sposób katastrofa, grożąca Filipowi wskutek skombinowanego ataku nieprzyjacielskiego od zachodu, południa i północy, została na razie odwrócona. Niemniej atoli położenie króla macedońskiego pogorszyło się znacznie z powodu usadowienia się Rzymian w zachodnich prowincjach Macedonji, zwłaszcza w Orestydzie.

Do tego przyłączyły się sukcesy floty rzymsko-pergameńsko-rhodyjskiej, która po zdobyciu Andros i nieudałym ataku na Kassandreię oblegla i po dłuższej obronie wzięła Oreos na Eubei[3]). Dla Filipa był to cios bardzo dotkliwy, albowiem nieprzyjaciel usadowił się u wejścia do zatoki Pagasejskiej i przerwał komunikację pomiędzy Demetrias i Chalkis, a tem samem pomiędzy północną i środkową Grecją. Zasługuje na uwagę okoliczność, że ludność miast greckich, zaatakowanych przez koalicję antymacedońską, dochowała niezłomnie wierności królowi. Jest to nowy dowód zadający kłam tradycji polybiańskiej, która przedstawia Filipa jako brutalnego tyrana, znienawidzonego przez poddanych, zwłaszcza greckich.

Przebieg kampanji r. 199 okazał jasno, że taktyka defensywna, stosowana przez Filipa, musiała powoli, ale nieuchronnie, doprowadzić do skruszenia siły odpornej Macedonji. Mimo to także w kampanji roku 198 król postanowił trzymać się defensywy. W przewidywaniu, że armja rzymska będzie starała się przez Epir połączyć się z Etolami, zajął bardzo silną pozycję w dolinie rzeki Aoos, zamykając przez to drogę z Apollonji do Etolji[4]). Nowy wódz rzymski, P. Villius, konsul r. 199, który w jesieni tego roku objął komendę w miejsce Sulpiciusa, nie umiał niczego przedsięwziąć przeciw umocnionym stanowiskom Filipa aż do czasu, kiedy z koleji zluzował go w dowództwie konsul r. 198, T. Quin-

[1]) Liv. XXXI, 41—42.
[2]) Liv. XXXI, 43, 1—3.
[3]) Liv. XXXI, 45—46.
[4]) Liv. XXXII, 5, 9—13, Plut. Tit. 3.

ctius Flamininus, człowiek młody, niespełna trzydziestoletni, pozbawiony wprawdzie wyższych zdolności wojskowych, ale wyposażony w wybitny talent polityczny, jak to niebawem wypadki miały okazać. Flamininus przywiódł z sobą znaczne posiłki, 8.000 piechoty i 800 jazdy, w tem 3.000 weteranów z drugiej wojny punickiej [1]). Armja rzymska była teraz niewątpliwie silniejsza od macedońskiej, mimo to konsul nie odważył się na atak od frontu na pozycje nieprzyjacielskie i stracił 40 dni na bezczynnem wyczekiwaniu [2]).

Ujawniająca się przez to niezdolność Rzymian do zadania przeciwnikowi decydującego ciosu musiała nasunąć myśl o pokojowem załatwieniu konfliktu. Roli pośrednika podjęli się Epiroci, którzy przed kilku laty odegrali podobną rolę w czasie rokowań zakończonych pokojem w Phoinike. Strateg epirocki Pausanias i dowódca jazdy Alexandros doprowadzili do osobistego spotkania pomiędzy królem i konsulem, na którem omawiano sprawę warunków ewentualnego pokoju. Filip był gotów do bardzo znacznych ustępstw, ofiarował zwrot wszystkich zdobytych przez siebie miast, chciał tylko zatrzymać odziedziczone po swym poprzedniku posiadłości. Propozycje te oznaczały wyrzeczenie się wszystkich rezultatów osiągniętych przez Filipa w ciągu dwóch dziesiątków lat, w szczególności wszystkich zdobyczy poczynionych w wojnie z Egiptem, Attalosem i Rhodyjczykami. Co więcej, Filip oświadczył gotowość poddania sądowi rozjemczemu sprawy wynagrodzenia szkód, wyrządzonych przeciwnikom swoim. Ale oferta ta, dowodząca zwątpienia we własne siły, musiała tylko ośmielić wodza rzymskiego do podniesienia tonu, do postawienia żądań całkiem nie do przyjęcia dla Macedonji. Flamininus domagał się uwolnienia wszystkich państewek greckich a na pierwszem miejscu wymienił Tessalję. Filip, oburzony, zerwał natychmiast dalsze układy, oświadczając, że gorszych warunków nie mógłby konsul podyktować zwyciężonemu [3]).

Wobec tego konsul musiał zdecydować się wreszcie na

---

[1]) Liv. XXXII, 9, Plut. Tit. 3.
[2]) Liv. XXXII, 9, 8–11.
[3]) Liv. XXXII, 10.

kroki zaczepne, Po mniejszych utarczkach przypuścił szturm na pozycje macedońskie, odparty z dotkliwemi stratami. Ale stara prawda, że niema takiej pozycji, którejby nie można obejść, miała się i tym razem potwierdzić. Pasterz epirocki wskazał Rzymianom drogę wiodącą na tyły armji macedońskiej. Flamininus wysłał tą drogą oddział z 4.000 piechoty i 300 jeźdźców, sam zaś przypuścił gwałtowny atak od frontu. Pojawienie się Rzymian na tyłach Macedończyków rozstrzygnęło los bitwy, która mogła doprowadzić do zupełnego zniszczenia wziętej we dwa ognie armji Filipa, gdyby zwycięscy okazali więcej energji w wyzyskaniu zwycięstwa [1]). Flamininus jednak nie był Hannibalem. Pozwolił przeciwnikowi wycofać się ze stosunkowo nieznaczną stratą 2.000 ludzi [2]). Bitwa nad Aoos ujawniła raz jeszcze fałszywość taktyki Filipa, nie dopasowanej ani do ogólnej sytuacji wojskowej, ani do charakteru i tradycji armji macedońskiej. Od czasu wielkich Argeadów Macedończycy byli przyzwyczajeni walczyć i zwyciężać w otwartem polu. Do walki obronnej, zwłaszcza w górzystym terenie, przeważna część wojsk macedońskich nie nadawała się w zupełności, już ze względu na swe ciężkie uzbrojenie i odpowiadające mu wyćwiczenie taktyczne. Ażeby defensywa Filipa mogła być skuteczną,

[1]) Liv. XXXII, 12, 6; ta uwaga Liwjusza nie jest bynajmniej, jak chce Kromayer (Antike Schlachtfelder II p. 47), kawałkiem retorycznym, lecz wyraża trafny sąd o sytuacji, zaczerpnięty prawdopodobnie z Polybiosa. Natomiast nic nie warte usprawiedliwienie, jakoby pościg był udaremniony przez trudności terenowe dla kawalerji, a przez ciężkie uzbrojenie dla piechoty. Trudności terenowe były przezwyciężone naogół z chwilą dokonania manewru okrążającego. Z chwilą, kiedy Rzymianie stali na tyłach armji macedońskiej, teren musiał większe trudności sprawiać Macedończykom przy odwrocie, niż Rzymianom przy pościgu. Co się zaś tyczy uzbrojenia, to gros armji macedońskiej było równie ciężko uzbrojone, jak żołnierze legjonowi (a nawet ciężej); pod tym względem warunki dla obu stron były co najmniej równe, jeżeli nie bardziej niekorzystne dla Macedończyków.

[2]) Ocena wartości opisu bitwy nad Aoos przez Polybiosa, (który służył za źródło zarówno Liwjuszowi, jak Plutarchowi), zależy w zupełności od lokalizacji pola bitwy. Autopsja jest do tego nieodzowna. Próba lokalizacji u Kromayera: Antike Schlachtfelder II. s. 48 i n., nie oparta na autopsji, nie może zadowolnić, zwłaszcza że prowadzi do jaskrawych sprzeczności z danemi źródłowemi.

musiałby posiadać daleko większą ilość lekko uzbrojonych, którzyby przez wojnę podjazdową znużyli i osłabili przeciwnika. W tym duchu byli wychowani Etolowie, a nie Macedończycy. Szczupła liczba lekkozbrojnych najemników, jaką rozporządzał król macedoński, nie wystarczała ani w przybliżeniu do przeciwstawienia się nieprzyjacielowi, wzmocnionemu przez Iliryjczyków, Dardanów i Etolów.

Po klęsce nad Aoos Filip cofnął się do Tessalji. Było jednak wykluczonem, ażeby na równinie tessalskiej defensywa mogła być uwieńczona powodzeniem. Dlatego Filip zrezygnował z obrony przeważnej części otwartego kraju, a także mniej obronnych miast, które kazał spalić po ewakuowaniu ludności. Oczywiście to postępowanie musiało zrobić jak najgorsze wrażenie, jak wogóle sposób prowadzenia wojny przez Filipa musiał podkopać jego kredyt moralny zarówno w armji, jak wśród ludności cywilnej. Nie mogąc obronić Tessalji, Filip pragnął przynajmniej królestwo Macedonji zasłonić przed inwazją nieprzyjacielską i zajął w tym celu stanowiska w dolinie Tempe. Rzymianie, oraz Etolowie i Athamanowie, którzy zaraz po bitwie nad Aoos podjęli atak na Tessalję, mogli bez przeszkody zejść w równinę tessalską i zająć obok mniejszych miejscowości ważne miasta Gomphoi i Phaloria [1]).

Równocześnie z kampanją lądową także flota rzymska, nad którą objął komendę L. Quinctius Flamininus, brat konsula, odniosła znaczne sukcesy. Wzmocniona przez eskadrę rhodyjsko-pergameńską, zdobyła Eretrię i Karystos na Eubei [2]); z wyjątkiem Chalkis cała wyspa była stracona do Macedonji.

Tymczasem jednak akcja sprzymierzonych w Tessalji stanęła na martwym punkcie z powodu dzielnej i skutecznej obrony miasta Atrax w dolinie Peneiosu [3]). W splądrowanej gruntownie Tessalji przezimowanie było niemożliwe dla braku środków żywności, których niepodobna było dowieść morzem, gdyż całe pobrzeże tessalskie znajdowało się w rękach macedońskich. Wobec tego Flamininus opuścił Tessalję

[1]) Liv. XXXII, 13—15.
[2]) Liv. XXXII, 16—17, Paus. VII, 7, 9—8, 1.
[3]) Liv. XXXII, 17, 4—18, 3.

i przez terytorjum etolskie przemaszerował do Phokidy, która w krótkim czasie została zdobyta z wyjątkiem silnie umocnionej Elatei. Antikyra, port phokijski nad zatoką Koryncką, była dostępna dla wielkich statków transportowych; aprowizacja armji rzymskiej drogą morską była zapewniona. Prócz tego centralne położenie Phokidy pozwalało na podjęcie działań wojennych we wszelkich możliwych kierunkach[1]).

Filip wskutek swej taktyki tracił jedną pozycję po drugiej. Słabość jego i przewaga nieprzyjaciela musiała się postronnym wydać nawet większą, niż była w rzeczywistości. Ten efekt moralny miał ogromne znaczenie. Jemu należy przypisać nową, niezmiernie dotkliwą stratę, jaką król macedoński poniósł w jesieni r. 198 wskutek przejścia Achajów na stronę rzymską. Związek Achajski od początku do końca swego istnienia odgrywał rolę bardzo mizerną. Nigdy nie był zdolny stanąć na własnych nogach; ażeby nie upaść, zawsze potrzebował oparcia o obcą potęgę. Dotąd protekcja macedońska okazała się dla Achajów najskuteczniejsza i najkorzystniejsza. Pomimo faktycznego złamania przez Achajów paktu z r. 223 przez zachowanie neutralności w wojnie rzymsko-macedońskiej Filip starał się utrzymać w dalszym ciągu dobre stosunki z niewiernym sprzymierzeńcem. Jeszcze w zimie r. 199/198 posłowie królewscy odebrali od Achajów przepisaną przez pakt z r. 223 przysięgę sprzymierzeńczą, przyczem król dał nowy dowód swej przyjaźni przez oddanie Achajom arkadyjskiego Orchomenos, które od czasu wojny z Kleomenesem pozostawało bez przerwy pod bezpośredniem panowaniem Antigonidów[2]). Jeżeli atoli Filip liczył, że przez dobrodziejstwa uda mu się powstrzymać Achajów od przejścia na stronę nieprzyjacielską, to niebawem miał przekonać się, że był w błędzie. Ustępliwość jego musiała być poczytana za dowód słabości i dostarczyć broni partji antymacedońskiej, której człowiekiem był ówczesny strateg achajski Aristainos. Mimo to nastrój społeczeństwa achajskiego był w większości przychylny Macedonji i niechętny Rzymowi. Ale w jesieni r. 198 położenie Związku Achajskiego stało się krytyczne.

[1]) Liv. XXXII, 18, 4—9.
[2]) Liv. XXXII, 5, 4—6.

Achajowie o własnych siłach ledwie mogli obronić się przed Nabisem. Teraz flota rzymska po wyprawie na Eubeę zjawiła się w zatoce Korynckiej, Flamininus z legjonami stał w Phokidzie, naprzeciw wybrzeża achajskiego. Rzymianie mogli podać rękę sprzymierzonemu z nim królowi spartańskiemu, a wówczas Achajowie musieliby walczyć z druzgocącą przewagą. Filip nie mógł im przyjść z pomocą wobec tego, że nieprzyjaciel panował na morzu. Flota achajska nie wchodziła w rachubę. W tych warunkach nic dziwnego, że na walnem zgromadzeniu Związku Achajskiego zapadła na wniosek Aristainosa pomimo gwałtownej opozycji zwolenników Macedonji uchwała za zawarciem przymierza z koalicją antymacedońską i za wypowiedzeniem wojny Filipowi [1]). Postępek Achajów był wprawdzie złamaniem uroczystych zobowiązań i czarną niewdzięcznością, ale trzeba uwzględnić, że Achajowie w bardzo znacznej mierze znajdowali się w położeniu przymusowem. Do naśladowania przodków z czasów wojen perskich, którzy woleli podjąć walkę na śmierć i życie, niż skapitulować przed barbarzyńcami, Grecy w II w. nie byli już zdolni. Główną winę za odpadnięcie Achajów od Macedonji ponosi sam Filip, który wskutek swej nieudolności militarnej musiał pozostawić swych przyjaciół bez pomocy.

Przejście Achajów na stronę rzymską wobec marnego stanu siły zbrojnej tego państwa nie miało wielkiego znaczenia militarnego. Tem większą była za to jego doniosłość moralna i polityczna. Odpadnięcie największego państwa, wchodzącego w skład Związku Helleńskiego, podcinało u korzenia tę stworzoną przez Antigonosa Dosona organizację hegemonji macedońskiej w Helladzie. Filip był w świecie helleńskim niemal zupełnie odosobniony, Rzym umiał zmobilizować przeciw niemu ogromną większość Greków.

Achajowie na razie nietylko nie zebrali owoców swej zdrady w postaci przyrzeczonego im przez Rzymian Koryntu, którego oblężenie przedsięwzięte razem z flotą rzymsko-pergameńską spełzło na niczem dzięki walecznej obro-

[1]) Liv. XXXII, 19—23, Plut. Tit. 5, Appian. Maced. 7, Zonaras IX, 16, 3, Paus. VII, 8, 2.

nie załogi macedońskiej, popartej czynnie przez obywateli miasta [1]), lecz nawet doznali dotkliwej straty wskutek przejścia Argos, obok Megalopolis największego miasta Związku Achajskiego, na stronę macedońską. Argiwowie wpuścili do miasta Macedończyków z Koryntu i przy ich pomocy wypędzili załogę achajską, konsystującą na zamku Argos, Larisie [2]). Wypadki w Argos dowodzą, że mimo wszystko sympatje dla Macedonji były głęboko zakorzenione, zwłaszcza na Peloponezie. Gdyby Filip V posiadał talent polityczny, gdyby przez swą brutalność w czasie kampanji w latach 203 - 200 nie zraził sobie greckiej opinji publicznej, przedewszystkiem zaś, gdyby umiał swe wojska poprowadzić do zwycięstwa nad italskimi barbarzyńcami, prawdopodobnie byłoby mu się udało obudzić uczucie narodowe Hellenów przeciw interwencji rzymskiej i skupić dokoła siebie większość Greków do walki z niebezpieczeństwem, grożącem od Zachodu całemu światu hellenistycznemu. Do tego jednak potrzeba było władcy w rodzaju Filipa II; Filip V nim nie był.

Poczucie własnej słabości paraliżowało u niego zdolność do czynu. Przebieg kampanji r. 198 odebrał mu wiarę we własną sprawę. Kiedy Flamininus po dłuższem oblężeniu zdobył Elateię a przez to dokończył podboju Phokidy, następnie zaś pozyskał wschodnią Lokrydę, Filip uznał niepodobieństwo doprowadzenia wojny do pomyślnego końca i postanowił za pomocą środków dyplomatycznych ratować, co było jeszcze do uratowania. W tym celu zwrócił się do konsula z prośbą o osobiste spotkanie się z nim dla omówienia możliwości pokoju. Flamininus, którego ambicja była zainteresowana w doprowadzeniu do skutku świetnego pokoju, zanimby mu z Rzymu przysłano następcę w komendzie, przyjął w porozumieniu ze sprzymierzeńcami propo-

[1]) Liv. XXXII, 23, 4—13. Jest rzeczą charakterystyczną, że mieszkańcy miast greckich, znajdujących się pod panowaniem macedońskiem, dochowali naogół wierności Filipowi w najkrytyczniejszej sytuacji. Jest to dalszy dowód fałszywości tradycji polybiańskiej, która przedstawia rządy Filipa jako tyrańskie i powszechnie znienawidzone.

[2]) Liv. XXXII, 25.

zycję Filipa. W ten sposób przyszło w zimie r. 198/197 do konferencji pokojowej w Nikai nad zatoką Malijską. W porównaniu z konferencją w Epirze na wiosnę r. 198 Filip poczynił bardzo daleko idące ustępstwa. Gotów był oddać Rzymianom swe iliryjskie posiadłości, Etolom Pharsalos i Larisa Kremaste, Achajom Korynt i Argos, Rhodyjczykom Peraię. Macedonji pozostałaby w Grecji tylko Eubea z Chalkis i część Tessalji. Ale stronie przeciwnej było to wszystko za mało, obstawała bezwzględnie przy usunięciu Macedonji z całej Hellady. Flamininus postawił ponadto żądanie, ażeby Filip zwrócił wszystkie zabrane Egiptowi posiadłości. Jak późniejsze wypadki miały okazać, ten ostatni postulat nie był postawiony na serjo. Rzymowi w rzeczywistości nic nie zależało na restauracji potęgi mocarstwowej Lagidów. Owszem, ich polityce odpowiadało osłabienie wszystkich wielkich mocarstw hellenistycznych.

Przyjęcie warunków nieprzyjacielskich oznaczało dla Macedonji druzgocącą klęskę bez rozstrzygnięcia na polu bitwy. W przeciwieństwie do swego zachowania się na wiosnę r. 198, Filip tym razem nie zerwał układów z powodu żądań przeciwnika, zaapelował tylko od konsula do senatu, oświadczając gotowość przyjęcia decyzji tego ostatniego. Flamininus zgodził się na to i na dwumiesięczny rozejm, w ciągu którego w Rzymie miało zapaść ostateczne rozstrzygnięcie wojny i pokoju. Zawieszenie broni król musiał okupić opróżnieniem wszystkich punktów warownych, jakie jeszcze posiadał w Phokidzie i Lokrydzie [1]).

Jeżeli Filip łudził się nadzieją, że w Rzymie łatwiej wykołata od senatu znośne warunki pokoju, niż od Flamininusa, inspirowanego przez greckich nieprzyjaciół Macedonji, to doznał zupełnego zawodu. Senat przyjął naprzód posłów państw greckich, sprzymierzonych z Rzymem, Etolów, Achajów, Ateńczyków i Attalosa. Ci naturalnie domagali się kategorycznie opróżnienia wszystkich trzech wielkich twierdz macedońskich w Grecji, Koryntu, Chalkis i Demetrias, tłumacząc, że o wolności Hellenów nie może być

[1]) Polyb. XVIII, 1—10, Liv. XXXII, 32—36, Plut. Tit. 5, Appian. Maced. 8. Zonaras IX, 16, 4, Justin. XXX, 3, 8.

mowy tak długo, dopóki król macedoński ma te punkty w swej mocy, z których Korynt panuje nad Peloponezem, Chalkis nad środkową Grecją, Demetrias nad Tesalją. Rozumowanie to w zupełności trafiało senatowi do przekonania, gdyż było całkiem zgodne z zasadami polityki rzymskiej. Natomiast posłom macedońskim, którzy w dłuższym wywodzie zamierzali bronić sprawy swego pana, senat nie pozwolił tego uczynić, lecz postawił krótkie pytanie, czy mają pełnomocnictwo do odstąpienia Koryntu, Chalkis i Demetrias. Gdy posłowie dali odpowiedź przeczącą, senat nie wdawał się z nimi w żadne dalsze układy i polecił im natychmiast opuścić Italję. Wojna miała się toczyć dalej. Flamininusowi prorogowano imperium i upoważniono do ułożenia warunków pokoju, naturalnie z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez senat i lud rzymski. Flamininus odmówił wszelkich dalszych pertraktacyj z Filipem i oświadczył, że nie przyjmie żadnego poselstwa macedońskiego, któreby nie przyniosło opróżnienia całej Grecji ze strony Filipa [1]).

Na zupełną kapitulację Filip nie mógł się jeszcze zdecydować. Opuszczony był przez prawie wszystkich sojuszników, przedewszystkiem zaś przez Antiochosa III, który po walnem zwycięstwie u źródeł Jordanu nad armją egipską miał ręce wolne i mógł przyjść Filipowi z pomocą, ale wolał zachować się biernie i obłowić się częścią łupu w razie klęski swego macedońskiego sprzymierzeńca. Jak tonący, który chwyta się brzytwy, Filip szukał pomocy u dotychczasowego wroga zaciętego Macedonji, spartańskiego Nabisa. Rachuba Filipa opierała się na nienawiści władcy spartańskiego do Achajów. Skoro ci przeszli na stronę Rzymu, było rzeczą naturalną, żeby także Sparta dokonała zamiany aljansów i połączyła się z Macedonją. Gdyby Nabis miał wiarę w zwycięstwo oręża macedońskiego, byłby prawdopodobnie przyjął ofertę Filipa, tem bardziej, że tenże gotów był wydać tyranowi Argos. Ale dotychczasowy przebieg wojny wskazywał na beznadziejność sprawy Macedonji. Dlatego Nabis przyjął z rąk Filipa Argos, ale ani myślał losu

[1]) Polyb. XVIII, 11—12, Liv. XXXII, 37.

swego wiązać z losem króla macedońskiego, lecz owszem wszedł zaraz w układy w Flamininusem i Attalosem, których rezultatem było zawieszenie broni pomiędzy Spartą i Achajami oraz dostarczenie Flamininusowi 600 Kreteńczyków do walki z Filipem. Sprawa Argos pozostała w zawieszeniu. W ten sposób infamja, popełniona przez Filipa, który wiernych sobie Argiwów wydał na pastwę ich najsroższemu wrogowi, okazała się daremna [1]).

Po trzech latach wojny Filip przyszedł wreszcie do przekonania, że stosowana dotąd przez niego taktyka defenzywna musiała doprowadzić po katastrofy. Postanowił wobec tego przejść do działań zaczepnych i stoczyć walną bitwę z nieprzyjacielem. Ale warunki dla niej były bez porównania mniej korzystnie, niż w r. 200, a nawet 199 i 198. Siły Macedonji przez trzy lata wojny znacznie się zmniejszyły. Dla wypełnienia luk w szeregach Filip musiał materjał ludzki swego państwa wyzyskać do ostatecznych granic i wcielić do armji chłopców 16-letnich i wysłużonych weteranów. Mimo to macedońska armja linjowa liczyła tylko 16.000 falangitów, 2.000 peltastów, 4.000 Traków i Iliryjczyków, 1.500 najemników i 2.000 jazdy [2]). Natomiast dzięki olbrzymiemu rezerwoarowi ludzkiemu, jakim rozporządzała Italja, armja operująca przeciw Macedonji nietylko się nie zmniejszała, lecz owszem ciągle wzrastała. Do kampanji r. 197 Flamininus otrzymał wzmocnienia: 300 jazdy, 6.000 piechoty i 3.000 dla floty [3]). Posiłki te wystarczały w zupełności nietylko do wyrównania strat, lecz nawet do dopro-

[1]) Liv. XXXII, 38—40.

[2]) Liv. XXXIII, 4, 4—5. Uderza niezwykle mała liczba jazdy w stosunku do piechoty. Aleksander Wielki, rozpoczynając kampanję przeciw Persom, rozporządzał 5.000 jazdy na 30.000 piechoty. Do osłabienia armji linjowej musiała w wysokim stopniu przyczynić się konieczność utrzymywania silnych garnizonów w Grecji i w posiadłościach na morzu Egejskiem. Ale właśnie kawalerja tu nie wchodziła w rachubę. Słabość jazdy macedońskiej za czasów Filipa V w porównaniu z epoką Aleksandra W. uwydatnia ogromną redukcję zasobów militarnych Macedonji w ciągu epoki hellenistycznej wskutek odpływu ludności macedońskiej na Wschód, najazdu Gallów i ustawicznych wojen.

[3]) Liv. XXXII, 28, 10.

wadzenia stanu liczebnego armji rzymskiej do przeszło 26.000 ludzi[1]). Do tego dołączały się posiłki, dostarczone przez państwa greckie.

[1]) Plutarch Tit. 7, Liv. XXXIII, 4, 6. Ihne (Röm. Gesch. III, 42), zupełnie trafnie cyfry podane przez Plutarcha i Liwjusza odnosi do samych Italików, z wyłączeniem kontyngentów greckich. Kromaeer (Antike Schlachtfelder II, 102 i n.) zwalcza pogląd Ihne'go zupełnie kruchemi argumentami. Przedewszystkiem jego interpretacja decydującego dla kwestji miejsca Liv. XXXIII, 1, 2, jest absolutnie błędna. Liwjusz podaje liczbę hastatów legionu na 2.000. Kromayer włącza w tę liczbę lekko, zbrojnych velites, przydzielonych hastatom. Ale velites nigdy nie byli uważani za hastatów, owszem jako oddziały mniej wartościowe, niejako drugiej klasy, byli stale przeciwstawiani ciężkozbrojnym hastati, principes i triarii. Miejsca Polybiosa (VI, 21, 9 i 24, 4) absolutnie nie dowodzą zaliczania velites do którejkolwiek z kategorji ciężkozbrojnych legjonistów, owszem Polybios wyraźnie przeciwstawia lekkozbrojnych właściwym legjonistom. 2.000 hastatów odpowiada 6 000, względnie 6.200 ogółu piechoty legjonowej (razem z velites). Twierdzenie Kromayera, jakoby przed reformą Mariusa nie istniały nigdy legjony liczące 6.000 ludzi, upada zatem. Jeżeli Kromayer (II, p. 341) powołuje się na Polybiosa III, 107, 10, ażeby udowodnić, że Polybios nie znał wcale legjonu liczącego 6.000 ludzi, to argument ten nie jest przekonywujący. Albowiem liczba 5.000 piechoty i 300 jazdy według słów Polybjosa nie oznacza wcale maximum siły liczebnej legjonu, lecz tylko stan wzmocniony w porównaniu z normalnym 4.200 ludzi. Słowa Polybiosa nie wykluczają więc wcale możliwości jeszcze znaczniejszego wzmocnienia siły numerycznej legjonu, tembardziej, że ustęp odnośny Polybiosa dotyczy kampanji r. 216, kiedy siłę legjonu zwiększono faktycznie tylko do 5.000 piechoty. Niema wobec tego żadnej podstawy do powątpiewania w wiarogodność wzmianek źródłowych o legjonach liczących 6.000—6.200 piechoty. Nie jest także decydująca wzmianka u Festusa, iż Marius pierwszy wystawił legjony o sile 6.200 piechoty, podczas gdy przed tem liczyły 4.000 ludzi. Już okoliczność, że Festus (Verrius Flaccus) ignoruje bardzo często wystawiane przed Mariusem legjony liczące po 5.000 piechoty, dowodzi, że Festus ma na oku tylko zasadniczą normę, od której mogły zachodzić wyjątki. W rzeczy samej Marius ustanowił pierwszy jako normalną siłę legjonu 6.200 ludzi; nie wynika stąd, żeby już przedtem w pewnych warunkach nie wystawiano legjonów o tej sile. Przyjmując 6.2000 ludzi dla legjonów Flamininusa w r. 197, otrzymamy 12.400 piechoty legjonowej i conajmniej drugie tyle piechoty sprzymierzeńców italskich, razem 24.800 ludzi, do tego 600 jeźdźców rzymskich i 1.200 jeźdźców italskich socii. Otrzymujemy zatem 26.600 ludzi dla ogółu wojsk italskich pod wodzą Flamininusa, a więc dokładnie cyfrę podaną przez Plutarcha i Liwjusza. Jeżeli obaj ci autorowie (względnie ich źródła), pomijają przy obliczeniu armji Flamininusa kontyngenty greckie-

Flamininus rozpoczął wczesną wiosną kampanję od opanowania przez zdradę Teb, skutkiem czego reszta Beocji

to powód jest aż nadto przejrzysty. Chodziło o uświetnienie oręża rzymskiego i usunięcie w cień zasług sprzymierzeńców greckich, zwłaszcza Etolów, którzy przypisywali sobie główną zasługę zwycięstwa pod Kynoskephalai. Prócz tego zwycięstwo to musiało wydać się tem większym czynem wojennym, jeżeli się przemilczało fakt znacznej przewagi liczebnej Flamininusa nad przeciwnikiem. Przewaga ta była dość znaczna. Same wojska italskie liczyły 26.600 ludzi naprzeciw 25.500 całej armji macedońskiej. Do tego dołączało się 1.200 Athamanów, 500 Kreteńczyków (albo 1.100, jeżeli kontyngent dostarczony przez Nabisa był przy armji Flamininusa), 300 Apolloniatów, wreszcie 6.400 Etolów. Tę ostatnią cyfrę, podaną przez Plutarcha, zupełnie bezpodstawnie kwestjonuje Kromayer l. c. i wstawia zamiast niej cyfrę 600 ludzi, podaną przez Liwjusza XXXIII, 3, 9. Ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cyfra Liwjusza jest zepsuta i że należy w tekście umieścić 6.000, zgodnie z Plutarchem. Już Ihne (Röm. Gesch. III, 42) słusznie podkreślił, że Etolowie nie mogliby sobie przypisywać głównej zasługi w zwycięstwie pod Kynoskephalai, gdyby w istocie dostarczyli byli tylko tak znikomego kontyngentu. Przechwałki, odpowiada Kromayer. Ale nawet najczelniejsze przechwałki muszą opierać się na pewnej możliwości faktycznej, jeżeli już nie prawdopodobieństwie, w przeciwnym razie okrywają odrazu samochwalcę śmiesznością. Do argumentu Ihne'go dołącza się inny, całkiem decydujący. Związek Etolski był pierwszą potęgą militarną w Grecji. Tymczasem, gdybyśmy przyjęli cyfry obecnego tekstu Liwjusza, okazałoby się, że Etolowie do rozstrzygającej walki ze swym tradycyjnym wrogiem wystawili mniej ludzi, niż mały ludek Athamanów! Kromayer powiada, że chodziło tu o dłuższą kampanję w obcym kraju. Ale Tessalja sąsiadowała bezpośrednio z terytorjum etolskiem, co więcej, część jej należała do Związku Etolskiego, do reszty zaś Etolowie uporczywie rościli sobie pretensje. Wreszcie stosunek 600 piechoty do 400 jazdy jest w stosunkach greckich całkiem bezprzykładny. Wobec tego musimy dla kontyngentu etolskiego w armji Flamininusa przyjąć liczbę 6.000 piechoty i 400 jazdy i odpowiednio skorygować tekst Liwjusza. Otrzymamy zatem dla armji Flamininusa następujące cyfry:

A. Piechota:	2 legjony po 6.200 ludzi .	12.400	
	2 alae po 6.200 ludzi . . .	12.400	
	Razem piechota italska .	24.800	
Etolowie		6.000	
Athamanowie		1.200	
Kreteńczycy		500	(1.100)
Apolloniaci		300	
	Ogółem piechota .	32.800	(33.400)

bez oporu przeszła na stronę rzymską [1]). Następnie przez Termopile wkroczył do Tessalji i połączył się z kontyngentami greckiemi, złożonemi z 6.000 piechoty i 400 jazdy etolskiej, 1.200 Athamanów, 500 Kreteńczyków i 300 Apolloniatów [2]). Armja jego liczyła teraz 36—37.000 ludzi, w czem 3.200 jazdy, była zatem o 11—12.000 ludzi silniejsza od armji Filipa V. Dla operacji ważną było rzeczą zabezpieczyć sobie komunikację z morzem, gdyż tylko w ten sposób dowóz żywności dla armji rzymskiej mógł być zapewniony. Dlatego, zamiast maszerować prosto na północ na spotkanie Filipa, Flamininus skręcił na wschód do Phthiotydy, licząc, że uda mu się przez zdradę dostać w swą moc Teby, główne miasto kraju, a przez to otworzyć sobie dostęp do zatoki Pagasejskiej. Ale zamach na Teby się nie udał. Wobec pojawienia się armji macedońskiej w Tessalji, o którem wiadomość doszła już do wodza rzymskiego, dalszy pobyt we Phthiotydzie był dla Rzymian niebezpieczny, gdyż mogli być zmuszeni do bitwy, mając na tyłach załogę Teb, a zwłaszcza potężnej twierdzy Demetrias. Przytem, gdyby Filipowi udało się wsunąć pomiędzy armję rzymską a Termopile, Rzymianie byliby odcięci od wszelkiego dowozu żywności. Wobec tego Flamininus wyruszył z powrotem w kierunku północno-zachodnim i stanął obozem 9 km. na południowy zachód od Pherai [3]). Tymczasem Filip na wiadomość, że Rzymianie stoją pod Tebami, wyruszył z Larisy prosto przeciw nieprzyjacielowi i stanął obozem w odległości 30 stadjów ($5^1/_2$

B. Jazda:	1) rzymska	600
	2) socii	1.200
	3) Numidowie	1.000
	4) Etolowie	400
	Razem .	3.200

C. Słonie (liczba ich nie jest podana, prawdopodobnie nie więcej, jak kilkanaście).

[1]) Liv. XXXIII, 1—2.

[2]) Liv. XXXIII, 3, 9—10.

[3]) Polyb. XVIII, 19, I, Liv. XXXIII, 6, 2. Czy obóz rzymski znajdował się w dolinie wsi Persuphli, jak za Leake'm przyjmuje Kromayer (II, str. 61), czy też, jakby wynikało z odległości od Pherai, podanej przez Polybiosa, bardziej na południe, na stoku północnym Tsiragiotiki, nie podobna rozstrzygnąć bez autopsji.

km.) na półn. zachód od Pherai [1]). Następnego dnia Filip kontynuował marsz na południe, niebawem atoli jego awangarda, wysłana celem obsadzenia wzgórz dominujących nad Pherai od południa, natrafiła na rekonesanse rzymskie. Dla obu stron spotkanie było niespodzianką, dlatego obie zawahały się przed natychmiastowem rozpoczęciem walki. Filip prawdopodobnie rozbił obóz na południe od Pherai na północnym stoku Kara-Daghu [2]); Flamininus pozostał w swym dawnym obozie. Następnego dnia przyszło do potyczki pomiędzy oddziałami jazdy i lekkiej piechoty, wysłanemi przez obie strony dla przeprowadzenia wywiadów. Flamininus nie mógł się zdecydować na walną bitwę w obszarze Pherai, która w razie klęski musiała doprowadzić do wrzucenia w morze armji rzymskiej i do jej zupełnego zniszczenia. Dlatego zarządził dalszy odwrót na zachód w kierunku Skotussy, chcąc zbliżyć się do swej podstawy operacyjnej, którą tworzyło terytorjum Związku Etolskiego, a także zabezpieczyć sobie aprowizację z bogatej równiny dokoła tego miasta. W ślad za nim także Filip ruszył w tym samym kierunku [3]). Obie armje maszerowały przez dwa dni mniej

[1]) Polyb. XVIII, 19, 3—4, Liv. XXXIII, 6, 3. Ponieważ Filip maszerował od Larisy, przeto obóz jego mógł się znajdować tylko na północny zachód, a nie północny wschód od Pherai, jak przyjmuje Kromayer II. p. 62.

[2]) Kromayer l. c. przypuszcza, że Filip cofnął się do swego dawnego obozu na północny zachód od Pherai i że wzmianka o tem stała w luce tekstu Polybiosa XVIII, 19, 8. Ale jest wielce nieprawdopodobnem, żeby Liwjusz, tłumaczący tu dosłownie, choć z błędami, Polybiosa, przemilczał ten fakt, gdyby był rzeczywiście wspomniany przez Polybiosa. Nie jest miarodajną wzmianka Polybiosa, iż potyczka kawaleryjska dnia następnego miała miejsce na linji z Pherai do Larisy, albowiem może zachodzić tu jedna z tak częstych u Polybiosa pomyłek co do położenia geograficznego odnośnych miejscowości.

[3]) Polybios XVIII, 20, 1—3 przedstawia rzecz, jakoby Filip i Flamininus równocześnie wyruszyli ku Skotussie. Ale o tem nie może być mowy. Jak długo armja rzymska stała koło Pherai, Filip nie mógł porzucić swych stanowisk koło tego miasta i zwrócić się na zachód, gdyż w tym wypadku Rzymianie mogli z największą łatwością przez marsz na północ ku dolinie Peneiosu odciąć go od Macedonji. Argument Polybiosa, że teren koło Pherai nie nadawał się do bitwy, nie ma żadnego znaczenia, albowiem na północny zachód od Pherai Filip mógł w ró-

więcej równolegle do siebie, Flamininus wygodną drogą wzdłuż południowego stoku Kara-Daghu, odpowiadającą dzisiejszej linji kolejowej Volo-Karditsa, Filip bardziej na północ położoną drogą, wiodącą prosto przez Kara-Dagh do Skotussy[1]). Z końcem drugiego dnia armja macedońska dotarła do zachodniej granicy pagórkowatego terenu, rozciągającego się pomiędzy Kara-Dagh'iem na wschodzie a Mavro-Vuni i Doghandzi na zachodzie[2]). Równocześnie armja

wninie Larisy znaleźć wręcz idealne pole bitwy dla falangi macedońskiej nie odsłaniając zarazem Macedonji. Relacja polybiańska, wyraźnie stronnicza na korzyść Rzymian, stara się odwrót Flamininusa i jego motywy przedstawić w całkiem fałszywem świetle i odwraca porządek chronologiczny i przyczynowy faktów.

[1]) Jest zasługą Kromayera, że wbrew przyjętemu powszechnie poglądowi Leake'a ustalił trafnie drogę, którą maszerowała armja macedońska.

[2]) Wykazanie błędności dotychczas w nauce panującego poglądu Leake'a, który zidentyfikował Kynoskephalai z Kara-Dagh'iem i zlokalizował bitwę z r. 197 w tych górach, jest wielką zasługą Kromayera (II. p. 65 ss.). Ale ślepa wiara w relację Polybiosa sprawiła, że Kromayer ze swej strony fałszywie umieścił pole bitwy o 10—12 km. zanadto na wschód. Skłoniła go do tego wzmianka Polybiosa, że Filip wyruszył z pod Pherai celem zapewnienia sobie aprowizacji, w okolicach Skotussy a zarazem celem wynalezienia odpowiedniego pola bitwy. Jeśliby motyw, podany przez Polybiosa, odpowiadał rzeczywistości, w takim razie lokalizacja Kromayera nie ulegałaby żadnej wątpliwości; Filip musiałby obrać najkrótszą drogę wiodącą w równinę Pharsalos, pokrywającą się z dzisiejszą drogą Larissa-Pharsalos. Ale przez to Kromayer popada w sprzeczność z pozytywnemi danemi Polybiosa co do trwania i długości marszu. Dla pierwszego dnia marszu Kromayer przyjmuje całkiem prawdopodobną długość odbytej drogi 20 km. i utożsamia niewątpliwie trafnie wzmiankowaną przez Polybiosa rzeczkę Onchestos, nad którą Filip rozbił swój obóz, z dzisiejszym strumieniem wypływającym koło Supli i płynącym w kierunku zachodnim na północ od Skotussy. Natomiast dla drugiego i trzeciego dnia marszu Kromayer przyjmuje zaledwie 8 km. przebytej drogi. Jest to absolutnie za mało. Kromayer tłumaczy nieznaczną długość marszu w drugim dniu furażowaniem. Ale Polybios zawsze odróżnia najściślej marsz od furażowania, w naszym wypadku mówi o marszu, nic zaś nie wspomina o furażowaniu. Dlatego pogląd Kromayera nie da się utrzymać. W drugim dniu marszu Filip musiał przebyć drogę mniej więcej tę samą, co w pierwszym, a więc około 20 km. Tem samem pole bitwy musi leżeć około 12 km. dalej na północny zachód od wzgórz na południe od Hadżibey, gdzie Kromayer lokalizuje bitwę. Dokładna lokalizacja jest nie-

rzymska dotarła do wschodnich kresów terytorjum pharsalijskiego i stanęła obozem koło świątyni Thetydy [1]). Ponieważ Filip maszerował w kierunku północno-zachodnim, Flamininus zaś prawie dokładnie zachodnim, przeto dystans pomiędzy obu armjami musiał się wciąż powiększać. Dlatego trzeciego dnia Filip, ażeby nie stracić całkiem z oczu nieprzyjaciela, skręcił na południe ku równinie tessalskiej. Ze względu atoli na bardzo gęstą mgłę nie ważył się posunąć zbyt daleko z obawy, żeby nie natrafić niespodziewanie na nieprzyjaciela, i dlatego po krótkim marszu zatrzymał się i rozbił obóz. Dla zabezpieczenia się wysłał przednią straż z rozkazem obsadzenia pasma wzgórz oddzielających go od równiny pharsalijskiej [2]).

Flamininus tymczasem, maszerując przez tę równinę, stracił zupełnie czucie z armją nieprzyjacielską, zakrytą przed nim przez wyżej wspomniane wzgórza. Wobec tego wysłał 10 turm jazdy i 1.000 lekkiej piechoty w kierunku północnym dla zrekognoskowania terenu. Oddział ten wskutek mgły natrafił całkiem niespodziewanie na awangardę macedońską, która według rozkazu obsadziła wzgórza panujące nad równiną pharsalijską. W starciu, jakie się stąd wywiązało, Macedończycy wzięli zrazu górę, gdy jednak Flamininus na wiadomość o walce wysłał swoim na pomoc

możliwa bez autopsji. Że Filip nie obrał najkrótszej drogi, wiodącej w równinę Pharsalos, tłumaczy się tem, że musiał w czasie marszu zachować pewien dystans od armji rzymskiej, w przeciwnym bowiem razie groziłby mu atak nieprzyjacielski podczas marszu, szczególnie niebezpieczny dla falangi macedońskiej. Filip towarzyszył poprostu cofającej się stale w kierunku zachodnim armji rzymskiej. Wynika stąd, że przedstawienie Polybiosa, jakoby obie armje nie wiedziały o sobie, nie da się utrzymać, przynajmniej o ile chodzi o Filipa; zresztą jest samo przez się w najwyższym stopniu nieprawdopodobne.

[1]) Polyb. XVIII, 20, 6. Z powyższych wywodów wynika, że utożsamienie Thetideonu z ruinami na poł. zachodnim stoku Kara-Daghu, między Alkani i Bekides, proponowane przez Heuzey'a (Mission archéologique en Macédoine str. 411), nie da się utrzymać. Także Strabon (IX str. 431 C) nie pozostawia pod tym względem żadnej wątpliwości. Według niego bowiem Thetideon leżał w pobliżu Pharsalos, podczas gdy opisane przez Heuzey'a ruiny znajdują się w odległości zaledwie 5 km. od Skotuszy, ale z górą 13 km. od Pharsalos.

[2]) Polyb. XVIII, 20, 7—9.

500 jeźdźców i 2.000 piechoty, przewaga liczebna nieprzyjaciela zmusiła Macedończyków do odwrotu na wzgórza [1]).

Filip nie spodziewał się wcale w tym dniu walki i dlatego wysłał z obozu większe oddziały celem furażowania. Otrzymawszy jednak raport o niebezpiecznem położeniu swej awangardy, wysłał natychmiast znaczne posiłki, złożone z jazdy tessalskiej i macedońskiej i z całej piechoty zaciężnej z wyjątkiem Traków. Pojawienie się tych oddziałów na polu walki odrazu zmieniło sytuację. Rzymianie zostali zrzuceni z grzbietu wzgórz ku równinie pharsalijskiej [2]); ich położenie byłoby jeszcze krytyczniejsze, gdyby nie bohaterstwo jazdy etolskiej, która z całem poświęceniem wstrzymywała impet nieprzyjacielski.

Flamininus wobec klęski swej lekkiej piechoty miał do wyboru albo ściągnąć ją do obozu i zachować się defensywnie, albo przyjść jej na pomoc z resztą armji. Ze względu na fatalne wrażenie moralne, jakieby było nieuchronnem następstwem pozostawienia placu boju nieprzyjacielowi, wódz rzymski zdecydował się na drugą ewentualność i wyprowadził całą armję do walki. Prawe skrzydło, złożone z 1 legjonu, 1 ali i przeważnej części sprzymierzeńców greckich, ustawił u podnóża wzgórzy. Na razie polecił mu trzymać się w defensywie; temu celowi służyło wzmocnienie frontu tego skrzydła przez słonie. Natomiast lewe skrzydło (1 legjon i 1 ala) pod osobistem dowództwem Flamininusa miało odrazu przejść do ataku i wesprzeć pobitą lekką piechotę.

Przed tym samym dylematem, przyjąć walną bitwę lub nie, stał także król macedoński. Jego charakter nie był skłonny do wielkiego ryzyka. Teraz nietylko przewaga liczebna nieprzyjaciela, lecz także teren niekorzystny wielce

---

[1]) Polyb. XVIII, 21.

[2]) Polyb. XVIII, 22; wbrew Kromayerowi (II. 77) przez ἐπίπεδοι τόποι (Polyb. XVIII, 22, 6) można rozumieć tylko równinę pharsalijską. Mała równina w dolinie Kukunalo nie może wchodzić w rachubę, gdyż pole bitwy leżało 10—12 km. bardziej na zachód. Wogóle okolica na wschód od drogi Larisa-Pharsalos, mająca kształt bardzo płaskiego wzgórza o spadku wynoszącym zaledwie 3°, nie da się absolutnie pogodzić z opisem Polybiosa, która nazywa wzgórze Kynoskephalai „τραχεῖς καὶ περικεκλασμένοι καὶ πρὸς ὕψος ἱκανὸν ἀποτείνοντες".

dla falangi macedońskiej, przemawiał przeciw stawianiu wszystkiego na jedną kartę. Ale optymistyczne raporty od walczącej awangardy, głoszące klęskę wroga i wzywające króla do wyzyskania sposobności, skłoniły Filipa do porzucenia dotychczasowej ostrożności w działaniu i do stoczenia decydującej walki.

Przyjęcie bitwy na terenie taktycznie nieodpowiednim bez absolutnej konieczności jest zasadniczo ze strony wodza kapitalnym błędem, który tylko zwycięstwo może usprawiedliwić. Filip atoli popełnił nowy, daleko zgubniejszy błąd. Wyprowadziwszy większą część wojska z obozu, powiódł zaraz peltastów i prawe skrzydło falangi na wzgórza, na południowym stoku których wrzała walka pomiędzy macedońską a rzymską strażą przednią. Dzięki temu pośpiechowi obsadził grzbiet wzgórz przed nieprzyjacielem, który tymczasem, wprowadziwszy do walki ciężką piechotę legjonową lewego skrzydła, zmusił macedońską awangardę do cofania się. Aż do obsadzenia wzgórz przez falangę, Filip miał swobodę decyzji, mógł przyjąć walną bitwę, lub się od niej uchylić. Z chwilą, kiedy naciskana przez Rzymian lekka piechota i jazda macedońska szukała oparcia o falangę, odwrót był już niemożliwy, gdyż musiałby doprowadzić do zupełnej katastrofy. Filip musiał podjąć walkę na prawem skrzydle falangi, podczas gdy lewe pod wodzą Nikanora dopiero maszerowało na plac boju. Nie można sobie wyobrazić gorszych warunków walki dla falangi macedońskiej, której główna, jeżeli nie jedyna siła polegała na masowem działaniu jako całość uporządkowana. Szkoda, wynikająca dla Macedończyków z okoliczności, że zaangażowali się w walkę, podczas gdy połowa falangi nie była jeszcze gotowa do boju, nie mogła być wyrównana przez korzyść, wypływającą z uprzedzenia Rzymian w obsadzeniu grzbietu Kynoskephalai. Zbyt pospieszny marsz Filipa na wzgórza był bardzo ciężkim błędem.

Filip, obsadziwszy grzbiet Kynoskephalai, mógł wobec ataku rzymskiego lewego skrzydła trzymać się w defensywie aż do chwili, ażby jego lewe skrzydło przybyło na plac boju i stanęło w szyku bojowym. Defensywa taka nie groziła mu bezpośrednio żadnem niebezpieczeństwem. Atak od frontu pie-

choty legjonowej na falangę był całkiem beznadziejny, jak to już wykazały dotychczasowe doświadczenia wojny rzymsko-macedońskiej. Oskrzydlenie od prawej flanki nie groziło mu wcale, gdyż była chroniona przez jazdę i lekką piechotą, którą Filip wycofał z walki i ustawił na skrajnem prawem skrzydle.

Król macedoński atoli popełnił dalszy błąd, dla wyniku bitwy decydujący. Nie czekając na przybycie lewego skrzydła pod Nikanoren, dał prawemu skrzydłu rozkaz do ataku. Falanga macedońska w ataku frontowym była dla Rzymian nie do odparcia. Lewe skrzydło rzymskie poniosło zupełną klęskę. Ale właśnie szybkie posuwanie się naprzód prawego skrzydła macedońskiego zerwało wszelką łączność pomiędzy niem a lewem skrzydłem. Okoliczność tę postanowił wyzyskać Flamininus i w tym celu po klęsce swego lewego skrzydła udał się w galopie na prawe i dał mu rozkaz do ataku. Lewe skrzydło macedońskie znajdowało się jeszcze w formacji marszowej, przednie oddziały schodziły ze wzgórzy, inne stały jeszcze na grzbiecie. Falanga w marszu była najnieudolniejszą i najbezbronniejszą formacją, jaka da się pomyśleć. Wystarczał atak słoni, ażeby całe lewe skrzydło macedońskie bez poważniejszego oporu zwróciło się do ucieczki [1]).

Odniósłszy w ten sposób łatwe zwycięstwo na swem prawem skrzydle, Flamininus powinien był nakazać zwrot w lewo, ażeby przyjść z pomocą pobitemu lewemu skrzydłu rzymskiemu. Ale Flamininus nie troszczył się o to, co się działo na lewem skrzydle, i puścił się w pościg za uciekającymi Macedończykami. Przez to dał Filipowi ostatnią szansę sukcesu. Gdyby król macedoński po rozgromieniu lewego skrzydła rzymskiego uporządkował na nowo falangę i razem z jazdą i lekką piechotą poprowadził ją do boju przeciw zwycięskiemu prawemu skrzydłu rzymskiemu, podobnie jak w analogicznem położeniu uczynił Aleksander pod Issos i Gaugamelą, zwycięstwo ostateczne mogło jeszcze przypaść Macedończykom; w najgorszym razie bitwa pozostałaby nierozstrzygnięta. Ale Filip był przeświadczony, że przez zwy-

[1]) Polyb. XVIII, 25.

cięstwo swego prawego skrzydła wygrał wogóle bitwę. Dlatego nietylko nie myślał o przyjściu na pomoc lewemu skrzydłu, lecz dopuścił, że szyki prawego skrzydła macedońskiego rozluźniły się w pościgu za ustępującem lewem skrzydłem rzymskiem.

Dzięki temu zaniedbaniu ze strony króla macedońskiego mógł jeden z trybunów wojskowych naprawić błąd Flamininusa i rozstrzygnąć bitwę na korzyść Rzymu. Na własną rękę poprowadził 20 manipułów legjonu (około 3.000 ludzi), na tyły zwycięskiego prawego skrzydła macedońskiego [1]). Gdyby Filip liczył się z tą ewentualnością, nie byłoby nic łatwiejszego, jak nakazać tylnim rzędom falangi zrobić zwrot w tył i stawić czoło napastnikowi [2]). Wobec nieznacznej siły, jaką rozporządzał trybun, który samodzielnie podjął się zadania ciążącego na wodzu naczelnym, nie ulegało żadnej wątpliwości, że prawe skrzydło macedońskie nietylko odparłoby atak owych 20 manipułów, lecz także zmiażdżyłoby je do szczętu, mając do pomocy kawalerję i lekką piechotę. Atoli wskutek niepojętego krótkowidztwa Filipa atak rzymski od tyłu spadł na falangitów prawego skrzydła całkiem niespodziewanie, i to w chwili, kiedy ich szeregi wskutek warunków terenowych i wiary, że zwycięstwo jest już odniesione, rozluźniły się. Falangita macedoński, uzbrojony w olbrzymią włócznię, którą musiał trzymać obiema rękami, był do walki w pojedynkę absolutnie niezdatny, natomiast legjonista rzymski był do niej specjalnie wyćwiczony. Gdy Rzymianom udało się wpaść znienacka na tyły falangi, nie była to już walka, ale rzeź. Ponieważ także pobite lewe skrzydło rzymskie, korzystając z dywersji na tyłach zwycięskiego przeciwnika, uporządkowało się na nowo i przeszło do ataku, przeto prawe skrzydło macedońskie, wzięte we dwa ognie, uległo niemal zupełnej zagładzie [3]).

Filip, wyprowadzony w tak straszny sposób z rojeń o odniesionem jakoby zwycięstwie, z garścią jazdy i piechoty ratował się ucieczką ku swemu lewemu skrzydłu, ale zastał

[1]) Polyb. XVIII, 26.
[2]) Podobny manewr zarządził Aleksander pod Gaugamelą.
[3]) Polyb. XVIII, 26, 4—5.

je już w zupełnej rozsypce. Wobec tego szukał ratunku w pospiesznym odwrocie ku północnemu wschodowi, gromadząc po drodze niedobitków swej armji [1]).

Tak skończyła się bitwa pod Kynoskephalai, jedna z najdonioślejszych w dziejach świata. Zwycięstwo rzymskie, które zdruzgotało potęgę narodu Filipa i Aleksandra, było rezultatem zbiegu przypadkowych okoliczności oraz niesłychanych błędów dowództwa macedońskiego. Zasługa Flamininusa była bardzo niewielka. Ograniczała się do wydania prawemu skrzydłu rozkazu do ataku. Tej jedynej pozytywnej zasłudze przeciwstawiają się ogromne błędy i zaniedbania, które doprowadziłyby niechybnie do katastrofy armji rzymskiej, gdyby nieprzyjaciel umiał je wyzyskać. Właściwym zwycięscą był trybun, którego nazwisko pozostało nieznane. Ale i jego sukces stał się możliwy jedynie dzięki nieopatrzności Filipa. Dlatego bitwa pod Kynoskephalai nie może być miarodajną dla sądu o wartości taktyk macedońskiej i rzymskiej [2]). Jedna i druga miała swe silne i słabe strony. W walce pomiędzy falangą i legjonami zwycięstwo zależało przedewszystkiem od dowództwa. Dowiodły tego zwycięstwa Pyrrhosa [3]) w przeciwieństwie do klęsk Filipa V i Perseusa.

Aż do r. 198 Rzym nie rozporządzał na teatrze wojny z Macedonją istotną przewagę liczebną. W kampanji r. 198, a jeszcze bardziej 197, przewaga ta zaznaczyła się, ale nie w takim stopniu, któryby wykluczał zwycięstwo macedońskie, gdyby zdolności militarne Filipa były na wysokości zadania. Olbrzymia siła mocarstwa italskiego pozostała podczas walki z Macedonją w stanie potencjalnym, niemniej atoli zaważyła w sposób decydujący na szali wypadków. Pod Kynoskephalai Filip stracił 8.000 zabitych i 5.000 jeńców [4]) a więc połowę swej armji linjowej. Dla Rzymu taka

[1]) Polyb. XVIII, 26, 6—12.

[2]) Por. Delbrück: Gesch. der Kriegskunst I. (3. wyd. 1920) str. 42 i.

[3]) Rzekome zwycięstwo rzymskie pod Benewentem jest sfałszowaniem prawdy historycznej. W rzeczywistości bitwa ta pozostała nierozstrzygnięta. Por. Beloch III, 2, str. 400.

[4]) Polyb. XVIII, 27, 3, za nim Liv. XXXIII, 10, 7 Plut. Tit. 8. Czy straty rzymskie wynosiły rzeczywiście tylko 700 ludzi, jak podaje Po-

strata byłaby bagatelką. Straty rzymskie nad jeziorem Trasymeńskiem przewyższały więcej niż dwukrotnie, pod Cannae więcej niż sześciokrotnie straty macedońskie pod Kynoskephalai, mimo to republika nad Tybrem nie ugięła się i doprowadziła wojnę do zwycięskiego końca. Było to jednak możliwe tylko dzięki ogromnemu rezerwoarowi ludzkiemu, jaki stał do dyspozycji Rzymu. Natomiast materjał ludzki monarchji Antigonidów był bardzo szczupły; luki w szeregach armji macedońskiej w następstwie klęski pod Kynoskephalai były nie do wypełnienia. Dalsza walka musiałaby w krótkim czasie doprowadzić do zupełnej katastrofy Macedonji.

Filipowi nie pozostawało nic innego, jak szukać ratunku w rokowaniach pokojowych. Dlatego w kilka dni po bitwie pod Kynoskephalai wysłał poselstwo do wodza rzymskiego z prośbą o zawieszenie broni i wdrożenie rokowań pokojowych [1]). Wysyłając to poselstwo, król nie miał jeszcze wiadomości o klęskach swych wojsk na ubocznych teatrach wojny. Niemal równocześnie z bitwą pod Kynoskephalai strateg achajski Nikostratos odniósł zupełne zwycięstwo nad Androsthenesem. generałem macedońskim, dowodzącym w Koryncie [2]). W tym samym czasie Rhodyjczycy, wzmocnieni przez kontyngent achajski pobili pod Tendebą w Karji Deinokratesa, komendanta macedońskiego w tym kraju [3]). Wreszcie flota rzymska pod wodzą L. Quinctiusa Flamininusa, brata prokonsula, zmusiła wiernych Filipowi Akarnanów po dzielnej obronie do kapitulacji [4]). Oczywiście wobec bitwy pod Kynoskephalai wypadki te miały całkiem podrzędne znaczenie, co najwyżej mogły spotęgować butę zwycięsców.

Na szczęście dla Filipa Flamininus, w którego ręku leżała decyzja, okazał się niezwykle przewidującym i rozważnym politykiem. Nie poszedł za głosem Etolów, którzy gwałtownie domagali się dalszej wojny aż do zupełnego

lybios, może się wydać wątpliwem, w każdym razie nie obejmują one strat sprzymierzeńców greckich.

[1]) Polyb XVIII, 34, 4, Liv. XXXIII, 11, 3.

[2]) Liv. XXXIII, 14—15.

[3]) Liv. XXXIII, 18.

[4]) Liv. XXXIII, 17.

zniszczenia monarchji Antigonidów. W rzeczy samej całkowite unicestwienie Macedonji byłoby dla polityki rzymskiej pożądane tylko na wypadek, gdyby Rzym miał objąć bezpośrednie panowanie nad światem helleńskim. Ale do tego było jeszcze daleko. Dopóki Antiochos syryjski nie był zmiażdżony, lecz owszem po zwycięstwach nad Egiptem stał u szczytu potęgi, występować na Wschodzie z programem jawnie imperjalistycznym byłoby ze strony rzymskiej rzeczą niezmiernie ryzykowną. Pociągnęłoby bowiem za sobą według wszelkiego prawdopodobieństwa koalicję ogółu lub przynajmniej przeważnej części państw hellenistycznych przeciw Rzymowi. A jedną z mistrzowskich sztuk mężów stanu nad Tybrem, która w najwyższym stopniu przyczyniła się do zapewnienia Rzymowi panowania nad światem, była umiejętność zapobieżenia nieprzyjacielskim koalicjom. Sztuki tej nie umiały praktykować należycie państwa, które w dobie nowożytnej dążyły do imperium mundi, dlatego ich usiłowania spełzły ostatecznie na niczem.

W r. 197 było ze wszechmiar wskazanem dla polityki rzymskiej stosowanie metody divide, zanim przyszła pora na zasadę impera. Jak długo zaś senat nie myślał o ustanowieniu prowincji po drugiej stronie Adrjatyku i morza Jońskiego, tak długo wykreślenie Macedonji z rzędu samoistnych państw było niepożądane, musiałoby bowiem zapewnić Etolom dominujące stanowisko w Grecji[1]). A utrzymanie Hellenów w stanie politycznego rozbicia było kardynalną wytyczną polityki rzymskiej. To był główny powód, dla którego Flamininus zajął wobec Macedonji pojednawcze stanowisko a natomiast oporne wobec żądań etolskich. Do tego dołączała się próżność osobista prokonsula, obrażona przez przechwałki Etolów, którzy sobie przypisywali główną zasługę zwycięstwa pod Kynoskephalai.

W tych warunkach Filip uzyskał bez trudności zgodę Flamininusa na 15-dniowe zawieszenie broni, w czasie którego miały się toczyć rokowania wstępne w sprawie dłuższego rozejmu i warunków pokojowych. Protesty etolskie nie przydały się na nic, Phaineas, strateg etolski, otrzymał

[1]) Polyb. XVIII, 34, 1.

od Flamininusa obrażliwą odprawę. Wódz rzymski ironicznie pozostawił Etolom swobodę prowadzenia wojny na własną rękę [1]). Stanowisko takie było naruszeniem przymierza rzymsko-etolskiego, zabraniającego stronom zawarcia odrębnego pokoju. Teraz Etolowie poznali, co warta fides Romana. Dopomogli Rzymowi do zwycięzenia Macedonji, z tą chwilą stali się niepotrzebni, co więcej, niewygodni. Ze sprzymierzeńcami zaś, którzy chcieli zachować samodzielność, Rzym nigdy nie robił wielkich ceremonij, o ile nie musiał.

Czarna niewdzięczność rzymska wobec najcenniejszego sojusznika, jakim z wszystkich państw greckich okazał się Związek Etolski w obu wojnach z Macedonją, ujawniła się w sposób jaskrawy podczas konferencji wstępnych pomiędzy Filipem a Flamininusem i przedstawicielami greckich sojuszników Rzymu. Phaineas na podstawie traktatu przymierza rzymsko-etolskiego domagał się zwrotu miast tessalskich, Larisa Kremaste, Pharsalos, Teby i Echinos, które swego czasu należały do Związku Etolskiego. Flamininus atoli traktował zobowiązania umowne jako świstek papieru i odmówił kategorycznie spełnienia żądań etolskich z wyjątkiem odnoszących się do Teb we Phthiotydzie [2]). Konflikt pomiędzy prokonsulem rzymskim i strategiem etolskiem wyszedł naturalnie na pożytek Filipowi, który zręcznie umiał pozyskać sobie względy Flamininusa przez wyrażenie zgody na ułożone przez niego w czasie pertraktacyj r. 198/197 warunki pokojowe, oraz przez oddanie ostatecznej decyzji w ręce senatu. W rezultacie Flamininus użyczył Filipowi zgodnie z jego prośbą rozejmu czteromiesięcznego w zamian za wypłacenie 200 talentów i oddanie jako zakładników Demetriosa, młodszego syna królewskiego, i kilku wybitnych Macedończyków. W czasie rozejmu miały w Rzymie toczyć się rokowania w sprawie sfinalizowania pokoju. O ileby jednak do pokoju nie doszło, Filip miał otrzymać z powrotem zakładników i pieniądze. Na zachowanie się pojednawcze prokonsula wobec króla macedońskiego wpłynęło także pojawienie się na wiosnę r. 197 zwycięskiego Antiochosa III

[1]) Polyb. XVIII, 34, Liv. XXXIII, 11.
[2]) Polyb. XVIII, 38, Liv. XXXIII, 13.

w Azji Mniejszej. Filip, doprowadzony do ostateczności, mógł szukać ratunku u swego niewiernego sojusznika syryjskiego. Nie było wykluczone, że Antiochos, mając ręce rozwiązane po zwycięstwie nad Egiptem, udzieli tym razem pomocy Filipowi, zwłaszcza gdyby Rzym zbyt jawnie wystąpił w świecie hellenistycznym z programem imperjalistycznym [1]).

W jesieni r. 197 przybyły do Rzymu poselstwa Filipa i państewek helleńskich, ażeby usłyszeć wolę senatu w sprawie pokoju i nowego ukształtowania stosunków w Helladzie. Senat w zupełności zaaprobował linję polityczną Flamininusa, podyktowaną przez prawdziwy rozum stanu. Wobec zgody króla macedońskiego na warunki rzymskie pokój nie natrafił w senacie na poważniejsze trudności. Wojowniczy konsul, desygnowany na rok 196, M. Claudius Marcellus, usiłował wprawdzie skłonić lud, w ręku którego leżała ostateczna decyzja o wojnie i pokoju, do odmówienia ratyfikacji, ale napróżno. Comitia tributa głosami wszystkich tribus zatwierdziły traktat pokojowy [2]).

Ten ostatni atoli zawierał tylko główne zasady nowego porządku w świecie greckim, w szczególności zobowiązanie ze strony Filipa do wydania wszystkich miast helleńskich, pozostających pod jego panowaniem. Ustalenie szczegółów pokoju i uregulowanie stosunków w Grecji senat poruczył Flamininusowi przy współudziale komisji złożonej z 10 senatorów [3]).

Na wiosnę r. 196 komisja dziesięciu przybyła do Elatei, gdzie znajdowała się główna kwatera Flamininusa. Przyniosła pokój Filipowi, pokój podyktowany, który kładł koniec mocarstwowemu stanowisku państwa i narodu macedońskiego. Na podstawie warunków przepisanych przez senat Filip miał oddać Rzymianom wszystkie miasta greckie na kontynencie, wszystkim innym państewkom helleńskim była zapewniona wolność, także dotychczasowym posiadłościom Filipa na morzu Egejskiem, nad Cieśninami i na pobrzeżu

[1]) Polyb. XVIII, 39, Liv. XXXIII, 13, 15.
[2]) Polyb. XVIII, 42, 1—4, Liv. XXXIII, 24, 5—6, 25.
[3]) Polyb. XVIII, 52, 4—5, Liv. XXXIII, 24, 7.

Azji Mniejszej. Prócz tego król macedoński musiał wydać wszystkich jeńców i zbiegów oraz całą swą flotę wojenną z wyjątkiem 6 statków, wreszcie zapłacić odszkodowanie wojenne w wysokości 1.000 talentów, z czego połowa miała być uiszczona zaraz, reszta zaś w dziesięciu ratach rocznych [1]).

Traktat pokojowy w formie nadanej mu w senacie nie przesądzał losu miast na kontynencie greckim, które Filip miał wydać w ręce rzymskie. Musiała powstać dla Rzymu bardzo silna pokusa w kierunku zatrzymania na stałe tych obszarów, zwłaszcza punktów strategicznych tak ważnych, jak Chalkis, Demetrias i Korynt. Nieuchronna rozprawa zbrojna z Antiochosem syryjskim zdawała się tę politykę zalecać jako jedynie racjonalną. Że Flamininus oparł się tej pokusie, to kwalifikuje go na prawdziwego męża stanu. Gdyby ze strony rzymskiej przedwcześnie odsłonięto przyłbicę i ukazano prawdziwe oblicze nowego pana i władcy, chcącego zająć miejsce pokonanego Macedończyka, nastąpiłaby niechybna bardzo ostra reakcja w całym świecie hellenistycznym. Etolowie swemi skargami na niewdzięczność i perfidję rzymską nie pozostaliby wśród Greków odosobnieni. Wielka koalicja wszystkich państw zagrożonych przez »chmurę z zachodu« doszłaby według wszelkiego prawdopodobieństwa do skutku.

Flamininus, rozumiejąc fatalne następstwa niewczesnej zachłanności, poza tem powodowany niewątpliwie szczerym filhellenizmem, naturalnie w granicach rzymskiej racji stanu, obrał inną drogę, wskazaną przez liczne precedensy, poczynając od pokoju Antalkidasa. Wyrazem tej polityki było proklamowanie w czasie igrzysk istmijskich w czerwcu roku 196 wolności Hellenów, w szczególności także ziem helleńskich, odstąpionych przez Filipa V Rzy-

[1]) Polyb. XVIII, 44, Liv. XXXIII, 30, Plut. Tit. 9 Appian. Maced. 9, 3. Do warunków podanych przez Polybiosa Liwjusz na podstawie annalistów rzymskich dodaje dalsze (zakaz utrzymywania armji większej niż 5.000 oraz słoni, zakaz prowadzenia wojny bez pozwolenia senatu, poza tem szczegóły fantastyczne poszczególnych annalistów o kontrybucji), które są niewątpliwie zmyślone, jak o tem świadczą późniejsze wydarzenia. Por. Niese II str. 648.

mowi[1]). Ta wolność grecka opierała się formalnie na zasadzie suwerenności i niepodległości wszystkich πόλεις helleńskich[2]). W istocie swej była zatem sankcjonowaniem partykularyzmu i rozbicia politycznego narodu helleńskiego. Tem samem była najskuteczniejszym środkiem utrzymania Hellenów w zależności od obcych protektorów i gwarantów »wolności« greckiej.

Jak silnie dusza narodu greckiego była przywiązana do idei πόλις suwerennej, tego dowodem oddźwięk radosny, jaki hasło rzekomej wolności znajdowało stale w szerokich kołach społeczeństwa helleńskiego, pomimo ponawiających się wciąż zawodów i rozczarowań, pomimo nieobliczalnych szkód wyrządzonych przez to hasło sprawie ogólno-narodowej. Z wszystkich »oswobodzicieli« Hellenów Flamininus był przez »oswobodzonych« witany z największym zapałem, nikt bowiem nie umiał tak zręcznie zagrać komedji oswobodzenia. Tajemnica mistrzostwa Flamininusa leżała prawdopodobnie w tem, że grał swą rolę w dobrej wierze, przynajmniej do pewnego stopnia. Supremacja rzymska w świecie greckim, zainaugurowana wystąpieniem Flamininusa, okazała się silniejszą i trwalszą, niż perska (po pokoju królewskim r. 386) lub macedońska. Te ostatnie pozostały epizodami, natomiast sztuka polityczna Rzymu umiała trwale zasymilować Hellenów państwowości rzymskiej i zrobić z nich Romejczyków (Ῥωμαῖοι) doby bizantyńskiej.

Po obwieszczeniu wolności Grekom Flamininus i komisja dziesięciu wydali szczegółowe urządzenia, normujące

[1]) Polyb. XVIII, 46—47, Liv. XXXIII, 32—34, Plut. Tit. 10—11.

[2]) W V. i IV. w. suwerenna πόλις była tak ekskluzywna, że nie tolerowała nad sobą nawet państwa związkowego (κοινόν), lecz co najwyżej luźną symmachję. W ciągu epoki hellenistycznej idea państwa federatywnego poczyniła znaczne postępy i nie była już uważana za sprzeczną z zasadą wolności poszczególnych członków federacji. Było to niewątpliwie do pewnego stopnia ograniczenie partykularyzmu państwa-miasta. Ale dla zjednoczenia politycznego wszystkich Hellenów ewolucja w kierunku zastąpienia kilkuset miniaturowych państewek przez kilka lub kilkanaście większych organizmów państwowych była raczej utrudnieniem niż ułatwieniem. Albowiem łatwiej było złamać opór rozproszkowanych πόλεις, niż reprezentujących daleko większą siłę państw związkowych.

nowy układ polityczny świata helleńskiego. Dla Macedonji następstwem ich były dalsze straty. Orestowie, którzy w czasie wojny przeszli na stronę rzymską, otrzymali w nagrodę niezależność. Sprzymierzony z Rzymem Pleuratos iliryjski otrzymał ziemię Parthynów i terytorjum Lychnidos[1]). Królestwo macedońskie zostało przez to odcięte od Adrjatyku i zmniejszone o $^1/_4$ swego obszaru.

Pokój roku 196 wykreślił Macedonję z rzędu wielkich potęg. Mocarstwowe stanowisko jej polegało bowiem w pierwszym rzędzie na supremacji w Grecji, usuniętej przez warunki pokoju z pod wszelkiego wpływu macedońskiego. Z wyjątkiem pobrzeża Macedonja została odrzucona w granice, jakie posiadała przed Filipem II. Ze zdobyczy tego króla pozostało Macedonji jedynie pobrzeże, niegdyś greckie, ale rychło zasymilowane pod względem państwowym i narodowym z resztą Królestwa Macedońskiego, którego część integralną stanowiło. Na zachodzie wskutek odłączenia Orestydy granica macedońska została cofnięta nawet w porównaniu z czasami przed Filipem II. Mimo to pokój r. 196 nie uniemożliwiał dalszego bytu państwowego Macedonji, jakkolwiek kładł kres jej mocarstwowym aspiracjom. Myślą przewodnią po stronie rzymskiej przy układaniu warunków pokojowych było osłabienie Macedonji do tego stopnia, ażeby nie mogła być groźną dla Rzymu, ale nie do tego stopnia, żeby przestała stanowić przeciwwagę dla państw greckich, zwłaszcza Związku Etolskiego. Tem się tłumaczy klauzula o flocie wojennej w przeciwieństwie do braku ograniczeń macedońskiej armji lądowej.

Gdyby dom Antigonidów i naród macedoński pogodził się z losem i uznał decyzję pod Kynoskephalai za nieodwołalną, w takim razie Królestwo Macedońskie jako satelita Rzymu mogłoby istnieć jeszcze dość długo. Ale na taką rolę mogły się zgodzić państwa Seleukidów lub Lagidów, pozbawione podstawy narodowej, ale nie naród, mający tradycje panowania nad światem. Państwo macedońskie musiało dążyć do odzyskania swego dawnego stanowiska

[1]) Polyb. XVIII, 47, Liv. XXXIII, 34.

i do obalenia preponderencji rzymskiej. Tem samem pokój r. 196 mógł być tylko rozejmem. Nowa rozprawa zbrojna była nieunikniona z alternatywą albo zupełnej zagłady monarchji macedońskiej lub wyzwolenia Macedonji i świata greckiego z pod dyktatu Rzymu.

ROZDZIAŁ VI.

Macedonja a konflikt rzymsko-syryjski (196—189).

Wyparcie Macedonji z Hellady i proklamowanie wolności Greków nie stworzyło i nie mogło stworzyć podstaw trwałego pokoju. Owa wolność, przyniesiona przez prokonsula rzymskiego, była prawdziwym darem Danaów. Podobnie jak dawniejsze akty tego rodzaju od pokoju królewskiego z r. 386 począwszy, akt Flamininusa z r. 196 prowadził nieuchronnie do utrwalenia chaosu i anarchji wśród narodu greckiego. Do osiągnięcia tego rezultatu wystarczała już sama zasada wolności wszystkich państewek greckich. Cóż dopiero mówić o praktycznem zastosowaniu tej zasady przez prokonsula i dodanych mu przez senat dziesięciu komisarzy.

Polityka rzymska w tej sprawie najdobitniej zaznaczyła się w traktowaniu Związku Etolskiego. Ze wszystkich sprzymierzeńców Rzymu w wojnie z Macedonją Etolowie okazali się najcenniejszymi. Jakkolwiek przesadną była pretensja Etolów, iż ich zasługą było zwycięstwo pod Kynoskephalai, podczas gdy Flamininus bezradny wobec początkowych sukcesów nieprzyjaciela wzywał bogów na ratunek [1]), to jednak w każdym razie bez pomocy etolskiej triumf Rzymu nad spadkobiercami Aleksandra Wielkiego nie byłby możliwy, zwłaszcza przy użyciu ze strony republiki italskiej stosunkowo tak nieznacznych sił własnych. To też zarówno w czasie pierwszej, jak drugiej wojny rzymsko-macedońskiej, dyplomacja rzymska w pierwszym rzędzie koncentrowała swe wysiłki na Związku Etolskim, nie szczędząc najdalej

[1]) Liv. XXXV, 48, 12 47. Plut. Comp. Philop. et Titi 2.

idących ofert dla pozyskania jego sojuszu. Skoro jednak cel został osiągnięty, skoro Macedonja wskutek pokoju z r. 196 przestała być groźną dla Rzymu, odrazu jego zachowanie się wobec etolskiego sprzymierzeńca uległo radykalnej zmianie. Zmiana ta ujawniła się odrazu przy uregulowaniu stosunków greckich na podstawie pokoju rzymsko-macedońskiego. Przedstawiciele rzymscy, którzy przywłaszczyli sobie rolę najwyższego sędziego w sprawach greckich, systematycznie rozstrzygali na niekorzyść Etolów, wbrew zobowiązaniom zaciągniętym wobec nich w czasie wojny. Etolowie mieli prawo do wszystkich terytorjów, które niegdyś należały do nich i zostały później stracone w walkach z Macedonją. Tymczasem Flamininus przyznał im jedynie Phokidę i wschodnią Lokrydę, natomiast nad wszystkiemi innemi pretensjami ich przeszedł do porządku dziennego, tworząc z ziem oswobodzonych z pod panowania macedońskiego samodzielne organizmy państwowe. Szczególnie dotknęło Etolów odmówienie im Tessalji, która w pierwszych latach Antigonosa Dosona niemal w całości należała do Związku Etolskiego [1]). W jaskrawym kontrascie do niełaski okazanej Etolom pozostawało faworyzowanie ich rywalów w Grecji, przedewszystkiem Związku Achajskiego, mimo jego bardzo mizernej roli w czasie wojny z Macedonją. Ale bo też Etolowie byli jedynem państwem greckiem, które prowadziło samoistną politykę, podczas gdy Achajowie byli zawsze powolnem narzędziem w ręku obcych mocarstw, naprzód Egiptu, potem Macedonji, w końcu Rzymu.

Czy oprócz kardynalnej zasady »divide et impera«, oprócz stałej wytycznej popieranie słabych przeciw silnym w polityce rzymskiej wobec Etolów grała rolę świadoma prowokacja, zmierzająca do pchnięcia tego ludu do kroków ostatecznych, w których następstwie zostałby na zawsze unieszkodliwiony? Na pytanie to nie można dać pewnej odpowiedzi. Skąpa tradycja historyczna, jaka nam się dochowała, pochodzi w całości — bezpośrednio lub pośrednio — od Polybiosa, herolda wielkości Rzymu i śmiertelnego wroga Etolów. Z tej strony nie można oczekiwać bezstronnych in-

[1]) Liv. XXXIII, 49, 8 i XXXIV, 23, 7.

formacyj o postępowaniu mocarzy nad Tybrem wobec przeciwników imperii Romani. W każdym razie, rozważając wszystkie kroki Rzymu na terenie greckim w latach 196—192, musi się przyjść do przekonania, że Rzym nie mógłby działać inaczej, jeśliby jego zamiarem było z góry sprowokowanie konfliktu z Etolami. Odpowiedzialni za politykę rzymską mężowie stanu zbyt dobrze znali swych dotychczasowych sprzymierzeńców etolskich, ażeby mogli choć na chwilę przypuszczać, że ci ostatni poddadzą się pokornie krzywdzącemu ich dyktatowi rzymskiemu i że bez oporu spadną na poziom powolnych satelitów Rzymu w rodzaju Achajów lub Pergameńczyków.

Polityka rzymska wobec Greków przedstawia się w perspektywie historycznej tak jasno i niedwuznacznie, iż istotny jej charakter został trafnie uchwycony już w początkach odrodzonych studjów historji starożytnej. Próbę rewizji ustalonego sądu w tej sprawie podjął dopiero Mommsen i wywarł silny wpływ na późniejszą literaturę historyczną. Ale pod względem rzeczowym jego apologja polityki rzymskiej wobec Hellenów, jej rzekomej bezinteresowności i przyjaźni dla narodu greckiego, którego dziedziczne i niedające się wykorzenić wady jakoby udaremniły urzeczywistnienie najlepszych intencyj Rzymu, nie da się absolutnie utrzymać. Historyk bezstronny, wolny od charakterystycznej dla Mommsena predylekcji, żeby nie powiedzieć zaślepienia, na korzyść Rzymu a uprzedzenia przeciw Grekom, ani na moment nie może pozostać w wątpliwości co do celów i wyników akcji rzymskiej w Helladzie. Od czasu pierwszego wmieszania się w sprawy greckie w następstwie pierwszej wojny iliryjskiej Rzym wytrwale i konsekwentnie dążył do zapewnienia sobie dominującego wpływu w Helladzie i udaremnienia wszelkiej konsolidacji politycznej narodu greckiego. Z punktu widzenia rzymskiego polityka taka była całkiem naturalna, można powiedzieć: konieczna. Zjednoczenie polityczne Hellenów w jakiejkolwiek formie nietylko stanowiłoby nieprzebytą tamę dla dalszej ekspansji mocarstwa italskiego na wschód, lecz także zagroziłoby niechybnie nawet dotyczasowemu stanowi posiadania Rzymu. Wszak w południowej Italji i Sycylji pod pa-

nowaniem rzymskiem znajdował się znaczny odłam plemienia greckiego. Gdyby się powiodło stworzenie silnego organizmu politycznego, obejmującego całą Helladę, to oswobodzenie miast greckich z pod jarzma italskich barbarzyńców byłoby z konieczności pierwszem jego zadaniem, podobnie jak Związek Koryncki powstał pod hasłem wyzwolenia Greków Azji Mniejszej z pod panowania perskiego. Tradycje Aleksandra z Epiru i Pyrrhosa były jeszcze niezapomniane.

Ale nietylko pogląd Mommsena nie da się absolutnie utrzymać. Także stanowisko pośrednie, zajęte przez francuskiego uczonego Colin'a [1]), nie odpowiada rzeczywistości. Colin przeciwstawia partję filhelleńską, szczerze życzliwą Grekom, partji imperjalistycznej, dążącej do ujarzmienia Hellady. Niewątpliwe przeciwieństwo kierunku filhelleńskiego, skupiającego się dokoła Scypionów i Flamininusa, i obozu starorzymskiego, którego głową i typowym przedstawicielem był stary Cato, dotyczyło wyłącznie stosunku do kultury greckiej, a nie stosunku do Greków pod względem politycznym. W tej ostatniej dziedzinie nie było żadnej istotnej rozbieżności w łonie rządzącej arystokracji rzymskiej. Dla obu grup interes Rzymu był jedynie miarodajny, co się zaś tyczy pojmowania tego interesu, to co do wszystkich decydujących punktów polityki wobec Greków panowała w senacie zupełna zgoda. Co się tyczy praktycznego przeprowadzenia tej polityki w konkretnych wypadkach przez poszczególnych przedstawicieli Rzymu, to w rzeczywistości il y avait la manière. Ale ani uprzejmość, posunięta niekiedy aż do kokieterji, filhellenów rzymskich, ani szorstkość Rzymian starego typu nie modyfikowała w niczem zasadniczego stosunku politycznego Republiki Rzymskiej do Grecji. Owszem, dla niepodległości Hellenów obóz reprezentowany przez Scypionów i Flamininusa, był w gruncie rzeczy daleko niebezpieczniejszym od otwartych przeciwników hellenizmu w rodzaju Catona. Entuzjazm filhellenów rzymskich dla kultury greckiej i ostentacyjne sympatje ich dla żywiołu greckiego nadawały się szczególnie do zakrycia przed oczami Greków, zawsze zresztą skłonnych do oddawania się przy-

[1]) Rome et la Grèce de 200—146 (1905).

jemnym iluzjom, rzeczywistych celów polityki sfer rządzących nad Tybrem. Nie jest też dziełem przypadku, że przy kształtowaniu losów Grecji przez Rzym główną rolę odegrali ludzie kierunku filhelleńskiego. Senat rozumiał, że do przeprowadzenia podboju Hellady przy pomocy samych Greków najodpowiedniejsi byli »przyjaciele Hellenów«.

Równolegle z zarysowującym się coraz wyraźniej konfliktem rzymsko etolskim na horyzoncie międzynarodowym ujawniło się nieskończenie poważniejsze przeciwieństwo pomiędzy mocarstwem italskiem a jedyną wielką potęgą świata hellenistycznego, jaka pozostała po pogromie Macedonji i osłabieniu Egiptu, mianowicie monarchją Seleukidów, która właśnie w tych latach doszło do szczytu swej ekspansji państwowej. Jej władca, Antiochos III, latami rówieśnik Filipa V, ujawnia także uderzające pokrewieństwo duchowe z królem macedońskim. Obaj reprezentują typ pośredni pomiędzy wielkiemi postaciami Djadochów i Epigonów a zdegenerowanymi rois fainéants w rodzaju ostatnich Lagidów. Dla obu charakterystyczną jest gorączkowa żądza czynu, nadzwyczajna rzutkość i przedsiębiorczość, podsycana przez niezmiernie wysokie mniemanie o sobie i o godności swej korony. Z drugiej jednak strony Antiochos III, podobnie jak Filip V, był w zupełności pozbawiony wszelkich wyższych zdolności politycznych i wojskowych. Okoliczność ta zaważyła w sposób stanowczy na losie obu państw. Nad swym kolegą macedońskim atoli Antiochos III. górował konsekwencją i wytrwałością w dążeniu do realizacji swych planów politycznych. Zalecie tej król syryjski zawdzięczał, że mimo wszystkich początkowych niepowodzeń, pomimo największych trudności wewnętrznych i zewnętrznych, pomimo zdrady w swem najbliższem otoczeniu, mimo buntów swych najlepszych satrapów i generałów, między nimi swego kuzyna Achaiosa, mimo pogromu pod Raphią, zdołał w ciągu trzydziestu pierwszych lat swego panowania wypełnić najważniejsze zadania państwowe swego domu, nad których rozwiązaniem napróżno pracowali ojciec, dziad i pradziad Antiochosa. Bitwa pod Paneion (198) ostatecznie rozstrzygnęła trwający przez całe III stulecie spór pomiędzy Lagidami i Seleukidami o Celesyrję, Palestynę

i Fenicję na korzyść tych ostatnich. Przed decydującą rozprawą z Egiptem wyprawa, przedsięwzięta w stylu Aleksandra W. do Iranu, przywróciła na nowo mocno osłabiony autorytet królewski w górnych prowincjach aż po Indus. Wreszcie w Azji Mniejszej niebezpieczny rozrost potęgi pergameńskiej został powstrzymany już w początkach panowania Antiochosa. Teraz zaś katastrofa Filipa V pod Kynoskephalai pozwoliła królowi syryjskiemu zagarnąć także część łupu egipskiego zarezerwowaną dla Macedonji. Ale właśnie na tym terenie Antiochos natrafił odrazu na przeciwnika daleko groźniejszego, niż zwyciężone państwo Lagidów, na triumfującą świeżo nad królem macedońskim potęgę rzymską.

Rzym, który interwenjował przeciw Filipowi V w obronie Ptolemaiosa Epiphanesa, powinien był właściwie już wcześniej wystąpić także przeciw królowi syryjskiemu, którego akcja była dla Egiptu daleko niebezpieczniejsza od podbojów Filipa V na morzu Egejskiem. Tu jednak okazało się, że senatowi nie chodziło wcale o uratowanie egipskiego stanu posiadania. Owszem, definitywne wykreślenie monarchji Lagidów z rzędu wielkich mocarstw musiało być w gruncie rzeczy na rękę polityce rzymskiej, oznaczało bowiem wyeliminowanie największej dotychczas potęgi morskiej świata hellenistycznego, która mogła rywalizować z flotą rzymską. Niezmierna zaś doniosłość panowania na morzu ujawniła się w całej pełni na przebiegu obu wojen punickich. Plan Rzymu zmierzał nie do podtrzymania monarchji Lagidów, lecz do złamania obu skoalizowanych przeciw niej wielkich mocarstw. Do tego celu koniecznem było pozbawienie Macedonji pomocy syryjskiego sprzymierzeńca w momencie rozstrzygającego starcia z Rzymem. Dla tego ostatniego było nadzwyczaj dogodne, że Antiochos był zaprzątnięty walką o Celesyrję i Palestynę w chwili, gdy w Grecji decydowały się losy monarchji Antigonidów. Dlatego senat aż do zwycięstwa nad Filipem wystrzegał się skrupulatnie jakiejkolwiek akcji na korzyść Egiptu, zwróconej przeciw królowi syryjskiemu. Takie bowiem wystąpienie musiałoby uczynić sojusz Filipa V i Antiochosa III efektywnym także w stosunku do Rzymu.

Prawdopodobnie też konflikt pomiędzy republiką a państwem Seleukidów odwlókłby się na pewien czas, gdyby Antiochos zadowolnił się podbojem syryjskich posiadłości Lagidów i nie sięgał po sukcesję po nich w Azji Mniejszej i Europie. Ale taka powściągliwość ani nie leżała w charakterze Antiochosa, ani też nie była zgodna z tradycjami polityki Seleukidów, którzy Azję Mniejszą uważali za swą niezaprzeczoną domenę. Owszem, Antiochos, upojony dotychczasowemi sukcesami, posunął się o krok dalej i postanowił wyzyskać klęskę Macedonji dla rewindykacji obszarów, które na krótki czas przypadły pierwszemu Seleukosowi po zwycięstwie nad Lysimachosem. Wchodziła tu w rachubę przedewszystkiem Tracja, która wskutek najazdu Keltów została stracona dla hellenizmu. Na wiosnę r. 196 Antiochos obsadził Chersonez tracki, przez co droga z Europy do Azji znalazła się w jego ręku [1]). Zarządzona natychmiast przez króla odbudowa zburzonej przez Traków Lysimachei miała zamanifestować rolę protektora żywiołu greckiego, w której Antiochos występował zgodnie z tradycyjną polityką swego domu. Była to zarazem odpowiedź na pretensję rzymską do stanowiska opiekuna i arbitra Hellenów.

Przez takie zachowanie się Antiochos wchodził odrazu w ostry konflikt ze zwycięscami z pod Kynoskephalai. Nad Tybrem uważano jako ostateczny cel polityczny zmiażdżenie wszelkiej potęgi równorzędnej z rzymską. Po złamaniu Kartaginy i Macedonji przychodziła kolej na ostatnie wielkie mocarstwo hellenistyczne, zwłaszcza gdy ono pozwoliło sobie krzyżować drogi polityki rzymskiej na terenie greckim, uznanym za wyłączną »sferę interesów« Rzymu. Z drugiej strony Antiochos nie chciał i nie mógł uznać Rzymian za sędziów spraw greckich, które zresztą dotykały bezpośrednio stanu posiadania Seleukidów. Rzym bowiem wystąpił odrazu z żądaniem, ażeby zasadę wolności Greków zastosowano także do miast greckich na pobrzeżu Azji Mniejszej [2]). W tych warunkach decydująca walka między Rzymem a królem syryjskim była nieuchronna. Obie

[1]) Liv. XXXIII, 38, 8–14 Appian. Syr. 1.

[2]) Polyb. XVIII, 49–52. Liv. XXXIII, 39 Diod. XXVIII, 12, Appian. Syr. 2–3.

strony uprzytomniły sobie jasno tę konieczność już w r. 196 i poczęły czynić gorączkowo przygotowania do rozprawy orężnej.

Lata 196—192 były wypełnione przez wytężoną grę dyplomatyczną pomiędzy Rzymem a Antiochosem o sojuszników w przyszłem starciu zbrojnem. Ze strony syryjskiej znalazł zastosowanie ulubiony w epoce hellenistycznej środek związków dynastycznych przez małżeństwo. Na tej drodze Antiochos osiągnął szereg sukcesów wprawdzie nie decydujących, ale nie do pogardzenia. Najważniejszym z nich było porozumienie z Egiptem, utwierdzone zimą r. 193/192 przez zaślubienie królewny syryjskiej Kleopatry Ptolemaiosowi Epiphanesowi [1]). W ten sposób Rzym utracił pretekst do mieszania się w stosunki pomiędzy państwami Lagidów i Seleukidów, król syryjski zaś miał zapewnioną na wypadek wojny z Rzymem przynajmniej neutralność dotychczasowego dziedzicznego wroga swego domu. Wprawdzie przy stanie ówczesnym Egiptu, szarpanego przez powstania ludności tubylczej przeciw panującemu żywiołowi macedońsko-greckiemu, monarchja Lagidów sama przez się nie była z punktu widzenia militarnego niebezpiecznym przeciwnikiem, mogła jednak jako sojusznik Rzymu dostarczyć temu ostatniemu świetnej podstawy operacyjnej do ataku na samo centrum potęgi nieprzyjacielskiej. Ta groźba została usunięta przez małżeństwo króla egipskiego z córką Antiochosa, który teraz miał zabezpieczone tyły i nie potrzebował się obawiać wojny na dwa fronty. Przez wydanie drugiej córki za Ariarathesa IV, króla Kappadocji [2]), Antiochos umocnił swe stanowisko w Azji Mniejszej. Rzymianie mogli tam liczyć jedynie na Eumenesa II pergameńskiego, który odrzucił wszystkie najbardziej ponętne oferty syryjskie i pozostał wierny przymierzu z mocarstwem italskiem [3]). Skutkiem tego jednak naturalny rywal Attalidów, król bithyński, musiał stanąć po stronie syryjskiej.

[1]) Joseph. Antiqu. XII, 154, Hieronym. ad Dan. XI, 17, Appian. Syr. 5.

[2]) Diod. XXXI, 19, 7, Appian. Syr. 5.

[3]) Appian. l. c.

W razie rozprawy zbrojnej z Rzymem dla Antiochosa najważniejszą rzeczą było pozyskać sprzymierzeńców w Grecji, która musiała być głównym teatrem wojny, przynajmniej w początku. Tutaj sytuacja polityczna wydawała się nader korzystną dla króla syryjskiego. Jedyne z państw greckich, reprezentujące poważną siłę, Związek Etolski, stało się od pokoju r. 196 zajadłym przeciwnikiem Rzymu. Ze strony Macedonji, której tak ciężko dała się odczuć pięść rzymska, można było spodziewać się, że wyzyska każdą sposobność do odwetu i do zdobycia na nowo mocarstwowego stanowiska, utraconego pod Kynoskephalai. Zarówno Antiochos, jak Etolowie byli tego tak pewni, że zaniedbali wszelkiej akcji dyplomatycznej dla pozyskania Filipa V. Był to błąd niesłychany, który miał w sposób stanowczy wpłynąć na los walki.

Natomiast nad Tybrem rozumiano w całej pełni znaczenie Macedonji w przyszłej wojnie z państwem Seleukidów i nie zaniechano niczego, coby mogło Filipa V związać z Rzymem lub przynajmniej powstrzymać od przymierza z królem syryjskim. W r. 194, gdy konflikt z Antiochosem w następstwie bezowocnych pertraktacyj w senacie z przedstawicielami syryjskimi przybierał coraz wyraźniejsze kształty, zjawiły w Rzymie poselstwa z wszystkich stron świata greckiego, także od króla macedońskiego, ażeby bronić swych interesów wobec obu rywalizujących potęg, których ewentualne porozumienie musiałoby się dokonać kosztem mniejszych państw [1]). Gra dyplomatyczna była przytem prowadzona ze strony senatu prawdziwie po mistrzowsku, według klasycznej zasady divide et impera. Jej stosowanie polegało przedewszystkiem na podsycaniu wszystkich uroszczeń i aspiracyj wymierzonych przeciw monarchji Seleukidów. W tym celu polityka rzymska przybrała maskę absolutnej bezinteresowności, dbałej jedynie o obronę wciąż popularnego hasła wolności Hellenów [2]).

Taktyka ta, niezawodna, gdy chodziło o państewka greckie, zwłaszcza te, których suwerenność była zagrożona

[1]) Diod. XXVIII 15, Liv. XXXIV, 57, Appian Syr. 6.
[2]) Liv. XXXIV, 58—59, Appian. Syr. 6.

przez króla syryjskiego, oczywiście nie nadawała się do zjednania Macedonji, co było rzeczą dla Rzymu najważniejszą. Dlatego dyplomacja rzymska bez żadnych skrupułów była gotowa poświęcić głoszoną publicznie całemu światu zasadę wolności greckiej i okupić pomoc macedońską przez wydanie w ręce Filipa różnych terytorjów, wydartych mu w pokoju r. 196, przedewszystkiem Magnetów tessalskich razem z potężną twierdzą Demetrias[1]). Oferta rzymska w tym kierunku była naturalnie zrobiona w ścisłej tajemnicy i w formie nieobowiązującej, otwierającej możność zdezawuowania w miarę okoliczności. W interesie bowiem Rzymu nie leżała jakakolwiek restauracja panowania lub wpływu macedońskiego w Grecji ani też wogóle jakiekolwiek wzmocnienie królestwa Antigonidów. Od tej podstawowej wytycznej polityka rzymska decydowała się odstąpić tylko czasowo pod przymusem sytuacji wytworzonej przez konflikt z królem syryjskim, rezerwując sobie swobodę cofnięcia poczynionych Macedonji ustępstw w chwili, w którejby odpadła konieczność liczenia się z tem państwem.

Gdy tak w punktach, mających istotne znaczenie, senat migotał przed oczyma Filipa mirażem wielkich korzyści, ale wystrzegał się bacznie pozytywnych zobowiązań, to natomiast objawiał efektywną wspaniałomyślność w sprawach w gruncie rzeczy drugorzędnych, ale momentalnie dotkliwych dla króla macedońskiego. Zapowiedziane w razie lojalnego zachowania się Filipa ustępstwa, jak uwolnienie królewicza Demetriosa, znajdującego się w rękach rzymskich w charakterze zakładnika, lub nawet darowanie reszty odszkodowania wojennego[2]), nie mogły w niczem osłabić stanowiska Rzymu wobec Macedonji, były zaś doskonale obliczone na charakter Filipa, u którego motywy czysto osobistej natury odgrywały ogromną rolę. W tym czasie jednak król macedoński miał jeszcze dość silną świadomość zasadniczych interesów swego państwa, ażeby na podstawie tak iluzorycznych widoków przyłożyć rękę do ostatecznego utwierdzenia rzymskiej przewagi w świecie hellenistycznym.

[1]) Liv. XXXV, 31, 5, cfr. Niese II, 676 i 685.
[2]) Liv. XXXIV, 57.

Na decyzję państw, które w zatargu rzymsko-syryjskim jeszcze nie zdeklarowały się stanowczo na żadną stronę, musiał wpłynąć w najwyższym stopniu przyszły przebieg wojny, zwłaszcza w jej pierwszej fazie. Los był dla króla syryjskiego tak łaskawy, iż oddał do jego dyspozycji największego wodza starożytności, wygnanego z ojczyzny pod naciskiem rzymskim Hannibala. Plan operacji, przedłożony Antiochosowi przez wielkiego Punijczyka w r. 193 [1]), nosi pod każdym względem piętno genjuszu zwycięscy z pod Cannae. Punktem wyjścia jego było przeświadczenie, iż wojnę z Rzymem można doprowadzić do zwycięskiego końca tylko przez podcięcie korzeni potęgi nieprzyjacielskiej, mianowicie panowania rzymskiego nad Italją. Dlatego Hannibal w r. 193 podejmował na nowo koncepcję strategiczną, która przyświecała mu ćwierć wieku wcześniej w momencie rozpoczęcia drugiej wojny punickiej, koncepcję ataku na Italję. Oczywiście warunki takiego przedsięwzięcia były w r. 193 całkiem inne, niż w r. 218. O marszu lądem do kraju nieprzyjacielskiego nie mogło być mowy. W rachubę wchodziła jedynie droga morska, która wymagała przewagi floty syryjskiej nad flotą rzymską.

Tutaj plan Hannibala dotykał problemu mającego dla wyniku walki z Rzymem decydującą doniosłość. Wielki wódz mógł tu powołać się na doświadczenia drugiej wojny punickiej, której los w ogromnym stopniu został rozstrzygnięty przez supremację rzymską na morzu. Kartagina była za słaba, ażeby atakować skutecznie olbrzymią potęgę lądową zjednoczonej Italji i równocześnie wywalczyć sobie panowanie na morzu. Musiała główne swe wysiłki skupić na terenie, na którym spoczywała podstawa potęgi nieprzyjacielskiej, tj. na lądzie, a wojnę morską traktować jako zadanie uboczne. Wysiłek podwójny, na lądzie i morzu, przechodzący zasoby ojczyzny Hannibala, leżał natomiast całkiem w granicach środków, jakiemi rozporządzała monarchja Seleukidów. Antiochos mógł zużytkować zasoby w ludziach i w materjale wojennym całej niemal Azji przedniej. Gdyby państwo Seleukidów umiało pociągnąć ogół swych poddanych do służby wojskowej, uzyskałoby druzgocącą prze-

[1]) Liv. XXXIV, 60, Appian. Syr. 7. Justin. XXXI, 3.

wagę liczebną nad siłami zbrojnemi Rzymu. Ale nawet przy bardzo ograniczonem czerpaniu z rezerwoaru ludzkiego swych posiadłości Seleukidzi wystawiali armje, mogące pod względem liczebnym mierzyć się z najsilniejszemi armjami rzymskiemi. Jeszcze korzystniej przedstawiały się widoki monarchji syryjskiej na morzu. Od podboju egipskich posiadłości w Fenicji i Azji Mniejszej Antiochos panował nad obszarami, na których w pierwszym rzędzie opierała się potęga morska Achemenidów, a później Lagidów. Dzięki zasobom Fenicji mógł swego czasu Antigonos Monophthalmos stworzyć flotę, której żaden przeciwnik nie mógł stawić czoła. Do pokonania floty rzymskiej Hannibal uważał za niezbędną eskadrę złożoną ze 100 okrętów linjowych. Była to siła daleko skromniejsza od flot Djadochów i Epigonów lub floty rzymskiej i kartagińskiej w czasie pierwszej wojny punickiej. A i współcześnie mała wyspa Rhodos mogła wystawić około 70 okrętów bojowych.

Pod osłoną zwycięskiej floty według planu Hannibala miała w południowej Italji wylądować armja, której dowództwo przypadłoby naturalnie autorowi planu. Przedsięwzięcie takie było niewątpiiwie połączone z wielkiem ryzykiem i tylko wódz na miarę wielkiego Kartagińczyka mógł się podjąć jego wykonania. Innej atoli drogi do zwycięstwa nad Rzymem nie było. Dlatego z chwilą, gdy Antiochos decydował się podjąć walkę z mocarstwem italskiem, plan Hannibala narzucał się z logiką właściwą naturze rzeczy, tem bardziej, że nietylko pod względem wojskowym, ale także politycznym otwierał najpomyślniejsze widoki. Pojawienie się armji nieprzyjacielskiej w Italji i złamanie rzymskiej supremacji na morzu pchnęłoby na stronę Antiochosa wszystkich skrytych wrogów Rzymu w zachodniej kotlinie morza Śródziemnego, przedewszystkiem Kartaginę, gdzie wprawdzie chwilowo była u steru partja oddana Rzymowi, która jednak nie byłaby w stanie się utrzymać w razie powodzenia ekspedycji projektowanej przez Hannibala. Położenie Rzymu w razie ataku syryjskiego na Italję byłoby tem trudniejsze, że wielka część jego sił była wciąż zaabsorbowana przez walki w Galji Cisalpińskiej i Hiszpanji. Do tego dołączało się niezmierne wyczerpanie Italji po dru-

giej wojnie punickiej, która zrujnowała do szczętu wielkie części kraju.

Plan Hannibala miał atoli jedną wadę, był obliczony na osobę swego twórcy, a nie na osobę monarchy, od którego zależała decyzja. Majestat królewski byłby się czuł poniżony, gdyby kierownictwo głównej akcji wojennej nie znalazło się w rękach królewskich. O tem zaś, żeby Antiochos zechciał narazić się na niebezpieczeństwa ekspedycji italskiej, która łatwo mogła się skończyć zupełną zagładą, nie mogło być mowy. Te momenty wystarczały już same przez się do odrzucenia koncepcji Hannibala. Nadomiar w tym samym duchu działały wpływy etolskie[1]), podyktowane przez motywy związane specjalnie z położeniem politycznem Grecji. Dla Etolów głównym celem było rozszerzenie ich Związku na o ile możliwa wielką część Grecji. Walka z Rzymem była tylko środkiem do osiągnięcia tego celu, miała bowiem wyeliminować ze świata greckiego czynnik hamujący ekspansję etolską. Do zrealizowania tych zamysłów miała im posłużyć pomoc króla syryjskiego, na którą nie mogliby liczyć w równej mierze, gdyby punkt ciężkości wojny przeniósł się do Italji. Charakterystyczna dla Greków ciasnota horyzontu politycznego kazała etolskim mężom stanu myśleć tylko o bezpośrednim interesie Związku a zaciemniła całkiem świadomość zasadniczej konieczności zwycięstwa nad Rzymem i warunków nieodzownych dla jego wywalczenia. Polityka i strategja etolska szła po linji najmniejszego oporu i dlatego była szczególnie dobrze dostosowana do miernoty umysłowej i moralnej »wielkiego« króla. Propozycje etolskie nie wymagały od tego ostatniego ani kosztownych i długotrwałych przygotowań na lądzie i morzu ani ryzykownych wypraw, których sława w dodatku spadłaby w razie powodzenia na cudzoziemca kartagińskiego zamiast na dziedzica Wielkiego Aleksandra[2]).

Z punktu widzenia wojskowego oferty etolskie musiały Antiochosowi wydać się tem ponętniejsze, że w r. 194 nastąpiło opróżnienie Grecji z wojsk rzymskich[3]). Krok ten

[1]) Por. Niese II, 681.
[2]) Liv. XXXV, 42–43, Appian, Syr. 12, Zonaras IX. 18.
[3]) Liv. XXXIV, 49–51. Plut. Tit. 12.

bywa z reguły cytowany przez obrońców polityki rzymskiej w Grecji jako dowód szczerości filhellenizmu nad Tybrem. W rzeczywistości zarządzenie to, które powierzchownemu sądowi musi wydać się ciężkim błędem ze względu na nieuchronną rozprawę z państwem Seleukidów, było prawdziwem posunięciem mistrzowskiem. Postój wojsk rzymskich był odczuwany przez miasta greckie jako nieznośny ciężar i przyczyniał się do szybkiego zdepopularyzowania italskich »oswobodzicieli«. W dodatku kwaterunek nie dotykał przeciwników Rzymu, jak Etolowie, którzy byli zbyt silni, ażeby ich można było obdarzyć okupacją wojskową, lecz słabsze państewka greckie, które polityka senatu chciała wygrywać jako przeciwwagę Związku Etolskiego. Przedłużenie okupacji rzymskiej musiałoby nawet najbardziej zaślepionym Grekom otworzyć oczy na rzeczywistą wartość »wolności«, przyniesionej przez pogromców Macedonji. Ale nietylko helleńskie mikroorganizmy państwowe skorzystałyby z takiego oświecenia, także znaczniejsze potęgi świata hellenistycznego, jak Macedonja, Egipt, może nawet Pergamon, zrozumiałyby, że od strony Italji zawisło nad niemi śmiertelne niebezpieczeństwo dla ich niezawisłości, a nawet bytu politycznego. Gdyby zaś świadomość, czem groziła »chmura z zachodu«, stała się powszechną, wówczas nie byłoby jeszcze zapóźno na koalicję wszystkich słabszych państw przeciw przemożnemu miastu nad Tybrem. Największem arcydziełem nieporównanego rozumu stanu rządzącej nad Tybrem arystokracji było niedopuszczenie do takiej koalicji, która według wszelkiego prawdopodobieństwa skierowałaby bieg dziejów świata na całkiem odmienne tory.

Temu celowi służyło opróżnienie Grecji, które podniosło ogromnie zachwiany już kredyt moralny Rzymu u narodu greckiego i odebrało rzuconemu przez Etolów hasłu uwolnienia Hellady od supremacji rzymskiej wielką część jego siły. Zysk polityczny stąd płynący więcej niż kompensował ujemne strony ewakuacji pod względem wojskowym. Zresztą wojska rzymskie w Grecji mogły się łatwo znaleść w bardzo krytycznem położeniu, gdyby przyszło do ogólnego powstania Hellenów przeciw Rzymowi. Jest rzeczą zgoła możliwą, a nawet prawdopodobną, że nad Tybrem życzono

sobie z góry rozegrać nieuchronną walkę z królem syryjskim na terenie Grecji i odciągnąć w ten sposób Antiochosa od ataku na Italję, którego Rzym obawiał się nadewszystko.

Pozorna łatwość sukcesów wojennych w Helladzie po ustąpieniu wojsk rzymskich okazała się fatalną dla Antiochosa jeszcze przez to, że skłoniła go do rozpoczęcia kroków wojennych bez należytego przygotowania. Wielka część winy pod tym względem spada wprawdzie na Etolów, którzy, chcąc koniecznie sprowadzić króla syryjskiego do Grecji, łudzili go fałszywemi danemi o sile własnej oraz o nastroju antyrzymskim wśród Greków [1]). Naodwrót posłowie królewscy, prowadzący rokowania ze Związkiem Etolskim, w najświetniejszych barwach malowali obraz niezwyciężonej potęgi, z jaką ich władca wystąpi przeciw Rzymowi [2]).

Rezultatem tego wzajemnego oszukiwania się było, że Antiochos wszczął wojnę w chwili, kiedy jego zbrojenia na lądzie i morzu nietylko nie były ukończone, ale nawet nie rozpoczęte na większą skalę. Armja, z którą król syryjski wylądował jesienią r. 192 w Grecji, nie mogła być brana poważnie, liczyła bowiem zaledwie 10 000 piechoty, 500 jazdy i 6 słoniów. Towarzysząca ekspedycji flota, złożona z 40 okrętów bojowych, była również całkiem niewystarczająca [3]). Taka słabość po bombastycznych zapowiedziach musiała wywołać ogólne rozczarowanie; ażeby mu przeciwdziałać, Antiochos przedstawił sprowadzoną przez siebie siłę zbrojną jako awangardę potężnej armji i floty, których pojawienie się na teatrze wojny zapowiedział na najbliższą wiosnę, a które w rzeczywistości nie istniały wcale [4]). Ale pomimo sangwinicznego usposobienia Greków większość ich poza Etolami i ich sprzymierzeńcami, Elidą i Messenją, nie chciała brać tych zapowiedzi za dobrą monetę i zachowywała się albo opornie albo wyczekująco. Tradycyjny rywal Etolów, Związek Achajski, stanął nawet odrazu po stronie rzymskiej i wypowiedział wojnę królowi syryjskiemu i jego greckim sprzymierzeńcom [5]).

[1]) Liv. XXXV, 12, 15—18.
[2]) Liv. XXXV, 32.
[3]) Liv. XXXV, 43.
[4]) Liv. XXXV, 44. [5]) Liv. XXXV, 48—50.

Dopóki Antiochos miał do czynienia jedynie z państewkami greckiemi, siły jego i Etolów wystarczały do zapewnienia mu przewagi w polu i do odniesienia szeregu ważnych sukcesów. Jeszcze przed przybyciem Antiochosa Etolowie opanowali potężną twierdzę Demetrias[1]); coprawda zamach na Chalkis spełzł na niczem[2]), a zdradziecka próba uprzątnięcia sprzymierzonego z Etolami tyrana Sparty Nabisa i pozyskania tego miasta dla Związku osiągnęła rezultat wręcz przeciwny, że Sparta przystąpiła do Związku Achajskiego[3]). Skoro Antiochos zjawił się w Grecji, podjął na nowo atak na Chalkis, uwieńczony tym razem powodzeniem[4]); po upadku tego miasta reszta Eubei przeszła na stronę króla, który w ten sposób miał zabezpieczoną komunikację z morzem Egejskiem i Azją. Pozyskanie Eubei pociągnęłe za sobą także decyzję Beotów na korzyść Antiochosa[5]); tem samem cała Grecja środkowa z wyjątkiem Attyki była w jego ręku.

Były to jednak wszystko sukcesy bez jutra, o ile Antiochosowi nie udało się unicestwić ofensywy rzymskiej, której należało oczekiwać na pewno w ciągu najbliższej kampanji. Jednym ze środków do tego było wywalczenie supremacji na morzu przez flotę królewską. W tym wypadku automatycznie Rzymianie mieliby zamkniętą drogę do Grecji, Antiochos zaś byłby panem sytuacji w tym kraju. Ale przy stanie liczebnym floty syryjskiej nie można było marzyć o tem, zwłaszcza, że Rhodos i Pergamon opowiedziały się za Rzymem. Inna możliwość zwycięstwa byłaby dana królowi, gdyby zapowiedziana przez niego na wiosnę r. 191 wielka armja zjawiła się faktycznie w Helladzie. Atoli armja ta okazała się fantomem. Pomimo naglących rozkazów królewskich posiłki z Azji napływały nadzwyczaj skąpo i wystarczyły zaledwie do wyrównania poniesionych strat.

W tym stanie rzeczy ostatnią deską ratunku dla Antiochosa było zyskanie pomocy króla macedońskiego. W rę-

[1]) Liv. XXXV, 34.
[2]) Liv. XXXV, 37—38.
[3]) Liv. XXXV, 35—37, Paus. VIII, 50, 10—51, 3, Plut. Philop. 15.
[4]) Liv. XXXV, 50—51, Appian. Syr. 12, Zonaras IX, 19.
[5]) Polyb. XX, 7, Liv. XXXVI, 6, 1—5, Appian. Syr. 13.

kach Filipa znalazła się w ten sposób bez przyczynienia się z jego strony decyzja olbrzymiej doniosłości nietylko dla jego państwa, ale dla całego świata starożytnego. Podobnie jak w czasie wojny Hannibalowej, i tym razem Filip obrał linję najmniejszego oporu, umożliwił triumf Rzymu i przypieczętował zgubę własnego państwa a pośrednio wszystkich państw hellenistycznych.

Przy ocenie postępowania króla macedońskiego nie należy zapominać, że Antiochos ze swej strony uczynił wszystko, co mogło pchnąć Filipa na obraną przez niego drogę. Wszak król syryjski wbrew formalnemu traktatowi pozostawił sprzymierzoną monarchję Antigonidów bez pomocy w walce z Rzymem, co więcej, po katastrofie pod Kynoskephalai zebrał owoce swej zdrady, zagarniając posiadłości sojusznika w Azji Mniejszej i Tracji. W tym ostatnim kraju Antiochos występował jako sukcesor praw Seleukosa Nikatora, który po zwycięstwie nad Lysimochosem był przez kilka miesięcy de iure królem Macedonji; pretensje jego praprawnuka godziły zatem wręcz w dynastję Antigonidów. Do tych prowokacyj ze strony króla syryjskiego jego etolscy sojusznicy dodali nową, wysuwając jako pretendenta do tronu macedońskiego Filipa, szwagra króla Athamanów Amynandra [1]). Ojciec Filipa, Alexandros, mieszkał w Megalopolis i był rzekomo potomkiem Wielkiego Aleksandra [2]). Pretendent sam w Macedonji nie miał żadnego oparcia; jedyna korzyść z niego dla Etolów, polegała na pozyskaniu Amynandra, który pozostawał w zupełności pod wpływem swego szwagra. Ale nawet bez tych niepoczytalnych machinacyj przeciw domowi Antigonidów Antiochos miał porozumienie z królem macedońskim niezmiernie utrudnione przez sam fakt swego związku z dziedzicznym wrogiem Macedonji,

[1]) Liv. XXXV, 47, 5—8, Appian. Syr. 13.

[2]) Oczywiście może tu chodzić jedynie o pochodzenie nieprawe od Heraklesa, naturalnego syna wielkiego króla i Barsiny, córki satrapy Artabazosa (Niese II, 693). Ponieważ jednak o rzekomem potomstwie Heraklesa nic nie słychać w czasach Diadochów, gdzie dla wszelkiego rodzaju pretendentów było szczególnie dużo sposobności, przeto według wszelkiego prawdopodobieństwa pretensja Megalopolitańczyka do pochodzenia z rodu Argeadów opierała się na wymyśle.

Etolami. Komplikacja ta byłaby odpadła, gdyby król syryjski przyjął był plan Hannibala przeniesienia teatru wojny do Italji. W tym wypadku Antiochos nie potrzebowałby się mieszać do kotła helleńskiego i miałby tam zupełną swobodę ruchów; w razie potrzeby mógł odgrywać rolę pośrednika pomiędzy Etolami i Macedonją, względnie w razie niepowodzenia medjacji wybrać z tych państw to, którego sojusz przedstawiał większą wartość w walce z Rzymem.

Wreszcie także słabość militarna Antiochosa w Grecji nie sprzyjała sojuszowi z królem macedońskim, który musiał obawiać się, że główny ciężar walki spadnie na niego. Lojalność niewiernego sprzymierzeńca z r. 203 nie budziła też wielkiego zaufania; Filip musiał się obawiać, że w razie klęski Antiochos będzie próbował zawrzeć pokój z Rzymem kosztem Macedonji, w razie zwycięstwa zaś zabierze lwią część zysków [1]).

Mimo tych wszystkich momentów dzielących oba mocarstwa hellenistyczne ogólne położenie międzynarodowe dyktowało królowi macedońskiemu jasno i niedwuznacznie udział w walce przeciw Rzymowi. Zwycięski Antiochos mógł stać się niewygodnym dla Antigonidów. Ale już sam ustrój monarchji Seleukidów redukował ogromnie niebezpieczeństwo ze strony tego państwa, dla którego mimo wszystko Grecja stanowiła peryferję a nie centrum interesu politycznego. Zresztą przeciw nadmiernej ekspansji syryjskiej król macedoński mógł znaleść wszędzie sojuszników, charakter zaś narodowy królestwa macedońskiego nadawał mu w razie konfliktu przewagę nad konglomeratem ludów i plemion, który Ed. Meyer słusznie porównał z monarchją habsburską. Natomiast Rzym w razie zwycięstwa nad królem syryjskim nie miałby nikogo, ktoby mógł stawić mu czoło. W szczególności Macedonja byłaby całkowicie zdana na łaskę i niełaskę italskiej republiki i nietylko musiałaby się pożegnać na zawsze z myślą o odzyskaniu dawnego mocarstwowego stanowiska i hegemonji w Helladzie, lecz także musiałaby zrezygnować z niezawisłości po-

[1]) Na momenty te zwrócił trafnie uwagę Beloch w Gercke und Norden: Einleitung in Altertumswissenschaft III, str. 131.

litycznej i stać się powolnym wasalem Rzymu na podobieństwo państewek greckich.

Gdyby Filip V miał już nie zalety prawdziwego męża stanu, lecz choćby tylko elementarny instynkt samozachowawczy, nie mógłby się ani na chwilę wahać, jakie ma zająć stanowisko w konflikcie między zwycięscami z pod Kynoskephalai a jedynem wielkiem mocarstwem świata hellenistycznego. Tymczasem Filip po długiem chwianiu się zdeklarował się po stronie rzymskiej, okolicznością zaś, która przechyliła szalę, była irytacja z powodu afrontu wyrządzonego mu przez pochowanie kości poległych pod Kynoskephalai Macedończyków na rozkaz króla syryjskiego [1]). Impulsywność charakteru króla macedońskiego odniosła znów zwycięstwo nad racjonalnem rozważeniem konieczności politycznych. To zachowanie się Filipa, jak zresztą większości współczesnych mu władców, stanowi uderzający kontrast z postępowaniem Djadochów, a nawet Epigonów. Ci łączyli się zawsze przeciw temu z pośród nich, którego potęga była największa i zagrażała innym. Dość przypomnieć koalicje formowane kolejno przeciw Polyperchontowi, Antigonosowi Monophthalmosowi i Demetriosowi Poliorketesowi. Później, gdy państwo Lagidów wysunęło się na pierwszy plan, rolę przeciwwagi spełniało przymierze między Antigonidami i Seleukidami, do którego przyłączyły się mniejsze państwa, gdy w początkach panowania Euergetesa zdawało się, że Lagidom przypadnie niemal całe dziedzictwo Aleksandra Wielkiego. Djadochowie byli wychowani w szkole politycznej Filipa i Aleksandra i byli prawdziwymi mężami stanu Jakkolwiek ich cele były czysto egoistyczne, umieli prowadzić politykę państwową, utożsamiając swój interes z interesem państw, które dla siebie tworzyli. W dalszych generacjach atoli moment państwowy traci stopniowo coraz bardziej na znaczeniu na korzyść momentów dynastycznych lub czysto osobistych. Proces tu dokonywujący się był wręcz odwrotny, niż np. ewolucja rodu Hohenzollernów, którzy również zaczęli od polityki domowej i stopniowo doszli do polityki państwowej. Upadek myśli politycznej

[1]) Liv. XXXVI, 8, 3—6.

szczególnie zaznaczył się u Lagidów, później także u Seleukidów. U Antigonidów wystąpił nagle za Filipa V, który jaskrawo odbija od ogółu znakomitych swych poprzedników. Z chwilą, gdy polityka monarchów hellenistycznych zatraciła wielkie linje orjentacji, wyznaczone przez trwałe racje państwowe, gdy spadła na poziom intryg i kombinacyj dynastycznych, obracających się w kręgu najbliższych i najłatwiejszych zysków bez oglądania się na dalsze konsekwencje, z tą chwilą był dany grunt psychologiczny dla samobójczego zachowania się małych spadkobierców tradycji Wielkiego Aleksandra wobec potęgi, która miała ich wszystkich kolejno rzucić sobie pod stopy. Cała wyższość kultury hellenistycznej nad italskiem barbarzyństwem nie przydała się na nic wobec braku sił i zdolności państwowych.

Opowiedzenie się Filipa V za Rzymem rozstrzygnęło los kampanji w Grecji. Katastrofalne dla Antiochosa następstwa stanowiska króla macedońskiego dałyby się po części zneutralizować, gdyby Antiochos był przyjął plan przedłożony mu zimą r. 192/191 w głównej kwaterze w Chalkis przez Hannibala, który proponował uderzenie na Macedonję od strony Tracji przy użyciu stojących w tym kraju wojsk pod wodzą syryjskiego następcy tronu Seleukosa [1]). Dywersja taka, przeprowadzona z odpowiednią energją, uniemożliwiłaby Filipowi poparcie rzymskich operacyj na greckim teatrze wojny i pozwoliłaby może królowi syryjskiemu utrzymać się w Helladzie aż do nadejścia wielkiej armji, która powoli gromadziła się w Azji. Ale rada wielkiego Punijczyka znowu nie znalazła posłuchu u króla, który wogóle nie zdawał sobie sprawy z grozy położenia i zażywał miodowych miesięcy z piękną córką Chalkidyjczyka Kleoptolemosa [2]).

Owszem, optymistyczny nastrój w głównej kwaterze królewskiej utwierdził się wskutek ostrożnej taktyki Rzymian, którzy wysłali natychmiast po wybuchu wojny pretora M. Baebiusa z 2 legjonami do Ilirji, ale nie posunęli

[1]) Liv. XXXVI, 7, 15.

[2]) Polyb. XX, 8, Liv. XXXVI, 11, Appian. Syr. 16. Justin. XXXI, 6, 3, Diod. XXIX, 2, Plut. Philop. 17, Cass. Dio. fr. 61.

się stamtąd dalej i zachowywali się wyczekująco. To postępowanie tłumaczy się przedewszystkiem przesadnemi wyobrażeniami, jakie miano nad Tybrem o siłach króla syryjskiego, następnie zaś niepewnością co do stanowiska Filipa. W Rzymie widocznie obawiano się współdziałania Macedonji z państwem Seleukidów; wojska Baebiusa miały zatem w pierwszym rzędzie chronić posiadłości rzymskie w Ilirji przed ewentualnym atakiem macedońskim. Od tej troski uwolnił republikę król macedoński przez zawarcie formalnego układu sojuszniczego z wodzem rzymskim, z którym także ułożył plan wspólnych działań wojennych [1]). Dzięki przymierzu z Macedonją armia rzymska mogłaby odrazu wystąpić z przewagą w polu przeciw Antiochosowi. Baebius ograniczył się jednak do wysłania oddziału dwutysięcznego pod wodzą Appiusa Claudiusa na pomoc Larisie, oblężonej przez króla syryjskiego, który z początkiem r. 191 opanował całą niemal Tessalję z wyjątkiem tego miasta. Dla nieudolności militarnej Antiochosa charakterystycznem jest, że z powodu rozległości obozu rozbitego przez Rzymian wziął mały korpus Claudiusa za wielką armję rzymsko-macedońską i odstąpił od oblężenia [2]). Zamiast kontynuować operacje w Tessalji, stanowiącej przez swe położenie geograficzne klucz sytuacji strategicznej, Antiochos przerzucił akcję swą do Akarnanji, gdzie udało mu się wprawdzie zająć kilka miejscowości [3]), bez wszelkiego jednak znaczenia dla wyniku kampanji.

Podczas gdy Antiochos był zaprzątnięty w Akarnanji, Filip i Baebius podjęli ze swej strony ofensywę w Tessalji [4]). Gdy następnie połączył się z nimi konsul M. Acilius Glabrio na czele nowej armji rzymskiej, liczącej 20.000 piechoty, 2.000 jazdy i 15 słoni [5]), Antiochos znalazł się naprzeciwko druzgocącej przewagi nieprzyjacielskiej. W krótkim czasie utracił całą Tessalję [6]). Król macedoński opanował bez oporu

[1]) Liv. XXXVI, 8, 10, Appian. Syr. 16, Zonoran IX, 19.
[2]) Liv. XXXVI, 10, 10—14, Appian. Syr. 16.
[3]) Liv. XXXVI, 11, Appian. Syr. 16.
[4]) Liv. XXXVI, 13, Zonar, IX. 19.
[5]) Liv. XXXVI, 14, Appian. Syr. 17.
[6]) Liv. XXXVI, 14—15, Appian. Syr. 17.

całą Athamanję[1]), próba zaś obrony Termopil zakończyła się druzgocącą klęską armji syryjskiej[2]). Wskutek pogromu pod Termopilami wszyscy sprzymierzeńcy greccy Antiochosa, który pospiesznie uszedł do Azji, poddali się zwycięscom z wyjątkiem Etolów, nawet potężna twierdza Chalkis[3]).

Kampanja w Grecji była rozstrzygnięta, jakkolwiek górale etolscy prowadzili dalej walkę z męstwem i wytrwałością godną najlepszych tradycyj Hellenów. Skoro tylko pod Termopilami decyzja zapadła, traktowanie króla macedońskiego przez Rzym uległo gruntownej zmianie. Cenny sprzymierzeniec wydał się teraz niewygodnym konkurentem do owoców zwycięstwa. Zmiana frontu była ułatwiona polityce rzymskiej przez okoliczność, że Filip rzucił się w objęcia Rzymu, nie czekając nawet, aż układ sojuszniczy zawarty z Baebiusem będzie ratyfikowany nad Tybrem. Na podstawie układu tego król macedoński miał otrzymać wszystkie miasta i terytorja zdobyte przez siebie na Etolach i ich sprzymierzeńcach. Na razie przedstawiciele rzymscy ograniczyli się do interpretowania układu w duchu niekorzystnym dla Macedonji, nie kwestjonując jego mocy obowiązującej. Taktyka ta znalazła zastosowanie odrazu po bitwie pod Termopilami, gdy przyszło do oblężenia głównych miast etolskich w okolicy Oity, Heraklei i Lamii. Heraklea po miesięcznej obronie poddała się Rzymianom[4]), natomiast oblężona przez Filipa Lamia stawiała jeszcze opór. Teraz jednak konsul zawezwał króla do pozostawienia miasta Rzymianom. Żądanie to było w każdym razie niezgodne z duchem, jeżeli nie z literą, przymierza rzymsko-macedońskiego. Filip był oburzony do głębi, ale, bezsilny wobec zwycięskiej armji rzymskiej, musiał poddać się dyktatowi sojusznika i odstąpić od Lamii[5]).

Poniewczasie otworzyły się Filipowi oczy na następstwa

---

[1]) Liv. XXXVI, 14, Appian. Syr. 17.

[2]) Liv. XXXVI, 15—19, Appian. Syr. 18—20, Plut. Cato mai. 12—14, Justin. XXXI, 6. Kromayer: Antike Schlachtfelder II p. 137 ss.

[3]) Liv. XXXVI, 20—21, Appian. Syr. 21.

[4]) Liv. XXXVI, 23, Zonar. IX, 20.

[5]) Liv. XXXVI, 25.

nierównego związku wilka galadryjskiego [1]) z latyńską wilczycą. Z fatalnego położenia, w jakiem z winy swego władcy znalazła się monarchja Antigonidów, jedyna droga wyjścia prowadziła przez porozumienie z dotychczasowymi nieprzyjaciółmi, Antiochosem i Etolami. Król syryjski był teraz gotów okupić pomoc macedońską wielkiemi ustępstwami [2]). Filip myślał o wejściu na tę drogę, czego dowodem jego zachowanie się wobec Nikandra, wysłanego przez Etolów do Antiochosa. Nikandros w drodze powrotnej wpadł w ręce Macedończyków stojących jeszcze w okolicy Lamii, został jednak przez Filipa dobrze potraktowany i odesłany po osobistej konferencji z królem do Etolów razem z pieniądzmi, przysłanemi przez Antiochosa [3]). Przybycie Nikandra z zapowiedzią pomocy ze strony króla syryjskiego skłoniło Etolów, którzy po upadku Heraklei upadli na chwilę na duchu i zawarli zawieszenie broni celem przeprowadzenia rokowań pokojowych, do odrzucenia ciężkich warunków, postawionych im przez konsula, i do wznowienia kroków wojennych [4]).

Ale przyrzeczona przez Antiochosa pomoc nie nadeszła, albowiem komunikacja pomiędzy Grecją a państwem Seleukidów została przecięta wskutek zwycięstwa odniesionego przez połączoną flotę rzymsko-pergameńską nad znacznie

[1]) Lykophr. Alex. 1444, Beloch III, 2, str. 482.

[2]) O ofercie Antiochosa mamy tylko uboczną wzmiankę (bez podania czasu i okoliczności) w mowie Filipa V z r. 185 u Liwjusza XXXIX, 28 (za Polybiosem). Król syryjski miał ofiarować Filipowi 3.000 talentów, 50 okrętów wojennych i wszystkie miasta w Grecji, które należały dawniej do Antigonidów. Ten ostatni punkt wyklucza datę przyjętą przez Niese'go (II, 698) dla propozycji Antiochosa, mianowicie przed wyprawą króla syryjskiego do Grecji. Wyprawa ta była oparta na ścisłem współdziałaniu z Etolami, tymczasem oferta zwrotu miast greckich godziła w najżywotniejsze interesy Etolji. Dlatego próba pozyskania Macedonji musi przypadać na czas późniejszy, najwcześniej na moment bezpośrednio przed bitwą pod Termopilami, prawdopodobniej nawet na czas po ucieczce Antiochosa z Grecji, kiedy Związek Etolski stracił swe znaczenie dla króla syryjskiego. Z drugiej strony ofiarowanie królowi macedońskiemu floty bardzo znacznej wskazywałoby na czas przed klęską pod Korykos.

[3]) Polyb. XX, 10, 16—11, Liv. XXXVI, 29, 3—11.

[4]) Liv. XXXXVI, 29.

słabszą flotą syryjską koło przylądka Korykos [1]). Następstwa tej bitwy były bardzo doniosłe. Filip nie mógł, przynajmniej na razie, liczyć na żadne poparcie ze strony Antiochosa, nie czuł zaś się zdolnym wystąpić o własnych siłach przeciw Rzymowi, którego zwycięskie wojska mogły każdej chwili wkroczyć do Macedonji. Dlatego postanowił wytrwać w sojuszu rzymskim i wyciągnąć z niego wszelkie korzyści, jakie w danych warunkach były do osiągnięcia. Decyzję tę ułatwił pewien zwrot w traktowaniu go przez sojusznika italskiego. Po stronie rzymskiej zorjentowano się, że byłoby rzeczą niebezpieczną zrywać z królem macedońskim, zanim ostateczne zwycięstwo nad państwem Seleukidów nie było zapewnione. Dlatego Acilius zmienił ton wobec Filipa i pozostawił mu wolną rękę co do obszarów znajdujących się jeszcze w posiadaniu nieprzyjacielskiem w Tessalji i ziemiach sąsiadujących z Tessalją [2]). Filip wyzyskał gruntownie pozwolenie konsula. Bez oporu poddała się mu warowna Demetrias, dawniej jeden z trzech głównych filarów hegemonji macedońskiej w Helladzie [3]). Razem z miastem całe plemię Magnetów wróciło pod panowanie Antigonidów. Umocniwszy w ten sposób swe stanowisko na wschodzie Tessalji, Filip zwrócił się na zachód i podbił tam plemiona Dolopów i Aperantów [4]), wchodzące w skład Związku Etolskiego.

Etolowie nie byli w możności stawić silniejszego oporu, ponieważ równocześnie mieli do czynienia z gros armji rzymskiej, która najechała ich kraj i obległa Naupaktos, najważniejszy punkt oparcia Związku nad zatoką Korynecką [5]). Obrońcy Naupaktu odparli jednak wszystkie ataki, tak, że po dwumiesięcznem oblężeniu konsul zgodził się na zawieszenie broni, w czasie którego miały się w Rzymie toczyć rokowania o pokój [6]). Pertraktacje w senacie nie wydały jednak żadnego rezultatu wobec tego, że Rzym, pouczony o sile Związku Etolskiego przez dzielny i wytrwały

[1]) Liv. XXXVI, 44-45. Appian. Syr. 22. [2]) Liv. XXXVI, 33.
[3]) Liv. l. c.
[4]) Liv. XXXVI, 33—34, Plut. Tit. 15.
[5]) Liv. XXXVI, 30, Appian. Syr. 21.
[6]) Liv. XXXVI, 35, Plut. Tit. 15, Zonaras IX, 20.

opór napotkany przez Aciliusa w czasie kampanji r. 191, postanowił gruntownie unieszkodliwić jedyną samodzielną potęgę pomiędzy państwami greckiemi, jaką reprezentowali górale etolscy, i dla tego żądał zupełnej kapitulacji [1]). Ale zmusić Etolów do niej okazało się rzeczą niełatwą. Acilius Glabrio po podjęciu działań wojennych zdobył wprawdzie Lamję, ale atak na Amphissę doprowadził wprawdzie do zajęcia miasta, atoli akropolis stawiała dalej wytrwały opór [2]). W tych warunkach nowy wódz rzymski, zwycięsca z pod Zamy, P. Cornelius Scipio Africanus, który objął kierownictwo faktyczne w imieniu swego brata Luciusa, obranego konsulem na r. 190, uznał za stosowne odłożyć porachunek z Etolami na czas po zwyciężeniu Antiochosa i zawarł z nim sześciomiesięczny rozejm [3]). Przez to Rzymianie mieli ręce rozwiązane w Grecji i mogli skupić wszystkie siły do docydującej rozprawy z królem syryjskim. Zarazem Filip stracił ostatnią możliwość zerwania związku z Rzymem. Nie mając innego wyboru, począł skarbić sobie gorliwie względy potężnego sprzymierzeńca. Przez budowę dróg i mostów, zakładanie magazynów prowiantowych, dostarczenie przewodników, ułatwił marsz armji rzymskiej przez Macedonję i Trację do Azji [4]) W nagrodę za te usługi senat, który już zeszłego roku odesłał mu królewicza Demetriosa [5]), teraz darował mu resztę odszkodowania wojennego [6]).

Mimo wszystkich dotychczasowych niepowodzeń sprawa Antiochosa nie była jeszcze bynajmniej stracona. Siły, jakie mógł przeciwstawić nieprzyjacielowi w Azji, były daleko większe od armji rzymskiej. Ale zupełna nieudolność militarna króla syryjskiego ujawniła się w sposób jaskrawy podczas całej kampanji r. 190 i doprowadziła w końcu do katastrofy pod Magnesią. Antiochos nie próbował dalszego oporu i przyjął warunki zwycięsców, oznaczające koniec mocarstwowej potęgi domu Seleukidów.

[1]) Polyb. XXI, 2, Liv. XXXVII, 1, 2—6, Diod. XXXIX, 4.
[2]) Liv. XXXVII, 4—6.
[3]) Polyb. XXI, 5, Liv. XXXVII, 6—7. [4]) Liv. XXXVII, 7, 12 16.
[5]) Polyb. XXl, 3, Liv. XXXVl, 35, Appian. Syr. 23.
[6]) Appian. Syr. 23.

W międzyczasie upłynął rozejm sześciomiesięczny w Helladzie, a ponieważ układy rzymsko-etolskie o pokój rozbiły się o nieugiętość senatu [1]), walka odżyła na nowo. Etolowie dali świeże dowody dzielności i przedsiębiorczości, głównie ze szkodą Macedonji. Filip utracił Athamanję, dokąd przy pomocy etolskiej wrócił wygnany Amynandros [2]). Przedsięwzięta przez króla macedońskiego próba odzyskania tego kraju zakończyła się zupełnem niepowodzeniem [3]), które rzuciło dalsze światło na brak talentów wojskowych u Filipa. W następstwie tej klęski Etolowie odzyskali prawie bez oporu ziemie Amphilochów, Aperantów i Dolopów [4]).

Pojawienie się na teatrze wojny armji konsularnej pod wodzą M. Fulviusa Nobiliusa, konsula r. 189, sprowadziło wprawdzie gruntowną zmianę sytuacji wojskowej na niekorzyść Etolów, ale bynajmniej nie na korzyść Macedonji. Bohaterska obrona Ambrakii kosztowała Rzymian tyle wysiłków i ofiar, że konsul zdecydował się na złagodzenie dotychczas stawianych warunków i na zawarcie pokoju, który pozostawił Związkowi Etolskiemu jego dawny stan posiadania z wyjątkiem miast, które zostały zdobyte przez Rzymian od czasu przybycia L. Corneliusa Scipiona albo dobrowolnie przeszły na ich stronę [5]). Ta klauzula terytorjalna unicestwiała nadzieje Filipa na nabytki kosztem Etolów. Nic więc dziwnego, że przedstawiciele jego czynili w Rzymie wszelkie zabiegi, ażeby udaremnić ratyfikację pokoju [6]).

W rzeczy samej oszczędzanie Etolów nie odpowiadało intencjom senatu. Ale jeszcze mniej było dla Rzymu pożądanem wzmocnienie monarchji Antigonidów. Senat wobec tego wybrał drogę pośrednią wprowadzenia do traktatu pewnych zmian dotkliwych dla Etolów, ale nie dających korzyści królowi macedońskiemu. I tak datę, od której zdobyte lub odpadłe od Związku Etolskiego miasta miały być dla niego stracone, senat przesunął na r. 192. Ponieważ

[1]) Liv. XXXVII, 49, Diod. XXIX, 9.
[2]) Liv. XXXVIII, 1.
[3]) Liv. XXXVIII, 2.
[4]) Polyb. XXI, 25, Liv. XXXVIII, 3.
[5]) Polyb. XXI, 30, Liv. XXXVIII, 9.
[6]) Polyb. XXI, 31, Liv. XXXVIII, 10.

jednak w klauzuli tej nie było mowy o miastach zdobytych przez sprzymierzeńców Rzymu, przeto nabytki króla macedońskiego nie były uznane przez traktat pokojowy. Dalej senat zobowiązał Etolów do bezwzględnej uległości w polityce międzynarodowej i do pomocy we wszystkich wojnach Rzymu. Postanowienie to równało się faktycznie końcowi niezawisłości etolskiej. Przepisy o zakładnikach wreszcie pozwalały Rzymowi mieszać się do spraw wewnętrznych Etolji i unieszkodliwić przeciwników polityki rzymskiej [1]). Cel wojny z Etolami był w ten sposób naogół, lubo nie całkowicie, osiągnięty. Jedyne samodzielne państwo greckie było zaprzągnięte do rydwanu rzymskiego.

Wojna r. 192—189 była jednym z wielkich punktów zwrotnych w dziejach ludzkości. Z wszystkich wojen, które kolejno położyły świat hellenistyczny u stóp Republiki Rzymskiej. wojna z państwem Seleukidów była jedyną, w której nie było rażącej dysproporcji sił pomiędzy stronami walczącemi. Nigdy również nie było równie korzystnego momentu dla stworzenia wielkiej koalicji, któraby zamknęła mocarstwu italskiemu drogę do panowania nad światem. Że sposobność ta została zmarnowana, odpowieność główna spada w równym stopniu na obu antagonistów Rzymu, na Antigonidę i Seleukidę. Powyżej staraliśmy się wyświetlić powody, dla których nie przyszło do porozumienia między nimi celem wspólnej walki przeciw supremacji rzymskiej. Widzieliśmy, że przeszkody nie były bynajmniej nie do przezwyciężenia, że przy innym charakterze decydujących osobistości byłyby niechybnie przezwyciężone. Ujawnia się tu olbrzymia rola historyczna jednostki zarówno pod względem pozytywnym, jak negatywnym. Za negatywny fakt historyczny (w sensie nadanym temu terminowi przez Ed. Meyera) niezmiernej doniosłości należy uważać okoliczność, że w głównych państwach hellenistycznych nie znalazł się w okresie walk z Rzymem ani jeden człowiek na kierowniczem miejscu, mogący iść w porównanie już nie z Hannibalem, lecz choćby z Pyrrhosem lub

[1]) Polyb. XXI, 32, Liv. XXXVIII, 11.

Mithradatesem pontyjskim temu negatywnemu zjawisku przeciwstawia się pozytywne u strony zwycięskiej: świetne kierownictwo zewnętrznemi losami Republiki przez senat rzymski. Oba te fakty w połączeniu z wyższością techniczną rzymskiej organizacji wojskowej tłumaczą zwycięstwo Italików nad światem hellenistycznym, górującym nad nimi nietylko pod względem kultury, lecz także zasobów materjalnych.

ROZDZIAŁ VII.

Ostatnie lata Filipa V (189—179).

Ukształtowanie stosunków na podstawie traktatów z r. 189, podobnie jak poprzednie z r. 196, nie miało w sobie żadnych znamion trwałości. Nie przyniosło rzeczywistego uspokojenia, lecz zarodek nowych konfliktów. Taki rozwój sytuacji był z góry przewidziany przez politykę rzymską i odpowiadał jej intencjom. Dalsze tarcia pomiędzy państwami świata hellenistycznego musiały je coraz bardziej osłabić a Rzymowi otwierały pole do ustawicznej interwencji na Wschodzie, ażby tenże dojrzał do przejścia pod bezpośrednie panowanie władców nad Tybrem. Taktyka senatu wobec zatargów wynikających z traktatów z r. 189 była celowa i konsekwentna. Jak dawniej, tak i teraz miarodajnym dla niej punktem widzenia było paraliżowanie wszelkich możliwych ośrodków oporu przeciw suprewacji rzymskiej a popieranie czynników zdanych bezwzględnie na protekcję Rzymu i dlatego oddanych mu w zupełności.

Główną ofiarą tej gry politycznej była monarchja Antigonidów. Rzym nie mógł przeszkodzić, że Macedonja wyszła z wojny r. 192—189 wzmocniona i powiększona o szereg nabytków, pomiędzy któremi był tak ważny punkt, jak Demetrias. Dzięki nim król macedoński na nowo zdobył sobie posterunki w Helladzie, skąd armje rzymskie wyparły go w latach 200—196. Wkrótce po wojnie syryjskiej, prawdopodobnie jeszcze w ciągu r. 188, Filip rozszerzył swój stan posiadania w innym kierunku, tym razem z wyraźnem pogwałceniem formalnej decyzji Rzymu. Chodziło tu o miasta

greckie na pobrzeżu trackiem, Ainos i Maroneię [1]). Miasta te, niegdyś ptolomejskie, następnie zdobyte przez Filipa w r. 200, zostały zagarnięte w r. 196 przez Antiochosa. Na podstawie traktatu pokojowego z r. 189 miały odzyskać niezależność. Pretor Q. Fabius Labeo dopilnował wykonania odnośnego zobowiązania ze strony króla syryjskiego i wycofania jego załóg z Ainos i Maronei [2]). Ale wolność ich nie trwała długo. Według zwyczaju greckiego, zakorzenionego zwłaszcza w Ainos, przyszło odrazu do walk wewnętrznych pomiędzy zwolennikami Macedonji i Pergamu [3]). Filip przyszedł z pomocą swym stronnikom i obsadził wojskowo oba miasta [4]). Także wnętrze Tracji częściowo dostało się wówczas pod panowanie macedońskie; dla wzmocnienia właściwej Macedonji, wyludnionej przez ciągłe wojny, wielka ilość Traków została osiedlona w Macedonji [5]).

Rzym patrzał na te postępy króla macedońskiego tak długo przez palce, jak długo sytuacja, będąca rezultatem zwycięstwa nad Antiochosem, nie utrwaliła się. Skoro nowy porządek rzeczy w Azji został w zupełności przeprowa-

[1]) W przeciwieństwie do tych miast Abdera nie jest wcale wzmiankowana w czasie sporu o miasta greckie na pobrzeżu trackiem. Milczenie to możnaby wytłumaczyć, przyjmując, że albo Abdera nie znajdowała się wtedy w posiadaniu Filipa, albo że przynależność jej do monarchji Antigonidów nie była wogóle kwestjonowana. Za pierwszą ewentualnością wypowiedzieli się M. L. Strack (w Die antiken Münzen Nord-Griechenlands, tom II, część I, fasc. I, 1912) oraz Ch. Avezou i Ch. Picard (w B. C. H. XXXVII, 1913 str. 128 i n.), którzy są zdania, że Abdera po Kynoskephalai otrzymała wolność z rąk Rzymian i że następnie po okresie okupacji syryjskiej odzyskała ją na nowo w r. 189. Ale wydaje się rzeczą wykluczoną, ażeby położona w najbliższem sąsiedztwie Macedonji Abdera mogła zachować swą niezależność, podczas gdy znacznie dalej na wschód położone Maroneia i Ainos dostały się w moc króla macedońskiego. Gdyby zaś Filip V zajął Abderę ponownie dopiero po r. 189, niewątpliwie sprawa jej stanęłaby na porządku dziennym a decyzja ostateczna nie mogłaby wypaść inaczej, niż w sprawie Ainos i Maronei. Dlatego należy razem z Niese'm (III p. 28) przyjąć, że Abdera pozostawała bez przerwy pod panowaniem Antigonidów.

[2]) Liv. XXXVII, 60, 7.

[3]) Polyb. XXII, 6, 7.

[4]) Polyb. XXII, 13, 5, Liv. XXXIX, 23, 13.

[5]) Liv. XXXIX, 24.

dzony, skoro wszędzie w Grecji przyjaciele Rzymu znaleźli się u władzy, uznano nad Tybrem, że nadeszła chwila poskromienia zapędów władcy macedońskiego. Najwygodniejszym środkiem do tego była interwencja na korzyść państewek greckich, poszkodowanych przez ekspansję monarchji Antigonidów. Posłowie ich nachodzili już przedtem przedstawicieli Rzymu ze skargami na Filipa [1]), ale senat nie uważał wtedy za wskazane wystąpić przeciw Macedonji. W r. 185 jednak ogólne położenie międzynarodowe wydało się kierownikom polityki rzymskiej dostatecznie wyjaśnione żeby można bez niebezpieczeństwa przeprowadzić likwidację zobowiązań sojuszniczych z czasów wojny syryjskiej. Teraz król macedoński miał odczuć, czem jest przymierze z potęgą italską dla państwa pragnącego utrzymać swą samodzielność.

Senat chciał zachować pozory bezstronności i dlatego poruczył zbadanie skarg na króla macedońskiego komisji z trzech senatorów, która miała udać się na miejsce i po wysłuchaniu wszystkich stron wydać decyzję. Do komisji weszli Q. Caecilius, Ti. Claudius i M. Baebius, który swego czasu doprowadził do skutku przymierze między Rzymem i Macedonją [2]). Na granicy pomiędzy Tessalją i Macedonją, u wejścia do doliny Tempe, przedstawiciele światowładczej republiki odbyli konfrontację pomiędzy królem macedońskim i jego oskarżycielami [3]). Korzyść wypływająca dla Filipa stąd, że mógł osobiście bronić swej sprawy, była więcej niż zrównoważona przez poniżenie jego godności monarszej wskutek stanowiska wysłanników senatu, występujących w roli najwyższego trybunału międzynarodowego. Dyskusja r. 185 w dolinie Tempe miała całkiem odmienny charakter, niż konferencja w Nikai w zimie 198/197. Wówczas król macedoński pertraktował z konsulem rzymskim jak równy z równym, teraz musiał w komisarzach rzymskich uznać swych sędziów, jakkolwiek wiedział dobrze, że sędzio-

[1]) Liv. XXXIX, 25.
[2]) Polyb. XXII, 6 (9), Liv. XXXIX, 24.
[3]) Polyb. XXII, 1, 2, Liv. XXXIX, 25.

wie ci nie są bezstronni i że ich decyzja była już z góry przesądzona.

Z roszczeniami przeciw Filipowi zgłosili się Tessalowie, żądając zwrotu miast Philippopolis[1]), Trikka, Phaloria i Eurymenai, dalej Perrhaibowie, którym chodziło o miejscowości Malloia, Erikinion, Gonnoi i Kondylon[2]), wreszcie Athamanowie, mający pretensje o grody Athenaion i Poitneion. Strona prawna sporu obracała się dokoła interpretacji układu zawartego między Filipem a M. Aciliusem Glabrionem w r. 191. Chodziło o to, czy wymienione powyżej miasta należały w owym czasie do Etolów, względnie czy dobrowolnie przyłączyły się do nich po wybuchu wojny w r. 192, czy też zostały dopiero w wojnie zdobyte przez Etolów, względnie przemocą zmuszone do udziału w walce przeciw Rzymowi. W pierwszym wypadku miasta, zdobyte przez Filipa w walce z Etolami, musiałyby pozostać w jego posiadaniu, w drugim wypadku winnyby być zwrócone państwom greckim, do których należały przed wojną syryjską. Otóż klauzula ta nadawała się doskonale do zużytkowania na niekorzyść króla macedońskiego. We wszystkich bowiem miastach greckich istniało stronnictwo oddane Rzymowi i stronnictwo mu wrogie. Wystarczała zatem jakakolwiek manifestacja partji rzymskiej przeciw związkowi z Etolami, ażeby uznać odnośne miasto za

[1]) Philippopolis wymieniona przez Liwjusza nie może być identyczna z phthiotyjskiemi Tebami, ale nie ze względów na argument Niése'go (III, 20), iż parę zdań później miasto to jest wymienione pod swą dawną nazwą, coby wcale nie wykluczało identyczności. Decydującą jest okoliczność, że z przedstawienia Liwjusza wynika ponad wszelką wątpliwość przynależność ich do tessalskiego κοινόν w r. 186. Tessalowie bowiem użalają się na Filipa, iż odwrócił handel od tradycyjnego emporium Tessalji, jakiem były Teby, do magnesyjskiej Demetrias. Zarówno skarga Tessalów, jak zachowanie się Filipa ma sens tylko wtedy, jeżeli Teby znajdowały się w rękach tessalskich, a nie Filipa. Czy Philippolis należy utożsamić z Gomphoi, jak przyjmuje Niese (l. c.) jest wątpliwe. Steph. Byz. przypisuje Gomphoi miano Philippoi a nie Philippopolis, odkryte zaś w Gomphoi monety z napisem Φιλιππουπολιτῶν pochodzą z IV w. i nie muszą zresztą należeć do Gomphoi.

[2]) Gonnocondylum w tekście Liwiusza należy za przykładem Bursiana (Geographie von Griechenland I, 61) rozdzielić na Gonnos (et) Condylum.

zniewolone wbrew swej woli siłą przez nieprzyjaciół Rzymu a tem samem odmówić go królowi macedońskiemu.

Obok pretensji o rzekomo bezprawnie zatrzymane przez Filipa miasta przeciwnicy jego podnieśli inne jeszcze skargi: jakoby z miast, które musiał wydać, uprowadził część ludności do Macedonji, jakoby starał się zniszczyć handel Teb we Phthiotydzie na korzyść Demetrias, jakoby terroryzował swych greckich sąsiadów i knuł zamachy na ich niezawisłość [1]). Ze swej strony król macedoński wystąpił z rekryminacjami przeciw Tessalom i Perrhaibom, iż zabrali miasto Menelais w Dolopji i Petrę w Pierji. W dyskusji wymknęła się Filipowi groźba, że jeszcze nie wszystkich dni słońce zaszło [2]). Była to z jego strony nieostrożność, której skutków atoli nie należy przeceniać. W Rzymie bowiem patrzano na rzecz, nie na słowa, i widziano w Macedonji wroga, którego należy unieszkodliwić. Tego stanowiska nie zmieniły bezcenne usługi oddane przez Filipa w czasie wojny z Antiochosem, nie zmieniłyby też najwymowniejsze zapewnienia lojalności i uległości. Decyzja komisji senatu wypadła też, jak było do przewidzenia, niepomyślnie dla króla macedońskiego, zniewalając go do wydania wszystkich spornych miejscowości [3]). Pomiędzy Tessalami i Perrhaibami a Macedonją miała być przywrócona granica z r. 196 [4]). Po rozstrzygnięciu sprawy miast tessalskich przedstawiciele rzymscy udali się do Thessaloniki, gdzie przyszło do debat nad miastami na pobrzeżu trackiem. Obok wygnańców z Maronei wzięli w nich udział także posłowie

[1]) Liv. XXXIX, 25.

[2]) Liv. XXXIX, 26, Diod. XXIX, 16,

[3]) Liv. XXXIX, 26.

[4]) Tak tylko można rozumieć powiedzenie Liwjuszu l. c. et antiquis Macedoniae terminis regnum finiri. Że chodziło tu tylko o granice tessalskiego i perrhaibijskiego κοινόν, a nie o południową granicę Macedonji wogóle, tego dowodzi fakt, że Magnetowie pozostali nadal pod panowaniem Filipa. Antiqui fines możnaby rozumieć jako granice z czasów przed Filipem II. W praktyce jednak interpretacja taka wychodzi na jedno i to samo, granice bowiem z r. 196 odpowiadały stanowi rzeczy przed ekspansją macedońską w Grecji, zainaugurowaną przez Filipa II.

Eumenesa pergameńskiego, którzy zgłosili pretensje swego władcy do Ainos i Maronei na wypadek, gdyby Rzymianie zrezygnowali ze stosowania do nich zasady wolności helleńskiej. Filip wobec widma grożącej mu straty na rzecz znienawidzonego Attalidy zdobył się w obronie swych praw na tony niezwykle silne. Bez ogródek postawił sprawę jasno, że nie chodzi tu o stosunek jego do Maronei lub Eumenesa, lecz o stosunek do Rzymu. Przypomniał, jakie oferty miał w czasie wojny syryjskiej ze strony Antiochosa i jak mimo nich pozostał wierny sojuszowi rzymskiemu, jak wielkie przysługi oddał Rzymianom i jaką za nie otrzymał nagrodę. W końcu zaznaczył, że rozstrzygnięcie w sprawie Ainos i Maronei będzie oznaczało albo że Rzym chce traktować. Macedonję jako nieprzyjaciela, albo że chce utrzymać stosunek sprzymierzeńczy [1]).

Komisja trzech zrozumiała zawartą w tem oświadczeniu groźbę. Nie chciała widocznie wziąć na siebie odpowiedzialności za ostateczne zerwanie z królem macedońskim i dlatego powzięła decyzję, która pozbawiała wprawdzie Filipa na razie obu miast spornych, ale zastrzegała jego prawa na przyszłość. Mianowicie, o ile komisja dziesięciu w r. 188 przyznała Ainos i Maroneię Eumenesowi, miasta te miały przypaść władcy pergameńskiemu; jeżeli Filip zdobył je w czasie wojny z Antiochosem, miał je zachować nadal. Jeżeli jednak ani jedno ani drugie nie odpowiadało rzeczywistości, decyzja ostateczna miała być zastrzeżona senatowi. Ponieważ w istocie zachodził ten ostatni wypadek, przeto komisja przez swe orzeczenie zrzucała faktycznie ciężar odpowiedzialności na senat za ewentualny konflikt z monarchją Antigonidów. Wysłannicy senatu nie omieszkali jednak stworzyć jak najdogodniejszych warunków dla przyszłej decyzji swych mocodawców, wymagając od Filipa, ażeby przywrócił stan pierwotny i wycofał swe załogi ze spornych miast [2]).

W początku r. 184 sprawa przyszła zatem na porządek dzienny senatu. Po wysłuchaniu sprawozdania misji

[1]) Liv. XXXIX, 28.
[2]) Liv. XXXIX, 29.

trzech oraz posłów Filipa i Eumenesa senat ogłosił swą wolę. Filip otrzymał rozkaz wydać Ainos i Maroneję i całe pobrzeże trackie. Dla dopilnowania egzekucji wyroku senat wysłał nowe poselstwo pod przewodnictwem Ap. Claudiusa. Upokorzenie króla macedońskiego było przypieczętowane [1]).

Obrażona śmiertelnie duma pchnęła namiętnego człowieka, jakim Filip pozostał przez cały ciąg życia, do kroku całkiem bezużytecznego, który jednak moralnie go dyskredytował i dawał jego przeciwnikom nową broń do ręki. Ażeby zemścić się na partji antymacedońskiej w Maronei, w momencie, gdy dzięki wyrokowi senatu triumfowała nad nim, Filip polecił komendantowi pobrzeża trackiego wpuścić potajemnie barbarzyńców trackich do miasta, którzy tam urządzili srogą rzeź wśród przeciwników Macedonji [2]). Gdy Ap. Claudius pociągnął go do odpowiedzialności za takie lekceważenie autorytetu rzymskiego, Filip wyparł się wszystkiego, dla załagodzenia zaś gniewu senatu wysłał do Rzymu swego syna Demetriosa, licząc na względy, jakie królewicz zaskarbił sobie wśród miarodajnych kół republiki [3]) w czasie swego pierwszego pobytu w Rzymie jako zakładnik.

Sprawa miast greckich w Tracji spowodowała Rzym do zrzucenia maski i do odsłonięcia rzeczywistych jego intencyj względem monarchji Antigonidów. Chęć odwetu, która oddawna już nurtowała w umyśle króla macedońskiego, teraz definitywnie się utrwaliła. Zaraz po pokoju r. 196 Filip przedsięwziął kroki zmierzające do wewnętrznego wzmocnienia Macedonji. Słabość liczebna społeczeństwa macedońskiego była jedną z głównych przyczyn klęski w drugiej wojnie z Rzymem. Dlatego Filip dokładał wszelkich starań, ażeby wypełnić luki w ludności kraju, będące następstwem nieustannych wojen w pierwszem ćwierćwieku jego panowania. Idąc za tradycją dawnych ustawodawców, wydał zarządzenia ustanawiające przymus do zawierania małżeństw i wychowywania potomstwa [4]). Prócz tego popierał jak naj-

[1]) Polyb. XXII, 11, Liv. XXXIX, 33.
[2]) Polyb. XXII 1, 5 i 13, Liv. XXXIX, 34.
[3]) Polyb. XXII, 14, Liv. XXXIX, 35.
[4]) Liv. XXXIX, 24.

usilniej kolonizację wewnętrzną, nie cofając się przed brutalnemi aktami w rodzaju przymusowego przesiedlenia mieszkańców gęsto zaludnionego pobrzeża do pustych obszarów środkowej Macedonji [1]). Praktyki takie uprawiał również wobec mieszkańców miast, które musiał opróżnić na rozkaz Rzymu [2]). Niemniej gorliwie dbał o zasilenie skarbu, który stanowił słabą stronę monarchji Antigonidów. Dzięki intenzywnemu wyzyskaniu kopalń drogocennych metali na pograniczu trackiem i niemiłosiernemu przykręcaniu śruby podatkowej udało mu się nagromadzić skarb, jakiego żaden z jego poprzedników nie posiadał [3]). Obok pieniędzy Filip nagromadził wielkie zapasy in natura, przedewszystkiem w zbożu. Magazyny królewskie były przepełnione materjałem wojennym wszelkiego rodzaju [4]).

W jednej tylko dziedzinie, coprawda niezmiernie ważnej, Filip nie mógł nic zrobić. Przepisy pokoju z r. 196 zabraniały mu utrzymywać marynarkę wojenną. Jest rzeczą wielce charakterystyczną, że Filip nie postarał się o zniesienie tej klauzuli, tak dotkliwie ograniczającej jego suwerenność, przy sposobności układów o przymierze w czasie wojny syryjskiej; nie słyszymy nawet o żadnych jego zabiegach w tym kierunku. Ponieważ Filip unikał starannie wszystkiego, coby mogło posłużyć Rzymowi za pretekst do zniszczenia Macedonji, przeto zbrojenia na morzu odłożył do korzystniejszych okoliczności. Tak samo zaniedbywał fortyfikacje na pobrzeżu, ażeby uniknąć kontroli Rzymu i nie budzić jego podejrzliwości.

Prawdopodobnie jednak nie powiodłoby się królowi macedońskiemu odwlec ostatecznego porachunku z Rzymem, gdyby nie rachuby żywione przez kierowniczych mężów stanu nad Tybrem co do królewicza Demetriosa. Zmierzały one do wysunięcia tego ostatniego przeciw prawowitemu dziedzicowi tronu, starszemu bratu Demetriosa, Perseusowi, i do wywołania rozdwojenia wśród domu królewskiego i narodu macedoń-

[1]) Polyb. XXIII, 10, 4—7, Liv. XXXIX, 24 i XL, 3.
[2]) Liv. XXXIX, 25.
[3]) Liv. XXXIX, 24, Plut. Aem. 8.
[4]) Plut. l. c. Liv. XLII, 11.

skiego. Gdyby się udało doprowadzić w Macedonji do walk wewnętrznych, jakie rozdzierały inne państwa hellenistyczne, wówczas były wszelkie widoki zmiażdżenia rywala na Wschodzie przy jego własnej pomocy, tak, jak to się powiodło z Grekami, którzy sami przyczynili się walnie do nałożenia sobie obroży. Dlatego, gdy Demetrios na wiosnę r. 183 przybył do Rzymu, ażeby usprawiedliwić postępowanie swego ojca [1]), spotkał się z jak najlepszem przyjęciem. Skargi sąsiadów Macedonji, Tessalów, Perrhaibów, Athamanów, Epirotów i Illiryjczyków na rzekome bezprawia Filipa posłużyły senatowi nie do sprowokowania konfliktu, lecz do wyróżnienia królewicza. Senat przyjął do wiadomości odczytaną przez Demetriosa odpowiedź Filipa na oskarżenie przeciwników, w której król macedoński zapewniał, że spełnił wszystkie żądania rzymskie. Te względy Filip zawdzięczał swemu synowi, jak to senat z naciskiem podkreślił [2]). Pomimo oświadczenia danego Demetriosowi, iż senat mu wierzy, że wszystko stało się i w przyszłości dziać się będzie zgodnie ze słusznością, uchwalono w kurji wysłać nowe poselstwo dla skontrolowania, czy przedstawienie stanu rzeczy przez Filipa odpowiada rzeczywistości. W kwestji miast greckich w Tracji senat w niczem nie zmienił swego stanowiska. Wobec skarg posłów Eumenesa, iż Filip nie opróżnił wciąż jeszcze pobrzeża trackiego, zapadła uchwała nakazująca królowi macedońskiemu przeprowadzić zupełną ewakuację przed przybyciem zapowiedzianego poselstwa rzymskiego [3]). Filipowi nie pozostawało nic innego, jak ugiąć się przed dyktatem światowładczej republiki [4]). Owszem, mógł być zadowolony, że gromadząca się nad jego głową burza tym razem jeszcze nie wybuchła i że mógł zachować odbudowane z takim trudem siły swego państwa do lepszych czasów. Przez wycofanie zupełne wojsk macedońskich z pobrzeża trackiego w ciągu r. 183 Filip

[1]) Polyb. XXIII, 1, Liv. XXXIX, 46, Appian. Maxed. 9, 6, Justin XXXII, 2, 3.

[2]) Polyb. XXIII, 2, 10, Liv. XXXIX, 47.

[3]) Polyb. XXIII, 3, 1—3.

[4]) Polyb. XXIII, 8, 1—2, Liv. XXXIX, 53, 10.

uzyskał parę lat spokoju od strony Rzymu i miał ręce rozwiązane do innych przedsięwzięć.

Ponieważ veto italskiego mocarstwa wzbraniało królowi macedońskiemu wszelkiej ekspansji na terenie greckim, przeto z natury rzeczy skierował swą akcję przeciw sąsiadom barbarzyńskim Macedonji, przedewszystkim trackim. Zabezpieczenie Macedonji z tej strony miało ogromne znaczenie na wypadek przyszłej rozprawy z Rzymem. W poprzednich bowiem wojnach polityka rzymska z powodzeniem umiała wywołać bardzo niewygodne dywersje ze strony wojowniczych plemion na granicy północnej i wschodniej państwa Antigonidów i zniewolić w ten sposób przeciwnika do rozdrobnienia jego sił. Już w r. 184, gdy spór o Ainos i Maroneię nie był jeszcze zakończony, Filip przedsięwziął daleką wyprawę przeciw szczepom trackim, mieszkającym nad Propontydą, wezwany na pomoc przez Byzantion. Od katastrofy galijskiej Ptolemaiosa Keraunosa w r. 279 nigdy oręż macedoński nie sięgnął tak daleko w Tracji. Ekspedycja była uwieńczona zupełnem powodzeniem. Trakowie ponieśli druzgocącą klęskę, ich władca Amadokos dostał się do niewoli macedońskiej [1]). Utrwalenie supremacji macedońskiej w Tracji wymagało jednak poskromienia wielkich plemion zamieszkujących środkową część kraju, Odrysów, Bessów i Dentheletów. W tym celu Filip przedsięwziął w r. 183 nową wyprawę, której rezultatem byłe opanowanie założonego niegdyś przez twórcę potęgi macedońskiej miasta Philippopolis i zmuszenie wszystkich sąsiednich szczepów do uległości [2]). Wprawdzie po powrocie króla do Macedonji Odrysowie podnieśli bunt i wypędzili załogę macedońską z Philippopolis [3]), ale ich triumf był niedługi. W r. 181 Filip pojawił się znów na czele silnej armji w Tracji i przywrócił swój autorytet w całym kraju na południe od Haimosu (dzisiejszego Bałkanu). U Odrysów, najpotężniejszego z plemion trackich, osadził jako władcę zupełnie oddanego

[1]) Polyb. XXII 14, 12, Liv. XXXIX, 3, 5, 4.
[2]) Polyb. XXIII, 8, Liv. XXXIX, 53.
[3]) Polyb. XXIII, 8, 7, Liv. l. c.

Antigonidom Kotysa [1]), którego wierność wytrzymała ogniową próbę za następcy Filipa w dobie ostatecznej walki z Rzymem. Po pacyfikacji środkowej Tracji Filip zwrócił się przeciw bezpośredniemu sąsiadowi Macedonji, wojowniczemu szczepowi Maidów, który od dawien dawna niepokoił swemi napadami monarchję Antigonidów. Zdobywszy główny gród Maidów, Petrę, położoną u podnóża gór Rhodope, król macedoński zmusił niespokojnych sąsiadów do uległości [2]) i zabezpieczył przez to ostatecznie granicę północno-wschodnią swego królestwa. Na wypadek wojny z Rzymem mógł liczyć na materjał ludzki Tracji, która dostarczała oddawna doskonałych żołnierzy różnym państwom hellenistycznym.

Jeszcze donioślejsze perspektywy w przyszłej walce z mocarstwem italskiem otwarły się przed królem macedońskim przez nawiązanie kontaktu z wojowniczem plemieniem Bastarnów, prawdopodobnie germańskiego pochodzenia [3]), mieszkającem nad dolnym Dunajem. Już w r. 184 Filip wysłał posłów do nich, rzekomo by skłonić ich do najazdu na Italję [4]). Już względy geograficzne wykluczają taki zamysł ze strony Filipa. Gdyby chciał zaszachować Rzym na jego własnym terenie, musiałby zwrócić się do barbarzyńców

[1]) Niese III p. 29 słusznie przyjmuje, że Kotys zawdzięczał swój tron Filipowi V, ale odłącza ten fakt od wyprawy Filipa z r. 181. Ze względów chronologicznych i rzeczowych jest w najwyższym stopniu prawdopodobnem, że ostateczne poskromienie Odrysów nastąpiło w ciągu wyprawy r. 181.

[2]) Liv. XL, 22.

[3]) Przeważna część uczonych niemieckich uważa Bastarnów za Germanów na podstawie Strab. C. 303, Plin. nat. hist. IV, 100 i Tacit. Germ. 46. Niese (III 30) atoli idzie za Polyb. XXV, 6 i zależnym od Polybiosa Liwjuszem (XL, 57, 7), którzy podają Bastarnów za Celtów. Ale fakt, że dopiero późniejsze źródła mówią o germańskim charakterze Bastarnów, bynajmniej nie przemawia przeciw niemu. Dopiero bowiem Cezar nauczył świat klasyczny odróżniać Celtów od Germanów, przed nim autorowie greccy i rzymscy uważali wszystkie ludy Europy północnej za Celtów, albowiem znali tylko tych ostatnich z bliższej obserwacji. Kwestja przynależności etnicznej Bastarnów przedstawia się w ten sam sposób, co kwestja Cymbrów i Teutonów, których charakter germański jest powszechnie przyjęty, jakkolwiek najstarsze źródła zaliczają ich do Celtów.

[4]) Liv. XXXIX, 35.

mieszkających bliżej Italji. Natomiast w razie wojny na półwyspie bałkańskim Bastarnowie byliby nieocenionymi sprzymierzeńcami. Pozyskanie ich dla Macedonji było tem bardziej wskazane, że nie byli jej sąsiadami, lecz sąsiadami dziedzicznych jej wrogów u jej północnych granic. Zabiegi Filipa były uwieńczone pomyślnym skutkiem, albowiem w r. 182 zjawiło się na dworze w Pelli posłowie Bastarnów, między nimi członkowie rodu królewskiego, którzy wyrazili gotowość zawarcia przymierza i utrwalenia go przez małżeństwo córki władcy Bastarnów z synem króla macedońskiego [1].

W pośrodku tych przygotowań dyplomatycznych i wojskowych do walnej rozprawy ze śmiertelnym wrogiem Macedonji po drugiej stronie Adrjatyku rozegrała się w rodzinie królewskiej tragedja, której tło i sprężyny działające pozostają w ścisłym związku ze stosunkiem monarchji Antigonidów do Rzymu. Z dwóch synów Filipa starszy Perseus był w zupełnej zgodzie z ojcem co do polityki wobec państwa, które zepchnęło dziedziców Aleksandra W. z ich tradycyjnego stanowiska [2]. Natomiast młodszy brat Perseusa, Demetrios, od czasu swej bytności w Rzymie jako zakładnik w latach 196—191 stał się gorącym wielbicielem zwycięskiej republiki [3]. Konflikt w domu Antigonidów, dotychczas sławnym z solidarności i lojalności swych członków, był przez to zawiązany już w latach pobytu Demetriosa nad Tybrem, coraz wyraźniejsze zaś kształty zaczął przybierać, odkąd Filip po wojnie syryjskiej znalazł się wskutek postępowania Rzymu w coraz ostrzejszej opozycji do tego ostatniego. Jest dziś niepodobieństwem ustalić rzeczywisty przebieg i znaczenie wypadków, które doprowadziły do katastrofy młodszego królewicza. Jedyne bowiem nasze źródło, Polybios, jest skrajnie nieprzychylne Filipowi i Perseusowi. Możemy tylko stwierdzić jaskrawą tendencyjność relacji polybiańskiej, ale brak nam środków dla skorygowania jej. Nadomiar opowiadanie Polybiosa dochowało nam się w sta-

[1] Liv. XL, 5.
[2] Liv. XXXIX, 53, XL, 5, XLII, 11, Plut. Aem. 8.
[3] Polyb. XXII, 14, 10, Liv. XXXIX, 53, XL, 5.

nie fragmentarycznym. Co do wielu istotnych punktów jesteśmy zdani na przeróbkę wersji Polybiosa przez Liwjusza, retuszowaną jeszcze bardziej w kierunku zdyskredytowania Filipa i usunięcia momentów obciążających politykę rzymską.

Niemniej atoli pewne okoliczności, które w tragedji Demetriosa odegrały rolę decydującą, dają się ustalić na podstawie tradycji polybiańskiej. Najistotniejsza z nich dotyczy odpowiedzialności polityki rzymskiej za zgubę jej pupila macedońskiego. Nawet Polybios nie mógł zataić, że zachowanie się miarodajnych czynników republiki wobec Demetriosa miało na celu wygranie go przeciw ojcu i przeciw bratu, prawowitemu dziedzicowi tronu[1]). Co więcej, Polybios nie próbuje uniewinnić w zupełności Demetriosa, iż dał się użyć za narzędzie obcego państwa, przytacza tylko jako okoliczność łagodzącą jego młody wiek[2]). Jeżeli Demetrios, jak przyznaje sam Polybios, w czasie swej drugiej bytności nad Tybrem w r. 183 dał posłuch podszeptom rzymskim, obiecującym mu pomoc przy zdobyciu korony, w takim razie była to z jego strony niewątpliwa zdrada kraju, która usprawiedliwiała najostrzejsze zarządzenia ze strony Filipa. O nielojalnem zachowaniu się syna król otrzymał wiarogodne wiadomości od towarzyszących Demetriosowi w jego misji do senatu Apellesa i Philoklesa, wypróbowanych sług domu Antigonidów. Zresztą uderzające wyróżnianie królewicza przez senat, które pozostawało w jaskrawej sprzeczności z traktowaniem jego ojca, wystarczało do wzbudzenia u Filipa bardzo daleko idących podejrzeń przeciw synowi. Jeszcze bardziej musiał być zaniepokojony Perseus, którego prawa do sukcesji były zagrożone przez konspirację pomiędzy młodszym bratem a potentatami rzymskimi. Oczywiście Perseus nie myślał skapitulować bez oporu przed uzur-

[1]) Polyb. XXIII, 3, 4—9. Polybios obciąża szczególnie T. Quinctiusa Flamininusa, od zwycięstwa pod Kynoskephalai jednego z najwpływowszych ludzi rzymsklego świata politycznego, zwłaszcza w sprawach dotyczących Wschodu hellenistycznego.

[2]) Wyrazy νεανίσκος i μειράκιον, używane przez Polybiosa l. c. w odniesieniu do Demetriosa, nie bardzo odpowiadają okoliczności, że Demetrios liczył w owym czasie już 23 lat.

pacją popartą przez najniebezpieczniejszego przeciwnika Macedonji.

Perypetje walki pomiędzy obu braćmi przedstawiają wiele punktów ciemnych. W każdym razie nie może być mowy o przyjęciu bez zastrzeżeń przedstawienia Liwjusza, wedle którego Demetrios wychodzi jako niewinna ofiara a Perseus jako czarny charakter. Polybios, będący źródłem Liwjusza, nie posuwa się tak daleko, owszem zaznacza, że obaj bracia knuli przeciw sobie nawzajem zasadzki[1]). Dlatego trudno wierzyć Liwjuszowi, że sprawa zamachu na życie Perseusa w dniu dorocznego przeglądu armji macedońskiej w r. 182 była tylko złośliwym wymysłem starszego królewicza, obliczonym na zgubę brata[2]). Przykład biesiady, na której Demetrios Poliorketes zgładził Aleksandra, syna Kessandra, i w ten sposób utorował sobie drogę do tronu macedońskiego, musiał być dla Perseusa ostrzeżeniem, ażeby nie brać lekko rzekomo niewinnych odwiedzin, które Demetrios chciał złożyć ze swym orszakiem bratu ucztującemu po przeglądzie w gronie przyjaciół. Sam Liwjusz podaje że niektórzy ludzie Demetriosa mieli przy sobie ukrytą broń[3]). Perseus wytoczył sprawę przed królem, oskarżając brata o zamach na swe życie. Rozpatrzeniem skargi zajęła się rada królewska pod przewodnictwem samego monarchy. Nawet Liwjusz, idąc za Polybiosem, nie mógł przemilczeć, że Filip usiłował z początku doprowadzić do zgody pomiędzy obu synami[4]). Perseus obstawał jednak przy swem oskarżeniu. Nie można brać za dobrą monetę[5]) relacji liwjańskiej, wedle której rozprawa wykazała bezpodstawność skargi. Faktem jest, że król nie wydał decyzji, lecz odłożył ją do gruntowniejszego zbadania sprawy.

---

[1]) Polyb. XXIII, 10, 13.

[2]) Jest fatalnem, że z relacji Polybiosa o zajściach w dniu przeglądu dochowało się tylko pierwsze zdanie (Polyb. XXIII, 10, 17) Przedstawienie Liwjusza jest ufryzowane w kierunku niekorzystnym dla Perseusa.

[3]) Liv. XL. 7.

[4]) Polyb. XXIII, 11, Liv. XL, 8.

[5]) Jak to czyni Niese (III 33), który całkiem bezkrytycznie idzie już nie za Polybiosem, ale za Liwjuszem.

W każdym razie nawet rzymski historyk nie może przytoczyć żadnego konkretnego dowodu, jakoby Filip był zgóry uprzedzony przeciw swemu młodszemu synowi. Owszem, w roku następnym król dał Demetriosowi dowód szczególniejszego zaufania, powierzając mu regencję Macedonji w czasie wyprawy trackiej [1]). Tę pokładaną w sobie ufność Demetrios zawiódł w sposób sromotny. Jeżeliby wina jego polegała tylko na tem, że chciał uciec do Rzymu, jak podaje Liwjusz [2]), to i tak krok taki musiał sprowadzić dla monarchji Antigonidów bardzo ciężkie następstwa i równał się zdradzie kraju. Możemy jednak przypuszczać, że zamiary Demetriosa sięgały dalej, że zamyślał wyzyskać stanowisko regenta dla przeprowadzenia zamachu stanu i zdobycia korony. Przemawia za tem okoliczność, że Demetrios zwierzył się ze swym planem dodanemu sobie przez króla do pomocy strategowi Paionji, Didasowi. Wtajemniczenie tego ostatniego w zamiar ucieczki nie miało żadnego celu, natomiast tłumaczy się w zupełności, jeżeli Demetrios chciał ująć władzę w swe ręce. W tym wypadku poparcie jednego z najwybitniejszych generałów macedońskich, dzierżącego straż północnej granicy państwa, było bezwzględnie wskazane [3]). Didas spełnił swój obowiązek i powiadomił króla o zdradzieckich knowaniach jego syna.

Los Demetriosa został przypieczętowany ostatecznie po powrocie Apellesa i Philoklesa, których Filip wysłał do Rzymu w jesieni r. 182 dla zbadania roli odegranej tam przez Demetriosa, w szczególności jego stosunków z Flamininusem. Wynik dochodzeń był dla królewicza fatalny. Między innemi Apelles i Philokles przywieźli z Rzymu niezmiernie kompromitujące listy. Liwjusz [4]) zapewnia, że były sfałszowane; nie mamy żadnej możliwości, ażeby skontrolować prawdziwość tego twierdzenia. Po powrocie króla z wy-

[1]) Liv. XL, 21.

[2]) XL, 23.

[3]) Echem tych knowań Demetriosa jest być może w naszej tradycji wiadomość u Zonarasa IX, 22, 1, iż Demetrios został skazany za zamach na życie ojca.

[4]) XL, 23.

prawy trackiej przyszło w Tessalonice na podstawie nowego oskarżenia, wniesionego przez Perseusa, do skazania Demetriosa na karę śmierci. Wyrok, wydany przez króla, został wykonany potajemnie, ażeby uniknąć interwencji rzymskiej [1]).

Jeżeli się zważy wszystkie okoliczności tyczące się katastrofy Demetriosa, to wypada stwierdzić, że gdyby nawet relacja liwjańska o sfałszowaniu listów odpowiadała rzeczywistości, to już same fakty zaświadczone przez Polybiosa każą uznać tragiczny koniec młodego księcia za całkowicie zasłużony. Postępowanie Filipa w tej sprawie jest w zupełności bez zarzutu zarówno pod względem moralnym, jak jurydycznym. Katastrofa Demetriosa nie była też wydarzeniem w dziejach hellenistycznych bezprzykładnem. Dość przytoczyć stracenie Seleukosa, najstarszego syna Antiochosa I, na rozkaz ojca. Walki zaś i mordy między braćmi były w innych dynastjach tego okresu zjawiskiem bardzo częstem. Ale dom Antigonidów stanowił właśnie pod tym względem chlubny wyjątek. Aż do tragedji ostatnich lat Filipa nie było w tym rodzie ani jednego wypadku złamania obowiązku solidarności i lojalności członków rodu wobec jego prawowitej głowy [2]), jakkolwiek sposobności po temu nie brakło. Dlatego katastrofa Demetriosa musiała wywrzeć wstrząsające wrażenie. Wrogowie króla macedońskiego upatrywali w niej karę bogów za rzeczywiste lub rzekome bezprawia Filipa.

Te same trudności, co w sprawie Demetriosa, napotykamy w stosunku do wypadków późniejszych aż do śmierci Filipa V. Tendencyjność Polybiosa i źródeł od niego zależnych nasuwa wielkie wątpliwości, których rozwiązanie jest atoli dla braku drugiej niezależnej tradycji przeważnie niepodobieństwem. Opowiadanie o skrusze Filipa z powodu śmierci syna jest mocno podejrzane i wiąże się ściśle z rzekomem wykryciem fałszerstwa listów przywiezionych przez Apellesa i Philoklesa [3]).

[1]) Liv. XL, 23.

[2]) Aleksander, syn Kraterosa, nie należał do rodu Antigonidów, jakkolwiek był z nim przez matkę spowinowacony.

[3]) Liv. XL, 54—55, Justin. XXXII, 3, 2—3, Diod. XXIX, 25.

Jeszcze bardziej problematycznym jest przypisywany Filipowi zamiar wydziedziczenia Perseusa i oddania tronu Antigonosowi, synowi Echekratesa, brata Antigonosa Dosona [1]). Faktem jest, że Filip nie uciekł się do jedynego środka, który mógł posłużyć do wykonania takiego planu, tj. do uprzątnięcia Perseusa. Że Filip mógł czuć żal do tego ostatniego z powodu śmierci Demetriosa, którego prawdopodobnie mimo wszystko kochał, nie byłoby w tem nic dziwnego. Być może, że z tego powodu nastąpiło pewne oziębienie stosunków pomiędzy Filipem i Perseusem i że następstwem tego było czasowe usunięcie się następcy tronu z dworu królewskiego, o którem wspomina Liwjusz [2]). Ale stąd do zmiany porządku dziedziczenia korony na rzecz odległego kuzyna droga bardzo daleka. W każdym razie, kiedy Filip w jesieni r. 179 w Amphipolis zachorował i umarł [3]), nikt nie próbował kwestjonować sukcesji Perseusa, jakkolwiek nieobecność tego ostatniego nastręczała potemu szczególnie korzystną sposobność. Perseus powrócił pospiesznie z Tracji, gdzie bawił prawdopodobnie jako regent podbitych przez Filipa obszarów, i objął bez żadnej przeszkody rządy [4]).

[1]) Liv. XL, 56.
[2]) XL, 56, 1.
[3]) Liv. XL, 56, Justin. XXXII. 3, 4.
[4]) Liv. XL, 57, 1.

ROZDZIAŁ VIII.

Pierwsze lata rządów Perseusa (179 – 171).

Ostatni z Antigonidów liczył w chwili objęcia rządów 33 lat[1]), był zatem w pełni sił męskich. Pod wielu względami stanowił przeciwieństwo do swego ojca, i to w kierunku dodatnim. Gwałtowny temperament Filipa, prowadzący go do jaskrawych ekscesów w dziedzinie Afrodyty i Bakchosa, był całkiem obcy Perseusowi, którego życie prywatne było absolutnie nienaganne[2]). Perseus był również wolny od porywczości i brutalności, posuniętej nieraz do okrucieństwa, jaka znamionowała jego ojca. Spokój i panowanie nad sobą, powaga i godność w występach na zewnątrz, gorliwość i sumienność w pełnieniu obowiązków królewskich[3]), zdawały się cechować Perseusa jako urodzonego władcę. Ale wszystkie te zalety nie mogły zastąpić prawdziwego talentu politycznego i wojskowego oraz istotnej wielkości i mocy charakteru. A właśnie tych najważniejszych przymiotów monarszych Perseusowi brakowało może w wyższym jeszcze stopniu, niż Filipowi V. Pod maską wspaniałości królewskiej kryła się dusza mała, uginająca się pod ciężarem odpowiedzialności, pełna mieszczańskiej, filisterskiej drobnostkowości i ciasnoty myśli i woli. W warunkach szczęśliwszych, nie wymagających wielkich decyzyj i niezłomności w ich wykonaniu, solidna mierność, charakterystyczna dla ostatniego króla Macedonji, mogłaby wystarczyć, a nawet zapewnić mu chlubną kartę w dziejach. Siła

[1]) Liv. XL, 6.
[2]) Polyb. XXV, 3, 7.
[3]) Polyb. XXV, 3, 6, Appian. Μακεδ 11, 3.

wypadków jednak narzuciła Perseusowi rolę protagonisty w wielkim dramacie dziejowym; rola ta wymagała herosa na miarę Aleksandra lub Hannibala a przypadła w udziale synowi mieszczanki Polykratei z Argos[1]), mieszczaninowi z ducha, nietylko z krwi matki. W dysproporcji pomiędzy wielkością zadań a małością człowieka powołanego do ich spełnienia leży tragika Perseusa i zarazem tragika narodu i państwa macedońskiego, na którego losach charakter jego władców zaważył w sposób stanowczy. Genjusz Filipa i Aleksandra stworzył wielkość Macedonji, upadek jej — to wina przedewszystkiem małych ludzi, Filipa V i Perseusa.

Perseus, obejmując władzę, musiał z góry liczyć się z niechęcią Rzymu. Atoli katastrofa Demetriosa udaremniła plan rzymski wywołania walk domowych w Macedonji. Kłopoty republiki w Hiszpanji i Ligurji stanowiły poważną przeszkodę do ostatecznego porachunku z monarchją Antigonidów; zresztą brakowało po temu odpowiedniego pretekstu. Z drugiej strony Perseus, jakkolwiek chciał kontynuować politykę swego ojca i utrzymać samodzielność Macedonji, nie miał najmniejszej ochoty do ryzyka. Zdawał zaś sobie sprawę, że w razie nowej wojny z Rzymem stawką byłoby samo istnienie królestwa macedońskiego. W tak hazardowną grę Perseus nie chciał się wdać dobrowolnie pod żadnym warunkiem. Wobec tego, że obie strony były zgodne z sobą w chęci uniknięcia lub przynajmniej odłożenia konfliktu, wstąpienie na tron Perseusa nie dało powodu do żadnych incydensów rzymsko-macedońskich. Perseus wysłał jeszcze w zimie r. 179/178 poselstwo do Rzymu celem notyfikowania zmiany tronu i odnowienia wciąż istniejącego formalnie od czasu wojny z Antiochosem przymierza pomiędzy obu państwami[2]). Rzymscy mężowie stanu umieli swe prawdziwe uczucia względem króla macedońskiego ukryć pod maską dyplomatycznej serdeczności. Senat przyjął z wyszukaną uprzejmością przedstawicieli Perseusa, odnowił dotychczasowe przymierze rzymsko-ma-

[1]) Beloch III, 2, p. 97.

[2]) Polyb. XXV, 3, 1, Liv. XL, 58, 9, Diod. XXIX, 30, Zonaras IX, 22.

cedońskie i wysłał ze swej strony poselstwo do Macedonji celem złożenia królowi życzeń z powodu objęcia rządów[1]).

Czy takie odwleczenie decydującej rozprawy pomiędzy Rzymem a Macedonją wyszło tej ostatniej na korzyść, musi się wydać mocno wątpliwem. Właśnie w chwili wstąpienia na tron Perseusa zabiegi jego ojca o zyskanie sprzymierzeńców w przyszłej walce z Rzymem wydały rezultat, który mógł mieć bardzo doniosłe następstwa. W lecie r. 179 w myśl układu zawartego z Filipem Bastarnowie przeszli Dunaj[2]), ażeby zaatakować Dardanów, odwiecznych wrogów Macedonji, której północna granica była stale przez nich zagrożona. Filip zapewnił Bastarnom, że pozostające pod jego wpływem plemiona trackie nie będą im robić żadnych trudności podczas przemarszu i że dostarczą im nawet środków żywności, wzamian zaco Bastarnowie mieli się powstrzymać od wszelkich gwałtów wobec Traków. Bastarnowie wyruszyli z żonami i dziećmi w zamiarze wywalczenia sobie nowych siedzib. Była to prawdziwa wędrówka ludów, preludjum do wędrówki Cymbrów i Teutonów w końcu II wieku i do późniejszych wędrówek ludów germańskich. Gdyby Perseus był duchem pokrewnym jeżeli nie Hannibalowi, to przynajmniej Mithradatesowi, który wszak myślał o poruszeniu barbarzyńców zaalpejskich przeciw synom wilczycy, byłby się nie zawahał skorzystać z tak pomyślnej sposobności. Jeżeli bezplanowa wędrówka Cymbrów i Teutonów mogła zachwiać samemi podstawami rzymskiego imperjum, to o ileż większem byłoby niebezpieczeństwo dla mocarzy nad Tybrem, gdyby dziką siłą germańskich barbarzyńców kierowała wyższa inteligencja. Przecież ówczesna taktyka manipularna Rzymian okazała się całkiem nieodpowiednią w walce z germańskim klinem i potrzeba było dopiero genialnych reform wojskowych Mariusa, ażeby armja rzymska mogła skutecznie zmierzyć się z tak straszliwym dla niej wrogiem.

Perseus atoli drżał przed myślą starcia zbrojnego ze zwycięscami z pod Kynoskephalai. Gdy posłowie Bastarnów

[1]) Liv. XLI, 24, 6.
[2]) Liv. XL, 57.

przybyli do Amphipolis z uwiadomieniem o wyprawie, dowiedzieli się o śmierci Filipa i o zamiarach pokojowych jego następcy [1]). O wielkiej akcji wojennej nie mogło być już mowy. W dodatku plemiona trackie uważały się za zwolnione przez śmierć Filipa od obowiązku dostarczenia Bastarnom żywności [2]). Bardzo być może, że to zachowanie się Traków wypływało z tajnej inspiracji Perseusa, dla którego Bastarnowie byli bardzo niewygodni z chwilą, gdy postanowił utrzymać pokój z Rzymem. Bastarnowie z konieczności zaczęli plądrować miejscowości trackie i zawikłali się przez to w wojnę z Trakami. Ci ostatni nie mogli zmierzyć się w otwartem polu z najeźdźcami i schronili się w swe góry, prawdopodobnie Dunax (dziś Rilo-Dagh) [3]). Bastarnowie próbowali ich tam ścigać, ale wielka burza śnieżna udaremniła ten zamiar. Wojna w górach trackich w zimie wśród fatalnych warunków klimatycznych dała się tak we znaki Bastarnom, że część ich wróciła do domu. Reszta w liczbie 30.000 ludzi wyruszyła przeciw Dardanom i usadowiła się w ich kraju (wiosna r. 178) [4]). Perseus znalazł się wskutek tego w bardzo trudnem położeniu. Nie śmiał jawnie popierać Bastarnów z obawy przed interwencją rzymską. Z drugiej strony zniszczenie lub przynajmniej osłabienie Dardanów było dla Macedonji w najwyższym stopniu pożądane. Ostatecznie Perseus wybrał połowiczne rozwiązanie; nie mieszając się jawnie do walki, udzielał jednak w sekrecie poparcia Bastarnom [5]). Ci znaleźli sojuszników w sąsiadach a tem samem naturalnych wrogach Dardanów, celtyckich Skordyskach i Trakach. Wobec takiej koalicji Dardanowie znaleźli się w bardzo ciężkiem położeniu. tak, iż w r. 176 zwrócili się do Rzymu z prośbą o pomoc [6]) Ich posłowie całą winę za atak Bastarnów złożyli na króla macedoń-

[1]) Liv. XL, 57.

[2]) Liv. XL, 58.

[3]) Konjektura Dunaca zamiast przekazanego w tekście Liwjusza XL, 58, 2 Donucam ma za sobą wszelkie cechy prawdopodobieństwa, Niese III, p. 100.

[4]) Liv. XL, 58, 8.

[5]) Polyb. XXV, 6, 3, Liv. XLI, 19, 4.

[6]) Polyb. XXV, 6, 2.

skiego[1]), licząc, że w ten sposób łatwiej uda im się nakłonić senat do wmieszania się. W Rzymie jednak nie chciano wojny w tym momencie i ograniczono się do wysłania misji pod przewodnictwem A. Postumiusa celem zbadania roli króla macedońskiego w całej sprawie[2]). Perseus oczywiście wyparł się wszelkiego udziału w niej, w obawie jednak przed nieprzychylnem dla siebie sprawozdaniem wysłanników senatu wyprawił ze swej strony poselstwo do Rzymu z apologją swego postępowania[3]). Senat nie chciał doprowadzić sprawy do ostateczności wobec perspektywy, że król macedoński może uzyskać pomoc bitnych barbarzyńców; dlatego ograniczył się w odpowiedzi danej posłom Perseusa do upomnienia go, ażeby pozostał wiernym swym zobowiązaniom względem Rzymu[4]). Odpowiedź taka nie prowadziła odrazu do zerwania, ale pozostawiała otwartą drogę do represji w stosownej chwili, w którejby można uznać, że król macedoński naruszył swe zobowiązania.

Ale i bez interwencji Rzymu wojna w Dardanji przybrała obrót dla niego korzystny. W zimie 176/175 Dardanowie, korzystając z powrotu sprzymierzonych z Bastarnami Traków i Skordysków do domu, wykonali nagły napad na osamotnionych Bastarnów i zmusili ich po długich i zaciętych walkach do odwrotu za Dunaj, przyczem znaczna ich część znalazła śmierć w nurtach rzeki z powodu załamania się pokrywy lodowej[5]). Wielki plan Filipa związany z wystąpieniem Bastarnów spełzł na niczem wskutek trwożliwości jego syna. Jedyną korzyścią wypływającą dla Macedonji było silne osłabienie Dardanów a przez to upewnienie północnej granicy państwa Antigonidów.

Jeżeli zatem Perseus nie odważył się pójść aż do końca drogą wskazaną przez Filipa, to w każdym razie starał się utrzymać, a nawet powiększyć przekazany mu przez ojca stan posiadania, o ile to było możliwe bez otwartego konfliktu z Rzymem. Zmiana tronu w Macedonji wywołała

[1]) Polyb. XXV, 6, 3.
[2]) Polyb. XXV, 6, 5—6, Liv. XLI, 19, Appian, Μακεδ. 11, 1.
[3]) Liv. XLI, 19, 5.
[4]) Liv. XLI, 19, 6.
[5]) Liv. XLI, 19 i 23, Oros. IV, 20, 34.

wśród plemion trackich ruch zmierzający do obalenia supremacji Antigonidów. Dynasta Sapajczyków Abrupolis napadł nawet na terytorjum królestwa macedońskiego i dotarł aż w pobliże Amphipolis. Perseus jednak pokonał go bez trudności, pozbawił władzy i utrwalił przewagę swą w Tracji [1]). Naśladując ojca, występował w tym kraju jako protektor hellenizmu i z tej racji użyczył pomocy greckiemu Byzantion w walce z jego barbarzyńskimi sąsiadami [2]).

Gdyby Perseus w swych zabiegach koło wzmocnienia stanowiska Macedonji zadowolnił się sukcesami wśród barbarzyńskich sąsiadów swego państwa, Rzym być może pozostawiłby go w spokoju dłużej, niż to w rzeczywistości się stało. Ale Perseus zaczął rozwijać, i to odrazu po wstąpieniu na tron, ożywioną propagandę wśród Greków, uwieńczoną coraz to bardziej rosnącem powodzeniem. Od czasu drugiej wojny rzymsko-macedońskiej nastrój świata greckiego zmienił się radykalnie na korzyść Macedonji a na niekorzyść rzymskich »oswobodzicieli«. Do zmiany tej w wysokim stopniu przyczyniła się polityka rzymska, która po wojnie syryjskiej nie stała już na swej dawnej wysokości. Taktyka divide et impera była stosowana w sposób zbyt wyraźny, który musiał nawet najbardziej zaślepionym Hellenom otworzyć oczy. Dawni protegowani Rzymu, Achajowie, doznali tego samego losu, co przedtem ich dawni rywalowie etolscy. Musieli patrzeć, jak wszystkie separatystyczne dążności w łonie Związku Achajskiego doznawały nad Tybrem życzliwego poparcia, jak przedstawiciele rzymscy mieszali się bezprawnie w wewnętrzne sprawy Związku, wypadając z roli przyjaciela i sojusznika i przybierając tony pana, którego wola jest prawem [3]). Niezadowolenie w Grecji potęgowała jaskrawie klasowa polityka Rzymu, faworyzująca wszędzie z całą bezwzględnością klasy posiadające kosztem szerokich mas ludności.

Politycznie ważniejszem od nastrojów w republikach

---

[1]) Polyb. XXII, 18, 2—3, Liv. XLII, 13 i 41, Diod. XXIX, 33, Appian. Μακεδ. 11, 2, Pausan. VII, 10, 6.

[2]) Liv. XLII, 40 i 42, Appian. Μακεδ 11, 1.

[3]) Por. Niese III, 61.

greckich było stanowisko większych monarchij hellenistycznych. Zachowanie się Filipa V. w czasie wojny syryjskiej utrudniło ogromnie odbudowę tradycyjnych stosunków sojuszniczych pomiędzy monarchjami Antigonidów i Seleukidów oraz państwami stojącemi po stronie tych ostatnich. Perseus odrazu po objęciu władzy przedsięwziął kroki celem ponownego zbliżenia do dawnych sprzymierzeńców Macedonji, którym zresztą ich własny najżywotniejszy interes nakazywał stworzenie bloku państw, zdolnego przeciwstawić się coraz bardziej gniotącej przewadze Rzymu. W zabiegach swych król macedoński posługiwał się starym środkiem związków dynastycznych. Utraciwszy żonę w początkach swego panowania, starał się o rękę Laodiki, córki Seleukosa IV, syna i następcy Antiochosa III. Zgoda króla syryjskiego na to małżeństwo zamanifestowała powrót do tradycyjnej kooperacji obu państw i była w Rzymie bardzo źle widziana. Ponieważ według traktatu z r. 189 okrętom Seleukidów nie wolno było nawiedzać wód na zachód od przylądka Sarpedońskiego w Kilikji, przeto Rhodyjczycy podjęli się doprowadzenia narzeczonej królowi macedońskiemu [1]). Był to fakt ogromnie znamienny, oznaczał bowiem zwrot polityki rhodyjskiej od Rzymu do Macedonji. Dla Rzymu był to objaw ogromnie niepokojący. Rhodyjczycy bowiem byli dotąd najgorliwszymi sprzymierzeńcami Rzymu i oddali mu w wojnie z Filipem V a później z Antiochosem nieocenione usługi. Zmiana frontu z ich strony dowodziła, że Grecy, nawet najbardziej związani z italskimi szermierzami »wolności helleńskiej«, poczęli zdawać sobie sprawę z rzeczywistej wartości tej wolności. W dodatku Rhodos cieszyło się nietylko wielkim kredytem moralnym wśród Greków [2]), lecz także reprezentowało poważną siłę polityczną. Posiadało bowiem najsilniejszą w tym

[1]) Polyb. XXV, 4, 8—10, Liv. XLII. 12, 3, Appian. Μακεδ. 11, 2.

[2]) Szczególnie wielkim był wpływ Rhodos na wyspach morza Egejskiego. Zwrot polityki rhodyjskiej na korzyść Macedonji musiał przeto oddziałać także na zachowanie się tych państewek, czego dowodem jest wzniesienie przez Delijczyków posągu królowej Laodiki, (Dittenberger Syll. I² 294), która, jak Niese (III, 100), przypuszcza, być może zatrzymała się na Delos w ciągu swej podróży ślubnej do Macedonji.

czasie flotę wojenną z pośród państw hellenistycznych, a znakomite jej zalety bojowe były wypróbowane w długim szeregu wojen.

Wkrótce potem Perseus doprowadził do skutku związek małżeński pomiędzy swą siostrą a Prusiasem II, królem Bithynji[1]). Państwo to już za Filipa V było złączone z monarchją Antigonidów przez więzy dynastyczne. Odnowienie tych tradycyj miało dla króla macedońskiego dużą wartość, albowiem Bithynja była sąsiadem i naturalnym przeciwnikiem oddanego bezwzględnie Rzymowi państwa pergameńskiego i mogła trzymać je w szachu.

W Grecji właściwej ośrodkiem promieniowania wpływów macedońskich była amfiktionja delficka, w której Antigonidzi od r. 189, kiedy dotyczasowa supremacja etolska została złamana, nietylko uzyskali udział w imieniu własnem, lecz także byli reprezentowani przez głosy podległych im plemion Dolopów i Magnetów[2]). Stanowisko króla macedońskiego w Delfach umocniło się wskutek coraz wyraźniejszego zbliżenia do Etolów, posiadających najsilniejszy obok macedońskiego wpływ na amfiktionję, jakkolwiek ich dawna absolutna przewaga wskutek reorganizacji z r. 189 ustąpiła miejsca pewnego rodzaju równowadze sił. W Etolji w tym czasie przeciwieństwa polityczne i społeczne były ogromnie zaostrzone z powodu fatalnego stanu gospodarczego kraju[3]). W społeczeństwie na wskróś demokratycznem, jak etolskie, zwolennicy Rzymu, rekrutujący się z warstw posiadających, byli w bardzo trudnem położeniu. Partja macedońska uzyskała przewagę i na jej wezwanie Perseus interweniował zbrojnie, gdy w Etolji wybuchła formalna wojna domowa[4]). Podobna sytuacja wytworzyła się w Tessalji, gdzie osadzona przez Rzymian u rządów oligarchja czuła się nadzwyczaj zagrożoną przez coraz silniejsze prądy na korzyść Macedonji. Już w r. 176 wystąpili wysłannicy tes-

[1]) Liv. XLII, 12, Appian. Μιθρ. 2.

[2]) Wałek: Die delphische Amphiktyonie in der Zeit der aitolischen Herrschaft (1911) str. 174.

[3]) Polyb. XXX, 11, Liv. XLII, 40, 7.

[4]) Liv. XLII, 12, 7 i 42, 4, Appian. Μακεδ. 11, 1 i 7.

salscy w Rzymie z prośbą o pomoc przeciw Perseusowi [1]). Zupełny triumf odnieśli zwolennicy króla macedońskiego w Beocji, która zawarła z nim formalny traktat przymierza [2]).

Akty te z punktu widzenia prawa międzynarodowego były absolutnie bez zarzutu i nie naruszały w niczem istniejącego przymierza pomiędzy Rzymem i Macedonją [3]). Pod względem politycznym jednak były faktycznie wyzwaniem Rzymu, który Grecję uważał za wyłączną domenę swoją i był zdecydowany nie dopuścić konkurencji ze strony państwa Antigonidów. Dlatego polityka uprawiana przez Perseusa wobec Greków miała tylko wówczas sens, jeżeli król macedoński był gotów podjąć walkę o oswobodzenie Hellady z pod supremacji rzymskiej. Ale na takie postanowienie Perseus nie umiał się zdobyć, jak z drugiej strony nie umiał zdobyć się na ostateczną rezygnację z dawnego stanowiska mocarstwowego swego królestwa i na rolę posłusznego wasala republiki nad Tybrem. Jak prawdziwa miernota, zamiast kierować wypadkami, dał się im ponosić. Co najwyżej posuwał się do demonstracyj, które mu żadnej istotnej korzyści nie mogły przynieść, a natomiast Rzymowi dawały upragniony tytuł do rekryminacyj, za któremi niebawem miały pójść dalsze kroki.

Demonstracją taką było pojawienie się Perseusa w Delfach w r. 174 na czele armji macedońskiej. Korzystając z buntu Dolopów przeciw panowaniu Antigonidów [4]). Perseus po jego stłumieniu niespodziewanie pomaszerował zachodnią stroną Oity do Grecji środkowej i zatrzymał się w Delfach, gdzie zabawił przez trzy dni i złożył ofiary, poczem przez Termopile, Phthiotydę i Tessalję wrócił do

---

[1]) Polyb. XXV, 6, 4, Appian. Μακεδ. 11, 1.

[2]) Polyb. XXVII, 1, 8, 2, 10, Liv. XLII, 12, 5, 48, 5, 40, 6, 42, 4, App. Μακεδ. 11, 1 i 7.

[3]) Ze strony rzymskiej starano się wprawdzie przedstawić te fakty jako naruszenie zobowiązań króla macedońskiego względem Rzymu, ażeby usprawiedliwić wojnę przeciw Perseusowi (Liv. XLII, 40). W rzeczywistości jednak mamy tu do czynienia z gołosłownem twierdzeniem, które nie opiera się na żadnym tekście traktatów pomiędzy Rzymem i Macedonją.

[4]) Liv. XLI, 22, 4, XLII, 41, 13, Appian. Μακεδ. 11, 6.

domu [1]). Ten występ Perseusa wzbudził powszechną sensację. Że odnośne państwa greckie zgodziły się na przemarsz wojsk macedońskich, który odbył się zresztą we wzorowym porządku, dowodziło to wielkiego wzmożenia się prądów antyrzymskich w Helladzie i musiało podejrzliwość senatu wobec Perseusa jeszcze bardziej spotęgować.

Wskutek przymierza z Beocją i zbliżenia z Etolją wpływ macedoński w środkowej Grecji stał się dominujący. Rozwijając dalej propagandę wśród państw greckich, Perseus próbował także pozyskać Peloponez, zjednoczony wówczas całkowicie w Związku Achajskim. Od czasu haniebnej zdrady Achajów w r. 198 wszelkie stosunki pomiędzy nimi a monarchją Antigonidów były zerwane. Teraz król macedoński wyciągnął pierwszy rękę do zgody. Korzystając z okoliczności, że Macedonja stała się schroniskiem dla niewolników zbiegłych z terytorjum Związku, Perseus wystosował pismo do niego z ofertą wydania zbiegów i propozycją nawiązania normalnych stosunków. Xenarchos, ówczesny strateg achajski, członek stronnictwa narodowego, przeciwnego supremacji rzymskiej, popierał gorąco próbę zbliżenia pomiędzy Macedonją i Achajami i miał za sobą niewątpliwą większość społeczeństwa achajskiego. Atoli partja rzymska pod wodzą Kallikratesa umiała, operując względami formalnemi, udaremnić powzięcie decyzji [2]). Rezultat ten był w głównej mierze następstwem faktu, że konstytucja Związku zapewniała w czasach normalnych stanowczą przewagę klasom posiadającym [3]), związanym przez swój interes z Rzymem. W razie wielkiego kryzysu jednak położenie mogło się łatwo zmienić na korzyść mas ludowych, coby pociągnęło za sobą przejście Achajów do obozu macedońskiego.

W r. 174 przybrały walki wewnętrzne w Grecji szczególnie ostry charakter, zwłaszcza w Etolji i Tessalji. Ponieważ partja macedońska zyskiwała coraz wyraźniejszą

[1]) Liv- XLI, 22 i 23, XLII, 13, 8, 40, 6, 42, 1. Appian. Μακεδ. 11, 7.
[2]) Liv. XLI, 23—24.
[3]) Beloch III, 1, 620, B. Keil w Gercke und Norden: Einleitung in die Alterthumwissenschaft III str. 377.

przewagę [1]), Rzym nie mógł patrzeć bezczynnie na rozwój wypadków w Helladzie. Na razie senat ograniczył się do interwencji dyplomatycznej i wysłał misję złożoną z pięciu senatorów do Etolji celem uśmierzenia zamieszek w tym kraju, naturalnie w taki sposób, iżby zwolennicy Rzymu wzięli górę. Ponieważ nad Tybrem żywiono najwyższą nieufność do króla macedońskiego i wietrzono wszędzie jego rękę, przeto misja otrzymała ponadto zlecenie udania się do Macedonji i zażądania na osobistej konferencji z Perseusem wyjaśnień w sprawie jego stosunku do Rzymu i Greków. Misja rzymska odbyła w Delfach konferencję z przywódcami zwalczających się stronnictw etolskich, ale bez żadnego rezultatu. Także spotkanie z królem macedońskim nie doszło do skutku, albowiem Perseus umiał uchylić się od niego pod różnemi pretekstami [2]). Postępowanie władcy macedońskiego było całkiem zrozumiałe, gdyż dla jego godności monarszej musiało być w najwyższym stopniu upokarzającem stykanie się z przedstawicielami republiki w roli podsądnego, stojącego przed swymi sędziami. W senacie atoli wyciągnięto z takiego zachowania się wniosek o wrogich zamiarach Perseusa. Gdy misja pięciu wróciła z początkiem r. 173 do Rzymu i zdała sprawę ze swego

[1]) Wymordowani w Hypacie zwolennicy Proxenosa (Liv. XLI, 25) należeli niewątpliwie do stronnictwa rzymskiego, jak to słusznie przyjął już F. Brandstätter w swej Geschichte des ätolischen Landes, Volkes und Bundes (1843) p. 479.

[2]) Liv. XLI, 25 i 27. 4, XLII. 2. Niese (II str. 105) zupełnie bezpodstawnie identyfikuje misję 5 senatorów z r. 174 z misjami Ap. Claudiusa i Marcellusa, wysłaniem w r. 173, o których Liwjusz mówi XLII, 5. Już skład personalny misji r. 174 i 173 wyklucza tę identyfikację. W r. 174 mamy jedną misję złożoną z pięciu członków, w r. 173 dwie misje odrębne, reprezentowane każda przez jednego senatora. Jeśli nawet Ap. Claudius Pulcher, biorący udział w misji r. 174 (Liv. XLI, 25, 5), jest identyczny z Ap. Claudiusem wysłanym w r. 173, to nie dowodzi to niczego na korzyść utożsamienia obu misyj; w tym wypadku Ap. Claudius byłby wysłany dwukrotnie, raz w r. 174, drugi raz w r. 173. Także cel misji r. 174 był zupełnie odmienny, niż w r. 173. Misja z r. 174 miała jeszcze całkiem pokojowy charakter, natomiast misje r. 174 miały przygotować sytuację międzynarodową do rozprawy zbrojnej z Macedonją.

niepowodzenia[1]), podkreślając przytem przygotowania wojenne państwa Antigonidów, w kurji zapadła decyzja skończenia gruntownego z niebezpieczeństwem z tej strony przez zniszczenie zupełne monarchji macedońskiej.

Termin ostatecznego porachunku nie był jednak całkiem ustalony, zależał bowiem z jednej strony od przebiegu akcji dyplomatycznej, mającej na celu izolowanie przeciwnika oraz zrzucenie o ile możności na niego odpowiedzialności za wybuch wojny, z drugiej strony od położenia wojskowego republiki, która była już militarnie zaangażowana w Ligurji, Korsyce i Hiszpanji i wobec tego nie mogła lekkomyślnie wdawać się w nową wojnę[2]).

Przygotowania dyplomatyczne zajęły dużo czasu, ponieważ w przeciwieństwie do sytuacji w momencie wybuchu drugiej wojny rzymsko-macedońskiej teraz nastrój w świecie hellenistycznym był dla Rzymu niekorzystny a przychylny dla Macedonji. Dlatego ze strony rzymskiej musiano działać z wielką oględnością. Szczególnie drażliwą była kwestja zachowania się Rzymu wobec zwalczających się stronnictw i grup społecznych w Grecji, która miała wielkie znaczenie dla przyszłego starcia zbrojnego z państwem Antigonów jako teatr operacyj wojennych. Trudność polityki rzymskiej w tej sprawie polegała na tem, że z jednej strony pod skrzydła opiekuńcze republiki italskiej garnęły się klasy posiadające, których interesy musiano zatem nad Tybrem uwzględniać w pierwszym rzędzie, z drugiej jednak strony zbytnie faworyzowanie tych elementów mogło pchnąć obóz przeciwny do kroków rozpaczliwych, na drogę otwartej rewolucji politycznej i społecznej, która oznaczałaby zarazem na wypadek powodzenia przejście odnośnych państw na stronę Macedonji. Niebezpieczeństwo to było tem większe, że pozycja warstw posiadających była

[1]) Liwjusz opowiada o powrocie misji dwukrotnie (XLI, 27, 4 i XLII, 2). Jeśli nie mamy tu do czynienia z prostą nieuwagą Liwjusza, trzeba przyjąć, że część misji wróciła już w końcu r. 174, reszta zaś na wiosnę r. 173.

[2]) Z relacji Liwjusza (XLII, 2.) wynika, że już z początkiem r. 178 w Rzymie postanowiono w zasadzie wojnę z Macedonją i poczęto czynić do niej przygotowania.

w przeważnej części świata greckiego całkiem słaba i trzymała się w gruncie rzeczy tylko protekcją rzymską.

W tych warunkach senat przy traktowaniu sporów w państwach greckich obrał taktykę pośredniczenia i łagodzenia przeciwieństw socjalnych i gospodarczych, licząc, że w ten sposób powstrzyma warstwy nieposiadające od kroków ostatecznych aż do czasu, w którymby zapadło rozstrzygnięcie w walce z Macedonją. Wówczas Rzym mógłby zrzucić maskę bezstronnego sędziego i zmiażdżyć z całą bezwzględnością swych przeciwników na terenie greckim, co rzeczywiście nastąpiło po klęsce Perseusa.

Ta gra rzymska była i tym razem uwieńczona naogół powodzeniem. Gdy w lecie r. 173 zjawili się nad Tybrem posłowie z Etolji i Tessalji z prośbą o interwencję w walkach rozdzierających te kraje[1]), senat wysłał do Tessalów Ap. Cladiusa, do Etolów Marcellusa, z misją przywrócenia przynajmniej doraźnego pokoju w tych krajach i utrzymania ich w wierności dla Rzymu. Obaj przedstawiciele senatu wywiązali się należycie ze swego zadania. Ap. Claudius doprowadził u Tessalów, a następnie u Perrhaibów, do kompromisu pomiędzy kapitalistami a obdłużoną masą przedewszystkiem drobnych właścicieli ziemskich na zasadzie redukcji procentów i rozłożenia spłaty reszty długu na okres dziesięcioletni.

Marcellus ua konferencji w Delfach z przywódcami stronnictw etolskich nie zdołał wprawdzie przeprowadzić trwałego rozwiązania palących problemów społeczno-gospodarczych, ale przynajmniej uzyskał przez swe wystąpienie w roli bezstronnego pośrednika, że obie partje zgodziły się na zaprzestanie wojny domowej, zagwarantowane przez danie zakładników z obu stron, którzy mieli być trzymani w Koryncie, za zgodą tego miasta[2]). Następnie udał się na

[1]) Liv. XLII, 4, 5. Z relacji Liwjusza nie wynika jasno, czy były to poselstwa wysłane oficjalnie przez prawowite władze Etolów, względnie Tessalów, czy też prywatni wysłannicy stronnictwa rzymskiego wśród tych ludów. Ta ostatnia ewentualność jest o wiele prawdopodobniejsza, przynajmniej odnośnie do Etolów, u których partja macedońska miała wyraźną przewagę.

[2]) Liv. XLII, 5.

Peloponez na konferencję z Achajami, u których walka pomiędzy stronnictwem narodowem a poplecznikami Rzymu toczyła się w dalszym ciągu. Partja rzymska pod wodzą Kallikratesa zdołała w ubiegłym roku przeforsować, że posłowie króla macedońskiego, wysłani na walne zgromadzenie Związku Achajskiego w Megalopolis celem ostatecznego załatwienia sprawy nawiązania normalnych stosunków między obu państwami, nie zostali dopuszczeni. Teraz Achajowie otrzymali od Marcellusa oficjalną pochwałę za zajęcie takiego stanowiska wobec Macedonji[1]). Ten występ przedstawiciela Rzymu był aktem nieprzyjaznym względem monarchji Antigonidów i był sprzeczny, jeżeli nie z dosłownem brzmieniem, to w każdym razie z duchem przymierza, istniejącego formalnie wciąż pomiędzy republiką i królem macedońskim.

To ujawnienie wrogich zamiarów Rzymu względem państwa Antigonidów musiało podziałać alarmująco na cały świat hellenistyczny, przedewszystkiem naturalnie na zagrożonego bezpośrednio Perseusa. W senacie prawdopodobnie uznano, że godzina porachunku z Macedonją jeszcze nie wybiła i że nie jest wskazanem przedwcześnie odkrywać kart przed przeciwnikiem, zanim wszystkie przygotowania ze strony rzymskiej nie będą ukończone. Dlatego wysłano poselstwo z pięciu senatorów do króla macedońskiego, które miało, jak się zdaje, na celu złagodzić wrażenie, wywołane oświadczeniem Marcellusa, i łudzić Perseusa na punkcie pokojowych intencyj senatu[2]).

Równolegle atoli Rzym prowadził w dalszym ciągu

[1]) Liv. XLII, 6, 2.

[2]) Liv. XLII, 6 mówi tylko: »per idem tempus quinque legati ad regem missi, qui res in Macedonia aspicerent«. Ale na tem nie mogło polegać główne zadanie poselstwa, Liwjusz też sam nic nie wspomina o rezultatach dochodzeń misji, jakkolwiek jak najusilniej podkreśla, wszystkie napływające do Rzymu doniesienia o przygotowaniach wojennych Perseusa. Gdy się zważy, że całe dalsze postępowanie dyplomacji rzymskiej było obliczone na uśpienie czujności króla macedońskiego, trzeba ten cel przypisać także poselstwu z r. 173. Ta podstępna, dwulicowa gra Rzymu była bardzo żenująca dla Liwjusza, który też stara się ją o ile możności zatuszować i dlatego przemilcza w zupełności działalność poselstwa w Macedonji.

akcję dyplomatyczną, obliczoną na odosobnienie zupełne Macedonji w przyszłym konflikcie zbrojnym. Z większych państw świata hellenistycznego wchodziły w rachubę przedewszystkiem monarchje Lagidów, Seleukidów i Attalidów. Państwa pergameńskiego Rzym był absolutnie pewny. Ten sztuczny twór polityczny, zawdzięczający orężowi rzymskiemu swe quasi mocarstwowe stanowisko, był otoczony ze wszystkich stron wrogami i musiał oglądać się wciąż na protekcję mocarzy z nad Tybru. Gdyby dominujący wpływ Rzymu na Wschodzie hellenistycznym został złamany, położenie królestwa Attalidów stałoby się niezmiernie krytycznem. Dlatego Eumenes II z wielkim niepokojem śledził wzmocnienie państwa Antigonidów i wzrost wpływów macedońskich w świecie greckim [1]). Z Pergamu też płynęły do Rzymu ustawiczne oskarżenia i denuncjacje przeciw Perseusowi oraz zachęty do zupełnego unicestwienia królestwa macedońskiego.

Pozostawały Egipt i Syrja, których zachowanie się mogło silnie zaważyć na szali wypadków. Senatowi musiało chodzić w pierwszym rzędzie o powstrzymanie tych państw od związku z Perseusem przeciw Rzymowi. Czynna pomoc przeciw królowi macedońskiemu była na dalszym planie, nie była też zbyt potrzebną wobec olbrzymich zasobów własnych Italji. O ile chodzi o Egipt, to polityka rzymska miała zadanie ułatwione przez tradycje przyjaźni z Rzymem i antagonizmu z państwem Antigonidów. Antagonizm ten stracił wprawdzie wszelkie uzasadnienie z chwilą, kiedy monarchja Lagidów została niemal w zupełności wyparta ze świata egejskiego i odkąd Rzym zajął w nim dominujące stanowisko; ale bardzo często tradycje pewnej polityki utrzymują się nawet, kiedy straciły swe dawne uza-

[1]) Odwrotną stroną rosnącej wciąż popularności domu Antigonidów wśród Greków była coraz to większa niepopularność Attalidów (Liv. XLII, 5 i 14, 8). Nawet u Achajów, od drugiej wojny rzymsko-macedońskiej tak ściśle związanych z Rzymem i jego pergameńskim pupilem, nastąpiła zupełna zmiana nastroju, która wyraziła się w zaniedbaniu a nawet formalnem zniesieniu honorów, przyznawanych dawniej z całą hojnością według zwyczaju hellenistycznego władcy pergameńskiemu (Polyb. XXVII, 18, XXVIII, 7, 3, Liv. XLII, 12, 5).

sadnienie. Ogólne położenie międzynarodowe nakazywało wprawdzie w sposób kategoryczny państwu Lagidów całkowitą zmianę frontu, jeżeli nie chciało spaść ostatecznie do rzędu wasalów republiki italskiej. Tylko koalicja wszystkich mocarstw hellenistycznych przeciw Rzymowi mogła ocalić ich samodzielność państwową. Taka zupełnie nowa orjentacja egipskiej polityki zagranicznej wymagała prawdziwego męża stanu, którego nie było między lichemi kreaturami, rządzącemi faktycznie Egiptem w imieniu małoletniego króla Ptolemaiosa VI Philometora. Uwagę ich zaprzątał całkowicie bezpośrednio interesujący państwo Lagidów problem Celesyrji i Palestyny. Nie u nich można było znaleść zrozumienie tego, że w przygotowującym się konflikcie rzymsko-macedońskim decydowały się losy całego świata hellenistycznego. Dlatego nad Tybrem nie potrzebowano się obawiać, że ludzie, kierujący egipską nawą państwową, zdobędą się na heroiczną decyzję przyjścia z pomocą Macedonji w jej walce przeciw rzymskiej przemocy. Niemniej jednak poselstwo wysłane do Perseusa miało zlecenie udać się następnie do Aleksandrji, oficjalnie dla odnowienia dawnej przyjaźni rzymsko-egipskiej [1]), w rzeczywistości niewątpliwie dla upewnienia się co do stanowiska monarchji Lagidów w przyszłej rozprawie z Macedonją. O przebiegu i wynikach tej misji brak nam wiadomości [2]), można jednak przyjąć, że sprawozdanie poselstwa rozprószyło wszelkie obawy, jakie w senacie mogły być żywione odnośnie do zachowania się Egiptu.

Także państwo Seleukidów, którego zbliżenie do Macedonji, utrwalone przez związek dynastyczny, musiało niepokoić w wysokim stopniu kierownicze sfery na Tybrem, dokonało zwrotu na stronę rzymską w następstwie zmiany tronu w r. 175. Po zamordowanym teściu Perseusa, Seleukosie IV Philopatorze, godność królewską zdobył młodszy brat jego, Antiochos IV Epiphanes, zamiast małoletniego

[1]) Liv. XLII, 6, 5.

[2]) Liwjusz, który stara się o ile możności odpowiedzialność za wojnę zrzucić na Perseusa, zataja fakty świadczące, że konflikt został z góry świadomie i planowo przygotowany i sprowokowany przez Rzym.

syna Seleukosa, Demetriosa, który znajdował się w Rzymie jako zakładnik [1]). Według pojęć ówczesnych nie była to uzurpacja, o ile prawa Demetriosa do sukcesji po Antiochosie przed dziećmi tego ostatniego były zachowane. Ale w przeciwieństwie do postępowanie Antigonosa Dosona w identycznej sytuacji Antiochos był z góry zdecydowany zapewnić następstwo po sobie swemu własnemu potomstwu. Dla sukcesu tego bezprawia niezmierne ważnem było stanowisko Rzymu, w ręku którego znajdował się prawowity dziedzic korony. Nic więc dziwnego, że Antiochos zerwał z polityką swego starszego brata i zaczął z wszystkich sił zabiegać o łaski mocarzy italskich Król ten należał do typu władcy, dla którego miarodajnym nie był interes państwowy, lecz w najlepszym razie dynastyczny, najczęściej zaś czysto osobisty [2]). Na zgubę świata hellenistycznego typ ten w II. w. był bezwzględnie panujący w monarchjach spadkobierców Wielkiego Aleksandra. Za sprawą Antiochosa państwo Seleukidów, któremu wszystkie tradycje i najoczywistszy interes polityczny, żeby nie powiedzieć instynkt samozachowawczy, nakazywały współdziałanie z Macedonją, wprzęgło się w rydwan zwycięsców z pod Termopil i Magnesji i dopomogło do ostatecznego utrwalenia rozstrzygnięć dziejowych, które tam zapadły.

W senacie oczywiście powitano z uczuciem ogromnej ulgi poselstwo króla syryjskiego, które w lecie r. 173 zjawiło się nad Tybrem z zapewnieniami absolutnej lojalności swego władcy wobec republiki. Przedstawiciele Antiochosa doznali też jaknajlepszego przyjęcia. Senat z całą gotowością zgodził się na odnowienie sojuszu narzuconego ojcu Epiphanesa po bitwie pod Magnesią, prawdopodobnie także dał nieoficjalnie zapewnienie, że Rzym będzie patrzał przez palce na wyłamanie się króla syryjskiego z pod niektórych uciążliwych postanowień traktatu z r. 189, jak zakaz utrzymywania znaczniejszej floty wojennej i słoni [3]).

[1]) Bouché-Leclercq: Histoire des Seleucides (1913).

[2]) W nowszej literaturze historycznej pojawiły się całkiem niefortunne próby rehabilitacji Epiphanesa, którego rządy w rzeczywistości przyczyniły się w wysokim stopniu do upadku monarchji Seleukidów.

[3]) Jest wielce nieprawdopodobnem, ażeby, jak przypuszcza

Za te chwilowe ustępstwa, które można było cofnąć w stosownym momencie, senat zabezpieczył się od strony państwa, które wciąż jeszcze reprezentowało największą obok Macedonji siłę militarną świata hellenistycznego.

Kampanja dyplomatyczna r. 173 wydała pożądane przez Rzym wyniki. Jeżeli jednak za robotą polityczną nie poszła odrazu akcja wojskowa, to przyczynę zwłoki należy upatrywać z jednej strony w okoliczności, że Rzym zwlekał z rozpoczęciem jawnem zbrojeń przeciw Macedonji aż do upewnienia się co do stanowiska głównych państw hellenistycznych, nie chcąc alarmować przedwcześnie króla macedońskiego, z drugiej strony w braku jakiegokolwiek przyzwoitego pretekstu do wypowiedzenia wojny. Ta zwłoka była nie na rękę niektórym elementom w senacie, przedewszystkiem konsulom r. 172, C. Popiliusowi Laenasowi i P. Aeliusowi, z których każdy spodziewał się otrzymać Macedonję jako teren działania [1]).

Bezpośredni impuls do konfliktu z Macedonją dało dopiero pojawienie się nad Tybrem Eumenesa pergameńskiego, który zdecydował się osobiście forsować w senacie zniszczenie państwa Antigonidów [2]). Był to krok zgoła niezwykły, nigdy bowiem dotąd obcy władca nie przekroczył murów grodu Romulusa, chyba jako jeniec prowadzony w triumfie. Nic więc dziwnego, że podróż Eumenesa wywołała poruszenie w całym świecie hellenistycznym. Z różnych jego stron równocześnie z królem pergameńskim pojawiły się w Rzymie poselstwa, między niemi także od króla macedońskiego i Rhodyjczyków [3]). Zarówno monarchja Antigonidów, jak republika rhodyjska, pozostawały w ostrem przeciwieństwie do państwa Attalidów. Przedstawiciele macedońscy i rhodyjscy mieli zlecone przeciwdziałać machinacjom Eumenesa na terenie rzymskim. Rhodyjczycy liczyli

Niese (III str. 171), nastąpiła formalna zmiana tych przepisów traktatu na korzyść państwa Seleukidów. Przemawia przeciw temu zniszczenie syryjskiej floty wojennej i słoni przez misję rzymską pod przewodnictwem Cn. Octaviusa po śmierci Epiphanesa.

[1]) Liv. XLII, 10.

[2]) Liv. XLII, 11, Appian. Μακεδ. 11.

[3]) Liv. XLII, 14.

przytem na swe liczne stosunki w sferach miarodajnych rzymskiej nobilitas, datujące jeszcze z czasu, gdy ich ojczyzna oddała Rzymowi nieocenione usługi. Ale położenie zmieniło się gruntownie od wojny syryjskiej Rhodyjczycy byli senatowi w wysokim stopniu podejrzani, albowiem chcieli Rzym wziąć za słowo i wolność grecką z ułudnej fikcji zmienić w rzeczywistość. Niełaska senatu już poprzednio dała im się odczuć, przedewszystkiem w kwestji Lykji, oddanej Rhodyjczykom na mocy pokoju r. 189. Teraz ich zabiegi przeciw Eumenesowi były w Rzymie jak najgorzej przyjęte. Odmówiono żądaniu poselstwa rhodyjskiego o skonfrontowanie go z Eumenesem [1]). Pergameńczyk natomiast uzyskał pierwszy ściśle poufne posłuchanie w senacie [2]), które było jednym wielkim aktem oskarżenia przeciw królowi macedońskiemu. Oskarżenie coprawda nie umiało przytoczyć żadnych pozytywnych faktów naruszenia prawa ze strony Perseusa po za gołosłownemi insynuacjami, iż zamieszki socjalne w Grecji wynikły z poduszczenia macedońskiego; ale Eumenesowi wystarczało wykazać postępującą wciąż konsolidację wewnętrzną państwa Antigonidów, szybki wzrost jego wpływów w całym świecie hellenistycznym, idący w parze z coraz to większą niepopularnością Rzymu. Przemówienie swoje Eumenes zakończył wywołaniem wizji najazdu macedońskiego na Italję. Można wątpić, czy Pergameńczyk i jego rzymscy słuchacze brali to niebezpieczeństwo na serjo. Dla decyzji senatu było to zresztą bez znaczenia. Sam fakt, że monarchja macedońska ośmieliła się podnieść po klęsce pod Kynoskephalai i stać się groźną dla supremacji rzymskiej na Wschodzie hellenistycznym, był dostatecznym motywem do postanowienia zagłady państwa, które pozwoliło sobie krzyżować drogi polityki rzymskiej.

Wystąpienie Eumenesa w senacie było też uwieńczone pełnem powodzeniem. Rozprawa zbrojna z królestwem Antigonidów, i to w niedługim terminie, została zadecydo

[1]) Liv. XLII, 14.
[2]) Liv. XLII, 11—13, Appian. Μακεδ. 11.

wana [1]). Poselstwo macedońskie, które w kilka dni później zostało przyjęte w senacie, nie znalazło żadnego posłuchu, gdy usiłowało bronić postępowania swego władcy. To też głowa poselstwa, Harpalos, wyczuwając bezwzględnie wrogi nastrój senatu i jego wolę sprowokowania wojny za każdą cenę, uznał osłonki dyplomatyczne za całkiem bezcelowe i uderzył w ton godny narodu Filipa i Aleksandra, oświadczając, że król jego jest zdecydowany bronić się należycie, jeżeli Rzym szuka wojny, której wynik jest niepewny. W rzeczy samej tylko obawa ryzyka mogła jeszcze powstrzymać Rzym od rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Ale nad Tybrem rozumiano, że ryzyko będzie tem większe, im dłużej porachunek z Macedonją się odwlecze. Ponieważ zaś nie mogło być mowy o wyrzeczeniu się ze strony rzymskiej dominującego stanowiska w świecie greckim, przeto z punktu widzenia interesów Rzymu decyzja jak najrychlejszego rozprawienia się z Macedonją była racjonalna i konieczna.

Podobnie jak wysłannikom Perseusa, także przedstawicielom Rhodos nie powiodło się sparaliżować skutków wystąpienia Eumenesa. Gwałtowny atak Rhodyjczyków na króla pergameńskiego, któremu zarzucali między innemi podburzanie Lykijczyków przeciw panowaniu rhodyjskiemu oraz rządy w Azji Mniejszej gorsze od rządów Antiochosa, nietylko nie zachwiał kredytem Eumenesa u miarodajnych czynników rzymskich, lecz owszem jeszcze go umocnił [2]). Senat bowiem rozumiał doskonale, że niechęć Greków do króla pergameńskiego była następstwem jego wierności i powolności bez zastrzeżeń względem Rzymu. Im mniej zaś przyjaciół mocarstwo italskie liczyło w tym czasie w świecie hellenistycznym, tem cenniejszymi byli ci, którzy wytrwali w obozie rzymskim. Dlatego Eumenes opuścił Rzym obsypany niezwykłemi dowodami uznania i przyjaźni, wynosząc zarazem pewność, że wybiła ostatnia godzina dla znienawidzonej monarchji Antigonidów.

[1]) Liwjusz, który chce odpowiedzialność za wojnę zrzucić na Perseusa, nie mówi wyraźnie o uchwale wojennej senatu. Ale cały dalszy rozwój wypadków według przedstawienia samego Liwjusza każe bezwzględnie przyjąć taką uchwałę.

[1]) Liv. XLII, 14.

Chodziło tylko o znalezienie odpowiedniego pretekstu do wypowiedzenia wojny królowi macedońskiemu. Dlatego nic nie mogło być bardziej pożądanem Rzymowi. jak rzekomo zainicjowany przez Perseusa zamach na Eumenesa w drodze powrotnej do Azji pomiędzy Krisą a Delfami, gdzie król pergameński zamierzał złożyć ofiarę. Wszystko przemawia za tem, że ów zamach był komedją zaaranżowaną przez Eumenesa, być może nawet za wiedzą senatu [1]).

[1]) Przedewszystkiem przemawia za tem stara maksyma: is fecit, cui prodest. Otóż zamach na Eumenesa, nawet w razie gdyby się powiódł, nie mógł przynieść Perseusowi żadnej istotnej korzyści, lecz owszem wielką szkodę. Śmierć Eumenesa nie zostawiłaby bowiem państwa Attalidów bez władcy zdolnego do sprawowania rządów; brat Eumenesa, Attalos, był w sile wieku i wykonywał już faktycznie władzę królewską pod nieobecność brata. Ponieważ ród Attalidów był słynny z bezwzględnej solidarności i lojalności swych członków wobec głowy narodu, przeto sukcesja Attalosa była całkiem zapewniona, Perseus zaś nie mógł liczyć na żadne przeciwieństwa wśród dynastji pergameńskiej. Pod względem politycznym Attalos hołdował absolutnie tym samym zasadom, co Eumenes, w szczególności przyjaźni rzymskiej, tak, iż zmiana tronu w Pergamon nie mogła w niczem zmienić stosunku tego państwa do Macedonji, chyba jeszcze bardziej go zaostrzyć, gdyby śmierć Eumenesa była dziełem króla macedońskiego. Perseus nie mógł więc spodziewać się niczego po zamordowaniu władcy pergameńskiego. Co więcej, czyn taki dałby Rzymowi wręcz idealny tytuł moralny i prawny do wypowiedzenia wojny, przed którą Perseus wzdragał się z wszystkich sił.

Do tych momentów, które już same przez się zniewalają odnosić się z najwyższą nieufnością do rzekomego zamachu na Eumenesa, dołączają się inne, dotyczące sposobu wykonania zamachu. Według relacji Liwjusza (XLII, 15—16) Perseus poruczył zamordowanie Eumenesa Kreteńczykowi Euandrowi i trzem Macedończykom (tę samą liczbę uczestników zamachu podaje także Appian Μακεδ. 11, 4). Do napadu na króla pergameńskiego, podróżującego z licznym orszakiem, czterech ludzi było stanowczo za mało. Mordercy rzekomo usiłowali, zaczaiwszy się koło wąskiej drogi górskiej, wiodącej z Krisy do Delf, zgładzić Eumenesa, rzucając ciężkiemi kamieniami, z których jeden miał ugodzić króla w głowę, drugi w bark. Ta prymitywna forma ataku jest wielce podejrzana, całkiem zaś nie do wiary wydaje się dalsze zachowanie się morderców. Otoczenie Eumenesa miało pierzchnąć z wyjątkiem Etola Pantaleona. Eumenes, zemdlony, był pozostawiony własnemu losowi. Mordercy jednak nie upewnili się wcale, czy ich ofiara jest rzeczywiście nieżywa, jakkolwiek nic im nie stało na przeszkodzie dobić ją, lecz odrazu rzucili się do ucieczki, co ze zdziwieniem podkreśla sam

Na współudział tego ostatniego wskazuje dalsze jego postępowanie. Bezpośrednio po zamachu wrócił do Rzymu wysłannik senatu C. Valerius[1]) i przyprowadził z sobą jako świadka koronnego winy króla macedońskiego damę delfijską imieniem Praxo, której dom miał służyć za schronisko mordercom. Prócz tego Valerius przyniósł nową, jeszcze senzacyjniejszą rewelację o zbrodniczych knowaniach Perseusa. Niejaki L. Rammius, wpływowy obywatel Brundisium, złożył wobec Valeriusa w czasie jego pobytu w Chalkis na Eubei doniesienie[2]), iż Perseus usiłował go nakłonić do otrucia wielu wybitnych Rzymian, którzy bywali gośćmi w jego domu. Groteskowa niewiarogodność tej denuncjacji rzucała się w oczy. Mimo to Valerius zabrał Rammiusa z sobą do Rzymu i przedstawił go w senacie, gdzie denuncjant powtórzył swe zeznania. Szybkość, z jaką znalazł się odrazu po rzekomym zamachu na Eumenesa świadek koronny przeciw Perseusowi, zbieg tego faktu z zupełnie fantastycznem doniesieniem Rammiusa, wreszcie skwapliwość, z jaką senat bez dalszego badania wszystkie te oskarżenia przeciw królowi macedońskiemu wziął za dobrą monetę, okoliczności te przemawiają nadzwyczaj silnie za tem, że chodziło tu o grę ukartowaną pomiędzy miarodaj-

Liwjusz. Wszystkie te okoliczności czynią w najwyższym stopniu prawdododobnem, że napad na Eumenesa był zręcznie odegraną komedją, jakich przykłady posiadamy z różnych okresów dziejów, nietylko starożytnych.

[1]) Liv. XLII, 17. Przypuszczenie Nissena (Kritische Untersuchungen über die Quellen der vierten und fünften Dekade des Livius, 1863, str. 244), że misja C. Valeriusa jest identyczna z misją jego z r. 174 (Liv. XLI, 25), jest już ze względów chronologicznych absolutnie nie do przyjęcia. Ale także pogląd U. Kahrstedta (Zum Ausbruch des dritten römisch-makedonischen Krieges, Klio 1911 str. 427), wedle którego misja Valeriusa z r. 172 jest dalszym ciągiem jego misji do Macedonji i Egiptu z r. 173, jest wielce problematyczny. Misja z r. 173 była złożona z pięciu członków, miała udać się naprzód do Macedonji, następnie do Egiptu, nic natomiast Liwjusz nie wspomina o jej zadaniach w Grecji, gdzie robota dyplomatyczna została powierzona innym wysłannikom senatu. Dlatego raczej należy przyjąć, że C. Valerius z ramienia senatu udał się ponownie w r. 172 do Macedonji, a stamtąd do Grecji.

[2]) Liv. XLII, 17. Appian. Maxed. 11, 7.

nemi sferami rzymskiemi i Eumenesem celem moralnego zniszczenia Perseusa i usprawiedliwienia zagłady królestwa Antigonidów.

Po rewelacjach Praxo i Rammiusa senat uznał trzymanie dalsze w tajemnicy decyzji wojennej za niepotrzebne i przystąpił do jawnych przygotowań wojskowych przeciw Macedonji. Wobec zaawansowanej pory roku wielki atak na państwo Antigonidów wypadło odłożyć do następnego roku. Na razie było rzeczą naglącą zabezpieczyć rzymską podstawę operacyjną na wybrzeżu Ilirji i Epiru. Zadanie to powierzono pretorowi Cn. Siciniusowi [1]).

Równolegle z przygotowaniami wojskowemi szła akcja dyplomatyczna. Przedewszystkiem trzeba było stworzyć od-

---

[1]) Liv. XLII, 18, 1—5. Nie można orzec na pewno, kiedy Sicinius otrzymał upoważnienie do zmobilizowania wojsk, o których mówi Liv. XLII, 27. Ponieważ według Liv. XLII, 36, 8 Sicinius wylądował w Epirze tylko z 5.000 piechoty i 300 jazdy, przeto możnaby przyjąć, że początkowo przyznano mu tylko tę liczbę żołnierzy i że dopiero później uzupełniono ją do ilości podanej w cap. 27. Nie jest to jednak koniecznem albowiem Sicinius mógł dla różnych powodów nie rozporządzać podczas swej akcji po drugiej stronie Adrjatyku całością przydzielonego mu kontyngentu. Por. str. 222. uw. 2.

W żadnym jednak razie nie można, jak to czyni Kahrstedt (Klio 1911 str. 416), odrzucać relacji Liv. XLII, 18, 27 i 36 i wystawienie kor, pusu Siciniusa datować dopiero po misji Q. Marciusa Jedyny argument Kahrstedta opiera się na słowach Liv XLII. 43, 3: »Nihil enim satis paratum ad bellum in praesentia habebant Romani, non exercitum, non ducem«, które według Kahrstedta Liwjusz zaczerpnął z Polybiosa. Ale jeśliby się nawet nie brało w rachubę retorycznej przesady, tak pospolitej u Liwjusza, to i tak cytowane słowa nie mówią, iż Rzymianie w owej chwili nie mieli żadnych sił przygotowanych do wojny z Macedonją, lecz tylko żadnych sił dostatecznych. Otóż ani korpus Siciniusa (bez względu na to, czy siłę jego będzie się obliczać według Liv. XLII, 27, czy też 36) nie mógł uchodzić za armję zdolną do stawienia czoła Macedończykom, ani też jego dowódca jako pretor nie miał kwalifikacji do stanowiska wodza w tak wielkiej wojnie, które mogło przypaść w udziale tylko konsulowi. Z drugiej strony byłoby rzeczą całkiem niepojętą, gdyby w Rzymie nie zarządzono żadnych przygotowań wojskowych pomimo uchwały o wypowiedzeniu wojny (Liv. XLII, 30). Tu jednak pogląd Kahrstedta wiąże się ściśle z jego całkiem błędną chronologją wydarzeń poprzedzających wybuch trzeciej wojny rzymsko-macedońskiej, którą to kwestję omawiam w aneksie. Kahrstedt, datując

powiednie przejście od istniejącego formalnie dotychczas stosunku sprzymierzeńczego z Macedonją do stanu wojennego Szło przytem o taką formę zerwania z państwem Antigonidów, któraby pozwoliła zrzucić odpowiedzialność na przeciwnika. Prawdopodobnie zaraz po odjeździe Eumenesa z Rzymu a przed rzekomym zamachem na niego senat wysłał do Perseusa poselstwo, do którego należeli Cn. Servilius Caepio, Ap. Claudius Cento i T. Annius Luscus [1]).

uchwałę o wypowiedzeniu wojny z górą miesiąc później od konferencji pomiędzy Perseusem i Q. Marciusem, musiał wszystkie inne wypadki odpowiednio ugrupować i odrzucić wszystko, co nie zgadzało się z jego chronologją.

[1]) Liv. XLII, 25. Całkiem niesłusznie historyczność tego poselstwa kwestjonują Nissen (Kritische Untersuchungen etc. str. 247) i Kahrstedt (Klio 1911 str. 425 i 429), uważając je za wymysł annalistyki rzymskiej, mający na celu usprawiedliwić postępowanie Rzymu wobec Perseusa. Niewątpliwie w tym duchu jest ufryzowana relacja o przebiegu misji, w szczególności o impertynenckiem zachowaniu się króla macedońskiego. Ale że szczegóły mogą być sfałszowane, stąd nie wynika bynajmniej niehistoryczność całego poselstwa. Jeżeli Nissen podkreśla, że relacja annalistyczna nie wyszczególnia reklamacyj rzymskich przeciw Perseusowi w przeciwieństwie do relacji polybiańskiej (Liv. XLII, 40), to moment ten bynajmniej nie przemawia przeciw faktowi samego poselstwa. Wszystkie bowiem konkretne zarzuty, wyliczone w cap. 40, dadzą się sprowadzić do dwóch ogólnych, o których jest mowa w cap. 25, mianowicie, że Perseus naruszył traktatowy zakaz prowadzenia wojny poza granicami swego państwa i że atakował sprzymierzeńców Rzymu. Pierwszy z tych punktów jest niewątpliwie wymysłem annalistów, brak mu bowiem zupełnie uzasadnienia prawnego, gdyż żaden z traktatów pomiędzy Rzymem i Macedonją nie zawierał takiej klauzuli. Dopiero annaliści dołączyli ją do autentycznych postanowień pokoju z r. 196 i mogli dzięki temu skonstruować odpowiednie naruszenie zobowiązań ze strony króla macedońskiego. W pretensjach rzymskich do państwa Antigonidów mógł odgrywać rolę tylko punkt drugi, dotyczący ataków na sojuszników Rzymu. Wszystkie rekryminacje rzymskie pod względem prawnym dadzą się sprowadzić do tego punktu. Zobowiązanie króla macedońskiego do nieatakowania sprzymierzeńców rzymskich zostało przez świadome fałszerstwo annalistyki rozszerzone w kierunku zakazu wszelkiej wojny zaczepnej, następnie zaś fałszerz dorobił odpowiednie przepisy traktatowe. Jeżeli jednak wyeliminuje się to fałszerstwo, wówczas niema żadnej sprzeczności pomiędzy cap. 25 a 40. Przemilczenie w cap. 25 zamachu na Eumenesa wbrew Nissenowi przemawia za historycznością poselstwa, o którem jest mowa w tym rozdziale. Gdyby bowiem wiadomość o niem była w zupełności wyssana z palca

Zadaniem misji było zażądać od króla zadośćuczynienia za rzekome naruszenie zaciągniętych przez niego wobec Rzymu zobowiązań, w razie zaś odmowy wypowiedzieć sojusz rzymsko-macedoński. Wszystkie zarzuty przeciw Perseusowi miały za podstawę prawną zakaz umowny atakowania sprzymierzeńców Rzymu. W rzeczywistości dyplomacja rzymska nie miała żadnych faktów napaści macedońskiej na sojuszników republiki [1]). Pomimo najlepszych chęci senat mógł znaleźć zaledwie dwa wypadki, które dały się zużytkować przeciw Perseusowi. Jednym z nich było zamordowanie iliryjskiego dynasty Arthetaurosa, którego

w takim razie fałszerz nie omieszkałby wspomnieć o wypadku, który później w oskarżeniach przeciw Perseusowi odgrywał tak ważną rolę. Milczenie o zamachu w cap. 25 natomiast tłumaczy się doskonale, jeżeli się przyjmie, iż relacja odnosi się do poselstwa wysłanego faktycznie przed zamachem na Eumenesa.

Ale nietylko argumenty przeciw historyczności poselstwa z cap. 25 nie wytrzymują krytyki, lecz także misja ta jest uzasadniona przez cały bieg wypadków aż do wybuchu wojny, tak, iż trzebaby postulować fakt ten nawet, gdyby źródła nasze nie przekazały o nim żadnej wzmianki. Bez tego poselstwa i jego negatywnych wyników nie byłoby bowiem żadnego uzasadnienia dla uchwały wojennej z cap. 30. Objekcji tej nie usuwa bynajmniej konstrukcja Kahrstedta, wedle której uchwała odnośna zapadła w czasie misji Q. Marciusa do Perseusa. Misja ta według Kahrstedta była z rzymskiej strony pierwszą, która wystąpiła z rekryminacjami wobec króla macedońskiego i żądaniem satysfakcji. Konstrukcja ta prowadzi do nieprzezwyciężonych trudności chronologicznych i rzeczowych (patrz aneks chronologiczny), sama w sobie zaś jest w najwyższym stopniu nieprawdopodobna. Według niej bowiem Rzym bez żadnej potrzeby zdemaskowałby swe zamiary wojenne przed uzyskaniem podstawy moralnej i prawnej do wystąpienia przeciw Perseusowi, nawet przed wypowiedzeniem dotychczasowego sojuszu rzymsko-macedońskiego, przed ukończeniem przygotowań wojskowych, a nawet przed wdrożeniem ich na większą skalę. Uchwała wojenna mogłaby się przytem okazać uderzeniem w próżnię, jeśliby Perseus udzielił żądanej satysfakcji. Natomiast relacja liwjańska odpowiada w zupełności naturalnemu rozwojowi sytuacji i nie nastręcza żadnych trudności, które stwarza nowoczesny hiperkrytycyzm.

[1]) To był niewątpliwie główny powód, dla którego annalistyka rzymska, zużytkowana przez Liwjusza (XLII, 25), ograniczyła się do ogólnikowego zarejestrowania reklamacyj rzymskich przeciw Perseusowi bez podania konkretnych faktów.

mordercy szukali schronienia w Macedonji [1]). Drugim było wypędzenie Abrupolisa, którego Rzym ex post uznał za swego sprzymierzeńca [2]). W jednym i drugim wypadku atoli z punktu widzenia prawnego zarzuty rzymskie były całkiem bezpodstawne Nie było żadnych dowodów, iż król macedoński miał cokolwiek do czynienia z zamordowaniem Arthetaurosa [3]). Abrupolis w chwili swego wygnania przez Perseusa nie był sojusznikiem Rzymu, lecz zbuntowanym wasalem państwa Antigonidów. Bezpodstawność pretensyj rzymskich uwidacznia się najlepiej przez fakt, iż senat odnowił przymierze z Macedonją bezpośrednio po wypędzeniu Abrupolisa [4]). Ale potentatom nad Tybrem nie chodziło o obronę prawa, lecz o zniszczenie zapory dla supremacji rzymskiej. Perseus oczywiście nie mógł i nie chciał dać przedstawicielom republiki żądanego przez nich zadośćuczy-

[1]) Liv. XLII, 13, 6, Appian. Μακεδ. 11, 6.

[2]) Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, iż Abrupolis w momencie, gdy został wypędzony przez Perseusa, nie był sojusznikiem Rzymu, w przeciwnym bowiem razie akcja króla macedońskiego byłaby złamaniem traktatów i prowokacją mocarstwa italskiego, którejby nad Tybrem z pewnością nie ścierpiano. Jeżeli więc w mowie Perseusa u Liwjusza (XLII, 41) król przyznaje, iż Abrubolis był sojusznikiem rzymskim, to mamy tu do czynienia z oczywistem sfałszowaniem prawdy. Wygnany Abrupolis zwrócił się prawdopodobnie do Rzymu z prośbą o pomoc i został w końcu uznany jako socius populi Romani. To uznanie musiało atoli nastąpić dopiero na krótki czas przed zerwaniem pomiędzy Rzymem a państwem Antigonidów, albowiem nie słyszymy nic o jakiejkolwiek interwencji rzymskiej na korzyść Abrupolisa w latach poprzednich. Liwjusz oczywiście przemilcza, iż uznanie Abrupolisa za sprzymierzeńca rzymskiego nastąpiło dopiero po jego wypędzeniu przez Perseusa, gdyż okoliczność ta odbierała całą podstawę prawną rekryminacjom przeciw królowi macedońskiemu. Prawdopodobnie jednak do uznania Abrupolisa odnosi się wzmianka u Liwjusza (XLII, 19): »et Thracum legatis... societatem amicitiamque petentibus et quod petebant datum est et munera binum milium aeris summae in singulos missa«. Jeżeli Liwjusz lub raczej jego źródło mówi ogólnikowo o posłach trackich bez wymienienia Abrupolisa, to dzieje się to rozmyślnie dla zatuszowania faktu, iż uznanie tego królika nastąpiło dopiero w r. 172 specjalnie dla uzyskania pretekstu do wojny z Macedonją.

[3]) Dowodów takich nie umie przytoczyć tradycja rzymska mimo całej swej tendencyjności.

[4]) Appian. Μακεδ. 11, 6.

nienia, dla którego nie było żadnej podstawy. Gdyby był poczynił ustępstwa, np. zgodził się na przywrócenie Abrupolisa, dałby tylko przeciwnikowi procedens do dalszych żądań. Protekcja, użyczona przez Rzym Abrupolisowi, mogła być z łatwością rozciągnięta na inne plemiona trackie i wogóle na wszystkie ludy zależne od Macedonji, tak, iż w konsekwencji pierwszego ustępstwa przyszłoby Perseusowi wyrzec się wszystkich posiadłości i całej »sfery interesów« poza obrębem właściwego królestwa macedońskiego. Odmowa satysfakcji ze strony króla macedońskiego była wysłannikom senatu bardzo na rękę, pozwoliła im bowiem wypowiedzieć sojusz łączący dotąd oba państwa, skutkiem czego Rzym miał teraz ręce rozwiązane do kroków nieprzyjacielskich przeciw monarchji Antigonidów [1]).

Równocześnie z poselstwem do Perseusa senat wysłał inną misję dla zbadania nastroju w świecie hellenistycznym, zwłaszcza Rhodyjczyków i Kreteńczyków [2]). Tych ostatnich łączyły tradycyjne stosunki z Macedonją, szczególnie ścisłe za Filipa V. Ponieważ Kreteńczycy dostarczali państwom hellenistycznym doskonałych żołnierzy, przeto ich zachowanie się w przyszłym konflikcie rzymsko-macedońskim miało duże znaczenie. Jeszcze większą doniosłość miało stanowisko Rhodyjczyków, którzy coraz wyraźniej zaczęli grawitować ku państwu Antigonidów. Misja wróciła w jesieni r. 172 [3]), już po powrocie poselstwa wysłanego do Perseusa. Jej sprawozdanie było bardzo zadowalniające. Wielkie państwa hellenistyczne, Egipt, Syrja i naturalnie Pergamon,

[1]) Liv. XLII, 25. Czy szczegóły, podane przez annalistów rzymskich o butnem i wyzywającem zachowaniem się Perseusa, choć w drobnej części odpowiadają rzeczywistości, niepodobna dziś rozstrzygnąć na pewno. Zła wola, posunięta do cynizmu, jaka znamionowała żądania rzymskie, musiała do głębi oburzyć króla, tak, iż ostra odprawa z jego strony byłaby całkiem na miejscu. Ale całe postępowanie Perseusa zdradza trwożliwość i chęć uniknięcia ostateczności. Cały charakter ostatniego z Antigonidów nie harmonizuje z wystąpieniem śmiałem i stanowczem. Gdy się w dodatku zważy jaskrawą tendencyjność relacji liwjańskiej, to wiarogodność momentów podanych na korzyść Rzymu musi się wydać niezmiernie problematyczną.

[2]) Liv. XLII, 19. Nissen op. cit. str. 246 całkiem bezpodstawnie identyfikuję tę misję z poselstwem, o którem mowa cap. 45.

[3]) Liv. XLII, 26.

dały zapewnienia bezwzględnej lojalności i powolności wobec Rzymu, tak samo państewka morza Egejskiego; wątpliwość zachodziła tylko co do Rhodos, gdzie opinja publiczna była stanowczo nieprzychylna Rzymowi.

Niepokój budziło nad Tybrem również stanowisko króla iliryjskiego Genthiosa. Władca ten był zagrożony przez ekspansję rzymską w tym samym, jeżeli nie w wyższym stopniu, co jego sąsiad, król macedoński. Pięść italska dała się Iliryjczykom odczuć wcześniej, niż Macedończykom. Najżywotniejszy interes własny nakazywał Genthiosowi zapomnieć o porachunkach sąsiedzkich z Macedonją, lub przynajmniej odłożyć je na później, a natomiast w obecnej chwili połączyć się z monarchją Antigonidów dla odwrócenia śmiertelnego niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad obu państwami od strony pogromców Teuty, Demetriosa z Pharos i Filipa V. W rzeczy samej Genthios był skłonny do związku z Perseusem, wahał się jednak z obawy przed potęgą rzymską. O konszachtach pomiędzy obu władcami wpłynęła do senatu denuncjacja od wysłańców greckiej kolonji Issa (dziś Lissa)[1]), która przez Rzymian została swego czasu oswobodzona z pod panowania iliryjskiego a teraz była gorliwie oddana italskiemu protektorowi. Senat wysłał wobec tego poselstwo do Ilirji, oficjalnie celem upomnienia się o szkody wyrządzone sojusznikom Rzymu przez króla iliryjskiego, w rzeczywistości jednak niewątpliwie celem zbadania zamiarów Genthiosa i o ile możności powstrzymania go od związku z Perseusem.

Podejrzane zachowanie się Genthiosa skłoniło senat do wzmocnienia korpusu Siciniusa, który miał operować w Illirji, przez detaszowanie drugiego legjonu od armji stojącej w Ligurji i wysłanie go razem z 4000 piechoty i 200 jazdy z pośród socii nominis Latini do Brundisium, wyznaczonego na miejsce koncentracji[2]). Wszystkie te siły miały

[1]) Liv. XLII, 26.

[2]) Liv. XLII, 27. Szczegóły o mobilizacji rzymskiej Liwjusz podaje w trzech rozdziałach cap. 27, 31 i 35. Nowsi badacze, zaprzątnięci beznadziejnem przedsięwzięciem rozbicia relacji liwjańskiej, o ile się opiera na annalistyce, na poszczególne źródła, oczywiście także próbowali rozdzielić powyższe rozdziały na różnych annalistów, przyczem natu-

być na 1 lutego (koniec października według kalendarza

ralnie każdy dochodzi do odmiennych rezultatów, niż inni. Wspólną jest tylko tendencja do przyjmowania dubletek u Liwjusza, który jakoby jedno i to samo wydarzenie opowiadał dwa lub nawet więcej razy według rozmaitych źródeł. Ostatnio Kahrstedt (op. cit. str. 418) izolował cap. 31 od 27 i 35 i skonstruował dwa równoległe źródła annalistyczne, kolejno zużytkowane przez Liwjusza. Argumenty Kahrstedta atoli nie wytrzymują krytyki. Rzekome sprzeczności pomiędzy cap. 27 i 31 oraz 31 i 35 nie istnieją wcale. Jedna z nich dotyczy siły armji rzymskiej, która wynosiłaby 8 legjonów, jeżeli zsumuje się dane cap. 31 i 35. Te cyfry mogą się wydać przesadzone, ale o sprzeczności pomiędzy niemi nie może być mowy. Tak samo w sprawie obsadzenia stanowisk trybunów wojskowych nie zachodzi wbrew Kahrstedtowi żadna sprzeczność między cap. 31, 5 a 35, 4. Pierwszy z tych ustępów mówi o ustawie, która odebrała ludowi prawo wyboru trybunów wojskowych i oddała je konsulom i pretorom, drugi o uchwale senatu, opartej już na uchwalonej poprzednio ustawie. Również niema sprzeczności pomiędzy cap. 27 i 31 co do rekrutacji floty rzymskiej. Według cap. 27 flota miała w połowie składać się z obywateli rzymskich, w połowie zaś z socii navales. Ten skład miał według cap. 31 ulec zmianie na korzyść socii, mianowicie część ich miała być rozpuszczona i zastąpiona przez Rzymian, tak, iż ci ostatni mieli tworzyć $^2/_3$ załogi. Nietylko niema tu żadnej sprzeczności, lecz owszem cap. 31 na tym punkcie wyraźnie łączy z cap. 27 i bez niego nie miałby sensu. Wreszcie także rzekoma sprzeczność w kwestji dostawy zboża, która redług cap. 27 miała miejsce z Apulji i Kalabrji, według cap. 31 z Sycylji i Sardynji, rozwiewa się z łatwością. W cap. 27 jest mowa o zakupie zboża z wolnej ręki dla floty i korpusu Siciniusa, w cap. 31 o przymusowych świadczeniach dla armji konsularnej, wiadomości te nie wykluczają się, lecz uzupełniają w sposób całkiem naturalny.

Jeżeli chcemy bez fałszywego hyperkrytycyzmu badać informacje Liwjusza o przygotowaniach wojskowych Rzymu, to musimy odrzucić teorję dubletek i wyjść z założenia, iż rozdziały 27, 31 i 35 dotyczą różnych, kolejno następujących po sobie zarządzeń mobilizacyjnych. Nie przesądza się przez to jeszcze wiarogodności całej relacji o tych zarządzeniach; owszem, niektóre szczegóły budzą uzasadnione wątpliwości. I tak odrazu informacje cap. 27 o sile i składzie korpusu Siciniusa stanowią problem, którego rozwiązanie jest niełatwe. Liwjusz podaje naprzód, iż Sicinius miał zażądać od socii Latini nominis 8.000 piechoty i 400 jazdy, parę zdań zaś później opowiada, iż prócz tego konsul C. Popilius, komenderujący w Ligurji, miał odesłać do dyspozycji Siciniusa do Brundisium II legjon oraz 4.000 piechoty i 200 jazdy, również z pośród socii Latini nominis. Siła normalna legjonu wynosiła 4.200 (nie 5.200, jak przyjmuje Kahrstedt) piechoty i 300 jazdy (Polyb. VI, 20). Ponieważ jednak wspomniany przez Liwjusza legjon był od dawna w służbie (maxime veterana), przeto jego stan efektywny był z pewnością niższy od przepisanego

juljańskiego) do dyspozycji pretora. Równocześnie zarzą-

i nie wynosił w piechocie więcej, jak 4.000 ludzi, w jeździe zaś prawdopodobnie 200. Siła wojsk ściągniętych z Ligurji wynosiła zatem niemal dokładnie tyle, ile Sicinius poprzednio miał otrzymać od samych socii nominis Latini. Nasuwa się więc przepuszczenie, iż Liwjusz w tym wypadku istotnie zesumował dane, przekazane przez dwa źródła (lub grupy źródeł), o jednym i tymsamym fakcie. Pod względem cyfrowym źródła te byłyby z sobą zgodne, różniłyby się tylko co do składu korpusu Siciniusa, według jednej wersji ten ostatni obejmowałby 1 legjon i 1 ala sociorum, według drugiej tylko kontyngenty sprzymierzeńców na prawie latyńskiem. Za tym poglądem przemawia okoliczność, iż byłoby wielce dziwnem, ażeby do służby przeciw Macedonji powołano wyłącznie socii nominis Latini w liczbie tak znacznej w stosunku do Rzymian (12.400 z kolonij latyńskich naprzeciw 4.200 Rzymian). Jeszcze silniej waży fakt, iż według cap. 36, 8 Sicinius przeprawił do Epiru tylko 5.000 piechoty i 300 jazdy z ogólnej liczby 16.000 piechoty i 600 jazdy, którąby rozporządzał według dosłownej interpretacji cap. 27. Wszystkie te argumenty nie dają atoli absolutnej pewności. Można bowiem przyjąć, iż Sicinius dla różnych przyczyn (np. trudności aprowizacyjne lub transportowe, opieszałość socii w dostarczeniu przepisowych kontyngentów, konieczność zachowania rezerwy, którejby można użyć gdzieindziej i t. p.) mógł dysponować po drugiej stronie Adrjatyku tylko częścią sił, które mu na papierze przydzielono. Mimo to wydaje się prawdopodobniejszem, iż Liwjusz w cap. 27 połączył dwie relacje różnych źródeł o wystawieniu korpusu Siciniusa i że w rzeczywistości Sicinius miał tylko połowę sił, o których mowa w tym rozdziale. Jeżeli zaś chodzi o pytanie, która z dwóch wersyj tam kontaminowanych jest wiarogodniejsza, to prawdopodobieństwo przemawia stanowczo za tem, że Sicinius miał mniej więcej w równej liczbie wojska rzymskie i sprzymierzeńców; odpowiada to bowiem stałej praktyce, poświadczonej przez Polybiosa.

Informacje cap. 31 nie nasuwają żadnych wątpliwości. Zarzuty Kromayera (Antike Schlachtfeder II str. 341) przeciw istnieniu legjonów sześciotysięcznych, są bezpodstawne, jak to staraliśmy się wykazać powyżej (str. 131). Oszczędzanie socii navales, które Kahrstedtowi (op. cit. str. 420) wydaje się podejrzanem, tłumaczy się okolicznością, że miasta greckie w Italji, które w III w. dostarczały gros kontyngentów flotowych, zostały w ogromnej większości gruntownie zrujnowane w czasie wojny z Hannibalem.

Natomiast wielce problematycznemi są informacje cap. 35 o wystawieniu oprócz zwykłych armij konsularnych czterech dodatkowych legiones urbanae i odpowiednich kontyngentów sprzymierzeńczych. Nieufność musi już budzić to, że te ostatnie są mniej liczne od wojsk rzymskich (cztery legjony »iusto numero« wynoszą 16.800 piechoty i 1.200 jazdy naprzeciw 15.000 piechoty i 1200 jazdy sprzymierzeńców). W dodatku kontyngenty sprzymierzeńcze miały rekrutować się wyłącznie z t. zw. Latynów z wykluczeniem pozostałej daleko liczniejszej kate-

dzono mobilizację floty, w skromnych stosunkowo rozmiarach 50 penter, z których połowa miała być obsadzona przez obywateli rzymskich, połowa przez socii navales [1]).

Były to jednak wszystko tylko zarządzenia wstępne. Właściwa mobilizacja armji rzymskiej miała nastąpić dopiero po formalnem uchwaleniu wojny przez lud suwerenny, które odłożono aż do objęcia władzy przez nowych konsulatów w pierwszej połowie grudnia r. 172. Konsulowie r. 171, P. Licinius Crassus i C. Cassius Longinus, natychmiast po wejściu w urzędowanie na podstawie uchwały senatu postawili w komicjach centurjackich wniosek o wypowiedzenie wojny królowi macedońskiemu, coprawda tylko warunkowe, o ileby nie dał satysfakcji za naruszenie przymierza zawartego przez Filipa V z Rzymem i odnowionego przez Perseusa [2]). Za naruszenie przymierza wniosek podawał rzekome ataki na sojuszników Rzymu [3]) oraz przygotowa-

gorji zwykłych socii. W żadnym wypadku nie można uzasadniać wystawienia tak silnej armji rezerwowej obawą przed atakiem macedońskim na Italję, o którym nie mogło być mowy już ze względu na to, że Perseus w chwili wybuchu wojny nie posiadał floty. Pomimo tych momentów, przemawiających za uznaniem wiadomości w cap. 35 za wymysł annalistyczny, nie da się wykluczyć możliwość ich historycznego charakteru. Za wystawieniem armji rezerwowej przemawiały bowiem poważne względy natury wojskowej. Armja konsularna, operująca przeciw Macedonji, mogła się słusznie wydać za słabą do zadania przeciwnikowi ciosu decydującego, nawet ewentualność poważnej klęski musiała być brana w rachubę. W tym ostatnim wypadku było koniecznem rzucenie natychmiastowe nowej armji o znacznej sile na teatr wojny, jeżeli Rzym nie chciał narazić się na konsekwencje niezwykle groźne, co najmniej na utratę całej Grecji. Do tego celu nie mogła być użyta druga armja konsularna, albowiem musiała trzymać w karbach Galję Cyzalpińską. Wybuch wojny z Macedonją mógł zresztą podsycić opór przeciw panowaniu rzymskiemu także w innych prowincjach, zwłaszcza w Hiszpanji. Z wszystkich tych powodów posiadanie armji, którąby można odrazu rozporządzać w miarę potrzeby, było dla Rzymu w wysokim stopniu wskazane. Przy dzisiejszym stanie naszych wiadomości niepodobna zatem rozstrzygnąć na pewno, czy i w jakiej mierze relacja cap. 35 odpowiada rzeczywistości.

[1]) Liv. XLII, 27.

[2]) Liv. XLII, 30.

[3]) Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, iż rezolucja wojenna nie wyszczególniała sprzymierzeńców rzymskich, którzy mieli paść ofiarą agresywności macedońskiej. Stało się to całkiem rozmyślnie, albowiem

nia zbrojne, wymierzone przeciw republice. Warunkowość uchwały wojennej miała na celu przedewszystkiem zrzucić odpowiedzialność za konflikt na Perseusa, który przez odmówienie słusznego zadośćuczynienia miał być przedstawiony jako właściwy winowajca rozlewu krwi. Poza tem niewątpliwie chodziło także o przezwyciężenie ewentualnego oporu społeczeństwa rzymskiego przeciw nowej wojnie, która bynajmniej entuzjazmu wśród szerokich kół nie budziła [1]). Łatwiej było od komicjów uzyskać uchwałę wojenną, jeżeli formalnie nie była definitywna, lecz pozostawiała otwartą możliwość pokojowego załatwienia sporu. W senacie oczywiście postanowienie zniszczenia Macedonji było niewzruszone; żadna satysfakcja ze strony Perseusa nie byłaby uznana za wystarczającą, tak, iż warunkowe wypowiedzenie wojny było w rzeczywistości ostatecznem. To pozostało jednak tajemnicą stanu; profanów łudzono nadzieją, że groźba wojny skłoni króla macedońskiego do spełnienia postulatów rzymskich. To też komicja przyjęły wniosek konsulów; polityka, zmierzająca do zagłady państwa Antigonidów, miała otwartą drogę.

Teraz przystąpiono bezzwłocznie do wystawienia armij, wymaganych przez sytuację. Na razie postanowiono się ograniczyć do zmobilizowania dwóch normalnych armij konsularnych po dwa legjony z odpowiedniemi kontyngentami sprzymierzeńców. Jedna z nich, przeznaczona do kampanji przeciw Macedonji, otrzymała stan liczebny silnie wzmocniony, legjony jej miały liczyć po 6.000 piechoty i 300 jazdy, 2 alae sociorum 16.000 piechoty i 800 jazdy, razem armja ta miała liczyć 28.000 piechoty i 1.400 jazdy wojsk italskich. Druga armja konsularna, która na razie miała pozostać w Italji, otrzymała również stan wzmocniony, jakkolwiek w mniejszym stopniu, legjony jej miały liczyć po 5.200 piechoty i 300 jazdy, sprzymierzeńcy mieli dostarczyć 12.000 piechoty i 600 jazdy. Konsulowie otrzymali upo-

próba skonkretyzowania zarzutów ujawniłaby szczupłość i kruchość ich podstawy faktycznej.

[1]) Wynika to jasno z trudności napotkanych przy poborze, Liv. XLII, 32 i n.

ważnienie, ażeby przy poborze mogli powołać pod broń wysłużonych centurjonów i żołnierzy aż do lat pięćdziesięciu. Chodziło przytem o stworzenie o ile można solidnych kadrów dla reszty rekrutów [1]). Pomiędzy konsulami wybuchł spór o komendę przeciw Perseusowi, rozstrzygnięty losem na korzyść P. Liciniusa Crassusa [2]).

Mobilizacja i koncentracja zajęły parę miesięcy czasu i były ukończone dopiero z początkiem marca [3]). W międzyczosie pretor Sicinius przeprawił się z 5.000 piechoty i 300 jazdy do Epiru i rozbił obóz pod Apollonją. Stamtąd wysłał oddział dwutysięczny do Dassaretji dla obrony przed ewentualnym atakiem macedońskim [4]). Pojawienia się wojsk rzymskich na wschodniem wybrzeżu Adrjatyku musiało rozprószyć ostatnie wątpliwości, jakie Perseus mógł żywić co do nieprzyjacielskich zamiarów Rzymu. Odpowiedź, jakiej udzieliła misja rzymska, bawiąca na Korkyrze, na zapytanie Perseusa co do celów ekspedycji rzymskiej [5]), nie mogła bynajmniej uchodzić za uspakajającą. Całe położenie nakazywało mu bezwzględnie odrazu podjąć rzucone wyzwanie i rozpocząć działania wojenne. Król macedoński jednak nie mógł zdobyć się na decyzję i łudził się wciąż nadzieją, iż przez ustępstwa zdoła uniknąć ostateczności. Marnując czas drogocenny, kiedy przygotowania rzymskie były dopiero w toku a na całym przyszłym teatrze wojny nie było siły, którąby mogła stawić poważniejszy opór Macedończykom, Perseus podjął nową próbę pokojowego załatwienia konfliktu.

Prawdopodobnie w lutym r. 171 (kalendarza juljańskiego) pojawili się w Rzymie jego posłowie i wyrazili imieniem swego władcy gotowość zadośćuczynienia wedle uznania senatu za szkody wyrządzono sojusznikom rzymskim, w zamian zaś zażądali wycofania korpusu Siciniusa [6]). Dla kierujących sfer

[1]) Liv. XLII, 31.
[2]) Liv. XLII, 32.
[3]) Liv. XLII, 35.
[4]) Liv. XLII, 36, 8–9.
[5]) Liv. XLII, 37, patrz str. 229.
[6]) Liv. XLII, 36, Appian. Μακεδ. 11, 5.

nad Tybrem pojednawczość Perseusa była ogromnie nie na rękę, odbierała bowiem podstawę wypowiedzeniu wojny, które jako warunkowe winno teraz było być cofnięte. Nie wiemy, jakiego pretekstu senat użył, ażeby odrzucić ofertę króla macedońskiego [1]). To tylko jest pewne, że senat odtrącił pokojową ofertę króla macedońskiego, że wypowiedzenie wojny nie zostało cofnięte, lecz owszem stało się efektywnem, albowiem ze strony rzymskiej nie tylko odmówiono wstrzymania wdrożonych przez Siciniusa operacji wojennych, lecz postanowiono nadać im daleko większe roz-

[1]) Rzekomy najazd macedoński na Tessalję i Perrhaibję, który według relacji annalistycznej, przejętej przez Liwjusza (XLII, 36), był powodem rozbicia się pertraktacyj pomiędzy senatem i posłami Perseusa, przedstawia się jako niezwykle czelne fałszerstwo. Według samego bowiem Liwjusza (XLII, 53) przekroczenie granicy przez wojska macedońskie nastąpiło dopiero znacznie później, gdy znikła wszelka nadzieja pokojowego załatwienia konfliktu. Nasuwa się pytanie, na czyje konto należy położyć to fałszerstwo, annalistyki rzymskiej, czy też już samego senatu. Innemi słowy chodzi o to, czy napad Perseusa na ziemie greckie sąsiadujące od południa z jego państwem został wymyślony dopiero przez annalistów, którzy chcieli w ten sposób ukryć przed potomnością rzeczywisty przebieg rokowań w senacie, odsłaniający w całej nagości perfidję i złą wolę Rzymu, czy też istotnie już senat w lutym r. 171 użył sfingowanej napaści króla macedońskiego za pretekst do odrzucenia ofiarowanej przez niego satysfakcji i do rozpoczęcia kroków wojennych. Brak relacji polybiańskiej daje nam się w tej kwestji szczególnie dotkliwie odczuć. Wobec tego, że jesteśmy zdani jedynie na wersję annalistyczną, pod względem rzeczowym zaś obie ewentualności są równie możliwe, przeto rozstrzygnięcie pewne powyższego problemu jest niepodobieństwem. Za położeniem fałszerstwa na karb annalistów przemawiałaby okoliczność, iż Appian (Μακεδ. 11, 5) zupełnie nie wspomina o rzekomym najeździe na Tessalję i Perrhaibję a jako motywy odmowy ze strony senatu podaje tylko zarzuty wytoczone przez Eumenesa, zwłaszcza tyczące się nabytków macedońskich w Tracji, oraz zbrojeń przeciw Rzymowi. Momenty podniesione przez Appiana pokrywają się atoli z reklamacjami, wniesionemi przez poselstwo rzymskie do Perseusa, o którem mówi Liwjusz (XLII, 25). Wobec tak częstych u Appiana konfuzji zachodzi możliwość, że także w tym wypadku autor ten pomieszał rekryminacje rzymskie z r. 172 i z r. 171. Dlatego relacja Appiana nie daje pewności lub przynajmniej silnego prawdopodobieństwa, że fałszerstwo dotyczące wystąpienia agresywnego Macedonji jest produktem historjografji, a nie racji stanu rzymskiej.

miary przez wysłanie armji konsularnej. Jedynem pozornem ustępstwem senatu na rzecz beznadziejnej już sprawy pokoju było odesłanie króla macedońskiego z ewentualnemi dalszemi propozycjami pokojowego załagodzenia konfliktu do konsula P. Liciniusa, który miał niebawem na czele armji przeprawić się na teatr wojny przeciw Macedonji [1]). Przez takie postawienie sprawy wojna prawnie była uznana za rozpoczętą, dalsze rokowania mogły mieć za przedmiot tylko zakończenie toczącej się już wojny, a nie zapobieżenie grożącemu dopiero wybuchowi wojny. Oczywiście wobec nieprzyjaciela Rzym potrzebował się daleko mniej krępować, niż wobec państwa, z którem łączył go stosunek pokojowy, do niedawna nawet sprzymierzeńczy.

Pozostawienie Perseusowi nadziei, coprawda bardzo słabej, uniknięcia rozprawy zbrojnej z Rzymem miało na celu zyskanie na czasie dla ukończenia przygotowań wojskowych i powstrzymanie aż do tego momentu króla macedońskiego od akcji wojennej, która mogła stać się bardzo niebezpieczną Zwłokę w podjęciu działań wojennych ze strony Perseusa postanowiono w Rzymie wyzyskać także dla upewnienia się państw greckich, zwłaszcza tych, które miały lub mogły stać się widownią wojny. W tym celu już poprzednio, zaraz po wylądowaniu Siciniusa w Epirze, została wysłana misja, do której należeli Q. Marcius, A. Atilius, P. i Ser. Cornelii Lentuli oraz L. Decimius. Dodano jej asystę wojskową w sile 1.000 piechoty, prawdopodobnie detaszowaną z korpusu Siciniusa [2]). Misja ta udała się naprzód na Korkyrę, mającą duże znaczenie jako stacja na drodze z Italji do Grecji. Tu posłowie rozdzielili pomiędzy siebie role; Decimius udał się do Genthiosa, ażeby przedsięwziąć nową próbę utrzymania go przy sojuszu z Rzymem, obaj Lentulusowie otrzymali jako teren działania Peloponez i wyspy morza Jońskiego, wreszcie Marcius i Atilius mieli obrobić Grecję środkową i północną. Na Peloponezie, zjednoczonym w Związku Achajskim, wysłannicy rzymscy objeżdżali poszczególne miasta, co było niewątpli-

[1]) Liv. XLII. 36, 6.
[2]) Liv. XLII, 37, 1.

wem nadużyciem, albowiem w sprawach polityki zagranicznej wyłącznie kompetentnem było Walne Zgromadzenie Związku i jego organa wykonawcze, a nie pojedyncze miasta [1]). Polityka rzymska, zmierzająca od dłuższego czasu w myśl zasady divide et impera do rozbicia Związku Achajskiego, pociągnęła za sobą silne ochłodzenie sympatyj rzymskich wśród społeczeństwa achajskiego, postępowanie zaś Lentulusów nie mogło się przyczynić do ich ożywienia. Ich występy w poszczególnych miastach były przyjęte z objawami niechęci, a nawet oburzenia. Trwoga przed potęgą rzymską powstrzymywała jednak Achajów od dania wyrazu uczuciom swoim w czynie; ich tradycyjna słabość militarna. ich bezsilność na morzu, wystawiająca ich bez obrony na atak floty rzymskiej, wszystkie te momenty wykluczały ich współdziałanie z Macedonją, przynajmniej dopókiby król macedoński nie odniósł stanowczego zwycięstwa nad armją rzymską.

Daleko większe znaczenie od akcji propagandystycznej na Peloponezie miały zabiegi Marciusa i Atiliusa na północy, uwieńczone naogół pełnem powodzeniem. Epiroci, chociaż u nich sympatje dla państwa Antigonidów były oddawna bardzo silne, na Walnem Zgromadzeniu oświadczyli się po przemówieniu wysłanników rzymskich przeciw Perseusowi i uchwalili wysłać 400 ludzi na pomoc Orestom, oderwanym od pokoju r. 196 od państwa Antigonidów i narażonym teraz w pierwszej linji na atak macedoński [2]). Jeszcze większą doniosłość miało zachowanie się Etolów, którzy pomimo klęski w wojnie syryjskiej reprezentowali najpoważniejszą siłę militarną pomiędzy państwami greckiemi. I u nich także pojawienie się misji rzyskiej przechyliło na razie szalę na korzyść przeciwników Macedonji, czego wyrazem było zwycięstwo kreatury rzymskiej, Lykiskosa, przy wyborach uzupełniających w miejsce zmarłego stratega Związku Etolskiego.

Z Etolji Marcius i Atilius udali się do Tessalji. Rządząca w tym kraju oligarchja była całkowicie oddana Rzy-

[1]) Liv. XLII, 37, 7. Niese III, 112.
[2]) Liv. XLII, 38, 1.

mowi. To też na Zgromadzeniu Związku Tessalskiego w Larisie zapadły uchwały w zupełności po myśli żądań rzymskich. W Tessalji misja rzymska zetknęła się też z posłami akarnańskimi oraz wygnańcami beockimi, należącymi do stronnictwa przychylnego Rzymowi. Akarnanowie, tradycyjnie zaprzyjaźnieni z Macedonją, formalnie jednak dotąd nie zdeklarowali się na żadną stronę. Dla pozyskania ich przedstawiciele rzymscy nie szczędzili gróźb i obietnic. Z Beotami sprawa była jeszcze trudniejsza wobec oficjalnego sojuszu pomiędzy nimi i Macedonją i stanowczej przewagi partji macedońskiej. Dlatego Marcius jawnie zastosował taktykę uprawianą równocześnie w sposób dyskretniejszy przez Lentulusów na Peloponezie, polegającą na popieraniu oddanych Rzymowi separatystów, i zachęcił ich do rozbicia Związku Beockiego[1]). Ziarno niezgody i rozkładu, rzucone przez wysłannika rzymskiego, miało niebawem wydać owoce. Do tych sukcesów dyplomatycznych Marcius dodał nowy, z wszystkich najważniejszy. Sukces ten coprawda stał się możliwym tylko dzięki niebywałemu zaślepieniu przeciwnika. Pomimo wszystkich aktów nieprzyjaznych Rzymu Perseus łudził się wciąż jeszcze nadzieją utrzymania pokoju. Jak tonący, który chwyta się brzytwy, tak król macedoński szukał ratunku u Marciusa, który jeszcze od czasów Filipa V był gościem domu Antigonidów, i z tego powodu nawet przyjął cognomen Philippus. Teraz, korzystając z pobytu Marciusa w sąsiedztwie Macedonji, Perseus wysłał do niego poselstwo z prośbą o osobiste spotkanie celem omówienia środków pokojowego rozwiązania zatargu.

Marcius bez najmniejszych skrupułów starał się się utrzymać Perseusa w błędzie co do swej życzliwości dla niego, którą wydał nawet jako powód swej misji. Wyraził też zgodę na proponowaną konferencję, która odbyła się nad Peneiosem na drodze wiodącej z Dion do Homolion. W dyskusji Marcius przybrał ton doskonale dostosowany do psychiki ostatniego z Antigonidów, ton wyższości pewnej

[1]) Liv. XLII, 38.

siebie, swych praw i swej siły. Jak sędzia sprawiedliwy, ale skłonny do pobłażliwości względem skruszonego winowajcy, Marcius wyliczył Perseusowi wszystkie jego winy, nie wdając się zresztą w motywowanie przytoczonych punktów oskarżenia, dał atoli do poznania, że król przez skruchę i ustępstwa będzie mógł uzyskać przebaczenie senatu. Perseus przedstawił obronę swego postępowania w formie nadzwyczajnie umiarkowanej i zakończył apelem o utrzymanie pokoju [1]). Marcius, wyzyskując trwożliwość i brak decyzji, przebijające z zachowania się Perseusa, suggerował mu wysłanie nowego poselstwa do Rzymu, ażeby wyczerpać wszelkie możliwości pokoju. Dla bezpieczeństwa poselstwa król zwrócił się do Marciusa z prośbą o zawieszenie broni, na które tenże zgodził się jako na wielką łaskę [2]). W rzeczywistości zawieszenie broni było niezmiernie korzystne dla Rzymu a fatalne dla Macedonji. Rzymianie bowiem w owym momencie rozporządzali na teatrze wojny bardzo słabemi siłami, które w razie ataku macedońskiego zostałyby niechybnie zmiażdżone. Perseus natomiast, odkładając podjęcie operacyj wojennych, wypuszczał z rąk najlepsze szanse. Skazywał się dobrowolnie na bezczynność, podczas gdy przeciwnik miał swobodę ukończenia przygotowań wojskowych i utrwalenie swego stanowiska w całym świecie hellenistycznym.

Marcius wyzyskał też odrazu okoliczność, że król macedoński miał związane ręce układem o zawieszeniu broni, ażeby doprowadzić do przewrotu na korzyść Rzymu w Beocji, jedynym kraju greckim, który formalnie zawarł przymierze z państwem Antigonidów. Elementy separatystyczne wzięły górę w większej części kraju; opanowane przez nie miasta ze stolicą kraju, Tebami, na czele proklamowały na własną rękę zerwanie sojuszu z Macedonją i przejście na stronę Rzymu. Przy przymierzu z Perseusem wytrwały tylko miasta Koroneia, Haliartos i Thisbai [3]).

Po tym sukcesie Marcius i Atilius udali się na Pelo-

[1]) Liv. XLII, 38—42.
[2]) Liv. XLII, 43.
[3]) Polyb. XXVII 1—3 i 5, Liv. XLII, 43—44.

ponez i w Argos odbyli konferencję z rządem Związku Achajskiego. Zabiegi ich wydały lepszy rezultat, niż misja obu Lentulusów. Strateg achajski Archon zgodził się wysłać 1.000 ludzi celem obsadzenia Chalkis aż do czasu przybycia armji rzymskiej [1]). W ten sposób cała Grecja kontynentalna znalazła się w obozie rzymskim, Perseus zaś stracił wszystkie owoce swych wysiłków o pozyskanie Hellenów. Jego postępowanie, zdradzające brak wiary we własną sprawę i obawę przed przeciwnikiem, musiało działać demoralizująco na wszystkich przyjaciół Macedonji [2]). Błędy króla macedońskiego więcej pomogły Rzymowi, aniżeli cała robota wszystkich dotychczasowych misyj senatu.

Także Rhodyjczycy pomimo swych sympatyj dla państwa, które było ostatnią ostoją niezależności świata hellenistycznego, ulękli się potęgi rzymskiej i postanowili wytrwać przy sojuszu z mocarstwem italskiem. Przywódca partji rzymskiej Hegesilochos przeprowadził uchwałę o wyekwipowaniu 40 okrętów wojennych, które w razie wojny miały być oddane Rzymowi do dyspozycji. Przykład Rhodos był miarodajnym dla innych wysp morza Egejskiego oraz wolnych miast greckich Azji Mniejszej. To też misja rzymska, złożona z Ti. Claudiusa, Sp. Postumiusa i M. Iuniusa, wysłana celem pozyskania współudziału tych państw w wojnie przeciw Perseusowi, wróciła z jaknajpomyślniejszem sprawozdaniem [3]).

Gdy tak zaciskała się obręcz mająca zdławić monarchję Antigonidów, Perseus tracił czas na daremnych i z góry beznadziejnych usiłowaniach przebłagania gniewu senatu i zażegnania starcia zbrojnego. Wysyłając posłów do Rzymu w myśl rady Marciusa, zwrócił się do państw greckich z przedstawieniem stanu rzeczy. Do Rhodyjczyków wysłał specjalne poselstwo, które miało skłonić ich do interwencji dyplomatycznej w Rzymie w razie wybuchu wojny. Rhodyjczycy przyjęli uprzejmie wysłanników królewskich, ale

[1]) Polyb. XXVII, 2, 8 i 11–12, Liv. XLII, 44.
[2]) Por. Niese III, 115.
[3]) Polyb. XXVII, 3, Liv. XLII, 45.

odmówili jakiejkolwiek akcji, któraby ich postawiła w przeciwieństwie do woli Rzymu[1]).

Perseus liczył na to, że Marcius, wróciwszy do Rzymu stanie się rzecznikiem jego sprawy wobec senatu. Doznał atoli pod tym względem srogiego zawodu. Marcius w sprawozdaniu złożonem senatowi bez ogródek oświadczył, że jego konferencja z Perseusem miała na celu wprowadzenie w błąd tego ostatniego i powstrzymanie go od kroków wojennych aż do czasu, kiedy Rzymianie będą mogli wystąpić z odpowiednią siłą. Tak perfidne zachowanie się gościa domu Antigonidów wywołało zgorszenie nawet w samym senacie, większość jednak zaaprobowała w imię racji stanu haniebną rolę odegraną przez Marciusa i przeforsowała ponowne wysłanie go do Grecji z rozległemi pełnomocnictwami. A. Atilius, kolega Marciusa w jego poprzedniej misji, został wysłany z 2.000 ludzi do Larisy, ażeby zabezpieczyć to najważniejsze miasto Tessalji przed atakiem macedońskim[2]).

Wobec nastroju panującego w senacie żadna zręczność dyplomatyczna, żadna ustępliwość, posunięta nawet do ostatnich granic, nie mogła odwieść potentatów kurji od decyzji zupełnego zniszczenia monarchji macedońskiej. Gdy posłowie królewscy, Solon i Hippias, zjawili się nad Tybrem, prawdopodobnie z początkiem marca r. 171, i usiłowali w dłuższym wywodzie bronić swego władcy, zwłaszcza przed zarzutem odnoszącym się do zamachu na Eumenesa, senat nie wdał się w żadną dyskusję nad ich wywodami, lecz kazał im natychmiast opuścić Rzym. Wszyscy zaś Macedończycy bawiący w Italji otrzymali rozkaz wyjazdu w ciągu dni trzydziestu[3]). Kości były rzucone. Państwu Antigonidów pozostawała tylko alternatywa: zwycięstwo lub zguba.

---

[1]) Polyb. XXVII, 4, Liv. XLII, 46.
[2]) Liv. XLII, 47.
[3]) Polyb. XXVII. 6. Liv. XLII, 48, Appian. Μακεδ. 11, 5—9.

ROZDZIAŁ IX.

Trzecia wojna rzymsko-macedońska.

Sytuacja polityczna i wojskowa Rzymu i Macedonji pomimo pozornie daleko sięgającego podobieństwa była w rzeczywistości w r. 171 całkiem odmienna, niż w r. 200. I Filip V i Perseus rozpoczynali decydującą walkę z wrogiem italskim niemal zupełnie odosobnieni. Sprzymierzeńcy Filipa V zawiedli, po części nawet przeszli do obozu nieprzyjacielskiego. Perseus posiadał w początkach wojny tylko jednego sojusznika, Kotysa trackiego, którego wierność była wypróbowana. Natomiast po stronie rzymskiej opowiedziała się oficjalnie przeważna część świata hellenistycznego, oba wielkie państwa Seleukidów i Lagidów, z mniejszych zaś Pergamon, Kappadocja oraz niemal wszystkie państwa greckie [1]). Maximum życzliwości dla monarchji Antigonidów wyraziło się w zachowaniu neutralności. Takie stanowisko zajęły Bithynja, której król, Prusias II, był szwagrem Perseusa, oraz Pontos [2]). Oba te państwa już ze względu na swój antagonizm do Attalidów nie chciały pomagać protektorowi tych ostatnich a nie śmiały wystąpić przeciw niemu. Poza obrębem świata hellenistycznego Rzym mógł liczyć na pomoc swego starego pupila, Masinissy numidyjskiego [3]).

[1]) Liv. XLII, 23–30, 7.

[2]) O neutralności Bithynji mówi wyraźnie Liv. XLII, 29, 3, o zachowaniu się państwa pontyjskiego Liwjusz milczy, ale jego neutralność nie ulega żadnej wątpliwości, w ciągu bowiem całej wojny niema żadnego śladu jakiegokolwiek udziału ze strony tego państwa.

[3]) Liv. XLII, 29.

Jeśliby się brało pod uwagę jedynie oficjalne stanowisko państw, w takim razie sytuacja polityczna Rzymu, przedstawiałaby się niezwykle pomyślnie, Perseusa zaś wręcz rozpaczliwie. Ale za imponującą fasadą rzymskiego systemu aljansów kryła się rzeczywistość zgoła różna. Z wyjątkiem Eumenesa pergameńskiego nikt z sojuszników rozpływających się w zapewnieniach lojalności i wierności nie życzył italskiemu mocarstwu zwycięstwa ani też był skory przyczynić się do niego przez efektywny udział w walce. Na dworach w Aleksandrji i Antiochii nie szczędzono wprawdzie oświadczeń gotowości dostarczenia posiłków, ale zobowiązań tych bynajmniej nie brano na serjo. Cała uwaga obu tych głównych monarchij hellenistycznych była zaprzątnięta przez konflikt o posiadanie Palestyny i Celesyrji, który niebawem miał doprowadzić do wybuchu wojny. Zarówno Antiochos IV Epiphanes, jak ministrowie małoletniego Ptolemaiosa VI Philometora, chcieli wyzyskać wojnę rzymsko-macedońską, ażeby rozprawić się z przeciwnikiem bez obawy interwencji rzymskiej. Były to rachuby całkiem złudne. Czynniki rządzące nad Tybrem były mocno zdecydowane nie uznać żadnych faktów dokonanych, któreby jednemu z państw hellenistycznych zapewniły dominujące stanowisko nad innemi. Wmieszanie się Rzymu w spór syryjsko-egipski było do przewidzenia z całą pewnością w razie zmiażdżenia Macedonji. Charakterystyczny jednak dla późniejszych generacyj dziedziców Wielkiego Aleksandra upadek myśli politycznej sprawił, iż w momencie wielkiego kryzysu, którego wynik musiał zaważyć w sposób stanowczy na losach całego świata hellenistycznego, nad Nilem i Orontesem myślano tylko o bezpośrednich korzyściach z zupełnem zaniedbaniem przyszłości. Zabójcze następstwa tego ślepego egoizmu miały w najkrótszym czasie ujawnić się jak najdobitniej. Igraszki dyplomatyczne i wojenne Seleukidów i Lagidów miały być wnet przecięte brutalnem quos ego z nad Tybru.

W każdym jednak razie król macedoński, jakkolwiek nie mógł liczyć na pomoc ze strony innych monarchij hellenistycznych, nie potrzebował się obawiać poważniejszego wzmocnienia sił nieprzyjacielskich przez posiłki tych państw.

Jeszcze korzystniej dla Macedonji przedstawiał się stan rzeczy w republikach greckich. Tu bowiem szerokie masy ludności były usposobione bezwzględnie wrogo dla Rzymu, a skutkiem tego sprzyjały królestwu Antigonidów. Popleczncy rzymscy w państewkach helleńskich, reprezentujący warstwy posiadające, trzymali się u władzy w gruncie rzeczy tylko strachem przed potęgą rzymską. Gdyby nimb niezwyciężoności tej potęgi rozwiał się choć w części, przeważna część republik greckich według wszelkiego prawdopodobieństwa przeszłaby na stronę Macedonji, tem bardziej, że nawet część wyższych klas była niechętna Rzymowi [1]). Interes narodowy nakazywał Hellenom w sposób kategoryczny poparcie monarchji Antigonidów w jej śmiertelnych zapasach z przemocą rzymską. Wszystkie koła społeczeństwa greckiego, które kładły dobro narodu wyżej, niż partykularne korzyści polityczne lub społeczne, musiały zająć takie stanowisko. Największą klątwą Hellady okazały się też nie elementy zaprzedane bez zastrzeżeń protektorowi nad Tybrem, lecz oportuniści, zaliczający się do stronnictwa narodowego i jak ono przywiązani do ideału niezależności Hellenów, ale wzdragający się przed walką czynną w obronie niezawisłości. przed jej ryzykiem i ofiarami. Położenie tej grupy, tworzącej niejako trzecie stronnictwo, stronnictwo środka pomiędzy zwolennikami Rzymu i Macedonji, było szczególnie trudne. Polityka równowagi, ulubiona przez to stronnictwo, została przekreślona przez wybuch wojny. Nadeszła konieczność wyboru z wszystkiemi jego konsekwencjami. Prawdziwe sympatje oportunistów greckich były po stronie Macedonji, ale obawa przed siłą Rzymu, brak wiary

[1]) Liv. XLII, 30, (za Polybiosem). Według przedstawienia polybiańskiego głównym motywem przychylnego Macedonji odłamu greckich klas posiadających było obdłużenie i związane z niem ciężkie położenie ekonomiczne, które kazało tym elementom szukać ratunku w zupełnym przewrocie. Niewątpliwie moment gospodarczy odgrywał ogromną rolę. Nie można jednak ignorować zupełnie, jak to czyni Polybios, momentu narodowego. Dla patrjotów greckich, których z pewnością nie brakło wówczas nawet wśród warstw przez swój interes socjalny złączonych z Rzymem, związek z Macedonją był jedyną drogą do uratowania Hellady od jarzma rzymskiego.

w możność skutecznego oporu, sprawiły, iż trzymali się formalnie sojuszu rzymskiego, starając się jednak o zredukowanie świadczeń sprzymierzeńczych do minimum [1]). Zgubność tego kierunku polegała na podtrzymywaniu złudzeń wśród społeczeństwa greckiego, jakoby istniała droga pośrednia pomiędzy ślepą uległością wobec Rzymu a czynną walką przeciw niemu. Ludzie środka w rodzaju Pobybiosa, głosząc hasło samodzielności Hellady, zdobyli sobie popularność i zaufanie narodu, brakujące służalcom Rzymu, faktycznie jednak przez swą politykę bierności, idącą po linji najmniejszego oporu, przez uśpienie energji narodowej, przyczynili się w walnej mierze do trjumfu italskiego mocarstwa. Przeważna część państw greckich zachowała się w ciągu trzeciej wojny rzymsko-macedońskiej w myśl zaleceń obozu oportunistycznego. Sposób, w jaki Rzym po zmiażdżeniu Macedonji odpłacił im za to, jest najlepszem kryterjum wartości tej polityki [2]).

Że sympatje dla Macedonji, żywione przez ogromną większość narodu greckiego, na ogół nie przejawiły się w czynie, że Hellenowie w wojnie, w której rozstrzygał się także ich własny los, przeważnie albo nie wzięli udziału albo nawet dostarczyli pomocy najniebezpieczniejszemu wrogowi ich wolności, ogromna część odpowiedzialności za to spada na samego Perseusa. Jego trwożliwość i niechęć do decyzyj stanowczych i nieodwołalnych sprawiła, że zmarnował sposobność do opanowania całej Grecji kontynentalnej i do zmiażdżenia słabych sił, jakiemi Rzym rozporządzał na teatrze wojny. Ale nawet kiedy po powrocie ostatniego poselstwa macedońskiego z Rzymu rozwiały się wszelkie iluzje co do możliwości pokojowych, kiedy wypadło podjąć walkę na śmierć i życie, strategja Perseusa była dalszym ciągiem jego polityki. Brak wiary we własną sprawę kazał ostatniemu z Antigonidów trzymać się defensywy, jakkolwiek

[1]) Liv. XLII, 30, 6—7, Polyb. XXVII, 15, 11—12.

[2]) Polybios, typowy przedstawiciel polityki oportunistycznej, starał się naturalnie przedstawić ją w jak najlepszem świetle. Jego autorytet wśród nowszych historyków kazał im przyjąć sąd jego, jakkolwiek najoczywistsze fakta świadczyły przeciw niemu.

doświadczenia jego ojca powinny były mu otworzyć oczy na zgubność takiego sposobu prowadzenia walki.

Wobec prób rehabilitacji Perseusa jako wodza [1]) wypada stwierdzić, że właśnie z powodu ogromnej dysproporcji ogółu zasobów militarnych obu przeciwników stosowanie strategji obronnej przez słabszego z nich musiało prędzej czy później doprowadzić go do ostatecznej katastrofy. Przy t. zw. Ermattungsstrategie siły strony słabszej muszą się wyczerpać wcześniej, niż strony silniejszej, której zwycięstwo jest tem samem zapewnione, o ile tylko ma dość mocną wolę wytrwania aż do załamania się przeciwnika. Królowi macedońskiemu otwierała się jedyna szansa ratunku przez wyzyskanie okoliczności, iż Rzym z początku zaangażował w walce tylko małą część ogółu swych środków wojskowych. Główna armja rzymska pod wodzą konsula P. Liciniusa, złożona z dwóch legjonów i dwóch al sprzymierzeńców italskich, liczyła 12.000 piechoty legjonowej i 16.000 piechoty sprzymierzeńców, 600 jazdy rzymskiej i 800 jazdy sprzymierzeńców, razem 28.000 piechoty i 1.400 jazdy italskiej [2]). Prócz tego konsul miał auxilia liguryjskie w sile 2.000 ludzi [3]). Kontyngenty świata hellenistycznego miały dopiero później połączyć się z armją rzymską. Poza tem Rzymianie rozporządzali kilkutysięcznym korpusem Siciniusa na pograniczu iliryjskiem, który jednak jako czynnik ofensywny nie wchodził poważnie w rachubę.

Tym siłom nieprzyjacielskim Perseus mógł przeciwstawić armję, jakiej od czasów Lysimachosa żaden król macedoński nie posiadał [4]). Armja linjowa składała się z 29.000 wojsk narodowo-macedońskich, a mianowicie z 21.000 falan-

[1]) Najpoważniejszą z tych prób jest przedstawienie trzeciej wojny rzymsko-macedońskiej w Kromayera Antike Schlachtfelder II (1907) str. 231 i n.

[2]) Liv. XLII, 31. Co się tyczy wiarogodności danych liwiańskich patrz str. 222 uw. 2.

[3]) Liv. XLII, 35, 6.

[4]) Według Liwjusza (XLII, 51, 11) armja Perseusa była największa, jaką rozporządzał jakikolwiek król macedoński od czasów Aleksandra Wielkiego. Jest to oczywista przesada, jeszcze bowiem wojska Djadochów były znacznie silniejsze.

gitów, 2.000 gwardji pieszej (ἄγημα), 3.000 hypaspistów oraz 3.000 jazdy [1]). Do tego dołączało się 3.000 lekkozbrojnych Paionów, Agrianów i Traków, poddanych Królestwa Macedońskiego [2]). Stosunkowo niewielką była ilość wojsk zaciężnych, 2.000 Gallów, 3.000 Kreteńczyków, 500 Etolów i Beotów, 500 innych greckich wojowników [3]). Wreszcie do armji linjowej dołączały się posiłki dostarczone przez sprzymierzone a faktycznie zależne od Macedonji plemiona Tracji, mianowicie 1.000 piechoty i 1.000 jazdy Odrysów pod wodzą samego ich władcy Kotysa [4]). oraz 3.000 innych Traków [5]).

[1]) Liv. XLII, 51, 3—6.

[2]) Liv. XLII, 51, 7. Wbrew Kromayerowi (op. cit. str. 336) kontyngent ten nie składał się z najemników, lecz był dostarczony przez ludność należącą pod względem prawnopaństwowym do Macedonji. Jest to niewątpliwem odnośnie do Paionji, Parorei i Parastrymonji. Wątpliwość może zachodzić tylko co do Agrianów. Ponieważ jednak jest mało prawdopodobnem, ażeby najemników mieszano z oddziałami pochodzącemi z poboru, trzeba także Agrianów uważać za poddanych Perseusa. Odróżnienie tych wojsk od oddziałów narodowo-macedońskich pomimo wspólnej przynależności do Królestwa Macedońskiego znajduje analogję w innych państwach hellenistycznych; narodowość, względnie przynależność do pewnej grupy etnicznej odgrywała dużą rolę i to nietylko w organizacji wojskowej, lecz także w życiu cywilnem.

[3]) Liv. XLII, 51, 7. Może się wydać wątpliwem, czy Kreteńczyków należy uważać za zwykłych najemników, czy też za wojska sprzymierzone, jakkolwiek utrzymywane przez króla macedońskiego. Od dawna bowiem Antigonidzi utrzymywali ścisłe stosunki z różnemi miastami kreteńskiemi. Jest więc rzeczą możliwą, iż Kreteńczycy, służący w armji macedońskiej, dostali się do niej nie drogą prywatnego werbunku, lecz z upoważnienia, jeżeli nie zlecenia swych miast ojczystych. Za tem przemawiałaby także okoliczność podkreślona przez Liwjusza, że Kreteńczycy podobnie jak sprzymierzeni z Macedonją Trakowie mieli własnych dowódców w przeciwieństwie do wszystkich innych oddziałów, któremi dowodzili komendanci wyznaczeni przez króla macedońskiego.

[4]) Liv. XLII, 51, 10.

[5]) Liv. XLII, 51, 7. O ile tekst Liwjusza w tem miejscu jest w porządku, mamy do czynienia z niewątpliwą pomyłką ze strony historyka rzymskiego. Wzmiankowany przez niego kontyngent miał być dostarczony przez »wolnych« Traków z okolic Heraklei sintyjskiej. Przez wolnych Traków można tylko rozumieć plemiona nie wchodzące w skład Królestwa Macedońskiego (w przeciwieństwie do Traków, o których mowa w poprzedniem zdaniu), formalnie nie podlegające królowi macedońskiemu.

Razem Perseus rozporządzał w polu 39.000 piechoty i 4.000 jazdy, a więc miał znaczną przewagę nad armją konsularną, zwłaszcza w kawalerji. Poza armją linjową pozostawały jeszcze wojska garnizonowe, prawdopodobnie pod względem stanu liczebnego niewiele jej ustępujące [1]). Rzymianie natomiast nie mieli żadnych własnych wojsk odpowiedniej kategorji i byli zdani pod tym względem całkowicie na kontyngenty sprzymierzeńców ze Wschodu hellenistycznego. Król macedoński atoli górował nad przeciwnikiam w początkach kampanji nietylko siłą liczebną, lecz także jakością żołnierzy i zaopatrzeniem w materjał wojenny. Armja rzymska składała się w przeważnej części z rekrutów [2]), podczas gdy Macedończycy byli zaprawieni w rzemiośle wojennem przez nieustanne niemal walki za Filipa V a po

lecz tylko z nim sprzymierzone. Otóż Heraklea sintyjska, położona na prawym brzegu Strymonu, niewątpliwie należała do Królestwa Macedońskiego z całą okolicą. Skąd się wzięła konfuzja u Liwjusza, niepodobna orzec wobec braku Polybiosa, na którym opiera się relacja liwjańska.

W każdym razie całkiem bezpodstawnie Kromayer l. c. zalicza kontyngent »wolnych« Traków do najemników. Jest to wykluczone już przez okoliczność, że Tracja od czasów Filipa V pozostawała w zależności od Antigonidów wyrażającej się niewątpliwie w obowiązku dostarczenia posiłków w razie wojny.

[1]) Źródła nasze nigdzie nie podają ogólnej siły wojsk garnizonowych Perseusa. Na podstawie częściowych danych Kromayer (op. cit. p. 339) oblicza to wojsko na 15.000—20.000 ludzi. Ale to szacowanie jest stanowczo za niskie. Wzmianki źródłowe, na które powołuje się Kromayer, mówią bowiem wyłącznie o takich oddziałach, które swym charakterem nie różniły się wcale od armji linjowej. Były to zatem specjalne wzmocnienia najważniejszych punktów strategicznych państwa Antigonidów. Normalnie jednak garnizony składały się ze starszych roczników, które nie nadawały się do użycia w polu. Ich siłę liczebną należy na podstawie znanych nam analogij szacować na niewiele mniej od armji linjowej. Ponieważ Królestwo Macedońskie wystawiło do 32.000 wojsk frontowych, przeto stan liczebny roczników obowiązanych do służby garnizonowej musiał wynosić przynajmniej 25.000—30.000. Do tego dołączają się wspomniane powyżej oddziały o charakterze linjowym, których siłę trzeba przyjąć conajmniej na 10.000 ludzi. Ogółem zatem wojska garnizonowe monarchji Antigonidów liczyły przynajmniej 35.000—40.000 ludzi.

[2]) Liv. XLII, 52 i 55.

części także za Perseusa. Stan moralny armji macedońskiej był doskonały, zapał do walki w obronie zagrożonego bytu Macedonji powszechny [1]), natomiast po stronie rzymskiej nie było żadnego entuzjazmu dla wojny narzuconej przez rację stanu rządzącej oligarchji niechętnym masom społeczeństwa, ponoszącym główny ciężar podatku krwi [2]).

Położenie wojskowe nakazywało zatem Perseusowi natychmiastową ofenzywę przeciw armji rzymskiej, zanim ta mogłaby się wzmocnić przez posiłki greckie i pergameńskie. W tym samym kierunku wskazywały także względy natury politycznej. Stanowcze zwycięstwo nad Liciniusem pociągnęłoby niechybnie za sobą przejście całej Grecji kontynentalnej do obozu macedońskiego. Jak wypadki późniejsze uczą, prawdopodobnie na tem nie wyczerpałyby się skutki klęski rzymskiej w początkowej kampanji; także inne państwa świata hellenistycznego, które dotąd oficjalnie albo stały po stronie Rzymu, albo w najlepszym razie zachowywały neutralność, ośmieliłyby się podjąć wspólny wysiłek celem złamania dławiącej wszystkich supremacji rzymskiej. W ten sposób olbrzymia przewaga zasobów zjednoczonej Italji nad monarchją Antigonidów mogła być wyrównana. Gdyby zaś koalicja przeciw Rzymowi objęła wszystkie lub przynajmniej większość państw, którym interes własny zalecał wzięcie udziału w niej, wówczas stosunek sił odwróciłby się całkowicie na niekorzyść italskiego mocarstwa.

Ostatni z Antigonidów atoli wzdrygał się przed wszelką śmielszą akcją, połączoną z bezpośredniem ryzykiem, nie rozumiejąc, że przez to ściągał na siebie całkiem nieuchronną katastrofę końcową. Gdy posłowie jego przynieśli mu z nad Tybru zamiast upragnionego pokoju wojnę, jeszcze wtedy nie mógł się sam zdecydować na podjęcie wyzwania rzuconego przez Rzym, lecz przedłożył sprawę radzie królewskiej, zwołanej specjalnie w tym celu na dwór w Pelli. Niektórzy z członków rady, harmonizując z utajonemi życzeniami swego monarchy, nie chcieli widzieć twardej rzeczy-

[1]) Liv XLII, 53,

[2]) Niepopularność wojny wśród społeczeństwa rzymskiego wynika z zajść przy poborze opisanych przez Liwjusza (XLII, 32—35).

wistości i przemawiali za zażegnaniem wojny przez nowe ustępstwa terytorjalne i finansowe, byle tylko resztę monarchji Antigonidów zachować do lepszych czasów. Ogromna większość jednak słusznie odrzucała złudzenia co do możliwości jakiegokolwiek pokoju i zdawała sobie jasno sprawę, iż zagłada Królestwa Macedońskiego była przez Rzym nieodwołalnie postanowiona tak, że Perseus miał do wyboru albo zrezygnować bez walki z korony, albo stanąć do boju o wyswobodzenie świata z pod panowania rzymskiego [1]).

Racje przytoczone przez zwolenników oporu były tak oczywiste, iż król nie mógł ich nie uznać. Z ciężkiem sercem przychylił się do zdania większości i przyjął narzuconą sobie wojnę. Bezzwłocznie wydał rozkaz mobilizacji ogólnej i wyznaczył jako punkt koncentracji miasto Kition. Tu odbył przegląd zgromadzonych wojsk i wygłosił przemowę, w której podniósł krzywdy wyrządzone przez Rzym Macedonji, jego złą wolę i perfidję, jego zamiar zniszczenia zupełnego państwa macedońskiego [2]). Apel królewski znalazł głęboki oddźwięk wśród armji i całego narodu macedońskiego. Powszechnem było poczucie, że stawką walki jest byt albo niebyt Macedonji. Wojna z Rzymem była dla Macedończyków w całej pełni wojną narodową. Ze wszystkich miast macedońskich przybyły do króla deputacje z wyrażeniem gotowości do ofiar w pieniądzach oraz in natura. Perseus wyraził im podziękowanie, ale wskazawszy na to, że zasoby królewskie wystarczają w zupełności, odmówił przyjęcia świadczeń z wyjątkiem podwód potrzebnych do transportu materjału wojennego [3]).

W chwili rewji w Kition konsul P. Licinius znajdował się już w marszu do Tessalji. Przeprawa armji rzymskiej dokonała się bez żadnych przeszkód. Genthios iliryjski, który jeden mógł utrudnić transporty, gdyby się przyłączył do Perseusa, nie ośmielił się zerwać jawnie z Rzymem, a nawet dostarczył 54 lembów M. Lucretiusowi, bratu pretora C. Lucretiusa, naczelnego komendanta floty rzymskiej, wy-

[1]) Liv. XLII, 50.
[2]) Liv. XLII, 52.
[3]) Liv. XLII, 53.

słanemu celem zgromadzenia w Kephallenji kontyngentów morskich od sprzymierzeńców rzymskich. W ślad za bratem pretor Lucretius przybył na Kephallenję z gros floty złożonem z 40 penter [1]). Po spełnieniu pierwszego zadania, którem było krycie przeprawy armji konsularnej, eskadra Lucretiusa miała udać się na morze Egejskie [2]), gdzie miała ważną rolę do odegrania. Dostawa żywności dla armji Liciniusa musiała odbywać się morzem, współdziałanie floty było zatem dla przeprowadzenia kampanji na lądzie konieczne. Atak na Macedonię byłby też w wysokim stopniu ułatwiony przez dywersję od strony morza. Wreszcie flota była niezbędną dla utrzymania komunikacji z Pergamon i innymi sojusznikami rzymskimi na Wschodzie. Przeciwnik w chwili wybuchu wojny nie posiadał wprawdzie marynarki wojennej, ale należało przypuszczać, że uczyni teraz wszelkie wysiłki, ażeby ją stworzyć na nowo. W ówczesnych warunkach technicznych nie było to zadanie zbyt trudne, zwłaszcza, że Macedonia rozporządzała doskonałym materjałem ludzkim dla floty, a tradycje zwycięstw Antigonidów na morzu były jeszcze niezapomniane. Tem ważniejszem było dla Rzymu zabezpieczenie supremacji własnej na morzu, niezależnie od pomocy sprzymierzeńców, z których najważniejszy, Rhodos, nie był zbyt pewny.

Tymczasem konsul Licinius po uskutecznieniu przeprawy rozbił obóz koło Nymphaionu na terytorjum Apollonii [3]). Doświadczenia drugiej wojny rzymsko-macedońskiej uczyły, że atak od zachodu na Macedonję przedstawiał wielkie trudności, zwłaszcza ze względu na dowóz żywności i niemożność współdziałania z flotą. Dlatego konsul postanowił za przykładem Flamininusa przenieść teatr operacji wojennych do Tessalji, gdzie aprowizacja była zapewniona a wspólna akcja z flotą ułatwiona. Tam konsul mógł także wzmocnić się przez posiłki Eumenesa pergameńskiego i państewek greckich i wyrównać przez to słabość swej armji na punkcie kawalerji i lekkiej piechoty. Wreszcie także bar-

[1]) Liv. XLII, 48.
[2]) Liv. XLII, 56, 1.
[3]) Liv. XLII, 49.

dzo ważne momenty natury politycznej wymagały pojawienia się armji rzymskiej w Helladzie. Po stronie rzymskiej zdawano sobie dobrze sprawę z nastroju panującego wśród Greków. Ofenzywa macedońska w Grecji, choćby tylko częścią sił przedsięwzięta, mogła z łatwością wywołać wśród Hellenów ogólne poruszenie przeciw hegemonji rzymskiej. W razie ataku rzymskiego od zachodu Perseus był dość silny, ażeby trzymać w szachu armję konsularną a równocześnie działać zaczepnie na terenie greckim. Okoliczność, że mógł operować na liniach wewnętrznych, że jego komunikacje były daleko lepsze od nieprzyjacielskich, że mógł skutkiem tego daleko szybciej przerzucać wojska z jednego frontu na drugi, ułatwiała mu w wysokim stopniu taką strategję, która groziła Rzymowi wręcz fatalnemi następstwami.

Ze strony Perseusa, w interesie którego leżało jak najrychlejsze stoczenie bitwy z główną armją rzymską, byłoby rzeczą najnaturalniejszą zastąpić drogę konsulowi w czasie jego marszu przez Epir do Tessalji. Za podstawę operacyjną mógł przytem służyć królowi macedońskiemu znajdujący się pod jego panowaniem kraj Dolopów. Ale Perseus nie umiał zdobyć się na śmielszą koncepcję ofenzywną. Miał przytem na usprawiedliwienie swoje okoliczność, że górzysty Epir mało nadawał się na teren operacyjny falangi macedońskiej. Daleko lepsze warunki przedstawiała pod tym względem Tessalja, dokąd też Perseus postanowił przenieść akcję wojenną.

Wyruszywszy z Kition, król macedoński w forsownych marszach przez Eordaię i Elimję dotarł do gór Kambuńskich tworzących granicę pomiędzy Macedonją i Perrhaibją [1]). Przekroczywszy to pasmo, bez oporu zajął tzw. perrhaibijską Tripolis, złożoną z miast Azoros, Pythion i Doliche [2]). Także inne miasta Perrhaibji, pomiędzy niemi prawdopodobnie bardzo ważne Oloosson [3]), poddały się bez walki królowi.

[1]) Liv. XLII, 51. 5—7.

[2]) Liv. XLII, 53, 7.

[3]) Przypuszczenie Kromayera (Antike Schlachtfelder II str. 238), że w luce tekstu Liwjusza (XLII, 53, 8) stała nazwa miasta Oloosson.

Na opór Perseus napotkał tylko ze strony miast Kyretiai [1]), a zwłaszcza Mylai, które po czterodniowem oblężeniu zostało wzięte szturmem [2]). W ten sposób cała Perrhaibja, stanowiąca przedpole południowej granicy Macedonji, dostała się w moc Perseusa. Także przesmyk Damasi, wiodący z Perrhaibji do właściwej Tessalji, znalazł się w rękach macedońskich.

Gdyby teraz Perseus wkroczywszy do Tessalji wyruszył na spotkanie armji rzymskiej, mógłby zmusić ją do bitwy w najkorzystniejszych dla siebie a w najfatalniejszych dla przeciwnika warunkach. Równocześnie bowiem z akcją macedońską w Perhaibji konsul Licinius dokonywał niezwykle uciążliwego marszu przez góry Athamanji [3]). Perseus mógł oczekiwać go u wyjścia z tych gór w równinę tessalską. W tym wypadku wódz rzymski już ze względu na konieczność zaaprowizowania swych wojsk nie mógłby uchylić się od bitwy na terenie wręcz idealnym dla Macedończyków, których falanga oraz kawalerja, z górą dwukrotnie silniejsza od rzymskiej, mogły działać w najskuteczniejszy sposób. Do tego dołączało się u Rzymian wyczerpanie ludzi i koni wskutek długiego marszu górskiego. Z samej strony rzymskiej przyznawano, że walka w owem miejscu i momencie zakończyłaby się niechybnie wielką klęską [4]). Że ostatni z Antigonidów wypuścił z rąk tak pomyślną

---

ma ze względów geograficznych i militarnych wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

[1]) Liv. XLII, 53, 9.

[2]) Liv. XLII, 54, 1—6.

[3]) Liv. XLII, 55, 2. Wobec tego, że Liwjusz (t. j. Polybios) podaje pozytywnie, że Rzymianie maszerowali przez Athamanję, wydaje się rzeczą wykluczoną, ażeby do Tessalji wkroczyli przez znacznie dalej na północ położony przesmyk Metzowo, jak przyjmuje Kromayer (op. cit. str. 239). Jeżeli ten ostatni nie widzi powodu, dla któregoby Rzymianie obrali daleko trudniejszą drogę południową, to odpowiedź jest łatwa. Przejście bliższe Macedonji mogło być prędzej obsadzone przez nieprzyjaciela, konsulowi zaś zależało bardzo na uniknięciu starcia z przeciwnikiem przed ściągnięciem posiłków greckich i pergameńskich. Był to zupełnie wystarczający motyw do obrania drogi dalszej i uciążliwszej.

[4]) Liv. XLII, 55, 3.

szansę, dowodzi to ponad wszelką wątpliwość zupełnego braku wyższych zdolności wojskowych [1]).

Zamiast szukać jak najszybszego rozstrzygnięcia w polu, Perseus myślał tylko o obronie właściwej Macedonji i wskutek tego tracił czas drogocenny na podbój północnego pogranicza właściwej Tessalji. W ręce jego wpadły miasta Phalanna, Gonnos i Elatea, przez co dostęp do doliny Tempe był zabezpieczony dla Macedończyków. Posuwając się w kierunku południowo-wschodnim król stanął obozem pod Sykurion u południowego stoku Ossy [2]). Była to pozycja dobrze obrana z punktu widzenia defenzywy. Komunikacja armji macedońskiej z krajem ojczystym i dowóz żywności były zapewnione. Perseus mógł wedle uznania przyjąć bitwę lub jej odmówić, mógł też każdej chwili przejść do ataku, natomiast ze strony rzymskiej ofenzywa była połączona z ogromnem ryzykiem. Ale ogólne położenie wojskowe i polityczne wymagało ze strony macedońskiej działania zaczepnego w wielkim stylu, strategja obronna zaś musiała pomimo wszelkich przemijających sukcesów prędzej czy później doprowadzić do klęski. Przez swój sposób prowadzenia wojny Perseus przyczynił się w najwyższym stopniu do zguby swego państwa.

Wskutek kapitalnego błędu przeciwnika konsul Licinius mógł bez przeszkody wejść do Tessalji w okolicy Gomphoi i dać tam swej armji kilkudniowy wypoczynek, który podniósł znacznie jej zdolność bojową [3]). Następnie, otrzymawszy wiadomość, że Macedończycy z obozu swego w Sykurion czynią wycieczki na terytorjum tessalskie i pustoszą je, posunął się bliżej ku nieprzyjacielowi i rozbił obóz pod Tripolis Skaią na prawym brzegu Peneiosu w odległości $4\frac{1}{4}$ kilometrów od Larisy [4]). Tutaj połączył się

[1]) Jest rzeczą całkiem niezrozumiałą, jak Kromayer (op. cit. str. 245), ignorując sąd tak wysoko przez siebie cenionego Polybiosa (u Liwjusza l. c.), może twierdzić, iż aż do bitwy pod Kallikinos zachowanie się Perseusa, określone przez Kromayera jako energiczna (!) ofenzywa, było pod względem wojskowym całkiem konsekwentne i zrozumiałe.

[2]) Liv. XLII, 54, 9.

[3]) Liv. XLII, 55, 5.

[4]) Liv. XLII, 55, 6.

z Eumenesem pergameńskim, który przyprowadził z sobą 4.000 piechoty i 1.000 jazdy, zostawiwszy 2.000 ludzi jako załogę Chalkis na Eubei[1]). Także prawie wszystkie państwa Grecji kontynentalnej dostarczyły kontyngentów, coprawda nadzwyczaj słabych[2]), co dowodzi, że trwoga przed przemocą Rzymu trzymała jeszcze Hellenów po jego stronie, że jednak świadczenia sprzymierzeńcze były dawane z największą niechęcią i w jak najskromniejszych rozmiarach. Największe z państw greckich, Związek Achajski, wysłało też najznaczniejszy kontyngent, 1.500 lekkozbrojnych[3]); ze strony państwa obejmującego cały Peloponez był to wysiłek całkiem znikomy. Jako o większych oddziałach posiłkowych słyszymy jeszcze o 300 jazdy i 100 piechoty z Apollonji, 300 jeźdźcach tessalskich i jednym pułku (ala) jazdy etolskiej, którego siłę można przyjąć na 300 głów[4]). Ogółem po przybyciu do Tessalji armja rzymska wzmocniła się przynajmniej o 8.000 ludzi, w czem kawalerji co najmniej 1.900 ludzi[5]). Licinius rozporządzał teraz 36.000 piechoty i 3.300 jazdy[6]), był zatem tylko niewiele słabszy od przeciwnika. Szczególnie ważnem po stronie rzymskiej było wzmocnienie więcej niż podwójne kawalerji, której rola w równinie tessalskiej musiała być nader doniosła. Także w lekkozbrojnej piechocie, w której Macedończycy mieli przedtem bezwzględną przewagę, po przybyciu kontyngen-

[1]) Liv XLII, 55, 7.

[2]) Liv. XLII, 55, 8.

[3]) Liv. XLII, 55, 10

[4]) Liv. XLII, 54, 9—10, Kromayer (op. cit str. 344) przyjmuje siłę kontyngentu etolskiego na 400 głów Wydaje się jednak wielce nieprawdopodobnem, ażeby Etolowie, wśród których sympatje dla Macedonji były bardzo żywe, dostarczyli silniejszych posiłków od słynnych ze swej kawalerji Tessalów. Również słowa Liwjusza »Aetolorum alae unius instar« wskazują na to, że kontyngent etolski nie dochodził nawet siły jednej normalnej ali, która u Rzymian liczyła 300 głów.

[5]) Poszczególne cyfry podane przez Liwjusza (XLII, 55, 7—10), dają w sumie 7.500 ludzi, w tem 1.900 jazdy. Na drobne kontyngenty nie wyszczególnione trzeba jako minimum doliczyć 500 głów.

[6]) Mianowicie 12.000 piechoty legjonowej, 16.000 piechoty italskich sprzymierzeńców, 2.000 Ligurów, 6.000 piechoty pergameńskiej i greckiej, 600 jazdy rzymskiej, 800 jazdy italskich socii, 1.900 jazdy pergameńsko-greckiej.

tów pergameńsko-greckich stosunek sił przesunął się stanowczo na korzyść Rzymu.

Perseus atoli górował bezwzględnie nad przeciwnikiem pod względem jakości wojsk. Ta okoliczność, nie zaś niewielka przewaga numeryczna, jaką armja macedońska zachowała jeszcze nad armją Liciniusa, skłoniła konsula do bardzo ostrożnego operowania. Perseus spodziewał się, że przez pustoszenie terytorjum sojuszników rzymskich skłoni nieprzyjaciela do ofenzywy, której niepowodzenie w danych warunkach było z góry do przewidzenia. Licinius jednak nie dał się sprowokować, lecz pozostał spokojnie w obozie koło Larisy, jakkolwiek prestige Rzymu doznał niewątpliwie nadwyrężenia wskutek jawnej niemocy ze strony wodza republiki chronienia sprzymierzeńców przed napaścią nieprzyjacielską [1]). Mimo to, gdy się zważy, iż szanse bitwy w otwartem polu przedstawiały się całkiem niekorzystnie dla Rzymian, klęska zaś mogła pociągnąć za sobą zgoła nieobliczalne następstwa, conajmniej utratę całej Grecji, trzeba uznać zachowanie się Liciniusa za całkiem racjonalne, chociaż w obozie konsula uważano je za uwłaczające honorowi oręża rzymskiego [2]).

Wobec rezerwy przeciwnika król macedoński widział się zniewolonym porzucić obraną pozycję obronną pod Sykurion i wyruszyć naprzeciw armji nieprzyjacielskiej. Trzeba przyjąć, iż zrozumiał wreszcie konieczność jaknajprędszego stoczenia walnej bitwy. Na to wskazuje ponad wszelką wątpliwość fakt, że podsunął się niezwykle blisko obozu rzymskiego, bo na odległość zaledwie $1^1/_2$ km. Ustawiwszy falangę w szyku bojowym, sam z jazdą i lekką piechotą zbliżył się do obozu nieprzyjacielskiego na odległość zaledwie 500 kroków. Niewątpliwie liczył na to, iż Rzymianie wyprowadzą wojska z obozu i przyjmą bitwę. Konsul jednak gros armji zatrzymał w obozie, wysłał tylko na podjazd mały oddział kawalerji i lekkiej piechoty pergameńskiej. Przyszło do utarczki z awangardą macedońską z wynikiem niezdecydowanym [3]). Ponieważ nieprzyjaciel nie chciał stawić się do

[1]) Liv. XLII, 56, 8—9.
[2]) Liv. XLII, 57, 3.
[3]) Liv. XLII, 57, 4—8.

walki w otwartem polu a szturm na obóz rzymski przedstawiał przy taktyce macedońskiej nieprzezwyciężone trudności, Perseus cofnął się z powrotem do swego obozu pod Sykurion [1]). Przez kilka następnych dni powtarzał w ten sam sposób próbę sprowokowania nieprzyjaciela do walki, ale bezskutecznie; Rzymianie przez nadmiar ostrożności ściągnęli nawet placówki zewnętrzne do obozu. Również nie próbowali niepokoić wojsk macedońskich w drodze powrotnej do Sykurion, na czem Perseus opierał swe rachuby wywabienia przeciwnika do boju [2]).

Codziennie marsze kilkudziesięciokilometrowe — Sykurion było od obozu rzymskiego oddalone z górą 20 km — musiały znużyć Macedończyków i zmniejszyć ich zdolność bojową. Dla tego Perseus zdecydował się porzucić zupełnie pozycję pod Sykurion i rozbił obóz w odległości zaledwie $7^1/_2$ km od nieprzyjaciela [3]). Następnego dnia o świcie wyprowadził wojska z obozu, ustawił falangę w tem samem miejscu, co dni poprzednich, z kawalerją zaś i lekką piechotą ruszył naprzód i zajął stanowisko na wzgórzu Kallikinos niespełna 500 kroków od obozu rzymskiego. Główna linja bojowa macedońska była złożona ze skombinowanych oddziałów konnicy i lekkiej piechoty [4]). Prawe skrzydło pod

[1]) Liv XLII, 57, 9.

[2]) Liv. XLII, 57, 10.

[3]) Liv. XLII, 58, 1.

[4]) Ilość wojsk zaangażowanych z obu stron w bitwie pod Kallikinos przedstawia problem, którego całkiem pewne rozwiązanie jest niemożliwością pomimo dość szczegółowej relacji Liwjusza (idącego za Polybiosem). Źródłowo mamy zaświadczone, że obustronne siły były niemal (a więc nie bezwzględnie) równe (Liv. XLII, 59, 1), przyczem niewiadomo, po której stronie była nieznaczna przewyżka. Dalej słyszymy, że zarówno Macedończycy, jak Rzymianie, wprowadzili do walki całą swą kawalerję (Liv. XLII, 58, 2 i 11), zatem po stronie rzymskiej wzięło w bitwie udział 3.300, po macedońskiej 4.000 jazdy. Wątpliwości natomiast nasuwają się odnośnie do liczby lekkozbrojnej piechoty. Naprzód bynajmniej nie jest pewnem, czy wyliczenie oddziałów biorących udział w walce u Liwjusza jest kompletne, następnie co do niektórych oddziałów zachodzi wątpliwość, czy mamy do czynienia z jazdą, czy z piechotą. U Macedończyków niepewność ta dotyczy oddziału bardzo ważnego, mianowicie gwardji królewskiej (t. zw. ἄγημα). Kromayer (op. cit.

wodzą Menona z Antigonei tworzyła przeważna część jazdy macedońskiej, pomieszana z lekką piechotą kreteńską. Lewe skrzydło zajmowała cała jazda i piechota tracka pod wo-

str. 242 uw. 3) uważa wzmiankowane przez Liwjusza (XLII, 58, 8) agema za gwardję konną, identyczną z t. zw. βασιλικὴ ἴλη (Polyb. X, 42, 3). Ale interpretacja taka jest niedopuszczalna wobec tego, że gwardja konna jest przez Liwjusza wymieniona pod nazwą »sacrae equitum alae« obok agema, tem bardziej, że poprzednio w wykazie szczegółowym armji macedońskiej (Liv. XLII, 51) agema figuruje jako gwardja piesza peltastów. Wynikają stąd ważne konsekwencje dla charakteru całej bitwy. Okazuje się, że była w niej zaangażowana nietylko właściwa lekka piechota, lecz także formacje pośrednie pomiędzy nią a ciężkozbrojną falangą, formacje określone przez Kromayera jako półciężkie. Jeżeli jednak Perseus wprowadził do boju gwardję pieszą, w takim razie byłoby rzeczą niezrozumiałą, gdyby nie użył był także reszty peltastów w liczbie około 3.000. Mamy tu wyraźną wskazówkę, że podany przez Liwjusza wykaz oddziałów macedońskich, walczących pod Kallikinos, nie jest zupełny. O ile chodzi o Rzymian, to problematycznym jest charakter 300 Kyrtyjczyków (Liv. XLII, 58, 13). Że w bitwie pod Magnesią lud ten dostarczył kontyngentu procarzy, nie można stąd na pewne wnosić o roli najemników kyrtyjskich w armji pergameńskiej, jak to czyni Kromayer (op. cit. p. 243). Nie mamy wreszcie żadnej pewności, czy tak rzymskie, jak macedońskie oddziały lekkiej piechoty, wzmiankowane przez Liwjusza jako biorące udział w bitwie, obejmują całość odnośnych kontyngentów w obu armjach. Ten moment ma dla kwestji obustronnych sił największe znaczenie.

Jeżeli na to ostatnie pytanie damy odpowiedź twierdzącą, w przeciwnym bowiem razie zniknęłaby podstawa dla wszelkich choćby tylko przybliżonych obliczeń ilości wojsk zaangażowanych pod Kallikinos, wówczas otrzymamy dla oddziałów wspomnianych wyraźnie przez Liwjusza cyfry następujące:

A. Macedończycy.

I) jazda:

1) 3.000 jazdy narodowo-macedońskiej
2) 1.000 jazdy trackiej

ogółem jazda 4.000 głów

II) piechota:

1) gwardja piesza (ἄγημα)	2.000
2 Kreteńczycy	3.000
3) mieszana dywizja Didasa	3.000
4) piechota tracka	4.000
ogółem piechota ludzi	12.000

dzą Kotysa. W centrum, gdzie znajdował się sam Perseus, była ustawiona gwardja piesza (ἄγημα) i konna, pomiędzy temi oddziałami zaś a obu skrzydłami stanęła reszta jazdy

B. Rzymianie.

I) jazda:

1) jazda rzymska oraz italskich socii	1.400
2) jazda pergameńsko-grecka	1.900
razem jazda	3.300

II) piechota:

1) velites legionów	3.600
2) » al	3.800
3) Pergameńczycy	4.000
4) Grecy	2.000
razem piechota	13.400.

W objaśnieniu powyższych cyfr trzeba zaznaczyć, że 400 łuczników i 400 procarzy, wzmiankowanych przez Liwjusza (XLII, 58, 9), musi się mieścić w kontyngentach wyliczonych pod A, II, 1–4, nie można ich bowiem zaliczyć do żadnych innych oddziałów, których listę podaje Liwjusz (XLII, 51). Łucznicy niewątpliwie należeli do Kreteńczyków, którzy słynęli w tym rodzaju broni, co do procarzy można się wahać pomiędzy Kreteńczykami i Trakami. Słowa Liwjusza (XLII, 58, 6) pozostawiają wątpliwem, czy Kotys miał tylko swych Odrysów, czy też wszystkie wojska trackie. Wbrew Kromayerowi (op. cit. str. 242 uw. 1.), który oświadcza się za pierwszą ewentualnością, względy rzeczowe każą absolutnie przyjąć drugą. Gdybyśmy bowiem przyjęli pogląd Kromayera, skrzydło Kotysa byłoby niesłychanie słabe, liczyłoby zaledwie 2.000 ludzi, w tym wypadku zaś piorunujące jego zwycięstwo nad bez porównania silniejszem prawem skrzydłem rzymskiem byłoby całkiem niewytłumaczone. Przytem byłoby rzeczą niezrozumiałą, dlaczegoby Perseus nie użył w boju większości wojsk, które doskonale do tego się nadawały. Nie można również zgodzić się z Kromayerem, jakoby część Traków należała do ciężkozbrojnych. Jest to sprzeczne z wszystkiem, co wiemy o uzbrojeniu i sposobie walki tego ludu. Opis kontyngentu trackiego u Plutarcha Aem. 18. bynajmniej nie charakteryzuje go jako ciężkozbrojny, w przeciwieństwie bowiem do falangi nie wspomina u Traków wcale o żadnej metalowej zbroi, której posiadanie było miarodajnem dla odróżnienia hoplitów od lekkozbrojnych, maczuga zaś jako broń zaczepna Traków, wzmiankowana przez Plutarcha, nie była nigdy używana przez ciężką piechotę. Kromayer też bezpodstawnie uważa Gallów w armji Perseusa za ciężkozbrojnych wbrew świadectwom źródłowym, tak literackim, jak monumentowym, które nie pozostawiają

macedońskiej pod wodzą Patroklesa z Antigonei oraz mieszany korpus lekkiej piechoty pod wodzą Didasa, stratega

żadnej wątpliwości, że piechota gallicka nie używała wcale metalowego pancerza. Czy Gallowie istotnie nie wzięli udziału w bitwie pod Kallikinos, czy też brak wzmianki o nich wynika tylko z przeoczenia Liwjusza lub jego źródła, tego niepodobna na pewno rozstrzygnąć Jest to dalszy moment niepewności przy szacowaniu siły wojsk macedońskich, zaangażowauych pod Kallikinos.

Jeżeli chodzi o Rzymian, to najważniejszą kwestją sporną jest siła legjonowych i sprzymierzeńczych velites. Wiąże się ona jak najściślej z problemem siły ogólnej legjonu. Inne wypadną cyfry, jeżeli z Kromayerem (op. cit. str. 341) odrzuci się relację liwjańską o sile armji rzymskiej i przyjmie stan liczebny legjonu, względnie ali, na 5.200 ludzi Pogląd ten atoli jest nieuzasadniony (patrz. str. 222 uw. 2.). Jeżeli się obliczenia oprze na liczbie 6.000 dla legjonu, zaświadczonej przez Liwjusza, wówczas ilość lekkozbrojnych legionowych da się łatwo ustalić. Według Polybiosa (VI, 21, 10) ilość triarii w legjonie wynosiła zawsze 600, nawet przy stanie wzmocnionym ponad zwykłą normę. W tym ostatnim wypadku zwiększano tylko liczbę trzech innych kategoryj, hastati, principes i velites, w tym samym stosunku, jaki był w normalnym legjonie, liczącym 4.200 ludzi, w którym hastati, principes i velites liczyli po 1.200 ludzi. Wynika stąd, że w legjonie sześciotysięcznym liczba velites wynosiła 1.800, czyli 30% ogólnego stanu liczebnego piechoty legjonowej.

Natomiast wątpliwość zachodzi co do liczby lekkiej piechoty italskich socii. Ponieważ pod względem taktycznym kontyngenty italskich sprzymierzeńców nie różniły się wcale od wojska rzymskiego, przeto można przyjąć także u nich ten sam stosunek ilościowy lekkiej piechoty do ciężkiej, co w legjonach, stosunek 3 : 7. Zachodzi jednak pytanie, czy ten stosunek odnieść do ogółu piechoty sprzymierzeńczej, czy też tylko do al. Z Polybiosa (VI, 26, 6—9) bowiem wiemy, że z całości piechoty sprzymierzeńczej była wydzielana $^1/_5$ jako t. zw. extraordinarii do specjalnej dyspozycji naczelnego wodza, reszta zaś dopiero była rozdzielana na ale. Przyjmując cyfrę 16.000, podaną przez Liwjusza dla italskich socii w armji Liciniusa, otrzymamy 3.200 extraordinerii w piechocie, na obie ale wypadnie 12 800, na każdą z nich 6.400, a więc niewiele więcej niż w legjonach liczących po 6.000 piechoty. Gdybyśmy teraz lekką piechotę sprzymierzeńczą obliczali na 30% ogólnej ilości 16.000, otrzymalibyśmy 4.800. Ponieważ extraordinarii tworzyli grupę doborową, przeto według wszelkiego prawdopodobieństwa obejmowali tylko samych ciężkozbrojnych. Wobec tego trzebaby powyższą cyfrę 4.800 lekkozbrojnych rozdzielić pomiędzy obie ale, które atoli w tym wypadku miałyby niestosunkowo wysoki procent lekkiej piechoty w porównaniu z legjonami. Te ostatnie miały bowiem po 4.200 ciężkiej i 1.800 lekkiej piechoty, ale natomiast liczyłyby po 4.000 ciężkiej i 2.400

Paionji[1]). Przed główną linią bojową w centrum Perseus ustawił oddział złożony z 400 łuczników i 400 procarzy.

Niespodziewane pojawienie się nieprzyjaciela o wschodzie słońca w najbliższem sąsiedztwie obozu rzymskiego zaskoczyło konsula i jego sztab. W przeciwieństwie do skrajnej ostrożności w dniach poprzednich Licinius zdecydował się teraz wyprowadzić całą swą jazdę oraz lekką piechotę z obozu i ustawić ją w szyku bojowym. Niewątpliwie dla wodza rzymskiego miarodajnym był wzgląd na stan moralny wojska, który musiałby się ogromnie obniżyć w razie, gdyby armia rzymska trwale nie śmiała pokazać się w otwartem polu. W rachubę także wchodziło utrzymanie prestige'u rzymskiego w świecie hellenistycznym, tem

lekkiej piechoty. Bardziej wskazanem wydaje się przyjąć dla obu ale ten sam procent lekkiej piechoty, co w legjonach; 30% od 6.400 wynosi 1.920, w obu alach zatem velites liczyliby 3.840 ludzi, to też w samej tabeli przyjęliśmy dla nich okrągłą liczbę 3.800. Za nią przemawia też ten wzgląd, że tylko przyjmując ją otrzymamy przybliżoną równość pomiędzy siłami macedońskiemi i rzymskiemi pod Kallikinos, o której mówi Liwjusz, mianowicie 16.000 Macedończyków przeciw 16 700 Rzymianom. O równości tej nie mogłoby być mowy, gdyby liczbę wojsk rzymskich, mających i tak małą przewyżkę numeryczną, trzeba było powiększyć jeszcze o 1.000 ludzi. Dla uzyskania równości obustronnych sił musielibyśmy po stronie macedońskiej przyjąć udział w bitwie 3.000 peltastów albo Gallów, dla skompensowania zaś tego przyrostu możnaby wstawić 2.000 Ligurów. O żadnym z tych oddziałów jednak Liwjusz w opisie bitwy nie wspomina. Argumentum ex silentio nie ma coprawda w tym wypadku mocy decydującej, tem bardziej, że udział korpusu peltastów po stronie macedońskiej byłby całkiem naturalny.

Poza tem nasuwa się wątpliwość co do siły oddziału jazdy tessalskiej na skrajnem lewem skrzydle rzymskiem. Według Liwjusza (XLII, 58, 14) liczył on 400 ludzi, podczas gdy według tego samego historyka (XLII, 55, 10) Tessalowie dostarczyli armji rzymskiej ogółem 300 jeźdźców. O ile nie mamy tu do czynienia z pomyłką Liwjusza lub błędem kopisty, trzeba przyjąć, że ów oddział w bitwie pod Kallikinos obok Tessalów obejmował jeszcze 100 innych jeźdźców, pominiętych przez Liwjusza lub jego źródło.

[1]) Liv. XLII, 58. Słowa Liwjusza: proximi cornibus constiterant regii equites et mixtum genus, delecta plurium gentium auxilia etc. pozostawiają niepewność co do pozycji wspomnianych oddziałów. Niewiadomo bowiem, czy jazda pod komendą Patroklesa łączyła się z lewem skrzydłem macedońskiem, a korpus Didasa z prawem, czy też naodwrót.

koniecznejsze, że prawdziwe sympatje tego ostatniego były przeważnie po stronie macedońskiej.

Główna linja bojowa rzymska składała się na prawem skrzydle z przeważnej części jazdy rzymsko-italskiej, wzmocnionej przez velites legjonów i al, na lewem skrzydle z większości kawalerji grecko-pergameńskiej oraz z całej piechoty greckiej. Centrum głównej linji rzymskiej było niezwykle słabo obsadzone, albowiem tylko przez equites extraordinarii italskich socii w sile najwyżej 250—300 ludzi. Dla wzmocnienia go wódz rzymski, naśladując przeciwnika, wysunął w centrum przed główną linię zasłonę złożoną z 200 jeźdźców gallijskich i 300 Kyrtyjczyków, wszystko oddziały dostarczone przed Eumenesa pergameńskiego. Natomiast w zupełnem przeciwieństwie do Macedończyków, którzy za swą główną linją nie posiadali żadnej rezerwy, Rzymianie utworzyli w tyle drugą linję, złożoną z prawie całej piechoty pergameńskiej. Główna linja rzymska, jakkolwiek wskutek utworzenia linji rezerwowej znacznie słabsza od macedońskiej, swem skrajnem lewem skrzydłem, które było obsadzone przez detaszowany oddział czterystu jeźdźców, głównie tessalskich, sięgała poza skrajne prawe skrzydło przeciwnika; dyspozycja ta była obliczona na operowanie przeciw flance nieprzyjacielskiej [1]). Okazuje się, że pomię-

[1]) Liv. XLII, 58, 14. Trzeba zaznaczyć, że rozczłonkowanie głównej linji rzymskiej nie odpowiadało bynajmniej odnośnym częściom linji macedońskiej. Wynika to już z bardzo różnej siły poszczególnych części frontu rzymskiego i macedońskiego. I tak prawe skrzydło rzymskie liczyło 1.400 jazdy i około 7.400 lekkiej piechoty, natomiast stojące naprzeciw niego lewe skrzydło macedońskie tylko 1.600 jazdy i 4.000 piechoty. Naodwrót lewe skrzydło rzymskie liczyło tylko najwyżej 1.700 jazdy i 1.600 lekkiej piechoty, podczas gdy prawe skrzydło macedońskie, nawet bez grupy łączącej je z centrum, musiało obejmować conajmniej 2.000 jazdy macedońskiej i 3.000 Kreteńczyków. Jeszcze jaskrawsza dysproporcja zachodzi w centrum, gdzie po stronie rzymskiej słyszymy tylko o garstce equites extraordinarii sociorum, gdy tymczasem Macedończycy mieli całą gwardję pieszą w sile 2.000 ludzi i szwadron gwardji konnej w sile conajmniej 300 ludzi, nie licząc zupełnie oddziałów pomiędzy właściwem centrum a skrzydłami. Dlatego musimy przyjąć, iż naprzeciw rzymskiego prawego skrzydła stało nietylko lewe skrzydło, lecz także centrum macedońskie, przynajmniej w części. Gdyby nie wzmianka Liwjusza (XLII, 59, 4), iż Perseus stojący w centrum miał do czynienia

dzy rzymskim i macedońskim ordre de bataille zachodziła fundamentalna różnica. Po stronie rzymskiej przeniesiono koncepcję walki w kilku linjach, charakterystyczną dla legjonów, na walkę jazdy i lekkiej piechoty. Po stronie macedońskiej natomiast oparto plan bitwy na uderzeniu masowem w jednej o ile można silnej i głębokiej linji. Perseus pozostał wiernym tradycjom macedońskiej sztuki wojennej od czasów Filipa II i Aleksandra Wielkiego [1]).

Przebieg bitwy pod Kallikinos ujawnił, że zastosowanie form taktyki manipularnej do kawalerji i lekkiej piechoty było ciężkim błędem, gdyż nie uwzględniało całkiem odmiennego charakteru walki ciężkozbrojnej piechoty a konnicy. Metoda rezerw, której legjony zawdzięczały tyle zwycięstw, nie nadawała się dla kawalerji, zwłaszcza ciężkiej, której typowem i najskuteczniejszem działaniem bojowem (w przeciwieństwie do służby pomocniczej, jak wywiadowcza, łączności itp.) był zawsze choc masowy. Macedończycy w gwałtownym ataku złamali na całym froncie długą

z kontyngentami greckiemi rzymskiego lewego skrzydła, trzebaby nawet wnosić ze stosunku sił, iż prawe rzymskie skrzydło sięgało poza właściwe centrum macedońskie, conajmniej po grupę pośrednią pomiędzy tem ostatniem a właściwem prawem skrzydłem. Z tego względu powyższa wzmianka Liwjusza (t. j. Polybiosa) wydaje się mocno podejrzaną Jeżeli odpowiada rzeczywistości, trzeba przyjąć, iż głębokość głównej linji rzymskiej było w różnych odcinkach frontu bardzo nierówna W takim razie jednak pozostaje zagadką, dlaczego linja rzymska była szczególnie słaba na lewem skrzydle, które miało naprzeciw siebie najlepsze oddziały nieprzyjacielskie. Dziwnem byłoby także szybkie zwycięstwo lewego skrzydła macedońskiego, gdyby miało ono do czynienia z całem prawem skrzydłem rzymskiem, blisko dwa razy silniejszem Dysproporcja sił pomiędzy prawem i lewem skrzydłem rzymskiem byłaby znacznie mniejsza, gdybyśmy przyjęli, że na lewem skrzydle stało także 2.000 Ligurów, o których udziale w bitwie atoli Liwjusz nic nie wspomina. Wszystkie te momenty wskazują na niedokładność relacji polybiańsko-liwjańskiej o obustronnym ordre de bataille pod Kallikinos. Kontrola tej relacji i rozwiązanie nasuwających się wątpliwości są atoli niemożliwe wobec braku jakiegokolwiek źródła niezależnego od Polybiosa.

[1]) Na tę różnicę pomiędzy szykiem rzymskim a macedońskim zwrócił trafnie uwagę Kromayer (Antike Schlachtfelder II p. 243).

a płytką główną linię nieprzyjacielską [1]). Przez to los bitwy był już przesądzony. Rezerwa rzymska razem z jazdą tessalską ze skrajnego lewego skrzydła musiała się ograniczyć do krycia uciekających rozbitków głównej linji [2]). Było to zresztą możliwe tylko dzięki okoliczności, że Perseus nie zdecydował się wyzyskać swego sukcesu do ostatecznych konsekwencyj i nie zaatakował odrazu drugiej linji przeciwnika. Zaniedbanie to było ze strony króla macedońskiego tem mniej usprawiedliwione, że komendanci falangi, Hippias i Leomatos, z własnej inicjatywy sprowadzili na plac boju ciężką piechotę [3]) tak, iż król rozporządzał do ataku całością swych wojsk. Od stanowczej akcji miał Perseusa powstrzymać Kreteńczyk Euandros [4]), rzekomo jeden z uczestników zamachu na Eumenesa.

Że Perseus nie podjął szturmu na obóz rzymski, tego mu za błąd poczytać nie można. Byłoby to przedsięwzięcie niezmiernie ryzykowne a szanse powodzenia bardzo słabe. Albowiem gdyby nawet Macedończykom powiodło się wtargnąć razem z uciekającą jazdą i lekką piechotą nieprzyjaciela do obozu rzymskiego, mieliby tam do czynienia z ustawioną wzdłuż wałów, całkiem nietkniętą ciężką piechotą legjonów i al. W razie walki w obozie wszelkie korzyści taktyczne byłyby po stronie rzymskiej. Macedońska kawalerja a tem mniej lekka piechota nie mogłaby w walce wręcz sprostać ciężkozbrojnym legjonistom, falanga zaś nie mogłaby wcale rozwinąć się we właściwą sobie formację bojową i musiałaby walczyć na modłę rzymską, przyczem Rzymianin, ćwiczony specjalnie do walki w pojedynkę, miałby absolutną wyższość nad falangistą przyzwyczajonym tylko do działania w masie zwartej.

Natomiast niczem nie da się usprawiedliwić wstrzymanie przez Perseusa pościgu za rozgromioną kawalerją i lekką piechotą nieprzyjaciela. Gdyby Macedończycy byli napierali energicznie, słaba linja rezerwowa rzymska, licząca

[1]) Liv. XLII, 59, 1—4.
[2]) Liv. XLII, 59, 5—6.
[3]) Liv. XLII, 59, 7.
[4]) Liv. XLII, 59, 8.

niespełna 4.000 ludzi, nie mogłaby stawić poważniejszego oporu. Przez bramy obozu rzymskiego w razie szybkiego pościgu macedońskiego tylko mała część Rzymian mogłaby schronić się do wnętrza obozu, ogromna większość sił wyprowadzonych w pole byłaby skazana na zupełną zagładę. Zniszczenie zaś jazdy i lekkiej piechoty według wszelkiego prawdopodobieństwa pociągnęłoby katastrofę całej armji Liciniusa. Perseus bowiem mógłby odciąć wszelki dowóz żywności i zmusić przez to do odwrotu, który, nie kryty przez jazdę i lekkozbrojnych, doprowadziłby niechybnie do pogromu tak, jak później odwrót Crassusa w r. 53. Perseus przerwał walkę przed dopełnieniem ostatecznem klęski przeciwnika, która zresztą i tak była bardzo dotkliwa. Rzymianie bowiem stracili conajmniej 3.100 ludzi, podczas gdy Macedończycy mieli tylko 60 zabitych [1]). Szczupłość strat ma-

[1]) Liv. XLII, 60, 1, Plut, Aem. 9. Cyfry Liwjusza dla strat rzymskich w bitwie pod Kallikinos nie mogą być w porządku. Uderza już niestosunkowo mała liczba poległych jeźdźców w porównaniu z piechotą, nie odpowiadająca bynajmniej stosunkowi liczebnemu obu rodzajów broni, zaangażowanych w bitwie. Według Liwjusza straty w poległych wynosiły w kawalerji 200, w piechocie 2.000, podczas gdy jazda tworzyła $^1/_5$ ogółu sił wprowadzonych po stronie rzymskiej do boju. Plutarch też podaje ogólną liczbę zabitych na 2.500. Gdybyśmy z tego 2.000 policzyli zgodnie z Liwjuszem na rachunek piechoty, otrzymalibyśmy 500 jako wysokość strat kawalerji a więc $^1/_6$ ogółu poległych. Różnicę między Liwjuszem i Plutarchem możnaby wytłumaczyć albo przez zepsucie tekstu liwjańskiego albo przez pominięcie przez Liwjusza strat jazdy grecko-pergameńskiej. Gdyby się jednak chciało utrzymać cyfry poległych u Liwjusza a dysproporcję strat jazdy i piechoty tłumaczyć przez okoliczność, iż kawalerji było łatwiej ratować się ucieczką, niż piechocie, to w żadnym wypadku nie da się obronić dzisiejszy tekst Liwjusza odnośnie do strat w jeńcach. Według niego do niewoli dostało się 600 jeźdźców, z piechoty zaś nikt. Jest to oczywisty nonsens. Dla usunięcia go możnaby przyjąć, że liczba 600 obejmuje jeńców zarówno z konnicy, jak piechoty. W rzeczy samej Plutarch podaje tę samą cyfrę dla ogółu jeńców. Ponieważ jednak Liwjusz dokładnie odróżnia straty jazdy i piechoty, przeto prawdopodobniejszem wydaje się, że w tekście Liwjusza (może nawet już Polybiosa) wypadła cyfra jeńców piechoty, która musiała być w każdym razie daleko wyższa od strat kawalerji w wziętych do niewoli. Z tem zgadza się doskonale liczba ponad 1.000 pancerzy zebranych przez Macedończyków według Liwjusza (XLII, 61, 2). Pancerze te, zabrane częścią poległym, częścią jeńcom, mogły bowiem

cedońskich da się wytłumaczyć jedynie przez słabość oporu rzymskiego, która świadczy wymownie o niskim stanie moralnym armji konsula.

Ciężki błąd Perseusa, popełniony przez niedoprowadzenie bitwy pod Kallikinos do całkowitego unicestwienia pokonanych wojsk nieprzyjacielskich, blednie jednak w zupełności wobec zachowania się króla po zwycięstwie. Zamiast utrzymać ścisłe czucie ze zwyciężonym i do głębi zdemoralizowanym przeciwnikiem, który jeszcze w nocy po bitwie opuścił swój obóz i przeprawił się na lewy brzeg Peneiosu, ażeby mieć tę rzekę między sobą a zwycięskimi Macedończykami [1]), zamiast odciąć nieprzyjacielowi dowóz żywności i zmusić go przez to albo do walnej bitwy albo do odwrotu w jak najfatalniejszych warunkach, Perseus zostawił Rzymian w spokoju i rozbił obóz na wzgórzu Mopselon pomiędzy doliną Tempe a Larisą [2]). Całe postępowanie ostatniego z Antigonidów robi wrażenie człowieka, który zląkł się własnej odwagi i odniesionego zwycięstwa. Zamiast żeby mu ono służyło za bodziec do dalszej energicznej akcji wojennej, Perseus chciał skorzystać z niego, ażeby uzyskać pokój na warunkach niesłychanie upokarzających. W tym celu wysłał posłów do konsula z propozycjami pokojowemi, ofiarując ze swej strony zapłacenie kontrybucji wojennej w wysokości zapłaconej swego czasu przez Filipa V po Kynoskephalai oraz wydanie wszystkich posiadłości opróżnionych wtedy przez tego króla a nabytych w wojnie z Antiochosem i w latach późniejszych [3]). Odpowiedź wodza rzymskiego była całkiem niedwuznaczna; żądała bezwarunkowej kapitulacji, oddania losu

należeć tylko do kawalerzystów, gdyż lekka piechota biorąca udział w bitwie wcale ich nie nosiła. 500 poległych i 600 wziętych do niewoli jeźdźców daje niemal dokładnie ilość pancerzy zdobytych według Liwjusza. Można zatem przyjąć na pewno, iż liczba 3.100 podana przez Plutarcha dla całości strat rzymskich reprezentuje minimum, które w rzeczywistości według wszelkiego prawdopodobieństwa było znacznie przekroczone.

[1]) Liv. XLII, 60, 4.

[2]) Liv. XLII, 61, 11.

[3]) Polyb. XXVII, 8. Liv. XLII, 62. Plut apophthegm. regum et imperatorum str. 197 E. Appian. Μακεδ. 12.

całej Macedonji i macedońskiego domu królewskiego bez zastrzeżeń w ręce senatu[1]).

Możnaby przypuszczać, że buta rzymska skłoni Perseusa wreszcie do porzucenia wszelkich mrzonek o możliwości pokoju i do wyciągnięcia stąd wszystkich konsekwencyj militarnych i politycznych. Otoczenie królewskie rozumiało sytuację i doradzało Perseusowi nie wdawać się w żadne dalsze pertraktacje[2]). Nie odpowiadało to jednak charakterowi małego człowieka, któremu los kazał dźwigać ciężar walki z największą potęgą świata. Psychologicznie jest też całkowicie wytłumaczone, iż chciał za wszelką cenę uchylić się od nieubłaganej konieczności prowadzenia walki aż do ostatecznego roztrzygnięcia. Dlatego nie zrażając się pierwszą odprawą wysłał jeszcze kilkakrotnie poselstwa do Liciniusa, powiększając za każdym razem ofertę pieniężną[3]). Zabiegi te naturalnie nie wydały żadnego rezultatu, natomiast oddziałały w wysokim stopniu demoralizująco na armję i społeczeństwo macedońskie. Wobec oburzenia z powodu tak niegodnego zachowania się króla układy w końcu się urwały, Perseus zaś widział się zmuszonym do dalszego prowadzenia wojny[4]).

Małoduszność przeciwnika podniosła oczywiście ducha u Rzymian, którzy przed prośbą o pokój ze strony Perseusa czuli się tak niepewni, iż opuścili swój pierwszy obóz na północnym brzegu Peneiosu i cofnęli się w górę rzeki na bezpieczniejszą pozycję[5]). Otrzymawszy tam posiłki przysłane przez Masinissę numidyjskiego w sile 1.000 jazdy, 1.000 lekkiej piechoty oraz 22 słoni, poczuli się znów na siłach do pokazania się w polu, podczas gdy Perseus cofnął się z powrotem do dawnego obozu pod Sykurion[6]). Rzymianie mogli wobec tego przejść z powrotem bez przeszkody na południowy brzeg Peneiosu i zaopatrywać się w żywność w bogatej równinie tessalskiej. Próby niepoko-

[1]) Polyb. XXVII, 8, 10, Liv. XLII, 62, Appian l. c. Plut. l. c.
[2]) Polyb. XXVII, 8, 12, Liv. l. c.
[3]) Polyb. XXVII, 8, 13, Liv. l. c.
[4]) Polyb. XXVII, 8, 14—15, Liv. l. c.
[5]) Liv. XLII, 62, 1.
[6]) Liv. XLII, 64, 1.

jenia Rzymian zajętych furażowaniem przez oddziały kawalerji i lekkiej piechoty były czynione przez Perseusa z małą energją i wytrwałością, były zresztą w wysokim stopniu utrudnione przez znaczne oddalenie obozu macedońskiego pod Sykurion.

Gdy następnie Perseus ponownie zajął pozycję pod Mopselon, bliżej nieprzyjaciela, udało mu się zaskoczyć koło Phalanny Rzymian zajętych zbiorem zboża, urządzić rzeź wśród rozproszonych i wziąć 600 jeńców oraz otoczyć oddział złożony z 800 żołnierzy legjonowych [1]). Otoczonym jednak przyszedł na pomoc konsul z jazdą i lekką piechotą, za którą postępowały legjony. Ze swej strony król macedoński zawezwał falangę na plac boju. Tu jednak ujawniły się fatalne następstwa podstawowego błędu Perseusa, iż zaniechał utrzymywać ścisłe czucie z nieprzyjacielem i obóz swój miał w zbyt wielkiej odległości. Falanga nie nadeszła na czas a słaba awangarda macedońska, złożona tylko z 1.000 jazdy i 2.000 Traków i Kreteńczyków [2]), nie mogła się oprzeć kilkakrotnie silniejszemu przeciwnikowi i musiała się cofnąć ze stratą 24 jeźdźców i 300 z piechoty [3]).

Porażka pod Phalanną do reszty odebrała Perseusowi ochotę do jakichkolwiek przedsięwzięć wychodzących poza ramy ścisłej defenzywy. Jakkolwiek Rzymianie zachowywali się bardzo ostrożnie i nie myśleli o żadnym ataku na armję macedońską, Perseus, zostawiwszy załogę w silnie umocnionem Gonnos, wycofał się z Tessalji i wrócił do Macedonji [4]). Wskutek tego Rzymianie mieli ręce rozwiązane i mogli przejść do ataku na zdobytą w początku kampanji przez Macedończyków Perrhaibię, która też cała wpadła w ich ręce [5]). Po tym sukcesie konsul przeważną część swych wojsk rozlokował na leża zimowe po całej Tessalji. Dla zabezpieczenia ważnej Ambrakii wysłał oddział z 2.000 ludzi pod wodzą legata Q. Muciusa, sam zaś z resztą woj-

[1]) Liv. XLII, 65.

[2]) Z których 800 było detaszowanych do odprowadzenia jeńców. (Liv. XLII, 65, 4).

[3]) Liv. XLII, 66.

[4]) Liv. XLII, 67.

[5]) Liv. XLII, 67.

ska zwrócił się przeciw miastom w phthiotyjskiej Achai, znajdującym się w posiadaniu króla macedońskiego. Pteleon i Antron zostały zajęte bez oporu, Larisa Kremaste po krótkiem oblężeniu. Natomiast atak na Demetrias wydał się konsulowi zbyt trudnem przedsięwzięciem. Dlatego, zaniechawszy dalszych operacyj wojennych w tych stronach, udał się do Beocji na kwatery zimowe[1]). Zachowanie się Perseusa po bitwie pod Kallikinos nawet bezwzględnemu jego apologecie wśród współczesnych historyków, Kromayerowi, wydaje się nie do wytłumaczenia względami militarnemi, jako sprzeczne z najelementarniejszemi wymaganiami sytuacji wojennej. W rzeczy samej król macedoński zmarnował do szczętu owoce zwycięstwa pod Kallikinos, które otwierało mu niezwykle pomyślne widoki na przyszłość. Widzieliśmy, że Perseus mógł przez energiczną akcję przeciw pobitej i zdemoralizowanej armji Liciniusa zniszczyć ją lub conajmniej zmusić do opróżnienia całej Grecji, która wówczas bez trudności przeszłaby na stronę Antigonidów. Wrażenie bowiem klęski rzymskiej pod Kallikinos było ogromne wśród Greków i w całym świecie hellenistycznym. Nawet wielka część dotychczasowych zwolenników Rzymu zmieniła teraz orjentację. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż w razie energicznej ofenzywy ze strony Perseusa cała Grecja byłaby bez poważniejszego oporu wpadła w jego ręce. Wskutek swej zabójczej bierności król macedoński nietylko zmarnował niemal pewną szansę więcej niż podwojenia swych zasobów materjalnych, lecz także zdyskredytował się całkiem pod względem moralnym wobec własnych stronników. Sprzymierzone z Macedonją miasta beockie, Haliartos i Thisbe, napróżno wyczekiwały pomocy od Perseusa, który nawet po zwycięstwie pod Kallikinos nie uczynił niczego dla ich uratowania. Dzięki takiemu zachowaniu się władcy macedońskiego mógł pretor C. Lucretius bez przeszkody doprowadzić do końca długie oblężenie Haliartos. Po bohaterskiej obronie miasto zostało wzięte szturmem, przeważna część mieszkańców wymordowana, reszta zaprzedana

[1]) Liv. XLII, 67.

w niewolę; Haliartos znikło z powierzchni ziemi [1]). Los jego miał być przykładem odstraszającym dla wszystkich, którzyby ośmielili się wystąpić przeciw Rzymowi. Jakoż po katastrofie Haliartos Lucretius bez oporu opanował Thisbe, gdzie przywrócił władzę stronnictwa rzymskiego, przeciwników zaś częścią wygnał, częścią uwięził [2]). Ostatnie z miast beockich sprzymierzonych z Macedonją, Koroneia, utrzymało się w walce ze stojącemi po stronie rzymskiej Tebami aż do pojawienia się konsula Liciniusa w Beocji po zakończeniu kampanji tessalskiej. Koroneia nie mogła oczywiście oprzeć się przemocy rzymskiej, przywódcy partji macedońskiej zostali straceni, reszta ludności zaprzedana w niewolę [3]).

Próba usprawiedliwienia bezczynności Perseusa wobec akcji rzymskiej przeciw jego greckim sojusznikom, przedsięwzięta przez Kromayera [4]), jest zupełnie chybioną. Kromayer posuwa się do twierdzenia, że ofenzywa macedońska i stanowcze zwycięstwo nad armją rzymską nietylko nie przyczyniłoby się do pozyskania Hellenów dla sprawy Antigonidów, lecz owszem pchnęłoby ich w objęcia Rzymu. Rozumowanie to utożsamia nastrój ogółu społeczeństwa greckiego ze specyficznem stanowiskiem Polybiosa i jego obozu. W rzeczy samej historyk z Megalopolis i jego przyjaciele polityczni byli zwolennikami równowagi sił pomiędzy Rzymem i Macedonją na terenie greckim i dlatego nie życzyli zwycięstwa żadnej ze stron walczących, w razie zaś

[1]) Liv. XLII, 63, Strab. IX, 30 (411 C).

[2]) Liv. XLII, 63. W tekście Liwjusza zamiast Thisbe jest przekazane Thebas. Jak to słusznie zauważył Niese (III p. 127 mr. 4), na podstawie senatus consultum z r. 170 (Dittenberger Syll I² nr. 299) nie ulega żadnej wątpliwości, że wiadomość ta odnosi się do Thisbe a nie do Teb.

[3]) Liv. XLII, 67, 12. Wskutek luki w tekście Liwiusza nie mamy szczegółów oblężenia i upadku Koronei. Przypuszczenie Niese'go, jakoby Koroneia już przed pojawieniem się Liciniusa w Beocji zawarła ugodę z Lucretiusem, jest nie do przyjęcia, albowiem w tym wypadku nie mogłoby być mowy o walce pomiędzy tem miastem a Tebami, sprzymierzeńcem rzymskim, o której wspomina Liwjusz l. c. Jeżeli senat zdezawuował brutalne postępowanie konsula (Liv. XLIII, 4, 11 i periocha XLIII), to krok ten tłumaczy się całkiem naturalnie względami na opinję świata hellenistyczną, niewątpliwie rozgoryczoną w wysokim stopniu z powodu okrucieństw rzymskich.

[4]) Antike Schlachtfelder II str. 249.

konieczności wyboru pomiędzy niemi woleli supremację rzymską od macedońskiej [1]). Polybios oczywiście uważa ten punkt widzenia za jedynie racjonalny [2]), musi jednak przyznać, że ogromna większość narodu greckiego nie podzielała go wcale i sprzyjała bez zastrzeżeń monarchji Antigonidów [3]). Od zamienienia tych sympatyj w czyn powstrzymywało Hellenów nie subtelne wyrachowanie polityczne na temat równowagi międzymocarstwowej [4]), lecz jedynie przeświadczenie o niezwyciężonej potędze Rzymu i obawa przed jego zemstą. To przeświadczenie i tę obawę mogło rozwiać jedynie wielkie zwycięstwo macedońskie w polu. Tymczasem zamiast niego Hellenowie widzieli w operacjach Perseusa lękliwość i niewiarę we własną sprawę, widzieli, że król macedoński nie chciał czy nie umiał przyjść z pomocą swym sprzymierzeńcom w Grecji. Nic dziwnego, iż najgorętsi zwolennicy Macedonii i wrogowie Rzymu byli zniechęceni i nie mieli ochoty narażać swej egzystencji dla beznadziejnej, jak się zdawało, sprawy Antigonidów. To fatalne wrażenie moralne, będące nieuniknionem następstwem strategji Perseusa, musiało na szali walki zaważyć w sposób bardzo doniosły; w porównaniu z niem strata materjalna wskutek zdobycia kilku miast przez Rzymian nie wchodziła prawie w rachubę.

Również z gruntu fałszywym jest pogląd Kromayera, jakoby sposób prowadzenia wojny przez Perseusa był trafnem wyjściem z dylematu: dać się zniszczyć bez oporu lub rozdrażnić przez zwycięstwa przemożnego przeciwnika i spowodować tak wielki wysiłek z jego strony, iż katastrofa Macedonji stałaby się nieuchronną. Według Kromayera wyjście to, obrane przez Perseusa z całą świadomością, polegało na trzymaniu się ścisłej defenzywy przy unikaniu wszelkiego

[1]) Polyb. XXVII, 15, 11, Liv. XLII, 30.

[2]) Polyb. XXVII, 15, O.

[3]) Polyb. XXIII, 10, Liv. XLII, 30, 1.

[4]) O utworzeniu koalicji państewek greckich przeciw Rzymowi, którą to ewentualność przypuszcza Kromayer w razie przeciągania się wojny wskutek wytrwałej defenzywy Perseusa, nie mogło być mowy tak długo, dopóki armja rzymska stała w Helladzie. Los Haliartos i Koronei był dostateczną przestrogą przed wszelkiemi próbami tego rodzaju.

ataku a nawet kontrataku, chyba w ostatniej konieczności [1]). Wypada naprzód zaznaczyć, że nawet gdy chodzi o stronę czysto faktyczną problemu, zapatrywanie Kromayera nasuwa poważne wątpliwości. Przedewszystkiem nie może być mowy o konsekwentnem stosowaniu takiego planu przez Perseusa w ciągu całej kampanji. Owszem, aż do bitwy pod Kallikinos postępowanie króla było całkiem sprzeczne z takim planem a natomiast obliczone na sprowokowanie Rzymian do boju. Dopiero zatem w drugiej fazie kampanji r. 171 możnaby upatrywać stosowania strategji skonstruowanej przez Kromayera. Jeżeli zaś chodzi o sąd o wartości tej strategji, to najlepszym werdyktem o niej jest właściwie już sam wynik ostateczny wojny. Do reszty zaś upada pogląd Kromayera, skoro się okaże bezpodstawność jego założenia, jakoby wszelka inna strategja, zwłaszcza ofenzywna, musiała również doprowadzić do zagłady państwa Antigonidów. Kromayer maluje w patetycznych słowach zabójcze dla przeciwnika następstwa gniewu Rzymian w razie zadania im dotkliwej klęski: nowa armja, większa, armja weteranów, zamiast pierwszej rekruckiej. Bezsprzecznie, z tą ewentualnością król macedoński musiał się poważnie liczyć. Ale i w tym wypadku położenie jego nie było bynajmniej, jak chce Kromayer, beznadziejne. Macedonja razem z Grecją mogła wystawić armję równie silną a nawet silniejszą od największej armji, jakąby Rzym mógł przeprawić na drugi brzeg Adrjatyku, nie mówiąc o możliwości a nawet prawdopodobieństwie, że w razie wielkiego sukcesu początkowego Macedonji i wyparcia Rzymian z Grecji także niektóre monarchje hellenistyczne przeszłyby na stronę Antigonidów. Wówczas Rzym znalazłby się naprzeciw koalicji, górującej bezwzględnie nad nim środkami materjalnemi. Nie trzeba przytem zapominać, że Rzym za trzeciej wojny z Macedonją nie był już Rzymem z czasów Hannibala. W ciągu jednego pokolenia od decydującego zwycięstwa nad punijskim rywalem republika nad Tybrem wyrosła na światowładczą potęgę, ale w parze i w ścisłym związku przyczynowym z zewnętrznemi sukcesami szedł zastraszający

[1]) Antike Schlachtfelder II p. 248.

rozkład moralny społeczeństwa rzymskiego, niweczący najważniejsze źródło siły państwowéj Rzymu. Zwycięstwo końcowe Macedonji leżało zupełnie w granicach możliwości, warunkiem koniecznym jego atoli był wódz na miarę Aleksandra lub przynajmniej Pyrrhosa. Ostatni z Antigonidów nim nie był; rola odegrana przez niego w decydującej walce była wybitnie ujemna i przyczyniła się w najwyższym stopniu do pogromu Macedonji. Postępowanie Perseusa tem mniej da się usprawiedliwić, gdy się zważy, iż kierownictwo operacji po stronie rzymskiej było nadzwyczaj nieudolne i dawało królowi szereg niezwykle korzystnych sposobności do zadania druzgocącego ciosu [1]).

[1]) Na różne błędy po stronie rzymskiej wskazał Kromayer op. cit. str. 251 i n. Niesłusznie jednak główną odpowiedzialnością za nie obarcza senat a uniewinnia naczelnego wodza. Niewątpliwie Rzym mógł był wystawić znacznie większą armję. Czy wysłanie drugiej znacznej armji do Illirji było wskazane, jak sądzi Kromayer, jest mocno wątpliwe. Perseus wobec skombinowanego ataku od południa i zachodu miał wobec przeciwnika korzyść operowania na linjach wewnętrznych, przyczem rozporządzał bez porównania lepszemi komunikacjami, niż Rzymianie. Dlatego mógłby zaatakować po kolei armje nieprzyjacielskie oddzielone od siebie wielkiemi przestrzeniami i rozgromić każdą z osobna. Najbardziej naturalnem byłoby natomiast silne wzmocnienie, np. podwojenie, głównej armji konsularnej. Nie należy jednak zapominać, że społeczeństwo rzymskie było głęboko wyczerpane wskutek ustawicznych wojen i skutkiem tego nieskore do nowych nadzwyczajnych wysiłków militarnych. I tak mobilizacja przeciw Perseusowi miała daleko większe rozmiary, niż swego czasu przeciw Filipowi V. Armja, którą rozporządzał konsul Licinius, była nie mniejsza, raczej większa od tej, z którą w r. 168 Aemilius Paulus odniósł pod Pydną decydujące zwycięstwo. Już to dowodzi kapitalnej doniosłości momentu osobistego w dowództwie rzymskiem. Operacje Liciniusa nie zdradzają żadnej szerszej koncepcji strategicznej; sam Kromayer nie umie jej skonstruować. Natomiast musi sam stwierdzić zupełny brak kooperacji pomiędzy armją i flotą i rozprószenie sił na drobne przedsięwzięcia bez wszelkiego znaczenia wojskowego. Za brak łączności pomiędzy działaniami na lądzie i morzu nie można winy składać, jak to czyni Kromayer, wyłącznie na pretora Lucretiusa, albowiem ten ostatni był podporządkowany konsulowi, który jako wódz naczelny miał obowiązek skoordynowania całej akcji wojennej, lądowej i morskiej. Coprawda nie można się zgodzić z Kromayerem, jakoby najskutecznej flota rzymska mogła działać przez wysadzenie wojsk na południe od Pydny i przecięcie w ten sposób komunikacji Perseusowi stojącemu w Tessalji. Byłoby to przedsięwzięcie

W kampanji roku następnego 170 Rzymianie ujawnili więcej inicjatywy, niż w r. 171. Niestety o przebiegu operacji mamy tylko bardzo szczupłe wiadomości, głównie bowiem nasze źródło, Liwjusz, ma w tekście wielką lukę [1]), zawierającą właśnie przedstawienie kampanji r. 170. Wiemy tylko, iż następca Liciniusa w komendzie, konsul r. 170 A. Hostilius, usiłował wtargnąć do Macedonji i doprowadzić przez to walkę do rozstrzygnięcia [2]). Inwazja miała się dokonać przez przesmyk Vobustana (dziś Portaes) w górach Kambuńskich [3]) i doprowadzić Rzymian na tyły armji macedońskiej, stojącej w Tessalji. W danej sytuacji była to najracjonalniejsza myśl strategiczna. Nie znamy okoliczności, które spowodowały jej niepowodzenie, słyszymy tylko, iż Perseus w bitwie obronnej odparł Hostiliusa i zmusił do odwrotu [4]). Po tej nieudanej próbie konsul usiłował sforsować przejście przez Olimp, ale również napróżno [5]). Dalsza kampanja musiała mieć również przebieg korzystny dla Perseusa, gdyż źródła nasze wspominają o opanowaniu przez niego wielkiej części Tessalji [6]). Brak jakichkolwiek szczegółowych wiadomości nie pozwala nam ocenić, ile winy

niezmiernie ryzykowne, albowiem Perseus mógł rzucić się przeważającemi siłami na izolowany korpus rzymski i zniszczyć go, a armja rzymska w Tessalji, oddzielona przez potężne pasmo Olimpu, nie mogłaby mu przyjść z pomocą. Zato akcja floty rzymskiej przeciw pobrzeżu tessalskiemu, znajdującemu się w rękach macedońskich, mogła w związku z operacjami lądowemi wydać doniosłe rezultaty.

[1]) Po cap. 3 księgi XLIII.

[2]) Liv. XLIV, 2, 6, Plut. Aem. 9.

[3]) Kromayer op. cit. str. 255 wykazał wbrew Heuzeyowi (Le mont Olympe et l'Acarmanie 1860 str. 216) ponad wszelką wątpliwość, iż atak rzymski szedł od południa a nie od zachodu.

[4]) Plut. Aem. 9.

[5]) Plut. l. c. Plutarch przeciwstawia pierwszy atak κατὰ τὰς Ἐλιμίας drugiemu διὰ Θεσσαλίας. Poza przejściem przez góry kambuńskie (przesmyk Portaes) pozostawała tylko droga przez Olimp. Prowadziła ona przez część Tessalji obsadzoną przez Macedończyków. Dla sukcesu przedsięwzięcia koniecznem było ukrycie go możliwie przed przeciwnikiem; okoliczność tę podkreśla Plutarch l. c. (λάθρα διὰ Θεσσαλίας ἐμβαλόντα etc.). Kromayer słusznie zaznacza wbrew Niese'mu (III p. 129), iż ze słów Liwjusza (XLIV, 2, 6 i 36, 10) nie wynika bynajmniej, jakoby Hostiliusowi udało się dotrzeć do właściwej Macedonji.

[6]) Liv. XLIII, 11, 9; Zonaras IX, 22.

za te niepowodzenia oręża rzymskiego spada na konsula, ile zaś było zasługi Perseusa. Natomiast jest pewnem, że król macedoński, jak w roku poprzednim, tak i teraz nie odważył się wyzyskać swych sukcesów dla zadania stanowczego ciosu armji nieprzyjacielskiej.

Zato po zakończeniu głównych operacyj, gdy wojska konsula zajęły kwatery zimowe, Perseus rozwinął dużą ruchliwość na ubocznych teatrach wojny. Naprzód zwrócił swą uwagę na Trację, gdzie flota rzymska pod wodzą pretora L. Hortensiusa przedsięwzięła dywersję, której najważniejszym rezultatem było zdobycie przez zdradę Abdery [1]). Gdyby się Rzymianom powiodło poruszyć Traków przeciw supremacji macedońskiej, wschodnia granica Macedonji byłaby zagrożona, a ponadto Perseus nie mógłby zużytkować trackiego materjału żołnierskiego, posiadającego pierwszorzędną wartość bojową. Akcja Perseusa w Tracji była zatem zupełnie uzasadniona i wydała też pomyślne rezultaty [2]), jakkolwiek nie znamy żadnych jej szczegółów. Jak się zdaje, nawet greckie miasta na pobrzeżu, Ainos i Maroneia, oswobodzone swego czasu wskutek interwencji rzymskiej z pod panowania Filipa V, teraz przeszły na stronę Antigonidów [3]). Dzięki akcji Perseusa stanowisko wiernego jego sprzymierzeńca, Kotysa, było na nowo umocnione, wschodnia granica Macedonji całkiem spokojna [4]). Stary wróg Macedonji, Dardanowie, byli wskutek walk z Bastarnami tak osłabieni, iż nie mogli stać się poważnem niebezpieczeństwem dla państwa Antigonidów. Ażeby im jednak odebrać wszelką ochotę do napadu, Perseus w końcu jesieni r. 170 wyprawił się przeciw nim [5]), zadał im druzgocącą klęskę, która miała ich kosztować 10.000 zabitych, poczem z bogatym łupem wrócił do domu.

Jeszcze większe znaczenie militarne i polityczne miała następna wyprawa Perseusa, zwrócona przeciw rzymskim

[1]) Diodor XXX, 6, Liv. XLIII, 4.
[2]) Liv. periocha XLIII.
[3]) Liv. XLIII, 7, 10.
[4]) Liv. XLIII, 18, 2.
[5]) Liv. periocha XLIII i XLIII, 18, 2 i 19, 14, Polyb. XXVIII, 8, 2, Plut. Aem. 9.

sprzymierzeńcom w Ilirji. Z punktu widzenia wojskowego Perseusowi chodziło o ubezpieczenie zachodniej granicy przed ewentualnym atakiem rzymskim od strony Ilirji. Z możliwością tą król musiał się poważnie liczyć nietylko ze względu na precedensy z czasów drugiej wojny rzymsko-macedońskiej, lecz także ze względu na wzmocnienie wojsk rzymskich w Ilirji w ciągu lata r. 170 przez wysłanie Ap. Claudiusa z korpusem 4.000 ludzi do Lychnidas w Dassaretji[1]). Ap. Claudius atakował też pograniczne miasto Uskana, lecz doznał bardzo dotkliwej porażki. Przesunięcie linji granicznej w tych stronach bardziej na zachód było zatem bardzo wskazane pod kątem widzenia strategji obronnej króla macedońskiego. Jeszcze większą rolę odgrywały względy polityczne. Zamanifestowanie przewagi militarnej nad Rzymianami na iliryjskim teatrze musiało wywrzeć silne wrażenie na tamtejszych plemionach i wzmocnić u nich tendencje przychylne Macedonji. Zwłaszcza najpotężniejszy władca iliryjski, Genthios, którego zachowanie się było już oddawna Rzymowi mocno podejrzane, mógł przez pojawienie się armji macedońskiej w Ilirji czuć się ośmielonym do jawnego przejścia na stronę Antigonidów.

Wyprawa iliryjska Perseusa przyniosła mu w rzeczy samej bardzo poważne sukcesy. Terytorjum plemienia Penestów, zajmujące żyzną dolinę Drilonu (dziś Czarnego Driun), dostało się niemal w całości w ręce króla macedoń-

[1]) Liv. XLIII, 9, 6. Kromayer op. cit. str. 261 idąc za Nissenem (Kritische Untersuchungen etc. str. 60) uważa wyprawę Ap. Claudiusa do Ilirji i jego klęskę pod Uskaną za wymysł annalistyczny. Jest atoli w wysokim stopniu nieprawdopodobnem, ażeby annaliści, jaskrawie tendencyjni na korzyść Rzymu, zmyślali klęskę rzymską. W relacji liwjańskiej jedyną wątpliwość budzi sprawa miasta Uskana. Według XLIII, 10, 1 miasto to należało do państwa Antigonidów i leżało na samem jego pograniczu. Natomiast według XLIII, 18 Uskana była miastem sprzymierzonego z Rzymem szczepu iliryjskiegr Penestów. Jedynem wyjściem z tej trudności jest przyjąć istnienie dwóch miast tejsamej nazwy Uskana. Miasto wzmiankowane Liv. XLIII, 18 leżało niewątpliwie w okolicy dzisiejszej Dibny, jak to wykazał Kromayer op. cit. str. 258 przeciw Niese'mu III str. 141, który szuka go w dzisiejszem Kičevo lub Sop. Ta ostatnia miejscowość zato odpowiada bardzo dobrze pod względem położenia Uskanie wspomnianej Liv. XLIII, 10, której trzeba szukać niedaleko Lychnidas, dzisiejszej Ochridy.

skiego [1]). Opór rzymski okazał się nadspodziewanie słaby, jakkolwiek Perseus nie rozporządzał bynajmniej druzgocącą przewagą, siły jego bowiem wynosiły tylko 12.000 piechoty i 500 jazdy. Bardzo silna, bo licząca 4.000 ludzi załoga rzymska Uskany, głównej miejscowości kraju [2]), kapitulowała po krótkiej obronie [3]). Fakt złożenia broni przez Rzymian bez wyczerpania wszystkich środków oporu rzuca charakterystyczne światło na stan moralny armji rzymskiej. Po upadku Uskany Perseus opanował 13 innych grodów, przeważnie bez walki [4]). W zwycięskim pochodzie Perseus dotarł aż do kraju Labeatów, należących już do państwa Genthiosa [5]). Sukcesy macedońskie w Ilirji stanowiły dla tego ostatniego nader silną pokusę do jawnego zerwania z Rzymem. Perseus wróciwszy z wyprawy wysłał też bezwłocznie poselstwo do Genthiosa, które miało na celu pozyskać go do czynnego udziału w wojnie przeciw Rzymowi [6]). Wobec pomyślnych dla Macedonji wyników posłowie Perseusa znaleźli chętne przyjęcie u Genthiosa, który wyraził gotowość wystąpienia zbrojnego przeciw Rzymianom, żądał jednak znacznych subsydjów pieniężnych. Tu atoli ciasnota i ograniczoność umysłowa, tak charakterystyczna dla ostatniego z Antigonidów, ujawniła się w całej pełni. Oszczędność w gospodarce pozwoliła mu nagromadzić zasoby, jakich żaden z jego po-

[1]) Liv. XLIII, 18—19.

[2]) Którą należy odróżniać od macedońskiej Uskany, atakowanej przez Ap. Claudiusa.

[3]) Liv. XLIII, 18, 11 i 19, 2. Zupełnie bezpodstawnie Kromayer op. cit. str. 258 uw. 1 kwestjonuje cyfrę 4.000 dla załogi Uskany, tem bardziej, że wiadomość o tem mieści się w partji polybiańskiej opowiadania Liwjusza. Oczywiście jednak cyfra Liwjusza byłaby niemożliwa, gdyby siły rzymskie w Ilirji wynosiły ogółem tylko 5.000 piechoty i 300 jazdy, jak to przyjmują Nissen, Kromayer i Kahrstedt na podstawie Liv. XLII, 36, 9. Mamy zatem w relacji niewątpliwie polybiańskiej potwierdzenie cyfr Liwjusza (XLII, 27) dotyczących armji rzymskiej w Ilirji. Wojska wzmiankowane u Liv. XLII, 36, 9 stanowiły więc tylko część korpusu Liciniusa. Zależnie od interpretacji Liv. XLII, 97 siłę wojsk rzymskich w Ilirji trzeba oceniać na 10—18.000 ludzi, które były jednak rozrzucone na bardzo wielkim obszarze.

[4]) Liv. XLIII, 19.

[5]) Liv. XLIII, 19, 2.

[6]) Polyb. XXVIII, 8, Liv. XLIII, 19—20.

przedników nie posiadał. Zaleta ta okazało się teraz fatalną, gdy wyższy interes polityczny wymagał hojności, na którą Perseus absolutnie nie mógł się zdobyć. Rokowania pomiędzy obu królami utknęły na kwestji pieniężnej i nie wydały na razie żadnego pozytywnego rezultatu [1]). Był to ze strony Perseusa błąd niesłychany [2]). Współdziałanie Genthiosa w chwili, kiedy armja rzymska znajdowała się w rozprzężeniu, zupełnie inaczej wpłynęłoby na przebieg wojny, niż w r. 168, gdy wreszcie przymierze macedońsko-iliryjskie doszło do skutku.

Jeszcze ważniejszem byłoby dla Perseusa pozyskanie Greków. Widzieliśmy, iż zachowanie się króla w r. 171 mogło podziałać na nich tylko odstraszająco. Ale sami Rzymianie pracowali na rzecz swego przeciwnika przez brutalne postępowanie z wszystkiemi żywiołami w Helladzie, których lojalność wobec Rzymu była w jakimkolwiek stopniu wątpliwą. W Italji poplecznicy rzymscy z Lykiskosem na czele skorzystali z pomocy rzymskiej, ażeby pozbyć się przywódców opozycji. 5-ciu z nich zostało uwięzionych i deportowanych do Italji [3]). Gwałt ten miał działać jako przykład odstraszający, ale w rzeczywistości osiągnął rezultat wręcz przeciwny. Wszystkie wybitniejsze osobistości w świecie greckim, które nie były bezwzględnie powolnem narzędziem Rzymu, musiały teraz obawiać się tego samego losu. Nic dziwnego więc, że śmielsi z pośród nich woleli uprzedzić grożące im represje i przejść jawnie na stronę Perseusa. Taki obrót przybrały wypadki w Epirze, kraju mającym dzięki swemu położeniu geograficznemu wielkie znaczenie strategiczne. U Molosów, głównego plemienia epirockiego, istniały, podobnie jak wszędzie w Helladzie, trzy obozy polityczne, jeden oddany całkowicie Rzymianom, drugi sprzyjający Macedonji, wreszcie trzeci usiłujący zachować samodzielność wobec obu stron walczących. Głównym przywódcą tej ostatniej grupy był Kephalos [4]), który wywierał

[1]) Polyb. XXVIII, 8—9.

[2]) Słusznie piętnuje go w najmocniejszych wyrazach Polybios XXVIII, 9, 4—8.

[3]) Polyb. XX, 11, 10, XXVII, 15, 14, XXVIII, 4, 6 i 6, 7, Liv. XVII 60, 7, Appian. Μακεδ. 12.

[4]) Kierownicze stanowisko Kephalosa zaświadcza inskrypcja w Sammlung der griech. Dialektinschr. II, 1352.

wpływ stanowczy na politykę swej ojczyzny. Widząc jednak, iż potentaci italscy stosują zasadę: kto nie jest z nami, jest przeciw nam, i że jest przedmiotem denuncjacji ze strony popleczników rzymskich [1]), postanowił bronić się przed losem italskich polityków przez jawny związek z Macedonją [2]). Na czele partji macedońskiej stali Theodotos, Philostratos i Antinoos. Ci już na wiosnę roku 170 porozumieli się z Perseusem i podjęli się wydać w jego ręce konsula Hostiliusa w czasie jego podróży do armji w Tessalji. Zamach jednak się nie udał, albowiem Molossowie (widocznie wbrew oczekiwaniu spiskowców) stawili Perseusowi nad rzeką Aoos opór zbrojny, który musiał być siłą złamany. Zwłoka stąd wynikła umożliwiła konsulowi, przestrzeżonemu przez swego gościa Nestora z Phanote, u którego stanął kwaterą, ratować się ucieczką [3]). W tym czasie Kephalos, jak się zdaje, nie zerwał jeszcze otwarcie z Rzymem [4]), lecz dopiero po niefortunnem dla oręża rzymskiego zakończeniu operacji Hostiliusa w r. 170. Bliższe szczegóły przejścia Epirotów na stronę macedońską są nam nieznane. Dla zabezpieczenia świeżo pozyskanych sprzymierzeńców przed atakiem rzymskim Perseus pozostawił w kraju silne załogi [5]).

Pozyskanie Epiru miało dla króla macedońskiego poza korzyściami czysto militarnemi także wielkie znaczenie moralne i polityczne. Było to bowiem pierwsze państwo grec-

[1]) Pomiędzy nimi Polybios XXVII, 15 podkreśla młodego Choropsa, syna Mechatasa.

[2]) Polyb. XXVII, 15, 14—16.

[3]) Polyb. XXVII, 16.

[4]) Wynika to z okoliczności, że Polybios l. c. odpowiedzialność za zamach na Hostiliusa składa tylko na Theodotosa i Philostratosa, milczy zaś o Kephalosie, jakkolwiek gdzieindziej (XXVII, 15 i XXX, 7, 2) temu ostatniemu przypisuje główną rolę w odpadnięciu Epirotów od Rzymu. Także fakt, że Molossowie wtedy wystąpili jeszcze zbrojnie przeciw Perseusowi, przemawia za tem, jawne bowiem przejście Kephalosa na stronę macedońską niewątpliwie pociągnęłoby za sobą ogół Molossów. Zgodną z tem jest także wzmianka u Liv. XLIII, 18, 2, oraz u Polyb. XXVIII, 8, 2, gdzie akcja w Epirze jest wymieniona pomiędzy kampanją przeciw Dardanom i iliryjską, przyczem wypadki w Epirze i Ilirji są ściśle z sobą złączone (ἔτι δὲ καὶ πρὸς Ἠπειρώτας καὶ πρὸς Ἰλλυριοὺς κατὰ τὸ παρόν).

[5]) Liv. XLIII, 2, 1, 4.

kie, które po katastrofie miast beockich w początku wojny, ośmieliło się związać swój los ze sprawą Antigonidów. Okazało się, iż paraliżujący społeczeństwo greckie strach przed potęgą Rzymu mógł być przezwyciężony. Przykład był dany Hellenom, rozwój dalszy wydarzeń zależał od tego, czy znajdzie naśladowców, czy nie.

Widoki dla Perseusa były bardzo korzystne. Atak rzymski na Epir, podjęty przez App. Claudiusa po powrocie króla macedońskiego z kampanji iliryjskiej, rozbił się o energiczny opór załogi macedońskiego miasta Phanote [1]). Na wiadomość o zbliżaniu się Perseusa, którego Epiroci wezwali na pomoc, wódz rzymski odstąpił od oblężenia Phanote, w odwrocie jednak został dopędzony przez komendanta miasta, Klenasa, i poniósł zupełną klęskę, tracąc 1.000 ludzi w zabitych i 200 jeńców [2]). Za ustępującym do sprzymierzonej Chaonji nieprzyjacielem podążył Klenas, wzmocniony przez kontyngent Molossów pod wodzą Philostratosa, i pustoszył terytorjum Antigonei, głównego miasta kraju. Załoga Antigonei dokonała wycieczki przeciw plądrującym Macedończykom, wpadła jednak w zasadzkę, urządzoną przez Philostratosa i utraciła 1.000 poległych i 100 jeńców [3]). Po tych niepowodzeniach App. Claudius nie śmiał pokazać się w otwartem polu, gdy nieprzyjaciel podstąpił pod sam jego obóz i wyzywał do boju. Wódz rzymski nie miał widocznie zaufania do znajdujących się w jego obozie oddziałów Chaonów i innych Epirotów, którzy dochowali jeszcze wierności Rzymowi [4]). Dlatego odesłał je do domu, sam zaś z wojskami italskiemi wycofał się do Ilirji, gdzie w kraju Parthynów rozbił leża zimowe [5]).

Wypadki te, świadczące wymownie o słabości Rzymian i przewadze macedońskiej w polu, musiały jeszcze bardziej spotęgować przychylny dla Antigonidów nastrój w sąsiednich państwach greckich, przedewszystkiem w Etolji. Energiczna i konsekwentna akcja wojenna ze strony Perseusa

[1]) Liv. XLIII, 21.
[2]) Liv. XLIII, 23, 1—2.
[3]) Liv. XLIII, 23, 3—6.
[4]) Niese III str. 144.
[5]) Liv. XLIII, 23.

niewątpliwie doprowadziłaby do pozyskania tego kraju, szczególnie ważnego tak ze względów militarnych, jak politycznych. Atoli król macedoński znowu okazał się do niej niezdolnym. Przybywszy na pomoc Epirotom z 10.000 piechoty i 300 jazdy, dał się im wprawdzie nakłonić do ataku na miasto Stratos, będące z punktu widzenia strategicznego kluczem do Etolji, licząc na podstawie zapewnień Archidamosa, przywódcy stronnictwa macedońskiego w tem mieście, że nie natrafi na żaden opór. Tymczasem pod nieobecność Archidamosa, który udał się naprzeciw Perseusa, partja rzymska w mieście wzięła górę i sprowadziła z Ambrakji 1.000 Rzymian pod wodzą legata C. Popiliusa. Także dowódca jazdy Związku Etolskiego, Deinarchos, zjawił się z 600 piechoty i 100 jazdy, ale rola jego była mocno dwuznaczna.

Ponieważ należał do stronnictwa macedońskiego, przeto powszechnie go podejrzywano, iż przybył do Stratos w zamiarze połączenia się z Perseusem i że tylko obecność Rzymian w mieście powstrzymała go od wykonania tego planu. Popilius też bynajmniej nie ufał jego lojalności i dla tego obsadził mury i bramy miasta wyłącznie żołnierzem rzymskim, wojsko etolskie zaś usunął na akropolis. Położenie jego w rzeczywistości było wielce krytyczne; do obrony bardzo rozległych murów miasta garstka 1.000 ludzi absolutnie nie wystarczała, zwłaszcza, że ludność w ogromnej większości sprzyjała Perseusowi i mogła w razie ataku macedońskiego rzucić się na garnizon rzymski. Uratowało Rzymian niezdecydowanie Perseusa, który zawiedziony w rachubach na opanowanie miasta bez walki wbrew radom Archidamosa i Epirotów nie ośmielił się przeprowadzić oblężenia Stratos[1]) i cofnął się na terytorjum Aperantów, pozy-

[1]) Jako motywy tego postąpienia Perseusa Liwjusz (tj. Polybios) podaje z jednej strony trudności aprowizacji armji macedońskiej w porze zimowej, przedewszystkiem zaś niebezpieczeństwo ze strony armji rzymskiej, której leża zimowe znajdowały się »niedaleko«. Nie można orzec na pewno, o jakie leża zimowe chodziło tutaj. Wskutek luki w XLIII księdze Liwiusza nie wiemy, gdzie znajdowały się kwatery zimowe gros armji rzymskiej; na podstawie analogji z innemi kampanjami można przypuszczać, że częścią w południowej Tessalji, częścią

skanych dla sprawy Antigonidów dzięki wpływom Archidamosa. Tego ostatniego Perseus pozostawił dla zabezpieczenia Aperantów na czele słabej załogi 800 ludzi, poczem wrócił do Macedonji [1]), zmarnowawszy jeszcze jedną sposobność odniesienia wielkiego sukcesu.

Bilans pierwszych dwóch lat wojny przedstawiał się pod każdym względem korzystnie dla Macedonji, a ujemnie dla Rzymu. Wszystkie próby rzymskie złamania lub choćby tylko nadwerężenia potęgi nieprzyjacielskiej spełzły na niczem, a pozycja Perseusa wzmocniła się znacznie przez pozyskanie nowych bardzo cennych placówek w Tessalji, Ilirji i Epirze. Jeszcze większe znaczenie miał fakt, że we wszystkich prawie starciach pomiędzy Rzymianami i Macedończykami w otwartem polu ci ostatni byli górą. Wprawdzie bezpośrednie rezultaty militarne tych sukcesów nie były wskutek zachowania się króla macedońskiego ani w przybliżeniu takie, jakie być mogły i powinny przy innem dowództwie, w każdym jednak razie sukcesu moralnego nie zdołała zmarnować całkowicie bojaźliwość i nieudolność Perseusa. A właśnie okoliczność ta ważyła bardziej, aniżeli materjalne wyniki obu dotychczasowych kampanij. W rzeczywistości bowiem daleko więcej, aniżeli przewaga zasobów Rzymu, która dotąd wcale nie została zużytkowana, oddziaływała na przebieg operacyj wojennych psychika obu stron walczących, będąca produktem poprzedniej wojny. Wspomnienie Kynoskephalai osłabiało w fatalny sposób samopoczucie Macedończyków a podnosiło rzymskie. W chwili rozpoczęcia wojny po obu stronach była świadomość, że

w Phokidzie i Beocji. W tym wypadku nie można jednak mówić, że leża te znajdowały się w pobliżu Stratos i że Perseus był z tego powodu zagrożony. Dlatego trzeba raczej przypuszczać, że chodzi tu o korpus detaszowany do Epiru, którego główna kwatera znajdowała się w Ambrakji, której odległość od Stratos była w rzeczy samej niezbyt wielka i skąd też został wysłany oddział Popiliusa. Ale siła tego korpusu z pewnością nie było tak znaczna, żeby Perseus potrzebował obawiać się spotkania z nim. Co się zaś tyczy trudności zaopatrzenia wojsk w żywność, to wobec sąsiedztwa zaprzyjaźnionego Epiru nie były one również nie do przezwyciężenia. Dlatego nie można w żadnym wypadku uznać zachowania się Perseusa za usprawiedliwione.

[1]) Liv. XLIII, 21—22.

zwyciężeni mają znów zmierzyć się ze zwycięscami, zmianie zaś uległa dopiero w następstwie przebiegu akcji wojennej w latach 171 i 170. Macedończycy poczuli na nowo, że mogą z powodzeniem zetrzeć się z wojskami italskiemi. Odżyła w nich wiara w zwycięstwo; co więcej poczęła się udzielać także coraz szerszym kołom świata hellenistycznego. Nietylko w państewkach greckich sympatje dla Antigonidów wzrosły ogromnie, także w monarchjach, i to nawet całkowicie dotychczas oddanych Rzymowi, zaczęły się ujawniać tendencje bardzo niepokojące dla republiki nad Tybrem. I tak na wiosnę r. 169 pojawiło się w Rzymie poselstwo egipskie, które miało zlecone poruszyć oprócz kwestji Celesyrji i Palestyny także sprawę zakończenia wojny rzymsko-macedońskiej. Oznaczało to formalną interwencję, na razie dyplomatyczną, w konflikcie, w którym miarodajne czynniki rzymskie nie chciały za żadną cenę dopuścić do wmieszania się jakiegokolwiek strony trzeciej. Że państwo Lagidów, będące od czasów Ptolemaiosa Epiphanesa powolnym klientem Rzymu, ośmieliło się w ten sposób krzyżować drogi polityki rzymskiej, musiało to senatowi dać bardzo wiele do myślenia. Z jego strony wywarto też silny nacisk na poselstwo, ażeby powstrzymać je od oficjalnego wystąpienia z pośrednictwem pomiędzy Rzymem i Macedonją. Presja odniosła skutek, gdyż posłowie egipscy wbrew swym instrukcjom nie poruszyli wcale wobec senatu sprawy pokoju rzymsko macedońskiego, w zamian za co uzyskali odnowienie przyjaźni z Rzymem oraz przychylne lubo bynajmniej nie wiążące oświadczenia w sprawie konfliktu z państwem Seleukidów [1]).

Zręczność dyplomacji senackiej, umiejącej w niezrównany sposób wygrywać antagonizmy pomiędzy poszczególnemi państwami hellenistycznemi dla sparaliżowania jakiejkolwiek wspólnej akcji z ich strony przeciw przemocy rzymskiej, odniosła tedy nowy sukces, który jednak bynajmniej nie przesądzał przyszłości. Senat bowiem przez swą dwulicową grę w stosunku do Egiptu i Syrji zachęcił rząd w Aleksandrji do wystąpienia zbrojnego przeciw Antiocho-

[1]) Polyb. XXVIII, 1, por. Niese III, str. 145 i 170.

sowi Epiphanesowi, a przez to na razie pozbył się troski o interwencję państwa Lagidów, atoli przebieg wojny syryjsko-egipskiej nie odpowiadał bynajmniej życzeniom polityki rzymskiej. Nadspodziewanie szybkie i łatwe zwycięstwo króla syryjskiego groziło zupełnym przewrotem stanu rzeczy na Wschodzie i wskrzeszeniem niebezpieczeństwa ze strony państwa Seleukidów, które wszak było naturalnym i tradycyjnym sojusznikiem Antigonidów. Tylko szybkie zmiażdżenie Macedonji mogło zapobiec wręcz nieobliczalnym w swych następstwach komplikacjom w świecie hellenistycznym. Nic więc dziwnego, iż ze strony rzymskiej podjęto kampanję r. 169 z myślą zadania Macedonji stanowczego ciosu.

Było to możliwe tylko w razie decydującego zwycięstwa nad armją macedońską w otwartem polu. Wobec ściśle obronnej strategji, uprawianej przez Perseusa od czasu bitwy pod Sykurion, nie było żadnych widoków zmuszenia króla macedońskiego do walnej bitwy, o ile nie udało się wtargnąć do centrum nieprzyjacielskiej potęgi, tj. do właściwej Macedonji. To przedsięwzięcie miało zatem z konieczności być punktem wyjścia dla gry rozstrzygającej o wyniku wojny. W ten sposób też pojął swe zadanie nowy wódz rzymski, konsul r. 169. Q. Marcius Philippus [1]), którego zdradziecka rola w czasie rokowań poprzedzających wybuch wojny taką szkodę wyrządziła Perseusowi. Należało oczekiwać, iż do zamierzonego ataku konsul otrzyma bardzo znaczne wzmocnienia dla armji operującej przeciw Macedonji. W rzeczywistości jednak dano mu tylko 5.000 ludzi [2]), która to liczba zaledwie wystarczała do wypełnienia strat poniesionych w poprzedniej kampanji. O zgnieceniu przeciwnika druzgocącą przewagą liczebną nie mogło zatem być mowy. Los działań wojennych zależał tedy w pierwszym rzędzie od zdolności militarnych konsula.

Niebawem miało się okazać, że te ostatnie nie stały bynajmniej na wysokości talentu dyplomatycznego Marciusa. Przybywszy z początkiem wiosny r. 169 do Tessalji i prze-

[1]) Liv. XLIV, 1.
[2]) Liv. l. c.

jąwszy z rąk Hostiliusa naczelne dowództwo, postanowił odrazu przejść do decydujących operacyj. Zasadnicza koncepcja strategiczna Marciusa była całkiem trafna i oznaczała niewątpliwie wielki postęp w porównaniu z operacjami lat ubiegłych. Marcius pierwszy zrozumiał doniosłość wyzyskania bezwzględnej przewagi na morzu i to bezpośrednio przy decydującym ataku na Macedonję. Ta myśl zasadnicza nie była bynajmniej podzielana przez cały sztab konsula. Ujawniło się to na radzie wojennej, którą Marcius odbył na drugi dzień po wymarszu z obozu pod Pharsalos, gdzie przejął był komendę do swego poprzednika. Na naradzie tej część uczestników zalecała znów drogę przez góry Kambuńskie, którędy w ubiegłym roku tak niefortunnie próbował się przedrzeć konsul Hostilius [1]). W tym wypadku jednak o żadnem skutecznem współdziałaniu floty nie mogło być mowy; warunkiem nieodzownym jego był kierunek ataku prowadzący w najbliższe sąsiedztwo wybrzeża. W rzeczy samej też na radzie wojennej były głosy zalecające taką drogę, widocznie jednak nie miały dość mocy przekonywującej, skoro konsul, do którego należała ostateczna decyzja, odłożył ją aż do przybycia na miejsce, skąd rozchodzą się drogi wiodące do Macedonji [2]). Punkt ten znajdował się w Perrhaibji i pomiędzy miastami Azoros i Doliche; tam też Marcius rozbił obóz i zwołał na nowo radę wojenną dla wyboru kierunku ataku. Najprostsza droga ku pobrzeżu macedońskiemu prowadziła przez dolinę Tempe, przez przełom Peneiosu pomiędzy Olimpem a Ossą. Atoli przejście to było tak silnie umocnione, iż sforsowanie go było niepodobieństwem. Wobec tego konsul, odrzucając drogę przez góry Kambuńskie, obrał przesmyk wiodący przez sam masyw Olimpu w jego południowo-wschodniej części koło jeziora Askuris (dziś Nesero) [3]). Wyjście z tego przesmyku prowadziło wprost na wybrzeże morskie koło Herakleionu tak, iż armja rzymska mogła po utorowaniu sobie dostępu do tych okolic odrazu korzystać z pomocy floty. Plan Marciusa przedstawiał się zatem na papierze całkiem racjonalnie. Ale próbą

[1]) Liv. XLIV, 2, 5.
[2]) Liv. XLIV, 2, 7.
[3]) Liv. XLIV, 3, 1, por. Niese III, str. 146, Kromayer II str. 270 i n.

kwalifikacji wodza nie jest ułożenie najpiękniejszych koncepcyj strategicznych, lecz ich wcielenie w rzeczywistość. Otóż przebieg wypadków okazał, że przedsięwzięcie Marciusa zakończyłoby się niechybnie zupełną zagładą armji rzymskiej, gdyby nie zachowanie się Perseusa.

Król macedoński, przewidując na pewno ofenzywę rzymską a nie znając punktu, przeciw któremu będzie wymierzona, postąpił tak, jak przy swej czysto obronnej strategji musiał postąpić, mianowicie obsadził oddziałami wojsk wszystkie główne przejścia z Tessalji do Macedonji, sam zaś z gros armji zajął pozycję wtyle koło Dion, skąd mógł najłatwiej we wszystkich kierunkach spieszyć z pomocą w razie ataku nieprzyjacielskiego [1]). Przejścia koło jeziora Askuris bronił Hippias z 12.000 ludzi [2]), przeważnie lekko zbrojnych. Siła ta wobec nader pomyślnych warunków terenowych była całkowicie wystarczająca do odparcia ataku nawet całej armji rzymskiej. Doświadczył tego konsul, gdy po trzydniowym uciążliwym marszu górskim dotarł do pozycji nieprzyjacielskiej [3]). Próby rzymskie sforsowania przejścia, ponawiane przez dwa dni, spełzły na niczem, armja rzymska zaś znalazła się teraz w wielce krytycznem położeniu. Dłuższe pozostawanie na miejscu było niemożliwe ze względu na trudności aprowizacyjne, odwrót zaś w obliczu nieprzyjaciela, zajmującego dominujące punkty linji odwrotowej, mógł zakończyć się całkowitą katastrofą Rzymian, a w każdym razie musiał pociągnąć za sobą dotkliwe straty, zwłaszcza gdyby Perseus przysłał posiłki Hippiasowi [4]).

[1]) Liv. XLIV, 2.

[2]) Liv. XLIV, 2, 11 i 4, 1.

[3]) Położenie jej Kromayer op. cit. str. 273 oznacza bezpośrednio na południe od punktu, gdzie droga do Rapsani przekracza grzbiet górski zamykający od wschodu kotlinę jeziora Nesero (Askuris). Obóz rzymski oddalony o milę rzymską (Liv. XLIV, 3, 7) od pozycji macedońskiej Kromayer umieszcza na południowym stoku góry Pinakia. Bez autopsji nie podobna sprawdzić, o ile te lokalizacje są trafne.

[4]) Zarzut bezczynności postawiony przez Polybiosa (Liv. XLIV, 4, 9 i Diod. XXX, 10, 1) Perseusowi jest całkowicie uzasadniony. Wprawdzie bowiem Kromayer, starający się na każdym kroku usprawiedliwić króla macedońskiego, ma niewątpliwie rację ze swem twierdzeniem, iż korpus Hippiasa sam wystarczał w zupełności do obrony przejścia, ale

W tych warunkach wódz rzymski zdecydował się na krok, który był czystem szaleństwem, o ileby przeciwnik spełnił elementarne wymagania sztuki wojennej. Mianowicie przedsięwziął próbę obejścia stanowiska macedońskiego koło jeziora Askuris przez strome, bezdrożne, gęstym lasem pokryte stoki gór na północny zachód od pozycji Hippiasa. Marsz ten był niesłychanie uciążliwy, szczególnie ze względu na wielki tabor oraz słonie wojenne, których przeprawa przedstawiała niezwykłe trudności. Miarą ich jest fakt, iż armja rzymska potrzebowała czterech dni dla przebycia odległości wynoszącej w linji powietrznej zaledwie 9 km [1]). Wyczerpanie z powodu niesłychanych wysiłków wprawiło Rzymian w stan zupełnej dezorganizacji i demoralizacji tak, iż według wypowiedzenia samego konsula wystarczałby atak garstki nieprzyjaciela do zniszczenia całej armji rzymskiej [2]). Że taki atak nie nastąpił, to jest jednym z najbardziej niepojętych błędów, jakie zna historja wojenna całego świata, gdy się zważy, iż marsz rzymski dokonywał się w najbliższem sąsiedztwie silnego korpusu Hippiasa, który

Polybiosowi chodziło o wyzyskanie korzystnej dla Macedończyków sytuacji i o zadanie Rzymianom wielkiej klęski, a do tego wsparcie Hippiasa przez samego króla było bardzo potrzebne, jeżeli nie konieczne. Niebezpieczeństwo ataku floty rzymskiej, na które powołuje się Kromayer (op. cit. str. 279), nie może bynajmniej usprawiedliwić Perseusa, albowiem dla zażegnania go wystarczała mniejsza część wojsk stojących koło Dion. Zresztą Kromayer siłę tych ostatnich szacuje stanowczo za nisko, przyjmując ja tylko na 9.000—10.000 piechoty. Do cyfry tej Kromayer dochodzi potrącając od liczby 39.000 ogółu piechoty armji polowej Perseusa sumę oddziałów broniących przejść z Macedonji do Tessalji (12.000 koło Askuris, 10.000 w górach Kambuńskich, 5.000 w przesmyku Petry, kilka tysięcy w dolinie Tempe). Kromayer przeocza przytem, iż obok armji polowej król macedoński rozporządzał silnemi wojskami garnizonowemi, złożonemi ze starszych roczników, i że one właśnie stanowiły znaczny, jeżeli nie przeważający ułomek sił broniących granicy tessalsko-macedońskiej. Ostatni wreszcie argument Kromayera na korzyść Perseusa, jakoby tenże rozmyślnie nie chciał zadać decydującego ciosu nieprzyjacielowi, ażeby nie rozjuszyć jego gniewu i nie uniemożliwić ewentualnego pokoju, w rzeczywiście dyskwalifikuje całkowicie ostatniego z Antigonidów i jako wodza i jako polityka, jak to już powyżej staraliśmy się wykazać.

[1]) Kromayer op. cit. str. 275.

[2]) Liv. XLIV, 5, 8.

mógł ponadto w ciągu jednego dnia być wzmocniony przez posiłki z Dion. Wprawdzie Marcius zostawił w obozie koło jeziora Askuris silny oddział pod wodza Popiliusa, b. konsula, dla maskowania marszu przez stoki górskie, ale i tak wymarsz przeważnej części wojsk rzymskich nie powinien był w żadnym wypadku ujść uwagi Macedończyków. Całkiem zaś niesłychanem jest, że ci nie troszczyli się o kontakt z nieprzyjacielem, kiedy Popilius w drugim dniu marszu okrążającego opuścił obóz i połączył się z Marciusem [1]). Odpowiedzialność za to zaniedbanie spada coprawda w pierwszym rzędzie na Hippiasa. Natomiast samego Perseusa obciąża inne, niemniej niesłychane zaniedbanie, polegające na braku jakichkolwiek posterunków obserwacyjnych w górach pomiędzy obsadzonemi przez Macedończyków przesmykami. Konieczność takich placówek rzucała się w oczy; z góry bowiem można było przewidzieć, iż Rzymianie w razie niepowodzenia ataku frontowego będą próbowali obejść pozycje nieprzyjacielskie. Całkiem niedawne doświadczenia Antiochosa III pod Termopilami mogły służyć pod tym względem za wymowną przestrogę. Gdyby Perseus był porozstawiał nawet całkiem nieliczne placówki w górach, marsz całej armji musiałby być sygnalizowany [2]), wobec zaś niezwykle długiego jego trwania Macedończycy mieliby aż nadto czasu do przeciwdziałania. Postępowanie Perseusa i jego podkomendnych

[1]) Tłumaczenie tego wręcz zagadkowego zaniedbania przez Kromayera (op. cit. str. 282) nie może być brane poważnie. Według niego komendant macedoński został wprowadzony w błąd przez okoliczność, że Rzymianie z początku maszerowali tą samą drogą, którą przyszli, skutkiem czego Macedończycy musieli nabrać przekonania, iż nieprzyjaciel znajduje się w odwrocie. Ale właśnie w tym wypadku utrzymanie czucia z nieprzyjacielem było najelementarniejszym obowiązkiem militarnym, nawet jeślibyśmy za Kromayerem przyjęli, że Perseus z obawy przed gniewem Rzymu z góry zrezygnował z energicznego pościgu mającego doprowadzić do zniszczenia armji nieprzyjacielskiej lub przynajmniej do zadania jej wielkich strat.

[2]) Jeżeli Hydarnesowi w r. 480 a Katonowi w r. 191 udało się wykonać niepostrzeżenie marsz górski i zaskoczyć przeciwnika, było to możliwem tylko dlatego, że w tych wypadkach chodziło o stosunkowo niewielkie oddziały, a nie o armję kilkudziesięciotysięczną z wielkim trenem. Przytem warunki terenowe były na Oicie daleko korzystniejsze, niż w pasmie Olimpu.

byłoby zrozumiałe tylko w razie, gdyby rozmyślnie chcieli przepuścić Rzymian do Macedonji i zamknąć ich potem w pułapce.

Atoli dalsze zachowanie się króla macedońskiego zadaje kłam takiemu przypuszczeniu. Zmarnowawszy sposobność łatwego unicestwienia armji rzymskiej podczas jej przeprawy przez góry, Perseus wypuścił z rąk swych sposobność zmuszenia bez większego ryzyka nieprzyjaciela do sromotnej kapitulacji. W rzeczy samej, kiedy po czterodniowym marszu wojska rzymskie wyszły wreszcie z lasu w równinę między Herakleion a Libethron, znalazły się w prawdziwej pułapce, z której nie było żadnego wyjścia. O odwrocie bowiem drogą, którą Rzymianie przedostali się do Macedonji, nie mogło być mowy z chwilą, skoro nieprzyjaciel został zaalarmowany [1]). Druga linja odwrotu, wiodąca przez dolinę Tempe, była tak silnie broniona, iż przedarcie się tamtędy było całkiem wykluczone [2]). Pozostawała droga naprzód, w głąb Macedonji, prowadząca koło Dion. W r. 169 był to przesmyk nadbrzeżny, szeroki niewiele ponad $1^1/_2$ km, z czego połowę zajmowały bagniska ujścia rzeki Baphyras, z drugiej połowy zaś przeważna część była zajęta przez miasto Dion oraz świątynię Zeusa tak, iż samo przejście było nader wąskie i mogło z łatwością być zamknięte przez umocnienia polowe, do których obrony wystarczała w zupełności mała garstka [3]). Wystarczało zatem Macedończykom trzymać się w ścisłej defensywie i bronić tylko obsadzonych przez siebie pozycji, ażeby po krótkim czasie zmusić głodem konsula do poddania się.

Perseus atoli na wiadomość o pojawieniu się Rzymian w Macedonji stracił całkiem głowę, co dowodzi, iż był przez fakt ten zupełnie zaskoczony. Jego dalsze postępowanie było też godne monstrualnych błędów popełnionych w czasie przeprawy Rzymian przez Olimp i dowodzi, że Perseus stracił zupełnie głowę i uważał, iż wszystko jest stracone. Posłał bowiem zaufanego swego Nikiasa do zamku Phakos koło Pelli z rozkazem wrzucenia przechowywanego tam

[1]) Liv. XLIV, 6, 12—13.
[2]) Liv. XLIV, 6, 6—11.
[3]) Liv. XLIV, 6, 14—16.

skarbu królewskiego do jeziora; inny z królewskich »przyjaciół«, Andronikos, otrzymał zlecenie podpalenia doków w Thessalonice, głównym porcie Macedonji. Andronikos na szczęście nie kwapił się z wykonaniem poruczonego mu zadania tak, iż odwołanie podyktowanego przez panikę rozkazu przyszło jeszcze na czas. Nikias zaś wrzucił już część skarbu do jeziora, ale została ona niemal w całości wyłowiona przez nurków [1]). Natomiast szkodę nie do naprawienia wyrządziły sprawie macedońskiej dyspozycje strategiczne Perseusa, dla których określenia »głupota i odebranie rozumu«, użyte przez Polybiosa [2]), nie są bynajmniej za silne. Król bowiem wycofał wszystkie załogi przejść z Macedonji do Tessalji, w szczególności niezwykle silnie ufortyfikowanej doliny Tempe, następnie opróżnił i wydał na łup nieprzyjaciela warowne Dion, którego mieszkańców ewakuował do Pydny [3]). W ten sposób Perseus sam otworzył nieprzyjacielowi wyjście z matni. Na postępowanie takie nie można znaleźć żadnego racjonalnego uzasadnienia, jedynie psychologiczne, tj. paniczny popłoch odbierający możność zorjentowania się w rzeczywistem położeniu [4]). Postępowanie króla macedoń-

[1]) Liv. XLIV, 6, 2 i 10, 1—3.

[2]) Liv. XLIV, 6, 14 i 7, 1.

[3]) Liv. XLIV, 6.

[4]) Kromayer, wierny swej metodzie szukania zawsze i wszędzie rozumnych motywów nawet najjaskrawszych błędów militarnych, czyni to też w tym wypadku przechodząc do porządku dziennego nad relacją i sądem Polybiosa, który jest dla niego autorytetem. Według Kromayera (op. cit. str. 288) pozycja koło Dion była nie do utrzymania, ponieważ ją można było obejść drogą przez dzisiejsze miejscowości Leftokarja i Litochori, Perseus zaś nie posiadał dość wojsk przy sobie dla obsadzenia jej oraz wogóle całego terenu aż po wysoki Olimp. Pogląd ten absolutnie nie da się obronić. Widzieliśmy powyżej, iż korpus stojący koło Dion był znacznie silniejszy, aniżeli go szacuje Kromayer. Ale nawet gdybyśmy z nim przyjęli jego siłę na 9—10.000 piechoty i 4.000 jazdy, byłaby ona w zupełności wystarczająca do odparcia ataku rzymskiego. Przejście nadbrzeżne mogło bowiem być doskonale zamknięte przez najwyżej 1.000 ludzi, reszta zaś (12—13.000) wystarczała aż nadto do obrony drogi przez Leftokarja i Litochori. Najlepszym dowodem zwycięska obrona przełęczy Nesero przez dwunastotysięczny korpus Hippiasa. W dodatku Rzymianie byli niesłychanie wyczerpani marszem przez Olimp Perseus zaś mógł w bardzo krótkim czasie otrzymać posiłki ze strony oddziałów Hippiasa i Asklepiodotosa. W tych warunkach nie może ule-

skiego było tak niepojęte, że wódz rzymski nie chciał w nie uwierzyć i obawiając się jakiegoś podstępu działał bardzo ostrożnie, nie wyzyskując ze swej strony nader korzystnych sposobności nastręczających mu się wskutek błędów przeciwnika. Wobec odwrotu Perseusa z pod Dion konsul mógł i powinien był przeciąć wojskom macedońskim na pograniczu tessalsko-macedońskiem drogę do połączenia się z królem. Konsul jednak nie przedsięwziął nawet żadnej próby w tym kierunku. Na przebycie drogi z Herakleion do Dion, wynoszącej zaledwie 20 km, stracił dwa dni, w Dion zatrzymał się przez dalszy dzień [1]), tak, że kiedy wreszcie rozpoczął marsz w głąb kraju nieprzyjacielskiego, Perseus mógł w międzyczasie dokonać bez przeszkody koncentracji całej swej armji koło Pydny. Jaki plan przyświecał konsulowi w jego marszu naprzód, o tem źródła nasze milczą; przypuszczenia na ten temat są tem problematyczniejsze, że lokalizacja rzek i miejsc wzmiankowanych jest niemożliwa. W szczególności nie wiemy, gdzie płynęła rzeka Askordos, stanowiąca kres marszu rzymskiego [2]). Być może, konsul zamierzał obejść stanowiska Perseusa koło Pydny, do ataku bowiem na nie od frontu nie czuł się dość silny. Po trzech dniach jednak dalsze posuwanie się w głąb kraju nieprzyjacielskiego okazało się niemożliwem z powodu braku aprowizacji. Wobec tego konsul cofnął się z powrotem do Dion licząc na to, iż drogą morską będzie tam mógł zaopatrzyć się w potrzebne środki żywności. Doznał tu jednak zawodu, albowiem wprawdzie flota wojenna rzymska przybyła do Dion, okręty transportowe jednak zostały na pobrzeżu Magnezji. Położenie konsula mogło z łatwością stać się na nowo mocno krytyczne. Brak żywności bowiem zmusiłby armję rzymską do pospiesznego odwrotu do Tessalji, w czasie którego byłaby narażona na pościg macedoński; w najlepszym razie wszystkie rezultaty przejścia przez Olimp byłyby stracone. Opróżnienie doliny Tempe wybawiło jednak

gać najmniejszej wątpliwości, że gdyby tylko Perseus zdobył się na zdecydowaną obronę zajmowanych przez siebie stanowisk, katastrofa armji rzymskiej byłaby nieuchronna.

[1]) Liv. XLIV, 7, 1—4.

[2]) Liv. XLIV, 7, 6.

Rzymian z kłopotliwego położenia, gdyż Macedończycy zostawili tam bogate zapasy zboża i innych środków, które teraz posłużyły do zaopatrzenia armji rzymskiej [1]). Stan moralny tej ostatniej atoli musiał wskutek trudów i niedostatku być mocno zachwiany, skoro konsul nie odważył się pozostać na bardzo silnej pozycji koło Dion, lecz cofnął się do miejscowości Phila u wylotu doliny Tempe. Tymczasem brak energji ze strony rzymskiej w wyzyskaniu błędów przeciwnika pozwolił Perseusowi ochłonąć z przestrachu i pokazać się na nowo w polu. Dla podniesienia swego autorytetu, zachwianego w najwyższym stopniu przez ostatnie wypadki, Perseus odpowiedzialność za nie zwalił na swych podkomendnych Hippiasa i Asklepiodotosa, świadków zaś swej paniki, Nikiasa i Andronikosa, kazał pokryjomu sprzątnąć [2]). To postępowanie rzuca jaskrawe światło na charakter i wartość moralną ostatniego z Antigonidów. Ostatnie przejścia wyczerpały niemal zupełnie niewielki od początku zasób siły wewnętrznej Perseusa. Brak decyzji i trwożliwość, od dawna paraliżujące akcję wojenną króla macedońskiego, teraz jeszcze bardziej się spotęgowały, czyniąc ostateczną katastrofę nieuchronną. I tak Perseus nie przedsięwziął niczego, ażeby utrudnić odwrót rzymski, względnie żeby zmusić wyczerpaną armję rzymską do walnej bitwy, dla której równina nadbrzeżna na południe od Dion dawała falandze macedońskiej wręcz idealne warunki. Zamiast tego Perseus ograniczył się do naprawienia zniszczonych przez Rzymian fortyfikacyj Dionu i do obsadzenia linji rzeki Elpeios (dziś Vythos) [3]). Bojaźliwość jego doszła do tego stopnia, że nie próbował wcale przyjść z pomocą załodze Herakleionu zaatakowanego przez oddział rzymski w sile 2.000 ludzi pod wodzą b. konsula Popiliusa. Dzięki bezczynności Perseusa Rzymianie zdobyli ten ważny punkt, panujący nad równiną na południe od Elpeiosu [4]). Konsul po tym sukcesie przeniósł swą kwaterę z Phili do Herakleionu, którego port pozwalał dawać flocie rzymskiej możność współdziałania

[1]) Liv. XLIV, 7, 11—12.
[2]) Liv. XLIV, 10, 4.
[3]) Liv. XLIV, 8, 5—7.
[4]) Liv. XLIV, 8, 8—9, 9.

z armją lądową. O dalszym marszu naprzód atoli celem zmuszenia przeciwnika do stanowczej rozprawy wódz rzymski nie myślał już wcale, lecz tylko o zabezpieczeniu pozycji koło Herakleionu, gdzie zamierzał przezimować, przez zapewnienie komunikacji z Tessalją i budowę magazynów, ażeby w ten sposób uniezależnić się od dowozu morzem, który w porze zimowej byłby niezmiernie utrudniony [1]).

Współdziałanie z flotą, na którem Marcius oparł swój plan operacyjny, dotychczas funkcjonowało bardzo niedokładnie. Po zdobyciu Herakleionu warunki jego znacznie się poprawiły, ale rezygnacja konsula z wszelkiej decydującej akcji wojennej ograniczała rolę floty do drugorzędnych operacyj, jak pustoszenie pobrzeża macedońskiego pomiędzy Thessaloniką a Kassandreą [2]). Atak na to ostatnie miasto mimo wzmocnienia Rzymian przez flotę pergameńską pod osobistem dowództwem króla Eumenesa, zakończył się wskutek energicznej obrony załogi królewskiej dotkliwą porażką Rzymian [3]). Również atak na Torone nie powiódł się, wobec czego komendant floty rzymskiej, pretor C. Marcius Figulus, zaniechał dalszych działań na wybrzeżu Macedonji i cofnął się do zatoki Pagasejskiej z zamiarem zaatakowania wielkiej twierdzy Demetrias, najważniejszej placówki na południe od Olimpu. Współdziałać miał pięciotysięczny korpus wysłany przez konsula pod wodzą M. Popiliusa. Ten ostatni naprzód rozpoczął oblężenie miasta Meliboi u południowego stoku Ossy. Wystarczało jednak pojawienie się oddziału macedońskiego w sile zaledwie 2.000 ludzi, wysłanego przez Perseusa pod wodzą Euphranora na pomoc zagrożonym miastom Magnesji, ażeby Rzymianie w panice odstąpili od oblężenia [4]). Okoliczność ta świadczy wyraźnie o złej »morale« armji rzymskiej. Euphranor po sukcesie pod Meliboją udał się bezzwłocznie do Demetrias i razem z jej załogą czuł się dość silny do stawienia czoła nieprzyjacielowi nawet w otwartem polu. W rzeczy samej pretor Marcius i Eumenes nie odważyli się na żadne przedsięwzięcie

[1]) Liv. XLIV, 9, 10—11.
[2]) Liv. XLIV, 10, 5—11.
[3]) Liv. XLIV, 10, 12—12, 7.
[4]) Liv. XLIV, 13, 1—6.

przeciw Demetrias i zakończyli tegoroczne działania wojenne [1]). Eumenes wrócił do swego państwa, wstąpiwszy po drodze do głównej kwatery rzymskiej celem złożenia konsulowi gratulacji z powodu sforsowania drogi do Macedonji [2]). Pretor część floty wysłał na wyspę Skiathos, sam zaś z resztą udał się do Oreos na Eubei, które ze względu na łatwą komunikację z armją w Tessalji i Macedonji nadawało się szczególnie na kwatery zimowe floty [3]).

Kompania tedy roku 169, która według intencji Rzymu miała przynieść rozstrzygnięcie, nie wydała bynajmniej tego rezultatu i tylko wskutek niesłychanych błędów Perseusa nie skończyła się zupełnym pogromem armji rzymskiej. Fakt zaś, iż Rzymianie nie umieli czy nie śmieli wyzyskać jedynego swego sukcesu, którym było wtargnięcie do właściwej Macedonji, rzucał wielce niekorzystne światło na ich własne poczucie siły i musiał jeszcze bardziej w świecie hellenistycznym zachwiać wiarę w ich bezwzględną przewagę. Odbiło się to bardzo wyraźnie na zachowaniu się państw hellenistycznych wobec obu stron wojujących. Na Rhodos w początku lata 169, kiedy kampanja w Macedonji, mająca przynieść rozstrzygnięcie, była w pełnym toku, partja rzymska miała jeszcze wpływ przemożny, który wyraził się w wysłaniu poselstwa do Rzymu oraz do konsula Marciusa i pretora Marciusa. Misje te miały zlecone uzyskać odnowienie przyjaźni z Rzymem i bronić politykę rhodyjską przed oskarżeniami o sprzyjanie Macedonji [4]). Na pozór zabiegi Rhodyjczyków były uwieńczone zupełnem powodzeniem. W senacie wprawdzie opinja co do Rhodos była już ustalona, ale pora nie była jeszcze stosowna do porachunku z dumną republiką wyspiarską. Owszem, senat przyjął poselstwo rhodyjskie z największą uprzejmością, zgodził się na odnowienie przyjaźni pomiędzy obu państwami a nawet pozwolił na wywóz 100.000 medim zboża z Sycylji [5]), co miało wielkie znaczenie dla Rhodyjczyków zależnych pod względem

[1]) Liv. XLIV, 13, 7—9.
[2]) Liv. XLIV, 13, 10.
[3]) Liv. XLIV, 13, 11.
[4]) Polyb. XXVIII, 16 (14).
[5]) Polyb. XXVIII, 2, 5.

aprowizacji całkowicie od importu z zewnątrz. Także konsul Marcius przyjął jak najlepiej wysłanników rhodyjskich, zapewnił o swej ufności w lojalność Rhodyjczyków względem Rzymu, żądał tylko powściągnięcia agitacji zwolenników Macedonji i wogóle starał się uczynić zadość postulatom rhodyjskim[1]). Poufnie zaś suggerował Agepolisowi, głowie poselstwa rhodyjskiego, że Rhodyjczycy powinni podjąć się pośrednictwa pomiędzy stronami wojującemi. Czy mamy tu do czynienia z perfidnym machiawelizmem, obliczonym na skompromitowanie ostateczne Rhodyjczyków w oczach Rzymu, czy też wódz rzymski szczerze myślał o pokoju z państwem Antigonidów wobec wielce niepokojących sukcesów Antiochosa Epiphanesa w Egipcie, co do tego już Pobybios był w niepewności, uważał jednak pierwszą ewentualność za prawdopodobniejszą[2]). Trudno jednak podzielać ten pogląd historyka z Megalopolis. Jak długo bowiem walka z Macedonją nie była rozstrzygnięta, tak długo interwencja rhodyjska, która z dyplomatycznej mogła łatwo przemienić się w wojenną, musiała być dla Rzymu niewygodna a nawet niebezpieczna. Krok Marciusa w każdym razie okazał się dla interesów rzymskich na Rhodos wielce niekorzystnym. Agepolis w drodze powrotnej zetknął się z pretorem Marciusem, który objawił jeszcze większą układność i powolność życzeniom rhodyjskim, aniżeli konsul. To zachowanie się Rzymian stronnicy macedońscy przedstawili społeczeństwu rhodyjskiemu jak dowód bojaźni i złego położenia[3]). Kiedy zaś zgoła Agepolis zdradził sekret suggerowanego przez konsula pośrednictwa pokojowego, partja macedońska pod wodzą Deinona i Polyaratosa wzięła stanowczo górę, tem bardziej, że w międzyczasie ujawniło się fiasko tegorocznej akcji wojennej Rzymu tak na lądzie, jak na morzu. W jesieni r. 169 pojawiło się nad Tybrem nowe poselstwo rhodyjskie i wystąpiło z formalnem pośrednictwem pomiędzy stronami wojującemi, motywowanem całkiem

[1]) Polyb. XXVIII, 17 (15), 2 nie wyszczególnia ich, prawdopodobnie dotyczyły one w pierwszym rzędzie szkód i trudności handlu rhodyjskiego z powodu działań wojennych.

[2]) Polyb. XXVIII, 17 (15), 9.

[3]) Polyb. XXVIII, 17 (15), 12.

słusznie dotkliwemi stratami doznawanemi przez republikę wyspiarską wskutek przedłużającego się stanu wojennego. Wysłannicy rhodyjscy zapowiedzieli też dalsze kroki wobec tej strony wojującej, którąby okazała się oporną wdrożeniu układów pokojowych[1]). Interwencja dyplomatyczna Rhodyjczyków mogła się łatwo przemienić w wystąpienie zbrojne przeciw Rzymowi. Nie wiemy, co senat odpowiedział misji rhodyjskiej; prawdopodobnie dał odpowiedź wymijającą, obliczoną na odwleczenie konfliktu z Rhodos o ile możności aż do rozstrzygnięcia militarnego w Macedonji[2]). Wrażenie wystąpienia rhodyjskiego musiało być tem silniejsze, że bezpośrednio przedtem także poselstwo Prusiasa bithyńskiego, lubo w oględniejszej formie, interwenjowało

[1]) Liv. XLIV, 14. Wbrew Nissenowi (op. cit. str. 261), Hertzbergowi (Geschichte Griechenlands unter der Herrschaft der Römer I str. 203) i Niese'mu (III str. 156) niema dostatecznego powodu do uważania wiadomości Liwjusza o interwencji rhodyjskiej w r. 169 za fałszerstwo annalistyczne, obliczone na obciążenie Rhodyjczyków i w tym celu kontaminujące fakty z r. 168 z wypadkami roku poprzedniego. Rhodyjczycy skompromitowali się wobec Rzymu w r. 168 tak dalece, iż annalista rzymski nie miał żadnej potrzeby wymyślać wcześniejszego ich wystąpienia, które nawet według przedstawienia u Liwjusza było znacznie oględniejsze, aniżeli niekwestjonowana przez nikogo interwencja w r. 168. Co więcej, przechylenie się Rhodyjczyków na stronę Perseusa już w r. 169 jest zaświadczone w formie pozytywnej przez Polybiosa (XIXX, 4 (3), 7), co rozstrzyga kwestję. Wobec tego poselstwo rhodyjskie wzmiankowane przez Polybiosa poprzednio (XXVIII, 2 i 16) nie może być identycznem z poselstwem, o którem opowiada Liwjusz; to ostatnie musiało być wysłane znacznie później, kiedy partja macedońska na Rhodos wzięła górę.

[2]) Co do treści odpowiedzi rzymskiej annaliści przekazali według świadectwa Liwjusza (XLIV, 15) sprzeczne z sobą informacje, żadna z nich jednak nie zasługuje na wiarę, gdyż całkiem oczywiście mają na celu salwowanie godności Rzymu i są ze względów wewnętrznych całkiem niemożliwe. Dotyczy to zarówno relacji Claudiusa Quadrigariusa, według której senat miał nie udzielić żadnej odpowiedzi, lecz tylko zakomunikować uchwałę nadającą wolność Karyjczykom i Likijczykom, poddanym rhodyjskim, jak drugiej wersji, według której senat odrzucił w formie ironicznej medjację rhodyjską i zapowiedział represje wobec państw nielojalnych względem Rzymu w czasie wojny. Sytuacja polityczna w jesieni r. 169 i dalsze zachowanie się dyplomacji rzymskiej aż do pogromu Perseusa wyklucza tego rodzaju prowokacyjne enuncjacje.

w kierunku podjęcia układów pokojowych [1]). W kurji musiano odnieść stąd wrażenie rozległej kampanji dyplomatycznej przeciw polityce rzymskiej. Niebezpieczeństwo stąd płynące musiało się senatowi wydać tem większem, że równocześnie nasunęły się podejrzenia co do wierności najpewniejszego i najbardziej dotąd Rzymowi oddanego z wszystkich państw hellenistycznych, mianowicie monarchji Attalidów. Dla historyka jest dziś co prawda niepodobieństwem stwierdzić pozytywnie, o ile te podejrzenia były usprawiedliwione [2]), ale samo istnienie takich podejrzeń nie ulega żadnej wątpliwości a tem samem także trzeba przyjąć, iż kierujące sfery nad Tybrem brały w rachubę ewentualność przejścia Pergamu do obozu nieprzyjacielskiego. Przed oczyma ich stawało widmo wielkiej koalicji państw hellenistycznych, którąby była dość silna, ażeby złamać supremację rzymską i przekreślić rezultaty wojen z Filipem V i Antiochosem III.

Na szczęście dla Rzymu przeciwnik nie umiał wygrać atutów, które mu dawały do rąk okoliczności. Owszem ostatni okres zapasów rzymsko-macedoński obfituje na każdym kroku we wręcz niesłychane objawy zaślepienia u ostatniego z Antigonidów. Postępowanie jego z Genthiosem iliryjskim jest jednym z najjaskrawszych. Władca ten oddawna skłaniający się na stronę Macedonji, nie mógł dotychczas się zdecydować na stanowcze wystąpienie, ponieważ Perseus odmawiał mu subsydjów koniecznych do pro-

[1]) Liv. XLIV, 14, 5.

[2]) Wszystko, co Polybios i Liwjusz opowiadają o konszachtach pomiędzy Eumenesem i Perseusem, budzi silną nieufność. Odnosi się wrażenie, że wiadomości te zostały sfabrykowane dla uzasadnienia niełaski, w jaką Eumenes popadł u senatu po wojnie z Perseusem. Zmiana frontu i zerwanie z całą dotychczasową polityką ze strony króla pergameńskiego nie znajduje w żadnem z naszych źródeł dostatecznego umotywowania. Jakkolwiek zatem ogólne prawdopodobieństwo przemawia przeciw wiarogodności rzekomej zdrady Eumenesa, to jednak możliwość jej nie jest bynajmniej wykluczona. Król pergameński mógł wreszcie przejrzeć fatalne konsekwencje krótkowzrocznej polityki, zmierzającej do zniszczenia jedynego państwa, które mogło stanowić przeciw wagę wszechmocy Rzymu. Także przebieg dotychczasowy wojny mógł zbudzić w Eumenesie wątpliwości co do bezwzględnej przewagi rzymskiej w polu i ośmielić go do wyemancypowania się z pod zupełnej zależności od polityki rzymskiej.

wadzenia walki. Wtargnięcie Rzymian do Macedonji skłoniło wreszcie Perseusa do koniecznych, zresztą niewysokich ofiar pieniężnych. W jesieni r. 169 wysłannik króla macedońskiego, Pantauchos, udał się do Genthiosa i wyraził imieniem swego władcy gotowość przyjęcia warunków postawionych przez Gentiosa poprzedniemu poselstwu, na czele którego stał Hippias, w szczególności wypłacenia subsydjów w wysokości 300 talentów i dania gwarancji lojalnego współdziałania [1]). Król iliryjski przyjął bezzwłocznie ofertę Perseusa i wysłał ze swej strony do Macedonji poselstwo, które miało oddać Perseusowi zakładników Genthiosa i odebrać od niego zakładników macedońskich. Perseus przyjął wysłanników swego nowego sprzymierzeńca z największemi honorami [2]) i zgodnie z układem oddał im zakładników. Zaraz też wysłał pierwszą ratę subsydjów w wysokości 10 talentów do bawiącego wciąż na dworze iliryjskim Pantauchosa celem wręczenia jej Genthiosowi, reszta zaś została w Pelli zapieczętowana wobec posłów iliryjskich i wyprawiona następnie w drogę do Ilirji pod eskortą macedońską. Ta ostatnia otrzymała jednak rozkaz czekania na granicy dalszych rozkazów królewskich. Tymczasem Pantauchos, wpływał na niego w kierunku podjęcia intensywnych przygotowań wojennych, zwłaszcza na morzu, oraz bezzwłocznego zerwania z Rzymem. Zabiegi jego były uwieńczone pełnem powodzeniem. Król iliryjski, otrzymawszy zaliczkę 10 talentów, uwięził posłów rzymskich, M. Perpennę i L. Petiliusa, którzy przybyli do niego niewątpliwie w celu powstrzymania go od związku z Perseusem. Skoro król macedoński dowiedział się o tem, w przekonaniu, że Genthios naraził się przez to nieodwołalnie Rzymowi i chcąc czy nie chcąc będzie musiał prowadzić wojnę, odwołał transport z pieniędzmi dla Genthiosa [3]). Ta »przebiegłość« miała wydać fatalne następstwo dla sprawy Antigonidów. Iliryjczycy bowiem, podobnie jak ich albańscy potomkowie, uważali wprawdzie wojnę za rzemiosło narodowe, ale tylko o ile im się należycie opłacała. Prymitywna forma organizacji pań-

[1]) Polyb. XXIX, 3, Liv. XLIV, 23.
[2]) Polyb. XXIX, 4, Liv. XLIV, 23.
[3]) Liv. XLIV, 27, 8—12, Plut. Aem 13, Appian. Ill. 9, Maced. 18.

stwa iliryjskiego nie pozwalała jego władcy trzymać zna czniejszej siły zbrojnej dłuższy czas pod bronią bez obcych subsydjów. Odmawiając ich, Perseus sam paraliżował zdolność bojową swego sojusznika i przyczynił się walnie do jego, a w następstwie i do własnej katastrofy.

Ograniczoność umysłu i nierozumne skąpstwo kazały królowi macedońskiemu odrzucić inną, jeszcze cenniejszą pomoc w walce z Rzymem, ofiarowaną mu przez germańskich Bastarnów. Widzieliśmy, jak Perseus w początkach swego panowania zwichnął wielkie plany wojny odwetowej przeciw Rzymowi, które ojciec jego zbudował na współdziałaniu tego niezmiernie bitnego ludu. Teraz, gdy niefortunnie odwleczone wówczas starcie z Rzymem groziło ostateczną zagładą państwu Antigonidów, Perseus zdecydował się wreszcie zaapelować do niezużytej siły germańskich barbarzyńców. Wysłannicy jego ułożyli się z Bastarnami co do warunków, pod jakimi ci byli gotowi wziąć udział w wojnie z Rzymem. W jesieni r. 169 przybyły umówione zastępy Bastarnów w sile 10.000 jazdy i 10.000 piechoty do kraju Maidów na granicy Macedonji i zakwaterowały się koło miasta Desudoba, czekając na wypłatę umówionego żołdu, który miał wynosić 10 złotych filipejskich dla każdego jeźdźca, 5 dla piechura, 1.000 dla ich wodza. Perseus atoli zamyślał postąpić z nimi tak, jak z Genthiosem. Wyruszywszy na ich spotkanie z połową armji, wysłał do nich Antigonosa, wyższego oficera ze swego sztabu, z hojnemi obietnicami, ale bez gotówki. Widocznie przypuszczał, że barbarzyńcy, skoro już fatygowali się długą drogą od Dunaju aż do granic Macedonji, nie będą chcieli wracać z niczem do domu, lecz że wejdą w służbę macedońską za daleko tańszą cenę. Barbarzyńcy jednak oświadczyli, że nie ruszą się z miejsca, póki nie otrzymają przyrzeczonych pieniędzy. Perseus wobec tego przedłożył całą sprawę radzie królewskiej, gdzie podniósł nieoczekiwane skrupuły odnośnie do północnych barbarzyńców, których wielka liczba wydała mu się teraz niebezpieczeństwem dla Macedonji. Niewątpliwie mógł się powołać przytem na precedensy z Gallami, począwszy od ich najazdu w r. 279. Ale właśnie te precedensy dowodziły jasno, że barbarzyńcy północni mogli stać się

w pewnych okolicznościach niewygodnymi dla krajów o wyższej kulturze, w szczególności dla Macedonji, że mogli doraźnie wyrządzić jej dotkliwe szkody, że jednak w żadnym wypadku nie mogli zagrozić jej egzystencji. Tymczasem walka z Rzymem postawiła państwo Antigonidów wobec pytania być albo nie być. Wybór pomiędzy niebezpieczeństwem rzymskiem a bastarnijskiem nie mógł być dla nikogo wątpliwym, kto miał choć odrobinę zmysłu rzeczywistości. Toteż sąd jednomyślny członków rady królewskiej był za przyjęciem żądań Bastarnów, nikt jednak nie ośmielił się wystąpić ze zdaniem odmiennem od królewskiego. W rezultacie wysłano z powrotem Antigonosa do obozu Bastarnów z oświadczeniem, że król potrzebuje tylko 5.000 jazdy. Bastarnowie byli gotowi przyjąć nawet tę zredukowaną ofertę, ale wysłannik Perseusa nie mógł wypłacić przyrzeczonego żołdu i uciekł się do nowych wymówek, wobec czego barbarzyńcy wrócili za Dunaj, spustoszywszy po drodze Trację[1]). Bastarnowie mogli byli oddać Perseusowi wręcz nieocenione usługi. Nietylko mogli urządzić dywersję w Tessalji i odciąć armji rzymskiej jej podstawę operacyjną[2]), lecz także mogli w bitwie w otwartem polu odegrać rolę decydującą i zgotować wojskom rzymskich los, jaki później Cymbrowie i Teutonowie mieli zgotować legjonom manipularnym przed reformą Mariusa.

Jakkolwiek tedy zaślepienie przeciwnika uchroniło Rzym przed największem niebezpieczeństwem, to niemniej w końcu r. 168 po przejściu Genthiosa do obozu nieprzyjacielskiego, wobec grożącego zerwania z Rhodos, niepewnego stanowiska Pergamu i państwa Seleukidów sytuacja musiała się wydać kierującym kołom nad Tybrem dość niepokojącą, ażeby skłonić je do zarządzeń wymaganych przez wypadki. Zrozumiano wreszcie, że do zwycięskiego zakończenia wojny z Macedonją niezbędnym jest wódz prawdziwy, a nie tuzinkowe figury rzymskiej nobilitas, powoływane dotąd rok rocznie na naczelne stanowiska republiki. Przy wyborach na rok 168 został też po raz drugi wybrany

[1]) Liv. XLIV, 26—27, Plut. Aem. 12, Diod. XXX, 19, Appian. Maced. 18.

[2]) Liv. XLIV, 27, 4—7.

konsulem L. Aemilius Paulus, który dał dowody swych zdolności wojskowych jako pretor w Hiszpanji, jako konsul w Ligurji [1]). Jemu też przypadła w udziale Macedonja jako zakres działania, dowództwo nad flotą zaś pretorowi Cn. Octaviusowi. Zaraz po wyborze a przed objęciem urzędowania Aemilius począł krzątać się gorliwie koło przygotowań do przyszłorocznej kampanji. Uzyskał od senatu wysłanie komisji z trzech senatorów celem inspekcji sił zbrojnych lądowych i morskich na teatrze wojny oraz zbadania sytuacji politycznej. Sprawozdanie komisji, która wróciła już po objęciu władzy przez nowych konsulów, nie było bynajmniej optymistyczne. Konsul Aemilius i zgodnie z jego wnioskami senat wyciągnął z tego stanu rzeczy konsekwencje o konieczności bardzo znacznego wysiłku wojskowego. Wprawdzie ogólna liczba ośmiu legjonów, zmobilizowanych od początku wojny, pozostała bez zmiany, ale legjony na macedońskim teatrze wojny otrzymały bardzo znaczne wzmocnienia, mianowicie armja konsula Aemiliusa 7.000 piechoty i 200 jazdy rzymskiej oraz 7.000 piechoty i 400 jazdy z pośród socii nominis latini, z czego część miała służyć do uzupełnienia legjonów do nadzwyczaj wzmocnionego stanu 6.000 piechoty i 300 jazdy, reszta zaś miała być użyta do służby garnizonowej, dalej flota otrzymała uzupełnienie w sile 5.000 socii navales. Co więcej, przeciw Genthiosowi zmobilizowano armję z dwóch legjonów po 5.200 piechoty i 300 jazdy oraz 10.000 piechoty i 800 jazdy sprzymierzeńczej; dowództwo nad tą armją otrzymat pretor miejski, L. Anicius [2]).

Po wydaniu tych zarządzeń konsul Aemilius razem z pretorem Octaviusem udali się w drugiej połowie stycznia r. 168 (według kalendarza juljańskiego) w drogę celem objęcia dowództwa nad armją, względnie flotą, nieco później Anicius, którego armja musiała być dopiero zorganizowana, przeprawił się do Apollonji.

Pośpiech wodzów rzymskich był bardzo wskazany, gdyż w międzyczasie ze strony macedońskiej podjęto dzia-

[1]) Plut. Aem. 4 i 6.

[2]) Liv. XLIV, 21. Liczba ośmiu legjonów nie obejmuje wojsk stojących w Hiszpanji.

łania wojenne na terenie, na którym dotąd Rzymianie czuli się absolutnymi panami, na morzu. Na podstawie pokoju z r. 196 król macedoński nie mógł utrzymywać żadnej floty wojennej tak, że dopiero po wybuchu wojny Perseus mógł podjąć pracę koło odbudowania morskiej siły zbrojnej, która teraz w czwartym roku wojny wystąpiła jako poważny czynnik bojowy. Jeszcze w ciągu zimy eskadra złożona z 40 lembów pod wodzą Antenora i Kallipposa wypłynęła na morze Egejskie, zabezpieczyła własne transporty z żywnością i zniszczyła koło Chios konwój pergameński wiozący 1.000 jeźdźców gallijskich dla armji konsularnej, poczem zawinęła do Delos i stamtąd przedsiębrała wycieczki w różne strony, polując skutecznie na rzymskie statki transportowe [1]).

Wrażenie wywarte przez pojawienie się flagi macedońskiej na morzu było bardzo silne. Rhodyjczycy uznali teraz, że nadeszła chwila do stanowczego wystąpienia przeciw Rzymowi. Gdy poselstwo Perseusa razem z wysłannikami Genthiosa przybyło na Rhodos, doznało jak najlepszego przyjęcia i wróciło z zapewnieniem, że Rhodyjczycy postanowili przeprowadzić pacyfikację [2]). Formalnie oznaczało to tylko medjację rhodyjską w formie kategorycznej, ponieważ jednak odmowne stanowisko Rzymu nie mogło ulegać żadnej wątpliwości, nieuchronną konsekwencją medjacji był udział Rhodyjczyków w walce przeciw Rzymowi. Połączenie floty rhodyjskiej z wskrzeszoną flotą Antigonidów groziło Rzymowi wydarciem hegemonji na wodach greckich a w następstwie sparaliżowaniem rzymskiej akcji wojennej także na lądzie.

Rzymianie mieli zatem jak najsilniejszy interes w jak najszybszem sprowadzeniu decyzji w polu. Błędy nieprzyjaciela umożliwiły im osiągnięcie tego celu. Naprzód zapadło rozstrzygnięcie na froncie iliryjskim. Tamtejszy komendant rzymski, Ap. Claudius, po zerwaniu z Genthiosęm znalazł się w położeniu bardzo krytycznem [3]); gdyby Perseus ujawnił więcej inicjatywy, zniszczenie korpusu Ap. Claudiusa nie przedstawiałoby żadnych większych trudności. Ale król

[1]) Liv. XLIV, 28—29.
[2]) Polyb. XXIX. 11. Liv. XLIV, 28, 6—8.
[3]) Liv. XLIV, 20, 5.

macedoński nie uczynił nic, ażeby pozbyć się groźby dla zachodniej granicy swego państwa, ani ażeby podać rękę iliryjskiemu sojusznikowi. Ten ostatni wskutek niewypłacenia przyrzeczonych subsydjów nie był zdolny wystawić siły zbrojnej, któraby mogła stawić czoło wysłanej przeciw niemu nowej armji rzymskiej pod wodzą pretora Aniciusa. Genthios rozporządzał zaledwie 15.000 ludzi, podczas gdy Anicius razem z wojskami Claudiusa i kontyngentami sprzymierzonych z Rzymem miast na pobrzeżu iliryjskiem miał z górą 30.000 ludzi. W tych warunkach kampanja iliryjska stała się prostym spacerem wojskowym. Rozgromiony w bitwie Genthios cofnął się do Skodry, pod której murami raz jeszcze stawił się do boju, zamiast bronić samego miasta, którego niezwykle mocne położenie ujawniło się wielokrotnie w walkach epok późniejszych aż do wojny bałkańskiej r. 1912/1913. Oczywiście walka zakończyła się znów klęską Iliryjczyków, wskutek której Genthios upadł całkowicie na duchu i kapitulował na łaskę i niełaskę. Zwycięsca wyprawił pojmanego króla z całą rodziną do Rzymu; wojna iliryjska była skończona w ciągu dni trzydziestu [1]).

Katastrofa Genthiosa nietylko pozbawiła króla macedońskiego sojusznika, który już ze względów geograficznych mógł oddać bardzo cenne usługi, lecz zarazem wystawiła Macedonję na ewentualność ataku z dwóch stron. Okoliczność ta miała wywrzeć wpływ stanowczy na przebieg operacyj na głównym froncie, gdzie konsul Aemilius objął komendę w lutym r. 168. Z jego przybyciem nowy duch wstąpił w głęboko zdemoralizowaną wskutek trzechletnich bezowocnych zapasów armję rzymską. Aemilius umiał przywrócić rozluźnioną karność w szeregach, w podkomendnych swoich obudzić zmysł inicjatywy, wszystkich przejąć mocną wolą zwycięstwa i wiarą w jego wywalczenie [2]).

Ukończywszy przygotowania, konsul wyruszył z obozu koło Phili i zajął pozycje na południowym brzegu Elpeiosu w bezpośrednim kontakcie z nieprzyjacielem. Ale atak od frontu na bardzo silne stanowiska macedońskie po drugim

[1]) Liv. XLIV, 30—32, Plut. Aem. 13, Appian. III. 9.
[2]) Liv. XLIV, 33—34, Plut. Aem. 13.

brzegu rzeki nie rokował żadnych widoków powodzenia. Wódz rzymski dlatego podjął próbę obejścia armji nieprzyjacielskiej przez sforsowanie przejść z Perhaibii do Macedonji koło Pythion i Petry. Wykonania tego przedsięwzięcia podjął się P. Cornelius Scipio Nasica na czele korpusu liczącego 8.000 ciężkiej, 200 lekkiej piechoty i 120 jeźdźców [1]). Dla zamaskowania manewru Scipiona konsul nakazał atak pozorny nad Elpeiosem. Walki, jakie się stąd wywiązały, trwały dwa dni i kosztowały Rzymian znaczne straty bez jakiegokolwiek wyniku, ale odwróciły uwagę Perseusa od niebezpieczeństwa grożącego z drugiej strony Wysokiego Olimpu. Tymczasem Scipionowi udało się zaskoczyć w nocy załogę macedońską Pythionu, rozgromić ją i utorować sobie drogę ku Elpeiosowi [2]). Co prawda, gdyby przeciwnik zachował się tak, jak tego sytuacja wymagała, sukces Scipiona mógł przemienić się w zupełną katastrofę jego oddziału. Scipio bowiem nie miał żadnej łączności z główną armją rzymską i był wystawiony na uderzenie przeważających sił macedońskich, podczas gdy reszta broniłaby linji Elpeiosu [3]). Perseus jednak, podobnie w roku ubiegłym, zaskoczony wiadomością o przedarciu się Rzymian na jego tyły, stracił ducha i nakazał odwrót na północ. Nasica mógł się teraz bez przeszkody połączyć z konsulem, cel manewru był w zupełności osiągnięty.

[1]) Liv. XLIV. 35, Plut. Aem. 15. Cyfry w tekście Liwjusza są zepsute

[2]) Plut. Aem. 15, Zonaras IX, 23.

[3]) Jest zasługą Kromayera (op. cit. II str. 306 i n.), zwrócenie uwagi na okoliczność, że przedarcie się korpusu Scipiona do Macedonji bynajmniej nie zmuszało Perseusa do odwrotu z pozycji nad Elpeiosem, że owszem dawało mu do ręki nader korzystną sposobność zadania Rzymianom dotkliwego ciosu. Ale wytłumaczenie, przez które Kromayer stara się usprawiedliwić odwrót Perseusa, nie wytrzymuje krytyki. Według Kromayera Perseus był zagrożony dywersją floty rzymskiej, która mogła wysadzić wojsko na północ od Elpeiosu i przeciąć królowi komunikację z Pydną, która stanowiła podstawę dla aprowizacji armji macedońskiej. Ale źródła nasze o takiej dywersji nic nie wiedzą z wyjątkiem lakonicznej wzmianki u Zonarasa (IX, 23); gdyby jednak nawet taka dywersja była podjęta, to Perseus mógł z łatwością ją sparaliżować i zgnieść przeważającemi siłami oddziały nieprzyjacielskie na swoich tyłach. Nigdy bowiem operowanie na wewnętrznych linjach nie było tak ułatwione, jak w pozycji nad Elpeiosem.

Perseus w odwrocie swym zatrzymał się na południe od Pydny i zrywając z całą dotychczasową strategją zdecydował się przyjąć walną bitwę w otwartem polu. O przyczynach tej zmiany nie dochowały nam się żadne pozytywne informacje [1]), atoli można je bez trudności odgadnąć. W sposób stanowczy musiało mianowicie zaważyć rozstrzygnięcie, jakie w międzyczasie zapadło na froncie iliryjskim. Król macedoński stał wobec perspektywy ataku rzymskiego także od zachodu; razem z wojskami Aniciusa Rzymianie rozporządzaliby druzgocącą przewagą liczebną, wobec której opór na dłuższą metę był niemożliwy. Jedyną deską ratunku dla króla było stanowcze zwycięstwo nad armją konsularną, zanimby ta mogła połączyć się z armją Aniciusa.

Te same względy, które Perseusa zniewalały wbrew jego woli do walnej rozprawy w polu, nakazywały konsulowi jej odwleczenie. Atoli interwencja rhodyjska, która nastąpiła jeszcze w czasie, gdy obie armje stały naprzeciw siebie nad Elpeiosem [2]), zapowiadała nieobliczalne konsekwencje, jeżeliby Rzymianom nie powiodło się w najkrótszym czasie odnieść decydującego zwycięstwa. Aemilius na żądanie posłów rhodyjskich, którzy przybyli do jego kwatery z żądaniem wdrożenia kroków pokojowych, oświadczył iż udzieli odpowiedzi za 15 dni; jeśliby przed upływem tego terminu decyzja nie zapadła, przejście Rhodyjczyków na stronę macedońską wydawało się nieuchronnem. Z drugiej strony klęska konsula w polu pociągnęłaby za sobą jeszcze daleko zgubniejsze skutki. W tych warunkach wódz rzymski gotów był przyjąć walną bitwę, ale tylko o ile sytuacja pod względem taktycznym wydawałaby się korzystną.

Otóż armja rzymska zajmowała stanowiska na północnym stoku niskiego pasma wzgórz koło dzisiejszej miejsco-

[1]) Nie można bowiem uważać za motywację tego, co Plutarch podaje (Aem. 16), że Perseus miał alternatywę albo przyjąć bitwę, albo rozprószyć wojska swe po miastach macedońskich i ograniczyć się do ich obrony. Taka alternatywa wogóle nie zachodziła, Perseus bowiem nawet po opuszczeniu linji Elpeiosu mógł trzymać się z główną armją w defensywie, podobnie jak to czynił w r. 169.

[2]) Liv. XLIV, 35, 4–6, Zonar. IX, 23.

wości Konduriotissa [1]) i była od armji macedońskiej dwiema rzekami, Leukos i Aison [2]) (dziś Mavroneri i Pelikas). Brzeg pierwszej z nich stanowił na znacznych odcinkach poważną przeszkodę tak, że atak rzymski był połączony z poważnem ryzykiem. Nic więc dziwnego, że Aemilius był gotów do bitwy defensywnej, ale nie ofensywnej. Tensam wypadek zachodził atoli także w odniesieniu do Perseusa, który nawet nie próbował wyzyskać w pierwszym dniu, kiedy Rzymianie przybyli w okolice Pydny, ich znużenia marszem oraz momentu zawsze niebezpiecznego przekształcania formacji marszowej w bojową. W tych warunkach właściwie nie powinno było przyjść do bitwy wobec tego, że żadna strona nie chciała podjąć ataku.

Podobnie jednak, jak swego czasu pod Kynoskephalai, utarczka przednich straży doprowadziła następnie do zaangażowania gros obu armji w walce. Niestety nasze źródła [3]) nie pozwalają wyrobić sobie jasnego wyobrażenia ani o faktach, które spowodowały ogólne starcie, ani o przebiegu tego ostatniego ani wreszcie o stopniu odpowiedzialności, względnie zasługi obu wodzów. W szczególności jest niepodobieństwem zrekonstruować całość ani macedońskiego ani rzymskiego ordre de bataille. W każdym razie z fragmentarycznych wiadomości naszych źródeł wynika, że z początku Macedończycy byli stroną atakującą, i to przedewszystkiem na swem lewem skrzydle, i że Rzymianie nigdzie nie mogli wytrzymać pierwszego uderzenia nieprzyjacielskiego. Zwrot na korzyść Rzymian był podobnie, jak pod Kynoskephalai, następstwem rozluźnienia falangi macedońskiej wskutek nierówności terenu. Po stronie rzymskiej wielką rolę odegrały słonie, dzięki którym rzymscy socii nominis latini rozgromili lewe skrzydło macedońskie i następnie uderzyli

[1]) Lokalizacja pola bitwy pod Pydną przez Kromayera (op. cit. II str. 310 i n.) wydaje mi się niemal pewną.

[2]) Plut. Aem. 16.

[3]) Relacja liwiańska wskutek luk w tekście przekazała nam tylko fragmenty wypadków, Plutarch zaś zgodnie z charakterem swego dzieła zachował nam rysy służące do scharakteryzowania osób, nie troszcząc się o całokształt przebiegu bitwy.

na flankę zwycięskiej dotąd falangi tworzącej macedońskie centrum, która też uległa zupełnej zagładzie.

Zachowanie się Perseusa po bitwie było szczytem smutnej roli odegranej przez niego w ciągu śmiertelnych zapasów macedońskiego państwa i narodu z rzymską przemocą. Zamiast, jak ojciec jego w podobnem położeniu ratować, co było do uratowania, i gromadzić resztki pobitej armji, z której mimo wszystko więcej niż połowa ocalała, ostatni z Antigonidów myślał tylko o ocaleniu własnej osoby. Pozostawiwszy wojsko swemu losowi, uszedł do stolicy Macedonji, Pelli, skąd, zabrawszy skarb królewski, uszedł bezzwłocznie na wschód i zatrzymał się dopiero w Amphipolis [1]). Rezultatem tego postępowania króla było zupełne załamanie się moralne społeczeństwa macedońskiego, które, widząc się opuszczonem przez swego władcę, uznało dalszy opór za niemożliwy. W kilku dniach następujących po bitwie pod Pydną kapitulowała kolejno przeważna część wojsk, które uszły z pogromu, a razem z nią także załogi obronnych miast macedońskich: Pydna, Beroia, Pella, Thessalonike [2]).

Amphipolis pomimo swego warownego położenia nie było bezpiecznem schroniskiem przed zbliżającymi się Rzymianami, przeto Perseus opuścił to miasto i schronił się na wyspę Samothrake, której słynna świątynia Kabirów miała mu zapewnić asyl. Była to całkiem złudna rachuba, Rzymianie bowiem nie myśleli krępować się skrupułami religijnymi i zawiesili blokadę nad wyspą. Po nieudanych próbach ucieczki do Tracji ostatni Antigonida oddał siebie z całą rodziną w ręce zwycięzców, licząc wciąż jeszcze na zachowanie tronu dla siebie, względnie swego domu. Iluzje te miały niebawem się rozwiać. Zniszczenie monarchji macedońskiej było kardynalnym celem polityki rzymskiej. Okres oszczędzania zwyciężonych państw hellenistycznych już przeminął. Król macedoński miał iść w pochodzie tryumfalnym wodza rzymskiego. Ponieważ było jeszcze zawcześnie na ustanowienie prowincji rzymskiej na wschodzie, wystar-

[1]) Liv. XLIV, 43, Plut. Aem. 23.
[2]) Liv. XLIV, 42, 7 i 45.

czało na razie rozbić królestwo macedońskie na cztery bezsilne republiki. Monarchja była twórcą i symbolem potęgi macedońskiej; zniszczenie monarchji było równoznaczne z wykreśleniem narodu macedońskiego z rzędu samodzielnych czynników politycznych.

Trzecia wojna rzymsko-macedońska i katastrofa państwa Antigonidów jest jednym z decydujących momentów w dziejach ludzkości. Świadomość tego mieli już współcześni, dlatego Polybios zamierzał pierwotnie zamknąć swe dzieło historyczne z upadkiem monarchji, uważając, że z tą chwilą podbój świata przez Rzymian był dokonany. Od dnia bitwy pod Pydną aż do dnia bitwy pod Karrhai nie było w całym świecie cywilizowanym potęgi mogącej się przeciwstawić Rzymowi. Staraliśmy się wykazać, że ta supremacja mocarstwa italskiego nie była wcale czemś nieuchronnem niby jakieś fatum historyczne. W tem właśnie leży szczególniejszy interes, jaki budzą zapasy między Rzymem a Macedonią, że była to ostatnia sposobność dla świata hellenistycznego odwrócenia od siebie jarzma rzymskiego. W łańcuchu przyczynowym podboju rzymskiego aż do jego najodleglejszych konsekwencyj walka ze spadkobiercami Filipa i Aleksandra stanowi jedno z najważniejszych ogniw.

ANNEKS I.

Monarchja Antigonidów w r. 221 pod względem terytorjalnym.

A. Królestwo Macedonji.

Geografja historyczna Macedonji jest dopiero w zaczątkach i nie może być mowy o jej ustaleniu, jak długo nie przeprowadzi się w tym kraju poszukiwań archeologicznych na szerszą skalę. Szczególnie niezbadana jest północna granica Macedonji. Mimo to już na podstawie materjału dostarczonego przez autorów klasycznych możnaby osięgnąć znacznie większe rezultaty, niż dotychczas. Najnowsze atlasy historyczne, R. Kieperta: Formae Orbis Antiqui i opracowanie atlasu Sprunera przez Sieglina i Kiesslinga roją się od błędów, których dałoby się łatwo uniknąć.

Ażeby ustalić granice Macedonji w znaczeniu prawno-państwowem w r. 221, musimy wziąć za podstawę stan rzeczy będący wynikiem pokoju z r. 196, ponieważ wówczas Rzym, regulując stosunki terytorjalne na półwyspie bałkańskim, kierował się myślą ograniczenia monarchji Antigonidów wyłącznie do właściwej Macedonji. Źródła nasze nie podają coprawda informacji co do terytorjum pozostawionego wówczas Filipowi V., lecz tylko co do posiadłości odebranych mu, atoli lukę tę wypełnia szczęśliwie relacja Liwjusza (tj. Polybiosa) o organizacji Macedonji w r. 167; wyliczone są tu wszystkie ziemie wchodzące w skład czterech republik, na które Aemilius Paulus podzielił państwo ostatniego z Antigonidów. Opis ten trzeba wziąć za punkt wyjścia, uwzględniając zmiany zaszłe w latach 221—167. Bardzo cenne uzupełnienie Liwjusza daje Strabon w niestety zachowanej tylko fragmentarycznie VII. księdze swej geografji. U Pliniusza w IV księdze panuje wprawdzie zupełna konfuzja rzeczy i czasów, którą jednak można dość łatwo skorygować.

Najmniej wątpliwości przedstawia pobrzeże macedońskie morza Egejskiego. Granica Macedonji zaczynała się u ujścia Peneiosu [1]) i sięgała do ujścia Nestu. Mogłoby się tylko wydawać wątpliwem, czy Macedonja nie rozciągała się poza ujście Nestu. Strabon (VII frgm. 10) w rzeczy samej podaje ujście Hebru jako wschodnią granicę Macedonji.

[1]) Liv. XLV, 29, Strabon VII, frgm. 12, 14 i 15.

Tensam autor jednak [1]) donosi, że za Filipa II i Aleksandra Nestos tworzył granicę pomiędzy Macedonją a Tracją. Naturalnie chodzi tu o granicę Królestwa Macedońskiego, nie zaś posiadłości macedońskich wogóle, albowiem za Filipa II i Aleksandra cała Tracja była prowincją macedońską. Nic nie wskazuje na to, by Antigonidzi wcielili do Macedonji jakiekolwiek terytorja na wschód od Nestu. Z relacji Liwjusza (XLV, 29) wynika owszem, że aż do końca niezawisłości Macedonji Nestos tworzył jej wschodnią granicę. Dopiero Aemilius Paulus wcielił do pierwszej dzielnicy posiadłości Perseusa na wschód od Nestu z wyjątkiem miast greckich na wybrzeżu. Ten fakt odzwierciedla notatka Strabona o Macedonji sięgającej po ujście Hebru. Kombinując wiadomość, że Nestos wypływa z gór Rhodope [2]) i że te ostatnie tworzą granicę pomiędzy Tracją a Macedonią [3]), trzeba wyciągnąć wniosek, że Nestos w całym swym biegu od źródeł aż do ujścia dzielił Macedonję od Tracji. Terytorjum pomiędzy źródłami Nestu i Strymonu przedstawia podobny problem do rozwiązania, co posiadłości Antigonidów na wschód od Nestu. Chodzi tu o kraj Agrianów, którzy mieszkali nad górnym Strymonem aż po Bałkan [4]). Strabon włącza ten obszar do Macedonji [5]). Z drugiej atoli strony Polybios [6]), opisując skład armji Antigonosa Dosona, wyraźnie odróżnia Agrianów od właściwych Macedończyków. Nie można jednak stąd wnosić, jak to czyni Torn [7]), że Agrianowie byli w r. 221 niezawiśli od Macedonji. Polybios wyraźnie przeciwstawia ich zarówno najemnikom, jak i sprzymierzeńcom [8]), natomiast traktuje ich jako uzupełnienie kontyngentu narodowo-macedońskiego [9]). Stanowisko Agrianów w r. 221 było prawdopodobnie takie samo, jak za czasów Filipa II i Aleksandra, to znaczy szczep ten uznawał zwierzchnictwo królów Macedonji i z tego tytułu był zobowiązany do pomocy wojskowej w razie potrzeby, ale zachował swą odrębność i nie wchodził w skład Królestwa Macedońskiego. Przedstawienie stanu rzeczy u Strabona ma na oku stosunki współczesne mu [10]),

[1]) VII p. 3230 i frgm. 35.
[2]) Ptolem. Geogr. III 11, 4, por. Thuk. II 96.
[3]) Strab. VII, frg. 10, por. także VII, 313 C, VII frgm. 36.
[4]) Strab. VII frgm. 36 i 37.
[5]) VII frgm. 10 i 41.
[6]) II 65.
[7]) Antigonos Gonatas str. 321.
[8]) Jest rzeczą niezrozumiałą, jak Torn (op. cit. str. 426) może wbrew jasnym słowom Polybiosa zaliczać Agrianów i Iliryjczyków do najemników.
[9]) ..... Ἀντίγονος προῆγε μετὰ τῶν συμμάχων εἰς τὴν Λακωνικήν, ἔχων Μακεδόνας μὲν τοὺς εἰς τὴν φάλαγγα μυρίους, πελταστὰς δὲ τρισχιλίους, ἱππεῖς δὲ τριακοσίους, Ἀγριᾶνας δὲ σὺν τούτοις χιλίους καὶ Γαλάτας ἄλλους τοσούτους, μισθοφόρους δὲ τοὺς πάντας πεζοὺς μὲν τρισχιλίους, ἱππεῖς δὲ τριακοσίους, Ἀχαιῶν δ'ἐπιλέκτους πεζοὺς μὲν τρισχιλίους, ἱππεῖς δὲ τριακοσίους, καὶ Μεγαλοπολίτας χιλίους εἰς τὸν Μακεδονικὸν τρόπον καθωπλισμένους, ὧν ἡγεῖτο Κερκίδας Μεγαλοπολίτης, τῶν δὲ συμμάχων Βοιωτῶν μὲν πεζοὺς χιλίους ἱππεῖς δὲ διακοσίους, Ἠπειρωτῶν πεζοὺς χιλίους, ἱππεῖς πεντήκοντα, Ἀκαρνάνων ἄλλους τοσούτους, Ἰλλυριῶν χιλίους ἑξακοσίους, ἐφ'ὧν ἦν Δημήτριος ὁ Φάριος.
[10]) Wynika to jasno zwłaszcza z frgm. 41: Ὅτι καὶ πάλαι καὶ νῦν οἱ Παίονες φαίνονται πολλὴν τῆς νῦν Μακεδονίας κατεσχηκότες, ὡς καὶ Πέρινθον πο-

przytem zaś bierze Macedonję w sensie geograficznym a nie prawnopaństwowym. Granicy pomiędzy ziemią Agrianów a położoną na południe od nich Parorbelją, która należała już do właściwej Macedonji, niepodobna dokładnie oznaczyć; prawdopodobnie granicę tworzył potężny masyw górski Rilo-Dagh na wschód i Osegovska Planina na zachód od Strymonu. Ten ostatni łańcuch górski jest niewątpliwie identyczny z górami Orbelos, które według Strabona (VII frgm 10) zamykają Macedonję od północy[1]). Na wschód od Parorbelji leżały Parastrymonja i Parorja, według Liwjusza (XLII, 51, 5) ziemie graniczne Macedonji od strony Tracji. Parastrymonja (»kraj nad Strymonem«) musiała leżeć nad górnym Strymonem, ponieważ dalej na południe granicę tracko-macedońską tworzył Nestos. Parorja wobec tego musiała sąsiadować od południa z Parastrymonją i obejmowała prawdopodobnie terytorjum nad górnym Nestem pomiędzy łańcuchami górskimi Rilo-Dagh (w starożytności Dunax? Strabon IV, 28) a Despoto-Dagh (Rhodope). Trudność sprawia kwestja trac-

λιορκῆσαι καὶ Κρηστωνίαν καὶ Μυγδονίδα πᾶσαν καὶ τὴν Ἀγριάνων μέχρι Παγγαίου ὑπ' αὐτοῖς γενέσθαι.

[1]) Ze Strabonem zgadza się Plinjusz (IV, 35) i Ptolemaios (III, 9, 1, III, 11, 1). Ten ostatni podaje, że Orbelos oddziela prowincję górną Mezję od Macedonji, a temsamem nie pozostawia żadnej wątpliwości co do utożsamienia Orbelos z Osegovska Planina. Czy istniał jeszcze inny Orbelos, utożsamiony przez nowożytnych z Meniki albo z Perim-Dagh na wschód od dolnego albo środkowego Strymonu? Całą podstawę do umieszczenia Orbelos, nad dolnym Strymonem stanowi notatka Arriana (Anab. I, 1, 5), wedle której Aleksander maszerując w r. 335 z Amphipolis pozostawił po lewej ręce miasto Philippi i góry Orbelos i następnie przekroczył rzekę Nestos. Jeśliby Philippi wzmiankowane przez Arriana były identyczne z głośnem miastem tego imienia, dawnemi Krenides, w takim razie egzystencja drugiego Orbelos pomiędzy dolnym Strymonem a Nestem byłaby zapewniona. Atoli relacja Arriana czyni to przypuszczenie w najwyższym stopniu nieprawdopodobnem. Według Arriana Aleksander w ciągu 10 dni dotarł z Amphipolis do Bałkanu. Celem marszu był kraj Triballów, którzy mieszkali na zachód od rzeki Oescus, dzisiaj Isker (Herodot IV, 49, Thuk. II, 96) w zachodniej Bułgarji i wschodniej Serbji. Wynika stąd, że Aleksander przekroczył Bałkan w jego najbardziej zachodniej części. Ci z nowoczesnych, którzy przyjmowali marsz Aleksandra z Amphipolis wzdłuż wybrzeża ku dolnemu Nestowi, oczywiście umieszczali przejście przez Bałkan znacznie dalej na wschód (przez przesmyk Szypka lub nawet jeszcze bardziej na wschód), tem samem jednak musieli szukać siedzib Triballów daleko bardziej na wschód, niedaleko ujścia Dunaju. Ta hipoteza nietylko nie ma za sobą ani cienia dowodu, lecz owszem Strabon (VII, 318), Plinjusz (III, 149 i IV, 3 i 33), Cassius Dio (LI, 23) i Ptolem. (III, 10, 9 i 10) świadczą, że jeszcze za czasów rzymskich Triballowie zamieszkiwali te same okolice, co za czasów Thukydidesa. Odległość zachodniego Bałkanu od Amphipolis wynosi w linji powietrznej około 250 km. Przestrzeń tę Aleksander przebył w 10 dniach. Jest jasnem, że nie mógł obrać drogi okrężnej dookoła Rhodopy, lecz najkrótszą drogę wzdłuż Strymonu conajmniej aż do ujścia Strumicy (nazwa starożytna niepewna), prawdopodobnie jeszcze nieco dalej, i dopiero potem skręcił ku górnemu Nestowi. I tak droga ta wynosiła conajmniej 350 km i to w górzystym terenie, co świadczy o bardzo forsownych marszach. Wobec tego Φίλιπποι πόλις Arriana nie ma nic wspólnego z głośnem miastem tego imienia, lecz jest identyczne z Φιλιππούπολις wzmiankowanem przez Strabona (VII frgm. 36) jako jedno z czterech miast Parorbelji, położonych w dolinie Strumicy (wzmiankowany przez Strabona αὐλών może być doliną Strumicy).

kich szczepów sąsiadujących z Macedonją, Maidów, Bessów i Dantheletów. Odnośnie do Maidów zachodzi dalsza komplikacja, że szczep ten rozpadał się na dwa odłamy, pomiędzy któremi nie było żadnego związku terytorjalnego [1]). Wzmiankowani przez Thukydidesa (II. 98) Maidowie mieszkali nad prawym brzegiem dolnego Strymonu na południe od Sintów a na północ od Bisaltów. Ten odłam Maidów ma na myśli Plinjusz (IV, 40) i prawdopodobnie także Strabon [2]) (VII frgm. 36). Ci Maidowie w dziejach nie odgrywali żadnej roli; od czasu konsolidacji Macedonji za Filipa II zasymilowali się w zupełności z żywiołem rdzennie macedońskim i należeli zawsze do Macedonji w znaczeniu prawno-państwowem. Od tych Maidów macedońskich należy ściśle odróżniać Maidów w Tracji, którzy od upadku panowania macedońskiego w tym kraju po śmierci Lyzimachosa przez cały ciąg epoki hellenistycznej niepokoili wschodnie granice Macedonji. Siedziby ich aż do końca monarchji Antigonidów musiały znajdować się po wschodniej stronie Rhodopy. Kiedy jednak Macedonja stała się prowincją rzymską, Maidowie, korzystając z zamieszek rewolucyjnych wypełniających ostatnie stulecie republiki, posunęli się znacznie dalej na zachód ku środkowemu Strymonowi i dalej aż po Orbelos. Albowiem za czasów Strabona Maidowie sąsiadowali z Dardanami (Str. VII, 316 C). Strabona potwierdza Ptolemaios (III, 11, 9); u niego strategja tracka Μαιδική sąsiaduje od zachodu z Macedonją na linji poczynającej się u gór Orbelos.

Podobne przesunięcie granic na niekorzyść Macedonji w czasach rzymskich miało miejsce dalej na północ w dolinie górnego Strymonu. Na równi z Maidami także ich północni sąsiedzi, Bessowie, rozpostarli się znacznie ku zachodowi. Przed upadkiem monarchji macedońskiej ten najważniejszy obok Odrysów szczep tracki mieszkał w dolinie górnego Hebru pomiędzy północnemi zboczami Rhodopy a południowemi Haimu [3]). Od wschodu Bessowie sąsiadowali z Odrysami, przyczem Filipopol należał już do tych ostatnich [4]). Od zachodu Bessowie za czasów Strabona (VII, 318) sąsiadowali z iliryjskimi Autariatami i Dardańczykami [5]). Wynika stąd, że po aneksji Macedonji przez Rzym Bessowie zajęli

[1]) Por. R. Kiepert: Formae orbis antiqui tabl. XVI tekst str. 4.

[2]) U Strabona wzmiankowani Maidowie mogliby być ws. hodnim odłamem tego ludu, atoli wzmianka Sintów i Bisaltów przemawia silnie za tem, że Strabon ma na oku szczep sąsiadujący z tymi ostatnimi.

[3]) Herodot VII, 111, Strab. VII, 318, frgm. 48, Eutr. VI, 8, Ammian. XXVII, 4, 11.

[4]) Wynika to z Polyb. XXIII, 8 (Liv. XXXIX, 53).

[5]) Pewną trudność przedstawia wzmianka o Autariatach. Lud ten mieszkał w Bośni i zachodniej Serbji (Skyl. 24, Strab. 315, 316, 318) Jeśliby Bessowie sąsiadowali z tymi Autariatami, wówczas trzebaby przyjąć, że jeszcze za czasów Strabona Autariaci zajmowali więcej niż połowę późniejszej rzymskiej prowincji Dardanji. Nie wydaje się to prawdopodobnem, zwłaszcza że świetność Autariatów należała za czasów Strabona już do przeszłości dawno minionej (Strab. VII, 318). Wzmianka Strabona tłumaczy się natomiast całkiem prosto, jeżeli ją zestawimy z wiadomością u Diodora (XX, 19), że Kassander osiedlił 20.000 Autariatów koło gór Orbelos.

przynajmniej część doliny górnego Strymonu, która poprzednio należała do Agrianów; jak Strabon (VII, 318) donosi. przyczyną były napady Skordisków, z powodu których kraj całkowicie opustoszał. Ten ostatni lud znika za czasów rzymskich zupełnie z widowni dziejowej. Element tracki zyskał w pierwszym wieku panowania rzymskiego na półwyspie bałkańskim bardzo znacznie na terenie kosztem ludności paionskiej a więc macedońskiej.

Oprócz Bessów także szczep Dantheletów rozszerzył w czasach rzymskich swe dzierżawy na część ziemi Agrianów. Poprzednio Dantheleci mieszkali na północny wschód od Agrianów w dolinie górnego Iskru. Wynika to z wiadomości podanej przez Strabona (VII 318 C), że Agrianowie sąsiadowali z Triballami mieszkającymi na północ aż po Dunaj; siedziby Dantheletów musiały więc znajdować się wówczas dalej ku wschodowi [1]). Przez »wolnych Traków«, zamieszkujących zachodni Bałkan, z którymi według Arriana (I, 1, 6) miał do walczenia Aleksander na drodze do kraju Triballów [2]), należy prawdopodobnie rozumieć Dantheletów. Pierwsza wzmianka imienna o Dantheletach w zachowanej nam literaturze klasycznej [3]) pochodzi dopiero z r. 183 przed Chr. z racji wyprawy trackiej Filipa V. (Polyb. XXIII, 8, 4, za nim Liwjusz XXXIX, 53, 12). Szczepy trackie Odrysów, Bessów i Dantheletów wymienione są u Polybiosa niewątpliwie w porządku geograficznym od wschodu ku zachodowi. Zgadza się z tem przedstawienie drugiej wyprawy trackiej Filipa V. z r. 181 u Liwjusza (XL, 22ss); wynika z niego także, że Bessowie, Dantheleci i Maidowie byli wówczas sąsiadami. Po upadku Antigonidów Dantheleci zajęli północną część kraju Agrianów i tam ich spotykamy

[1]) Przeciw umieszczeniu pierwotnych siedzib Dantheletów w okolicy dzisiejszej Sofji możnaby podnieść zarzut, że za czasów rzymskich mieszkało tam plemię Serdów (Cassius Dio LI, 25), od którego pochodzi Serdica, starożytne miano Sofji. Ponieważ jednak brak jakiejkolwiek wzmianki o tem plemieniu w epoce hellenistycznej i dawniejszej, przeto trzeba przyjąć, że pierwotnie wchodziło w skład jednego z wielkich szczepów sąsiednich, Maidów, Bessów lub Dantheletów, i że dopiero za czasów rzymskich zostało wyodrębnione i tworzyło osobną strategję prowincji trackiej (Ptol. III, 11, 8). Jest bowiem rzeczą notoryczną, że wielkie szczepy trackie rozpadały się na szereg plemion. I tak Bessowie według Herodota (VII, 110 ss) tworzyli część szczepu Satrów. Wielki szczep Odrysów obejmował dużą liczbę plemion (Strabon VII frgm. 48) Oberhummer (Pauly-Wissowa IV, 2 2 102) słusznie utożsamia z Dantheletami Traków, którzy według Herodota VII, 115 mieszkali koło źródeł Strymonu. Tego powiedzenia Herodota nie trzeba brać całkiem ściśle; Strymon brał swój początek w kraju Agrianów, jak to stwierdzają Thukydides (znający doskonale Trację) i Strabon, atoli granica pomiędzy Agrianami a Dantheletami musiała biec niedaleko źródeł Strymonu, prawdopodobnie działem wodnym pomiędzy tą rzeką a Iskrem.

[2]) Tomaschek (Die alten Thraker I 73) i za nim Oberhummer (Pauly-Wissowa III, 1, str. 329) utożsamiają tych Traków z Bessami, ale polega to na mylnem umiejscowieniu przejścia Aleksandra przez Bałkan znacznie dalej na wschód w związku z omawianą powyżej kwestją miasta Philippi i gór Orbelos.

[3]) Wspominał już Dantheletów Theopompos w 48 księdze swoich Φιλιππικά, ale Steph-Byz. zachował nam tylko wiadomość o samym fakcie wzmianki bez jakichkolwiek szczegółów.

za czasów rzymskich (Strab. VII, 318 C, Plin. IV, 40. Ptol. III, 11, 8)[1]).

Na zachód od Agrianów mieszkali najniebezpieczniejsi sąsiedzi Macedonji, iliryjscy Dardanowie. Demetrios II walczył z nimi nieszczęśliwie i utracił północną część Paionji razem z nadzwyczaj ważnem pod względem strategicznym miastem Bylazora (dziś Veles), które dopiero Filip V odzyskał w r. 217. Dopóki w okolicach nad górnym Wardarem nie przeprowadzi się poszukiwań archeologicznych na szerszą skalę, tak długo nie można ustalić dokładniej granicy pomiędzy Macedonją i Dardanją. Strabon (VII frgm. 10) i Ptol. (III, 9, 1) wyznaczają ją przez linję prostą, biegnącą od gór Skardos (dziś Szar-Dagh na wschód od Skoplje) aż do wyżej wspomnianego grzbietu Orbelos. Wynika stąd, że Macedonja sięgała znacznie dalej na północ, niż się to dziś powszechnie przyjmuje[2]). Potwierdza to Tabula Peutingeriana, ponieważ umieszcza stację Ad fines, a więc granicę pomiędzy Macedonją a górną Mezją, której południową część stanowiła Dardanja, w odległości 47 rzymskich mil od Stoboi (dziś Sirkovo), a więc tuż na południe od Scupi (Skoplje)[3]).

[1]) Niesłusznie jednak rozciąga się ich siedziby daleko ku południowi i włącza do nich miasto Pautalię z jej znacznem terytorjum sięgającem aż po dzisiejszą Dżumaję (w starożytności Skaptopara CIL III 2086). Za czasów Strabona okolice Pautalii musiały należeć do Bessów. Jest możliwem, że później odłączono miasto od strategji bessyjskiej i przyłączono do dantheleckiej, ale niema na to żadnego dowodu. W szczególności nie może za dowód służyć okoliczność, że Ptol. (III, 11, 8) wymienia strategję danthelecką jako najdalej ku zachodowi położoną część Tracji, sąsiadującą z Górną Mezją. Albowiem Ptol. w tym ustępie wymienia tylko strategje leżące wzdłuż Haimu. W następnym § (III, 11, 9) Ptol. wylicza naprzód strategje sąsiadujące z Macedonją i morzem Egejskiem, następnie zaś trzy strategje, Βεσσική, Βενική i Σαμαική, położone pomiędzy grupą północną a południową przyczem wyraźnie zaznacza, że Βεσσική leży powyżej (t. zn. na północ od) Μαιδική. Ptol. zatem jest w zupełnej zgodzie ze Strabonem, według którego Bessowie sąsiadowali z Dardanją.

[2]) Np. Kiepert Formae orbis ant. XVI i XVII. Spruner-Siegl n Atlas antiquus. Natomiast trafnie rozciągają Wace i Woodward Pelagonję (zachodnią Paionję) aż po Prilep i Kruszevo B. S. A. XVIII p. 168.

[3]) W linji powietrznej odległość pomiędzy Stoboi a Scupi wynosi 49 mil rzymskich. Jest jasnem, że stacja graniczna ad fines musiała leżeć na głównej drodze z Macedonji do Dardanji, wiodącej doliną Axiosu, nie zaś w górzystym i leżącym na uboczu obszarze nad Pczinją (nazwa starożytna nieznana), lewobrzeżnym dopływem Wardaru, jak to przyjmuje Kiepert F. O. A. XVI i XVII. Kiepert powodował się względem na podaną przez Tab. Peut. odległość pomiędzy Stoboi a Scupi na 115 mil rzymskich i słusznie dopatrywał się pomyłki ze strony kopisty Tab. Peut. Atoli pomyłka ta nie polegała na zamianie głównej stacji Naissus (dziś Nisz) na Scupi, co byłoby całkiem niezrozumiałe wobec uwidocznienia na Tab. Peut. obu miejscowości, lecz na kontaminacji dwóch dróg, jakie w rzeczywistości prowadziły ze Scupi do Naissus, w jedną. Tab. Peut. zaznacza tylko jedną drogę ze Scupi do Naissus, która prowadziła doliną górnego Wardaru (Axios) aż do stacji Hammeo i łączyła się tu z drogą wiodącą z Lissus nad Adrjatykiem przez dolinę dzisiejszej Serbskiej Morawy do Naissus. W rzeczywistości prowadziła za czasów rzymskich podobnie jak obecnie znacznie krótsza droga ze Scupi do Naissus przez dolinę dzisiejszej Bułgarskiej Morawy; egzystencję tej drogi wykazał wbrew Domaszewskiemu (Arch. epigr. Mitt. aus Oesterreich-Ungarn XIII p. 147) J. Arthur Evans w Archaeologia XLIX str. 153 i n.

Za Antigonidów Macedonja w sensie prawnopaństwowym rozciągała się conajmniej aż po Skardos. Natomiast wątpliwem jest stanowisko terytorjów położonych dalej na zachód aż po morze Adrjatyckie. Chodzi tu o Dassaretję i kraj Parthinów. Ziemie te podlegały w każdym razie Antigonidom, atoli zachodzi pytanie, czy wchodziły w skład Królestwa Macedońskiego czy też były tylko jego dependencjami Ta druga ewentualność jest mniej prawdopodobna, albowiem za czasów rzymskich ziemie te należały do prowincji Macedonji, odpowiadającej na ogół dawnemu królestwu. Także Strabon (VII frgm. 10) rozciąga w tej stronie Macedonję aż po Adrjatyk. Jeżeli Polybios (VIII, 14 i XVIII, 47) a także Strabon (VII 323 i 326), nazywają te ziemie iliryjskiemi, to mają na oku moment etniczny a nie prawnopaństwowy. Granicy pomiędzy Dassaretją a niewątpliwie macedońskiemi ziemiami, Pelagonją i Lynkestydą, niepodobna ustalić przy obecnym stanie naszych wiadomości; w szczególności jest niepewnem, czy dzisiejsza Resna należała do Lynkestydy czy Dassaretji; odpowiedź na to pytanie zależy od rozstrzygnięcia kwestji, czy »brama« (Πυλών) z Ilirji do Macedonji (Pol. XXXIV, 12, 8) leżała w pasmie górskiem oddzielającem jeziora Presba i Ochryda, czy też w położonym dalej na wschód potężnym łańcuchu Peristeri (w starożytności Βαρνοῦς?) [1]). Również na południe od wspomnianych jezior granica macedońska jest całkiem problematyczna. Naturalną granicę stanowi południowe przedłużenie grzbietu górskiego pomiędzy jeziorami Presba i Ochryda; czy jednak granica polityczna stosowała się do konfiguracji geograficznej, jest całkiem niepewnem.

Nie można także oznaczyć dokładnie granicy pomiędzy Macedonją a Epirem. Pierwotnie cała dolina rzeki Aoos, tj. Tymphaia, Parauaia i Atintanja, należały do królestwa Macedońskiego [2]). Ich przynależność do Macedonji była tak ugruntowana, że w r. 167 weszły do czwartej dzielnicy Macedonji (Liv. XLV, 29), jakkolwiek przynajmniej Atintanja na krótki czas została oderwana od monarchji Antigonidów. Prawdopodobnie w końcu panowania Demetriosa II. kraj ten wpadł w moc Iliryjczyków a w r. 228 w ręce Rzymian. W r. 221 znajdował się pod panowaniem sprzymierzonego z Macedonją Demetriosa z Pharos [3]). Utrata Atintanji była

Kopista Tab. Peut., ignorując biorące w Scupi początek rozgałęzienie drogi ze Stoboi do Naissus na dwie, włączył stacje linji wschodniej do odcinka Stoboi-Scupi. Kiepert przyjmuje zupełnie niepotrzebnie dwukrotne rozgałęzienie drogi ze Stoboi do Naissus, jedno w stacji ad Cephalon (która równocześnie byłaby stacją graniczną pomiędzy Macedonją a Dardanją na drodze Stoboi-Scupi), drugie w Scupi.

[1]) Jeżeli wzmiankowany przez Polybiosa l. c. i Strabona (VII 323 C) Βαρνοῦς jest rzeczywiście (jak sądzą Kiepert, Lolling i inni) pasmem górskiem, a nie miastem, w takim razie kwestja byłaby rozstrzygnięta na korzyść pierwszej ewentualności.

[2]) Tarn: Antigonos Gonatas str. 312 udowodnił przeciw Belochowi III, 2, 516–317, że Atintanja już od czasów Gonatasa należała do Macedonji.

[3]) Traktat pomiędzy Filipem V. a Hannibalem (Polyb. VII, 9) dowodzi, że Atintanja znajdowała się wówczas w posiadaniu Rzymu, który opanował tę ziemię w czasie drugiej wojny iliryjskiej w r. 219. Ponieważ zdobycze tej wojny

dla Macedonji ciosem bardzo dotkliwym, gdyż ziemia ta dawała dostęp do Adrjatyku razem z bardzo ważną zatoką Valony (w starożytności Αὐλών)[1]). Granica od strony Epiru tylko na wybrzeżu Adrjatyku da się dokładnie oznaczyć. Strabon (VII, 324) i Ptol. (III 13, 6) zgodnie podają, że terytorjum Chaonów najbardziej na północ wysuniętego szczepu epirockiego zaczynało się u gór Keraunijskich na południu zatoki valońskiej. Dalej na wschód linja graniczna jest mocno problematyczna. Prawdopodobnie tworzyły ją góry zamykające od wschodu dolinę Aoosu i jego głównego dopływu lewobrzeżnego, Elaionu. Jak daleko jednak Atintanja sięgała na południe, nie podobna teraz ani w przybliżeniu oznaczyć. Podobnie rzecz się ma z południową granicą Parauaii[2]). Natomiast ze znacznem prawdopodobieństwem można przyjąć potężny grzbiet górski na południe od źródeł Peneiosa za granicę pomiędzy Tymphaią a Athamanją. Dalej na wschód granica pomiędzy Macedonją a Tessalją da się łatwiej ustalić. W dolinie Peneiosu ze strony macedońskiej granicznem miastem było Aigimion, położone koło dzisiejszej Kalabaki[3]), po stronie tessalskiej Trikka (Strabon VII 327), dziś Trikkala; naturalną granicę pomiędzy niemi stanowi miejsce, gdzie Peneios wstępuje w równinę tessalską. Dalej na północny wschód granicę pomiędzy tessalską Perrhaibją a macedońską Elimeą stanowiły pierwotnie góry Kambuńskie (Liv. XLII, 53, 6. XLIV, 2, 6)[4]). Za panowania macedońskiego — niewiadomo kiedy — północna część Perrhaibji, t. zw. Tripolis, obejmująca miasta Doliche, Azoros i Pythion, zastała wcielona do Elimei[5]). Dalej ku wschodowi granicę pomiędzy

były poczynione kosztem Demetriosa z Pharos, przeto nie ulega wątpliwości, że Atintanja należała do tego dynasty, którego posiadłości znowu zostały mu nadane przez Rzym po pierwszej wojnie iliryjskiej w r. 229. W tym roku zatem Atintanja należała już nie do Macedonji lecz do iliryjskiej królowej Teuty.

[1]) Że Macedonja posiadała port nad Adrjatykiem, wykazał to Tarn op. cit.

[2]) Sama nazwa (»kraj nad Aoos«) wyklucza hypotezę Wace'a i Woodwarda (B. S. A. XVIII str. 181), jakoby Parauaia leżała po wschodnim stoku Pindu. Relacja Arriana o marszu Aleksandra w r. 335 z Ilirji do Pelinnaion w Tessalji nie stoi bynajmniej na przeszkodzie lokalizacji Parauaii na zachód od Pindu. Aleksander obrał najkrótszą drogę doliną Aoosu i Peneiosu.

[3]) I. G. IX, 2, str. 91, B. S. A. XVIII. str. 181.

[4]) Szczegóły granicy pomiędzy Elimeą a perrhaibijską Doliche podaje bardzo ciekawa inskrypcja łacińska, ogłoszona w B. A. S. XVII p. 193 ss. Ale dopiero dalsze poszukiwania archeologiczne w tej okolicy pozwolą na lokalizację miejscowości wymienionych w inskrypcji a tem samem na dokładne ustalenie linji granicznej.

[5]) Ze wspomnianej inskrypcji wynika, że perrhaibijska Tripolis dostała się pod panowanie macedońskie jeszcze za Amyntasa III, ojca Filipa II, a może nawet wcześniej za Archelaosa, który jak wiadomo interweniował skutecznie w Tessalji. Objekcje podniesione przeciw temu przez wydawców są nieuzasadnione; w szczególności fakt, że Xenophon wymienia Derdasa, władcę Elimei, jako sprzymierzeńca Sparty obok Amyntasa, nie dowodzi wcale niezależności dzielnicowego księcia Elimei od króla macedońskiego, przykłady bowiem, że wassalowie figurują obok a nawet bez suzerena w aktach międzynarodowych, są aż nadto częste. Tem samem hypotezy wydawców, mające na celu usunąć tę pozorną trudność, są całkiem zbyteczne. Nie jest atoli prawdopodobnem, ażeby Macedonja utrzymała się w posiadaniu północnej Perrhaibji w okresie anarchji, jaki nastąpił po śmierci Amyntasa III. Gdy Filip II. zawładnął Tessalją, jest

Perrhaibją i Pelasgiotydą a macedońską Pierją tworzył Olimp [1]). Wreszcie wschodnie zbocza Olimpu należały w całości do Macedonji, która, jak powyżej zaznaczono, sięgała aż do ujść Peneiosu. Pomiędzy najbardziej na południe wysuniętem miastem macedońskiem Herakleą a perrhaibijskiem Gonnos toczył się długi i zawzięty spór graniczny, rozstrzygnięty w końcu przez Filipa V, jak o tem świadczą inskrypcje opublikowane przez Arvanitopullosa ('Εφ. ἀρχ. 1913 str. 25 i n.). Wynika z nich, że granica biegła koło jeziora Askuris (dziś Neseros) aż do wylotu wschodniego doliny Tempe [2]).

B. Dependencje macedońskie.

Poza Królestwem Macedońskiem, którego mieszkańcy bez względu na różnice etniczne nosili miano Μακεδόνες, istniały terytorja podlegające władzy królów macedońskich w rozmaitych formach. I tak w Tracji władza Antigonidów sięgała na wschód od Nestu, tworzącego granicę królestwa. Abdera wraz z okolicą należała niewątpliwie w r. 221 do Antigonidów [3]). Granicę pomiędzy terytorjum tego miasta a należącą do Lagidów [4]) Maroneią tworzyła prawdopodobnie zatoka Buru-Göl. Także kraj Agrianów, jak powyżej zaznaczyliśmy, tworzył prawdopodobnie dependencję Macedonji.

Niejasną jest przynależność wysp w północnej części morza Egejskiego. Thasos aż do r. 202 nie należało do Filipa V. Przypuszczenie Niese'go (II, 582), że wyspa ta zachowała aż do tego czasu swą niepodległość, jest wielce nieprawdopodobne. Beloch (III. 2, 281) słusznie przyjmuje, że Thasos należało do Lagidów. Przeciw temu poglądowi nie jest dostatecznym dowodem okoliczność, że Polybios [5]) nazywa Thasos miastem zaprzyjaźnionem z Macedonją. Relacja polybiańska jest bowiem skrajnie tendencyjna na niekorzyść Filipa V. i stara się przedstawić zajęcie Thasos jako niebywały akt gwałtu. Także sąsiednia Samothrake była posiadłością egipską [6]).

Natomiast wątpliwą jest przynależność państwowa wysp Lemnos i Imbros. Pierwsza z nich należała do Filipa V. w czasie drugiej wojny

---

rzeczą naturalną, że przywrócił stan rzeczy istniejący za jego ojca. Że perrhaibijska Tripolis w III w stanowiła część macedońskiej prowincji Eleimiotis, tego dowodzi inskrypcja B. C. H. XXI (1897) str. 112. Przynależność wymienionego w tym dekrecie miasta Pythion do Macedonji znajduje echo także u Steph. Byz. s. v. Πύθιον

[1]) Na łące zwanej Konospoli na wzniesieniu Simo dochował się in situ kamień graniczny z czasów Trajana, wspominający przeprowadzone w r. 101 p. C. wytknięcie granicy pomiędzy perrhaibijskiem miastem Oloosson a pieryjskiem Dion (C. I. L. III 591).

[2]) Znajdujący się tam τέμενος Apollona pythyjskiego (Πρακτ. 'Αρχ. ἑταιρ. 1911 p. 304) należał do Gonnos, ob. Arvanitopullos w 'Εφ. ἀρχ. 1913 p. 31.

[3]) B. C. H. XXXVII (1913) str. 128.

[4]) Liv. XXXI. 16.

[5]) Polyb. XV, 24.

[6]) Dittenb. Syll. 2, 221.

macedońskiej [1]). Jednakże mogła to być zdobycz na Epiphanesie w latach 202—201 [2]). Położenie obu wysp wśród posiadłości ptolemejskich wskazywałoby na panowanie egipskie. Brak bezpośrednich świadectw nie pozwala jednak rozstrzygnąć tej kwestji.

Zato Delos razem z przeważną częścią Kyklad znajdowało się w r. 221 pod protektoratem macedońskim [3]). Dowodzi tego niezbicie inskrypcja opublikowana w B. C. H. XXXI p. 94 ss. Prawdopodobnie istniejący od końca IV w. Związek Nesiotów, który w epoce hellenistycznej tylokrotnie zmieniał swych protektorów, z chwilą ostatecznego zwycięstwa Macedonji nad Egiptem został rozwiązany, brak bowiem wszelkich śladów jego istnienia w omawianym tu okresie. Wobec nader bogatego materjału epigraficznego, jakim rozporządzamy dla tych okolic, głównie dzięki wykopaliskom na Delos, nie może to być brak przypadkowy. Argumentum ex silentio nie jest tu bez wartości. Lagidzi zdołali utrzymać tylko południową grupę Kyklad, gdzie posiadamy wyraźne świadectwa panowania egipskiego dla Siphnos w r. 217 (IG XII, 5, 481) oraz Thery [4]).

Antigonos Doson według świadectwa Pompeiusa Trogusa (prol. XXVIII) podbił Karję. Jest to niewątpliwie przesadne, gdyż znaczna część kraju pozostała w mocy Lagidów. Niewątpliwie jednak Antigonos uzyskał punkt oparcia na lądzie stałym Azji Mniejszej, gdzie Priene z pewnością, a Pedasos, Bargylia i Euromos z wielkiem prawdopodobieństwem już wówczas dostały się pod panowanie macedońskie [5]). Także niektóre przynajmniej wyspy położone naprzeciw wybrzeża karyjskiego, jak Kos i Nisyros, należały do Dosona.

Wreszcie na Peloponezie bezpośrednio pod panowaniem macedońskiem pozostawało arkadyjskie Orchomenos, zdobyte przez Antigonosa

[1]) Polyb. XVIII, 44, 4 i 48, 2, Liv. XXXIII, 30 i 35.

[2]) Beloch III, 2, 281 twierdzi na podstawie Liv. XXVIII, 5, 10, że Lemnos już w czasie pierwszej wojny macedońskiej należało do Filipa V, gdyż tylko w tym wypadku można zrozumieć, iż Attalos razem z flotą rzymską z kwater zimowych naprzód do Lemnos wyruszył, ażeby następnie zwrócić się przeciw Peparethos. Ale ze wzmianki Liwjusza należy raczej wyciągnąć wręcz przeciwny wniosek. Albowiem podczas gdy Liwjusz mówi wyraźnie o nieudałym ataku na Peparethos, nie wspomina nic o żadnych operacjach przeciw Lemnos, które zatem musiało być albo zaprzyjaźnione albo przynajmniej neutralne.

[3]) Tarn: Antigonos Gonatas str. 429 i n. wykazał niezbicie, że o neutralności politycznej Delos z racji jego sakralnego charakteru nie może być mowy. Tem samem uwiecznienie zwycięstwa pod Sellasją nad sprzymierzeńcem króla egipskiego dowodzi ponad wszelką wątpliwość panowania macedońskiego na Delos.

[4]) Beloch III, 2 str. 464 i Holleaux w B. C. H. XXXI (1907) str. 97 i n. słusznie przyjmują wbrew Delamarre'owi (Revue de philologie 1902 str. 301 i n.), że nie wszystkie Kyklady dostały się pod panowanie macedońskie po bitwie pod Andros. Holleaux jednak niesłusznie przeczy panowaniu egipskiemu nad południowo-zachodnią grupą Kyklad. W przeciwną ostateczność popada Costanzi w artykule w Klio 1911, utrzymując, że panowanie egipskie przetrwało naogół aż do śmierci Philopatora.

[5]) Beloch III. 2, 462 i n.; M. Nicolaus w dysertacji p. t. Zwei Beiträge zur Geschichte König Philippis V. von Makedonien polemizuje niefortunnie z Belochem, ażeby wykazać, iż panowanie macedońskie w Karji datuje się dopiero z czasów ekspedycji Filipa V. w r. 201.

Dosona w wojnie z Kleomenesem. Król macedoński nie zwrócił tego miasta Achajom, lecz zachował dla siebie, chcąc mieć w środku Peloponezu bezwzględnie pewną placówkę [1]).

C. Sprzymierzeńcy Macedonji.

W macedońskiej »sferze interesów« obejmującej t. zw. sprzymierzeńców największą rolę odgrywał zorganizowany przez Dosona Związek Helleński. Polyb. IV, 9, 4 wyraźnie zaznacza, że przy założeniu Związku w r. 223 należali do niego Achajowie, Epiroci, Phokijczycy, Macedończycy, Beotowie, Akarnanowie i Tessalowie. Po katastrofie Kleomenesa także Sparta musiała przystąpić do Związku Helleńskiego [2]), który obejmował teraz cały Peloponez z wyjątkiem Elidy i Messenji, arkadyjskiej Phigalei, należącej do Związku Etolskiego, oraz obsadzonej przez Lagidów Methany [3]). Z końcem pierwszej wojny macedońskiej do Związku Helleńskiego należała także Eubea i wschodnia Lokris. Kraje te musiały uzyskać prawa samodzielnych członków Związku dopiero po r. 220, gdyż wykaz członków Związku u Polybiosa IV, 9 jest niewątpliwie wyczerpujący. O ile chodzi o Eubeę, to powód jej nieobecności w Związku Helleńskim w r. 220 w przeciwieństwie do uczestnictwa w r. 207 leży według wszelkiego prawdopodobieństwa w jej stosunku prawnopaństwowym do króla macedońskiego. Za Antigonosa Dosona i w pierwszych latach Filipa V. Eubea tworzyła prawnie prowincję macedońską i jako taka nie mogła przystąpić do federacji państw, jaką był Związek Helleński. Później musiała nastąpić zmiana pod tym względem przez nadanie Eubei formalnej samoistności państwowej, którą Grecy określali terminem αὐτονομία [5]). Skutkiem tego mogła stać się członkiem Związku Helleńskiego. Faktycznie niewiele się zmieniło w położeniu politycznem wyspy, która pozostała nadal pod macedońską okupacją wojskową a tem samem całkowicie zależną od »sprzymierzonego« króla Macedończyków.

Prawdopodobnie los wschodniej Lokrydy był analogiczny do losu Eubei. Nie jest atoli wykluczona możliwość, że kraj ten należał do Etolji aż do wybuchu wojny etolsko macedońskiej w r. 211 i że Filip V. oderwał go od Związku Etolskiego w początkach wojny a następnie włączył go do Związku Helleńskiego. Wprawdzie zachowane nam źródła nic o tem

[1]) Polyb. IV 6, 5—6.
[2]) Wynika to całkiem jasno z Polyb. IV, 9, 6 oraz IV, 24, 6.
[3]) O Methanie Beloch III, 2, 283.
[4]) Polyb. XI, 5, 4.
[5]) Ideałem każdej greckiej πόλις była αὐτονομία καὶ ἐλευθερία. Pierwsza oznaczała samodzielność i niepodległość prawną, innemi słowy to, co współczesna teorja prawa publicznego określa jako suwerenność (w szczególności suwerenność zewnętrzną). Ἐλευθερία natomiast oznaczała niezawisłość faktyczną, wyrażającą się przedewszystkiem w wolności od jakiejkolwiek okupacji wojskowej przez obce państwo. Z chwilą dopuszczenia Eubei do Związku Helleńskiego została jej z konieczności przyznana αὐτονομία. Ale garnizony macedońskie pozostały na wyspie, a tem samem jej ἐλευθερία była mocno ograniczona.

nie wspominają, ale wobec ich fragmentarycznego stanu argumentum ex silentio nie jest przekonywujące.

Dla tejsamej przyczyny nie mamy żadnej pewności, czy poza wzmiankowanymi przez nasze źródła »sprzymierzeńcami« Macedonji jeszcze jakie inne państewka helleńskie i barbarzyńskie nie pozostawały w zależności od króla macedońskiego, maskowanej formami sojuszu. W każdym jednak razie ich znaczenie polityczne było bardzo niewielkie. Poza Związkiem Helleńskim dla Macedonji poważnie wchodziły w rachubę z pośród jej sprzymierzeńców tylko miasta kreteńskie oraz Ilirja, znajdująca się pod panowaniem Demetriosa z Pharos.

Miasta kreteńskie tworzyły Związek Kreteński (κοινὸν τῶν Κρηταιέων), ciągle się rozpadający i ciągle na nowo sklejany [1]). Antagonizm pomiędzy Egiptem a Macedonją w najwyższym stopniu przyczyniał się do rozdwojenia wyspy. Nie wiadomo dokładnie, jak w r. 221 były na Krecie rozgraniczone sfery wpływów macedońska i egipska. Z wypadków w czasie wojny sprzymierzeńców wynika, że wpływ macedoński dominował w zachodniej i częściowo we wschodniej części wyspy. Natomiast środek Krety z potężnem Knossos na czele trzymał z przeciwnikami Macedonji, Egiptem i Etolami.

Posiadłości Demetriosa z Pharos rozciągały się od Atintanji a więc od ujścia Aoosu aż mniejwięcej po Lissos (dziś Alessio), prócz tego obejmowały południowe wyspy dalmatyńskie [2]). Panowanie Demetriosa ograniczało się do pobrzeża i w głąb Ilirji nie sięgało.

ANEKS II.

Zaludnienie monarchji Antigonidów.

Wielkie znaczenie praktyczne statystyki dla życia państwowego sprawiło, że już bardzo wcześnie państwa starożytności wprowadziły szereg urządzeń mających na celu ewidencję elementów ważnych dla funkcjonowania maszyny państwowej. Gdzieniegdzie doszło bardzo wcześnie do perjodycznych spisów całej ludności i jej majątku (w Egipcie już za czasów I dynastji, w Rzymie już pod koniec epoki królewskiej). Historycy starożytni rozporządzali wskutek tego niezmiernie bogatym materjałem statystycznym. Niestety wśród zachowanej literatury historycznej

[1]) O Krecie w epoce hellenistycznej v. Cardinali w Rivista di storia antica IX (1904) str. 69 i n. i w Riv. di filologia XXXIII (1905) str. 519 i n.

[2]) Polyb. II, 11, 17: na podstawie Appiana III. 8, Beloch przyjmuje, że Atintanowie i Parthynowie otrzymali od Rzymu »wolność« i nie należeli do Demetriosa z Pharos. Ale Appian mówi tylko o Korkyrze i Apollonji jako miastach wolnych, natomiast Atintanów nazywa poddanymi Rzymian, o Parthynach zaś wogóle nie wspomina. Ale o bezpośredniem panowaniu rzymskiem w Ilirji nie było wtedy jeszcze mowy; Polybios wyraźnie zaświadcza, że Rzymianie zdobyte w Ilirji obszary oddali Demetriosowi z Pharos.

przeważna część autorów odznacza się zupełnym brakiem zrozumienia dla wartości dokładnych danych cyfrowych. Co gorsze, pod wpływem retoryki, która od IV. w. wywierała coraz to większy wpływ na historjografję starożytną, liczby poczęły służyć celom retorycznym, a przez to ich wiarogodność stała się całkiem problematyczna. Skutkiem tego z ogromnie bogatego materjału statystycznego, stojącego do dyspozycji pisarzy starożytnych, dochowały się tylko skąpe okruchy, których wartość w dodatku jest w wielu wypadkach mocno wątpliwa [1]).

W przeważnej większości wypadków jesteśmy zmuszeni dla uzyskania choćby tylko przybliżonego do rzeczywistości wyobrażenia o liczbie ludności państw starożytnych opierać się na przekazanych nam źródłowo cyfrach dotyczących siły zbrojnej tych państw. Jest to podstawa niezbyt pewna. Często bowiem nie wiemy, czy dana liczba reprezentuje maximum wysiłku militarnego, do jakiego było zdolnem odnośne państwo na podstawie obowiązujących w niem przepisów o obowiązku służby wojskowej, czy wszystkie roczniki były zmobilizowane, jak się przedstawiał stosunek liczebny ludności zobowiązanej do służby wojskowej do innych klas ludności itd. W braku innych danych musimy jednak wyzyskać w sposób jak najracjonalniejszy informacje o sile liczebnej armij państw starożytnych dla wyciągnięcia wniosków o ich zaludnieniu.

Cyfrowe daty o armjach macedońskich w okresie będącym przedmiotem niniejszej pracy posiadamy z lat 221, 197 i 171 przed Chr. Dla obliczenia ludności Macedonji mogą wchodzić w rachubę naturalnie tylko wojska rekrutowane w kraju, a więc z wyłączeniem wojsk zaciężnych i sprzymierzeńców. Pod Sellasią w r. 221 armja Antigonosa Dosona liczyła na ogólną liczbę 29.200 ludzi tylko 13.300 Macedończyków [2]). Jest zbytecznem udowadniać, że cyfra ta nie reprezentuje całości sił Macedonji. Ponieważ zaś nie wiemy, jaką część armji macedońskiej Antigonos zmobilizował na kampanję przeciw Kleomenesowi, przeto dane z r. 221 są całkiem bezużyteczne dla obliczenia ludności Macedonji. Na pozór inaczej rzecz się z siłą liczebną armji macedońskiej w r. 197 [3]). Armja macedońska pod Kynoskephalai liczyła 25.500 ludzi, w tem 20.000 Macedończyków. Polybios, z którego Liwjusz czerpie swą relację, podkreśla

[1]) Jest ogromną zasługą Belocha, że w książce swej pt: Die Bevölkerung der griechisch römischen Welt (Lipsk 1886) opracował krytycznie całość zachowanego do naszych czasów materjału statystycznego, odnoszącego się do zaludnienia świata klasycznego. Ale książka ta objawia te same zasadnicze błędy metodyczne, które występują w innych pracach tego autora, przedewszystkiem lekceważenie i samowolne traktowanie źródeł nawet najbardziej wiarogodnych, a następnie posługiwanie się jako kryterjum prawdziwości danych źródłowych stosunkami doby dzisiejszej, w przeważnej części wypadków zasadniczo odmiennemi od stanu rzeczy w starożytności. Z tego powodu rezultaty statystyczne, do których Beloch doszedł we wspomnianej powyżej książce i które przejął następnie z drobnemi zmianami w swej Griechische Geschichte, są na ogół zupełnie fałszywe. Obliczona przez niego liczba ludności ziem grecko-rzymskich jest prawie zawsze za mała, nieraz kilka a nawet kilkanaście razy niższa od rzeczywistej.

[2]) Polyb. II, 65.

[3]) Liv. XXXIII, 4 na podstawie Polybiosa.

z naciskiem, że dla skompletowania tej armji Filip V. musiał powołać pod broń chłopców od lat 16 oraz wysłużonych weteranów. Zdawałoby się więc, że liczba 20.000 ludzi reprezentuje najwyższy wysiłek, na jaki państwo macedońskie mogło się zdobyć. W rzeczywistości jednak w r. 197 ogromna część sił macedońskich była rozrzucona w najrozmaitszych częściach Grecji oraz kotliny morza Egejskiego. Wprawdzie mamy o niektórych garnizonach informacje [1]), ale są one całkiem niewystarczające dla obliczenia ogółu Macedończyków stojących wówczas pod bronią. Dlatego próby zużytkowania danych z r. 197 dla obliczenia ludności Macedonji zawiodły w zupełności [2]).

Jedynie przekazana nam przez Polybiosa siła armji Perseusa w r. 171 może stanowić podstawę dla poznania liczby ludności państwa macedońskiego [3]). Z 43.000 żołnierzy, jakimi wówczas rozporządzał król macedoński, 32.000 rekrutowało się na terytorjum Królestwa Macedońskiego [4]). Cyfry te dotyczą tylko armji linjowej; nie uwzględniają zatem najmłodszych i najstarszych roczników, pociąganych jedynie do służby garnizonowej wewnątrz kraju. Niestety nie posiadamy pozytywnych wiadomości o granicach wieku dla obowiązku służby wojskowej w Macedonji. Przez analogję ze stosunkami w państwach greckich możemy przyjąć, że w armji linjowej służyły roczniki od 20—40 lat. Oczywiście nie wszyscy Macedończycy w wieku popisowym byli faktycznie zdolni do czynnej służby w armji linjowej. Ilość całkiem lub częściowo niezdolnych z powodu słabości fizycznej do służby frontowej musiała wynosić conajmniej 20% ogółu popisowych. W takim razie 32.000 Macedończyków w armji linjowej odpowiadałoby 40.000 mężczyzn w wieku 20—40 lat.

W państwach greckich z reguły do służby w ciężkiej piechocie i kawalerji byli zobowiązani tylko członkowie klas posiadających. Proletarjat dostarczał tylko lekkozbrojnych oraz załogi floty. Można przypuszczać, że w Macedonji było tak samo. Ale w tych częściach Macedonji, które dostarczały armji lądowej, a więc z pominięciem pobrzeża, proletarjat był nadzwyczaj nieliczny. Dlatego można go przy obliczeniach ludności pominąć, tem bardziej, że prawdopodobnie peltaści rekrutowali się po części z tej klasy społecznej.

Daleko ważniejszem dla nas byłoby znać, jaki procent ogółu ludności tworzyli mężczyźni od lat 20—40. Wobec braku wiadomości źró-

[1]) Garnizon Koryntu liczył 5.300 ludzi, w tem 1.500 Macedończyków (Liv. XXXIII. 14); garnizon Eubei był w r. 200 tak silny, że komendant macedoński Philokles mógł użyć 2.000 żołnierzy narodowości trackiej i macedońskiej do ekspedycji przeciw Attyce (Liv. XXXI, 26, 1).

[2]) Między innemi rezultaty, do których doszedł Tarn: Antigonos Gonatas str. 424, są całkiem błędne.

[3]) Liv. XLII, 51.

[4]) Mianowicie 21.000 falangitów, 2.000 gwardji (ἄγημα), 3.000 peltastów, 3.000 kawalerji i 3.000 Paiończyków i Agrianów. Z reguły ten ostatni kontyngent bywa pomijany przy obliczaniu sił macedońskich. Ale Paionia oraz wymienione przez Liwjusza ziemie Paroreia i Parastrymonja (te ostatnie jakkolwiek pierwotnie trackie) stanowiły wówczas część integralną Królestwa Macedońskiego; w »admixtis Threcibus incolis«, o których wspomina Liwjusz, trzeba widzieć kolonistów trackich, osadzonych na terytorjum macedońskiem (Liv. XXXIX, 24).

dłowych musimy oprzeć się na analogji ze znanemi nam stosunkami w państwach nowoczesnych. Atoli pomiędzy temi ostatniemi zachodzą na tem polu ogromne różnice. Zależnie od tego, czy dla obliczenia ludności macedońskiej posługiwalibyśmy się analogją np. ze stosunkami rosyjskiemi a francuskiemi, wyniki byłyby całkiem odmienne [1]). Otóż Macedończycy jako społeczeństwo przeważnie chłopskie, względnie prymitywne, musieli odznaczać się wielką płodnością. Posługiwanie się datami francuskiemi dałoby zatem w odniesieniu do Macedonji całkiem fałszywe rezultaty. Z drugiej strony ludność męska w wieku popisowym musiała wskutek ustawicznych wojen ulec znacznej redukcji. Sama jedna bitwa pod Kynoskephalai spowodowała dla Macedonji w samych zabitych stratę $^1/_5$ ogółu mężczyzn zobowiązanych do służby w armji lądowej [2]). Jest rzeczą wykluczoną, ażeby w latach pokojowych po Kynoskephalai straty te mogły być w całości wyrównane pomimo zarządzeń repopulacyjnych Filipa V [3]). Także emigracja wpływała przedewszystkiem na stan liczebny ludności męskiej w sile wieku. Dlatego ludność męska w wieku od 20—40 lat mogła w Macedonji tworzyć najwyżej 10% ogółu mieszkańców, posiadających macedońską przynależność państwową (z wyłączeniem pobrzeża). W takim razie liczba tych ostatnich wynosiłaby w r. 171 400.000 głów. W pokoju r. 196 Królestwo Macedońskie straciło swe zachodnie ziemie, Orestydę, okolice Lychnidos i kraj Parthynów [4]), razem około $^1/_4$ swego terytorjum. Były to jednak terytorja rzadko zaludnione; szacując ich ludność najwyżej na 100.000. nie popełnimy wielkiej pomyłki. Jeżeli przyjmiemy, że w r. 221 gęstość zaludniania Macedonji była ta sama co w r. 171, otrzymamy pół miljona głów jako liczbę całej ludności przynależnej do państwa macedońskiego bez pobrzeża [5]).

O zaludnieniu tego ostatniego daleko trudniej uzyskać jakiekolwiek wyobrażenie. Jedynej wskazówki dostarcza nam siła floty macedońskiej. W r. 208 Filip V zarządził budowę stu okrętów linjowych, nie wiemy jednak, w jakim stopniu ten program został wykonany. W r. 201 flota, z którą Filip V. stoczył bitwę pod Chios, liczyła 53 okrętów linjowych (κατάφρακτα) i przeszło 50 mniejszych statków [6]). Wobec

[1]) Jest kardynalną wadą obliczeń statystycznych Belocha, że opierają się z zasady na analogji ze stosunkami francuskiemi.

[2]) Polyb. XVIII, 27, 3; do tego trzeba doliczyć znaczną część 5.000 jeńców, która nie została wykupiona.

[3]) Liv. XXXIX 24. XLII, 11, 6, XLII, 52, 2; Liwjusz, a raczej jego źródło, Polybios pomija wojnę z Antiochosem III i Etolami 192—189 i bagatelizuje walki Filipa V. z północnymi sąsiadami Macedonji po Kynoskephalai.

[4]) Polyb. XVIII, 47; kraj Parthynów w r. 221 nie należał do Macedonji, lecz do sprzymierzonego z nią Demetriosa z Pharos.

[5]) Prawdopodobnie jednak w r. 221 Macedonja była nieco gęściej zaludniona niż w r. 171 po wojnach Filipa V., które pochłonęły niestosunkowo wiele ofiar w ludziach. Różnica w gęstości zaludnienia nie mogła jednak być zbyt wielką; więcej niż o 100.000 Macedonja w granicach r. 221 nie liczyła ludności w tym roku w porównaniu z r. 171. Jako maximum liczebne tej części społeczeństwa macedońskiego, która dostarczała armji lądowej, trzeba więc przyjąć 600.000 głów.

[6]) Polyb. XVI, 2, 9; w tekście Polyb. wypadła cyfra mniejszych statków bojowych (ἄφρακτα).

tego, że między okrętami linjowemi znajdowały się kolosy ośmio-, dziewięcio- i dziesięciorzędowe, załoga tej floty musiała liczyć conajmniej 40.000 ludzi. W bitwie pod Chios nie brała jednak udziału cała flota macedońska; część jej była detaszowana na Samos, część tworzyła rezerwę w portach macedońskich. Można przyjąć bez przesady, że Filip V. zmobilizował dla swej floty w r. 201 conajmniej 50.000 ludzi.

Co prawda, nie wiemy wcale, jaki procent tej liczby przypadał na Macedończyków w sensie prawnopaństwowym, a jaki na zwerbowanych w posiadłościach Antigonidów poza Macedonją oraz w krajach sprzymierzonych. Zważywszy jednak mały udział wojsk najemnych w armji macedońskiej oraz upadek żeglugi w Grecji oraz na wyspach morza Egejskiego (z wyjątkiem Rhodos) w epoce hellenistycznej, można przyjąć, że większa część owych 50.000 rekrutowała się z mieszkańców macedońskiego pobrzeża. Rekrutacja dla floty nie była jednak z pewnością tak intenzywna jak dla armji lądowej. Jeżeli przyjmiemy, że w r. 201 we flocie służyło 30 000 Macedończyków, to liczbie tej odpowiada conajmniej 50.000 mężczyzn w wieku 20—40 lat. Licząc tych ostatnich na 10% ludności pobrzeża posiadającej macedońską przynależność państwową, otrzymamy 500.000 głów. Liczba ogólna Macedończyków w sensie prawnopaństwowym wynosiłaby więc około 1,000.000; w rzeczywistości liczba ich mogła być nieco większa, ale jest wielce nieprawdopodobnem, ażeby wynosiła ponad 1,200.000.

Ażeby otrzymać ogólną liczbę ludności Macedonji, trzeba jeszcze doliczyć do powyższych cyfr niewolników i meteków. Pod tym względem brak nam jakichkolwiek cyfrowych informacyj. Z tego jednak, co wiemy o strukturze społeczeństwa macedońskiego, wynika, że liczba niewolników musiała być stosunkowo niewielka. Równie ilość meteków poza miastami pobrzeża była niewątpliwie bardzo nieznaczna. Dla tych kategoryj ludności nie można przyjąć w żadnym razie więcej niż 200—300.000 głów. Cała ludność Królestwa Macedońskiego wynosiła zatem 1,200.000—1,500.000 głów.

Przy obliczaniu ludności Królestwa Macedońskiego mamy przynajmniej częściowo (o ile chodzi o część dostarczającą armji lądowej) pewny grunt pod nogami. Natomiast o zaludnieniu posiadości Antigonidów poza Macedonją nie mamy absolutnie żadnych cyfrowych danych.

Najważniejsza z posiadłości trackich, Abdera, należała w V w. do największych miast greckich [1]). Wyspy morza Egejskiego, zwłaszcza Kyklady, były w VI i V w. bardzo gęsto zaludnione [2]) i w owym czasie liczyły conajmniej $^1/_2$ miljona mieszkańców [3]). Od wojny peloponeskiej

[1]) Dowodzi tego danina płacona przez Abderę za jej przynależności do ateńskiego Związku Morskiego I G I 226, 235.

[2]) Dowodzi tego niezwykle wysoki φόρος płacony Ateńczykom. Naxos koło r. 500 rozporządzało według Herodota V 30, 8.000 hoplitami i wielką liczbą okrętów, coby odpowiadało około 20.000 obywateli i 100.000 głów całej ludności wolnej.

[3]) Przyjmując przeciętną gęstość zaludnienia 200 na 1 km², jaka wypada dla Naxos na podstawie podanej przez Herodota liczby hoplitów. Dla Paros, które

rozpoczyna się stopniowy upadek wysp morza Egejskiego, który w epoce hellenistycznej, kiedy wyspy te były główną widownią walki pomiędzy Egiptem i Macedonją o panowanie na morzu, dokonywał się w przyspieszonem tempie. Jeżeli do końca III w. przyjmiemy zmniejszenie się ludności Kyklad w porównaniu z V w. o 60%, w takim razie wypadłoby 200.000 głów jako liczba ogółu mieszkańców Kyklad za Filipa V; szacowanie to jest prawdopodobnie jeszcze za optymistyczne. Przyjmując tę samą gęstość zaludnienia (80 na 1 km²) dla północnych Sporad oraz wysp naprzeciw wybrzeża trackiego, należących do Antigonidów, otrzymalibyśmy dla tych obszarów około 130.000 mieszkańców. Prawdopodobnie jednak wyspy północnej części morza Egejskiego były znacznie rzadziej zaludnione niż Kyklady, tak, że najwyżej można ilość ich mieszkańców szacować na 100.000 głów. Ludność posiadłości trackich nie przenosiła prawdopodobnie 50.000 głów, wliczając w to kraj Agrianów.

Gęściej zaludnione były posiadłości karyjskie Antigonidów. Ponieważ jednak nie wiadomo jak daleko sięgało panowanie macedońskie, a zwłaszcza jakie obszary znajdowały się pod bezpośrednim zarządem królewskim a jakie należały do »sprzymierzonego« tj. w rzeczywistości zawisłego od Macedonji dynasty Olympichosa, przeto brak nam podstawy dla jakichkolwiek szacowań. Przyjmując, że $^1/_3$ Karji (około 7.000 km²) należało bądź bezpośrednio do Antigonidów, bądź tworzyła ich »sferę interesów«, należałoby ludność tych terytorjów szacować na 500—700.000 głów. Wreszcie na Peloponezie ludność arkadyjskiego Orchomenos nie przenosiła z pewnością 20—30.000 głów. W sumie posiadłości Antigonidów poza Macedonją liczyły razem 800.000—1,100.000 [1]) mieszkańców. Doliczając do tego ludność Królestwa Macedońskiego, otrzymamy dla wszystkich terytorjów podległych bezpośrednio władzy króla macedońskiego 2,000.000—2,600.000 mieszkańców.

Ze »sprzymierzeńców« Macedonji najważniejszy, Związek Helleński, przedstawia w tym okresie ogromne trudności dla statystycznego ujęcia. Największe z państw należących do Związku Helleńskiego, achajskie κοινόν, obejmowało w r. 221 cały Peloponez z wyjątkiem miast arkadyjskich, Phigalei i Orchomenos oraz Methany w Argolidzie, Sparty, Messenji i Elidy. W r. 168, kiedy także te państwa należały do Związku Achajskiego, ten ostatni mógł wystawić 30—40.000 żołnierzy [2]). W owym czasie jednak wskutek upadku ducha militarnego w przeważnej części państw greckich obowiązek służby wojskowej był w daleko mniejszym stopniu spełniany niż w IV, a tembardziej w V w. Skutkiem tego materjał ludzki nie był wyzyskiwany w granicach możliwości a tem samem podstawa dla wniosków z liczby żołnierzy o ogólnej ilości mieszkańców staje się problematyczną. Jeżeli Polybios podając powyższą cyfrę 30—40.000 ludzi miał na myśli tylko armję linjową, to przyjmując stosunek

według listy ateńskiego φόρος I G I 37 płaciło dwa razy więcej daniny, musimy przyjąć ludność co najmniej równą ludności Naxos a tem samem dwa razy większą gęstość zaludnienia, przyczem uwzględniamy tylko ludność wolną.

[1]) Ta ostatnia liczba obejmuje także terytorjum Olympichosa.

[2]) Polyb. XXIX, 9, 8.

taki [1]), jaki zachodził w Atenach na początku wojny peloponeskiej, gdzie armja linjowa liczyła 4% ogółu ludności mającej ateńską przynależność państwową, otrzymalibyśmy dla całego Peloponezu 750.000—1,000 000 mieszkańców wolnych. Ponieważ Polybios chce dać o ile możności wielkie wyobrażenie o potędze państwa związkowego, którego był obywatelem, przeto należy trzymać się niższej cyfry 30.000 żołnierzy, której odpowiadałoby $^3/_4$ miljona ludności wolnej. W r. 221 Peloponez musiał być znacznie gęściej zaludniony, albowiem ustawiczne niszczące wojny i rewolucje wewnętrzne, poprzedzające zjednoczenie całego Peloponezu w Związku Achajskim, musiały spowodować znaczne zmniejszenie się liczby mieszkańców; 1,000 000 jako liczba ogółu ludności wolnej Peloponezu w r. 221 nie wyda się przesadzoną. Z tą liczbą zgadzają się częściowe dane cyfrowe, jakie posiadamy z lat dwudziestych III w. Pod Pallantion w r. 228 armja Związku Achajskiego liczyła 20.000 piechoty i 1.000 jeźdźców [2]). Niestety nie wiemy, jaka część tej siły zbrojnej przypadała na wojska najemne. Przy złym stanie finansów Związku ilość wojsk najemnych nie mogła być wielką [3]). Można więc przyjąć, że powyższej liczbie wojska achajskiego odpowiadało około $^1/_2$ miljona ludności wolnej. W r. 221 Związek Achajski w porównaniu z r. 228 był powiększony o przeważną część Arkadji, pozyskaną wskutek klęski Kleomenesa, tak że liczył conajmniej 600.000 mieszkańców bez niewolników.

Sparta w r. 221 wystawiła około 14.000 wojsk obywatelskich, w czem około 6.000 Spartjatów, reszta perioików [4]). W państwie tak militarnem, jak Sparta procent powołanych pod broń w chwili decydującej walki o byt lub niebyt musiał być bez porównania wyższy niż w innych państwach greckich. Przyjmując, że Kleomenes zmobilizował 20% ogółu ludności spartjackiej i 10% perioików, otrzymamy jako liczbę pierwszej około 30 000, a 80.000 dla perioików [5]), razem 110.000 ludności Lakonji bez helotów i kupnych niewolników.

Dla Messenji i Elidy, najżyźniejszych krain Peloponezu, które naj-

[1]) Dla Peloponezu należałoby właściwie przyjąć dla armji linjowej daleko wyższy procent ogółu ludności niż w Attyce, w której większość ludności składała się z proletarjatu służącego tylko we flocie. Ale z drugiej strony w II w. proletaryzacja ludności poczyniła ogromne postępy także na Peloponezie, a klasy posiadające, na których niemal wyłącznie ciążył obowiązek służby wojskowej w armji lądowej, były wówczas daleko mniej chętne do jego spełnienia niż w V wieku.

[2]) Plut. Kleom. 4.

[3]) W r. 217 uchwalono wniosek Aratosa o zreorganizowanie wojsk zaciężnych i powiększenie ich do 8.000 piechoty i 500 jazdy (Polyb. V, 91, 6, który podkreśla niechęć członków Związku do płacenia podatków na utrzymanie armji zaciężnej); przedtem musiała ich liczba być znacznie mniejsza. Także Kleomenes, choć rozporządzał subsydjami egipskiemi, mógł trzymać pod bronią tylko około 6.000 najemników.

[4]) Kromayer: Antike Schlachtfelder I (1903) p. 226.

[5]) Tę samą ilość otrzyma się biorąc za podstawę wiadomość u Plutarcha (Agis 8), że za panowania Agisa IV było 15.000 perjoików, o ile przez tę cyfrę rozumiemy ogół mężczyzn liczących ponad 30 lat, który to wiek w Sparcie tworzył dolną granicę dla politycznych uprawnień obywateli.

mniej ucierpiały w wojnach III w., cyfra 300.000 ludności wolnej w r. 221 nie wydaje się zbyt wysoką. Razem więc otrzymujemy dla Peloponezu liczbę 1.000.000 ludności wolnej, a więc zgodną z liczbą uzyskaną na podstawie danych Polybiosa dla r. 168. Z tego na państwa należące do Związku Helleńskiego, a więc na Związek Achajski i Spartę, przypadało z górą 700.000. Do tego należy jeszcze doliczyć bardzo znaczną ludność niewolną, dla której brak nam wprawdzie w tym okresie danych cyfrowych, ale która prawdopodobnie conajmniej dorównywała ludności wolnej. Cała ludność sprzymierzonego z Antigonidami Peloponezu liczyłaby zatem około $1^1/_2$ miljona głów.

W Grecji środkowej do Związku Helleńskiego należała Beocja, Phokis, wschodnia Lokris, Eubea i Akarnanja.

Dla obliczenia ludności Beocji w III w. posiadamy podstawę w zachowanych epigraficznie katalogach młodzieńców przydzielonych z ukończeniem dwudziestego roku życia do czynnej służby wojskowej [1]). Przyjmując zdolnych do czynnej służby wojskowej na 90% ogółu popisowych [2]) a rocznik dwudziestoletnich młodzieńców na 0.8% ogółu ludności [3]), otrzymamy dla Lebadei 4.125, Orchomenos 9.000, Kopai 5.500, Thespiai 5.000 głów ludności dostarczającej wojska linjowego. Ludność ta, złożona z klas posiadających, tworzyła atoli w III w. najwyżej 40% ogółu ludności posiadającej beocką przynależność państwową, prawdopodobnie znacznie mniej [4]). Dla wspomnianych powyżej miast otrzymamy zatem

[1]) Beloch: Die Bevölkerung der griech.-röm. Welt str. 167.

[2]) Jest to procent bardzo wysoki, nieosiągnięty nigdzie w państwach współczesnych. Przyjmując go jako maximum, miałem na uwadze wyższy stan wychowania fizycznego w starożytnej Grecji niż w dzisiejszych społeczeństwach.

[3]) Beloch op. cit. str. 171 liczy rocznik dwudziestoletnich na 1.8% ogółu ludności męskiej. Jest to procent stanowczo za wysoki, znamionujący wyłącznie społeczeństwa o wielkiej płodności i śmiertelności. We Francji obecnie młodzieńcy dwudziestoletni tworzą zaledwie 1.2% całej ludności męskiej. Stosunki w Grecji III w. były daleko podobniejsze pod tym względem do francuskich niż np. polskich lub zgoła rosyjskich. Przyjmując dla Beocji siłę liczebną rocznika dwudziestoletnich równą 0.8% ogółu ludności, a więc mniej więcej 1.6% ogółu ludności męskiej, popełniamy prawdopodobnie błąd zbyt wysokiego, ale w żadnym wypadku nie zbyt niskiego szacowania tego rocznika.

[4]) W r. 424 stosunek wojsk rekrutujących się z klas posiadających (kawalerja, hoplici i peltaści) do lekkozbrojnych dostarczanych przez ludność nieposiadającą miał się jak 85:100. Od V do III w. proletaryzacja poczyniła ogromne postępy tak, że stosunek liczebny posiadających do nieposiadających musiał się znacznie przesunąć na niekorzyść pierwszych. Beloch op. cit. str. 172 wyraża wprawdzie przypuszczenie, że w IV i III w. obniżono cenzus majątkowy obowiązanych do służby wojskowej, a to ze względu na spadek wartości pieniądza. Pogląd ten jest całkiem niezrozumiały. Spadek wartości pieniądza musiał owszem doprowadzić do podwyższenia cenzusu majątkowego, albowiem koszta uzbrojenia i wyekwipowania, ciążące na zobowiązanych do służby w armji linjowej, wzrosły w tym samym stosunku, w jakim spadła wartość pieniądza. Do tego dołącza się pauperyzacja szerokich mas ludności, podkreślona przez samego Belocha (Griech. Gesch. III, 1, 326), oraz zmniejszona wielce w epoce hellenistycznej ofiarność obywateli do składania osobiście daniny krwi, skutkiem czego materjał ludzki był w państwach greckich tego okresu daleko mniej intenzywnie wyzyskiwany dla celów wojskowych niż w V, a nawet IV w.

następujące minimalne liczby ogółu ludności (bez meteków i niewolników): Lebadeia 10.300, Orchomenos 22.500, Kopai 13.750, Thespiai 12.500, razem około 59.000 głów. Ludność tych miast w III w. tworzyła najwyżej $^1/_3$ ogółu ludności Beocji [1]). Cała więc ludność mająca beockie prawo obywatelstwa liczyła około 180.000 głów, o jakie 70.000 mniej niż w V, a nawet w IV w. Do tego należy doliczyć jeszcze znaczną liczbę meteków i niewolników tak, że Beocja z końcem III w. liczyła conajmniej 300.000 mieszkańców (110 na 1 km²).

Phokis w r. 279 liczyła około 90.000 ludności wolnej bez meteków [2]). Do r. 221 ludność ta niewątpliwie się zmniejszyła, ale brak nam danych cyfrowych dla oznaczenia ubytku. Nie popełnimy jednak zbyt wielkiej pomyłki, licząc ludność wolną Phokidy na 60—80.000 głów, a razem z niewolnikami na 100—120.000.

Wschodnia Lokris w r. 279 posiadała ludność wolną w sile conajmniej 18.000 głów [3]), prawdopodobnie jednak znacznie większą, 30—40.000 głów. W r. 221 wynosiła może 25—30.000 głów, z niewolnikami 50.000 głów.

Dla Eubei brak wszelkich danych cyfrowych z epoki hellenistycznej [4]). Przyjmując gęstość zaludnienia równą phokijskiej (70—80 na 1 km²), otrzymalibyśmy 270—310.000 mieszkańców, z czego prawdopodobnie połowa przypadałaby na ludność wolną.

---

[1]) W V w. miasta te tworzyły znaczniejszy ułamek całej ludności Beocji. Dzięki opublikowanemu w Oxyrhynchus Papyri V. obszernemu fragmentowi historyka greckiego, prawdopodobnie Theopompa, znamy ustrój Beocji w okresie 446—386 i w szczególności numeryczny stosunek poszczególnych miast wchodzących w skład Związku Beockiego. W tym okresie wspomniane 4 miasta stanowiły 42% ogółu Beotów. Ale w następstwie Orchomenos i Thespiai bardzo podupadły, zwłaszcza to ostatnie miasto. Upadek Thespiai uwidocznia fakt, że miasto to w III w. pozostało w tyle za Kopai, podczas gdy w V przewyższało je 4—6 krotnie pod względem liczby ludności.

[2]) W tym roku Phokis wystawiła przeciw Gallom 500 jeźdźców i 3.000 piechoty Paus. X. 20, 3. Wobec niebezpieczeństwa grożącego bezpośrednio krajowi można przyjąć, że liczba ta reprezentuje ogół wojska linjowego, jakie Phokis mogła wystawić. Przyjmując wojsko linjowe na 4% ogółu ludności przynależnej do państwa phokijskiego — procent ten jest wobec ubóstwa kraju zrujnowanego przez drugą wojnę świętą prawdopodobnie za wysoki — otrzymamy 87.500 głów.

[3]) Dla obrony Termopil wysłała Lokris 700 ludzi; prawdopodobnie jednak nie była to cała siła zbrojna kraju, albowiem w tym wypadku gęstość zaludnienia wynosiłaby, nawet gdybyśmy przyjęli ilość niewolników równą ludności wolnej, zaledwie 45—50 na 1 km², podczas gdy w Phokidzie wynosiłaby 70—80 na 1 km².

[4]) Dane ułamkowe z V i IV w. nie dają dostatecznej podstawy dla obliczenia ówczesnej ludności kraju. W bitwie nad Nemeą w r. 394 brało udział 3.000 hoplitów z całej Eubei. Gdybyśmy mogli przyjąć, że ta liczba przedstawia $^2/_5$ roczników 20—40 letnich, otrzymalibyśmy dla ogółu ludności mającej na wyspie prawo obywatelstwa około 115.000 głów. Ale założenie tej rachuby, jakkolwiek opiera się na analogji ze współczesnemi stosunkami Attyki i Beocji (Kromayer: Studien zur Wehrkraft und Wehrverfassung der griech. Staaten w Klio III str. 47 i 56), jest mocno wątpliwe, zwłaszcza że wynikająca z niego liczba mieszkańców Eubei jest stanowczo za mała.

Dla Akarnanji w tym okresie posiadamy dane cyfrowe dotyczące jej siły zbrojnej. Pod Sellasią walczyło 1.000 piechoty i 50 jazdy akarnańskiej [1]). W r. 219 Akarnańczycy dostarczyli Filipowi V 2.000 piechoty i 200 kawalerji [2]). Ponieważ jednak nie wiemy, jaką część całej siły zbrojnej Akarnanji reprezentują te cyfry, przeto nie można na nich oprzeć obliczeń ludności kraju. Przyjmując gęstość zaludnienia równą phokijskiej, otrzymamy 90—100.000 mieszkańców, z czego może 50—60.000 ludności wolnej. Należy przytem mieć na oku, że w r. 221 południowo-wschodnia część Akarnanji należała do Związku Etolskiego. Przynależność wyspy Leukas do Akarnanji nie mogła tego ubytku wyrównać.

Szczególnie ubolewania godnym jest brak wszelkich danych liczbowych dla Tessalji w czasach hellenistycznych. W IV w. ludność tego kraju wynosiła conajmniej $1^1/_2$ miljona głów [3]). Z końcem III w. ilość mieszkańców była niewątpliwie znacznie mniejsza i wynosiła może 1,000.000—1,200.000 głów, w czem 300—400.000 ludności wolnej. W r. 221 atoli $^1/_3$ Tessalji (łącznie z ziemiami perioików) należała do Związku Etolskiego. Na część znajdującą się pod panowaniem króla macedońskiego wypadałoby więc 700—800.000 mieszkańców, w czem 200—250.000 ludności wolnej.

W szczęśliwszem położeniu niż odnośnie do Tessalji jesteśmy odnośnie do Epiru. Polybios [4]) podaje bowiem, że Aemilius Paulus w r. 167 sprzedał całą ludność 70 miast epirockich w liczbie 150.000 głów w niewolę. Los ten spotkał jednak nie cały Epir, lecz tylko jego główny szczep, Molossów. Ponieważ oczywiście część ludności uratowała się ucieczką przed barbarzyństwem rzymskiem, przeto można szacować zaludnienie ziemi Molossów na 200.000 głów, w czem znaczna większość ludności wolnej. W r. 221 trzeba przyjąć znaczniejszą liczbę mieszkańców, conajmniej 250.000 głów, w czem 150 – 200.000 ludności wolnej. Ziemia Molossów tworzy atoli tylko około 45% całego terytorjum Związku Epirockiego. Dla tego ostatniego wypadnie więc w r. 221 500—600.000 ludności, z czego 400—500.000 ludności wolnej.

Razem Związek Helleński liczył około $3^1/_2$—$3^3/_4$ miljona ludności, z czego na ludność wolną przypadało 1,800.000—2.000.000 głów.

Z innych »sprzymierzeńców« Macedonji o karyjskim dynaście Olympichosie była już mowa powyżej. Pozostaje część Krety, dla której

[1]) Polyb. II, 65, 4.

[2]) Polyb. IV, 63, 7.

[3]) Jason z Pherai (Xenoph. Hell. VI, 1, 19) mógł wystawić armję linjową liczącą 8.000 jazdy, 20.000 hoplitów i bardzo wielką liczbę peltastów, razem więc conajmniej 40.000 ludzi. Licząc tę siłę zbrojną na 6% ludności wolnej, otrzymamy dla niej 660.000 ludności wolnej. Jest to minimum, albowiem przyjęliśmy znacznie wyższy procent wojska w stosunku do ogółu ludności, niż np. w Attyce, a to dlatego, że w rolniczej Tessalji klasy nieposiadające wśród ludności wolnej tworzyły niewątpliwie mniejszy odsetek, niż w przemysłowo-handlowej Attyce. Do liczby 660.000 ludności wolnej trzeba doliczyć jeszcze znacznie większą liczbę ludności niewolnej (Penestów).

[4]) Strab. VII, 322, Liv. XLV, 34, 5, Plut. Paul. 29, Appian. Ill. 9.

nie mamy żadnych danych cyfrowych, wiemy tylko, że wyspa ta była bardzo gęsto zaludniona. Część wyspy sprzymierzoną z królem macedońskim można więc szacować na 300—400.000 mieszkańców, z czego połowa ludności wolnej.

Wreszcie terytorjum illiryjskie, pozostające pod władzą sprzymierzonego z Macedonją Demetriosa z Pharos, nie liczyło z pewnością więcej niż 100.000 mieszkańców.

Dla monarchji Antigonidów razem z całą jej »sferą interesów« otrzymamy więc koło r. 221 liczbę $5^3/_4$—$6^3/_4$ miljona mieszkańców, w czem $3^1/_2$—4 miljona ludności wolnej.

ANEKS III.

Narodowość Macedończyków.

Kwestja narodowości Macedończyków należy do najczęściej traktowanych w literaturze naukowej ostatnich dziesięcioleci. W wielkiej mierze zainteresowanie tym problemem wynika z pobudek natury zgoła nie naukowej, lecz jest podyktowaną względami polityki aktualnej. Nikogo nie może dziwić, że wszyscy uczeni greccy z Hatzidakisem na czele bronią przynależności starożytnych Macedończyków do narodu greckiego. Udowodnienie tej tezy byłoby najlepszem uzasadnieniem historycznem praw greckich do Macedonji w dobie dzisiejszej. Znacznie mniej racjonalnemi muszą wydać się usiłowania bułgarskiego uczonego Kazarowa wykazania w sposób zresztą całkiem niefortunny niegreckiego charakteru Macedończyków (Rev. Et. gr. XXIII, str. 243 i n.). Albowiem rozstrzygnięcie sporu, czy starożytni Macedończycy byli Grekami, czy nie, jest bez wszelkiego znaczenia dla pretensji Bułgarów do Macedonji, którzy w tym kraju są późnymi przybyszami. Kiedy w. VI i VII w. pierwsi Słowianie poczęli się osiedlać nad Strumną i Wardarem, obszary te były w każdym razie już od długich stuleci zupełnie shellenizowane. Ale także uczeni należący do narodów niezainteresowanych bezpośrednio w dzisiejszym sporze o Macedonję, gdy traktują kwestję narodowości ludu Filipa i Aleksandra W., częstokroć kierują się być może podświadomie sympatjami dla jednej ze stron dziś spierających się z sobą, nie zaś względami czysto objektywnemi ustalenia istotnego stanu rzeczy. Te pobudki leżące poza nauką uwidoczniają się nieraz jaskrawo w argumentacji, operującej oczywistemi sofizmatami i pomieszaniem pojęć, do czego zresztą sam termin naród i narodowość w różnych językach europejskich nadaje się w wysokim stopniu. Najjaskrawszą chyba ilustracją takiego stanu rzeczy jest następujące oświadczenie tak wybitnego historyka i zarazem namiętnego obrońcy hellenizmu Macedończyków, jak J. Beloch (Griech. Gesch. I, 2^2, str. 43): Die Sache (kwestja narodowości Macedończyków) läuft also im Grunde auf die Frage hinaus, ob die Holländer und die übrigen Niederdeutschen Deutsche, die Lombarden und Piemontesen Italiener, die Provençalen

Franzosen, die Catalanen Spanier sind. Wer das mit Kretschmer »eine Frage des Sprachgebrauches« nennen will, mag das tun; einem Historiker wird es schwer einleuchten, dass die Niederdeutschen keine Deutschen sein sollen, weil sie Dag statt Tag sagen, oder die Makedonen keine Griechen, weil sie dh statt th gesprochen haben«. Naprawdę trudno posunąć się dalej w konfuzji rzeczy i pojęć, niż to uczynił Beloch w przytoczonych powyżej analogjach. Z wyjątkiem najskrajniejszych wszechniemców nikt dziś Holendrów za Niemców nie uważa, ani też naodwrót żaden uczony ani polityk na serjo nie kwestjonuje przynależności dzisiejszych Prowansalczyków do narodu francuskiego lub Piemontczyków do włoskiego. Wreszcie kwestja, czy Katalończycy są odrębnym narodem, czy nie, jest obecnie problemem spornym, ale nie językowym, lecz politycznym i psychologicznym.

W rzeczywistości zagadnienienie narodowości Macedończyków jest z punktu widzenia czysto historycznego całkiem łatwe do rozwiązania, o ile tylko ustali się znaczenie wyrazu naród. Nie tu miejsce wdawać się w dyskusję nad istotą narodu. Wystarczy stwierdzić na podstawie czysto empirycznej obserwacji, że jedność kolektywna określona mianem narodu nie jest równoznaczna z jednością rasową, etniczną, polityczną, religijną czy kulturalną, jakkolwiek każdy z tych momentów z osobna lub w połączeniu z innemi mógł wpłynąć w sposób stanowczy na wytworzenie się tego produktu bardzo skomplikowanych procesów dziejowych, jakim jest każdy naród.

Jedność narodowa jest natury czysto psychicznej, opiera się na świadomości wspólności u członków danego narodu i na woli do utrzymania tej wspólności. Wpólnota narodowa jest sama dla siebie celem i tem się różni od innych ugrupowań związanych również wyłącznie czynnikami psychicznemi, lecz mających swój cel poza sobą, jak np. grupy wyznaniowe. Wspólnota narodowa może się przejawiać aktywnie w różnych dziedzinach życia zbiorowego, politycznej, religijnej, kulturalnej. Ale nawet gdy jest ograniczona niemal wyłącznie do jednej z nich, np. do kulturalnej, jak to miało miejsce u Greków, jest mimoto narodem w całem tego słowa znaczeniu. Tylko Francuz zaopatrzony w typ własnego narodu, pokrywający się prawie zupełnie z państwem, może odmawiać Grekom miana narodu, ponieważ jakoby nie istniało u nich prawdziwe poczucie narodowe (A. Jardé: La formation du peuple grec, Paryż 1923, str. 7). To poczucie narodowe było żywem u Greków już od najstarszych czasów, jakie są dostępne poznaniu historycznemu.

Uprzytomniwszy sobie decydujące kryterjum narodu i narodowości (w sensie przynależności do danego narodu), możemy odrazu przejść do porządku dziennego nad pewnemi stronami omawianego tu problemu, które przez różnych uczonych bywają ze szczególniejszem upodobaniem wysuwane na pierwszy plan, które jednak dla rozstrzygnięcia pytania, czy starożytni Macedończycy byli Grekami, czy nie, są bez istotnego znaczenia. Dotyczy to przedewszystkiem strony etnicznej i językowej zagadnienia, której wyjaśnienie jakoby przesądzało sprawę przynależności Macedończyków do narodu greckiego. Takie stawianie kwestji nie może dziwić ze strony obrońców hellenizmu Macedończyków, gdyż ich pozycja jest tu

bardzo silna. Wprawdzie bowiem niepodobna z absolutną pewnością odpowiedzieć twierdząco na pytanie, czy Macedończycy byli pochodzenia greckiego i czy mowa ich była narzeczem języka greckiego, albowiem materjał historyczny, jakim rozporządzamy na tem polu, jest całkiem niewystarczający. O najstarszych dziejach plemienia macedońskiego nie wiemy wogóle nic pewnego, nie możemy przeto ustalić, jaki był jego stosunek do plemion greckich. Nasza znajomość mowy Macedończyków opiera się na nazwach geograficznych i imionach własnych oraz niewielkiej liczbie glos przechowanych u leksykografów greckich. Te okruchy materjału atoli pozwalają wyciągnąć z największem prawdopodobieństwem wniosek, że Macedończycy byli pochodzenia greckiego i że mowa ich była jednym z djalektów helleńskich. Rzecz szczególna jednak, że przeciwnicy greckości Macedończyków skupiają swe wysiłki na terenie tak dla nich niekorzystnym, jak etniczny i językowy, i skutkiem tego są zniewoleni operować argumentami nie mającemi żadnej wartości, dając przez to przeciwnikom sposobność do łatwego triumfowania. I tak powracają wciąż do niektórych glos o wyglądzie niegreckim tak, jak gdyby okoliczność ta miała jakąkolwiek moc dowodową. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że leksykografowie objaśniali tylko wyrazy w narzeczu macedońskiem niezrozumiałe ogółowi Greków, a więc przedewszystkiem zapożyczone od sąsiednich ludów barbarzyńskich, Traków i Illiryjczyków [1]). Tego rodzaju »wyrazy obce« istnieją we wszystkich narzeczach greckich, ponieważ jednak te ostatnie są nam dostatecznie znane, przeto nikomu nie może przyjść na myśl kwestjonować na tej podstawie ich charakteru greckiego. Natomiast nikt nie był w stanie obalić lub choćby osłabić argumentów przemawiających za charakterem greckim mowy macedońskiej, przedewszystkiem najważniejszego z nich, opartego na różnych imionach własnych o wyglądzie niewątpliwie greckim, które jednak nie pojawiają się nigdzie poza Macedonją u żadnego z plemion greckich a więc nie mogą być od nich zapożyczone, lecz muszą być rdzennie macedońskiemi.

Jeżeli zatem odnośnie do języka musimy przyznać słuszność Hatzidakisowi, O. Hoffmannowi i Belochowi, to jednak sprawa przynależności Macedończyków do narodu greckiego nie jest przezto bynajmniej rozstrzygnięta. Pokrewieństwo a nawet wspólność języka nie decyduje wcale o jedności narodowej. W przeciwnym razie trzebaby Wallonów belgijskich lub mieszkańców Genewy czy Lozanny uważać za część narodu francuskiego, Alzatczyków za część narodu niemieckiego, Amerykanów za jeden naród z Anglikami. W starożytności nie było dwóch narodów bardziej sobie nienawistnych, niż babiloński i asyryjski, chociaż Asyryjczycy byli potomkami kolonistów akkadyjskich i mówili językiem, który od babilońskiego różnił się mniej, niż djalekt joński od doryjskiego. Dla kwestji narodowości Macedończyków i ich stosunku do narodu greckiego jedynie miarodajnem jest to, czy Macedończycy sami uważali się za Hellenów i czy przez tych ostatnich byli za Greków uznani. Na szczęście na pytanie to można dać z całą pewnością odpowiedź przeczącą

[1]) Beloch I, 2², str. 44.

a tem samem rozstrzygnąć spór. Przez cały ciąg istnienia niepodległego państwa macedońskiego Macedończycy zawsze uważali się za coś odrębnego od Greków, ci ostatni zaś zawsze widzieli w nich barbarzyńców, tj. nie Greków. Naprożno obrońcy greckości Macedończyków, ażeby ratować sytuację, starają się wykazać, że odróżnienie Hellenów od barbarzyńców dotyczyło kultury a nie narodowości. Fałszywości tego poglądu dowodzi sam jeden przykład Etolów, którzy jeszcze za czasów Thukydidesa znajdowali się na bardzo niskim stopniu rozwoju kulturalnego, nie wyższym od barbarzyńskich ludów półwyspu bałkańskiego, a mimoto byli zawsze uważani za Hellenów, podczas gdy daleko bardziej kulturalni i bardziej zbliżeni do normalnego typu kultury greckiej mieszkańcy Pamphylji uchodzili za barbarzyńców, lubo mówili, jak świadczą o tem ich inskrypcje, czystem narzeczem greckiem. Bo też niewiele jest rzeczy pewniejszych w nauce historycznej od pierwotnego znaczenia wyrazu βάρβαρος, który nie miał z początku żadnego ujemnego odcienia, lecz oznaczał niegreka (w sensie narodowym), tj. jednostkę czy grupę plemienną nie należącą do narodu greckiego a temsamem wykluczoną od udziału w przejawach wspólności narodowej greckiej, jakiemi były przedewszystkiem igrzyska panhelleńskie. Dlaczego Macedończycy, podobnie jak Pamphylijczycy, znaleźli się poza obrębem narodu greckiego, podczas gdy geograficznie daleko bardziej oddaleni, a i kulturalnie w znacznej mierze izolowani Grecy cypryjscy byli objęci wspólnotą narodową Hellenów, na to pytanie przy obecnym stanie naszej wiedzy odpowiedzi dać nie możemy. Wytworzenie się bowiem świadomości narodowej ogólno-greckiej sięga czasów, które dotąd opierają się poznaniu historycznemu. Już najstarszy zabytek historyczny bezspornie helleński, epopeja homerowa, świadczy o wykształconem już w zupełności poczuciu narodowem, nie rzuca zaś żadnego światła na proces, który do tego rezultatu doprowadził; stąd wniosek naturalny, że wytworzenie się jedności narodowej plemion helleńskich sięga epoki znacznie dawniejszej od Homera. Jakiekolwiek przyczyny spowodowały odseparowanie się Macedończyków od związku z resztą ludów greckich, sam fakt odrębności narodowej Macedończyków i Hellenów w czasach historycznych jest wyższy ponad wszelką wątpliwość. Od faktu tego atoli nie można bynajmniej uzależniać całego poglądu na epokę hellenistyczną, jak to czyni Beloch. Według niego, jeżeli Macedończycy nie byli Grekami, w takim razie Cheronea oznacza koniec niepodległości narodu greckiego, podbój rzymski zaś byłby tylko zamianą jednego jarzma obcego na drugie. Przed takiem symplicystycznem postawieniem kwestji powinien uchronić już całkiem powierzchowny rzut oka na rozwój dziejów greckich po Cheronei. Zgoła odmiennie ukształtowały się losy narodu greckiego i kultury greckiej pod panowaniem macedońskiem a rzymskiem. Zamiana jarzma macedońskiego na rzymskie nie była zatem z punktu widzenia greckich interesów narodowych rzeczą obojętną. Trzeba jednak pójść dalej i podkreślić, że dla oceny roli Macedończyków w dziejach greckich kwestja ich przynależności do narodu greckiego ma daleko mniejsze znaczenie od pytania, jakie korzyści, względnie szkody panowanie macedońskie przyniosło Hellenom. Odpowiedź na to pytanie

nie jest bynajmniej ani prosta ani łatwa. Z jednej strony mamy fakt, że dzięki orężowi macedońskiemu hellenizm, jeżeli nie politycznie, to kulturalnie zapanował nad całym niemal światem cywilizowanym. Z drugiej strony Macedończycy okazali się niezdolnymi do utrzymania własnej jedności państwowej, tem mniej zaś jedności politycznej Hellady, która owszem, wciągnięta w wir walk pomiędzy rywalizującemi ze sobą mocarstwami macedońskiemi, została do reszty zrujnowana pod względem gospodarczym i społecznym, obiecujące zaś zawiązki form politycznych wyższego rzędu w rodzaju państw związkowych, etolskiego czy achajskiego, zostały głównie dzięki naciskowi macedońskiemu, aczkolwiek także przy pomocy samych Greków, zwichnięte i sparaliżowane. Z punktu widzenia interesu narodowego Greków byłoby niewątpliwie rzeczą najkorzystniejszą, gdyby zdołali wyzwolić się z pod hegemonji macedońskiej i dojść o własnych siłach do jedności politycznej. Do tego jednak Grecy okazali się absolutnie niezdolni, chociaż warunki zewnętrzne w pewnych momentach III w. były sprzyjające.

Problem stosunku Macedonji do Greków uległ zasadniczej modyfikacji wskutek pojawienia się Rzymu na widowni politycznej świata hellenistycznego. Obalenie hegemonji macedońskiej i zastąpienie jej przez supremację rzymską miało sens daleko głębszy, aniżeli prosta zmiana obcego pana. Jakkolwiek bowiem i Italicy i Macedończycy byli »obcymi« z punktu widzenia narodowego Hellenów, to jednak stosunek pierwszych do narodu i do kultury greckiej był całkiem różny, aniżeli Macedończyków. Ci ostatni nie posiadali żadnych zawiązków własnej wyższej kultury narodowej. Dlatego przyjęli cywilizację helleńską bez zastrzeżeń i stali się jej szermierzami i szerzycielami na olbrzymich obszarach przez siebie podbitych. Co więcej, także pod względem politycznym Macedończycy byli za słabi, ażeby o własnych siłach utrzymać swe panowanie nad tubylcami Azji czy Afryki. Dlatego z konieczności musieli szukać oparcia u Greków, którzy w ten sposób w państwach powstałych na gruzach imperjum Aleksandra Wielkiego stali się drugą obok Macedończyków narodowością panującą. Zupełnie innem było położenie Rzymian i Italików wogóle. I oni ulegli w znacznej mierze przemożnemu wpływowi kultury greckiej. Ale kiedy wpływ ten w III w. począł się silniej zaznaczać, Rzymianie mieli już indywidualność narodową dość wyrobioną, ażeby utrzymać odrębność nietylko polityczną i narodową, lecz do pewnego stopnia także kulturalną. Cywilizacja helleńska stała się im sługą i narzędziem, nie panią i mistrzynią. Pod względem politycznym zaś interesy Rzymu nie były wcale zaabsorbowane przez świat grecki w przeciwieństwie do Macedonji i państw hellenistycznych wogóle. Dla senatu sprawy greckie były tylko jednym z elementów, i to nie najważniejszym, w grze politycznej, podczas gdy dla Macedonji i polityki macedońskiej były niemal wszystkiem. Przy takim stanie rzeczy polityka macedońska musiała liczyć się a nawet do pewnego stopnia identyfikować się z interesami Greków, co było zupełnie wykluczone u Rzymian. To też kiedy Rzym zrzucił maskę oswobodziciela i ukazał Grekom prawdziwe swe oblicze, ci ostatni poniewczasie poznali olbrzymią różnicę pomiędzy hegemonją macedońską

a panowaniem rzymskiem. Król macedoński był prezydentem i wodzem związku państw greckich, Rzym zamienił Helladę a następnie inne części świata hellenistycznego na praedia populi Romani, mające służyć, żywić i bogacić i optymatów i motłoch nad Tybrem. Nic dziwnego, że rezultaty supremacji macedońskiej a rzymskiej były zgoła różne. Czasy hegemonji macedońskiej są okresem najświetniejszego rozwoju kultury greckiej, czasy panowania rzymskiego okresem stopniowego jej upadku i zamierania. Zachowanie się Macedończyków wobec Hellenów i kultury helleńskiej, nie zaś ich narodowość, ma decydujące znaczenie dla oceny ich stosunku do Greków.

W porównaniu z tym problemem całkiem podrzędne znaczenie historyczne posiada kwestja narodowości ludów na pograniczu Macedonji, pierwotnie samodzielnych, później wcielonych do państwa macedońskiego i zasymilowanych, jak Paiończycy i Pelagończycy. Materjał, jakim rozporządzamy dla rozstrzygnięcia tej kwestji, jest jeszcze daleko szczuplejszy, aniżeli odnośnie do Macedończyków; brak nawet glos, pozostają tylko nieliczne imiona własne i nazwy geograficzne. Na tej podstawie Beloch broni greckiej narodowości Pelagończyków i Paiończyków. Materjał, na którym się opiera, jest zbyt szczupły, ażeby wydać sąd o przynależności etnicznej i językowej tych ludów. Pewne prawdopodobieństwo jednak przemawia za tem, że Pelagończycy i Paiończycy byli blisko spokrewnieni z sąsiadującymi z nimi od południa Macedończykami, a więc także z Grekami. Natomiast całkiem hipotetycznem jest zbliżenie, względnie zidentyfikowanie Pelagończyków z Pelasgami. Językowo można wprawdzie Πελασγός traktować jako modyfikację Πελαγ-σκ-ός i uważać nazwę Πελαγ-ών za warjant tej formy z odmiennym sufiksem, historycznie jednak brak cienia dowodu dla jakiegokolwiek związku pomiędzy Pelasgami i Pelagończykami. Zresztą kwestja Pelasgów, lubo dyskutowana od czasów pierwszych historyków greckich, przedstawia się wciąż całkiem beznadziejnie, z tej strony nie można więc oczekiwać żadnego światła dla etnologji ludów Macedonji.

Résumé du livre.

Le présent livre traite l'histoire du déclin et de la chute du royaume des Antigonides. Le choix du sujet a déterminé ses limites chronologiques. Il commence avec l'avènement de Philippe V au trône de Macédoine et finit avec la bataille de Pydne et l'abolition de la royauté macédonienne par les Romains. Il est divisé en neuf chapitres et trois annexes. Le premier chapitre s'occupe de l'état de la monarchie des Antigonides en 221. Il montre qu'il faut distinguer, au point de vue du droit public, entre le Royaume de Macedoine, les possessions des Antigonides en dehors de la Macédoine et les états „alliés". Le Royaume de Macédoine est caracterisé par ce que tous ses ressortissants étaient qualifiés de Macédoniens. L'ethnique Μακεδών n'avait au III^e^ siècle qu'une signification politique et nationale et il n'avait rien à faire avec l'origine ou la race de celui qui le portait. L'auteur insiste sur l'importance historique de l'assimilation de nombreux éléments allogènes, grecs, thraces et illyriens, à la nation macédonienne. L'unité nationale et le caractère national de l'état macédonien constituaient sa force principale et lui permettaient de se maintenir comme grande puissance à côté des monarchies des Séleucides et des Lagides, qui lui étaient de beaucoup supérieures au point de vue des ressources matérielles. D'autre part, le point le plus faible de la puissance macédonnienne était le manque d'hommes, résultat des guerres incessantes, de l'énorme émigration depuis Alexandre, de l'invasion gauloise enfin. L'auteur estime que la Macédoine était deux fois, peut-être même trois fois moins peuplée en 221 qu'au temps de Philippe II. Cette infériorité numérique pouvait être compensée par la qualité

aussi longtemps que la Macédoine eut à lutter contre ses rivaux hellénistiques, mais elle était irremédiable quand la monarchie des Antigonides se trouva en face de Rome, adversaire au moins égal quant à la valeur militaire de ses soldats et infiniment supérieur par le nombre. L'auteur discute ensuite la structure sociale du peuple macédonien; il souligne la stabilité de la vie sociale en Macédoine, qui contraste si vivement avec les troubles et bouleversements continuels dans le monde grec, et il en attribue la cause à la prépondérance de l'élément paysan et aux conditions économiques prospères du prolétariat des grandes villes de la côte. Il s'efforce de démontrer la consolidation intérieure de la nation macédonienne sous la dynastie des Antigonides, sous laquelle s'affirme pour la première fois le loyalisme dynastique, attribué à tort par la plupart des savants aux sujets des Argéades. La cause principale de cette évolution est due à la disparition, à la suite des luttes des Diadoques, de la haute noblesse qui constituait le facteur essentiel de l'anarchie et de l'instabilité politique dans l'ancienne Macédoine. Quant à la position juridique et politique du roi, il était, en droit et en fait, souverain et non, comme l'on a souvent prétendu, mandataire du peuple. L'auteur combat la théorie selon laquelle le peuple macédonien aurait conservé le droit d'élire ou du moins de confirmer le nouveau roi; les exemples historiques, cités en faveur de cette thèse, sont tous des cas exceptionnels où il n'y avait pas de roi légitime. Une pareille situation s'était produit à l'avènement d'Antigone Gonatas; le peuple put alors légalement appeler au trône une nouvelle dynastie. La royauté des Antigonides était donc une monarchie légitime et non, comme les autres monarchies hellénistiques, le résultat d'une usurpation réussie. L'auteur s'occupe ensuite de l'organisation administrative de la Macédoine, puis il passe aux finances et essaie d'établir approximativement le montant des recettes et dépenses annuelles du Royaume macédonien. Il arrive au chiffre de 4.500 talents environ pour les recettes et de 3.500 talents pour les dépenses en année de paix. Contrairement à l'opinion courante, l'auteur estime que les finances macédoniennes étaient assez prospères. Le tableau de l'état du Royaume de Ma-

cédoine finit avec une estimation de ses ressources militaires et navales, comparées à celles des autres grandes puissances. L'auteur passe ensuite en revue les possessions des Antigonides en dehors de la Macédoine, la côte occidentale de Thrace, les Cyclades, la Carie, Orchoménos en Arcadie, et souligne que leurs ressources étaient très restreintes mais que leur position géographique (surtout celle des Cyclades) leur donnait un grand prix aux yeux des puissances rivales dans la mer Egée. Une importance spéciale pour les Antigonides s'attachait à la possession de Délos parce que c'était le seul centre religieux de premier ordre qui se trouvât en leurs mains. Le chapitre est clos par des remarques sur la situation juridique et politique des „alliés" macédonniens dont la plupart était organisée dans la Symmachie Hellénique, fondée en 223 par Antigone Doson. L'auteur discute ce que nous savons sur la constitution de cet organisme politique, formé sur le modèle de la Ligue de Corinthe de Philippe II; il montre qu'au point de vue juridique le lien unissant la nouvelle symmachie à la Macédoine était beaucoup plus faible que dans l'ancienne Ligue de Corinthe et qu'en fait la loyauté des Grecs envers l'hégémonie macédonienne dépendait uniquement de la force dont cette dernière pouvait user envers ses „alliés".

Le deuxième chapitre traite les débuts de Philippe V et la guerre des alliés. Il s'ouvre par des considérations sur le caractère du jeune successeur d'Antigone Doson et insiste sur le fait que le nouveau roi n'était nullement égal à sa tâche. Il discute ensuite les buts principaux de la polique macédonienne et montre que la situation internationale était alors extrêmement favorable aux Antigonides. Mais Philippe V ne sut pas en tirer profit comme le prouvent les événements de la guerre des alliés. L'auteur traite en détail les origines et les raisons de ce conflit et il arrive à la conclusion que le récit de Polybe là-dessus est absolument indigne de foi. La cause véritable de la guerre fut le danger dont les Etoliens se sentaient menacés du côté de la Macédoine, et le fait qui les a déterminés à agir fut le passage de la Messénie au camp macédonien. L'auteur suit les événements de la guerre des alliés jusqu'à la paix de Nau-

pacte et établit que Philippe V s'y est montré médiocre capitaine et homme d'état même au dessous du médiocre. Sa manière de conduire la guerre rappelle les luttes de petits états grecs au VI^e^ et V^e^ siècle et semble parfaitement ignorer les principes stratégiques introduits par Epaminondas et portés à la perfection par Alexandre, qui ont encore immédiatement avant l'avènement de Philippe V trouvé une application brillante dans la campagne d'Antigone Doson contre Kléoménès III. Dans le domaine politique, les fautes commises par Philippe étaient encore plus graves. Les véritables intérêts de la Macédoine étaient défendus par les conseillers qu'Antigone Doson avait legués à son héritier et dont celui-ci s'est débarrassé à l'instigation d'Arate. Par la conclusion prématurée de la paix de Naupacte, Philippe s'est laissé échapper l'occasion unique d'abattre les Etoliens, le seul adversaire redoutable de la Macédoine parmi les états grecs, et d'étendre l'hégémonie macédonienne à toute la Grèce. Sans l'unité de tous les Hellènes sous la direction du roi de Macédoine, la lutte contre les Romains, l'ennemi le plus terrible de tous, ne pouvait être entreprise dans les conditions favorables, et c'est précisément pour commencer cette lutte que Philippe a bâclé la paix avec les Etoliens, qui laissait leur puissance intacte.

Le troisième chapitre traite la première guerre entre Rome et la Macédoine. Il analyse les conditions dans lesquelles Philippe fit cause commune avec Carthage et insiste sur l'immense importance du conflit non seulement pour tous les états y engagés mais pour le monde ancien tout entier. La Macédoine pouvait y jouer un rôle décisif. Le fameux traité avec Hannibal, beaucoups plus favorable aux Macédoniens qu'aux Carthaginois, en est la preuve. Mais le roi de Macédoine a complètement deçu les espérances de son allié punique. Parmi les causes principales de l'échec de la coopération entre les Macédoniens et les Carthaginois, il faut placer d'abord la malheureuse politique navale de Philippe qui essaya de substituer au vaisseau de ligne le lembe illyrien, excellent instrument de la piraterie, mais parfaitement inutile pour la grande guerre. L'auteur examine diverses excuses, apportées en faveur de Philippe

par les écrivains modernes, en prémier lieu la prétendue pénurie d'argent, et il parvient à la conclusion qu'elles sont toutes inadmissibles. Si Philippe avait laissé construire, au cours de la première guerre avec Rome, une flotte comparable à celle dont il disposait pendant la guerre contre l'Egypte, la marine macédonienne, unie à celle de Carthage, aurait pu arracher aux Romains la maîtrise de la mer, sans laquelle la victoire finale de Rome cût été impossible. L'autre erreur capitale de Philippe consistait en la dissipation de ses efforts dans des entreprises purement locales, en Illyrie, qui étaient sans aucune importance pour l'issue de la lutte. La seule action sur terre, qui eût pu être décisive, le débarquement en Italie d'une forte armée macédonienne qui aurait fourni à Hannibal le surcroît de forces nécessaire pour porter le coup mortel à l'ennemi, ne fut même pas tentée par Philippe; sans la suprématie navale, une pareille entreprise était sans doute dangereuse mais nullement impossible, comme le prouvent de nombreux exemples historiques de tous les temps. Mais pour Philippe V était caractéristique la crainte des grands risques même quand il fallait les affronter pour éviter la défaite, autrement certaine. Enfin, l'abandon, par la paix de Naupacte, de la possibilité de l'écrasement des Etoliens, se vengeait maintenant d'une manière terrible. Les Romains ont pu organiser une coalition d'états grecs contre Philippe, assez forte pour tenir en échec la Macédoine pendant six années au cours desquelles Rome eut les mains libres pour remporter des succès décisifs contre les Carthaginois. Philippe ne sut même pas profiter du retirement des Romains durant les années 207 et 206 pour abattre définivement ses adversaires en Grèce. La paix qu'il conclut en 205 avec les Etoliens, les laissa sans doute beaucoup affaiblis mais non subjugués. De même, Philippe n'employa pas la liberté d'action, regagnée à la suite de la pacification hellénique, pour reprendre la lutte contre les Romains, infiniment plus difficile en 205 qu'en 215, mais nécessaire et inévitable dans l'avenir. Mais le roi de Macédoine préféra aux risques et peines de la guerre contre les Romains la facile conquête sur l'empire décadent des Lagides. En violant le traité d'alliance de 215 et signant la paix séparée avec

les Romains à Phoinike en janvier 204, Philippe a signé en réalité l'arrêt de mort contre son propre pays. Rome abandonna au Macédonien une grande partie des territoires contestées pour acheter sa non-intervention dans la phase finale de la lutte contre Carthage; le tour de la monarchie des Antigonides viendrait après.

Le quatrième chapitre s'occupe des années entre la première et la seconde guerre de Macédoine. Il discute d'abord les conditions dans lesquelles s'est réalisée l'alliance entre la Macédoine et la Syrie contre l'Egypte, surtout la théorie de M. Holleaux concernant les rapports réciproques de ces trois états. Puis il trace le tableau des opérations macédoniennes contre l'Egypte et ensuite contre les Pergaméniens et les Rhodiens dont l'intervention contre Philippe est expliquée par les principes constants de la politique rhodienne. L'auteur discute longuement la bataille de Chios et s'efforce de prouver que le récit de Polybe, reposant sur une tradition rhodienne extrêmement tendancieuse, ne mérite aucune confiance et que la victoire appartint aux Macédoniens et non à leurs adversaires. Le chapitre finit avec l'intervention romaine, témoignage éclatant de la clairvoyance et de l'énergie du sénat qui sut imposer au peuple d'Italie, extenué par l'effort gigantesque de la seconde guerre punique, de nouveaux sacrifices pour ne pas laisser échapper la dernière occasion d'abattre la puissance des Antigonides.

Le cinquième chapitre est consacré à la seconde guerre entre Rome et la Macédoine. Il commence par une comparaison des forces des deux parties et montre que, malgré l'énorme supériorité des ressources totales des Romains, les forces employées effectivement par ceux-ci contre Philippe n'étaient nullement écrasantes et laissaient au roi assez de chances de victoire. Mais Philippe a perdu ses chances par sa lamentable conduite de la guerre. L'auteur combat l'apologie de Philippe entreprise par Kromayer et il cherche à démontrer que „l'Ermattungstrategie", si vantée par Kromayer, devait inévitablement amener la catastrophe de la Macédoine. Une place particulierement étendue est occupée dans ce chapitre par la bataille de Kynoskephalai. L'auteur y montre que, nonobstant la supériorité numérique très

propononcée des Romains, leur victoire n'était due qu'aux fautes inouïes de Philippe. En raison de cette circonstance, la bataille de Kynoskephalai est sans valeur pour le jugement sur les mérites et défauts respectifs des tactiques macédonienne et romaine. La chapitre discute enfin les conditions de paix imposées à la Macédoine et le nouvel état de choses institué par les Romains en Grèce. L'auteur essaie de démontrer que la modération et le désintéressement apparent des Romains ont été en réalité un véritable chef d'oeuvre de sagesse politique, qui a mieux servi l'impérialisme romain que les plus brillants faits d'armes.

Le sixième chapitre traite la période de 196—189, dominée par le conflit entre Rome et la monarchie des Séleucides. L'auteur insiste sur l'importance historique de ce conflit, qui n'est inférieure qu'à celle de la seconde guerre punique. De toutes les grandes luttes soutenues par les Romains, ce fut la seule où il n'y eût pas d'inégalité de forces matérielles et où la constellation internationale fût la plus favorable aux adversaires de Rome. La victoire romaine dans la guerre de Syrie était due beaucoup plus aux fautes d'Antiochos et de Philippe qu'aux mérites des soldats et des généraux romains. Une responsabilité particulièrement lourde pèse sur le roi de Macédoine. Le rôle de la Macédoine dans le conflit syro-romain pouvait être décisif et faire pencher la balance du côté de la Syrie. Mais Philippe, aveuglé par sa rancune contré l'allié infidèle de 203 et offensé de nouveau par lui, a méconnu l'intérêt impérieux de son pays jusqu'à aider activement les vainqueurs de Kynoskephalai à écraser la dernière puissance indépendante du monde hellénistique. Le traitement qu'il dut subir de leur part, l'a vite éclairé sur l'énormité de l'erreur commise, mais il était trop tard.

Le septième chapitre embrasse les dernières années de Philippe V. Il montre le roi en lutte avec la politique romaine, cherchant partout à diminuer la force et le prestige de la Macédoine. Le roi y cédait toujours en dernière instance afin de ne pas fournir au sénat le prétexte d'abattre la Macédoine avant que l'oeuvre de reconstruction, entreprise après Kynoskephalai, fût achevée. L'auteur discute les

préparatifs de Philippe V en vue d'une nouvelle guerre avec Rome et souligne les grandes possibilités qu'ouvrait aux Macédoniens la coopération avec les Bastarnes. L'abandon des plans grandioses de Philippe après sa mort prématurée fut une faute des plus graves. Enfin, le chapitre s'occupe de la catasrophe de Démétrios, fils cadet de Philippe; malgré la caractère extrêmement tendancieux de nos sources, il est encore possible de reconnaître que la responsabilité pour cette tragédie familiale incombe en premier lieu à la politique romaine, en second lieu au jeune prince lui-même, et qu'au point de vue juridique et moral la conduite du roi dans cette affaire fut sans reproche.

L'huitième chapitre est consacré aux premières années du règne de Persée jusqu'au début de la troisième guerre de Macédoine. Il commence par une caractéristique du nouveau roi qui fut encore moins que son père l'homme dont la Macédoine avait besoin au moment le plus critique de son existence. La personnalité des deux derniers Antigonides fut un des facteurs essentiels de la catastrophe du peuple et de l'état macédonien. L'auteur s'occupe ensuite de la politique de Persée et souligne son caractère indécis et vacillant; d'une part, Persée voulait conserver l'indépendance de son royaume et même augmenter son influence et son prestige, surtout chez les Grecs, mais d'autre part, il tremblait devant les conséquences de cette politique, surtout devant la plus redoutable, la rupture inévitable avec Rome. Cette attitude équivoque du roi de Macédoine contraste vivement avec la politique ferme et clairvoyante du sénat romain. Il avait décidé la perte définitive de la royauté macédonienne et préparait méthodiquement, par une action diplomatique admirable, l'ouverture des hostilités. Devant la volonté inflexible du sénat, tous les efforts de Persée pour conserver la paix furent vains. Jusqu'au dernier moment, il se refusait à reconnaître qu'il n'y avait d'autre choix pour lui que de vaincre ou périr. Cette indécision et crainte des responsabilités lui fit perdre l'occasion de frapper un coup terrible avant que l'ennemi fût prêt à la lutte.

Le dernier chapitre suit les péripéties de la troisième guerre de Macédoine jusqu'à la catastrophe finale de la

monarchie des Antigonides. L'auteur examine d'abord la situation militaire et politique des deux adversaires et montre que la position de la Macédoine était beaucoup plus forte qu'au temps de la guerre précédente. Mais Persée n'a pas osé profiter de la situation. Sa stratégie, bien qu'elle ait trouvé un chaud défenseur dans la personne de M. Kromayer, était en vérité pernicieuse. L'auteur démontre que Persée a laissé échapper plusieurs fois l'occasion d'annihiler complètement l'armée ennemie sans grand risque de son côté. De même, Persée ne sut pas utiliser la sympathie universelle dont la Macédoine jouissait alors chez les masses du peuple grec et qui pouvait facilement provoquer un soulèvement national des Hellènes contre les barbares de l'Ouest. Son attitude à l'égard des Illyriens et des Bastarnes témoigne d'un aveuglement presque pathologique. Rome put se censer heureuse d'avoir trouvé à la tête des Macédoniens un Persée et non un Alexandre ou même un Mithridate. Le spectacle du débâcle final de la monarchie macédonienne fut misérable jusqu'au grotesque.

Quant aux annexes, le premier discute les problèmes territoriaux concernant la Macédoine et sa sphère d'influence; il s'efforce avant tout de fixer autant que possible les limites de la Macédoine en 221. Le second annexe s'occupe de la question relative au chiffre de la population du royaume des Antigonides et de ses états alliés. L'auteur y arrive aux chiffres beaucoup plus elevés que ceux qui sont admis par la plupart des savants. Le troisième annexe traite la question si vexée de la nationalité des Macédoniens. L'auteur arrive à la conclusion que les Macédoniens, bien qu'ils fussent étroitement apparentés au Grecs du point de vue ethnique et linguistique, constituaient une nation distincte parce qu'ils se considéraient eux-mêmes et étaient considérés par les Grecs comme telle.

Indeks.

Abai 19.
Abdera 29, 179, 268, 310, 317.
Abrupolis, dynasta tracki 200, 220, 221.
Abydos nad Hellespontem 108, 111, 114.
Achaios 154.
Achaja 45, 60.
Achajowie 40, 42—47, 51, 54, 55, 57—59, 61, 76, 82—87, 89, 100, 115, 116, 118, 125, 126, 128—130, 151, 152, 200, 204, 298, 209, 230, 311.
Acheloos 52.
Achemenidzi 20, 161.
M'Acilius Glabrio, konsul r. 191, 170, 171, 173, 174, 181.
Adeimantos, efor spartański 47.
administracja Macedonji 18.
Adrjatyk 2, 6, 11, 35, 53, 70, 71, 74, 92, 143, 148, 189, 224, 227, 265, 307—309.
P. Aelius, konsul r. 172, 212.
M. Aemilius Lepidus, poseł rzymski 111.
L. Aemilius Paulus, konsul r. 219, 53.
L. Aemilius Paulus, konsul r. 168, 266, 293, 296—300, 302, 303, 322.
Aeropos, król macedoński 16.
Agathokles, minister egipski 50, 94, 98.
Agelaos z Naupaktos 65, 66, 70.
agema 9, 25.
Agepolis, poseł rhodyjski 288.
Agesipolis, król spartański 51.
Agis IV, król spartański 51, 319.
Agrianowie 240, 303, 304, 306, 307, 310, 315, 318.
Aiginion 309.
Aigion, miasto achajskie 41, 57, 83, 84.
Ainos 108, 179, 183, 184, 187, 268.
Aison, rzeka w Macedonji 299.
Akarnanja 52, 54, 63, 64, 79, 80, 81, 87, 170, 320, 322.
Akarnanowie 48, 52, 110, 142, 231, 312, 322.
Akrokorynt 78.
Aleksander I, król macedoński 23.
Aleksander Wielki 1—4, 6, 11—13, 16, 23, 31, 33, 36, 37, 48, 63, 73, 111, 112, 118, 130, 139, 140, 155, 166, 168, 196, 239, 256, 266, 303, 304, 306, 309, 327.
Aleksander I, król Epiru 153.
Aleksander, syn Kassandra 191.
Aleksander, syn Kraterosa 12, 19, 193.
Aleksandrja 16, 22, 37, 50, 94, 98, 99, 106, 109, 111, 210, 236, 276.
Alexandros, hipparch epirocki 122.
Alexandros z Megalopolis 166.
Alipheira 87.
Alkani 136.
Alopekonnesos 108.
Alzatczycy 325.
Amadokos, król tracki 187.
Ambrakia 52, 53, 90, 175, 261, 274, 275.
Ambrakos 52, 90.
Amerykanie 325.
Amfiktyonja delficka 29, 64, 202.
Amphilochowie 175,
Amphipolis 5, 10, 194, 198, 200, 300, 304.
Amphissa 174.
Amynandros, król Athamanów 83, 90, 117, 120, 166, 175.
Amyntas III, król macedoński 24, 304.
Amyntas, bratanek Filipa II 16, 17.
Andronikos, zaufany Perseusa 283, 285.
Andros 121.
Andros (bitwa pod) 30, 95, 98.
Androsthenes, generał Filipa V 142.

L. Anicius, pretor r. 168, 294, 296, 298.
T. Annius Luscius 218.
Antenor, admirał macedoński 295.
Antigoneia w Epirze 273.
Antigonidzi passim.
Antigonos Monophthalmos 161, 168.
Antigonos Gonatas, król macedoński 1, 4, 5, 12, 13, 19, 61, 308.
Antigonos Doson, król macedoński 1, 2, 10, 11, 16, 17, 19, 25, 27, 30, 35—37, 45, 46, 50, 53, 55, 59, 73, 89, 107, 115, 126, 151, 194, 211, 311, 312, 314.
Antigonos, syn Echekratesa 194.
Antigonos, oficer macedoński 292, 293.
Antikyra 81, 87, 125.
Antinoos, polityk epirocki 272.
Antiochja nad Orontesem 94, 236.
Antiochos I, król syryjski 193.
Antiochos II, król syryjski 94.
Antiochos III, król syryjski 7, 8, 20, 26, 28, 37, 50, 63, 94—98, 105, 107, 129, 143—146, 154—158, 160—162, 164—174, 179, 182, 183, 196, 201, 211, 214, 259, 281, 290, 316.
Antiochos IV, król syryjski 17, 210, 211, 236, 276, 288.
Antipatreia 117.
Antipatros, generał Aleksandra W. 59.
Antisthenes, historyk rhodyjski 106.
Antron 262.
Aoos 67, 74, 121, 123, 272, 308, 309, 313.
— bitwa nad Aoos 123, 124.
Apame, siostra Filipa V 96.
Apelles, poseł Filipa V 190, 192, 193.
Apelles, minister Filipa V 55—58, 60, 77, 116.
Aperantowie 173, 175, 274, 275.
Apollodoros, tyran Kassandrei 4.
Apollonja w Illirji 74, 80, 92, 93, 113, 115, 120, 121, 227, 244, 248, 294.
Apolloniaci 132, 133.
Apulja 223.
L. Apustius 117.
Aratos, politik achajski 41—45, 48, 55—58, 60—62, 76, 78, 319.
Aratos młodszy 51, 54, 76.
Archelaos, król macedoński 16.
Archidamos, polityk etolski 274, 275.
Archon, strateg achajski 233.
Ardiajczycy 74.
Argeadzi 11—17, 63, 123, 166
Argiwowie 127, 130.
Argolida 51.
Argos 56, 62, 127—130, 233.
Ariarathes IV, król Kappadocji 157.
Aristainos, strateg achajski 125, 126.
Ariston, strateg etolski 40.
Arkadja 42, 43, 45, 51, 54, 55, 63, 83, 86.
armja macedońska 27.
Arsakidzi 20.
Artabazos 166.
Arthetauros 219, 220.
Arvanitopullos 310.
arystokracja macedońska 12, 13.
Asklepiodotos, generał macedoński 283, 285.
Askordos 284.
Askuris 278—281, 310.
Asyryjczycy 11, 325.
Ateńczycy 41, 75, 93, 110, 114, 115, 118, 128, 317.
Ateny 83, 101, 115, 319.
Athamanja 171, 175, 246, 309.
Athamanowie 83, 90, 117, 124, 132, 133, 181, 186.
Athenagoras, generał macedoński 121.
Athenaion, fort w Arkadji 51, 54.
Athenaion w Athamanji 181.
A. Atilius 229, 230, 232, 234.
Atintanja 74, 75, 308, 309, 313.
Atrax 124.
Attalidzi 157, 209, 212, 215, 235, 290.
Attalos I, król pergameński 79, 81—86, 88, 93, 101, 103—107, 111, 114, 122, 128, 130, 311.
Attalos II, król pergameński 215.
Attyka 33, 88, 114, 115, 117, 165, 315, 319, 321, 322.
Aulon 309.
Autariaci 305.
Avezou 179.
Axios (Wardar) 307.
Azja mniejsza 3, 29, 95, 98, 103, 106, 107, 145, 146, 153, 155—157, 161, 166, 214, 311.
Azja przednia 6, 160.
Azoros 245, 278, 309.

Babilończycy 11, 325.
M. Baebius, pretor r. 192, 169—171, 180.
Baktrja 4.
Bantia 67.
Bargylia 311.
Barnus 308.
Barsine, córka Artabazosa 166.
Basileus grecki 15.
Bastarnowie 188, 189, 197—199, 268, 292, 293.
Bekides 136.

Beloch 5, 15, 16, 19—21, 23, 24, 27, 35, 37, 40, 64, 76, 89, 107, 141, 167, 172, 196, 308, 310, 311, 313, 314, 316, 320, 323—328.
Benewent (bitwa pod) 141.
Beocja 44, 55, 132, 202, 2 4, 222, 262, 263, 275, 320, 321.
Beotowie 41, 165, 231, 240, 312.
Berenika, żona Ptolemaiosa III 37.
Beroia 300.
Bessowie 187, 305—307.
Beuos 119.
Bisaltowie 23, 305.
Bithynja 82, 201, 235.
Bosfor 100, 103.
Bouché-Leclercq 4, 94, 96, 97, 211.
Brandstätter 205.
Brundisium 70, 113, 216, 222, 223.
Bruttium 92.
Bułgarzy 323.
Bursian 181.
Buru-Göl 310.
Bylazora 61, 307.
Byzantion 11, 62, 90, 103, 104, 108, 187, 200.

Q. Caecilius, komisarz senatu 180.
Cannae 68, 69, 75, 79, 88.
Cardinali 313.
C. Cassius Longinus, konsul r. 171, 225.
Celesyrja 95, 154, 155, 210, 276.
Chalkidike 4, 9.
Chalkis na Eubei 31, 32, 85, 115, 121, 123, 128, 129, 146, 165, 169, 171 216, 233. 248.
Chaonja 273.
Chaonowie 273, 309.
Charops, syn Mochatasa 273.
Cheronea (bitwa pod) 31, 89, 326.
Chersones tracki 4, 103, 108, 156.
Chios 59, 62, 83, 90, 103, 295.
— bitwa pod Chios 104—106, 109, 114, 115, 316, 317.
Chryseis, królowa macedońska 10, 17, 23, 36.
Ap. Claudius Cento 170, 184, 205, 207, 218, 269, 273, 295, 296.
M. Claudius Marcellus, konsul r. 196, 145.
M. Claudius Marcellus, wysłannik rzymski 207, 208.
Ti. Claudius, komisarz senatu 180, 233.
Cła w Macedonji 24.
Colin 153.
P. Cornelius Lentulus 229—231, 233.
Ser. Cornelius Lentulus 229—231, 233.
L. Cornelius Scipio Asiaticus 174, 175.
P. Cornelius Scipio Africanus 92, 109, 153, 174.
P. Cornelius Scipio Nasica 297.
Costanzi 311.
Cylicja 97, 201.
Cymbrowie 188, 197, 293.
Cypr 3, 95.

Damasi 246.
Damippos, poseł syrakuzański 75.
Dardanja 80, 199, 305, 307, 308.
Dardanowie 5, 27, 53, 61, 80, 84, 88, 96, 117, 119, 120, 124, 197—199, 268, 272, 305, 307.
Dassaretja 6, 67, 117, 118, 120, 227, 269, 308.
Deinarchos, hipparch etolski 274.
Deinokrates, generał Filipa V, 142.
Deinon, polityk rhodyjski 288.
Delamarre 311.
Delbrück 141.
Delfy 29, 202, 203, 207, 215.
Delos 29, 30, 201, 295, 311.
Demetrias w Tessalji 115, 121, 128, 129, 133, 146, 159, 165, 173, 178, 181, 182, 262, 286, 287.
Demetrios I Poliorketes, król macedoński 1, 22, 37, 71, 85, 109, 168, 191.
Demetrios II, król macedoński 1, 16—19, 27, 33, 36, 45, 49, 61, 67, 74, 307, 308.
Demetrios z Pharos, dynasta illiryjski 2, 34, 35, 46. 53, 62, 69, 77, 78, 100, 116, 308, 313, 323.
Demetrios, młodszy syn Filipa V, 144, 159, 174, 184—186, 189—194, 196.
Demetrios I, król syryjski 17, 211.
Dentheleci 187, 305, 306.
Derdas, dynasta Elimji 309.
Despoto-Dagh 304.
Diadochowie 12, 13, 154, 161, 166, 168.
Didas, generał macedoński 192, 251, 253.
Dikaiarchos, admirał Filipa V 98, 99, 105.
Dimallos 53, 91, 93.
Dioklecjan 15, 19.
Dion, miasto Macedonji 53, 231, 279—285, 310.
Dodona 54.
Doghandzi 135.
Doliche w Perrhaibji 245, 278, 309,
Dolopja 19, 182.
Dolopowie 173, 175, 202, 245.

Domaszewski 307.
domeny państwowe w Macedonji 23.
Dorimachos, polityk etolski 39, 40, 42, 54, 58.
Doris 86.
Doriskos w Tracji 108.
Drilon 269.
Droysen 19.
Drymaia 86.
Dunaj 197. 199, 292, 293, 304, 306.
Dunax 198, 304.
Dyme 57, 82, 84.
Dżumaja 307.

Echekrates, brat Antigonosa Dosona 194.
Echinos we Phthiotydzie 82, 144.
Egina 82, 84, 86, 88.
Egipcjanie 11.
Egipt 3, 6, 8, 20, 26, 28, 30, 34, 37, 38, 49, 51, 83, 90, 92, 94, 96–98, 101, 102, 106–108, 110, 111, 122, 128, 143, 145, 151, 154, 155, 157, 163, 209, 210, 216, 221, 276, 311, 313, 318.
Eknomos (bitwa pod) 28.
Elaion 309.
Elaius na Chersonezie 108.
Elateia 125, 127, 145.
Elateia w Tessalji 247.
Elejczycy 46, 51, 54, 55, 56, 57, 62, 79, 84–86.
Elejmja 120, 245, 309.
Eleusis 115, 117.
Elis 33, 39, 40, 42, 43, 55–57, 60, 62–64, 164, 312, 318–320.
Elis (miasto) 84.
Elpeios 285, 296–298.
Eordaia 119, 120, 245.
Epaminondas 59, 63.
Eperatos, strateg achajski 57, 58, 61.
Ephesos 106.
Epidamnos (Dyrrhachium) 93.
Epigonowie 154, 161, 168.
Epir 1, 48, 52, 54, 63, 121, 128, 217, 224, 227, 229, 245, 271–273, 275, 308, 309, 322.
Epiroci 45, 52, 92, 122, 186, 230, 272–274, 312.
epistatai w Macedonji 18, 19.
Eretria 124.
Erigon 119
Erikinion 181.
Etolja 39–42, 45–50, 52, 53, 56–58, 60, 62, 67, 79, 84, 88, 90, 91, 99, 118, 121, 172, 176, 202, 204, 205, 207, 230, 271, 273, 274, 312.
Etolowie 26, 39–52, 54, 57–65, 78–86, 88–91, 99, 118, 120, 121, 124, 128, 132, 142, 143, 144, 146, 150–152, 158, 162–167, 171–176, 181, 202, 207, 230, 240, 248, 313, 316, 326.
Euandros, Kreteńczyk 215, 257.
Eubea 25, 26, 55, 82, 85, 88, 121, 124, 126, 128, 165, 312, 315, 320, 321.
Eufrat 8.
Eumenes II, król pergameński 157, 183, 184, 186, 209, 212–216, 218, 219, 234, 236, 244, 248, 255, 257, 286, 287, 290.
Euphranor, generał macedoński 286.
Euripidas, generał etolski 55.
Euromos 311.
Eurotas 59.
Euryleon, strateg achajski 83.
Eurymenai 181.
Evans A. J. 307.

Q. Fabius Labeo 179.
Q. Fabius Maximus Cunctator 118.
falanga 9, 73.
Fenicja 95, 155, 161.
Filip II, król macedoński 1, 2, 4–6, 7, 9, 11, 12, 16, 23, 31, 33, 63, 88, 111, 118, 148, 168, 182, 196, 256, 303, 305. 309.
Filip V, król macedoński 1, 7, 8, 16, 17, 19, 25, 26, 36, 37, 44–130 passim. 133–146 passim, 154, 155, 158, 159, 166, 167–175 passim, 178–194 passim, 195–201, 221, 225, 231, 235, 239, 241, 259, 266, 268, 290, 302, 306–308, 310–312, 315–317, 322.
Filip, szwagier Amynandra 166.
finanse Macedonji 23–27.
flota macedońska 28, 68, 71.
Francuzi 323, 324.
M. Fulvius Nobilior, konsul r. 189, 175.

Galja Cyzalpińska 35, 113, 114, 161, 225.
Gaugamela (bitwa pod) 139, 140.
Genewa 325.
Genthios, król illiryjski 222, 229, 243, 269–271, 290, 291, 293–296.
Germanowie 188.
Gomphoi 124, 181, 247.
Gonnoi 181, 247, 261, 310.
Gortyn 34.
Grecja, Hellada 4, 27, 29, 32, 33, 37–40, 49, 51. 52, 55, 57, 64–67, 70, 79, 80, 82–89, 91, 100, 110, 111, 114–116, 118, 126, 128–130, 132, 143, 145, 148, 150–155, 158, 159, 162–

165, 167, 169, 171—175, 178, 180, 182, 200, 202—206, 213, 225, 229, 233, 234, 237, 238, 242, 245, 248, 249, 262, 264, 271, 315, 317, 320, 327, 328.
Grecy, Hellenowie 3, 4, 38, 64—66, 73, 75, 77, 87, 91, 116, 118, 126—128, 143, 146, 147, 150, 152—154, 156, 158, 162—164, 171, 186, 200, 201, 203, 205, 209, 214, 233, 237, 238, 245, 248, 262, 263, 264, 271, 273, 312, 323—328.

Hadżibey 135.
Hagesandros, poseł Antiochosa III 98.
Haimos (Bałkan) 187, 303—305, 307.
Haliartos 232, 262—264.
Halikarnassos 107.
Hamilkar Barkas 35.
handel Macedonji 24.
Hannibal 17, 28, 35, 62, 68—70, 72, 75, 73, 76, 82, 92, 93, 111, 113, 114, 118, 123, 160—162, 167, 169, 176, 196, 224, 265, 308.
Harpalos, prefekt Beroi 18.
Harpalos, poseł Perseusa 214.
Hasdrubal, zięć Hamilkara Barkasa 35.
Hasdrubal, syn Hamilkara Barkasa 71, 88.
Hatzidakis 323, 325.
Hebros 302, 303.
Hegesilochos, polityk rhodyjski 233.
Hellespont 99—101, 108, 111.
Heraia 86, 87, 116.
Heraklea w Pierji 310.
Heraklea sintyjska 240, 241.
Heraklea trachińska 85, 171, 172.
Herakleides, generał macedoński 19, 100, 102, 106.
Herakleion w Pierji 278, 282, 284—286.
Herakles 47.
Herakles, syn Aleksandra W. 166.
Hermias, minister Antiochosa III 20.
Hertzberg 289.
Herzog 102, 105.
hetairoi 9, 22.
Heuzey 136.
Hippias, poseł Perseusa 234, 257, 279, 280, 281, 283, 285, 291.
Hiszpanja 71, 72, 111, 114, 161, 196, 206, 225, 294.
Hoffmann O. 325.
Holendrzy 323, 324.
Holleaux 97—99, 102, 105, 108, 311.
Holm (Adolf) 11.
Homolion 231.
Homolle 17.
L. Hortensius, pretor r. 170, 268.
A. Hostilius, konsul r. 170, 267, 268, 272, 278.
Hydarnes 281.
Hypata 207.
hypepistates 18.

Iasos 106.
Ihne 131, 132.
Ilion 93.
Illirja 35, 53, 67, 68, 73—75, 80, 84, 90—93, 96, 169, 170, 217, 222, 266, 269, 270, 272, 273, 275, 308, 309, 313.
Illiryjczycy 67, 80, 84, 119, 124, 130, 186, 222, 291, 303, 308, 325.
Indus 155.
Iran 155.
Irańczycy 11.
Isker 304, 306.
Issa 222.
Issos (bitwa pod) 73, 139.
Istmos koryncki 44.
Italikowie 8, 9, 131, 177, 327.
Italja 15, 38, 65, 68, 70—75, 88, 92, 111, 113, 114, 129, 152, 160—164, 167, 188, 189, 209, 213, 224—226, 229, 234, 242, 271.
Ithome 78.
C. Iulius Caesar 73.
M. Iunius 233.

Jardé 324.
Jason z Pherai 322.
Jezioro Trazymeńskie (bitwa nad) 62, 142.
Jezioro Trichonijskie 58.
Jonja 96, 105.
Jordan w Palestynie 129.

Kabirowie 300.
Kahrstedt 216—219, 223, 224, 270.
Kalabaka 309.
Kalabrja 223.
Kalchedon 99, 100.
Kallikinos (bitwa pod) 247, 250—259, 262.
Kallikrates, polityk achajski 204, 208.
Kallipolis na Chersonezie 108.
Kallippos, admirał macedoński 295.
Kaloikinowie 67.
Kambuńskie Góry 245, 267, 278, 280, 309.
Kampanja 75.
Kaphyai, miejscowość w Arkadji 43, 44.

Kappadocja 157, 255.
Kapua 79.
Kara-Dagh w Tessalji 134, 135.
Karditsa 135
Karja 25, 29, 106—108, 142, 311, 318.
Karrhai (bitwa pod) 301.
Kartagina 27, 35, 38, 68—70, 72, 74, 79, 93, 109—111, 156, 160, 161.
Kartagińczycy 28, 60, 67, 87, 93.
Karyjczycy 289.
Karystos 124.
Kassandrea 4, 5, 7, 10, 11, 14, 88, 121, 286.
Kassandros, król macedoński 4, 12—14, 305.
Katalończycy 324.
Kaunos 107.
Keletron 120.
Keltowie (Gallowie) 7, 130, 156, 189, 240, 252—254, 292, 321.
Kephallenja 58, 63, 244.
Kephalos, polityk epirocki 271, 272.
Keraunijskie Góry 309.
Kičevo 269.
Kiepert R. 302, 305, 307, 308.
Kiessling 302.
Kios 99, 100, 102.
Kition w Macedonji 243, 245.
Kleitor, miasto arkadyjskie 42, 43, 45.
Kleombrotos, król spartański 51.
Kleomenes III, król Sparty 35, 37, 39, 41, 43, 46, 50, 51, 56, 73, 87, 116, 125, 312, 314.
Kleopatra I, żona Ptolemaiosa V 157.
Kleoptolemos z Chalkis 169.
Kleuas, generał macedoński 273.
Knossos 313.
Koinon macedońskie 17.
komendant straży przybocznej 21.
Konduriotissa 299.
Kondylon 181.
Kopai 320, 321.
Korkyra 70, 74, 77, 227, 229, 313.
Kornemann 14.
Koroneia 232, 263, 264.
Korpus paziów 21.
Korsyka 35, 38, 206.
Korykos (bitwa pod) 172, 173.
Korynt 11, 25, 26, 31, 32, 48, 55, 59, 87, 115, 126—129, 146, 207, 315.
Kos 311.
Kotys, król tracki 188, 235, 240, 252, 268.
Krateros, generał Aleksandra W. 59.
Krateros, brat przyrodni Antigonosa Gonatasa 12, 19.
Krenides 304.
Kreta 34, 98, 313, 322.
Kreteńczycy 98, 105, 130, 132, 133, 221, 240, 251, 252, 255, 261.
krewni królewscy (tytuł w państwach hellenistycznych) 22.
Krisa 215.
Kromayer 89, 123, 131—135, 137, 171, 224, 240, 241, 245—248, 250—253, 256, 262—267, 269, 270, 279—281, 297, 299, 321.
Kruševo 307.
Kukunalo 137.
kult boski władcy 13, 14.
Kyklady 29, 46, 96, 98, 103, 311, 317. 318.
Kynaitha, miasto w Arkadji 45, 46,
Kynoskephalai (bitwa pod) 25, 33, 132, 135—142, 143, 148, 150, 155, 158, 166, 213, 259, 275, 299, 314, 316.
Kypsela w Tracji 108.
Kyrene 3, 96.
Kyretiai 246.
Kyrtyjczycy 251, 255.
Kyzikos 103, 108.

Labeatowie 270.
Lade (bitwa pod) 106, 109, 114, 115.
Lagidzi 1, 3, 6—8, 14, 16, 20, 25, 27, 30, 35, 37, 38, 46, 50, 51, 62, 94, 97—99, 103, 106—109, 128, 148, 154—157, 161, 168, 169, 209, 210, 235, 236, 276, 277, 310, 311.
Lakonja 59, 60, 86, 89.
Lamia 83, 171, 172, 174.
Laodike, żona Perseusa 201.
Larisa w Tessalji 133—135, 137, 170, 234, 247, 249, 259.
Larisa Kremaste 128, 144, 262.
Lasion 55.
Leake 133, 135.
Lebadeia 320, 321.
Leftokarja 283.
lemboi 67, 71, 74.
Lemnos 85, 310, 311.
Leonnatos, generał Perseusa 257.
Leontios, oficer macedoński 58, 60.
Lesquier 3.
Leukas 322.
Leukos, rzeka w Macedonji 299.
Libethron 282.
M. Licinius Crassus, triumwir 258.
P. Licinius Crassus, konsul r. 171, 225, 227, 229, 239, 242, 244, 246—249, 253, 254, 258—260, 262, 263, 266.
Lidja, kraj w Azji Mniejszej 98.
Ligurja 196, 206, 222—224, 294.
Ligurowie 254, 256.

Lissos 74. 307, 313.
Litochori 283.
Lokris wschodnia 81, 127, 128, 151, 312, 320, 321.
Lokrowie wschodni 86.
Lozanna 325
C Lucretius, pretor w r. 171, 243, 244, 262, 263, 266.
M. Lucretius 243, 244.
Lychnidos 67, 148, 269, 316.
Lykijczycy 214, 289.
Lykiskos, polityk etolski 230, 271.
Lykja 213.
Lykos, generał achajski 62.
Lykurgos, król spartański 51, 54, 58, 81.
Lynkestis 308.
Lynkos 119.
Lysimacheia 99, 100, 156.
Lysimachos, król macedoński 5, 13, 14, 156, 166, 239, 305.
Lysimachos, brat Ptolemaiosa III 37.

Macedonja, Macedończycy, passim.
Machanidas, tyran Sparty 81, 82, 86, 89.
Madytos 108.
Magas, syn Ptolomaiosa III., 37.
Magnesia koło Sipylos (bitwa pod) 8, 28, 174, 251.
Magnetowie tessalscy 159, 173, 182, 202.
Mago, syn Hamilkara Barkasa 92.
Maidowie 81, 188, 292, 305, 306.
Malloia 181.
Mantinea 41, 100.
Mantinea (bitwa pod) w r. 207, 89.
C. Marcius Figulus, pretor r. 169, 286, 287.
Q. Marcius Philippus 217—219, 229—234, 277—279, 282, 284—288.
C. Marius 131, 293.
Maroneia 108, 179, 182—184, 187, 268, 310.
Masinissa 113, 235, 260.
Mavroneri 299.
Mavro-Vuni 135.
Megaleas 60.
Megalopolis 42, 43, 51, 54, 56, 127, 166, 208.
Megaryda 55.
Meliboia 286.
Meliteia 61.
Menelais w Dolopji 182.
Meniki 304.
Messeńczycy 40, 41, 44, 56, 58, 59, 78, 85.
Messene 77, 78.
Messenja 33, 39—42, 44—46, 48, 51, 58, 62, 64, 77, 78, 85, 86, 164, 318—320.
Metaurus 71.
Methana w Argolidzie 318.
Methydrion, miejscowość w Arkadji 43.
Metzovo 246.
Meyer Ed. 167, 176.
Mezja 304, 307.
Milet 106.
Mithradates Eupator, król Pontu 177, 197.
Molon, zbuntowany przeciw Antiochosowi III, 50.
Molossowie 271, 272, 322.
Mommsen 152, 153.
Monarchja macedońska 14, 15.
Mopselon 259, 261.
Morze Czarne 101.
Morze Egejskie 11, 27, 29, 34, 46, 84, 95, 96, 101—103, 107, 116, 130, 145, 155, 165, 201, 222, 233, 244, 295, 302, 307, 310, 315, 317, 318.
Morze Jońskie 143, 229.
Morze Śródziemne 38, 45.
Q. Mucius, legat rzymski 261.
Mylai w Perrhaibji 241.
Myndos 107.
Mytilene 90.
Myus 106.

Nabis, tyran Sparty 89, 102, 115, 126, 129, 132, 165.
naczelnik kancelarji gabinetowej 21.
Naissus 307, 308.
Naraggara (bitwa pod) 109.
Nasos 80.
Naupaktos (pokój w) 63, 79, 80.
Naupaktos (miasto) 84, 173.
Naxos 317.
Nemea (bitwa nad) 321.
Nesero 278, 279, 283.
Nestor z Phanote 272.
Nestos 302—304, 310.
Nicolaus M. 311.
Niese 40, 61, 77, 80, 81, 86, 87, 89, 99, 96, 97, 103, 105, 108, 113, 146, 166, 172, 179, 181, 188, 191, 200, 201, 205, 263, 267, 269, 289, 310.
Nikaia nad zatoką Malijską 128, 180.
Nikandros, poseł etolski 172.
Nikanor, generał Filipa V., 138.
Nikias, zaufany Perseusa 282, 283, 285.
Nikostratos, strateg achajski 142.
Nil 6.
Nissen 216, 218, 269, 270, 289.

Nisyros 311.
Nisz 307.

Oberhummer 306.
Ochrida 269, 308.
Cn. Octavius, pretor r. 168, 294.
Odrysowie 187, 188, 240, 252, 305, 306.
Oescus 304.
Oiniadai 52, 80.
Oita 171, 203, 281.
Olimp 267, 278, 281—284, 297, 310.
Olimpja 29, 56, 86.
Oloosson 244, 310.
Olympichos, dynasta karyjski 2, 30, 318, 322.
Olynthos 4.
Onchestos, rzeczka w Tessalji 135.
Opus w Lokrydzie 86.
Orbelos 304—307.
Orchomenos w Arkadji 25, 29, 42, 43, 55, 87, 125, 311, 318.
Orchomenos w Beocji 320, 321.
Oreos 85, 88, 115, 121, 287.
Orestes, syn Archelaosa 16.
Orestowie 120, 148, 230.
Orestyda, dzielnica Macedonji 5, 120, 121, 148, 316.
Orgessos 67.
Orikos 74.
Orontes. rzeka w Syrji 6, 8.
Osegovska Planina 304.
Osphagos 119.
Ossa 247, 278, 286.
Ottolobos (bitwa pod) 119, 120.

Paiończycy 5, 240, 315, 328.
Paionja 5, 19, 61, 192, 240, 254, 307, 315.
Palestyna 95, 154, 155, 210, 276.
Pamphylijczycy 326.
Pamphylja 326.
Paneion (bitwa pod) 97, 154.
Pangaion 23.
Pantaleon, towarzysz Eumenesa II 215.
Pantauchos, poseł Perseusa 291.
Parastrymonja 240, 304, 315.
Parauaia 308, 309.
Parorbelja 304.
Paroreia 240, 304, 315.
Parthynowie 6, 74, 75, 93, 148, 273, 308, 313, 316.
partykularyzm grecki 147.
Patrai, miasto achajskie 40.
Patrokles, generał macedoński 253, 254.
Pausanias, strateg epirocki 122.
Pautalia 307.
Pedasos 311.
Pelagończycy 5, 328.
Pelagonja 117, 119, 307, 308.
Pelasgiotis 310.
Pelasgowie 328.
Pelikas 299.
Pelinnaion 309.
Pelion w Dassaretji 120.
Pella, stolica Macedonji 45, 94, 100, 189, 242, 282, 291, 300.
Peloponez 29, 33, 39, 40, 41, 42, 44, 46—48, 57—61, 64, 76, 78, 83—90, 115, 127, 129, 204, 208, 229, 230, 232, 248, 311, 312, 318—320.
Pelops, król spartański 81.
peltaści 9.
Peneios w Tessalji 124, 134, 247, 259, 260, 302, 309, 310.
Penestowie illiryjscy 269.
Penestowie tessalscy 322.
pentera 71.
Peparethos 85, 311.
Peraia w Azji Mniejszej 106, 128.
Perdikkas II, król macedoński 16.
Perdrizet 3.
Pergameńczycy 104, 152.
Pergamon 1, 4, 82, 104, 108, 163, 165, 179, 209, 215, 221, 235, 244, 293.
Perim-Dagh 304.
Perinthos 101.
Peristeri 308.
M. Perpenna, poseł rzymski 291.
Perrhaibja 228, 245, 246, 261, 297, 309, 310.
Perrhaibowie 181, 182, 186, 207.
Perseus, generał macedoński 80.
Perseus, król macedoński 10, 19, 23, 25, 26, 117, 119, 141, 185, 189—191, 193—300 passim, 315.
Persowie 73, 130.
Persuphli 133.
L. Petilius. poseł rzymski 291.
Petra w Pierji 182, 280, 297.
Petra w Tracji 188.
pezetairoi 9.
Phaineas, strateg etolski 143, 144.
Phakos 282.
Phalanna 247, 261.
Phalara 82.
Phaloria 124, 181.
Phanote 272, 273.
Pharai, miasto achajskie 40.
Pharos w Illirji 53.
Pharsalos 89, 128, 135—137, 144, 278.
Pheia, port elejski 42.
Pherai 133—135.
Phigaleia, miasto arkadyjskie 39—41, 56, 57, 318.

Phila w dolinie Tempe 285, 296.
Philippi 304, 306.
Philippopolis w Parorbelji 304.
Philippopolis w Tessalji 181.
Philippopolis w Tracji 187, 305.
Philokles, poseł Filipa V 190, 192, 193, 315.
Philopoimen 85, 89.
Philostratos, polityk epirocki 272, 273.
Phoinike (pokój w) 93, 94, 102, 122.
Phokijczycy 312.
Phokis 19, 125—128, 151, 275, 320, 321.
Phorunna 81.
Phthiotis 82, 133, 203, 262.
Picard Ch. 179.
Pierja 53, 310.
pierwszy minister w państwach starożytności 20.
Pindos 309.
Pireus 117.
Pisantinowie 67.
Placentia 113.
Pleuratos, dynasta illiryjski 74, 79, 80, 93, 148.
Pluinna 119.
Poitneion 181.
Pokój Antalkidasa 146, 147, 150.
Polyaratos, polityk rhodyjski 288.
Polykrateia, żona Aratosa młodszego 76, 196.
Polyperchon 12, 168.
Pontos 235.
C. Popilius Laenas, konsul r. 172, 212, 223, 274, 285.
M. Popilius 286.
M. Porcius Cato 153, 281.
Portaes 267.
A. Postumius 199.
Sp. Postumius 233.
Potidea 4.
Praxo 216.
Presba 308.
Priene 311.
Prilep 307.
Prinassos 106
Propontis 101, 103, 187.
Prowansalczycy 323, 324.
Proxenos, przywódca partji rzymskiej w Hypacie 205.
Prusias I, król bithyński 82, 86, 88, 93, 96, 99, 105, 157.
Prusias II, król bithyński 202, 235, 289.
prywatny majątek króla 23.
przyjaciele królewscy (tytuł w państwach hellenistycznych) 22.
Psophis 55.
Pteleon 262.
Ptolemaios I, król egipski 13.
Ptolemaios Keraunos, król macedoński 4, 187.
Ptolemaios II, król egipski 28, 68.
Ptolemaios III Euergetes, król egipski 37, 50, 68, 168.
Ptolemaios IV Philopator, król egipski 7, 20, 37, 50, 94, 97, 98, 311.
Ptolemaios V Epiphanes, król egipski 94, 96, 97, 107, 155, 157, 276, 311.
Ptolemaios, syn Sosibriosa 97.
Ptolemaios VI Philometor, król egipski 17, 210, 236.
Ptolemaios VIII Euergetes II, król egipski 17.
Pydna (bitwa pod) 266, 298—301.
Pydna (miasto) 266, 284, 297.
Pyrgos w Elidzie 84.
Pyrrhias, generał etolski 60, 83.
Pyrrhos, król Epiru 12, 38, 59, 73, 141, 153, 176, 266.
Pythion w Perrhaibji 245, 297, 309, 310.

L. Quinctius Flamininus 124, 142.
T. Quinctius Flamininus 121—124, 126—137, 139—147, 150, 151, 153, 190, 192, 244.

L. Rammius 214.
Raphia (bitwa pod) 8, 28, 154.
Rapsani 279.
Resna 308.
Rhion 40, 49.
Rhodope (góry) 188, 303—305.
Rhodos 10, 11, 59, 62, 83, 90, 101, 102, 108, 114, 161, 165, 201, 214, 233, 287—389, 293, 295, 317.
Rhodyjczycy 23, 60, 97, 98, 101—107, 111, 122, 128, 142, 201, 212—214, 221, 233, 287—289, 295, 298.
Rilo-Dagh 198, 304.
Rosja 16.
Rzym 2, 8, 9, 15, 16, 23, 25, 27, 28, 33—35, 38, 52, 53, 62—64, 67—76, 79, 80, 82, 83, 88, 91—95, 98, 102, 107—110, 113—116, 118, 120, 125—128, 141—169, 171, 173—176, 178—189, 192, 196—225, 227—229, 231—239, 242—245, 248, 249, 263—266, 270—273, 275, 276, 281, 287—293, 295, 301, 302, 308, 313, 327, 328.
Rzymianie 6, 11, 28, 33, 65, 68, 69, 71, 79, 82—84, 86, 87, 89, 92, 93, 100, 102, 112—114, 116—124, 126, 128, 133, 134, 137—139 153, 156,

165, 169—171, 174, 175, 183, 197, 202, 216, 217, 222—224, 234, 239, 241, 246, 249—255, 258—261, 264—271, 273—275, 279—283, 285—288, 291, 297—301, 308, 327.

sądownictwo w Macedonji 23.
Sagunt 111.
Salamina na Cyprze (bitwa pod) 71.
Samos 103—105, 107, 317.
Samothrake 300, 310.
Sapajczycy 200.
Sardynja 35, 38, 223.
Satrowie 306.
Scupi 307, 308.
Seleukidzi 1, 3, 6, 7, 8, 14, 20, 25, 27, 35, 38, 50, 63, 94, 95, 97, 106, 148, 154, 156—158, 160, 161, 163, 167—170, 172—174, 176, 201, 209—211, 235, 236, 276, 277, 293.
Seleukos I., król syryjski 13, 63, 156, 166.
Seleukos, syn Antiochosa I 193.
Seleukos IV Philopator, król syryjski 17, 20, 169, 201, 210, 211.
Sellasia (bitwa pod) 25, 27, 35, 37, 46, 49, 63, 64, 89, 314, 322.
P. Sempronius 91—93.
Serdica 306.
Serdowie 306.
Cn. Servilius Caepio 218.
Sestos 101.
Cn. Sicinius 217, 222—224, 227—229, 239, 270.
Sieglin 302, 307.
Sikyon 55.
Sintia 80.
Sintowie 305.
Siphnos 311.
Sirkovo 307.
Skaptopara 307.
Skardos 307, 308.
Skerdilaidas, dynasta illiryjski 45, 46, 52, 61, 67, 68, 69, 74, 75, 79, 80.
Skiathos 287.
Skodra 296.
Skopas, polityk etolski 40, 42, 49, 52, 53.
Skoplje 307.
Skordyskowie 198, 199, 306.
Skotussa 134—136.
Skyron, efor messeński 39.
Solon, poseł Perseusa 234.
Sosibios, minister egipski 50, 94.
Sparta 15, 44—48, 50, 51, 56, 59, 63, 64, 75, 81, 89, 90, 101, 129, 130, 165, 309, 312, 318—320.
Spartanie 41, 42, 44, 47, 51, 56, 79, 89.
Spruner 302, 307.
Stoboi 307, 308.
Strack 179.
strategja zniszczenia 72.
strategja wyczerpania 79, 239.
strategos w państwie Antigonidów 19.
Stratonikeia w Karji 106.
Stratos 274, 275.
Strumica 304.
Strymon 303—306.
Stymphalos 55.
sukcesja tronu w Macedonji 16.
P. Sulpicius 81, 83, 84, 86, 91, 111, 113, 115, 117—121.
Supli 135.
Sycylja 27, 35, 65, 71, 73, 75, 79, 152, 223, 287.
Sykurion 247, 249, 250, 260, 261.
Syrakuzy 71, 72, 75.
Syrja 3, 8, 38, 95, 97, 101, 209, 221, 276.
święta panhelleńskie 30.
Szar-Dagh 307.
Szypka 304.

Tarn (William Woodthorpe) 4, 5, 13, 18, 303, 308, 309, 311, 315.
Taurion, generał macedoński 42, 76.
Teby w Beocji 48, 132, 232, 263.
Teby we Phthiotydzie 61, 133, 144, 181, 182.
Tegea 83, 89.
Tempe 80, 124, 180, 247, 259, 278, 280, 282—285, 310.
Tendeba (bitwa pod) 142.
Termopile 61, 85, 88, 133, 171, 172, 203, 281, 321.
Tessalja 25, 26, 32, 33, 55, 58, 61, 63, 64, 80, 83, 86, 88—90, 120, 122, 124, 128, 129, 132, 133, 151, 170, 173, 180, 181, 202—204, 207, 228, 230, 231, 234, 243, 244, 246—248, 261, 266, 267, 272, 275, 277, 279, 280, 283, 284, 286, 287, 293, 309, 322.
Tessalowie 181, 182, 186, 207, 248, 254, 312.
Teuta, królowa illiryjska 34, 35.
Teutonowie 188, 197, 293.
Thalamai w Elidzie 56.
Thasos 103, 310.
Theodotos, polityk epirocki 272.
Theophiliskos, admirał rhodyjski 104.
Thera 311.
Thermon 58, 59, 88.
Thespiai 320, 321.
Thessaliotis 89.

Thessalonike, miasto Macedonji 5, 7, 10, 11, 18, 182, 193, 283, 286, 300.
Thetideon koło Pharsalos 136.
Thisbai 232, 262, 263.
Thrasykrates, poseł rhodyjski 91.
Thronion 86.
Timoxenos, strateg achajski 41, 57.
Tithronion 86.
Tomaschek 306.
Torone 286.
Tracja 25, 81, 95—98, 108, 111, 156, 166, 169, 174, 179, 184, 186—188, 194, 200, 228, 240, 268, 293, 300, 303—305, 307, 310.
Trakowie 130, 137, 156, 179, 187, 197—199, 240, 241, 252, 261, 268, 306.
Triballowie 304, 306.
Trikka 181, 309.
Trikkala 309.
Triphylja 56, 57, 86, 87, 116.
Tripolis perrhaibijska 245, 309, 310.
Tripolis Skaia 247.
Tritaia, miasto achajskie 40.
Tsiragiotiki 133.
Turcja 16.
Tymphaia 308, 308.

M. Ulpius Traianus 310.
Uskana 269, 270.

C. Valerius, wysłannik rzymski 216.
M. Valerius Laevinus 70, 71, 74, 79—81.
Valona 309.
Veles 307.
P. Villius 121.
Volo 135.
Vythos 285.

Wace 307, 309.
Wallonowie 325.
Wielka Grecja 38, 73.
wojska najemne w Macedonji 25.
Woodward 307, 309.
wydatki państwowe Macedonji 24—26.

Xenarchos, strateg achajski 204.
Xenophanes, poseł Filipa V 69, 76.

Zakynthos 63, 80.
Zenon, historyk rhodyjski 106.
Zeuxis, namiestnik Lidji 98.
Zgromadzenie ludowe w Macedonji 14—16.
Związek Achajski 1, 40, 41, 44, 45, 54, 56, 57, 60, 89, 115, 116, 125, 126, 151, 164, 165, 200, 204, 208, 229, 230, 233, 248, 318—320.
Związek Beocki 321.
Związek Chalkidyjski 24.
Związek Epirocki 322.
Związek Etolski 29, 30, 33, 39—41, 44, 49, 50, 52, 54, 58, 63, 64, 91, 99, 118, 120, 132, 134, 144, 148, 150, 151, 158, 163, 164, 172, 173, 175, 230, 274, 312, 322.
Związek Helleński 2, 19, 25, 26, 30—34, 38—40, 42, 44—48, 55, 63, 64, 73, 76, 78, 79, 83, 115, 126, 312, 313, 318—320, 322.
Związek Italski 8, 35.
Związek Koryncki 31, 32, 153.
Związek Kreteński 2, 34, 313.
Związek Nesiotów 30, 311.
Związek Peloponeski 72.

Poprawki i uzupełnienia.

Str.	*wiersz*		*zamiast:*	*ma być:*
2	2	od góry	usuną	usunął
4	3	od dołu	185	186
5	17	od góry	Gonatos	Gonatas
13	1	od dołu	234	189
18	11 i 16	od dołu	Dittenberger: Orientis Graeci inscriptiones selectae i Syll. inscr. Graec.	Charles Michel: Recueil d'inscriptions grecques Nr. 322 i 389
18	15	od dołu	ogłoszonym	cytowanym
18	15	»	Torna	Tarna
18	13	»	385	479
18	3	»	op. cit.	op. cit. str. 184
18	2	»	τῶν Θεσσαλονικέων	*opuścić*
19	16	»	2. wyd. I, 253	3. wyd. II, 552
24	12	»	Syll. nr. 77	Syll.^{3} nr. 135
35	18 i 19	od góry	$5^1/_2$—$6^3/_4$	$5^3/_4$—$6^3/_4$
			$3^1/_4$—$3^3/_4$	$3^1/_2$—4

39 uw. 1. Świeżo krytyczne stanowisko wobec relacji polybiańskiej zajął Gaetano de Sanctis w III tomie swojej Storia dei Romani.

52	10	od góry	8.000	800

69 Holleaux w książce Rome, la Grèce et les monarchies hellénistiques au III^e siècle (1921) str. 329 zupełnie błędnie ocenia stosunek wzajemny obu sojuszników.

93 Obrona relacji Liwjusza o warunkach pokoju w Phoinike przez de Sanctis'a w tomie jego Storia dei Romani III, 2, str. 436 jest całkiem nieprzekonywująca. Por. Holleaux op. cit. str. 259 i n.

do str. 99. Pogląd p. Holleaux op. cit. str. 293 na stosunek miast nad Hellespontem do Związku Etolskiego wydaje mi się niemożliwym do przyjęcia, jak również rzekoma akcja dyplomatyczna Etolów w Rzymie w r. 202.

131	6	od góry	Kromaeer	Kromayer
136	2	od dołu	Skotuszy	Skotussy
139	9	od góry	Nikanoren	Nikanorem

do str. 152. Całkiem oryginalny pogląd na stosunek Rzymu do świata hellenistycznego rozwinął M. Holleaux w dziele p. t. Rome, la Grèce et les monarchies hellénistiques ou III[e] siècle av. J. C. Poglądy p. Holleaux będę dyskutował w artykule w Revue de philologie.

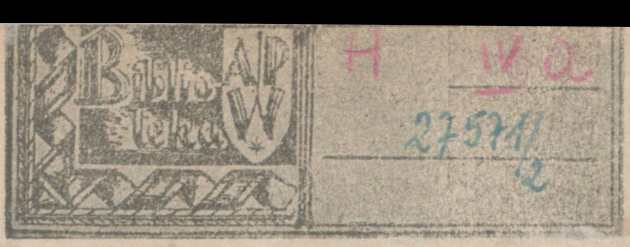
Str.	*wiersz*		*zamiast*:	*ma być*:
170	11	od dołu	M.	M'
175	13	od góry	Nobiliusa	Nobiliora
181	9	od góry	M.	M'
191	15	»	Kessandra	Kassandra
207	16	»	Cladiusa	Claudiusa
211	5	od dołu		(*dodać*) str. 240

217 uw. 1. Kwestje chronologji będą traktowane w artykule w Revue de philologie.

241	15	od góry	tyiko	tylko
267	9	od góry	Vobustana	Volustana
269	8	»	Lychnidas	Lychnidos
269	17	od dołu	Driun	Drinu
269	5	»	Dibny	Dibry
269	1	»	Lychnidas	Lychnidos
270	6	»	Liciniusa	Siciniusa
271	16	od góry	Italji	Etolji
272	17	od dołu	Choropsa	Charopsa
273	10	od góry	macedońskiego	macedońskiej
273	14	»	Klenasa	Kleuasa
273	16	»	Klenas	Kleuas
291	6	»	Gentiosa	Genthiosa
299	1	»		(*dodać*) oddzielona
303	21	»	Torn	Tarn
303	13	od dołu	Torn	Tarn
305	13	od góry	Lyzimachosa	Lysimachosa
307	14	»	Pentingeriana	Peutingeriana



Morawski K. Andrzej Patrycy Nidecki. 1·2
Morawski K. Schyłek literatury rzymskiej. 0·9
Niemcewicza J. U. Pamiętniki, wyd. A. Kurpiel. 0·9
Nitsch K. Monografje polskich cech gwarowych, 2 zeszyty. 0.6
Otwinowski K. Dzieła X. Piotra Skargi. 2·4
Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego, wyd. J. Czubek, 3 tomy. 3·6
Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia, wyd. J. Czubek. 3·—
Poezja Filomatów. Wyd. J. Czubek, 2 tomy. 4·—
Polskie instruktarze ekonomiczne z XVII i XVIII w. wyd. S. Pawlik. 1 2
Potkański K. Pisma pośmiertne, Tom I. 3 —
Regestra thelonei aquatici Wladislaviensis saeculi XVI, wyd. St. Kutrzeba i F. Duda. 3·—
Rutkowski J. Klucz Brzozowski. 0·6
Rybarski R. Wartość wymienna. 0·72
Rybarski R. Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego. 0·75
Rej M. Zwierciadło, 2 tomy. 2·5
Smolka S. Polityka Lubeckiego, 2 tomy. 2·4
Szpotański St. Maurycy Mochnacki. 0·7
Sobieski W. Henryk IV wobec Polski i Szwecji. 0·9
Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech. 1·2
Szelągowski A. Rozkład Rzeszy i Polska za panowania Władysława IV 0·9
Szelągowski A. Wici i Topory. 0·9
Skibiński M. Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austrjacką. 2·4
Strzelecki A. Sejm z r. 1605. 1·5
Tarnawski W. O polskich przekładach dramatów Szekspira. 0 6
Talko-Hryncewicz J. Materjały do etnologji i antropologji ludów Azji środkowej. 0·3
Wojciechowski K. »Pan Tadeusz« a romans Waltera Scotta. 0·72
Wędkiewicz S. Przyczynki do charakterystyki narzeczy południ.-włoskich. 0·54
Zachorowski St. Rozwój i ustrój kapituł polskich. 0·7
Zachorowski St. Studja z historji prawa kościelnego. 0·7
Zachorowski St. Jakób biskup płocki. 0·5



Podręczniki:

Serja I.

Encyklopedja polska: Historja polityczna Polski. Część II 8·—
Gramatyka języka polskiego, wyd. zbiorowe. 7·—
Morawski K. Zarys literatury rzymskiej. 1·8
Rubczyński W. Zarys etyki. 2·4
Witkowski St. Historjografja grecka (*w druku*).
Wróblewski St. Zarys wykładu prawa rzymskiego. Prawo rzeczowe. 1·2

Serja II.

Bochenek A. Anatomja człowieka, tom I, oprawn. 16·—
broszur. 14·—
Bochenek A. Anatomja człowieka, tom II, broszur. 3·—
Bochenek A. Anatomja człowieka, tom II, oprawn. 3·6
Bochenek A. Anatomja człowieka, tom III, broszur. 2·1
Anatomja człowieka, tom IV, praca zbiorowa (*w druku*).
Marchlewski L. Podręcznik do ćwiczeń chemiczno-fizjologicznych 12·—
Maziarski St. Podręcznik do ćwiczeń histologicznych. 4·5
Rudzki M. Astronomja teoretyczna, 2 tomy. 2·4
Zaremba St. Zarys pierwszych zasad liczb całkowitych. 0·9

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
27571/2
H 59/IVA